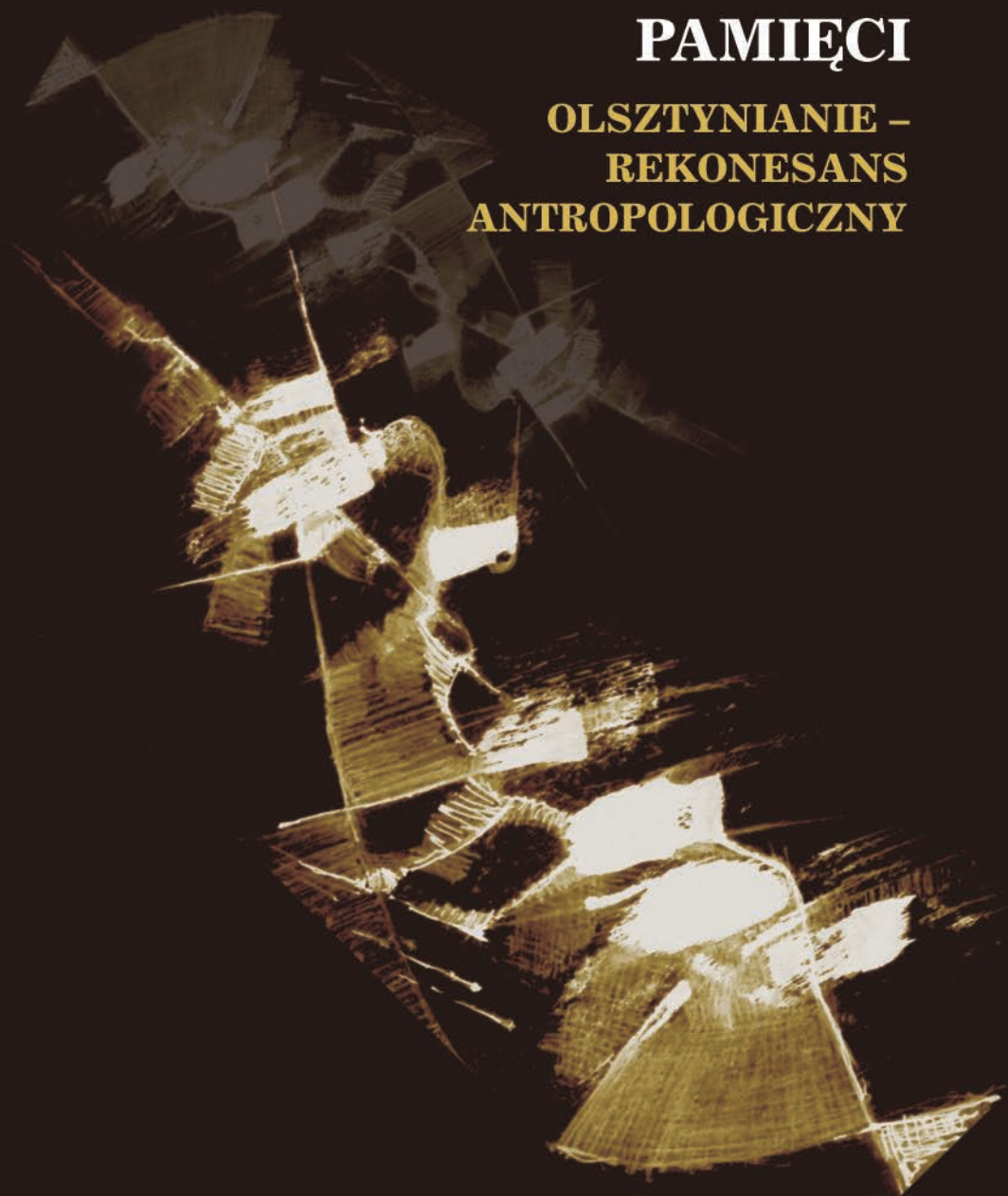


Radosław Sierocki · Rafał Kleśta-Nawrocki · Jacek Kowalewski

PRAKTYKOWANIE PAMIĘCI

OLSZTYNIANIE –
REKONESANS
ANTROPOLOGICZNY



PRAKTYKOWANIE
PAMIĘCI

Radosław Sierocki • Rafał Kleśta-Nawrocki • Jacek Kowalewski

PRAKTYKOWANIE PAMIĘCI

OLSZTYNIANIE –
REKONESANS
ANTROPOLOGICZNY



OLSZTYN 2014

Recenzent

PROF. DR HAB. WOJCIECH J. BURSZTA

Praca naukowa finansowana w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą
„Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2012–2014



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Copyright © by

RADOŚLAW SIEROCKI, RAFAŁ KLĘSTA-NAWROCKI, JACEK KOWALEWSKI, 2014

Wydawca

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE, ODDZIAŁ W OLSZTYNIE

INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UWM W OLSZTYNIE

ISBN 978-83-63040-27-7

ISBN 978-83-65171-00-9

SPIS TREŚCI

PROLOG 9

Rozpoznanie 9

Osnowa 32

PAMIĘĆ RODZINNA I DOMOWA 61

Zbieranie 62

Opowiadanie i rozmawianie 80

Wyprawianie się 94

Niepamiętanie 99

PAMIĘĆ OFICJALNA I PUBLICZNA 105

Przestrzenie 112

Ceremonie 152

Komercja i popkultura 191

PAMIĘĆ NIEOFICJALNA I PRYWATNA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ 227

Okoliczności 229

Relacje 234

Marginesy 259

KONFLIKTY PAMIĘCI / PAMIĘĆ KONFLIKTÓW 267

„Szubienice” 271

„Baba pruska” 323

Kopernik 342

EPILOG 361

Przyszłość przeszłości 361

Bilans 370

PODZIĘKOWANIA 381

SPIS WYWIADÓW 383

BIBLIOGRAFIA 385

*Tu wielu z nas sępi różne scenariusze,
Reżysera nie ma, są tylko role główne*

KaczyOLN, *Lokalny patriota*

PROLOG

ROZPOZNANIE

Pamięć i miasto stają się dla współczesnej humanistyki niezwykle atrakcyjnymi narzędziami i polami badawczymi. Sporządzenie jakiegokolwiek zarysu stanu badań w tym zakresie wymagałoby już w tym momencie wyjścia od wielostronicowej bibliografii zagadnienia, które przecież nie należy do jednorodnych. Miasto bowiem, podobnie jak i pamięć, jest analizowane w wielu perspektywach i ujęciach. Z tej racji nawet definiowanie pojęć – miasta i pamięci – napotyka na przeszkody. Jasnych rozstrzygnięć nie ułatwia dynamiczność obu kategorii, która sprawia niekiedy, iż to, co konstytutywne, kanoniczne i istotne, zostaje zarzucone.

W kwestii pamięci mamy do czynienia z zasadniczym problemem rozdzielenia tego, co wchodzi w jej zakres, a co jest obszarem przeszłości i historii. Jak pyta prowokacyjnie choćby François Etienne, opisujący relacje pamięci i historii: „Czy obrońców i »przedsiębiorców pamięci« nie łączy opinia, jakoby tak zwana »historia oficjalna« była ślełą siłą tyranizującą inne rodzaje pamięci, gnębiącą je, zagłuszającą, niedającą dojść do głosu? W odpowiedzi na to wyzwanie historycy odwrócili relację między pamięcią a historią, przekształcając pamięć w przedmiot historii”¹. Pierre Nora wskazuje, że: „Mamy tu do czynienia z bardzo głębokim i niebezpiecznym odwróceniem znaczenia słów, również wyrażającym ducha epoki. »Pamięć« nabrała sensu tak ogólnego i tak wszechogarniającego, że zmierza ni

¹ F. Etienne, *Jeszcze raz o historii i pamięci*, „Kultura Współczesna” 2010, 1 (63), s. 21.

mniej, ni więcej tylko do zastąpienia słowa »historia« i do oddania pracy nad historią w służbę pamięci”². Nie jest naszym przedmiotem rozstrzygnięcie tego sporu, ale zwróćmy uwagę, że gra toczy się o rudymenty, a przekształcenia w tej materii mają nie tylko znaczenie terminologiczne, ale są doniosłe społecznie.

Podobnie rzecz ma się z miastem. Na gruncie antropologii miasta³ odchodzi się raczej od ujęć homogenicznych, przesuwając akcenty w stronę różnicowania i zarzucenia prostych typologii. Różnicowanie owo dotyczy zarówno kontekstu porównawczego, jak i realności wewnętrznej pojedynczego miasta, które jako miejsce przestaje być czytelną metaforą społecznego życia mieszkańców⁴. Optyka tego rodzaju komplikuje dotychczasowy status pojęć, ma jednak niebagatelną wartość społeczną. Zwrócenie uwagi na wielopodmiotowość i złożoność procesów kreowania miasta pozwala na wybrzmienie tych głosów i praktyk, które w innym przypadku mogłyby zostać pominięte. Umożliwia to nie tylko ukazanie funkcjonowania miasta w innym świetle, ale i uwzględnienie uczestniczących w miejskim życiu osób, grup czy organizacji, które w mniej lub bardziej artykułowany sposób zgłaszają potrzeby w zakresie miejskiego zagospodarowania – funkcjonalności i użyteczności ich miasta.

Uwagę swoją koncentrujemy w tej pracy na relacji pamięci i miasta, a dokładnie na tym, jak przebiega praktykowanie pamięci mieszkańców Olsztyna, jaka jest jego specyfika i zróżnicowane formy. Niniejszą książkę traktujemy przy tym bardziej jako raport z badań niż domknięte dzieło naukowe wyznaczające kres poszukiwań. Zaprezentowane przemyślenia są zatem nie tyle ostatecznym opisem dookreślającym sposoby praktykowania pamięci w Olsztynie, ile raczej zbudowaną na materiale badawczym myślową konstrukcją, a zarazem propozycją badania i interpretowania tego rodzaju zjawisk i procesów. Stanowisko takie wynika z podzielnego przez nas przeświadczenia, że zarówno miasto, jak i pamięć

² P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, 7 (154), s. 40.

³ W. Dohnal, *Globalne miasta i ich mieszkańcy. Perspektywa antropologiczna*, „Lud” 2010, 94, s. 47–58; U. Hannerz, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków 2006.

⁴ K. Pobłocki, *Antropologia miasta – urbanizacja, przestrzeń i relacje społeczne*, „Lud” 2011, 95, s. 69–90.

są dynamicznymi realnościami kulturowymi, tworzącymi się nieustannie na nowo w procesie rekonfiguracji gotowych i dostępnych elementów znaczeniowych, które przez mieszkańców miasta, w tym depozytariuszy pamięci, są nieustannie wytwarzane, przekształcane i wykorzystywane, a więc po prostu: praktykowane. Zastosowana w publikacji perspektywa antropologiczna polega na badaniu znaczeń kulturowych, kluczowych pojęć i praktyk związanych z pamięcią i miastem, jako tworzonych, używanych, posiadanych i artykułowanych przez badane podmioty, w tym przypadku mieszkańców Olsztyna. Z racji zastosowanej perspektywy oraz obranej i dominującej w tej pracy metody źródtwórczej, jaką są etnograficzne badania terenowe, niniejsza książka może być traktowana jako antropologiczny rekonesans w kulturowym świecie olsztyńskich praktyków pamięci. Nie uciekamy w ten sposób przed odpowiedzialnością, gotowi jesteśmy bronić postawionych w tej pracy tez. Jesteśmy však świadomi, że prezentowana narracja pozostaje jednak zaledwie naszą interpretacją zachowań mieszkańców Olsztyna. Dalecy jesteśmy zatem od naiwnego przeświadczenia, że badania i przedkładany tekst mogą „zmierzyć i zważyć” pamięć i miasto, iż mogą zamknąć praktykowaną tu pamięć w jakimś policzalnym i domkniętym repertuarze. Nie jesteśmy też skłonni do wydawania sądów naukowych w zakresie tego, co jest nieprawidłowe, jak należy bądź jak być powinno. Uznajemy raczej, że opinie i udzielane w tej sprawie odpowiedzi są już materiałem empirycznym w badaniach praktykowania pamięci.

Pamięć jako kategoria badawcza może obejmować bardzo zróżnicowane fenomeny, których wielość pozwala operować w niezwykle rozległych obszarach ludzkiej rzeczywistości. Jedno nie ulega wszak wątpliwości: konieczność włączenia do współczesnych zróżnicowanych studiów nad pamięcią perspektywy kulturowej rozumianej na wzór antropologiczny – optyki, która przebudowuje w zasadniczy sposób używane od dawna, choćby za Maurice’em Halbwachsem, kategorie pamięci społecznej, pamięci zbiorowej, pamięci historycznej, społecznych ram pamięci itp.⁵ Pamięć kul-

⁵ O kulturze jako pamięci pisał przed laty światowej sławy semiotyk kultury Jurij Łotman; zob. J. Łotman, *Pamięć kultury*, „Rocznik Antropologii Historii” 2014, R. IV, 1 (6).

turowa rozumiana w sensie szerokim, antropologicznym, pozwala na skuteczne przełamanie starych i ciągle tworzonych dychotomii, które utrzymują wyraźny hiatus pomiędzy pamięcią indywidualną a pamięcią zbiorową, między pamięcią komunikacyjną a kulturową (w wąskim sensie Jana Assmanna), funkcjonalną a magazynującą. Jak słusznie przekonuje Elżbieta Hałas, subiektywne znaczenie przeszłości i symboliczna obiektywizacja znaczeń to przecież w istocie dwa poziomy funkcjonowania pamięci kulturowej⁶. Pamięć indywidualna – to, co jest pamiętane, co czyni się koniecznym do zapamiętania – oraz jej nośniki materialne, językowe, są kulturowo ugruntowane w taki sam sposób jako to, co należy do pamięci zbiorowej zamkniętej w ramy tradycji. Innymi słowy, pamięć autobiograficzna jest zapośredniczona kulturowo w nie mniejszym stopniu niż pamięć wspólnotowa. To, co ludzie opowiadają o przeszłości, co wybierają z przeszłości jako elementy istotne dla prowadzonej o niej narracji i podejmowanych wokół niej praktyk, jest wynikiem kulturowo zakreślonego repertuaru możliwości. W perspektywie kulturowej możliwe staje się uchwycenie procesów komunikacji i różnych symbolicznych form reprezentowania przeszłości, poczynając od języka nauki, sztuki, religii i nowych mediów, na micie i wiedzy potocznej kończąc. Wszystkie dostępne naszej obserwacji poziomy wyrażania oraz stojące za nimi treści stanowią wszak wytwór tego, co antropolodzy nazywają kulturą.

Jeśli trzymać się nomenklatury Jana Assmanna, można powiedzieć, że pamięć rodzinna i domowa funkcjonuje przede wszystkim w trybie pamięci komunikacyjnej: bezpośrednie kontakty sprzyjają praktykowaniu pamięci w rozmowach, codziennym i odświętnym wspomnianiu, przypominaniu, opowiadaniu. Najczęściej sięga ona w przeszłość tak daleko, jak wybiegają weń w swoich indywidualnych wspomnieniach najstarsi członkowie rodziny. Jak pisze niemiecki historyk: „(...) w społeczeństwach piśmiennych żywa pamięć sięga najwyżej osiemdziesiąt lat wstecz (...). Dalej rozpoczyna się, oddzielona od żywej pamięci *floating gap*, sfera przekazu oficjalnego – podręczników szkolnych i pomników zamiast mitów o prapoczątk-

⁶ E. Hałas, *Przedmowa*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenia przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 12.

ku”⁷. Pamięć rodzinna – w mniejszym stopniu niż pamięć większych zbiorowości – dysponuje mechanizmami utrwalania wspomnień i odsyłania ich w przestrzeń pamięci kulturowej (w wąskim sensie). Nie oznacza to jednak, że nie dysponuje takimi środkami w ogóle. Jak pisze Piotr T. Kwiatkowski: „(...) w rodzinnym dyskursie pamięci spotykają się i wzajemnie przenikają dwa nurty pamięci: pierwszy to wspomnienia o »wielkiej historii«, drugi zaś – pamięć o przeszłości rodziny”⁸. Pamięć rodzinna wiąże z jednej strony to, co zupełnie prywatne, z tym, co poza prywatność wykracza. Analizując rolę rodziny jako ramę społecznych pamięci, Maurice Halbwachs zauważał: „(...) w ciągu całego naszego życia należymy do rodziny i jednocześnie do innych grup społecznych. Rozszerzamy naszą pamięć rodzinną tak, aby zmieściły się w niej też wspomnienia z naszego, dajmy na to, życia towarzyskiego. Albo też umieszczamy nasze wspomnienia rodzinne w ramach, w których nasze społeczeństwo odnajduje swą przeszłość”⁹. W rodzinie, jako grupie pierwotnej, powstają podwaliny pamięci biograficznej, która bazuje na społecznych interakcjach¹⁰. O ile pamięć kulturowa (w wąskim sensie) opiera się na zinstytucjonalizowanej mnemotechnice, ma swoich wyspecjalizowanych nosicieli, ekspertów i nabywana jest poprzez specjalne instrukcje, o tyle pamięć komunikacyjna dzieje się w toku normalnych, codziennych interakcji. Mimo iż pamięć rodzinna jest przede wszystkim związana z pamięcią komunikacyjną, istnieją pewne praktyki – i na nie zwracamy uwagę przede wszystkim – które prowadzą do jej instytucjonalizacji. Piotr T. Kwiatkowski wymieniał w tym kontekście rodzinne praktyki związane ze wspomnianiem, strażników rodzinnej pamięci oraz rodzinne skarbnice (kolekcje pamiątek)¹¹. Niezwykle ważne są tu praktyki związane z przedmiotami materialnymi, w tym zdjęcia i rodzinne albumy, które są znakami przeszłości.

⁷ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 67.

⁸ P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 189.

⁹ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 1969, s. 257.

¹⁰ J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 67.

¹¹ P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 203.

Również Assmann, określając interesujące go obszary pamięci ponadindywidualnej, wyróżnił – obok pamięci mimetycznej, komunikacyjnej i kulturowej (w wąskim sensie) – pamięć rzeczy. Pisze o niej: „(...) rzeczywistość materialna, w której się poruszamy, jest zegarem: wskazując teraźniejszość, odsyła do przeszłości”¹². Człowiek – na rzeczy, które go otaczają – projektuje swoje wyobrażenia o celowości, wygodzie i pięknie. Rzeczy otaczające człowieka w jakiś sposób go odzwierciedlają, pokazują¹³. Dzieje się tak jednak tylko wówczas, gdy zewnętrzny obserwator tych „ludzkich rzeczy” jest w stanie rekonstrukcyjnie partycypować w sieci znaczeń podzielanych przez ich wytwórców.

Rozdział pierwszy przedkładanej pracy, dotyczący pamięci prywatnej i domowej olsztynian, odsyła do praktyk pamięci, dla których punktem odniesienia jest najbliższa rodzina. Pokazujemy praktyki związane z fotografowaniem i fotografiami, gromadzeniem przedmiotów i układaniem ich w kolekcje, opowiadaniem o przeszłości i rozmawianiem o niej. Szczególnie ważne wydają się nam te narracje, w których losy członków rodziny – niekiedy już nieżyjących – splecione są z „dużą historią” narodową. W kontekście instytucjonalizacji pamięci rodzinnej olsztynian ważne są – naszym zdaniem – wyprawy do dawnych miejsc rodzinnych. Część tę zamykamy tematem niepamiętania: chodzi nam tu raczej o subiektywne uświadamianie sobie pewnych luk w międzypokoleniowej transmisji pamięci niż o procesy, które mają zepchnąć pewne zdarzenia z historii rodzinnych w obszary faktycznej niepamięci i niewiedzy.

W rozdziale drugim przedstawiamy wybrane aspekty pamięci publicznej i oficjalnej miasta. Interesują nas tu głównie związane z pamięcią skondensowane symbole, miejsca, obiekty i rytuały, jak również zakres działań i charakterystyka głównych jej kreatorów. Staramy się ukazać wielorakie sposoby wykorzystania przeszłości w kreowaniu, kontestowaniu i zawłaszczaniu tożsamości lokalnej wspólnoty przez różnorakie działające w mieście zinstytucjonalizowane grupy pamięci. Wskazujemy także na sposoby instrumentalizacji przeszłości w grach o miejsce i pozycję w lokalnej hierarchii władzy.

¹² J. Assman, *Pamięć kulturowa...*, s. 36.

¹³ Ibidem, s. 36.

(Od)twarzanie tożsamości, zarówno narodowej, jak i lokalnej, „małoobjętnianej” czy „regionalnej”, badane jest dziś przez wielu antropologów w planie metafory odgrywania (*performance*). Podążając za tą właśnie optyką, kładziemy szczególny nacisk na procesualność różnorodnych tożsamości, ich zmienność i dynamikę tworzenia. Jak pisze Tim Edensor: „Odgrywanie jest użyteczną metaforą, która umożliwia opisanie sposobów inscenizacji i tworzenia, przenikających i (re)konstruujących poczucie zbiorowości. Idea odgrywania podkreśla też dynamiczny aspekt tożsamości, stale będącej w procesie stawania się. Odgrywanie lub odtwarzanie jest ciągłą rekonstrukcją tożsamości poprzez powtarzanie i przekazywanie znaczeń”¹⁴. W tak zakreślonym ujęciu zasadniczym polem obserwacji stają się praktyki związane z (od)twarzaniem olsztyńskich wspólnot pamięci, poczynając od poziomu oficjalnych i popularnych „inscenizacji”, na poziomie codzienności kończąc.

(Od)twarzanie tożsamości lokalnych wymaga nieustannego odwoływania się do dostępnych w danym miejscu zasobów tradycji. Ta zaś – jak przekonywał Czesław Robotycki – „będąc rodzajem zbiorowej pamięci, należy do mitycznego porządku opisu rzeczywistości. Generowane przez nią teksty »gubią« lub przekształcają fakty historyczne w swoich całościowych interpretacjach przeszłości”¹⁵. Pytanie o pamięć miasta jest zatem w istocie pytaniem o kształt jego tradycji, jej podstawowe mityczne figury, zasadnicze akcenty i konstytutywne elementy składowe, które poddawane nieustannym procesom rekonstrukcji, w dłuższej perspektywie czasu ulegają przekształceniom, zatracając ostatecznie swój wyjściowy charakter. W badanym przez nas mieście, podobnie jak w innych polskich miastach po 1989 roku, mamy do czynienia ze szczególnym nasileniem tych procesów, co wynika z konieczności wypełnienia zdezaktualizowanych matrycy pamięci oficjalnej nowymi treściami. Ważnym źródłem współczesnych zmian są nie tylko czynniki polityczne ujmowane w skali makro, lecz także skontekstualizowane przemiany struktur, sojuszy oraz interesów miejscowej władzy, budowanych wokół niej sieci

¹⁴ T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 95.

¹⁵ Cz. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 62.

zależności klientalnych oraz struktur kontestacyjnych. Mechanizm przebudowy lokalnej tradycji polega przy tym na nieustannym dobieraniu jej nowych składników oraz przemieszczeniu elementów istniejących w ramach funkcjonującej już matrycy. Jak przekonuje cytowany wyżej krakowski uczony, „samo przekształcenie ciągów faktów w teksty kultury dokonuje się jako wybór, rekompozycja oraz swoiste zapomnianie pewnych wydarzeń w zgodzie z regułami kodów organizujących kulturę. W procesie przekształcania, a także w kulturowych interpretacjach dochodzi do wspomnianego mieszania porządków wyjaśnienia, kiedy to w sposób świadomy stosuje się kamuflaż lub nieświadomie, w imię czasem istotnych wartości, eksponuje się ponad miarę jedną tylko stronę zjawiska”¹⁶. Procesy tego typu są doskonale widoczne na różnych poziomach aktywności współczesnych mieszkańców Olsztyna i w miarę możliwości są zasadniczym przedmiotem naszego opisu. W jego ramach respektujemy założenie mówiące, że „antropologiczna perspektywa interpretacji polega na tropieniu struktur mitycznych w wyobrażeniach grupowych, odkrywaniu skutków przemieszania porządku opisów i wyjaśniania oraz na stałym stosowaniu podwójnego spojrzenia (od wewnątrz i z zewnątrz), co eksponuje w sposób sprawiedliwy wszystkie formy wypowiedzi kulturowych”¹⁷.

Ważną płaszczyzną komunikowania treści lokalnej tradycji jest miejska przestrzeń. Miasto widziane jako przestrzeń semiotyczna ujmowane jest jako obszar jakościowo niejednorodny, a obecne w jego strukturze przestrzenie symboliczne traktowane są jako sceny, na których dokonuje się udratycznienie, transmisja, uwspólnowienie oraz odtworzenie tożsamości. Jak pisze Edensor: „(...) przestrzenie te obejmują krajobrazy narodowe, konkretne miejsca symboliczne (pomniki, miejsca historyczne i instytucje), miejsca zgromadzeń oraz codzienne krajobrazy domowego i rutynowego życia. Przestrzenie symboliczne są (od)twarzane przez aktorów społecznych jako miejsca znaczące, chociaż przypisywanie tym miejscom znaczenia i poglądy co do działań, które mogą w nich zachodzić, bywają rozmaite”¹⁸.

¹⁶ Ibidem, s. 41.

¹⁷ Ibidem, s. 30.

¹⁸ T. Edensor, *Tożsamość narodowa...*, s. 96.

„Przestrzenny obraz świata – przekonywał Jurij Łotman – jest wielowarstwowy: zawiera w sobie uniwersum mitologiczne, naukowe modelowanie i życiowy »zdrowy rozsądek«. Przy tym u zwykłego człowieka te (i wiele innych) warstwy tworzą heterogeniczną mieszankę, która funkcjonuje jako coś jednolitego. (...) W rezultacie powstaje złożony, znajdujący się w stałym ruchu, mechanizm semiotyczny”¹⁹. „Miasto – pisał w innym miejscu rosyjski badacz – jako skomplikowany mechanizm semiotyczny, generator kultury, może spełniać tę funkcję tylko dlatego, że stanowi kocioł tekstów i kodów, rozmaicie zbudowanych i heterogenicznych, należących do różnych języków i różnych poziomów. Właśnie zasadniczy poliglotyzm semiotyczny każdego miasta czyni z niego pole różnorodnych i w innych warunkach niemożliwych kolizji semiotycznych. Realizując styk rozmaitych narodowych, społecznych, stylowych kodów i tekstów, miasto urzeczywistnia wielorakie hybrydyzacje, przekodowania, przekłady semiotyczne, które przemieniają je w potężny generator nowej informacji. Źródłem takich kolizji semiotycznych jest nie tylko synchroniczne współistnienie różnorodnych twórców semiotycznych, lecz także diachronia: budowle architektoniczne, obrzędy miejskie i ceremonie, sam plan miasta, nazwy ulic i tysiące innych reliktyw minionych epok występują jako programy kodowe, ciągle od nowa generujące teksty z historycznej przeszłości. Miasto jest mechanizmem stale od nowa wytwarzającym swoją przeszłość, która może wchodzić w relacje synchroniczne z teraźniejszością. Pod tym względem miasto, podobnie jak kultura, jest mechanizmem przeciwstawiającym się czasowi”²⁰. Tak zarysowana perspektywa otwiera przed badaczami miast wiele możliwych, uzupełniających się ujęć i interpretacji, których nie jesteśmy w stanie wyczerpać w ramach niniejszego studium. Naszą uwagę skoncentrujemy zaledwie na wąskim wycinku semiotycznego obrazu miasta, skupiając się na prezentacji kilku najważniejszych elementów jego tkanki architektonicznej oraz praktyk pamięci opłatanych dziś lokalnymi mitologicznymi obrazami przeszłości.

¹⁹ J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, Gdańsk 2008, s. 308–309.

²⁰ *Ibidem*, s. 297–298.

Badając pamięć kulturową Olsztyna, nie zapominamy, że powojenne losy miast na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych były niezwykle dramatyczne, również w wymiarze kulturowej semantyki. Niemal zupełna wymiana ludności i zasiedlenie przez przybyszów pochodzących z różnych zakątków wschodniej i środkowej Europy stworzyły w tych miastach niespotykaną i unikatową sytuację semiotyczną, wynikającą z problemu przymusowego porządzenia sobie z przestrzenią „bez historii”. Olsztyn, tak jak wiele innych podobnych miast, po hekatombie drugiej wojny światowej do złudzenia przypominał pozbawione wszelkich rezerw semiotycznych Łotmanowskie miasto-utopię. „Idealne sztuczne miasto – pisał ten wybitny uczyony – wznoszone jako realizacja utopii racjonalistycznej, powinno być pozbawione historii, ponieważ rozumność »regularnego państwa« oznaczała negację historycznie ukształtowanych struktur. Zakładało to budowę miasta na nowym miejscu i, zgodnie z tym, zburzenie wszystkiego »starego«, jeśli ono tutaj się znajdowało”²¹. Zaraz dodawał jednak, że „obecność historii jest jednakże stałym warunkiem działającego systemu semiotycznego. Pod tym względem miasto, stworzone »nagle«, machnięciem ręki demiurga, niemające historii i podporządkowane jednolitemu planowi w zasadzie jest nie do urzeczywistnienia”²². Brak historii wywołuje w takich sytuacjach burzliwy wzrost mitologii. Mit wypełnia pustkę semiotyczną, gdyż sytuacja tak stworzonego „sztucznego” miasta staje się wyjątkowo mitogenna²³. Olsztyn jako miasto „bez historii” wytworzył swoje mity. W zachowaną substancję architektoniczną rychło zostały wbudowane nowe ramy semiotyczne, które choć nie przechowały zbyt wielu treści z poprzednich porządków kulturowych, zostały wypełnione nowymi znaczeniami. W tym sensie nie jest trafne twierdzenie, że miasto jest dziś przestrzenią bez pamięci. Przeciwnie, jest przestrzenią pamięci, gdyż taki jest niezbywalny atrybut jego kulturowego istnienia, a postulowana dziś „niepamięć miasta” może być zaledwie jedną z ważnych mitycznych figur lokalnego praktykowania pamięci.

Nie badamy procesu generowania nowych ram semiotycznych w powojennym mieście. Są one dla nas ważne w takim tylko zakresie,

²¹ Ibidem, s. 297.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 298.

w jakim odciskają się we współczesności, w sferze praktykowania pamięci tu i teraz. W powyższym planie nie wydaje się jednak pozbawiona sensu uwaga, iż dzisiejszy Olsztyn stał się areną intensywnych zmagania wokół kreacji swej nowej historycznej mitologii. Ów obserwowany dziś wysyp lokalnych *les lieux de mémoire* – tablic, upamiętnień i ceremonii w formie uroczystości oficjalnych, ale również praktyk z zakresu kultury popularnej – jest najlepszym tego wyrazem, znakiem budowy nowej tradycji miasta, jego nowej kulturowo ugruntowanej przeszłości.

W rozdziale trzecim próbujemy uchwycić i scharakteryzować praktyki upamiętniania mieszkańców Olsztyna, które dokonują się w publicznej przestrzeni miasta i dotyczą kontekstu publicznego, jakkolwiek są dokonywane w polu doświadczenia prywatnego, indywidualnego i nieoficjalnego. Pokazujemy praktyki związane z pozainstytucjonalnymi i nieoficjalnymi formami upamiętnień: napisy na murach, wlepki, graffiti, nieoficjalne miejsca spotkań, prywatne anegdoty czy inne tego typu pozostawione ślady pamięci; przywołujemy indywidualne opinie, oceny i wyobrażenia dotyczące relacji i postrzegania przestrzeni oraz przeszłości miasta. Tego rodzaju praktyki upamiętniania zasługują na uwzględnienie i mają doniosłe znaczenie. Niosą bowiem istotny przekaz sam w sobie, który nie może zostać pominięty i który dopełnia obraz stanu i przekształceń pamięci mieszkańców. Co istotne jednak, pamięć prywatna i nieoficjalna pozwala na konfrontację z tymi elementami, które są składowymi pamięci publicznej i oficjalnej. Uwzględnienie rozległej sfery prywatnej i nieoficjalnej pozwala zatem, obok jej scharakteryzowania, na ukazanie powiązań funkcjonującej sieci prywatnych aktów upamiętniania ze sferą publiczną i oficjalną. Tego rodzaju filtr umożliwi w kolejnej odsłonie uchwycenie specyfiki miasta, jego przeszłości i aktualnej polityki pamięci oraz działań instytucji miejskich poprzez pryzmat indywidualnych, prywatnych i nieoficjalnych zachowań i wypowiedzi. Oficjalne przekazy pamięci – generowane przez władzę, instytucje czy ogólnie rozumiany oficjalny dyskurs – są bowiem w ustronnych i intymnych praktykach mieszkańców wykorzystywane, używane, kontestowane, ignorowane, pomijane, akceptowane, kopiowane, wyśmiewane itd.

Na znaczenie roli odbiorcy w przekształcaniu oficjalnie generowanych treści zwrócił uwagę już w 1967 roku Umberto Eco. W kon-

tekście komunikacji krytycznie postrzegał rolę jednoznacznych i zniewalających komunikatów, stając raczej w obronie odbiorcy. Pisał: „Jeśli jednak tak się rzeczy mają, to nie jest też prawdą, że wpływanie na formę i treść przekazu może nawrócić tego, kto ów przekaz odbiera. Ponieważ temu, kto odbiera przekaz, pozostała resztką wolności: wolności odczytywania go w inny sposób”²⁴. Inny, jak podkreślał Eco, nie oznacza błędny, a strategia odmiennych odczytań jest formą „semiologicznej partyzantki”. Autor *Semiologii życia codziennego* trafnie wyznaczał kierunek tejże partyzantki i ewentualnych badań mających odczytywać tego rodzaju różne odbiory publicznych znaczeń: „Jeśli chcielibyście usłyszeć mniej paradoksalną propozycję, to powiem tak: walki o przetrwanie człowieka jako istoty odpowiedzialnej w Erze Komunikacji nie można wygrać tam, gdzie komunikacja się zaczyna, ale tam, gdzie się kończy”²⁵.

W tej perspektywie cała paleta zachowań odbiorców, mieszkańców Olsztyna, ma niebagatelne znaczenie, gdyż stanowi rodzaj „ukrytych transkrypcji” (*hidden transcripts*)²⁶. Wymykają się one władzy i stanowią rodzaj praktyk podejmowanych za jej kulisami, głównie w sferze prywatnej, odsłaniając niekiedy możliwości podejmowania gry z oficjalnymi przekazami. Mogą one podważać lub potwierdzać oficjalny i publiczny dyskurs, a ich wzajemne relacje mogą być różne. Istnienie „ukrytych transkrypcji” zakłada też więc, że ich wykonawcy doskonale rozpoznają przekaz publiczny i oficjalny. Konkretnie osoby w prywatnych praktykach używają zatem we własnych celach znaków publicznych. Koncepcja *hidden transcripts* odpowiada strategiom i taktynom wyodrębnionym przez Michela de Certeau²⁷.

Strategie – według de Certeau – to takie działania, które mogą być podejmowane, gdy w jakimś środowisku można wyodrębnić podmiot woli/władzy. Strategia wymaga miejsca, które da się opisać jako „własne”, a więc podlegające władzy, i które może stanowić podstawę do regulowania stosunków z zewnętrżnością. Taktyki przy-

²⁴ U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1999, s. 160.

²⁵ U. Eco, *Semiologia życia...*, s. 165.

²⁶ J. Scott, *Domination and the Arts of Resistance. The Hidden Transcripts*, Yale 1990.

²⁷ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków 2008, s. 35–39.

należą tym, którzy nie mają „własnego” miejsca, „miejscem taktyki jest miejsce innego”²⁸. Taktyka w przeciwieństwie do strategii nie ma bazy, w której mogłaby „gromadzić siły, przygotowywać podboje i zachować niezależność od okoliczności”²⁹. Strategiami posługują się ci, którzy wytwarzają prawo, posiadają władzę bądź są producentami, taktykami zaś ci, którzy podlegają władzy i prawu lub są konsumentami. Konsumpcja narzucana jest zdominowanym, ale nie jest – według de Certeau – prostym i biernym nabywaniem, przyjmowaniem, działaniem wedle narzucanego przez strategię prawa, władzy bądź produkcji porządku.

Taktyczność praktyk odsyła do pojęcia „kłusownictwa”. O ile Michel Foucault, pisząc o „mikrofizyce władzy”, zwracał uwagę na rozproszone procedury i urządzenia pozwalające nadzorować, kontrolować i dyscyplinować ludzi³⁰, o tyle de Certeau mówi „analogicznie, lecz przeciwstawnie” o „tysiącach praktyk, za pomocą których konsumenci odzyskują przestrzeń zagospodarowaną przez techniki produkcji społeczno-kulturowej”³¹. O ile – na przykład – władza za pomocą działań strategicznych wyznacza sieci ulic w mieście i daje mieszkańcom dokładne instrukcje w postaci map, mówiące o tym, jak się po mieście poruszać, mieszkańcy – poruszający się po publicznym, a więc „nie swoim” miejscu – negocjują instrukcje, „taktycznie” przemieszczając się „na skróty”, nadając miejscom publicznym prywatne znaczenia, używając przestrzeni wbrew jej pierwotnemu przeznaczeniu³². Z perspektywy badania pamięci w mieście podział na strategię i taktyki jest o tyle istotny, że pozwala uchwycić ją w ramy dynamicznego procesu, zgodnie z ideą Jeffreya Olicka, który mówi, że pamięć jest raczej czymś, co się robi, niż czymś, co się ma³³. Wytwarzanie i praktykowanie pamięci (zbiorowej) w mieście to z jednej strony narzucanie strategii przez różne ośrodki władzy,

²⁸ Ibidem, s. XLII.

²⁹ Ibidem, s. XLII.

³⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Warszawa 2009.

³¹ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność...*, s. XXXVIII.

³² Ibidem, s. 95–110.

³³ J. Olick, *From Collective Memory to the Sociology of Mnemonic Practices and Products*, [w:] *Cultural Memory Studies. An International and Interdisciplinary Handbook*, red. A. Erll, A. Nunning, Berlin–New York 2010, s. 159.

woli, podmiotowości, z drugiej – taktyczne negocjacje i kłusownictwo mieszkańców. Strategie wiązane są raczej z wyodrębnionymi podmiotowo władzami i instytucjami, taktyki zaś, podobnie jak ukryte transkrypcje, bronią słabszych i opierają się prawdopodobnie na wewnętrznym wykorzystaniu istniejących już strategii. Polegają więc na okazjonalnej, czasowej i często codziennej grze w ramach trwałszych miejsc, systemów i dyskursów całościowych.

Powyższe inspiracje teoretyczne i doświadczenie badań terenowych skłaniają nas ku ujmowaniu pamięci prywatnej i nieoficjalnej, artykułowanej w przestrzeni publicznej czy też dotyczącej tego, co publiczne, jako przybierającej postać tego rodzaju ukrytych taktyk. Przywoływane i komentowane przez rozmówców prywatne i nieoficjalne praktyki upamiętniania, a także nasze próby ich rejestrowania wraz z fotograficzną dokumentacją ikonosfery pamięci Olsztyna wskazują na zróżnicowane i wielorakie formy upamiętnień dokonywane tu i teraz. Wszystkie te ciche, ustronne i ukryte praktyki upamiętnień składają się na współczesny obraz pamięci olsztynian i wydają się niezwykle istotne. Nie tylko dlatego, że są głosem zwykle pomijanych, ale także dlatego, że są emanacją istotnych treści charakterystycznych dla całościowego zrozumienia pamięci miasta i jego mieszkańców. W owych ukrytych transkrypcjach, taktykach, niskich rejestrach, głosie przechodnia i „zwykłego człowieka” ujawniają się treści obecne w transkrypcjach publicznych, strategiach oficjalnych i rejestrach wysokich; treści te są jedynie zapisane w innym kluczu i przybierają inne formy.

Powyższa konkluzja zbliża nas do równie inspirującej koncepcji „zażyłości kulturowej”. Jej autor Michael Herzfeld tłumaczy, że jest ona rozpoznaniem „tych aspektów tożsamości kulturowej, które są uważane za źródło zewnętrznego zakłopotania, ale jednak dają osobom wtajemniczonym pewność wspólnej kordialności społecznej (*sociality*), znajomości podstaw władzy, która w jednym momencie może zapewniać pozbawionym praw pewną dozę twórczego lekceważenia, a w innym wzmacniać skuteczność zagrożenia. Zażyłość kulturowa może wkraczać do życia publicznego”³⁴. Herzfeld stara się zatem wnikać w pewien rodzaj zaangażowania, stawiając

³⁴ M. Herzfeld, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, Kraków 2007, s. 15.

w centrum pytanie o to, „jakie korzyści znajdują aktorzy społeczni w używaniu, przekształcaniu i przemienianiu idiomów oficjalnych w dążeniu do realizacji nieraz wysoce nieoficjalnych celów oraz jak ci aktorzy – jakże często z naruszeniem autorytetu państwa – w istocie tworzą państwo, podobnie zresztą jak całą gamę narodowych i innych tożsamości”³⁵. W owej gamie tożsamości mieści się rzecz jasna oparta na pamięci tożsamość miasta, bycia olsztynianinem. Podążając tropem koncepcji zażyłości kulturowej, warto zatem zapytać o to, jaki kształt i jakie korzyści dla olsztynian płyną z przekształcania oficjalnych idiomów pamięci miasta, jakie nieoficjalne cele i potrzeby realizują olsztynianie współcześnie i wreszcie jak owe nieoficjalne użycia tworzą Olsztyn i pamięć jego mieszkańców.

Czwarty rozdział niniejszego opracowania jest poświęcony lokalnym konfliktom związanym z pamięcią. Ponieważ pamięć, rozpatrywana jako zjawisko kulturowe, ze swej natury jest mitologizująca i podatna na zmiany i zniekształcenia, pamiętanie, upamiętnianie i przypominanie często prowadzą do konfliktów rozgrywających się w dwóch planach: różne strony pamiętają w różny sposób zdarzenia, w których ich poszczególni członkowie brali udział, bądź różne strony chcą, by przeszłość była w inny sposób przypominana i upamiętniana. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku możemy mówić o konflikcie wówczas, gdy działania jednej ze stron stoją w sprzeczności z interesami drugiej. Jak pisał Sławomir Kaprański, „konflikt pamięci uwikłanych w tożsamości zbiorowe jest (...) w dużej mierze walką o władzę, a pamięć, o którą w nich chodzi, dotyczy nie tyle tego, co się rzeczywiście wydarzyło, ile polityki tożsamości. Potwierdzając w codziennych praktykach komunikacyjnych istnienie wspólnie dzielonej, konkretnej przeszłości, ludzie zarazem kontestują przeszłości zapamiętane przez innych, a tym samym zaznaczają ich jako różnych od siebie, co często związane jest z wykluczeniem z rozmaitych stosunków społecznych, politycznych czy ekonomicznych”³⁶. Przeciwwagą dla pamięci tych, którzy posiadają władzę, jest podtrzymywanie kontrpamięci, czyli „produkcja i re-produkcja interpretacji podważających hegemonię pamięci dominującej”, co

³⁵ Ibidem, s. 14.

³⁶ S. Kaprański, *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa 2012, s. 55.

prowadzi do tego, że „ci, którzy władzy nie mają, mogą znaleźć alternatywne ścieżki legitymizacji i, nawet jeśli często nieme lub ukryte, alternatywne kryteria wspólnie podzielanej tożsamości”³⁷.

Konflikty o pamięć toczone są zarówno w przestrzeni publicznej miasta – odnoszą się wówczas do sfery publicznej, dotyczą problemów bazującej na tożsamości całej społeczności – jak i jątrzone są w przestrzeni prywatno-domowej, rzadziej prywatno-sąsiedzkiej. Mimo że analizujemy pamięć zbiorową (pamięć odnoszącą się do sfery publicznej jako sfery wspólnej), proponujemy takie spojrzenie na konflikty wokół pamięci, które ustawia je w optyce praktyk kulturowych realizowanych w mikroskali aktorów społecznych i ich działań, zamiast w optyce makrostrukturalnej pozwalającej widzieć konflikt o pamięć jako przejaw permanentnego, strukturalnego konfliktu społecznego. Innymi słowy, podążając za koncepcją Jeffreya Olicka, traktujemy konflikty o pamięć jako jeszcze jeden sposób praktykowania pamięci: utrzymywania na powierzchni teraźniejszości tego, co przeszłe, powracania do powiązanych z przeszłością wartości, ożywiającego przeszłość ścierania się jej współczesnych wizji. Repertuar działań, zabiegów i aktywności, które składają się na praktyki, jest zróżnicowany i zmienny, ale w swej istocie uniwersalny: działania są nasączone znaczeniami, manifestują pewną postawę i ujawniają wartości, akcji towarzyszy reakcja, działający liczy się z tym, że jego działania będą miały – wprost lub pośrednio – odbiorców, publiczność. Praktykowanie pamięci zakłada pewną powtarzalność, wręcz rutynizację, które mogą być podporą struktury – na przykład struktury codzienności. Powtarzalność praktyk związanych z pamięcią konfliktów podtrzymuje strukturę pamiętania na poziomie codziennych i odświętnych interakcji.

Analizując konflikty wokół pamięci, odnosimy się również do wspomnianych już wcześniej koncepcji strategii i taktyk Michela de Certeau. Jak pisze autor, „kultura wyraża konflikty i, kolejno legitymizuje, przemieszcza lub kontroluje rację silniejszego”³⁸. Analiza konfliktów o pamięć to analiza, w której ścierają się zarówno strategie i taktyki (konflikt o „babę pruską”, spór o „Szubienice”), taktyki (spór o „Szubienice”) i strategie (spór o Kopernika). Sprawa nie jest

³⁷ Ibidem.

³⁸ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność...*, s. XLI.

jednak tak oczywista, ponieważ niekiedy taktyki stają się strategiami (spór o „babę pruską”), a z jedną strategią próbują konfrontować się różne rozbieżne taktyki (spór o „Szubienice”).

Zamieszczone w ostatniej części studia przypadków miejskich konfliktów pamięci pokazują, po pierwsze, repertuar praktyk i wachlarz „produktów” powstających wokół sporów o pamięć. Empiryczny materiał odsyła też do trzech zasad wymienionych przez Olicka – ważnych dla badań pamięci. Według tego badacza (a) zbiorowe pamiętania jest złożonym procesem, angażującym wiele różnych osób, wiele praktyk, wiele materiałów, tematów itd., (b) to, czy „pamięć zbiorowa” jawi się jako autentyczne rezyduum przeszłości, czy jest efektem manipulacji w terażniejszości, jest kwestią tak teoretyczną, co empiryczną, zależną od konkretnego przypadku, (c) pamięć jest procesem, a nie stanem – czymś, co robimy, nie czymś, co mamy³⁹.

Po drugie, wskazują na dynamikę strategii i taktyk. Wobec wielości podmiotów praktykujących swoją pamięć lub wobec wielości propozycji bądź żądań sposobów praktykowania pamięci strategie albo uginają się i tracą legitymizację, albo są podporą trwania struktury. Jeśli różnicę między strategiami a taktykami odnieść przede wszystkim do miejsca, to dobrym tego przykładem jest konflikt o Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, zwany potocznie „Szubienicami”. Już samo postawienie monumentu w 1954 roku było działaniem narzuconym odgórnie (nawet nie przez władze miasta, ale przez władze centralne, według których taki pomnik powinien być w każdym mieście wojewódzkim). To, że w świadomości mieszkańców – w zasadzie od początku – mimo zmiany nazwy z Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej na Pomnik Wyzwolenia funkcjonuje on jako „Szubienice”, jest wyrazem taktyki⁴⁰. Jak bowiem pisze de Certeau, „obecność i obieg jakiegoś przedstawienia (...) nie ma związku z tym, czym ono jest dla użytkowników. Należy (...) poddać analizie zabiegi, jakich na nim dokonują użytkownicy niebędący jego wytwórcami”⁴¹. W podobny

³⁹ J. Olick, *From Collective...*, s. 159.

⁴⁰ Pierwotna, historyczna nazwa Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej zapisywana była w dokumentach i prasie w różny sposób, m.in. Pomnik Wdzięczności, Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej. W niniejszej książce stosować będziemy ostatnią z tych nazw.

⁴¹ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność...*, s. XXXVII.

sposób należy traktować opisane w innej części niniejszego studium taktyki „ogrywania” przez mieszkańców miasta oficjalnych ceremonii patriotycznych organizowanych przez władze.

Po trzecie, zamieszczone w ostatnim rozdziale studia przypadków miejskich konfliktów wokół pamięci odsyłają do koncepcji pamięci komunikacyjnej Jana Assmanna. O ile pamięć kulturowa (w wąskim sensie) jest spetryfikowana i odnosi się do przeszłości dalszej niż pamięć ostatniego żyjącego pokolenia, to pamięć komunikacyjna jest pamięcią żywą, obejmującą wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości⁴². Konflikty aktywizują zasoby pamięci kulturowej (w wąskim sensie) i przenosząc ją w przestrzeń publiczną, oddają pamięci komunikacyjnej: bohaterowie, postaci i zdarzenia z mniej lub bardziej zamierzchłej przeszłości stają się tematem rozmów codziennych, najczęściej inspirowanych działaniami mediów. Według Wulfa Kansteinerja tak rozumiana pamięć kulturowa (w wąskim sensie) występuje w trybie „potencjalnym” i „aktywnym”. Potencjalna pamięć kulturowa (w wąskim sensie) jest „gromadzona” w archiwach, bibliotekach, muzeach, szkolnych podręcznikach i programach nauczania. „Aktywizuje” się, kiedy reprezentacje przeszłości są stamtąd „wyjmowane” i kiedy nadaje się im nowe znaczenia w nowych kontekstach społeczno-kulturowych i historycznych. Kansteiner uważa, że niektóre reprezentacje przeszłości mogą podróżować przez cały zakres: od pamięci komunikacyjnej (codziennej) przez rozumianą w wąskim sensie aktywną pamięć kulturową do jej odmiany potencjalnej i z powrotem. Bądź na odwrót⁴³. Aktywizowanie pamięci kulturowej (w wąskim sensie) przenosi ją w sferę „pamięci publicznej”, która jest – według Sławomira Kaprałskiego – „szczególnym przedmiotem oddziaływań instytucji władzy”⁴⁴. Dzięki aktywizującym pamięć kulturową konfliktom o pamięć mogliśmy uzyskać znaczące i wybiegające poza podręcznikową wiedzę odpowiedzi na pytania o konflikty pamięci i sytuacje konfliktowe.

⁴² J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 66.

⁴³ W. Kansteiner, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory” 2002, 41, s. 182–183.

⁴⁴ S. Kaprałski, *Naród z popiołów...*, s. 53.

* * *

Zamieszczone poniżej analizy i interpretacje pamięci olsztynian są wynikiem badań, które prowadziliśmy na terenie Olsztyna od połowy 2013 do połowy 2014 roku, z wykorzystaniem technik badań jakościowych i ilościowych. Swoje ustalenia opieramy w głównej mierze na rozmowach, wywiadach i obserwacji mieszkańców Olsztyna. Podstawowy materiał badawczy stanowią pogłębione i zarejestrowane wywiady. Były to często kilkugodzinne rozmowy odbywające się w domach, miejscach pracy danych osób lub miejscach publicznych. Takie rozmowy, jeśli to tylko było możliwe, połączono z obserwacją miejsca zamieszkania, wspólnym przeglądaniem zdjęć i zgromadzonych pamiątek. Wywiady realizowano na podstawie wypracowanych uprzednio dyspozycji i pytań o charakterze kwestionariuszowym. Połowa z rozmówców reprezentowała lokalne, zarejestrowane w Olsztynie i działające na terenie miasta stowarzyszenia i fundacje, zajmujące się szeroko rozumianą przeszłością, tradycją, pamięcią, doświadczeniem przeszłości. Drugą połowę stanowili zwykli mieszkańcy miasta, dobierani według klucza płci, wieku, wykształcenia i zamieszkania. Zastosowanie owego klucza miało na celu maksymalne zdywersyfikowanie badanej grupy, tak by w jej obrębie znaleźli się mężczyźni i kobiety, osoby w różnym wieku i z różnym wykształceniem, mieszkające w różnych dzielnicach Olsztyna. Wywiady prowadzono z jednej strony ze swego rodzaju ekspertami, z drugiej z ludźmi, którym nie można przypisać profesjonalnej lub semiprofesjonalnej wiedzy dotyczącej spraw przeszłości i pamięci. Zasadniczo nie różnicowaliśmy jednak wywiadów. Pozwalając przedstawicielom różnych organizacji swobodnie deklarować związek z reprezentowaną instytucją, jednocześnie pytaliśmy o osobiste konteksty pamięci.

W głównej mierze w prowadzonych wywiadach interesowały nas formy praktykowania pamięci przez olsztynian oraz stosunek do nich samych mieszkańców. Pytaliśmy o miejsca, postaci, wydarzenia i obiekty upamiętniające przeszłość w mieście, a także o rodzinne i prywatne konteksty pamięci. Zadawaliśmy pytania dotyczące uczestnictwa w uroczystościach, obserwacji takich ceremonii oraz oceny ich organizacji i działań instytucji tego rodzaju obchody organizujących. Interesowała nas transmisja, sposoby nabywania i formowania wiedzy

wiązanej z przeszłością. Akcent kładliśmy na praktyki mające miejsce w chwili obecnej, ale prosiliśmy także o odniesienia do tego, jak było kiedyś. Pozwalaliśmy na subiektywne odniesienie do owego kiedyś, choć szczególnie interesowały nas nawiązania do okresu PRL i czasów transformacji ustrojowej w Polsce. Wywiady miały narracyjny charakter. Rozmówcy opowiadali o swoim życiu, relacji wiążącej ich z danymi miejscami i wydarzeniami, o swoich opiniach i ocenach, o własnym doświadczeniu. W tej perspektywie chcieliśmy zbadać praktykowanie pamięci, rozpoznać praktyki pamięci mieszkańców miasta i to jak są one postrzegane przez samych olsztynian.

W wyniku prowadzonych prac zgromadzono ponad tysiącstronicowy materiał badawczy, poddany następnie szczegółowej analizie i interpretacji. Chcąc zapewnić osobom, z którymi rozmawialiśmy, przynależne im prawo ochrony danych osobowych i prywatności, pozwoliliśmy sobie na zakodowanie wywiadów. Powołując się na wywiad, w obrębie pracy sygnujemy to literką W, a konkretnej osobie przypisujemy liczbę: [W21]. Nie różnicujemy w tym zapisie wywiadów z tzw. ekspertami i tzw. zwykłymi ludźmi. Gdy jest to konieczne, sytuację taką sygnalizujemy w tekście.

Ważnym elementem badań były też prace terenowe, w ramach których prowadzono zarówno obserwację uczestniczącą, jak i szeroko zakrojone badania wizualne. W trakcie tych działań zgromadzono blisko dwa tysiące zdjęć, które w niemałym stopniu posłużyły do formułowania hipotez i wyciągania wniosków na temat praktykowania pamięci, zapisanego w miejskiej ikonosferze. Badania te polegały na skrupulatnym fotografowaniu miejsc związanych z pamięcią, dzielnicą po dzielnicy, ulicą po ulicy. Pamięć została tutaj potraktowana szeroko. Rejestrowaliśmy zatem materialne nośniki pamięci w rodzaju pomników, figur, kamieni i tablic pamiątkowych, ale także graffiti, wlepki i przypadkowe napisy. Fotografowano ślady pamięci oficjalnej i nieoficjalnej, publicznej i prywatnej, odnoszące się do kontekstów ogólnonarodowych, regionalnych, grupowych oraz osobistych i prywatnych.

Obserwacją i sporządzeniem dokumentacji fotograficznej zostały objęte także uroczystości o charakterze publicznym, związane z praktykowaniem pamięci na terenie miasta. W ceremoniach tych braliśmy udział, starając się obserwować zachowania uczestników i rozpoznać scenariusz, głównych aktorów i wreszcie zasadnicze

sensy praktykowanego święta. W trakcie tego rodzaju obserwacji prowadziliśmy krótkie rozmowy, sporządzaliśmy notatki, fotografowaliśmy, niekiedy rejestrowaliśmy przebieg i wypowiedzi w formie zapisu audio. Jeśli było to konieczne i obchody jakiejś uroczystości miały miejsce w kilku miejscach na terenie miasta jednocześnie, dzieliliśmy się tak, by uchwycić poszczególne elementy i wydarzenia danego święta. Wyznaczony roczny czas prowadzenia badań pozwolił na obserwację swoistego rocznego cyklu ceremonii miejskich związanych z różnymi uroczystościami odbywającymi się w Olsztynie.

Jako materiał uzupełniający obserwację uczestniczącą wykorzystano również dostępny publicznie i bogaty zasób filmowy na temat życia publicznego Olsztyna, zamieszczony między innymi w zasobach portalu YouTube przez związane z miastem osoby prywatne i instytucje. Ważnym źródłem, zwłaszcza w analizie studiów przypadków poświęconych konfliktom wokół pamięci, były też archiwalne materiały prasowe i internetowe. Tego rodzaju materiały dostępne publicznie – filmy, teledyski, zdjęcia, strony internetowe, teksty piosenek itd. – poddajemy analizie w różnych miejscach, wychodząc z założenia, że stanowią komplementarny przejaw artykułowania postaw i praktyk związanych z pamięcią.

Oprócz badań jakościowych prowadziliśmy także dwojakiego rodzaju badania ilościowe. Były to a) ankietowe badania międzygeneracyjne w wybranych szkołach ponadgimnazjalnych w Olsztynie, które prowadzono w październiku i listopadzie 2013 roku, oraz b) ankieta na dobranej losowo próbie wszystkich mieszkańców Olsztyna, zrealizowana w drugiej połowie października 2013 roku.

W badaniach międzygeneracyjnych staraliśmy się sprawdzić, jak przeszłość jest postrzegana i rozumiana przez przedstawicieli różnych pokoleń mieszkańców Olsztyna, jak jest upamiętniana i włączana w codzienne oraz odświętne praktyki. Badania te dały nam wgląd w swoistą mapę mentalną miasta wraz z wykazami międzypokoleniowych różnic i podobieństw w postrzeganiu rangi olsztyńskich pomników i zabytków oraz związanych z Olsztynem i jego historią osób i wydarzeń. Oprócz przeszłości miasta interesowała nas też przeszłość rodziny ankietowanych oraz przykładana do historii rodzinnych waga. Badaliśmy deklaracje udziału w związanych z przeszłością i upamiętnianiem publicznych uroczystościach i obchodach świąt narodowych, ale także artykułowanie przywiązania do rodzinnych i prywatnych

form upamiętniania i celebrowania przeszłości. Pytaliśmy nie tylko o to, czy respondenci biorą udział w obchodach świąt narodowych, ale też o to w czym towarzystwie, a zatem czy organizowane w przestrzeni miasta celebracje ważnych dat są wydarzeniami także rodzinnym bądź towarzyskim. Na ile odgrywanie i podtrzymywanie pamięci wspólnot wyobrażonych jest uwikłane w działania podtrzymujące bliskie i bezpośrednie więzi: rodzinne, sąsiedzkie, koleżeńskie, środowiskowe. Interesowały nas rodzinne i indywidualne praktyki upamiętniania i wspomniania, takie jak: obchodzenie uroczystości rodzinnych, robienie zdjęć jako formy utrwalania czasu, gromadzenie pamiątek i tworzenie archiwów. Pytaliśmy jednak również o wpisywanie pamięci indywidualnej w przestrzeń miejską i wplatanie wspomnień rodzinnych w historię miasta. Chcieliśmy rozpoznać, na ile transmisja wiedzy o przeszłości i pamięci zbiorowej miasta ma charakter międzypokoleniowy. Sprawdzaliśmy wreszcie – w ograniczonym stopniu – „stan wiedzy” ankietowanych o przeszłości miasta i rodziny, pytając o kilka faktów z przeszłości Olsztyna i prosząc o wypisanie imion przodków aż do pokolenia prapradziadków.

Badania międzygeneracyjne zostały zaprojektowane w ten sposób, by powiązane ze sobą ankiety wypełniał uczeń (uczennica), jedno z jego/jej rodziców oraz jedno z dziadków. Jedynym warunkiem było zamieszkanie w Olsztynie. Jeśli na przykład dziadkowie byli spoza Olsztyna, zestaw ograniczał się do dwóch ankiet. Badania zostały przeprowadzone w pięciu klasach pięciu olsztyńskich liceów. Ponieważ musieliśmy dostosowywać się do warunków zaproponowanych przez dyrekcje szkół, sposób przeprowadzania badań nie był wszędzie taki sam. Niekiedy uczniowie wypełniali ankiety na lekcji, a do domu zabierali ankiety dla rodziców i dziadków, niekiedy ankiety były przekazywane nauczycielowi, który zajmował się ich rozdzielaniem, instruowaniem uczniów i zbieraniem. W sumie zebraliśmy 120 ankiet, z czego uczniowie wypełnili 69, ich rodzice – 36, a dziadkowie – 15.

Niewystarczająca liczba zwróconych ankiet nie pozwoliła nam na wyciągnięcie statystycznie istotnych wniosków i pełne przeprowadzenie założonych badań porównawczych. Dlatego uzyskane tą drogą wyniki wykorzystaliśmy jako dodatkowe, uzupełniające źródło do badań jakościowych. Podobnie niewystarczający statystycznie materiał uzyskano za pośrednictwem dużej ankiety skierowanej

listownie do 1000 losowo dobranych mieszkańców miasta⁴⁵. Badania miały na celu poznanie postaw mieszkańców Olsztyna wobec przeszłości zarówno miasta, jak i przeszłości rodzinnych, deklaracji działań podejmowanych wobec przeszłości na poziomie publicznym (udział w oficjalnych uroczystościach upamiętniania i wspominania) i prywatnym (rodzinnym) oraz opinii na temat sposobów i form upamiętniania przeszłości w przestrzeni miasta. Tylko 64 mieszkańców zechciało odpowiedzieć na postawione im pytania. Wyniki tego badania w niniejszym opracowaniu wykorzystano więc marginalnie.

Całość prac badawczych została zaprojektowana i zrealizowana przez autorów niniejszej publikacji. W skład zespołu terenowego na etapie prowadzenia wywiadów, gromadzenia dokumentacji fotograficznej i obserwacji uczestniczącej weszli także etnolog, mgr Anna Kraszewska i mgr Jakub Stelągowski. Wywiady i fotografowanie miejsc związanych z pamięcią było realizowane przez każdego z eksploratorów osobno, tzn. w każdej rozmowie-wywiadzie uczestniczył tylko jeden badacz, a zdjęcia były wykonywane w konkretnych dzielnicach Olsztyna przez pojedynczych członków ekipy terenowej według wcześniej ustalonego podziału. W trakcie prac terenowych zespół zbierał się w celu wymiany doświadczeń i obserwacji. Warto podkreślić, że w grupie terenowej znalazły się osoby o zróżnicowanym stopniu więzi z miastem. Wśród badaczy byli zarówno tacy, którzy urodzili się i w przeszłości mieszkali w Olsztynie, którzy przybyli do miasta i zamieszkują je do dnia dzisiejszego, jak i tacy, którzy są osobami obcymi. Taki układ pozwalał na rejestrowanie zachowań, wypowiedzi i odesłań na różnych, denotacyjnych i konotacyjnych, poziomach. Pojawiające się w wywiadach skróty myślowe, odesłania do miejsc czy wydarzeń były skutecznie dekodowane przez badaczy biograficznie związanych z miastem. Z drugiej strony udział w badaniach osób całkowicie niezwiązanych z Olsztynem pozwalał na uczynienie wielu spraw oczywistych – nieoczywistymi. Niekiedy dopytywanie o skróty myślowe czy „olsztyńskie odesłania” wywoływało odpowiedzi i narracje wnoszące całkiem nowy potencjał interpretacyjny, a to, co wydawało się przejrzyste i zrozumiałe, okazywało się zróżnicowane i niejednoznaczne.

⁴⁵ Do próby dobierane były tylko te osoby, które w 2013 roku były zameldowane w gminie miasto Olsztyn.

Prezentowane niżej rezultaty badań nie wyczerpują problematyki związanej z praktykowaniem pamięci w mieście. Wynika to choćby z faktu, że – biorąc pod uwagę ograniczenia wynikające z realizowanego projektu badawczego, którego częścią jest niniejsze opracowanie – nasze obserwacje były prowadzone w dość ograniczonym interwale czasowym. Nie przedstawiamy tu również wszystkich aspektów praktykowania pamięci w mieście. Koncentrujemy się bardziej na uchwyceniu różnorodności poziomów praktyk pamięci, celów i sensów im przyświecających oraz interpretacji rządzących nimi mechanizmów niż na szczegółowej prezentacji tego, co dzieje się w mieście w interesującym nas zakresie. Należy pamiętać, iż zaprezentowany poniżej obraz jest interpretacją zjawisk *in statu nascendi*. Uchwycenie bardziej ogólnych długookresowych tendencji świadczących o lokalnej specyfice miejsca wymaga odrębnych długotrwałych badań. Mogą być one jednak z powodzeniem zakorzenione w przedkładanej poniżej próbie diagnozy olsztyńskiego praktykowania pamięci tu i teraz.

OSNOWA

Nie sposób pisać o praktykowaniu i praktykach pamięci współczesnych mieszkańców Olsztyna bez uprzedniego zarysowania ich pewnych społeczno-kulturowych uwarunkowań. W zakresie intersubiektywnym interesuje nas tu, po pierwsze, kontekst historii Olsztyna i olsztynian po 1945 roku. W zakresie obiektywnym istotnym wskaźnikiem kontekstu są procesy demograficzne oraz poglądy polityczne mieszkańców miasta, które po 1989 roku manifestowały się w dokonywanych przez nich wyborach politycznych. Zmierzając do kontekstualizacji sytuacji miasta i mieszkańców, nie badamy historii olsztynian. W zamian odwołujemy się do istniejących naukowych i popularnonaukowych opracowań, które funkcjonują – w mniejszym bądź większym stopniu – w świadomości mieszkańców miasta i które tworzą pewien wspólny dla zróżnicowanej społeczności myślowy fundament. Próba zarysowania historyczno-społecznych ram, dokonana na podstawie przeglądu literatury, stanowi zatem opis rodzaju łatwo dostępnej i ugruntowanej historiograficznie narracji o Olsztynie. W pewnym sensie jest formą praktykowania pamięci w obrębie kul-

tury profesjonalnej historyków, która upowszechniana jest następnie wśród jej nieprofesjonalnych odbiorców i praktyków. Rys taki opiera się rzecz jasna na schematycznej wizji „od-do”, hierarchizacji źródeł, wyborze głównych wydarzeń historycznych oraz zakładanej przez nas ważności danych statystycznych i demograficznych.

* * *

Historia współczesnych olsztynian zaczęła się pod koniec drugiej wojny światowej. Gdy w styczniu 1945 roku Armia Czerwona weszła do Olsztyna, miasto było już w znacznej mierze wyludnione. Z 50 tysięcy mieszkańców pozostało 8–10 tysięcy, z czego podczas walk o miasto zginęło około 4,5 tysiąca⁴⁶. Zdobywcy przez kilka tygodni niszczyli zabudowę i infrastrukturę miejską. Szacuje się, że miasto, które nie ucierpiało podczas działań wojennych, w tym również podczas wkraczania wojsk sowieckich, już po zajęciu zostało zniszczone w 36%⁴⁷. Ucierpiały budynki, ale także miejska infrastruktura. Rozgrabione zostało i wywiezione w głąb ZSRR mienie niemieckich mieszkańców.

Sowiecka kontrola nad Olsztynem utrzymywała się do maja 1945 roku, chociaż pierwsi polscy mieszkańcy pojawili się już w marcu. Byli to z jednej strony polscy przedstawiciele nowych władz i pracownicy pierwszych instytucji, organów administracji i infrastruktury – na przykład kolejarze, z drugiej – przybywające do miasta „większe grupy polskich osadników. [Ich] forpoczte stanowiły »oddziały szabrowników«, które rabując poniemieckie mienie, na własną rękę wymierzały »sprawiedliwość dziejową«”⁴⁸. Okres „żywiolowego osadnictwa” zakończył się w lipcu 1945 roku⁴⁹.

⁴⁶ A. Sakson, *Od Olsztyna do Kłajpedy. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań 2011, s. 346; B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej 1945–1989*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 401.

⁴⁷ A. Sakson, *Od Olsztyna do Kłajpedy...*, s. 346.

⁴⁸ Ibidem, s. 347.

⁴⁹ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 406.

Po przejściu władzy nad miastem w maju 1945 roku przez pełnomocnika rządu lubelskiego płk. Jakuba Prawina, rozpoczął się okres polonizacji i systematycznego, częściowo zorganizowanego, zaludniania. Według badaczy historii Olsztyna w lipcu 1945 roku miasto liczyło 21,7 tysięcy mieszkańców, z czego 30,8% stanowiła ludność niemiecka i autochtoniczna⁵⁰. Do końca roku liczba ludności wzrosła do 23 tysięcy⁵¹. Pierwsi osadnicy – jak pisze Andrzej Sakson – przybywali z północnego Mazowsza i ze zniszczonej Warszawy, a także – zorganizowanymi transportami – z Wołynia (od maja 1945 roku⁵²), Wilna, Podola i Łucka⁵³. W lutym 1946 roku ludność wysiedlona z Kresów Wschodnich stanowiła ponad 20% mieszkańców Olsztyna⁵⁴, a w 1947 roku – kiedy zakończyły się przesiedlenia ludności kresowej – ich odsetek wynosił 29,7%⁵⁵. Istniały także stosunkowo niewielkie społeczności Ukraińców i Romów⁵⁶. Cechą charakterystyczną ówczesnych mieszkańców – jak pisze Andrzej Sakson – była „pewna »wiejskość« ich kultury, która rzutowała na wygląd i atmosferę miasta”⁵⁷.

Polonizacja Olsztyna obejmowała zarówno działania na ikonosferze przestrzeni miejskiej – usuwaniu wszelkich śladów i znaków świadczących o niemieckiej historii miasta, począwszy od niszczenia pozostałych szyldów, napisów, oznaczeń aż po zmiany nazw ulic⁵⁸ – jak i na planowych „operacjach” na autochtonach. Wraz z napływem ludności polskiej postępowały marginalizacja i gettoizacja populacji niemieckiej, a następnie jej zorganizowany wywóz⁵⁹. W drugiej połowie lipca 1945 roku w Olsztynie było zarejestrowanych 5992 Niemców i 697 osób zaliczanych do ludności autochtonicznej. Pierw-

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 347.

⁵² B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 406.

⁵³ A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 347.

⁵⁴ Por. B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 407.

⁵⁵ Ibidem, s. 430.

⁵⁶ A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 350.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 436.

⁵⁹ A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 219–228.

Pochodzenie terytorialne mieszkańców Olsztyna w 1950 roku

Terytorium	Liczebność	Procent
województwa i miasta Polski powojennej	21997	55,75
warszawskie	7001	17,76
miasto st. Warszawa	4331	10,99
białostockie	3039	7,71
bydgoskie	1374	3,49
olsztyńskie	1213	3,08
lubelskie	1095	2,78
kieleckie	722	1,83
poznańskie	676	1,72
krakowskie	567	1,44
łódzkie	564	1,43
rzeszowskie	430	1,09
katowickie	399	1,01
Łódź	257	0,65
gdańskie	256	0,65
wrocławskie	16	0,04
opolskie	17	0,04
koszalińskie	11	0,03
szczecińskie	5	0,01
zielonogórskie	4	0,01
Kresy II RP	16894	42,86
inne państwa	216	0,55
nie wiadomo skąd	327	0,83

Źródło: *Olsztyńskie studia demograficzne 1973*, Olsztyn 1975, tabela III (z poprawkami).

sze zorganizowane wysiedlenie nastąpiło w październiku 1945 roku, a transporty trwały do końca 1950 roku⁶⁰. W lutym 1946 roku pośród 29 053 mieszkańców było 249 Niemców⁶¹, a w 1958 roku jedynie

⁶⁰ Ibidem, s. 348.

⁶¹ Por. ibidem, s. 223 – na podstawie danych spisu z 14 lutego 1946 roku.

11 osób deklarowało narodowość niemiecką⁶². Wynikało to w zdecydowanej mierze z wysiedleń i wyjazdów, ale także ze „spolszczania” miejscowej ludności. Polonizacja Olsztyna oznaczała także polonizację przedwojennych mieszkańców, którzy zdecydowali się pozostać w mieście. Warmiaków, Mazurów i uważających się za Polaków Niemców poddawano weryfikacji narodowej, wydając tymczasowe dokumenty zaświadczające o przynależności do narodu polskiego. Podobnie jak nazwy ulic zmieniano niemiecko brzmiące imiona i nazwiska polskich Warmiaków i Mazurów⁶³. Według Andrzeja Saksona w sierpniu 1944 roku w Olsztynie mieszkały 3043 zweryfikowane osoby uważane za „rodzimych mieszkańców Warmii i Mazur”, we wrześniu 1948 roku – 3268 zweryfikowane i 13 niezwyfikowanych, w marcu 1949 – 3274 zweryfikowane i 19 niezwyfikowanych. W 1950 roku liczba ludności autochtonicznej wynosiła w sumie 4417 osób, a w 1956/1957 – 3619⁶⁴. W okresie 1946–1957 w Olsztynie żyło od 2,55% do 4,28% wszystkich Warmiaków i Mazurów zamieszkujących województwo olsztyńskie.

W 1950 roku ludność autochtoniczna stanowiła już tylko 10% wszystkich mieszkańców miasta. Olsztyn zdominowała ludność napływowa, przybyła z innych województw Polski, przede wszystkim z jej centralnej i wschodniej części, ale także z innych miejscowości województwa olsztyńskiego, głównie zaś z terytoriów, które w 1945 roku należały już do ZSRR (42,86%). Pomiędzy 1945/1946 a 1950 rokiem diametralnie zmieniły się proporcje ludności autochtonicznej i ludności przybyłej z dawnych Kresów Wschodnich i terytoriów Związku Radzieckiego.

Przyjazdy i wyjazdy doprowadziły do niemal całkowitej wymiany ludności. Miejsce relatywnie homogenicznej społeczności miejskiej niemieckiego Allenstein zajęła heterogeniczna, wręcz mozaikowa populacja ludzi o różnych korzeniach, doświadczeniach i aspiracjach.

Od 1945 roku rozpoczęło się tworzenie miejskiej infrastruktury, administracji oraz organizacji i instytucji publicznych, w tym pierw-

⁶² Por. ibidem, s. 348; R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna*, Olsztyn 2003, s. 26–28.

⁶³ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 437.

⁶⁴ A. Sakson, *Od Olsztyna do Kłajpedy...*, s. 229.

szych instytucji kulturalnych. Od kwietnia tego roku zaczęły działać w Olsztynie partie polityczne – Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna. Nieco później także Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Ludowe, które szybko zostało wchłonięte przez zorganizowane w mieście w grudniu 1945 roku Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka⁶⁵. Pierwsze powojenne lata to okres – jak pisze Andrzej Sakson – „względego pluralizmu w życiu politycznym (...) społecznym (...), kulturalnym i gospodarczym”⁶⁶. Dziewiętnastego stycznia 1947 roku wybory do Sejmu Ustawodawczego oficjalnie wygrał w Olsztynie – jak i w całej Polsce – Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, będący obozem PPR. Niekomunistyczne i cieszące się wysokim poparciem PSL zyskało w Olsztynie – według oficjalnych danych – tylko 9,1% głosów⁶⁷. Postępująca po wyborach monopolizacja władzy dawała się odczuć również tutaj, choć miejscowa PPR, a później PZPR była jedną z najmniej licznych w kraju⁶⁸. Dominacja PZPR i rozwiązywanie lub marginalizacja innych partii tworzyły wzór przekładający się na inne sfery życia społecznego i na inne organizacje. Upartyjniono władze miejskie i administrację, zakłady pracy, szkoły, zlikwidowano organizacje młodzieżowe lub podporządkowano je Związkowi Młodzieży Polskiej⁶⁹. W wyniku komunistycznej polityki gospodarczej likwidowano prywatny handel, rzemiosło i prywatne przedsiębiorstwa⁷⁰. W 1950 roku ustawa likwidująca podział administracji na publiczną i samorządową zmieniła „ustrój miejski”: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przejęło funkcje dotychczasowego Zarządu Miejskiego, siedzibę powiatu przeniesiono z Olsztyna do Barczewa, obszar miasta zmniejszył się poprzez włączenie części jezior do powiatu olsztyńskiego⁷¹.

Z upartyjnieniem i monopolizacją władzy wiązały się działania represyjne zmierzające do eliminacji jakichkolwiek przejawów nie-

⁶⁵ B. Łukaszewski, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 412.

⁶⁶ A. Sakson, *Od Olsztyna do Kłajpedy...*, s. 350.

⁶⁷ B. Łukaszewski, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 428.

⁶⁸ Ibidem, s. 438.

⁶⁹ Ibidem, s. 440.

⁷⁰ Ibidem, s. 445.

⁷¹ Ibidem, s. 440.

zgody i opozycji. Pokazowe procesy polityczne zaczęły się w kwietniu 1946 roku, kiedy działalność rozpoczął Olsztyński Wojskowy Sąd Rejonowy. Działaczy organizacji konspiracyjnych skazywano na kary długoletniego więzienia bądź śmierci⁷². W sumie przed Wojskowym Sądem Rejonowym stanęło 4584 oskarżonych, z czego około 2/3 stanowiły osoby cywilne. Wyroki kary śmierci wydano wobec 63 osób, z czego prawa łaski odmówiono 10⁷³.

Październikowa „odwilż” 1956 roku w Olsztynie była widoczna głównie za sprawą studentów utworzonej w 1950 roku Wyższej Szkoły Rolniczej. Mimo że w olsztyńskiej prasie pojawiały się artykuły potępiające system stalinowski („Warmia i Mazury”, „Rzeczywistość”, do „Gazety Olsztyńskiej” napływały listy od mieszkańców – o czym „Gazeta” pisała – domagających się przemianowania alei Stalina na aleję Odrodzenia⁷⁴), to głosem przemian byli właśnie studenci, organizujący w październiku i listopadzie wiece, manifestacje i przemarsze, wznoszący hasła antyradzieckie oraz hasła popierające przetaczającą się przez Węgry rewolucję („Ręce precz od Węgień”, „Oto jak radziecki internacjonalizm przejawia się na Węgrzech”). Studenci wręcz „wytuczali kierunki działań i nadawali ton lokalnej rewolucji”⁷⁵. W rezolucjach odnosili się tak do bieżącej sytuacji politycznej, jak i do kwestii „historycznych”, domagając się zmian

⁷² Na kary więzienia zostali skazani gimnazjaliści z konspiracyjnej organizacji „O-16” (1947 rok), na kary śmierci członkowie olsztyńskiego Podinspektoratu „Bohdan” Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (1947 rok), kierownictwo PSL (1948 rok), członkowie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (1949 rok – jednym ze skazanych był ksiądz katolicki, co władze wykorzystały w dyskredytowaniu Kościoła rzymskokatolickiego), członkowie Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra” (1950 rok). Ostatni pokazowy proces wiązał się z oskarżeniem o szpiegostwo dla Stanów Zjednoczonych. Wyrok śmierci wykonano w marcu 1954 roku. Niekiedy wyroki śmierci – w drodze łaski – zamieniano na kary dożywotniego lub długoletniego więzienia. Jak pisze Bohdan Łukaszewski, gdy po 1948 roku właściwie zaczęło brakować przeciwników politycznych, aparat represji zaczął „tworzyć” wrogów systemu, zastraszając mieszkańców Olsztyna.

⁷³ B. Łukaszewski, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 443.

⁷⁴ B. Łukaszewski, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 154. Nazwę zmieniono na ulicę Dąbrowszczaków.

⁷⁵ Za: R. Tomkiewicz, *Studenci Olsztyna wobec wydarzeń na Węgrzech oraz przemian w Polsce jesienią 1956 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, 3, s. 377.

w lokalnych władzach, ale także rewizji polskiej granicy wschodniej, przyłączenia Wilna i Lwowa do Polski, wycofania wojsk radzieckich, powrotu rządu londyńskiego⁷⁶. Jednym z najbardziej efektywnych działań przez nich podjętych była zmiana nazwy – z pominięciem drogi oficjalnej, ale zmanifestowana zmianą tabliczki – Placu Armii Czerwonej na Plac Powstańców Węgierskich⁷⁷. Miejska Rada Narodowa uprawomocniła ów akt dopiero dwa tygodnie później⁷⁸, chociaż w 1957 roku zmieniono nazwę na Plac Bema. Działania te wzbudzały entuzjazm mieszkańców miasta⁷⁹.

Nie był to jedyny moment w historii miasta, kiedy studenci dali o sobie znać. Ożywienie polityczne wśród nich widoczne było także w marcu 1968 roku, kiedy próby buntu i manifestacji podejmowano w Studium Nauczycielskim i w WSR⁸⁰, a także w październiku 1980 roku, gdy aktywizowali się studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej (utworzonej jako Wyższa Szkoła Nauczycielska w 1969 roku, przemianowanej na WSP w 1974 roku), a potem studenci Akademii Rolniczo-Technicznej (do 1972 roku – WSR), tworząc uczelniane Niezależne Zrzeszenia Studentów⁸¹. Na przełomie lutego i marca 1981 roku w WSP wybuchł strajk, którego powodem była – przede wszystkim – zła sytuacja lokalowa uczelni⁸². W WSP i ART strajkowano także w listopadzie 1981 roku⁸³.

Lata 60. i 70. XX wieku były dla Olsztyna relatywnie spokojne i stabilne. Ważnym punktem w sytuacji społeczno-ekonomicznej było uruchomienie Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych (OZOS). Chociaż istniały zakłady wytwórcze (meblarskie, metalowe,

⁷⁶ Ibidem, s. 378–379.

⁷⁷ Ibidem, s. 382. Nazwa placu została zmieniona – również oficjalnie – dwa tygodnie po manifestacji, chociaż już w 1957 roku znów ją zmieniono – tym razem na plac generała Bema.

⁷⁸ B. Łukaszewicz, *Raptularz...*, s. 157.

⁷⁹ R. Tomkiewicz, *Studenci Olsztyna...*, s. 381.

⁸⁰ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 486.

⁸¹ W. Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Olsztyn 2011, s. 77.

⁸² Ibidem, s. 76–90.

⁸³ Ibidem, s. 176–185.

maszyn i urządzeń spożywczych, zbożowe, mięsne, piwowarskie, drukarskie) powojenny Olsztyn nie był uważany za miasto przemysłowe. Robotnicy nie stanowili znaczącego środowiska ani siły politycznej (w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ich odsetek nie przekraczał 50%⁸⁴). Decyzja o budowie dużej fabryki w stolicy województwa – „największej inwestycji Polski Ludowej na Warmii i Mazurach”⁸⁵ – była decyzją polityczną, podjętą – jak większość innych – na szczeblu centralnym. Do budowy przystąpiono w 1961 roku, a obiekt otwarto – uroczyście przez Władysława Gomułkę – w 1967 roku. Wybudowanie fabryki miało dla miasta poważne konsekwencje ekonomiczne, demograficzne i społeczne. Zapoczątkowało stopniowy napływ ludności – głównie z podolsztyńskich wsi, a także z innych województw. Początkowo tylko 37% pracowników było zameldowanych w Olsztynie na stałe, z czasem zaczęli się jednak w mieście osiedlać⁸⁶.

Związana z otwarciem fabryki wizyta Gomułki nie odcisnęła się na historii Olsztyna tak bardzo, jak przyjazd Edwarda Gierka we wrześniu 1978 roku. Wizyta „gospodarza” poprzedzona była długimi przygotowaniem i zmianami w przestrzeni, infrastrukturze, zabudowie, estetyce miasta, ale także pozostała ważnym wydarzeniem w świadomości i pamięci mieszkańców. Była związana z obchodami centralnych dożynek. Od marca 1978 roku trwały w mieście liczne prace porządkowe, w trakcie których rozbierano rozpadające się budynki, budowano i remontowano ulice. Pojawiły się też nowe obiekty: w pobliżu zakładów „Stomilu” rozpoczęto budowę stadionu, który miał być głównym miejscem obchodów, przyspieszono budowę hali widowiskowo-sportowej. Do pracy angażowano pracowników zakładów, ekipy z zewnątrz, a także – w ramach „czynów społecznych” – mieszkańców miasta. Przez kilka miesięcy Olsztyn był wielkim placem budowy. We wrześniu było widać efekty prac, choć nie brakowało głosów krytyki wytykających „fasadowość”, „gigantomanię” i marnotrawstwo⁸⁷. Uroczystości dożynkowe, z udziałem Edwarda

⁸⁴ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 438.

⁸⁵ Ibidem, s. 465.

⁸⁶ Ibidem, s. 466.

⁸⁷ Ibidem, s. 488.

Gierka, Piotra Jaroszewicza i Henryka Jabłońskiego, odbyły się na nowo wybudowanym stadionie Klubu Sportowego OZOS „Stomil” i przebiegały pod hasłem „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”⁸⁸.

Koniec dekady przebiegał – tak jak i w całym kraju – pod znakiem „Solidarności”. We wrześniu 1980 roku zarejestrowano Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, w którego skład weszło kilkadziesiąt zakładów pracy (a do końca roku – kilkaset), w tym OZOS, ale także placówki akademickie oraz instytucje kultury. Ważnym elementem aktywności związkowej była działalność wydawnicza. Publikowano periodyki informacyjne (m.in.: „Biuletyn Informacyjny”, „Solidarność Olsztyńska Informator MKZ”, „Rezonans. Pismo NSZZ »Solidarność«”, „Rezonans. Serwis. Pismo NSZZ »Solidarność« Regionu Warmińsko-Mazurskiego”, „Pryzmat. Niezależne Pismo Młodzieży Akademickiej”, „Solidarność Kortowska”, „Reperkusje”, „Smętek”) oraz opracowania dotyczące historii Polski, szczególnie zaś – „białych plam” z historii najnowszej. Jeden z historyków olsztyńskich podkreślał, że „w »Solidarności« od początku powstania związku przywiązywano ogromną wagę do przywracania społeczeństwu pamięci historycznej, szczególnie wydarzeń dotyczących dziejów najnowszych, które były świadomie przemilczane bądź też przeinaczane przez peerelowską propagandę. Stąd też liczny udział olsztyńskich związków w uroczystych obchodach zarówno rocznic Grudnia '70, jak i Czerwca '56. Dla upamiętnienia dziesiątej rocznicy buntu robotniczego na Wybrzeżu w olsztyńskiej hali widowiskowo-sportowej 15 grudnia 1980 r. zorganizowano uroczysty koncert, po czym następnego dnia, na obchody związane z odsłonięciem pomnika poległych stoczniowców, z Olsztyna do Gdańska wyruszył pociąg specjalny z ponad pięciusetosobową delegacją związkowców z »Solidarności«”⁸⁹.

Dając wyraz społecznemu niezadowoleniu z sytuacji gospodarczej, mieszkańcy Olsztyna i członkowie „Solidarności” organizowali akcje protestacyjne, strajki (m.in. strajk w WSP, strajk drukarzy z Olsztyńskich Zakładów Graficznych, którzy przystroili bramę

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ W. Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności”...*, s. 44–62 i 54–55.

zakładu tak jak stoczniowcy w Gdańsku, łącząc symbole narodowe i religijne⁹⁰) i manifestacje – „marsze głodowe”.

Wydarzeniem, które stało się jedną z największych w Olsztynie manifestacji politycznych, był pogrzeb Marcina Antonowicza – olsztynianina, studenta Uniwersytetu Gdańskiego, który zmarł 2 listopada 1985 roku. Choć oficjalnie szczegółowe okoliczności jego śmierci nie zostały do końca wyjaśnione, od samego początku – wbrew stanowisku milicji i Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych – mieszkańcy uznawali, że przyczyną zgonu było pobicie dziewczętnastolatka przez milicjantów, którzy wieczorem 19 października 1985 roku zatrzymali go na jednej z olsztyńskich ulic i zabrali do milicyjnego samochodu.

Jeszcze w październiku uczniowie z IV Liceum Ogólnokształcącego, którego Antonowicz był absolwentem, usiłowali stawiać znicze w miejscu, gdzie doszło do zdarzenia, jednak nie pozwalali na to patrolujący teren milicjanci⁹¹. Była to oczywista wojna o pamięć, manifestującą się w obszarze przestrzeni publicznej. Równocześnie w wielu kościołach w Olsztynie odbywały się msze w intencji Antonowicza.

Uroczystości pogrzebowe (6 listopada 1985 roku) – w których brali udział między innymi biskupi pomocniczy diecezji warmińskiej ks. Julian Wojtkowski i ks. Wojciech Ziemba, duszpasterz służby zdrowia, duszpasterze akademicki z Olsztyna i Gdańska, a także duszpasterz gdańskiej „Solidarności” ks. Henryk Jankowski, stuosobowa delegacja z Gdańska, w tym władze UG i studenci – były ogromną manifestacją polityczną, w której uczestniczyło około piętnaście tysięcy osób. Pobicie, które miało miejsce w rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, i śmierć studenta od samego początku stały się ważnym elementem olsztyńskiej pamięci zbiorowej, a wydarzenia z października i listopada 1985 roku pozwoliły uwidocznić skalę niezadowolenia społecznego. Jak wynika ze sprawozdań i meldunków operacyjnych milicji i służb bezpieczeństwa, od początku wszczęcia śledztwa przygotowywano plany operacyjnego zabezpieczenia po-

⁹⁰ B. Łukaszewicz, *Olsztyn w Polsce Ludowej...*, s. 499–500.

⁹¹ W. Gieszczyński, *Od narodzin „Solidarności”...*, s. 413.

grzebu z obawy, by ten nie przerodził się w manifestację połączoną z zamieszkami⁹².

Jednym z najważniejszych „historycznych” wydarzeń w mieście po przełomie politycznym i w trakcie transformacji społeczno-ustrojowej była wizyta papieża Jana Pawła II, który przyjechał do Olsztyna (5–6 czerwca 1991 roku) w ramach czwartej podróży apostolskiej do Polski (pierwszej do Polski postkomunistycznej). Mimo iż diametralnie różna pod względem treści od gospodarskiej wizytacji Gierka, wizyta ta przypominała ją poniekąd w formie i skutkach. Miasto zostało odpowiednio przygotowane i przystrojone, a przyjazd gościa pozostawił trwały ślad zarówno w świadomości mieszkańców, jak i w przestrzeni miasta. Jak pisze Bohdan Łukaszewicz, cytując ówczesną prasę, „»Olsztyn przybrał odświętny wygląd. W tysiącach okien i domowych balkonów portrety Papieża przyozdobione chorągiewkami w kolorach: białym, żółtym i niebieskim«. Udekorowano gmachy publiczne”⁹³. Głównym punktem wizyty była koncelebrowana przez Papieża msza święta na placu obok stadionu „Stomilu”. Po mszy i wizycie pozostał Krzyż Papieski, będący częścią ołtarza polowego. Później, w 1994 roku, rozpoczęto w tym miejscu budowę kościoła NMP Ostrobramskiej, a 20 lat po wizycie otwarto w Olsztynie Szlak Papieski, biegnący wzdłuż trasy, którą przebył Jan Paweł II.

* * *

Przeszłość miasta i regionu niemal od samego początku okresu powojennego była przedmiotem zainteresowania różnego rodzaju instytucji i organizacji. Zajmując się historią, ale także – szczególnie w późniejszym okresie – tradycją, pamięcią i kulturą miasta i jego mieszkańców, służyły one jako instancje nadające ramy odniesienia pamięci olsztynian, nierzadko włączając się aktywnie w wytwarzanie, pobudzanie pamięci.

⁹² Ibidem, s. 143.

⁹³ B. Łukaszewicz, *Raptularz...*, s. 460.

W maju 1945 roku Hieronim Skurpski rozpoczął organizację Muzeum⁹⁴ na olsztyńskim Zamku, który od sierpnia tego roku przeszedł w całości pod administrację kustosza. Przez długi czas na Zamku mieściło się także Biuro Wystaw Artystycznych (do 1973 roku) i Archiwum Państwowe (do 1998 roku)⁹⁵. W lipcu 1945 roku powstał Instytut Mazurski – stowarzyszenie, którego celem były prace badawcze oraz „prowadzenie biblioteki regionalnej i muzeum regionalnego”⁹⁶. Oprócz organizacji wystaw, szkoleń i kursów z historii Warmii i Mazur Instytut przygotował konkurs na „Pamiętnik – życiorys Polaka z Prus Wschodnich”⁹⁷. W sierpniu 1948 roku został przekształcony w Stację Naukową Instytutu Zachodniego w Poznaniu⁹⁸, zaś w lipcu 1953 roku w Stację Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Od 1956 roku rozpoczął się okres „rehabilitacji regionalizmu”⁹⁹. Powstały wówczas dwa stowarzyszenia o charakterze społeczno-kulturalnym: Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne i Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”. W pierwszym – „zorientowanym” na Stowarzyszenie „Pax” – działali warmińscy autochtoni (np. Jan Boenigk) zaangażowani w działalność propolską w okresie przedwojennym¹⁰⁰. Założenia Towarzystwa mówiły o pielęgnowaniu i upowszechnianiu kultury regionu w powiąza-

⁹⁴ Jak pisał Jacek Cygański, przez długi czas – aż do 1966 roku – Muzeum nie miało oficjalnej nazwy i statusu. W 1946 roku naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki nazwał je – w jednym z dokumentów – „Muzeum Mazurskim”. W użyciu były także nazwy: „Muzeum Ziemi Mazurskiej”, „Muzeum w Olsztynie”, „Muzeum Miejskie”. Najbardziej utrwaliła się i funkcjonowała przez trzydzieści lat (od 1947 roku) nazwa „Muzeum Mazurskie w Olsztynie”, chociaż „Olsztyn leżał na Warmii, a nie na Mazurach, a muzeum działało nie tylko na obszarze Mazur, ale także na Warmii i na Powiślu”; zob. J. Cygański, *Muzea olsztyńskie*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura i nauka*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 282.

⁹⁵ Ibidem, s. 282.

⁹⁶ J. Sikorski, *Ruch społeczno-kulturalny w Olsztynie*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura...*, s. 138.

⁹⁷ B. Łukaszewicz, *Raptularz...*, s. 67.

⁹⁸ Ibidem, s. 80.

⁹⁹ S. Achremczyk, *Olsztyńskie środowisko naukowe 1945–2005*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura...*, s. 836.

¹⁰⁰ M. Wakar, *Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w latach 1956–1989*, Olsztyn 2011, s. 28 i 35.

niu z kulturą ogólnopolską, szerzeniu i pielęgnowaniu wśród ludności województwa odpowiedzialności za rozwój ziemi warmińsko-mazurskiej, pomocy młodzieży szkolnej i pozaszkolnej¹⁰¹. W „Pojezierzu” zaczęli działać młodzi dziennikarze i aktywiści (w tym aktywiści mazurscy: Bohdan Wilamowski, Walter Późny, Gerard Skok). Ważną rolę odgrywali też ludzie napływowi, szczególnie pochodzący z Kresów¹⁰². Chociaż WMTKS i SSK „Pojezierze” miały podobny profil kulturalno-regionalny, różniły się zasadniczo w kwestiach programowych, co uniemożliwiało połączenie środowisk poprzez połączenie stowarzyszeń. Z perspektywy badań nad pamięcią kulturową istotne jest przede wszystkim to, że środowiska te w różny sposób podchodziły do kwestii tradycji i regionalności.

Działania WMTKS nie wychodziły poza odbudowę folkloru, rozbudowę muzealnictwa i utrwalanie lokalnych tradycji. Towarzystwo udzielało różnego rodzaju pomocy i wsparcia ludności autochtonicznej¹⁰³. Ponieważ współpracowało z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym, które deklarowało „obywatelską postawę wśród katolików”¹⁰⁴, i Stowarzyszeniem „Pax” ciążyło raczej – jak pisał Jerzy Sikorski – ku katolickim Warmiakom niż ku ewangelickim Mazurom¹⁰⁵. Prowadzono jednak działania, które miały doprowadzić do integracji ludności zarówno autochtonicznej, jak i napływowej pod wspólnym hasłem zjednoczenia wszystkich grup „w jedną rodzinę polską”¹⁰⁶. Towarzystwo zostało rozwiązane w 1964 roku w wyniku oskarżeń o prowadzenie działalności gospodarczej bez stosownych zezwoleń¹⁰⁷.

Stowarzyszenie „Pojezierze” – jak pisał Marcin Wakar – „stwarzało fakty kulturowe”¹⁰⁸, kreowało regionalizm i wytwarzało poczucie lokalności. Do „faktów kulturowych” można zaliczyć

¹⁰¹ M. Wakar, *Stowarzyszenie...*, s. 36.

¹⁰² Ibidem, s. 149–150.

¹⁰³ Ibidem, s. 28 i 32.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 155.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Ibidem.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 156.

¹⁰⁸ M. Wakar, *Stowarzyszenie...*, s. 30.

tygodnik „Panoramę Północy”, Wydawnictwo „Pojezierze”¹⁰⁹ oraz Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Stowarzyszenie przejęło także i prowadziło przez kilka lat dwutygodnik „Warmia i Mazury”. Ważnym elementem działalności było tworzenie oddziałów terenowych w Bartoszycach, Koszalinie, Lidzbarku Warmińskim oraz przejście, odrestaurowanie i zagospodarowanie zamków w Giżycku, Lidzbarku Warmińskim i Reszlu. Z czasem Stowarzyszenie traciło swoją relatywnie szeroką autonomię. Od 1969 do 1983 roku było kontrolowane i zarządzane przez przedstawicieli aparatu partyjnego pełniących wysokie funkcje kierownicze w Stowarzyszeniu.

W 1956 roku na zjeździe historyków w Warszawie delegacja olsztyńska uzyskała zgodę na wydawanie kwartalnika naukowego – „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” – najpierw publikowanego samodzielnie przez Stację Naukową PTH, potem wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych¹¹⁰. Od 1958 roku Muzeum Mazurskie zaczęło wydawać „Rocznik Olsztyński” – pismo o charakterze regionalnym, będące uzupełnieniem „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”¹¹¹.

Gdy w 1982 roku zakończyła działalność Stacja Naukowa PTH, jej pracownicy zostali zatrudnieni w Ośrodku Badań Naukowych. OBN utworzono – najpierw jako Fundację Naukową im. Wojciecha Kętrzyńskiego – w 1961 roku. Pełną niezależność od Stowarzyszenia „Pojezierze” Ośrodek uzyskał w 1968 roku, a w 1991 roku stał się państwową jednostką badawczo-rozwojową. Od początku głównym zadaniem Ośrodka było „wspieranie i organizowanie działalności naukowej w zakresie nauk humanistycznych i ekonomiczno-społecznych na obszarze Polski północno-wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Warmii i Mazur”¹¹². Kolejnym elementem instytucjonalizacji historii w Olsztynie było utworzenie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w 1969 roku, przemianowanej na Wyższą Szkołę Pedagogiczną w 1974 roku. Na tamtejszym Wydziale Humanistycznym

¹⁰⁹ Tworząc wydawnictwo „Pojezierze”, stowarzyszenie odwoływało się do lokalnych tradycji wydawniczych sięgających XVI wieku, a także do tradycji „Polskich kalendarzy dla Mazurów”, wydano także książkę *Z dziejów Warmii i Mazur* (J. Sikorski, *Ruch społeczno-kulturalny...*, s. 151).

¹¹⁰ S. Achremczyk, *Olsztyńskie środowisko naukowe...*, s. 837.

¹¹¹ Ibidem, s. 838.

¹¹² Ibidem, s. 843.

utworzono najpierw Zakład Historii, potem – w 1988 roku – Instytut Historii. W 1999 roku Instytut został włączony w ramy Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Początki procesu kształtowania się lokalnej tożsamości „olsztyńskiej” przypadają na drugą połowę lat 60. i początek lat 70. XX wieku, kiedy w dorosłe życie wchodziło pierwsze pokolenie urodzone w Olsztynie¹¹³. Do połowy lat 60. podziały regionalne były istotnym i naturalnym elementem życia codziennego miasta, później – zwłaszcza po przełomie roku 1989 – powracanie do pamięci i tradycji regionalnych (tak olsztyńskich, warmińskich, mazurskich, jak i regionalnych związanych z obszarami, z których napływała ludność po wojnie) stało się ważnym elementem budowania tożsamości olsztynian. O ile do połowy lat 60. to zróżnicowanie było naturalne i żywiołowe, to po 1989 roku nabrało bardziej zinstytucjonalizowanego wymiaru.

Po 1989 roku w Olsztynie powstało wiele stowarzyszeń i fundacji, których choćby pobieżny i skrótowy katalog daje wgląd w zróżnicowanie podejść i sposobów akcentowania poszczególnych elementów składających się na mozaikę pamięci miasta. Organizacje pozarządowe stanowią pomost pomiędzy światem przeżywanym, codziennym, prywatno-domowym, w którym formują się wartości i światopoglądy dotyczące między innymi przeszłości, a sferą publiczną, w której owe wartości są uobecnianie i reprezentowane¹¹⁴. O ile w okresie komunistycznym prawie każda sfera życia społecznego była sterowana i kontrolowana odgórnie, o tyle po transformacji ustrojowej instytucje władzy, tak państwowej, jak i samorządowej, stały się jednym z wielu graczy o pamięć – niekiedy – graczy o niewielkiej przewadze taktycznej. Na przykład stawianie pomników w mieście po 1989 roku częściej było inicjatywą oddolną, choć wiązało się z obwarowaniami prawnymi i koniecznością respektowania adekwatnych przepisów.

Do interesujących nas – ze względu na stosunek do przeszłości – organizacji działających na terenie miasta należą:

- 1) organizacje zajmujące się szeroko rozumianą edukacją historyczną, badaniem i pielęgnowaniem dziedzictwa kul-

¹¹³ A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 353–354.

¹¹⁴ M. Ziółkowski, *Pamięć i zapominanie. Trupy w szafie polskiej pamięci zbiorowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, 3–4, s. 67.

- turowego, problematyką tożsamości kulturowo-historycznej i ciągłości kulturowej miasta, promocją i kultywowaniem tradycji lokalnych i regionalnych;
- 2) organizacje mniejszości etnicznych i narodowych, skupiające, organizujące i promujące dziedzictwo, kulturę i tożsamość mniejszości;
 - 3) organizacje weteranów, kombatanów, przesiedleńców, osób poszkodowanych w przeszłości, ofiar i ich rodzin;
 - 4) organizacje skupiające badaczy historii lub związane z instytucjami badającymi przeszłość;
 - 5) organizacje wyznaniowe, religijne;
 - 6) organizacje zajmujące się podtrzymywaniem i kultywowaniem tradycji narodowych i patriotycznych, w tym organizacje harcerskie.

Do pierwszej kategorii należą między innymi: powstała w 1990 roku Wspólnota Kulturowa Borussia (stowarzyszenie działające na rzecz budowania i pogłębiania dialogu międzykulturowego, tolerancji i tworzenia społeczeństwa obywatelskiego), założone w 2008 roku Stowarzyszenie Święta Warmia (nawiązujące do idei tworzenia nowej „małej ojczyzny” przez przybyłych na Warmię po drugiej wojnie światowej mieszkańców Polski Centralnej, Kresów i Śląska) czy utworzone także w 2008 roku stowarzyszenie „Warnija” (jego członkowie podkreślają potrzebę podtrzymywania i ochrony dziedzictwa tak kulturowego – historia, gwara – jak i przyrodniczego).

Wielokulturowość dziedzictwa kulturowego przekłada się na różnorodność propozycji i stanowisk reprezentowanych przez poszczególne oddolne organizacje. Do samej idei wielokulturowości odwołuje się WK Borussia, dążąca do kontynuacji dialogu między narodami, które zamieszkiwały w przeszłości tereny dzisiejszego regionu Warmii i Mazur, „w celu pogłębienia zrozumienia i przezwyciężenia historycznych różnic oraz nieufności”¹¹⁵. Jednym z ostatnich sztandarowych efektów prac Borussii jest wyremontowanie żydowskiego domu przedpogrzebowego Bet Tahara, zbudowanego w 1913 roku według projektu urodzonego w Olsztynie architekta Ericha Mendelsohna. Od 2013 roku w budynku mieści się Centrum Dialogu

¹¹⁵ Statut stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia”, § 1, http://borussia.pl/?page_id=99, dostęp: 20 kwietnia 2014.

Międzykulturowego prowadzone przez stowarzyszenie. W ujęciu członków Świętej Warmii gwarantem ciągłości tradycji warmińskiej, tym, co łączy przeszłość Warmii z jej teraźniejszością, jest „przechowywany przez Kościół katolicki depozyt wiary, obyczaju, kultury i tradycji”¹¹⁶. Działania Świętej Warmii – koncentrujące się wokół ochrony spuścizny materialnej i duchowej regionu, dbałości o organizację przestrzeni publicznej oraz zaangażowania w bieżące sprawy społeczności lokalnej – mają być oparte na poszukiwaniu wspólnych, jednoczących idei „zgodnych z katolicką tradycją Warmii”¹¹⁷. Stowarzyszenie „Warnija” odwołuje się do idei zrównoważonego rozwoju Warmii, kładąc nacisk na potrzebę pielęgnacji dóbr kultury (np. architektury), jak i dziedzictwa przyrodniczego Warmii.

Do pierwszej kategorii możemy włączyć także stowarzyszenia skupiające rekonstruktorów historycznych nawiązujących do średniowiecznych tradycji rycerskich: Stowarzyszenie Kultury Średniowiecza „Bractwo Rycerskie Zamku Olsztyn” (2001), Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Konwent Rycerski Miasta Olsztyn (2003) i Stowarzyszenie Tradycji Rycerskiej „Kawalerowie Mieczowi” Olsztyn (2005), a także organizacje łączące przedstawicieli i miłośników kultur regionów Polski, z których wywodzą się obecni mieszkańcy Olsztyna, na przykład: Stowarzyszenie „Związek Kurpiów” na Warmii i Mazurach (1998), Stowarzyszenie Warmińsko-Kurpiowsko-Mazurski Zespół Pieśni i Tańca im. Henryka Sysi (2004), ale także Stowarzyszenie Kulturalne Zespół Pieśni i Tańca „Warmia” (1998).

Do drugiej kategorii należą przede wszystkim organizacje mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Po 1989 roku zmieniła się polityka narodowościowa państwa, w wyniku czego – jak pisze Andrzej Sakson – „żyjące [na Warmii i Mazurach] mniejszości narodowe i etniczne oraz grupy regionalne podtrzymujące tradycje utraconej »małej ojczyzny« uzyskały nowe możliwości działania. Po raz pierwszy od 45 lat zaistniała sposobność publicznego artykułowania własnych interesów oraz tworzenia niezależnych struktur organizacyjnych przez żyjących tu Niemców oraz »polskich wypędzonych« z Kresów

¹¹⁶ *Stowarzyszenie Święta Warmia*, <http://www.debata.olsztyn.pl/sw.html>, dostęp: 10 stycznia 2014.

¹¹⁷ *Ibidem*.

Wschodnich. Okazało się, że 100 tys. mieszkańców województwa olsztyńskiego (...) to społeczności identyfikujące się z inną narodowością niż polska. Dla mieszkających tu od dziesięcioleci Polaków fakt ten stanowi duże zaskoczenie, gdyż przez dziesięciolecia przekonywano ich, że żyją w homogenicznym społeczeństwie, w którym mniejszości stanowią nieistotny margines”¹¹⁸. Zróżnicowanie etniczno-narodowe wyraźne na poziomie regionalnym przekłada się także na zróżnicowanie mieszkańców największego miasta regionu.

Do kategorii mniejszości etniczno-narodowych należy zarejestrowane w 1991 roku Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej, które działa w „Domu Kopernika” przy ulicy Partyzantów. Za swój szczególny obowiązek Stowarzyszenie uważa opiekę nad pomnikami kultury niemieckiej i niemieckimi miejscami pamięci. Przykładem może być Ehrenfriedhof – cmentarz żołnierzy niemieckich w parku leśnym w Jakubowie. W 1993 roku zarejestrowano w Olsztynie Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, a w 1996 roku Warmińsko-Mazurski Związek Kobiet Wiejskich Niemieckiego Pochodzenia z siedzibą w Olsztynie¹¹⁹. Interesy ludności ukraińskiej reprezentuje olsztyński oddział Związku Ukraińców w Polsce. Bożena Domagała zwraca uwagę, że mniejszość ukraińska zaczęła tworzyć swoje struktury instytucjonalne w regionie już w 1956 roku – po październikowej „odwilży”. Według Domagały jest to mniejszość sprawna w pozyskiwaniu środków na akcje promujące kulturę ukraińską, a przez to widoczna w przestrzeni publicznej. Chociaż główne skupiska ludności ukraińskiej leżą poza Olsztynem, stolica województwa jest ważnym punktem choćby ze względu na programy i audycje nadawane w olsztyńskich oddziałach polskiego radia i telewizji¹²⁰. Założone zostały także organizacje romskie: Stowarzyszenie Kultury Romskiej „Hitano” (2002) i Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie Rady Starszyzny Romów i Członków Narodowości Romskiej (2003).

¹¹⁸ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 327–328.

¹¹⁹ Szerzej pisze B. Domagała, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Olsztyn 1996.

¹²⁰ Por. B. Domagała, *Ukraińcy na Warmii i Mazurach. Studium procesów asymilacji*, Olsztyn 2009.

Dla reprezentowania przeszłości w teraźniejszości niezwykle ważne są też organizacje zrzeszające szeroko rozumianych weteranów, kombatantów, przesiedleńców, osoby poszkodowane w przeszłości, ofiary represji bądź wojny i ich rodziny. W Olsztynie działają bądź działały: Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” (2001), olsztyński okręg Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (2003), Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych (1991), Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego Pro Patria (1998), Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie Polskich Dzieci Wojny (2000), wojewódzki oddział Związku Sybiraków (1989), Krajowe Stowarzyszenie Brasławian (1995) czy olsztyński oddział wojewódzki Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (1989).

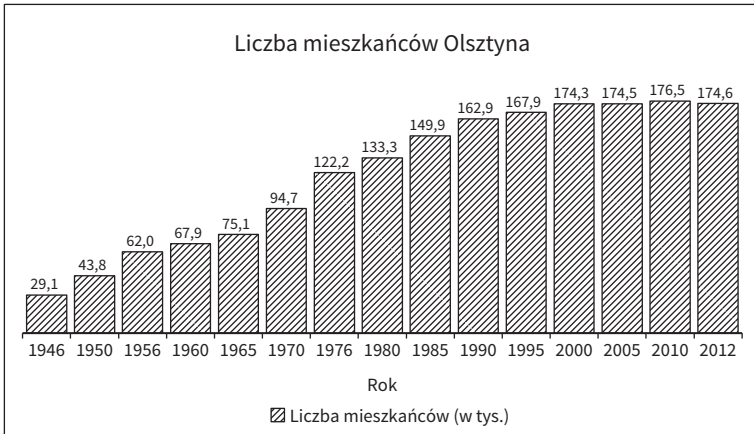
Do najważniejszych organizacji skupiających badaczy historii zajmujących się między innymi miastem oraz regionem należą między innymi: lokalny oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (1991) czy Towarzystwo Naukowe Pruthenia (2001).

Kultywowaniem lokalnej tożsamości i pamięci zajmują się również organizacje wyznaniowe, jak na przykład Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie (1991), a także organizacje patriotyczne i harcerskie – na przykład Chorągiew Warmińsko-Mazurska Związku Harcerstwa Polskiego i Obwód Warmińsko-Mazurski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Mnogość organizacji odzwierciedla wielość sposobów i perspektyw patrzenia na przeszłość. Na poziomie organizacji społecznych wyznacza ona drogi poszukiwania tożsamości regionu i jego mieszkańców, staje się zasobem symbolicznym i źródłem budowania kapitału społecznego, podstawą integracji grup mniejszościowych, wiąże się ze stylem życia bądź – jak w przypadku osób poszkodowanych w przeszłości – wyznacza sieci wspólnoty doświadczenia.

* * *

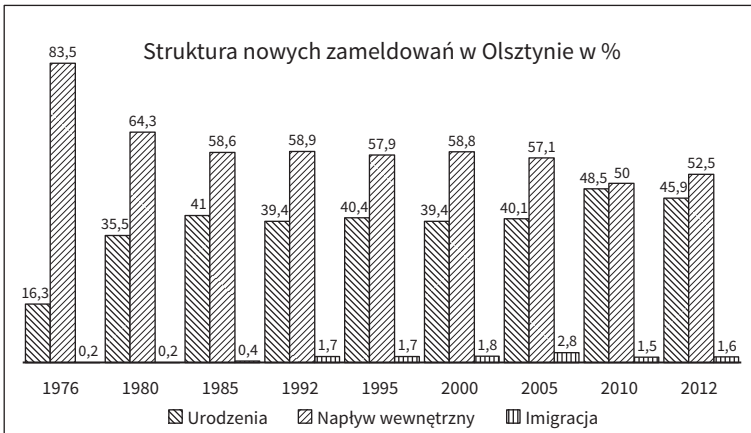
Istotnym czynnikiem wpływającym na kształt pamięci zbiorowych mieszkańców miasta i praktyk związanych z pamiętaniem i upamiętnianiem jest dynamika zmian demograficznych. Między 1960 a 1990



Źródło: Dane ze spisu powszechnego z 14 lutego 1946 roku (por. A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna...*, s. 223), *Rocznik demograficzny, Rocznik statystyczny demografii, Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego*.

rokiem liczba ludności Olsztyna zwiększyła się z niecałych 68 tysięcy do prawie 163 tysięcy. Po roku 1990 przyrost ludności zmalał, choć ciągle – jeszcze do 2010 roku – był widoczny. O przyroście w okresie PRL decydowała pozycja miasta w regionie. Olsztyn był miastem wojewódzkim, siedzibą licznych urzędów. Urzędnicy obok wojska i kolejarzy byli – jak pisał Andrzej Wakar – jednym z „trzech filarów miasta, na których opierała się jego pomyślność”¹²¹. Na przyrost mieszkańców w latach 70. i 80. XX wieku wpłynęła budowa wspomnianej już fabryki opon. Choć Olsztyn nie zyskał rangi miasta przemysłowego, przedsiębiorstwo stało się jednym z największych pracodawców w regionie. Od 1950 roku, kiedy powstała Wyższa Szkoła Rolnicza, znaczenia zaczęło także nabierać środowisko akademicko-studenckie, wzmocnione dziesięć lat później powstaniem Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Stopniowy rozwój instytucjonalny szkół wyższych, którego kolejnym etapami było przemianowanie WSR na Akademię Rolniczo-Techniczną w 1972 roku, a WSN na Wyższą Szkołę Pedagogiczną w 1974 roku, doprowadził do utworze-

¹²¹ A. Wakar, *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997, s. 224.



Źródło: Rocznik demograficzny, *Rocznik statystyczny demografii*, *Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego*.

nia w 1999 roku – na bazie tych dwóch instytucji oraz Warmińskiego Instytutu Teologicznego – Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W roku akademickim 2012/2013 na UWM studiowało 30 337 osób, z czego 22 796 na studiach stacjonarnych¹²², a zatrudnionych było 1979 etatowych pracowników naukowych¹²³. Oprócz UWM w Olsztynie działa także od drugiej połowy lat 90. kilka mniejszych niepublicznych szkół wyższych¹²⁴. Utworzenie Uniwersytetu podniosło pozycję miasta, przyciągnęło więcej studentów, z których część osiedliła się tu na stałe.

Cechą charakterystyczną populacji Olsztyna jest jej postmigracyjny charakter¹²⁵. Tuż po wojnie nastąpiła prawie całkowita wymiana

¹²² *Sprawozdanie z działalności uczelni w roku akademickim 2012/2013*, Olsztyn 2013, s. 8, <http://bip.uwm.edu.pl/node/532>, dostęp: 12 lipca 2014.

¹²³ *Ibidem*, s. 68.

¹²⁴ Od 1996 roku działa Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. T. Kotarbińskiego, a od 1997 roku Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP i Olsztyńska Szkoła Wyższa im. J. Rusieckiego. Oprócz tego funkcjonują wydziały zamiejscowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Korczaka w Warszawie (Wydział Nauk Humanistyczno-Społecznych od 2000 roku) i Gdańskiej Szkoły Wyższej (Wydział Zamiejscowy).

¹²⁵ A. Sakson, *Od Olsztyna do Kłajpedy...*, s. 353.

ludności: mieszkańców o narodowości niemieckiej i ludność autochtoniczną zastąpili ludzie przybywający do miasta z innych regionów Polski, ale przede wszystkim z terenów II RP, które po wojnie zostały włączone do ZSRR. Co ważne w kontekście budowania tożsamości olsztyńskiej i kształtowania się współczesnej pamięci kulturowej i zbiorowej mieszkańców, w zasadzie przez cały okres powojenny Olsztyn utrzymywał status miasta „imigracyjnego”. Przyrost ludności związany był przede wszystkim z przyjazdami ludzi z innych miast i wsi regionu oraz Polski, w niewielkim stopniu z przyjazdami z zagranicy. W mniejszym stopniu „nowi” mieszkańcy Olsztyna byli mieszkańcami rodzącymi się w mieście. W 1976 roku „urodzeni” wśród nowo zarejestrowanych mieszkańców stanowili 16,3%, natomiast zameldowani przybyli z innych miejscowości 83,5%. Z czasem proporcje uległy wyrównaniu: w 2010 roku urodzeni w Olsztynie stanowili 48,5% nowych mieszkańców, zaś przybyli w napływie wewnętrznym – 50%. Napływ ludności miał i ma ciągły wpływ na kształtowanie się struktury społecznej miasta, ale także na oblicze kulturowe, choć pierwsze fale napływów tuż po wojnie miały największe znaczenie ze względu na ich zorganizowany charakter oraz fakt, że ludność osiedlała się całymi rodzinami bądź większymi grupami.

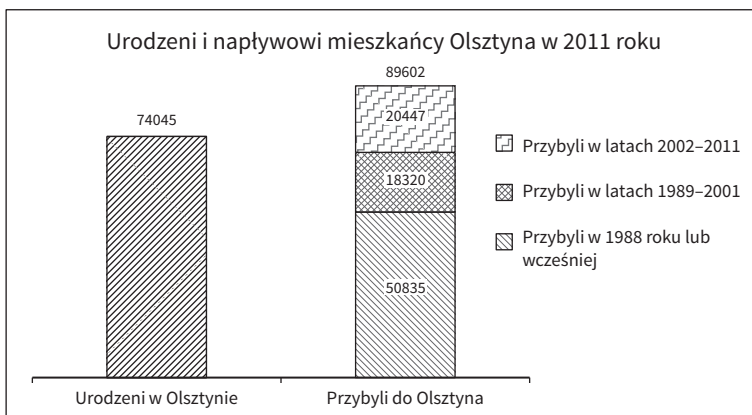
Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego w 2011 roku w Olsztynie mieszkało 174 645 osób, z czego odsetek urodzonych w tym mieście wynosił 42,4%. Jeśli brać pod uwagę proporcję osób urodzonych w danym mieście, to w grupie 39 największych polskich miast dla Olsztyna proporcja ta była najniższa. Nieco większy odsetek mieszkańców urodzonych w mieście miały Koszalin i Opole¹²⁶. Zdecydowana większość mieszkańców współczesnego Olsztyna urodziła się poza tym miastem (89 602 osoby). Spośród nich większa część przybyła przed 1989 rokiem. Cezury zaproponowane w podsumowaniu wyników spisu powszechnego pokazują także, że w latach 2002–2011 napłynęło więcej mieszkańców niż w latach 1989–2001,

¹²⁶ Dane ze strony <http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/migracje-wewnetrzne-ludnosci-nsp-2011,19,1.html> (pliki Migracje wewnętrzne ludności – NSP 2011), dostęp: 15 grudnia 2014. Na drugim biegunie wśród miast o najwyższym odsetku urodzonych w nich aktualnych mieszkańców znalazły się: Łódź (69,8%), Radom (69,3%), Kalisz (69,7%).

co oznacza, że miasto wciąż przyciąga „z zewnątrz” swych nowych mieszkańców.

Ma to rzecz jasna kolosalne znaczenie dla procesów kształtowania się pamięci zbiorowej Olsztyna, bowiem dla większości mieszkańców związek z miastem rozpoczął się na pewnym etapie życia (nie od urodzenia). Jest to związek „z wyboru”, a nie „związek losu”. Pamięć zbiorowa dzisiejszych olsztynian nasiąknięta jest zatem pamięcią innych miejsc i regionów. W przypadku osób urodzonych poza Olsztynem pamięć zbiorowa miasta jako miejsca i tworzącej go społeczności nie jest także pamięcią przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Losy pamięci rodzinnej w niewielkim stopniu splatają się z losami pamięci wspólnoty mieszkańców Olsztyna.

Pod względem struktury ludności napływowej i odpływowej w migracji wewnętrznej (czyli migracji na terenie kraju) dość istotna zmiana nastąpiła w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego stulecia. O ile w latach 70. i 80. wśród przyjeżdżających na pobyt stały dominowali mieszkańcy wsi, o tyle od połowy lat 90. proporcje wyrównały się, a od początku XXI wieku zaczęli dominować przyjezdni z miast, co może mieć związek z rozwojem Uniwersytetu oraz z reformą administracyjną i zwiększaniem się rynku pracy w sektorze administracyjno-usługowym. Od początku lat 90. widać też wyraźną różnicę w strukturze „odpływu” z Olsztyna osób wymeldowujących się z miasta. Do lat 90. proporcje między ludźmi przenoszącymi się



Źródło: Dane z Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku.

do innych miast a osobami przenoszącymi się na wieś były mniej więcej podobne, z niewielką przewagą osób, które wybierały inne miasta. Od początku lat 90. postępuje coraz bardziej widoczny trend opuszczania Olsztyna na rzecz wsi, co wiąże się z procesami suburbanizacyjnymi. Wyprowadzający się na wieś pozostają w pewnym związku z Olsztynem zarówno pod względem tożsamościowym, jak i – przede wszystkim – poprzez miejsce pracy.

W 2011 roku, podczas Narodowego Spisu Powszechnego, mieszkańcy Olsztyna w większości deklarowali narodowość polską (97,4%). Identyfikację narodowo-etniczną inną niż polska wskazały 3754 osoby, z czego 741 deklarowało narodowość niemiecką, a 1262 – ukraińską. W przypadku 3219 osób identyfikacji nie ustalono. W tabeli udostępnionej na stronie Głównego Urzędu Statystycznego brakuje informacji o tym, ilu mieszkańców Olsztyna określa swoją tożsamość jako mazurską. W skali kraju odnotowano 1376 osób, które w pierwszej lub drugiej deklaracji określiły się jako Mazurzy¹²⁷. Liczba Mazurów (osób deklarujących tożsamość mazurską) zamieszkujących Olsztyn nie przekroczyła 300 osób¹²⁸. Tożsamość warmińska w deklaracjach się nie pojawiła, co nie oznacza, iż Warmiaków w Olsztynie nie ma w ogóle. Ich obecność nie jest jednak wykazywana w statystykach.

* * *

Kształtowanie pamięci zbiorowej mieszkańców miasta jest uwarunkowane – w dużym stopniu – dominującymi w społeczności poglądami politycznymi, jak też zdolnością grup mniejszościowych

¹²⁷ W Narodowym Spisie Powszechnym w 2011 roku można było zadeklarować swoją identyfikację narodowo-etniczną w dwóch odpowiedziach.

¹²⁸ W tabeli udostępnionej na stronach GUS-u zawierającej dane o identyfikacji narodowo-etnicznej w poszczególnych powiatach wymieniono tylko te tożsamości, których liczebność przekroczyła 300. W przypadku powiatu miasto Olsztyn wymieniono – oprócz narodowości polskiej – tylko narodowość niemiecką i ukraińską. Por. tabela do pobrania na stronie <http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/wybrane-tablice-dotyczace-przy-nalezności-narodowo-etnicznej-jezyka-i-wyznania-nsp-2011,8,1.html>, dostęp: 15 grudnia 2014.

i zmarginalizowanych – zarówno w sensie politycznym, jak kulturowym – do wyrażania i zaznaczania swojej wizji przeszłości. Pamięć zbiorowa łączy się z władzą, ponieważ z jednej strony sprawowanie władzy wiąże się z możliwością wywierania wpływu na to, „co i jak ludzie pamiętają”, z drugiej – to, „co i jak ludzie pamiętają”, wpływa na ich decyzje i zachowania, w tym zachowania polityczne¹²⁹. Zakładamy zatem, że poglądy polityczne często wiążą się z formami praktykowania pamięci zarówno na poziomie indywidualnym, jak i na poziomie zbiorowym. Wskaźnikiem orientacji politycznych mieszkańców Olsztyna są bez wątpienia lokalne wyniki wyborów do Sejmu RP.

W wyborach w 1991 roku w okręgu wyborczym, do którego należał Olsztyn, startowało 26 ugrupowań politycznych, ale do Sejmu weszli przedstawiciele 10 spośród nich, zdobywając w sumie 13 mandatów¹³⁰. Warto pamiętać, że w pierwszych wyborach nie obowiązywał pięcioprocentowy próg wyborczy. Największym poparciem w Olsztynie cieszyli się politycy Unii Demokratycznej (16,5%) i Sojuszu Lewicy Demokratycznej (16%), a także Kongresu Liberalno-Demokratycznego (10,4%). Nieco mniejszym – partie konserwatywno-prawicowe: Konfederacja Polski Niepodległej (6,3%) i Wyborcza Akcja Katolicka (8,2%). Bardzo niskie poparcie (3,2%) otrzymało Polskie Stronnictwo Ludowe, które uzyskało dwa mandaty w całym okręgu. Poparcie dla tej partii w ciągu kolejnych wyborów najbardziej odróżniało – zważywszy na jej agrarny, chłopski charakter – wyborców z Olsztyna od wyborców z pozostałych gmin okręgu wyborczego. W trzech kolejnych wyborach – w 1993, w 1997 i w 2001 roku – wzrastało poparcie dla SLD (odpowiednio: 27,7%, 34,03% i 48,4%). Kolejne wybory to po-

¹²⁹ L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 48–49.

¹³⁰ Wyniki wyborów z 1991, 1993 i 1997 roku zostały pobrane z publikacji: *Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 27 października 1991 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1991; *Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 19 września 1993 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1993; *Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 21 IX 1997 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1997. Dane dotyczące kolejnych wyborów pobrano ze stron Państwowej Komisji Wyborczej: <http://wybory2001.pkw.gov.pl>; <http://wybory2005.pkw.gov.pl>; <http://wybory2007.pkw.gov.pl>; <http://wybory2011.pkw.gov.pl>.

wolny spadek poparcia dla lewicy spod znaku tej partii. W 2005 roku SLD zyskała 17,68% głosów, w 2007 – 15,4% (SLD tworzyło wówczas wraz Socjaldemokracją Polską, Partią Demokratyczną-demokraci.pl i Unią Pracy koalicyjne ugrupowanie Lewica i Demokraci), a w 2011 roku – 9,81%. Wraz z osłabieniem poparcia dla SLD rosło poparcie do Platformy Obywatelskiej, która po raz pierwszy w wyborach do Sejmu wystartowała w 2001 roku i uzyskała 13,5% głosów. W kolejnych latach PO wysunęła się na prowadzenie, zyskując w 2005, 2007 i w 2011 roku odpowiednio: 31,96%, 53,75% i 48% głosów. Partie prawicowe zaczęły uzyskiwać znaczące poparcie od wyborów w 1997 roku, kiedy Akcja Wyborcza Solidarność uzyskała 28,83% głosów. Od 2001 roku „prawą stroną” lokalnej polityki zaczęło reprezentować Prawo i Sprawiedliwość, które otrzymało wówczas 10,22% głosów. Drugą istotną partią prawicową była Liga Polskich Rodzin, z niewiele mniejszym poparciem – 8,88% głosów. Jednak od kolejnych wyborów różnica zaczęła się powiększać. W 2005 roku PiS zyskało 23,72% głosów, a LPR – 6,46%, w 2007 roku PiS cieszyło się 22,5-procentowym poparciem, zaś LPR zdobyło jedynie 1,16% głosów. W 2011 roku na PiS głosowało 22,15% uprawnionych olsztynian. Pozostałe dwie partie prawicowe – Polska Jest Najważniejsza i Prawica – zdobyły w sumie około 3%.

Frekwencja wyborcza w Olsztynie była za każdym razem wyższa od frekwencji w kraju, choć jej dynamika pokrywała się z dynamiką trendu krajowego: najniższa była w 2005, najwyższa – w 2007 roku. Spadki i wzrost frekwencji w całym kraju znajdowały odzwierciedlenie w spadkach i wzrostach frekwencji lokalnej.

Najważniejsze wnioski, jakie można wyciągnąć z krótkiej analizy wyborów, są następujące:

- Olsztyn jest miastem, w którym dominują – pod względem liczbowym – zwolennicy partii centrowych, liberalnych i lewicowych. W 1991 roku partie centrowa (Unia Demokratyczna) i liberalna (Kongres Liberalno-Demokratyczny) zyskały poparcie porównywalne z najbardziej liczącym się ugrupowaniem lewicowym (SLD). Jednak już w kolejnych wyborach dominowali wyborcy lewicy. Jedynie dwie partie, SLD i PO, zyskały poparcie zbliżone lub przekraczające połowę uprawnionych do głosowania mieszkańców Olsztyna (SLD w koalicji z UP – 48,4% w 2001 roku, PO – 53,75% w 2005 roku i 48,55% w 2011 roku).

Wyniki wyborów do Sejmu RP w gminie Olsztyn w latach 1991–2011

Komitet Wyborczy	1991	1993	1997	2001	2005	2007	2011
Sojusz Lewicy Demokratycznej ²	$\frac{16,0^1}{2}$	$\frac{27,7}{4}$	$\frac{34,0}{4}$	$\frac{48,4}{5}$	$\frac{17,7}{1}$	$\frac{15,4}{1}$	$\frac{9,8}{1}$
Unia Demokratyczna	$\frac{16,5}{2}$	$\frac{14,2}{1}$					
Kongres Liberalno-Demokratyczny	$\frac{10,4}{1}$	$\frac{6,7}{0}$					
Wyborcza Akcja Katolicka	$\frac{8,2}{1}$						
Konfederacja Polski Niepodległej	$\frac{6,3}{1}$	$\frac{5,4}{0}$					
NSZZ „Solidarność”	$\frac{6,3}{1}$	$\frac{5,0}{0}$					
Porozumienie Obywatelskie Centrum	$\frac{6,3}{1}$						
Polska Partia Przyjaciół Piwa	$\frac{4,6}{1}$						
Partia „X”	$\frac{3,2}{1}$						
PSL z Sojusz Programowy	$\frac{3,2}{2}$						
Unia Pracy		$\frac{10,3}{1}$	$\frac{5,7}{0}$				
Polskie Stronnictwo Ludowe		$\frac{5,3}{2}$				$\frac{5,8}{1}$	$\frac{4,9}{1}$
Akcja Wyborcza Solidarność			$\frac{28,8}{3}$				
Unia Wolności			$\frac{17,7}{1}$				
Ruch Odbudowy Polski			$\frac{5,1}{0}$				
Platforma Obywatelska				$\frac{13,5}{1}$	$\frac{31,9}{3}$	$\frac{53,8}{5}$	$\frac{48,6}{5}$
Prawo i Sprawiedliwość				$\frac{10,2}{1}$	$\frac{23,7}{3}$	$\frac{22,5}{3}$	$\frac{22,2}{2}$
Liga Polskich Rodzin				$\frac{8,9}{1}$	$\frac{6,5}{1}$		
Samoobrona RP				$\frac{5,6}{1}$			
Partia Demokratyczna-demokraci.pl ²					$\frac{5,0}{0}$		
Ruch Palikota							$\frac{11,3}{1}$

¹ Liczba w „liczniku” oznacza odsetek zdobytych głosów w gminie miejskiej (Olsztyn), w „mianowniku” – liczbę mandatów zdobytych w okręgu wyborczym, którego Olsztyn był częścią.

² Sojusz Lewicy Demokratycznej w 2001 roku tworzył wspólną listę z Unią Pracy, a w 2007 roku koalicję Lewica i Demokraci wraz Socjaldemokracją Polską (SDPL), Partią Demokratyczną-demokraci.pl i Unią Pracy.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie raportów i zestawień wyników wyborów publikowanych przez Państwową Komisję Wyborczą.

- wraz z załamaniem się poparcia dla SLD zaczęło rosnąć poparcie dla PO (od 2005 roku).
- partią pravicową, konserwatywną o stałym, rosnącym bądź stabilnym poparciu w Olsztynie jest PiS. Partia ta nigdy jednak nie zdobyła w mieście poparcia na pułapie 25%. Na poziomie okręgu wyborczego PiS uzyskało najwyżej trzy mandaty poselskie (w 2005 i w 2007 roku).

Wyniki wyborów i poparcie dla poszczególnych partii politycznych są istotne dla kontekstu pamięci zbiorowej, ponieważ to *co* i *jak* się pamięta i upamiętnia w przestrzeni i dyskursach publicznych – również w społecznościach lokalnych – w dużym stopniu zależy od opcji politycznej władzy oraz warunkowane jest poparciem oraz światopoglądem i zapatrywaniami politycznymi mieszkańców, podziałami na większość i mniejszość, grupy dominujące i zmarginalizowane.

I.

PAMIĘĆ RODZINNA I DOMOWA

Pamięć społeczna pełni kilka użytecznych funkcji, wśród których warto wymienić przekazywanie wiedzy o przeszłości, kompetencji kulturowych, wzorów zachowań ważnych z perspektywy grupy, współtworzenie i podtrzymywanie tożsamości grupy i uprawomocnianie oraz współokreślanie relacji wewnętrznych i zewnętrznych¹. Funkcje grupowe mają szczególne znaczenie w rodzinie, która co prawda, wedle diagnoz socjologicznych, przechodzi przez szereg zmian społeczno-kulturowych, ale wciąż odgrywa kluczową rolę w budowaniu poczucia ciągłości i zakorzenienia jednostek².

Przestrzeń rodzinnej i domowej pamięci mieszkańców Olsztyna jest przestrzenią, w której poczucie zakorzeniania się i autochtonizacji współgra raczej, niż zмага się z pamięcią o miejscach i przestrzeniach, z których przybywali przez kilkadziesiąt lat napływowi mieszkańcy miasta. Dyskursy domowe zarówno podtrzymują w zaciśkach rodzinnych pamięć o przeszłości, jak i wytwarzają pamięć o teraźniejszości i projektują pamięć dla przyszłości. Prywatna pamięć rodzinno-domowa jest ważnym elementem w budowaniu tożsamości lokalnej i pamięci zbiorowej miasta, chociaż nie jest to pamięć, która mogłaby posłużyć jako metapamięć miasta. Tożsamość miasta w pamięci rodzinnej jest budowana raczej dla poszczególnych rodzin niż dla miasta jako homogenicznego organizmu. Jej poszczególne elementy przenikają do pamięci zbiorowej miasta raczej strumykami kanalizowanymi najczęściej w stowarzyszeniach, oddolnych organizacjach i inicjatywach łączących sferę prywatnego

¹ M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 17.

² P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 186.

dyskursu toczącego się w domowym zaciszu z dyskursem publicznym i oficjalnym. Paradoksalnie charakterystycznym rysem pamięci zbiorowej Olsztyna, rozłożonej na tysiące pamięci rodzinnych, jest pamięć o korzeniach, miejscach i przodkach wywodzących się spoza Olsztyna.

Procesy związane z konstruowaniem tożsamości miasta i – co za tym idzie – próby wytwarzania spójnych narracji o przeszłości miejsca idą w parze z ponownymi, a niekiedy ciągle żywymi procesami odkrywania, przypominania sobie i przywracania do życia zapomnianych bądź zaniedbanych tożsamości rodzinnych i regionalnych.

ZBIERANIE

Konstruowane i odtwarzane przeszłości zapisywane są w materialnych artefaktach pamięci. Szeroko pojęta materialność, na którą mogą składać się tak pojedyncze drobne przedmioty, jak i całe zbiory artefaktów oraz zorganizowane i zaaranżowane, udekorowane miejsca, pozostaje niezwykle ważnym wehikułem pamięci w przestrzeniach prywatnych i rodzinnych. Przedmioty nasączone znaczeniami odsyłającymi do upływu czasu, przemijania zyskują wartość poprzez włączanie je w systemy szczególnych, choć niekiedy szczątkowych kolekcji związanych z pamięcią. Z drugiej jednak strony stają się strażnikami trwania pamięci, o tyle jednak, o ile pozostają połączone z narracjami i znaczeniami. Przedmioty będące pamiątkami wyłamują się – jak pisze Igor Kopytoff – z porządku ekonomii obiektywnej, w której są „towarami”, i włączają się w system ekonomii moralnej, gdzie stają się „rzeczami ujednostkowionymi”. W ekonomii moralnej ich wartość wynika albo z systemu kulturowych znaczeń (dobra wspólne, przedmioty ceremonialne, rytualne), albo z powiązań z konkretnymi jednostkami³.

W dyskursie rodzinnym materialność odsyła najczęściej do historii rodziny. Gromadzone w domu pamiątki rzadko są związane z pamięcią bądź historią regionu lub Olsztyna. Jeśli są związane

³ I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 247.

z jakimś terytorium bądź miejscem, odsyłają do obszarów, z których wywodzi się rodzina bądź któraś z jej gałęzi: do Wileńszczyzny, Kresów, centralnej Polski. Pytani o pamiątki związane z przeszłością Polski lub bardziej regionalną (regionu bądź miasta) respondenci (uczniowie olsztyńskich liceów oraz ich rodzice i dziadkowie) wskazywali przedmioty, które najczęściej równie dobrze mogłyby być zaliczane (i rzeczywiście były zaliczane) do pamiątek rodzinnych: zdjęcia, ordery, monety. Pytani o pamiątki regionalne lub narodowe najmłodszy często wskazywali także: książki, stare banknoty, obrazy. Pojedyncze odpowiedzi mówiły o trzymany w domu hełmach, listach, mapie Warmii, starych flakonach po perfumach, starych narzędziach, pamiątkach z wycieczek do zabytkowych miejsc, kartkach żywnościowych. Rodzice uczniów pisali najczęściej o starych pocztówkach z Olsztyna, albumach i fotografiach, książkach i encyklopediach. Rzadziej o kalendarzach, mapach. Przedstawiciele najstarszego badanego pokolenia – nie licząc zdjęć i monet – wskazywali książki.

Zdecydowana większość respondentów w każdej grupie pokoleniowej (uczniowie, ich rodzice i ich dziadkowie) deklarowała posiadanie jakichś pamiątek rodzinnych, związanych z dziadkami, pradziadkami, rodzicami, dziećmi, wnukami. Nie brakowało pamiątek eksponowanych w przestrzeni domu a związanych z samym respondentem. Wyliczmy. Uczniowie wymieniali: albumy ze zdjęciami, zdjęcia, (stare) fotografie (59 osób); biżuterię (10); ubrania (5); listy i pocztówki (5); książki (4); filmy i nagrania (3); meble (np. szafę) (3); obrazy, dzieła malarskie (3); medale, odznaczenia, ordery (wojskowe) (3); świadectwa szkolne (3); zegarki i zegar z wahadłem (3); figurki (np. duże figury z Afryki) (2); dyplomy (2); porcelanę (2); artykuły prasowe („o mojej babci”); dokumenty; dowody osobiste (stare); maszynę do szycia; prywatne prace („moje prace”); naczynia; pamiątki z Pierwszej Komunii Świętej; pianino; pieczęć szlachecką; prezenty; przepisy; szatki z chrztu; zabawki; zeszyty z lat szkolnych. Ich rodzice wskazywali: albumy, zdjęcia, stare fotografie (31); biżuterię (6); listy i pocztówki (5); meble (np. stare krzesło) (4); obrazy, portrety i prace plastyczne (4); naczynia (2); obrusy i serwetki (2); książki (2); dokumenty (osobiste) (2); zegar i zegarek (2); bibeloty; dyplom; figurki; krzyżyki; monety; odznaczenia; pamiętniki; pieczęć szlachecką dziadka; płyty DVD (z rodzinnymi nagraniami); porce-

lanę; przedmioty codziennego użytku; rękodzieło; sztuce; ubrania; złoto. Przedstawiciele pokolenia dziadków wymieniali: albumy ze zdjęciami i zdjęcia (12); dokumenty (2); biżuterię; flakon; koszyk posrebrzany; listy; naczynia; obrazy; obrus (haftowany); pamiątki kultu religijnego; porcelanę; zastawę stołową; zegar (zabytkowy).

Niezależnie od pokolenia najważniejszymi pamiątkami – nośnikami przeszłości włączanymi w przestrzeń prywatnych praktyk pamięci – pozostają zdjęcia. Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów, ich rodziców i ich dziadków są pod tym względem zbieżne z wypowiedziami informatorów.

Zgodnie z koncepcją Jeffreya Olicka, który proponuje podział na zbiorowe i indywidualne praktyki i wytwory pamięci⁴, możemy mówić o rodzinnych „fotograficznych” praktykach upamiętniania i o rodzinnych „fotograficznych” wytworach pamięci. Sama fotografia jako materialny przedmiot jest tylko jednym z wielu elementów układanki. Interesujące nas praktykowanie pamięci to przede wszystkim wykonywanie zdjęć (komuś, przez kogoś, dla kogoś, w jakichś okolicznościach). Intensywność fotografowania jako upamiętniania wzrosła wraz z upowszechnieniem się technologii cyfrowej, ale zmalało znaczenie, jakie przywiązuje się do zdjęć.

Technologia cyfrowa wyeliminowała tradycyjny proces wywoływania zdjęć, a ich obróbkę w zupełności przeniosła w przestrzeń prywatną, czyniąc fotografię rodzinną jeszcze bardziej prywatną i intymną, bo uwolnioną od wzroku pośredniczącego specjalisty. Niezależnie od tego, czy w grę wchodzi technologie tradycyjne czy cyfrowe, do praktykowania pamięci zaliczymy tworzenie kolekcji, układanie, przechowywanie, eksponowanie bądź skrywanie, tworzenie albumów, oglądanie – wspólne i indywidualne – odbywające się w różnych sytuacjach, z różnych powodów, w różnym towarzystwie i dla różnych celów, przekazywanie, oddawanie, czy wreszcie celowe bądź przypadkowe niszczenie. Oprócz samych zdjęć, które są zinterretowanym już przez oko fotografa i technologię fotografii⁵ obrazem pamięci, do zmaterializowanych wytworów pamięci zaliczymy też wytwarzane (w praktykach) kolekcje, albumy, wystawy, rodzinne „ołtarzyki pamięci”.

⁴ J. Olick, *From Collective Memory...*, s. 157–158.

⁵ Por. M. Golka, *Pamięć społeczna...*, s. 100.

Krzysztof Olechnicki zwracał uwagę – powołując się na analizy Pierre’a Bourdieu – że „fotografie rodzinne są głównym obszarem produkcji fotograficznej”, bowiem instytucja rodziny zaprzęgała fotografię do zadań uwieczniania wartości rodzinnych i nadawania im szczególnego znaczenia oraz wzmocnienia integracji wewnątrzrodzinnej⁶. Zdjęcia niekiedy nie tylko dokumentują historię, przedstawiając przeszłe wizerunki żyjących i nieżyjących bliskich osób, ale często same stają się ważnym elementem historii. W wypowiedziach olsztynian na temat historii rodzinnej losy fotografii przeplatają się z losami rodziny, krewnych bądź miejsc. Jak wynika z relacji, ze względu na swój osobisty charakter i niewymierną wartość często stawały się one jedynymi ocalałymi pamiątkami i namacalnymi dowodami wydarzeń z przeszłości:

NKWD zabrało wszystko babci, ale zostało parę zdjęć, udało się ocalić parę takich zdjęć, właśnie tego wujka, jakieś takie, gdzieś przy kolacji. To są pojedyncze też takie [W10].

Mam taką tablicę, na której są fotografie przodków moich upamiętniające. Są. Bardzo mało pamiątek mam. Mamy to właściwie dzięki panu Bętkowskiemu, w książce znaleźliśmy dom rodzinny. Dwa domy rodzinne moich dziadków. [Fotografie] [s]ą wyeksponowane, są [W1].

Samowar mam tylko z pamiątek rodzinnych, ale to też nie, nie z naszego domu. Nasz dom spalił się kompletnie. Tato tylko uratował swoje, swoje te pamiętniki i swoje albumy, bo przed wojną fotografował bardzo dużo. Ma fotografie, też, też stare fotografie, bo to jest dwudziesty rok, jak on zaczął fotografować to wszystko. Tak że, no, w każdym razie to przetrwało. Od taty pamiątki, od taty pamiątki mam [W3].

Jednak z tego względu, w jaki sposób rodzina mojej mamy musiała opuścić dom, nie mam prawie nic z pamiątek rodzinnych mamy, natomiast z pamiątek rodzinnych taty trochę. Jakkolwiek ilość pamią-

⁶ K. Olechnicki, *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*, Warszawa 2009, s. 165.

tek przechowywana jest przez rodzeństwo mojego taty. Jest u jednej z cioć, jest w sumie archiwum rodzinne. To jest za duże słowo, ale tam jest cały zbiór fotografii, pamiątek po moich dziadkach i pradziadkach. Ja mam bardzo niewielki. Mam parę fotografii mojego taty, właśnie z tego okresu dzieciństwa, ze szkoły. Po śmierci mojej mamy nawiązałam parę kontaktów ze znajomymi, którzy mamę znali, i od nich otrzymałam trochę zdjęć. Oni mieli więcej szczęścia [W15].

(...) Mamy wielki album rodzinny, taki ogromny, robiony na zamówienie (...). Został znaleziony ten album, został, bo my mamy taką... bo ja mieszkam w domku jednorodzinny i za domkiem jednorodzinny mamy jeszcze tak jakby altanę, coś takiego. No to w tej altanie było, jeszcze tam było, moja babcia, jak przyjechała do Olsztyna to miała, na studia, to miała tylko ze sobą... Bo potem wrócili do F(...), a babcia została w Olsztynie na studiach i miała tylko do szkoły walizkę po minach, nosiła ze sobą i tam znaleźliśmy właśnie pełno listów jej i takich różnych [W29].

Z perspektywy praktyk kulturowych związanych z pamięcią ważną kwestią pozostaje nie tylko swoista biografia ocalałych zdjęć, ale także to, co się z nimi robi, jakim czynnościom się je poddaje i jaki tym działaniom nadaje się sens. Fotografie mogą być – zgodnie z deklaracjami informatorów – przechowywane lub eksponowane z nabożną czcią, ale i z niedbałością. Mogą być przechowywane w specjalnych bądź „normalnych” miejscach i wyjmowane przy specjalnych okazjach bądź przez cały czas wystawione i eksponowane, tak by każdy je widział:

(...) ja je trzymam normalnie bez żadnego problemu gdzieś na swoim miejscu. (...) trzymam takie w foliach, w teczkach [W2].

(...) leżą tak normalnie, spokojnie [W4].

(...) album stoi w jakimś ważnym miejscu? Nie, no w szafie... wiadomo [W26].

Niekiedy to wyciągnięcie i oglądanie albumu fotograficznego wytwarza specjalną okazję. Zazwyczaj zdjęcia eksponowane są też w szczególnych miejscach w domu lub obecność fotografii nadaje miejscu charakter specjalny, sakralny. Fotografie rodzinne i ich

oglądanie łączy się zatem ze szczególnym czasem lub szczególnym miejscem, w którym dochodzi do połączenia przeszłości z terażniejszością.

André Rouillé nazywa albumy fotograficzne „miejscem spotkania ludzi z ich własnym wizerunkiem i bliskich”⁷. Zdjęcia rodzinne są niekiedy substytutem spotkania rodzinnego. Ekspozowanie zdjęć rodziny na poziomie językowym bywa równoznaczne z uobecnianiem rodziny, a samo pokazywanie fotografii gościom przypomina przedstawianie bliskich, do którego dochodzi podczas spotkania:

- A proszę mi powiedzieć, czy jakieś przedmioty czy pamiątki rodzinne Pan posiada? Na przykład czy fotografie jakies?
- No gdzieś tam mam jakieś. A zresztą moja rodzina tu wisi: ojciec, mama, żona [W12].

Wypowiedzi na temat ekspozowanych i skrywanych zdjęć mogą charakteryzować się także pewną niedbałością, z której można byłoby wyciągnąć wniosek, iż zdjęcia, ekspozycje, albumy nie są dla informatorów czymś ważnym, niekiedy wręcz przeszkadzają, zajmują miejsce, kurzą się.

Ja mam dużo czasu, bo wnuki są, jak mówiłam, w Szczytnie, to nie muszę się zajmować nimi. To często siadam i oglądam. Oczywiście na ścianie wiszą. Całe ściany oblepione. Tak że oglądam cały czas [W19].

Przeoglądanie i oglądanie zdjęć zdeponowanych w rodzinnych archiwach (albumach, teczkach, szafach, pudełkach) wiąże się najczęściej z wizytą gości, rodziny, często dzieci lub wnuków. Najmłodszy członek rodziny (choć nie tylko oni) domagają się „poznania” swoich bliskich, co sprowadza się do obejrzenia ich wizerunków:

Ktoś z rodziny przyjdzie, zacznie się rozmowa na ten temat. To wtedy nawet jest: A kto to był? A kto to jest? A jak wyglądał? Czy da się rozpoznać, znając fizycznie tą osobę? Czy można ją rozpoznać na zdjęciu? [W2]

⁷ Za: *ibidem*, s. 166.

Jak do mnie ktoś przyjdzie, to się pokazuje komuś. Wtedy się ogląda. Czy przyjdzie ktoś ze znajomych, ktoś, kto dawno nie widział, wtedy się ogląda [W26].

Znaczy czasu nie ma na przeglądanie. Od czasu do czasu, nieraz tak żona wyciągnie, ale to już nasze zdjęcia. Tak jak nieraz ktoś przyjdzie, czy ten. Żeby tak szczególne daty, czy ten, nieraz wnuki, czy ten, przyjdą. Żeby przypomnieć, jak ich tata wyglądał. „A tak, to mój tata. Tak!” [W5].

Przeważnie przy robieniu porządków, wtedy je się otwiera i przegląda. Czasami dzieci chciały, jak to u nich wygląda, kto jest kim w rodzinie [W9].

– A na przykład dzieci czy wnuki Pani siostry to chętnie oglądają?
– Chętnie, chętnie: „Ciociu, ciociu, chodź, obejrzymy, jak ja byłam mała” – R. mówi. A jest jedno takie bardzo ładne zdjęcie, stare, stare, chyba ono ma już sto lat. Ta moja najstarsza siostra, pierwsze dziecko moich rodziców, córeczka, D. [W25]

Wizyta gości, zjazd bądź spotkanie rodzinne wyznaczają specjalny czas, który niekiedy zintensyfikowany jest przez okres świąteczny, skłaniający do refleksji, wspomnień i przypominania. Zdjęcia wyciągane są przy okazji „nostalgicznych” Wszystkich Świętych, ale i w „rodzinne” Boże Narodzenie:

[Przeoglądam] czasem w okolicy świąt Bożego Narodzenia, przełomu roku, czasem w okolicy 1 listopada i przy jakiejś, jak dzieci wymyślały, żeby coś powspominać, to się wtedy przegląda. Nie ma takich szczególnych... [W2]

– Ostatnio [przeoglądam], powiem szczerze, że rzadziej, ale czasami tam, jak siądę, coś tam szukam i przy okazji mi coś tam wpadnie w rękę, to człowiek, no...

– A kiedyś?

– Kiedyś? Święta. To przeważnie, kiedyś się częściej spotykało z rodziną i zawsze to była jakaś okazja. Święta, imieniny, urodziny, a teraz, teraz to zanika wszystko [W17].

Wspólne przeglądanie fotografii jawi się jako czynność cementująca więzi rodzinne, wręcz je odnawiająca, co odsyła do kategorii rytualnych. Można mówić o całym ceremoniale wyciągania albumu, przeglądania zdjęć, zadawania pytań:

Mieliśmy na przykład takie różne spotkania rodzinne, jak się rodzeństwo mojego brata spotykało. To ci właśnie od tego herbu Słepowron. Mój ojciec ma lekkiego fioła, właśnie, drzewa genealogiczne... Tam właśnie było oglądanie zdjęć wspólne i tych zdjęć jeszcze z naszego dzieciństwa, ale też jeszcze tych wcześniejszych, powiedzmy z ich dzieciństwa czy też jeszcze z Wileńszczyzny [W11].

Niekiedy przeglądanie fotografii wiąże się z porządkowaniem („Przeważnie przy robieniu porządków, wtedy je się otwiera i przegląda” [W9]), przedstawianiem i przekładaniem rzeczy, oczyszczaniem miejsc („Tak, jest okazja taka, trzeba wygruzić [odgruzować, oczyścić – przyp. autorzy] część szafy, to się przejrzy. To takie okazje”. [W30]) i odbywa się w sposób przypadkowy, „przy okazji”, „nierytualny”, choć owa „nierytualność” może być pozorna. Po pierwsze, dlatego że przeglądanie zdjęć przy porządkowaniu wymaga przerwy, chwili oderwania się od codziennych czynności, po drugie, wiąże się z zanurzeniem w przeszłość. Porządkowanie i uzupełnianie albumów lub poszukiwanie jakiegoś konkretnego zdjęcia jest także odpowiednim momentem do przeglądania całości: porządkowanie teraźniejszości, którym jest uzupełnianie niekończącej się kolekcji, jest związane z odnoszeniem się do przeszłości:

Ostatni raz [przeglądałam album] dosyć niedawno, zaraz, w grudniu. Nie, troszeczkę później, ponieważ mamy jeden taki olbrzymi album, no i po prostu nowe zdjęcia się dokłada. Jak się dokłada, to się automatycznie przegląda tamte. Tak że jak, no jakoś na początku tego roku [W16].

No nie, no może tak bardziej, jak sięgnie się do albumu, jak coś się szuka, to wtedy się wyjmie i wtedy już się obleci właśnie wszystkie zdjęcia. Wtedy się wspomina. Raz do roku się trafi, ale tam... (...) Ostatnio to rok temu, bo jak szukałam, bo musiałam na ślub córki, bo

tam robili takie od urodzenia, to przy okazji znalazłam, oglądałam. Ale moim dzieciom też pokazywałam, one tak znają [W27].

Bezpośrednim impulsem do sięgnięcia po zdjęcia może być też chwilowe poczucie nostalgicznej potrzeby zanurzenia się w przeszłość:

Nie ma prawidłowości, to znaczy nie jest to związane, załóżmy, z datami śmierci rodziców. Tylko po prostu jakoś tak, czasami mam chwilę wolnego, nachodzi mnie jakaś nostalgia i sobie przeglądam te rzeczy, nie [W6].

Jak mnie coś napadnie. Czasem bywa coś takiego, że człowieka najdzie, że chce się zobaczyć, zajrzeć, prawda. Tak jak i swoje zdjęcia czy zdjęcia dzieciaków. Sportowców mam, trójkę dzieci mam. Wszystkie mistrzami Polski były. Tak, nie, ale o, tak samo jak ojca. Leży tutaj cały album z pogrzebu, no leży, a nieraz przyjdę, wieczorem usiądę i... no chwycę go [W21].

Fotografie – oprócz tego, że są przeglądane z większą bądź mniejszą regularnością – są również powielane, przesyłane, oddawane, przekazywane. Zabiegi, którym są poddawane, wyznaczone są przez zmieniające się możliwości technologiczne i odsyłają – w pewnym stopniu – do przemian, którym poddawane są rodzina i jej dyskurs pamięci. W literaturze socjologicznej zwraca się uwagę na przemiany więzi rodzinnych, które w coraz mniejszym stopniu mogą być symbolicznie reprezentowane przez solidne i uporządkowane fotografie w albumie rodzinnym, w coraz większym – przez przypadkowe, nieuporządkowane i niekompletne zbiory zdjęć cyfrowych⁸. Dla

⁸ Krzysztof Olechnicki, analizując praktyki związane z fotografiami rodzinnymi w kulturze konsumpcyjnej, dookreślonej kategoriami cyfryzacji i sieciowości, stawia ostrożnie tezę mówiącą, że ewolucja fotografii zaprzęgniętej w praktyki rodzinne ściśle wiąże się z przemianami, jakie dotyczą instytucje rodziny, lub by uściślić: z instytucją rodziny i jej przemianami wiąże się sposób przechowywania, archiwizowania i przeglądania zdjęć. Autor pisze: „Albumy babcine przypomniały inkunabuły: wielkie solidne księgi z bogato inkrustowanymi oprawami, często zamykane na kluczyk, aby uchronić je przed okiem niepowołanego, na kunsztownie rozplanowanych kartach prezentujących hi-

analizy rodzinnych praktyk pamięci olsztynian wokół materialnych jej reprezentacji, którymi są zdjęcia, teza ta wydaje się trochę za mocna, wskazuje jednak pewien kierunek poszukiwań i interpretacji. Tworzenie rodzinnych albumów i zabiegi z nimi związane odsyłają do praktykowania pamięci, a te, jako działania o charakterze wręcz rytualnym, ceremonialnym, symbolicznym – do kondycji rodzinnych wspólnot. Pojawiają się z jednej strony głosy mówiące o zanikaniu pewnych zjawisk, na przykład wspólnego przeglądania zdjęć podczas wyjątkowych okazji. Z drugiej jednak strony nie brak wypowiedzi świadczących o potrzebie scalania, łączenia, wręcz centralizacji zbiorów:

Wszystkie fotografie moje, cały plik, oddałam kiedyś M. Ona ma duży dom, duże mieszkanie i ona jeden pokój poświęciła na takie rodzinne muzeum. Całą ścianę obwiesiła fotografiami rodziny, w rameczkach każde zdjęcie, no i prosiła mnie, żebym ja jej dała te swoje fotografie, bo może coś sobie jeszcze wybierze z dawnych takich starych fotografii. No a potem pytała: „Ciociu, czy oddać ci te fotografie? Mogę ci już oddać”. Ja mówię: „M., weź te fotografie, które chcesz to weź, które nie chcesz, to rób z nimi, co chcesz, bo ja nie lubię przepisywać”. Choć teraz czasem żałuję, bo myślę sobie, pooglądałabym te fotografie, wszystkie u niej zostawiłam. Siostra ma dużo fotografii, albumy takie całe [W25].

W swoim domu nie [gromadzę fotografii rodzinnych], natomiast moi rodzice jak najbardziej, mają w domu zdjęcia dziadków. Po prostu wisi w jednym miejscu, żeby już nie dublować, nie kserować. W tej chwili jak na razie to wszystko jest skupione u moich rodziców. Jest taki kącik, gdzie wiszą zdjęcia dziadków, pradiadków. W jednym

storie rodu”. Tradycyjne albumy (babcine) skontrastowane zostały z albumami współczesnymi, które „przynależą już raczej do zjednoczonych sił plastiku i jednorazowości: są małe, tandetne, dostosowane do zdjęć o standardowych rozmiarach. Korci, żeby zmianę formy albumów powiązać z ewolucją instytucji rodziny – od solidnej instytucji do przypadkowego i niestabilnego związku. Albumy współczesne są mniej trwałe, ale co ważniejsze, często w ogóle się ich nie zakłada. Sporej części osób wystarczą zbiory zdjęć na nośnikach optycznych albo dysku twardym domowego komputera” (Ibidem, s. 164–165).

z pokoi. Natomiast ja gromadzę zdjęcia rodziny, robię fotoalbumy rodzinne [W9].

Fotografie są przesyłane, krążą w sieci jako zdobycze bądź wizerunki do „podzielenia się”. Funkcjonują jako coś, co poprzez wymianę łączy, mimo iż – jak przyznaje jedna z informaterek – jest coraz mniej okazji do „zjeżdżania się” i wspólnego oglądania. Znajdujące się w „centralnym” miejscu pamięci rodzinnej zdjęcia są skanowane, powielane i przechowywane na dyskach komputerów. Są też wydawane jako połączenie daru i rodzinnego dziedzictwa:

Ale zdjęcia też są na przykład przesyłane, tak, czyli ten mój wujek teraz był, chyba w lipcu, na Wileńszczyźnie, ten jeden, który w Łodzi teraz mieszka. Mieliśmy cały zestaw zdjęć tam z M(...) i z D(...) i też różnych dokumentów rodzinnych, które tam z parafii D(...) wydobył przy okazji wyjazdu. Natomiast ogląda się, czy też bardziej się oglądało. Teraz może ostatnio rzadziej się zjeżdżamy niż ileś lat temu, ale jakoś nas tak nachodzi i sobie oglądamy bez okazji [W11].

[Zdjęcia są przechowywane] w albumach albo też teraz już w dzisiejszych czasach też w komputerze. Tak, bo zeskanowaliśmy część zdjęć, zwłaszcza że wiadomo, że te oryginały są tylko jedne, a rodzina się powiększa [W11].

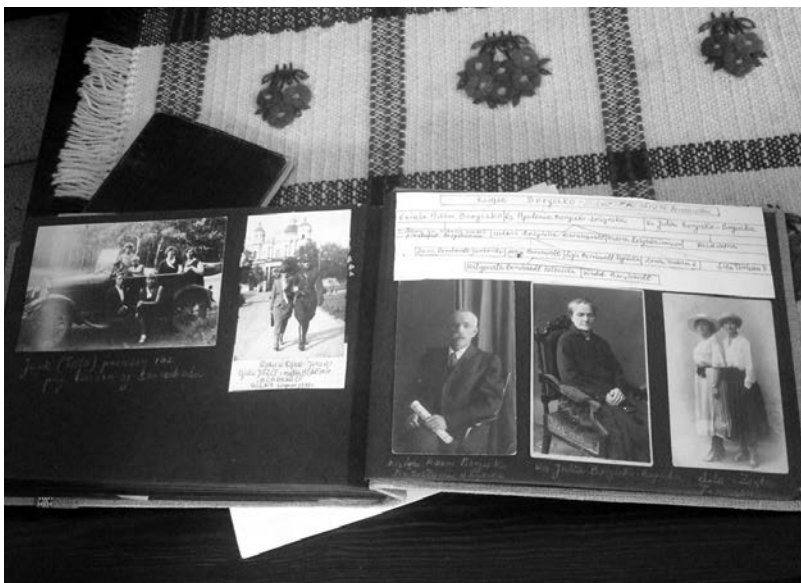
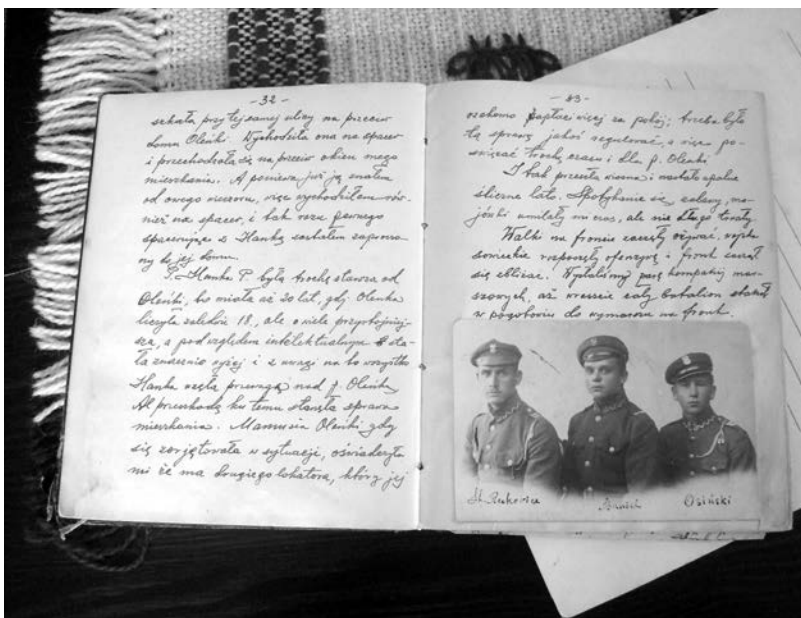
A to naszej córki, (śmiech) bo ja porobiłam wszystkim naszym córkom albumy, o! tutaj, pierwsze fotografie, jak się urodziły i potem po kolei, po kolei, po kolei aż do ślubu i wyjścia z domu [W3].

Albumy dla każdej z córek, według rozmówców z cytowanego powyżej wywiadu, były przygotowywane indywidualnie, choć pewne zdjęcia się powtarzają. Matka każdej córce „projektuje” nieco inną pamięć rodzinną, która – choć będzie składała się z tych samych elementów – będzie inaczej ułożona. W trakcie wywiadu żona rozmówcy przyznała, że jedna z córek jeszcze nawet nie zajrzała do albumu. Na nieco zdziwioną i zasmuconą reakcję męża („Ojej!”) odpowiedziała, śmiejąc się:

Jeszcze nie ma czasu, jeszcze za wcześnie [W3].



„Samowar mam tylko z pamiątek rodzinnych, ale to też nie z naszego domu. Nasz dom spalił się kompletnie”



„Tato tylko uratował swoje, swoje te pamiętniki i swoje albumy, bo przed wojną fotografował bardzo dużo”

Z ankiet międzygeneracyjnych wynika, że znaczna część olsztynian często fotografuje rodzinę, chociaż w najmłodszym pokoleniu częstszą praktyką jest fotografowanie znajomych i przyjaciół. Znaczenie fotografii (jako praktyki) rodzinnej wzrasta wraz z wiekiem.

W kontekście praktyk fotograficznych olsztynian istotne jest, że duża część mieszkańców deklaruje fotografowanie Olsztyna. Waga traktowania miasta jako obiektu jest duża, mimo że nie są to praktyki częste.

Swoistość pamięci rodzinnej olsztynian zapisywanej w przedmiotach znaczone jest brakiem kompletnych kolekcji pamiątek lub świadomością mniej lub bardziej dotkliwej utraty wynikającej z konieczności przemieszczania się, przenoszenia, migracji, niekiedy ucieczki. Niekompletność wynikać może także z konieczności zmieszczania się w ograniczonej przestrzeni miejskich mieszkań. Towarzyszy temu gromadzenie pamiątek związanych z zakorzeniem się w mieście. Młodzi informatorzy nie przywiązują większej wagi do rodzinnych pamiątek, choć – jak przyznają – są one obecne bądź w przestrzeni domu, bądź w przestrzeniach związanych z rodziną:

Jeżeli chodzi o przedmioty, to u nas w domu nie, bardziej właśnie u babci. U nas, w Olsztynie, tutaj, nie [W16].

No w miarę możliwości tak [gromadzi się pamiątki w domu], chociaż, no, moja rodzina ogólnie nie przywiązuje... do historii rodziny... to, to owszem są jakieś tam pamiątki i takie rzeczy, ale ogólniej, szerzej, raczej historią tak raczej nikt się u mnie nie interesuje. No może poza wujkiem, który jest maniakiem wojny światowej i wszystkie książki o tym... to oczywiście tak, ale tak poza tym to chyba nie [W28].

No mamy właśnie dziadka książeczkę wojskową. Dziadek był w Armii Krajowej i jego medale to na pewno. (...) Fotografie stoją na barku, a reszta fotografii tam w barku, w środku, schowana, te medale i tak dalej. Nie wiszą na ścianach czy... [W30]

Przepraszam, że zaczęłam się śmiać, ale właśnie wczoraj byłam u moich rodziców, oczywiście jest herb rodu – wisi w korytarzu w domu, jak to mój ojciec mówi, zubożała szlachta herbu Ślepowron. Nie no trochę się oczywiście z niego nabijamy wspólnie z moim

rodzeństwem, no ale rzeczywiście jakoś dla niego jest to ważne, dla nas mniej... tam te herby [W11].

Starsi skarżyli się na brak miejsca, ale mieli świadomość, że pamiątki znajdowały się w konkretnych miejscach. Pamiątki, które powinny być nośnikami zdeponowanych w nich pamięci, same stały się przedmiotami, o których się raczej pamięta, niż które ma się w pobliżu, by przypominały:

Ja tutaj nie mam u siebie dużo, bo, bo trudno trzymać w M3 cokolwiek, jakieś przedmioty. Ale u rodziców czy skrzynia z tamtych czasów, którą, w której przywieźli, gdzieś nawet znajduje się. To musiałbym poszukać, bo mama, jak brat się ożenił, to pozmieniali troszkę, że tak powiem, charakter domu. Gdzieś tam na strychu pewno trzyma, nawet „Kobzara” Tarasa Szewczenki, który przecież zabrali stamtąd. Nie zabrali czegoś, bo nie można było, a to taka solidna... jak pamiętam jako dziecko, yyy... jeszcze tą książkę. To tam pewno te rzeczy są i rzeczywiście jeszcze na przykład są..., yyy... bluzki, koszule wyszywane, stare takie lniane bluzki są [W2].

Materialne nośniki pamięci pozostawały zdeponowane u rodziców, rodzeństwa, dalszej rodziny. Usytuowane poza miastem – w stronach, z których pochodziły rodziny rozmówców – domy, o ile były ciągle zamieszkałe przez jakąś część rodziny, stały się podwójnymi nośnikami, a osoby je przechowujące odgrywały rolę rodzinnych kustoszy, choć nie zawsze miały tego świadomość:

Brat zbiera (...). Oj, żelazko z duszą, magiel taki drewniany, a mój kołowrotek, bo babcia robiła wełnę. O, a mój brat zbiera to właśnie. Kuzyn, on wszystko to ma to na strychu, dużo, dużo, ma takich, te balie, takie fajne rzeczy, taki obraz stary, taki święty, to już te korniki go prawie zjadły. Tam do renowacji to powinien, to też po babci zostało. No, takie te stare, stare rzeczy, co teraz nasze dzieci to w ogóle były zdziwione [W17].

Brak pamiątek jest charakterystycznym znakiem losów tych rodzin, których przeprowadzka do miasta wiązała się z koniecznością

ucieczki lub szybkiego przeniesienia się i pozostawienia dobytku, w tym pamiątek:

Jednak z tego względu w jakiś sposób rodzina mojej mamy musiała opuścić dom, nie mam prawie nic z pamiątek rodzinnych. Mamy natomiast z pamiątek rodzinnych taty trochę [W15].

Więc tych rzeczy z dawnych czasów to w zasadzie nie mamy (...). Tak że bardzo mało zostało. Właściwie prawie nic. Tak... że jak nas wywieziono... [W25]

Tworzone w pamięci katalogi pamiątek często pełne były rzeczy zagubionych i utraconych, zniszczonych, zapomnianych i porzuconych, po których pozostała pamięć. Okoliczności gwałtownych wyjazdów mogły być różne. Pierwsza z cytowanych niżej wypowiedzi mówi o przeprowadzce z położonej niedaleko Olsztyna miejscowości do miasta w latach 70. XX wieku, druga o wywiezieniu rodziny spod Ostrołęki do Kazachstanu w 1940 roku:

Jest jedna rzecz, ja zapomniałam, otóż jak tam, jak była rewolucja październikowa, to moi dziadkowie mieszkali blisko rzeki Dżisny, wtedy i dwóch służących z tego, z cara uciekało i ja mam rzeczywiście w domu taki, taki kilim w domu. Tylko że ja go bardzo „mądrze” wyprałam i tam się te znaki chyba zmyły, ale to jest właśnie gdzieś tam... (...) Tak. A dziadka zegarek z Ameryki, z dewizką, co moja siostra go nosiła jako bransoletę i zgubiła. A książki, które były u nas w M(...), które popaliła pani, która mieszkała u nas, w naszym domu, bo nie miała gdzie mieszkać, jakiegoś (...). Nie ma. Tam zostało chyba „Hrabina Cosel” chyba. A i tam w M(...) zostały cudowne rzeczy, ale nie było gdzie zabrać. Mój tato zmarł, trzeba było stamtąd... Ja nie mogłam, znaczy mama była bardzo... mama była bardzo przez Rosjan nastraszona, ona się wszystkiego bała, ona się bała tam zostać, ona w tak bezsensowny sposób sprzedawała ten dom, gdzie były tak: kufry posażne babci, piękne z takimi. (...) Mama się musiała stamtąd wyprowadzić. Ona się bała tam. To był piękny dom pod lasem, blisko hotelu. (...) Ja musiałam się mamą wtedy zająć, ale mówię to wtedy... tak, te kufry pamiętam, bo one były wtedy takie na wakacjach. Tam się wskakiwało, tam tyle gazet było, to były takie... tak, te kufry, tak... [W10]

Nas wywieziono w czterdziestym roku, wszystko zostawiłyśmy. Nawet to, co postanowiłyśmy wziąć, to z tej rozpaczy, z przerażenia wszystko pozostawiałyśmy. Tak że to wszystko poginęło. Potem jak wróciłyśmy do Polski, to odezwała się pani, znajoma naszych rodziców, która powiedziała, że ma kilka rzeczy z naszego domu. I powiedziała: „Proszę przyjechać do Bielska Podlaskiego, one u mnie są schowane, ja ich nie używam”. Co to było, mamusia jako nasza matka [mowa o macosze – przyp. autorzy] jako prezent ślubny dostała od kogoś bardzo ładny komplet, serwis – filiżanki, talerzyki, dzbanuszek, ot takie, wie Pani. Trochę się tam wytłukło, jak to zwykle, ale np. taka była cukierniczka niebieska, jasnoniebieska. Do dzisiaj u Hanki jest. Z tego serwisu została. A resztę wszystko się potłukło, te filiżanki, które wojnę przetrwały [W25].

W pamięci pozostają też swoiste opowieści o przedmiotach, których sami rozmówcy nie widzieli, ale wiedzą, że były i – z jakichś powodów – zostały zniszczone. Przykładem może posłużyć zdjęcie męża, o którym opowiadała babcia jednego z rozmówców, wyjaśniając, dlaczego nie mają żadnego wizerunku dziadka:

Gadała tylko o swoim mężu, czyli o moim dziadku, że był taki delikatny, że to. Ona była większa od niego, a on taki niewyrostek, zawsze żeśmy się śmieli z tego, no bo opowiadała. I miała jego zdjęcie, trzymała, i jak wpadli, prawdopodobnie Ruskie, to ona myślała, że Niemcy, i jedyne to zdjęcie wzięła porwała i zjadła. No to takie opowiadania, babcia nam opowiadała. No bo się przestraszyła, myślała, że to Niemcy, a to Ruskie byli. No i mówi: „Widzicie, nawet wam nie mogę zdjęcia dziadka pokazać, bo zjadłam, się wystraszyłam, myślałam, że to Niemcy”. No bo dziadek miał nazwisko niemieckie i żeby ją nie posądzili o jakieś kolaboranctwo, zjadła [W12].

Brak pamiętek wynikał również z subiektywnie postrzeganego i odczuwanego ubóstwa rodziny. Niektórzy informatorzy mówili, że nie posiadają pamiętek, bo w ich rodzinach nie przywiązywało się do takich rzeczy uwagi lub ze względu na biedę nie gromadziło się wartościowych rzeczy, a co za tym idzie – nie przekazywało się ich

dalszym pokoleniom. Brak pamiątek był postrzegany jako przejaw swoistego „zaniedbania”, choć taką interpretację można widzieć jako interpretację przeszłości z perspektywy terażniejszości:

U mnie jest problem, dlatego że ja pochodzę z rodziny, która nigdy nie przywiązywała do tego wagi, kompletnie. Pierwsze są moje zainteresowania. Ja pochodzę z rodziny prostych ludzi, ojciec robotnik, matka też z roli. Matka uciekła przed domem rodzinnym, przed makabrycznym domem rodzinnym, bo była dręczona w domu przez macochę. Zresztą wszystkie siostry pouciekały do Olsztyna. Ojciec, wiadomo, zabrany przez front. Tak że nikt takich pomysłów nie miał na życie. Tak że to, co jest, i to, co jest w domu, to jest takie już... [W8]

Nie, takich specjalnych nie mam. (...) Nie. A zresztą moje rodzice byli bardzo biedni. To ja teraz trochę tak, meble jakieś mam, trochę porcelany mam, trochę obrazków mam na ścianie. A oni to tam nie mieli nic, cztery ściany i... to nie było pamiątek [W12].

Druga z powyższych wypowiedzi jest wypowiedzią przedstawiciela społeczności romskiej, który pamiętał jeszcze czasy wędrówek, koczowania w lesie i moment, który nazywał „zakazem”. Zakaz był związany z uchwałą Prezydium Rządu z 1952 roku nakazującą ludności cygańskiej przechodzenie na rzekomo „produktywny” osiadły tryb życia.

Pojedyncze pamiątki wkomponowywane bywają w pamięć „nabożną”, odnoszącą się do przeszłości z rewerencją przynależną sferze *sacrum*. Przedmioty stają się wówczas relikwiami uświęconymi przez magiczno-metonimiczny kontakt ze świętym miejscem (na przykład domem):

Jeszcze z jednego z domów mam kamień, który jest na mojej działce, i no z tego zostało jako świętość, drugi kamień dostała moja córka, żeby miała, żeby wiedziała, że to z naszego domu [W1].

Niektóre pamiątki łączą pamięć i religię, spajając elementy kultu religijnego z kultem pokoleń i tradycji.

Mam obraz jeden, który z pokolenia na pokolenie. Matka Boska z takim dzieciątkiem. To jest na drewnie, tak jak ikonka prawie że. Zrobiłem sam ramę i trzymam, to jest pamiątka po rodzinie. (...) Wisi w pokoju, na ścianie. (...) [W] najważniejszym [miejscu] na ścianie, musi być widoczny. To jest pamiątka, która będzie przechodzić z pokolenia na pokolenie [W26].

Można odnieść wrażenie, że liczba „sto” jest dla wyznaczania lat liczbą graniczną. Wartość obrazu wynika nie tylko z jego bezpośrednio religijnego charakteru i przekazywania go z pokolenia na pokolenie, ale jest potwierdzona jego wiekiem. Na pytanie o to, ile lat może mieć obraz, mężczyzna odpowiedział: „Uuu... ponad sto” [W26]. Odpowiedź ta odsyła nas do wymiaru pamięci kulturowej, ponieważ zapośredniczona poprzez obraz pamięć sięga czasów pokolenia, które odeszło. Wraz z jego odejściem ustała jego pamięć komunikacyjna. Obraz przekazywany z pokolenia na pokolenie nie jest już elementem aktywnym, użytkowym, wpisanym w biografię żyjących, ale jest źródłem znaczeń i sensów innego, nostalgicznego raczej, rodzaju.

Interesującą kategorią są też pamiątki, których się używa. Do najważniejszych należą przeglądane i porządkowane fotografie, ale oprócz nich pamiętniki, które się „czasem czyta”:

Ja mam pamiętniki mojego taty, który brał udział w tej wojnie właśnie, bitwie warszawskiej, i pamiętniki prowadził od 1918 roku aż do, do tej wojny naszej drugiej, i mam te pamiętniki, to, to bardzo są, to są stuletnie zeszyty, tak że to trzymam. (...) Był w tych legionach u Piłsudskiego. (...) Czasami sobie czytamy to [W3].

Praktyki związane z przedmiotami-pamiątkami obejmują także opracowywanie, przekazywanie ich, puszczanie w obieg, podarowywanie:

Ja to wszystko zbieram i opracowuję tam moim kuzynom po kolei, tam genealogię, żeby wiedzieli i mogli swoim dzieciom przekazać. Szanuj swoich bliskich. To stąd, to stąd, to stąd, aaa, tutaj się zaczyna. To jest ważne, nie, bo na ogół to się wyrzuca [W20].

Pozostają też po prostu przedmiotami użytkowymi pochodzącymi z przeszłości a używanymi w teraźniejszości, pamiątkami, które służą w normalnych, zwykłych, domowych czynnościach, łącząc rutynę przeszłą z teraźniejszą, przedmiot utowarowiony z przedmiotem ujednostkowionym lub przechodząc z jednego rejestru w drugi, odsyłając raz do codzienności i zwykłości, raz do niecodziennej przeszłości. Jak jasnoniebieska cukiernica, element wytłuczonego już serwisu „ślubnego”, o której opowiadała jedna z kobiet dociekliwej badaczce:

- Więc tych rzeczy z dawnych czasów to w zasadzie nie mamy.
- A czy tej cukiernicy używają Panie?
- Używają, używają normalnie.
- To nie jest coś wystawionego w gablotce?
- Nie, nie, używa się normalnie, jeszcze się nie rozbiła przez tyle lat. Tak że bardzo mało zostało. Właściwie prawie nic. Tak... że jak nas wywieziono... [W25]

Analizując rolę przedmiotów i materialnej infrastruktury w życiu codziennym, socjologowie proponują odnoszącą się do nich kategorię „reżimów podtrzymujących” – jako zbioru reguł i działań na nich opartych, podejmowanych (zaniechanych) przez jednostkę, których celem jest zapewnienie trwania jej codzienności w czasie – trwania pozbawionego gwałtownych zmian – a więc też zapewnienie podstaw adaptowania się jednostki do środowiska w sposób, do którego przywykła, który stał się dla niej zwykły, normalny, oczywisty⁹. Reżimem może być pranie, sprząatanie, prasowanie, czyli czynności, które przez swoją zwyczajność, powtarzalność, banalność sprawiają, że codzienność toczy się zwykłym trybem, odtwarzającym w „dziś” „wczoraj” i gwarantującym niezaskakujące podobieństwo „jutra” do „dziś”¹⁰. Tak rozumiane reżimy są niezbywalnym elementem codzienności, utrzymującym – jak się wydaje – pamięć na poziomie niewymagającym refleksyjności. W planie naszej analizy, pozostając w duchu tego uogólnienia, pamiątki i działania z nimi związane można nazwać

⁹ M. Krajewski, *Dzisiaj jak wczoraj, jutro jak dziś. Codzienność, przedmioty i reżimy podtrzymujące*, [w:] *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, red. M. Bogunia-Borowska, Warszawa 2009, s. 181.

¹⁰ Por. ibidem.

analogicznie „reżimami podtrzymywania pamięci”. Są one wpisane w codzienność, ale zarazem w odświętność. W odróżnieniu od reżimów podtrzymujących codzienność organizują praktyki wymuszające refleksyjność pamięci: pamiętanie o pamiętaniu. Fotografie porządkowane (rzeczy i ich porządkowanie tworzą reżim podtrzymujący codzienność) w szafie albo w albumie wymuszają przerwę w codzienności. Poprzez albumy praktykuje się niecodzienne przedstawianie rodziny i jej losów dzieciom i wnukom, pamiętnik ojca domaga się czytania, nawet używanie cukiernicy, pozornie zwykłego codziennego przedmiotu, odsyła do przeszłości, przesuując tę prozaiczną czynność w inne rejestry rodzinnego życia.

OPOWIADANIE I ROZMAWIANIE

Zważywszy na fakt, iż po 1945 roku dokonała się prawie całkowita wymiana ludności Olsztyna, ważną kategorią pamięci rodzinnej są opowieści o terenach, z których przybyli dzisiejsi mieszkańcy miasta bądź ich rodzice lub dziadkowie. Narracje o przybyciu można podzielić na dwie podstawowe kategorie, jeśli za punkt odniesienia wybrać czas i cel przyjazdu do Olsztyna: są to bądź opowieści o osiedlaniu się w nowym miejscu tuż po zawierusze i chaosie wojny, z których wyłania się nowy porządek nakładający się na nową lokalizację, bądź narracje o przyjeździe do Olsztyna w okresie późniejszym, kiedy przeprowadzenie się do miasta wojewódzkiego, najczęściej ze wsi, wiązało się z obiektywnie lub subiektywnie odczuwanym awansem społecznym. Z perspektywy mieszkańców Olsztyna snujących narracje o miejscach, z których wywodzi się ich rodzina, ważne są też opowieści drugiego rzędu – narracje o momentami spektakularnych wyprawach lub niekiedy zwykłych wyjazdach i odwiedzinach miejsc pochodzenia.

Z badanych uczniów liceów, ich rodziców i dziadków zdecydowana większość potrafiła wymienić jakiekolwiek miejsce związane z pochodzeniem rodziny. Najczęściej były to Kresy: Wileńszczyzna, tereny obecnej Białorusi i Ukrainy, a także rejony centralnej Polski, przede wszystkim Kurpi. Najczęstszym motywem towarzyszącym przenoszeniu się rodziny lub kogoś z rodziny, kto zapoczątkował olsztyńską gałąź, była albo ucieczka przed Armią Radziecką (szczególnie

mieszkańcy Wilna i Wileńszczyzny), albo poszukiwanie pracy, „lepszego życia” (głównie mieszkańcy centralnej Polski, Kurpiów).

Wiedza o przeszłości rodziny i o miejscach związanych z tą przeszłością, zawarta w opowieściach i narracjach, jest niezbędnym tworzywem pamięci zbiorowej i tożsamości rodzinnej. W mniejszym stopniu – tożsamości miejskiej, choć świadomość istnienia korzeni poza miastem może, paradoksalnie, umacniać i prowadzić do petryfikacji tożsamości Olsztyna jako miasta pod względem tożsamości i pamięci – mozaikowego. Niezwykle ważne są też zabiegi i działania, którym owe narracje są poddawane, a także praktyki skoncentrowane wokół opowieści i opowiadaczy oraz opowieściami inspirowane.

Opowieści i rozmowy o stronach związanych z przeszłością rodziny funkcjonują w różnych formach i na różnych, czasami nietypowych dla siebie, poziomach, na przykład jako opowieści rodzinne podtrzymywane w przestrzeni zmedializowanej:

No, jest nawet strona w Internecie naszej rodziny. Syn założył, tak że był dłuższy czas taki okres, no bo są złoty C(...) w Z(...) tam i rodziny jest bardzo dużo, bo to niektórzy są tylko spowinowaceni, no ale o nazwisku tym samym. Tak że dużo mamy takich. Książka została wydana przez jednego z naszych potomków. No i W(...) opisane są też w książce. To mój brat, ten średni, to on tam zbiera te książki. Ja to tylko sfilmowałam całą wieś, dwór, zlewnię, domki, gdzie mieszkali nasi stryjowie, ciotce. To i mam. W dworze była szkoła, a teraz stoi tam. Nikt nic nie robi. Bo jak nastąpiła Solidarność, że oddać, no ale tata tutaj był, ten właściciel. No to powiedział: „Po co mi. Ja mam tu już życie, tam nie dla mnie to”. Tak że stoi tam, nic tam nie ma [W19].

Rodzinne narracje są powtarzane w sposób zrytualizowany przy odpowiednich okazjach i z odpowiednimi osobami – słuchaczami bądź współopowiadaczami. Okazją do tego są najczęściej spotkania rodzinne bądź przeglądanie albumów ze zdjęciami. Nie bez znaczenia jest też z kim i dlaczego się rozmawia. Wspólnota pochodzenia rodzinnego bywa cechą dystynktywną w obrębie małżeństw, w których mąż lub żona dziedziczy pamięć innych stron:

– A czy te miejsca, z których pochodzisz, są jakoś obecne w twoim życiu, jak jesteś w Olsztynie, czy o nich rozmawiasz np. z żoną?

- Z żoną nie. Z innymi osobami. Z ciotką. Bo oni też pochodzą stamtąd. Tam wychowani byli. Czasem się wspomina te dawniejsze czasy.
- I dobrze wspominiacie?
- Bardzo dobrze.
- A kiedy się te miejsca pojawiają? W jakich okolicznościach?
- No jak się przy herbatce spotka. Temat znajdzie się i się gada [W26].

Uczestnik powyższej rozmowy pochodzi z Kurpiowszczyzny. Trafił do miasta ze wsi, ponieważ w jego rodzinnym domu nie było miejsca dla całej rodziny. Ciotki, z którymi rozmawia o rodzinnych stronach, zamieszkały w Olsztynie wcześniej i jak przyznał, „też pociągały”, tzn. pomagały mu w zmianie miejsca zamieszkania. Wspólny język rodzinnych spotkań łączył się tu ze wspólnym językiem pamięci.

Inny rozmówca, młodszy, o korzeniach wileńskich i olsztyńskich (przedwojennych), spytany o wycieczki do miejsc rodzinnych opowiadał, że odbywają się:

(...) rzadko, natomiast rozmowy bywają. Szczególnie przeglądając albumy rodzinne, stare zdjęcia, stare pamiętniki pradziadków [W30].

Za prywatnymi opowieściami często stoi „instytucja”¹¹ rodzinnego gawędziarza, opowiadacza, „tego lub tej, który/która pamięta” i swoją pamięcią dzieli się ze słuchaczami. Tak rozumiana „instytucja” może być przechodnia i wiązać się z osobą, która trzyma pieczę nad rodzinnym archiwum, dba o jego uzupełniania i poszerzanie, zaraża pasją innych:

- Szczególnie mama moja [opowiada]. Przyjeżdża, bo teraz tu mieszka z nami, znaczy z bratem. Pod Olsztynem, w D(...). To ona, bo ona tęskni w tamte strony. Ona zawsze, często, wyjeżdża jeszcze tam sobie pojeździć do siostry.
- Macie tam jeszcze rodzinę?
- Tak, właśnie mamusi siostra, no i mój brat właśnie cioteczny. Tam jeszcze z drugiej strony, cioci drugiej. Tak że mamy tam gdzie jeszcze jeździć. Bogu dzięki. Chociaż jest gdzie [W17].

¹¹ Por. P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 201.

Najczęściej właśnie mama wspomina swoje tam czasy panieńskie czy jeszcze wcześniejsze. No bo na przykład mój wujek dalej próbuje kulturę kurpiowską... jest tam, prowadzi swój zespół, chyba pieśni i tańca „L(...)” i z tego, co wiem, pisze książki też gwarą kurpiowską [W18].

Często okazją do wspomnienia przeszłości jest rozmowa, choćby telefoniczna, z kimś, kto należy do wspólnoty wspomnień i pamięci rodzinnej:

(...) właśnie często jest tak, może to dziwnie zabrzmie [śmiech], ale jak ciocia zadzwoni – to w sumie jest siostra babci – jak tak rozmawiają, to właśnie wtedy przychodzą jakieś wspomnienia czy coś i mama opowiada wtedy właśnie [W18].

Ja mam jeszcze ostatniego brata mojej mamy żyjącego, który się zajmuje taką... badaniem dziejów rodziny. (...) U nas zawsze któryś z członków rodziny się tym zajmował, a ponieważ on został jako jedyny, więc przejął cały zbiór, kiedyś w przyszłości ja mam przejąć to. (...) Kiedyś, jeszcze jak mój zięć żył, zaraziłam go tym, dziejami naszej rodziny, w związku z tym zaczynał zajmować się dziejami swojej rodziny i zaszczerpił swojemu synowi, pokazywał gdzie szukać, jak szukać, i to jest piękne, coraz więcej osób tu przychodzi, przyjeżdża z zagranicy, poszukuje swojej rodziny i co najzabawniejsze – nie przyjeżdżają dzieci, a przyjeżdżają wnuki [W1].

Rozbudowane narracje mówiące o genezie ulokowania się rodziny w Olsztynie odnoszą się najczęściej do lat powojennych, kiedy trwało jeszcze porządkowanie i budowanie „nowego ładu”, znaczonego w sposób symboliczny praktykami związanymi z zasiedlaniem. Wojna i okres wyzwania ziem polskich jawią się w tych narracjach jako czas chaosu i zmian, których efektów nie dało się do końca przewidzieć. Ów czas „porządkowania”, zmiany, był też dla wielu czasem traumy. W tym względzie szczególnie znacząca jest opowieść pierwsza, w której szczegóły zniknęły z pamięci następnego pokolenia, nim zostały w nim utrwalone. Opowieść druga to relacja kobiety, która z ojcem, matką, siostrą i jej mężem oraz jej dziećmi jechała z Wilna na zachód, póki nie zdecydowali się wysiąść na spalonym (ale

„pięknym”) dworcem w Olsztynie. Potem zaś nastąpiło „zadekowanie się”, a następnie „szukanie”:

Moja babcia była zmuszona do opuszczenia F(...) w czasie drugiej wojny światowej. W sumie na piechotę szli dwa tygodnie, babcia mi mówiła, że właśnie do Olsztyna. Nie wiem, dlaczego akurat do Olsztyna, ale byli zmuszeni, bo tam był front, tam, tych właśnie... Wiem, że babcia, jak uciekała stamtąd, to przez front przechodziła i co tam właśnie przeżyli w ogóle (...) Myślę, że bardziej... bo to było tak, że moją ciocię chcieli zabrać do obozu koncentracyjnego, tylko że moi dziadkowie wykupili jakby ją. Tam mnóstwo pieniędzy dali im i właśnie potem byli zmuszeni uciekać, no bo wiadomo, że wrócą, tak [W29].

[Mieszkam w Olsztynie] od 47 roku. A bo, proszę Pana, nasz transport z Wilna szedł do Gorzowa. Ale tutaj, na dworzec, jako się dowiedzieli nasi znajomi, że my jedziemy tym transportem – przyszli i mówią: „My tu jesteśmy. Wsiadajcie”. I cały nasz wagon na peron wysiadł. Jeszcze był ten dworzec stary. Spalony był, ale piękny, piękny dworzec był. Same mury tylko stały. Tak ściągnęli i mówią: „Chodźcie”. Idziemy tam, hen gdzieś, wie Pan, był PUR i do PUR-u żeśmy zadekowali się. To tam była zupa, coś tam było. Można było się przespać, a potem wyszliśmy na miasto szukać mieszkania. Szukać mieszkania [W4].

Zdecydowaną mniejszość stanowią rodziny, których korzenie są choćby w części autochtoniczne, warmińskie bądź mazurskie. W wypowiedziach tej grupy rozmówców, wspominających jakby z wahaniem lub skrępowaniem o opowieściach „tutejszych” rodziców bądź dziadków, pojawiały się – przywoływane wprost lub napomykane jedynie – motywy ucieczki i utraty czytane w planie „losu Mazurów”:

[o pochodzeniu rodziny:] Tak, to jest, to jest łomżyńskie dawne, K(...), taka miejscowość. Tutaj, tutaj, tutaj. To jeszcze kawałeczek drogi. Znaczy mama stamtąd. Tata, to już... hmm... biologicznie, że tak powiem, to jest Mazur. Niemiec z pochodzenia. Tutaj ziemie dawne, przedwojenne zza P(...). On tam, na wsi, z rodzicami miał folwark, że tak powiem. To on jest Mazurem, tak jak tu mówią. Tu Warmia, tam Mazury były, i on był Mazurem właśnie. Znaczy mój, żyje jeszcze,

w Polsce mieszka, ale dziadkowie... No, dziadek w wojnę, z tego, co wiem, bo nie znałam, nie znam, zginął. Babcia z dwójką młodszych dzieci tu po wojnie uciekała, a on najstarszy został z babcią, no i tak został. Babcia zmarła i jego tam adoptowała jakaś obca kobieta, z tego, co wiem. Tak że jesteśmy, jestem pół na pół [W17].

To jest mała miejscowość, niedokładnie D(...). To jest miejscowość pod D(...). Byłam tam właściwie raz. Co tam miałam szukać tak na dobrą sprawę? Chciałam zobaczyć, jak to wygląda, byłam jeszcze z rodzicami. (...) Nie mamy tam nikogo. To jest los Mazurów, wie Pan. Zna Pan rok 1945, co się działo. Rodzice, znaczy, ani babcia, ani moja mama, ani siostra mojej mamy, nigdy nie występowały o to, żeby ten dom i te 15 hektarów wróciło do rodziny [W15].

W narracjach rodzinnych przyjazd do Olsztyna związany był także z poszukiwaniem nowego, lepszego życia, przeprowadzką ze wsi do miasta bądź podyktowany innymi, często zewnętrznymi względami:

Była to decyzja rodziców. Po prostu. Była to decyzja rodziców. Mieszkaliśmy na wsi. Rodzice byli wiejskimi nauczycielami i w pewnym momencie stwierdzili, że na stare lata dobrze byłoby zmienić klimat. No i była propozycja: „Gdzie się budujemy? Czy w Płocku, czy w Olsztynie?”. No i między rodzicami zdania podzielone, nie. Mama wolała w Płocku, bo cały czas astma, wilgotny klimat jej nie służył, nie. Natomiast ojciec raczej ten Płock wykluczał z uwagi na fakt, że, no, już ta rafineria tam się budowała, nie, i wiadomo było, że to za dobre powietrze nie będzie, no i stanęło na Olsztynie, nie. No, bo było bliżej [W6].

Moi rodzice tu przyjechali, przyjechali chyba w latach wczesnych pięćdziesiątych, na roboty zostali przywiezieni do K(...), sławny ośrodek służb specjalnych w K(...). Oni tutaj stali, bo zostali przywiezieni, zwożono tu ludzi z Mazowsza na roboty. Matka tu już po wojnie przyjechała. Tam mieszkali 9 km od siebie, nie wiedzieli o tym, natomiast tu się spotkali [W8].

W dyskursie rodzinnym transmisja pamięci o przeszłości dotyczy przede wszystkim wiedzy o przeszłości i o losach samej rodziny. Au-

toreferencyjność pamięci rodzinnej jest szczególnie widoczna przy zestawieniu z rolą, jaką środowisko najbliższych odgrywa w przekazie wiedzy o Polsce bądź o regionie i mieście. Rodzina jest rzecz jasna w zasadzie jedyną instytucją, która może tworzyć sensowną i znaczącą, wykraczającą poza dane urzędowe narrację o sobie samej. Specyfika transmisji międzypokoleniowej pamięci w rodzinach olsztyńskich polega przede wszystkim na niewielkim zainteresowaniu i uwzględnianiu poziomu wiedzy o przestrzeni regionalnej, lokalnej przy stosunkowo wysokim zaangażowaniu w przekaz wiedzy o Polsce i o rodzinie. Znaczące jest, że na pytanie o to, od kogo respondenci – w badaniach międzygeneracyjnych – czerpią wiedzę o regionie, najstarsze pokolenie wskazuje między innymi na swoje wnuki, te zaś najczęściej wskazują na szkołę (54,2%) – podobnie jak ich rodzice (41,7%). Szkoła jawi się więc jako agenda kształtowania i transmisji wiedzy regionalnej. Można przypuszczać, że tworzenie pamięci i tożsamości regionalnej w obiegu rodzinnym jest kwestią raczej terażniejszości i przyszłości niż sięgania w przeszłość. Taki układ relacji przekazańników wiedzy w rodzinie odsyła w pewnym stopniu do koncepcji kultury postfiguratywnej i prefiguratywnej autorstwa Margaret Mead. W kulturze postfiguratywnej to starsze pokolenia dostarczają wiedzy, wartości i norm, w tym pamięci o przeszłości i tradycji, jako istotnego dla społeczności planu odniesienia. W kulturze prefiguratywnej wzorce te są tworzone i przekazywane przez pokolenia młodsze pokoleniom starszym¹².

W Olsztynie pamięć miasta w znikomym stopniu jest przekazywana w toku narracji prywatnych bądź innych praktyk rodzinnych. Głównym źródłem wiedzy pozostają w tym zakresie książki, podręczniki szkolne i szkoła. Jeden z rozmówców (historyk) na pytanie o to, czy rozmawia w rodzinie o historii miasta, odpowiedział:

O historii miasta, nie. Mówię: umiesz czytać? Weź sobie kup książeczkę. Przeczytasz, przyjdź, podyskutujemy. Sprawdzę, czy znasz na pamięć. Wtedy będziemy mogli podyskutować. Nie wymagam od wszystkich, żeby się interesowali, bo to jest bzdet. Natomiast elementarne wiadomości, że mieszkasz na Warmii, w Olsztynie, a nie

¹² M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000, s. 23.

na Mazurach, że te zniszczenia to zrobili Sowieci, a nie Niemcy, że mieliśmy pecha [nieczytelne] teraz odbudowali [W20].

Wydaje się, że rodzina jako instytucja wspólnotowa jest kompetentna do autoreferencyjnego mówienia o swoich losach oraz o przeszłości i historii wspólnoty narodowej. Miasto (bądź region) traktowane jest – z tego poziomu – raczej jako infrastruktura niż przestrzeń wspólnoty. Warto bądź wypada znać jego historię, umieć odczytywać je jako tekst, ale zróżnicowanie tradycji i kultur, motywacji i celów zasiedlania Olsztyna, czasu przybycia różnych rodzin i grup, „głębokości” ich zakorzenienia nie sprzyja wytworzeniu takiej metanarracji pamięci miasta, która mogłaby być przyjęta i transmitowana w rodzinie z pokolenia na pokolenia. W tym zakresie punktem odniesienia staje się narracja szkolna bądź narracja tworzona przez historyków.

W wywiadach najmłodszy olsztynianin, pytany o prywatne rozmowy o przeszłości rodzinnej, regionalnej, narodowej, mówili:

Od pewnego czasu już nie, ponieważ kiedyś z ojcem, owszem, często były dyskusje, ale od pewnego czasu już nie. (...) To zazwyczaj inspiracją były jakieś rocznice, coś, co się działo aktualnie, jakieś obchody, i wtedy sobie wracaliśmy tak jakby do tego [W30].

– Nie raczej. Tak o historii raczej nie. Jak mówię właśnie takie historyjki związane właśnie... No teraz dziadek, który żyje tutaj, to opowiadał właśnie swoje historie związane z wojskiem... Czy podczas świąt szczególnie... Bo mieszkał tam, w M(...), w okolicach właśnie P(...). To też właśnie opowiadał tam, jak był mały troszeczkę. (...) No opowiadał, że tam z braćmi jeszcze swoimi, jak po lasach właśnie ganiłi i tam czy na polowanie właśnie szli ze swoim ojcem, pradziadkiem, chodzili. Mówił właśnie, że tam swoje psy takie mieli duże i właśnie opowiadał o polowaniach. A jakieś inne historie to nie pamiętam.

– A z wojska coś wspominał?

– No to właśnie mówił, że jak podczas... na poligonie podczas ćwiczeń wystrzeliło działo jakoś i nie miał właśnie nic na uszy i właśnie teraz ma gorszy słuch i musi nosić aparaty słuchowe, bo coś tam ma uszkodzone [W18].

(...) Znaczy u mnie w domu tak, ogólnie, ale to są bardziej... No ja się ogólnie interesuje się PRL-em, bo to był dość ciekawy, teraz ciekawy, dość trudny czas. I najczęściej ja zadaje takie pytania dotyczące przeszłości, ale takiej najbliższej właśnie, z dzieciństwa rodziców czy coś takiego. To, to wtedy tak. A tak szerzej historii... Chyba że przyjedzie wujek i musimy słuchać o drugiej wojnie światowej, to wtedy okej, wszystkie bitwy i wszystkie nazwy i wysokich generałów, tak, musimy przesłuchać. Ale tak ogólnie to nie [W28].

Rozmawianie o prywatnej przeszłości może mieć różny wydźwięk i różny wymiar: w wypowiedziach rozmówców była mowa o żywych dyskusjach z ojcem, wysłuchiwanie różnych historyjek dziadka, które funkcjonują trochę na zasadzie bajek i opowieści, ale także wypytywaniu rodziców o ich wspomnienia z młodości. O ile najmłodszy mówią o rozmowach o przeszłości rodzinnej raczej w perspektywie poznawczej, która wskazuje na nabywanie pamięci, o tyle pokolenie najstarsze – co wydaje się oczywiste – lokalizuje się na pozycji przekazującej pamięć:

Różnie, przy spotkaniu jakimś rodzinnym, czasem wnuk mnie się pyta – a co tu istniało? Co było przedtem? Jak to wyglądało po wojnie? To jest ciekawe [W1].

We wspomnieniach olsztynian rozmowy o przeszłości układają się też w żywe dyskusje wiążące się z aktualną sytuacją polityczną:

Ooo, mój brat to jest zapalony. Jak to, co to zrobili z Polski. Ja zawsze każdemu mówię, że tak, mój, najczęściej brat, to mówił, że tata nie wiedział z kim współpracować. A teraz nasze dzieci mogą nam powiedzieć, że należeliśmy do Solidarności, a my nie mamy pracy przez to. Tak że historia bardzo różnie... Nasz tata, Solidarność była, w domu się dyskutowało i każdy miał, z nas pięcioro, inny pogląd na to, co się dzieje. To tata mówi: no i kogo tu bić, a kogo chwalić? Nasz tata bardzo się interesował polityką i mówił nam: że zobaczycie, że przyjdzie taki czas, że nie będziecie mieli za co dzieci wykształcić i dbać o nich [W19].

Istotnym elementem pamięci rodzinnej są opowieści o postaciach z rodziny, których losy splotły się z szeroko rozumianą historią. Waga wydarzeń historycznych najczęściej związanych z historią Polski uwiarygodnia z jednej strony odgórnie przekazywaną wersję historii, z drugiej – mitologię budowaną wokół przodka i rodziny. Opowieści o splataniu się losów przodka (krewnego) z wielką historią są najczęściej fragmentaryczne, niepełne, postrzępione. Informatorzy wiedzą o przeszłości rodzinnej raczej w kategoriach „że coś się wydarzyło”, niż „jak się wydarzyło”. Wydaje się, iż „wiedza, że” jest nierzadko wystarczająca, choć oczywiście w wywiadach nie brakuje prób szczegółowego rysowania zdarzeń i działań. Co znamienne, dominują opowieści związane z pierwszą i drugą wojną światową. Pytani o historyczne losy przodków, rozmówcy mówili:

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mój dziadek, będąc poddanym cesarza, ale austriackiego, to brał udział rzeczywiście w pierwszej wojnie światowej, walki włoskie. Wiem, że to były na froncie włoskim. Wiem, że są właśnie zdjęcia u cioci. Ale to naturalnie nie mógł być po stronie Polski, bo był poddanym zupełnie. To jeszcze był zabór, urodził się pod zaborem austriackim. Nie mógł być po stronie Polski [W15].

Znaczy, dziadek mój walczył w pierwszej wojnie światowej. Opowiadał tak fajnie. Mówił, że tak walczyli, walczyli, jak przyszły święta, to chodzili się opłatkami dzielili. Dziadek. Tylko to zapamiętałem z tego, z tego, z tego wszystkiego. Tą opowieść, że się dzielili opłatkami [W5].

No, kto to taki? Ojciec, ojciec, pierwsza wojna światowa. Tak. Był, był jakimś tam takim, nie wiem, jak to się nazywa, zapomniałam, bardzo ładnie pisał, bo gdzieś służył u oficera polskiego. Bardzo ładnie pisał [W4].

– Skąd Pan dokładnie przyjechał?

– Ja z Nowogródzyny. Ja, moi rodzice, tu są na zdjęciu. To, to, ci, którzy wywalczyli Polskę w 1920 roku, i ojciec, i matka...

– (żona): Mój tato od Piłsudskiego i, i tego, mój tato z szablą tutaj od... w bitwie dwudziestego roku.

- A to, to trzydziesty dziewiąty rok, ojciec znowu został zmobilizowany, brał udział...
- (żona): A to męża rodzice...
- To Wilno.
- (żona): To trzydziesty dziewiąty rok. Mój tato, to jest dwudziesty rok.
- Brał udział w kampanii wrześniowej. Jak powrócił, to go aresztowało... Jego uczniowie, bo był nauczycielem, ale wieś wystąpiła z pro... po... petycją do komendanta, że to człowiek dobry, nauczyciel, no wypuścił [W3].

O ile wydarzenia związane z pierwszą wojną światową nie są opisywane szczegółowo – raczej odnotowuje się jakiś związek z walkami i przynależność przodka do którejś z toczących wojnę armii, o tyle opowieści o wydarzeniach związanych z drugą wojną światową są nierzadko bogate w szczegóły. Częściej są również przepełnione bólem i mówią o śmierci bądź cierpieniu:

Mój pradziadek zginął pod Janowem Lubelskim jako ułan. To były pierwsze dni wojny praktycznie. Jeszcze szablę gdzieś ojciec ma po nim połamana [W14].

Moi dziadkowie walczyli w drugiej wojnie światowej i w obronie Warszawy. Dziadek, ten drugi, szedł od wschodu z armią kościuszkowską, a pradziadek zginął w wojnie japońsko-rosyjskiej, jeszcze wcześniejszej. Chodzą słuchy, że któryś z naszych przodków zginął pod Grunwaldem, ale to nie zostało potwierdzone [W14].

W armii Andersa był mój wujek. Wujek i ciocia zostali wywiezieni, wujek był osadnikiem wojskowym. To też niesamowita postać. Urodzony pod Ciechanowem, w Grabowie, w 1900 roku, uczestniczył w pierwszej wojnie światowej. Uczestniczył w wojnie z bolszewikami, za co dostał przydział ziemi, jako osadnik wojskowy, tam na wschodzie. Tam poznał moją ciotkę, gdzie oni zostali dzieśiąty lutego czterdziesty rok wywiezieni. Ciotka miała dwadzieścia siedem lat. Ona zawsze mi się wydawała taka dorosła, a teraz tak patrzę, dwadzieścia siedem lat, to dziecko prawie, młoda dziewczyna. Gdzie, no, oni byli na tyle świadomi, że będą wywiezieni,

że oni swoje dziecko zostawili swoim dziadkom. Właśnie on teraz jest wywieziony do hospicjum, też muszę się spytać dlaczego. I oni zostali zwolnieni, byli w J(...), to jest taki specposiołek na Syberii. Zostali stamtąd zwolnieni, do Tockoje przejechali, ciotka w międzyczasie zachorowała na tyfus, ale przeżyła na szczęście, tak że ten wujek był w trzech wojnach, nie miał żadnej rany. Więc III Dywizja Strzelców Karpackich, potem Monte Cassino, potem Bolonia, potem mieszkał w Anglii. W sześćdziesiątym piątym przyjechał do Olsztyna do syna. Natomiast ciotka nigdy nie wróciła, syn trochę pojechał, ale powiedział, że był patriotą, musiał wrócić. Ciotka mieszkała w Londynie. Z tym, że ona miała taki zmysł do robienia interesów, ona tam się bardzo... Ona tam i w derby wygrała i coś jeszcze, i coś jeszcze. Tak że ona tam mieszkała w centrum Olsztyna [Londynu – przyp. autorów] w dobrej dzielnicy i tak dalej, i tak dalej [W10].

Mój dziadek walczył w drugiej wojnie światowej, był w wojsku, walczył pod Mławą. Natomiast babcia była z dziadkami wywieziona do pracy do Niemiec właściwie, do Królewca właśnie, i tam spędzili cały okres okupacji. (...) Natomiast ogólnie w rodzinie mamy słynnych ludzi, nawet w tym roku będzie jedna z ulic warszawskich nazwana imieniem mojego pradziadka J(...), z tego względu, że był architektem w Warszawie. Wyrysował mapę Warszawy przedwojenną i miało to dość duże znaczenie [W9].

Ciocia ta, z wykształcenia architekt, miała kontakt z tym, jak to się nazywało, nie Jeziorańskim, tylko z tym kurierem, taka znana postać, która kursowała w czasie wojny w konspiracji [W24].

Wśród licealistów, ich dziadków i rodziców najczęściej wymienianymi wydarzeniami historycznymi, z którymi wiążą się losy jakiegoś członka rodziny, były wydarzenia związane z drugą wojną światową. Oprócz udziału w wojennych walkach istotnym elementem przekazywanym pamięci następnych generacji są wątki związane z męczeństwem i ponoszonymi przez rodzinę w trakcie wojny ofiarami. W prowadzonych wywiadach opowieści o niedolach związanych z drugą wojną światową dominowały wśród wypowiedzi splatających losy rodzinne z „wielką historią”:

Mój ojciec w drugą wojnę światową w Ostaszkwie w niewoli był u Ruskich. I opowiadał, dość szeroki zakres. Trzy lata był w niewoli, w Ostaszkwie. Jako jeńiec, no to za AK. Jako żołnierz, nie. (...) Opowiadał dość szeroko, bardzo [W23].

Ja powiem, skąd ta historia rodziny się wzięła, bo moje dzieciństwo to są babci ły, bo wujek, jej jedyny syn, zginął w Berezwecczu. Ja mam takie jego piękne zdjęcia, bo on był w ułanach tutaj, w Suwałkach. Potem widziałam, że walczył w bitwach pod Sarnami, i potem nigdzie nikt... Szukano go po całym świecie. Gdzie? Nikt nie potrafił powiedzieć. Moje dzieciństwo to też ły babci, których nie rozumiałam [W10].

Ale to opowieści, no opowieści. No, mojej mamy, babci rodzina, praktycznie wszyscy zostali wykończeni w tych obozach w Majdanku. Mój dziadek zginął w Majdanku. Mojej babci bracia i jej rodzina zostali zgnieceni, wszyscy zniszczeni. Byli największymi lutnikami... I to byli jedyni Romowie, moja rodzina, która czytała i pisała. Zajmowali się, mówię, lutnictwem, kotlarstwem, byli bardzo wykształconym narodem, moja rodzina [W12].

W takich ważnych historycznych to tylko tata nasz i stryjek. Bo tata był w partyzantce, później w Wojsku Polskim, no i przed samą wojną był w wojsku. Stryjek był w wojsku ułanem i rosyjski jakiś dowódca, co zostali wojsko zagarnięte przez Rosjan, sprawdzał, jakie kto ma nazwisko, legitymował i mówi do taty: „Uciekaj!”, bo znał stryjka. I tata Katyń ominął, ale przyjechał, to od razu do partyzantki wstąpił i nie wyjechał na roboty [W19].

Pośród opowieści rodzinnych z czasów wojny znajdujemy też sporadycznie opowieści o charakterze mirakularnym, w których pewną rolę odgrywają siły wyższe:

Mój dziadek (...) opowiadał o tym, jak, że tak powiem, zdobywali tam Berlin. Ale też pamiętam tam taką historię... Weszli do jakiegoś takiego niemieckiego domu, gdzieś tam. Znaczący to nie jest jakieś wydarzenie historyczne, ale właśnie taka opowieść o tym jakimś... – nie pamiętam, jaki on miał stopień, no ale w każdym razie był jakimś

dowódcą, jakiegoś takiego małego oddziału. Weszli do jakiegoś domu i no były jakieś takie drzwi zamknięte w tym mieszkaniu. Dom był oczywiście opuszczony już i tam ci, żołnierze, chcieli wejść do tego pokoju. A on powiedział: „Nie wchodźcie tam, do tego pokoju”. Ale zanim to powiedział, znalazł jakiś święty obrazek. No i potem się okazało, że Matka Boska ich uratowała, bo, no, te drzwi były, jak to się mówi... (...) zaminowane (...) [W11].

Choć w większości przywoływanych powyżej wspomnień wyraźnie czytelna jest tendencja do podkreślania rodzinnego uwikłania w historię narodową, to sporadycznie pozytywnie waloryzowany bywa też brak związku krewnych z wielkimi wydarzeniami. W analizach poświęcony pamięci zbiorowej Polaków zauważa się, że „zgodnie z nowym, coraz powszechniej manifestującym się sposobem myślenia »zwyczajne życie« ma własną przeszłość wartą zapamiętania. Dla współczesnych Polaków wartością staje się więc owa wspólnota (...)”¹³.

- To z dziada pradziada na Kurpiach?
- Tak, mój ojciec też z Kurpi, gdzieś tam z okolic B(...) pochodził, jeszcze w Ameryce był później. Ja mówię: „Dziadek, po co ty tam wracałeś z tej Ameryki? Tak dobrze”. Uczestniczył w pierwszej wojnie światowej.
- Ojciec?
- Dziadek, dziadek. Mój ojciec nie był na wojnie. Nawet w wojsku nie był, jakoś mu się tam udało. Upiekło się [W5].

W pamięci prywatnej mieszkańców Olsztyna brak jest związku historii rodzinnych z miastem. Wojna najczęściej przedstawia się jako czas chaosu i przejść, z którego wyłaniał się dopiero porządek, niekiedy związany z osiedlaniem się w nowym miejscu. Olsztyn pozostaje jednak na ogół poza narracjami historycznymi. Na pytanie o udział kogoś z rodziny w wydarzeniach historycznych jeden z rozmówców odpowiada:

¹³ P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa ...*, s. 197.

Mój ojczym brał. Tutaj też w odbudowie miasta Olsztyna brał udział. A tak raczej chyba nie. Nie [W1].

Wyjątkiem jest pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1991 roku, podczas której Papież odwiedził Olsztyn. Podróż apostolska jest w oczach mieszkańców miasta ważnym, wykraczającym poza lokalność, wydarzeniem historycznym łączącym w sobie doświadczenie wielkiej historii z prywatnym światem historii rodzinnej.

(...) mój ojciec, ponieważ był bardzo aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (...) Więc był odznaczony orderem. To z tej racji brał udział w spotkaniu z Janem Pawłem II. Tutaj, siedząc najpierw w pierwszym rzędzie i potem w Katedrze, miał ten zaszczyt, że Ojciec Święty, przechodząc, zwrócił uwagę na ten order, bo to niewiele osób taki papieski order wtedy posiadało i do tej pory posiada. Więc kilka zdań z tatą nawet zamienił. To może uznam za jakieś ważniejsze historyczne wydarzenie [W13].

WYPRAWIANIE SIĘ

W instytucjonalizacji pamięci rodzinnej wskazuje się na istnienie trzech ważnych elementów. Są to: pamiątki jako skarbnica pamięci rodzinnej, opowiadacze i archiwiści jako strażnicy pamięci rodzinnej oraz praktyki związane ze wspominaniem¹⁴. W przypadku mieszkańców Olsztyna – jak i mieszkańców innych miast i regionów o historii znaczonej masowymi migracjami i napływem ludności – niebagatelną rolę w konstruowaniu i podtrzymywaniu żywotności dyskursu pamięci rodzinnej stanowią wyprawy do miejsc pochodzenia lub do miejsc pochodzenia przodków. Warto pamiętać, że współcześnie wyjazdy do miejsc rodzinnych nie są praktykowane masowo i egalitarnie. Dla młodszego pokolenia wyprawy do miejsc urodzenia i dzieciństwa rodziców bądź dziadków nie muszą być też postrzegane jako wyjazdy do „miejsc rodzinnych”¹⁵. Pamięć rodziców i dziadków

¹⁴ Ibidem, s. 198–206.

¹⁵ Jacek Poniedziałek zwraca uwagę, że na początku XXI wieku w dorosłość

nie musi być dziedziczona, aczkolwiek wśród badanych przez nas licealistów, ich rodziców i dziadków dominowali ci, którzy deklaruwali, że byli przynajmniej raz w takim miejscu.

Wyjazdy nabierają szczególnego charakteru, gdy łączą się z silnymi emocjami związanymi z powracaniem, odkrywaniem bądź próbami wyobrażeniowego rekonstruowania miejsc z przeszłości. W narracjach olsztynian wyprawy do miejsc, terenów i krajobrazów związanych z przeszłością rodziny lub jakiejś jej gałęzi mają bądź charakter zwykłej wizyty, przyjazdu w gości do żyjącej jeszcze na danym terenie, w mieście lub wsi rodziny (szczególnie w przypadku olsztynian wywodzących się z centralnej Polski), wyjazdu na święta (na przykład na Wszystkich Świętych, „na groby”), bądź charakter sakralnej pielgrzymki do utraconych miejsc dzieciństwa i młodości przodków. Znamienne jednak, że wyprawy te w narracjach mieszkańców miasta wiążą się raczej z czasem minionego dzieciństwa niż z teraźniejszością. Na pytanie o odwiedzanie rodzinnych stron rozmówcy odpowiadali:

Ooo, myśmy całe wakacje spędzali jak w dzieciństwie, a później w starszych latach już sami jeździliśmy cały czas. No i w [nieczytelnej] tych naszych dziadów, szlachty [śmiech]. Jak wujek się śmiał, że tylko szlachta, flintę założyli na ramię i spacerowali, a ziemię obrabiali kto inny. Teraz już mniej się poruszam. Takie zorganizowane wycieczki jak są, to jeżdżę, a tak samej to już boję się. Boję się. Jak syn był jeszcze nieżonaty, no to woził mnie. A samej boję się, że pojedę nie tam, gdzie trzeba [W19].

Uhm. Teraz rzadziej, bo tak jakoś tego, ale tak, lubię tamte strony [W17].

wchodzi kolejne pokolenie mieszkańców Warmii i Mazur, które odróżnia się od pokoleń wcześniejszych między innymi tym, że aż 68,3% jego przedstawicieli twierdzi, że ich rodzina pochodzi z Warmii i Mazur. Autor przypuszcza, że może to „wynikać z osłabienia przekazu pokoleniowego ze strony generacji najstarszej oraz z procesu autochtonizacji”. Dobrze obrazuje ten proces cytowana przez niego wypowiedź jednej z młodych kobiet. Deklaruje ona wprost: „My inaczej niż nasi rodzice nie patrzymy w przeszłość, dla mnie nie ma innej ziemi rodzinnej i tyle”; zob. J. Poniedziałek, *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011, s. 304–305.

Dawno nie byłem, ale tak raz na dwa lata to zdarza się właśnie, no bo teraz mówię tak, jak babcia się przeprowadziła do Olsztyna i z tamtych stron się wyprowadziła, tak że teraz mniej. (...) Na przykład nie wiem, jak to będzie jeszcze jutro, bo jest właśnie Święto Zmarłych, więc być może gdzieś tam pojedziemy, tak mi się wydaje, bo właśnie dziadek jest w tamtych stronach pochowany już i być może właśnie tam pojedziemy w stronę Kurpi, a tak to nie wiem. Jak jest urlop i wakacje jakies to wtedy też na pewno. Częściej to ciężko [W18].

Sporadycznie. Raz do roku *de facto*. Już nic nas z tymi miejscami nie wiąże. (...) Tak, także Wszystkich Świętych [W14].

Mazowsze tak naprawdę. Natomiast z tych pozostałych to rodzina już wymarła [W14].

Praktycznie to się wszystko zatarło, bo to są korzenie chłopskie. Ta wieś R(...), z której mój ojciec wyszedł, została zmieciona przez front. Ja byłem tam przy okazji wizyt na Mazowszu u innej rodziny. To właściwie szczątki [W8].

W K(...) byłem i te okolice, ale domu nie widziałem i ojciec też nie. Za komuny mu nie pozwolili, a potem, później jakoś... [W21]

Jeżdżę po całej Polsce. Nie dlatego, że trzeba, to jest już po prostu wpisane w życiorys. Odwiedzanie rodziny, znajomych, (...) jeździ się, bo się ma rodzinę (...), z ciekawości jak to wygląda. Nie wszyscy mają taką ciekawość. Jedziesz do miejscowości, w której spędziłeś pół życia na przykład. Tam właśnie, w D(...) M(...), jeszcze w kilku innych miejscach, bo rodzina rozległa była. Człowiek jedzie zobaczyć, jak rodziców gospodarstwo teraz wygląda. Rozbudowane. Wszystko wydaje się mniejsze jak kiedyś. Wydaje się, że kiedyś te domy większe były, a to takie małe, i to jest perspektywa lat. To jest bardzo ciekawe. To D(...) M(...) moje to tak wyglądało? One mi się zawsze wydawało większe, a nie dwa kroki. I to jest też taka perspektywa. Natomiast znajoma jakaś ulica, mieszkał kolega, teraz jest kawiarnia. Szkoła rozbudowana, stary budynek gdzieś zniknął w środku. Już go nie ma. To słynne, elitarne, jedno z najlepszych liceów na tych ziemiach.

Dziadkowi mojemu, który mnie wychowywał, postawili pomnik i ma swoją izbę pamięci. Nauczyciel galicyjski, zakładał pierwszą drużynę harcerską we Lwowie i harcerek [W20].

Wyjazdy wiążą się z poczuciem zerwania. Odbywają się coraz rzadziej, ponieważ – jak przyznawali rozmówcy – nie mają już do kogo jeździć i czego odwiedzać – poza cmentarzami. Poczucie zerwania jest charakterystyczne dla rodzin związanych z Kresami, ale jest to inne „poczucie zerwania” niż w przypadku osób związanych z Kurpiami, centralną Polską. W przypadku tych ostatnich „zrywanie” było powolne, stopniowane, związane z wymieraniem najbliższej rodziny. W przypadku tych pierwszych – było gwałtowne i nagłe, niezabliźnione. W 1945 roku Kresowianie przyjeżdżali do Olsztyna jako ludzie głęboko poranieni psychicznie¹⁶. Opowieści ludzi związanych z Białorusią, Ukrainą bądź Wileńszczyzną są w tym kontekście szczególnie. Jedna z rozmówczyń wspomina wyjazdy na Białoruś:

Pierwszy raz jak miałam... jak byłam w podstawówce, to był sześćdziesiąty ósmy czy dziewiąty rok. I potem już co roku się jeździło, a teraz to dzięki... Jest takie Towarzystwo Nowogródzian w Warszawie i z nimi. No mam to szczęście, że ich poznałam. Ale zaczynam zabierać ludzi z Olsztyna. Byłyśmy teraz tak: pani K(...), pani, pani, pani, oj zapomniałam nazwiska. I mam zamiar zapalić innych do tych wyjazdów, bo to są arcyciekawe... musimy zrobić spotkanie... arcyciekawe wyjazdy. Właśnie do ludzi, to jest potrzebne, bo to jest też nasza historia [W10].

Kobieta opowiadająca o Nowogródku jest w dość szczególnej sytuacji, ponieważ – jak przyznaje – mimo że losy jej rodziny były ciężkie i naznaczone ucieczką, śmiercią bliskich, to do zupełnego zerwania z miejscem nie doszło, choć kontakt nie ma charakteru rodzinnego:

Zresztą wyprawa do Nowogródka. Ja tych moich: Nowogródek 45 to jest dla mnie jak rodzina zupełnie [W10].

¹⁶ R. Tomkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna*, Olsztyn 2003, s. 49.

Inna kobieta, mówiąc o Wilnie, powołuje się na relacje „z drugiej ręki”, między innymi na opowieści i zdjęcia córki kontynuującej wyprawę w miejsca rodowe, których sercem jest dawny dom rodzinny:

A byłam kilka razy [w Wilnie], ale niestety mój dom już bardzo stary, bo to w latach chyba dwudziestych czy trzydziestych, dwudziestych budowany. Taki nieduży domek i ktoś mówił, że już jest rozebrany, bo to stare budynki, tak jak granica była, to rozebrali. (...). O, moje dzieci pojechały o Wilna. Córka pojechała i domek był nierozebrany, usiadła i zdjęcie zrobiła. Ja nie mam zdjęcia na tym starym. Nie, ja mam zdjęcie jeszcze przed wojną. To mam, a ona już w kwiecie wieku, siedzi na schodkach [śmiech]. Jak ja byłam, to dom jeszcze był, ale tutaj z uczelni powiedzieli, że rozebrali [W4].

Niekiedy wyprawa do miejsca „rodzinnego” wiąże się z odkryciem tego, jak bardzo przeszłość przesiedleńców zakorzeniła się w ich nowej teraźniejszości. Jedna z rozmówczyń opowiada, jak podróż do dawnego domu jej dziadków pozwoliła jej uświadomić sobie ten fakt:

Bardzo, bardzo są obecne. W naszej rodzinie bardziej te miejsca ze strony mamy [są obecne], czyli miejscowość D(...), obecna właściwie w mojej świadomości od kiedy pamiętam. Moi dziadkowie, rodzice mojej mamy, u których się wychowywałam, u których te pierwsze trzy lata spędziłam, cały czas mi opowiadali o tym miejscu. Tak namiętnie, że jak tam pojechałam w 2000 roku, to wiedziałam dokładnie co gdzie jest. Pamiętam, nawet wtedy, jak byłam taka mała, no już nie miałam tam trzech lat, ale już miałam tam zdecydowanie pięć, sześć, moi dziadkowie cały czas o tych D(...), to pamiętam siebie – no już przestańcie o tych D(...) – bo dla mnie to było takie... Ja wiedziałam, że to jest ich miejsce i dla nich ważne, które w tych opowieściach rodzinnych stale wracały. No, ale efekt był oczywiście taki, że jak tam pojechałam, po wielu latach, że tak powiem z własnej inicjatywy, to dokładnie wiedziałam co gdzie jest. I stałam na tym podwórku, na którym mieszkali moi dziadkowie, to widziałam dosłownie podwórko moich dziadków w D(...) M(...). Oni w D(...) M(...) zrobili sobie drugie D(...), tzn. jakoś jak stałam. Tyle tylko, że tutaj płynęła Łyna w D(...) M(...), a tam było jezioro o tej samej nazwie co miejscowość, czyli też D(...). I jak stałam właśnie

tak od strony tego jeziora i patrzyłam w górę, to dosłownie jakbym widziała to D(...) M(...), znaczy tam ten ogródek i tak dalej był trochę mniejszy niż w tychże D(...), no ale rzeczywiście jakoś wpoili mi, że tak powiem, miłość do tego miejsca, mimo tego, że miejsce znajduje się obecnie na Białorusi, na granicy z Litwą [W11].

Wyjazdy do miejsc związanych z rodziną mają najczęściej charakter wspólnotowy; stosunkowo niewielki odsetek respondentów przyznaje, że odbywa takie podróże samemu. Dla młodszych olsztynian miejsca te bywają punktem wypadów ze znajomymi:

(...) Byłem dwa razy. Raz byłem sam, ze znajomymi akurat mieliśmy chwilę czasu. To jest bardzo blisko Wilna [W30].

NIEPAMIĘTANIE

Paradoksalnie rodzinną pamięć zbiorową budować mogą także historie niedopowiedziane i nieopowiedziane. Wprawdzie kategoria niepamięci w analizach socjologicznych odnoszona jest przede wszystkim do kolektywnej pamięci narodowej¹⁷, to przemilczenia i mniej lub bardziej świadome zabiegi wymazywania zdarzeń, niemówienia i wypierania wspomnień z transmisji międzygeneracyjnej są również częste w dyskursie rodzinnym¹⁸. W dyskusjach naukowych niepamięć definiowana jest przez analogię do niewiedzy: „niepamięć można określić jedynie jako społecznie znaczące luki w kolektywnej pamięci. Jeśli więc jako pamięć określamy kumulację i rejestrację informacji oraz utrwalone w świadomości struktury ich interpretacji, to niepamięcią jest wszystko, co znajduje się poza owym obszarem – zarówno treści nieprzyswojone, jak i te, które uległy eliminacji czy zapomnieniu”¹⁹. Rodzinna niepamięć, podobnie jak niepamięć narodowa, ma swoje społeczne ramy: wspomnienia są wypierane z pamięci rodzinnej lub nie są przekazywane dalszym pokoleniom

¹⁷ M. Hirszowicz, E. Neyman, *Společne ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, 3–4, s. 23–48.

¹⁸ Por. P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 211–217.

¹⁹ M. Hirszowicz, E. Neyman, *Společne ramy...*, s. 24.

z różnych powodów. Różne mogą być także formy wyłaniania się niepamięci: coś musi wskazywać na istnienie zdarzeń lub postaci z przeszłości w rejestrze niepamięci.

Niepamięć ma charakter subiektywny i refleksyjny. Nie potrafimy zatem powiedzieć, czego olsztynianie nie pamiętają lub co świadomie przemilczają. Nie wiemy, co nie jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, gdyż brakuje nam w tym względzie obiektywnego odniesienia. Jedynym tropem rodzinnej niepamięci mogą być sporadycznie rejestrowane wypowiedzi rozmówców na temat tego, co nie przetrwało w rodowej pamięci. Narracja o obrazku księdza Skorupki jest dobrym przykładem tego typu autoświadomości:

(...) to znaczy na pewno moi przodkowie w taki czy inny sposób angażowali się w różnego rodzaju te wydarzenia patriotyczne, takie jak powstania czy coś takiego, ale szczegółów na ten temat podać nie jestem w stanie. Na pewno nie byli dowódcami, nie należeli do takiej jakiejś kadry dowódczej, ale to, że na pewno były tradycje patriotyczne... Powiem tylko tyle, że w domu mojego dziadka był obrazek księdza Skorupki z cudu nad Wisłą. To chyba o czymś świadczy [W13].

Obrazek jest dla respondenta wyraźnym świadectwem mówiącym, że „na pewno przodkowie angażowali się w różnego rodzaju wydarzenia patriotyczne”, mimo iż pamięć o owych wydarzeniach zaginęła. Nie wiemy, co prawda, dlaczego zaginęła, istotne jest to, że pamięć, będąca interpretacją i dopowiedzeniem, została wyciągnięta z niewiedzy. W ten sposób w określonych okolicznościach (tu dla potrzeb prowadzonego wywiadu) pamięć rodzinna może zostać wydedukowana.

Pamięć niknie w transmisji międzypokoleniowej niekiedy z bardzo prozaicznych powodów: z braku zainteresowania młodszego pokolenia przekazami starszego, niechęcią przekazywania wspomnień i informacji przez starsze pokolenie bądź przez obustronny brak porozumienia co do istotności przekazywanych treści. Powodem powstawania luk bywa także swoiste „roz mijanie się” pokoleń w międzypokoleniowej transmisji:

Dziadek mówił, że brał udział w czterech wojnach, w tym dwóch światowych: pierwszą wojnę zahaczył, dwudziesty rok, druga wojna i stan wojenny. O stanie wojennym mówił: „To moja czwarta wojna,

w tym dwie światowe”. Nie opowiadał o tym rzeczy znaczących, poza tym, że się bratali w pierwszej wojnie światowej szczególnie, bratali się w okopach. Zresztą to jest opisane w literaturze. Przez okopy przechodzili sobie i wino popijali, okazało się. Takie opowieści, o których Panu mówiłem, to były z mchu i paproci. Ja je puszczałem mimo uszu. Nie wnikałem w to, bo gdyby dziadek miał takie ciągle zainteresowania, to ja bym się do tego przywiązywał, ale on tam gdzieś coś powiedział [W18].

Mój dziadek (...) walczył w armii austriackiej. Trafił nawet do Albanii. Niestety, za wiele mi o tym nie opowiedział. Zmarł dość młodo, bo walcząc, nabawił się gruźlicy i długie lata się z nią zmagał, bo to po szpitalach, po sanatoriach, ach. Potem ja ostatnie lata jego życia byłem poza domem, bo byłem w liceum w Legnicy. Dziadek ze strony mamy... No był ułanem w polskim wojsku, to też o tym opowiadał parę historii, ale też nie za wiele. Z tych samych powodów, po prostu nie było kiedy [W2].

Niektóre wspomnienia i wiedza o rodzinie były spychane w niepamięć ze względu na dobro samej rodziny: o pewnych rzeczach nie mówiło się dla bezpieczeństwa bliskich. Skrywana w okresie PRL wiedza po latach wychodziła na jaw, a owa „niepamięć o wydarzeniach” stawała się elementem pamięci rodzinnej na równi z pamięcią samych wydarzeń:

– Od razu Ruscy jak tylko przyszli, to od razu w nocy przyszli, i tak, i tak „idziecie ze mną” i do więzienia. (...) Ojciec siedział w jednym więzieniu, potem zachorował w więzieniu. (...) Najpierw w Bielsku Podlaskim, potem przewieźli go do Białegostoku, a potem wybuchła wojna radziecko-niemiecka. Niemcy zajęli Białystok, od razu szli jak huragan i zwolnili wszystkich więźniów politycznych, bo to byli przeciwnicy, i ojca zwolnili. I ojciec zrobił sobie fałszywy dowód, bo można było zapłacić, tam zrobili wszystko. Nazywał się odtąd A(...) S(...), a nie J(...) D(...) i zaczął pracować jako zwykły robotnik w młynie.

– A wcześniej był nauczycielem?

– Był nauczycielem w gimnazjum (...). Polonistą był. Ale oprócz tego jeszcze należał do AK – Armii Krajowej. Tylko się o tym nie mówiło,

broń Boże. I przez długi czas w lesie siedzieli, tam działali, no a potem przecież występował jako zwykły robotnik, nie przyznawał się do niczego. A myśmy siedzieli w Kazachstanie [W25].

(...) ta historia mojego dziadka ze strony mamy to nie była taka historia, o której ja do końca wiedziałam. Znaczący ja wiedziałam, że on nie przepada za ustrojem, natomiast to było takie... O ile właśnie i on, i moja babcia dużo opowiadali o D(...), to o tych czasach wojennych, o tym, że on walczył i tak dalej, to nie opowiadali. Znaczący opowiadali o wojnie, jak najbardziej też opowiadali... bo też jeden z braci mojej babci... Znaczący bardziej o tej historii rodzinnej opowiadali, nie o tych momentach. Tak że ja się tego dowiedziałam, jak już miałam chyba tak z dziesięć lat chyba, czyli to nie było jakoś tak, że się tak opowiadało powszechnie [W11].

(...) jak Pan mnie zapytał, jeszcze pamiętam, komunizm upadł, to właśnie, i mam to przed oczami, jak tata, tato legitymacje rwał i do... palił wtedy, pamiętam. Nieraz historii się uczyliśmy i tam... Bo tata był naprawdę, znał historię, i w ogóle on był taki starszy człowiek, ale on pomagał w lekcjach często. Nieraz się pytaliśmy. To jak on w telewizji, ta historia, „przyjaciele” nasi, nie, mój tata pod nosem coś tam mówił. Ja mówię: „Ale co tam mówisz?”, a on: „Dzieciaku, kiedyś ci powiem”. Pamiętam to jak dziś. No, bo nie mógł, po prostu nie mógł. Pamiętam to [W17].

Prywatne wydarzenia historyczne bywają też gubione poprzez ich związek z jakąś rodzinną tajemnicą, czymś, o czym lepiej nie mówić. Rodzinna pamięć bywa więc czymś, co pokolenia następców muszą odkrywać, prowadząc własne śledztwa i dochodzenia:

Mój dziadek był w drugiej wojnie światowej i wiem, że była sytuacja taka, ale to już nie moja rodzina, tak że znaczący... to jest mojego pradziadka jakaś tam znajoma, z którą on brał ślub, i oni brali udział... Ale to lepiej nie mówić... [W29]

– Czy ktoś z Pana rodziny brał udział w jakichś ważnych wydarzeniach historycznych?

– Tak.

- A wie Pan w jakich?
- Pod Monte Cassino i jakaś tam prapraprababka była z Radziwiłłów.
- To są takie historie, o których się opowiada w domu?
- Musiałem dochodzić do tego. Pytać się ojca, ojciec wysyłał mnie do babci i tak jakoś się dowiadywałem [W30].

Na kwestię niepamiętania, tracenia pamięci w transmisji międzypokoleniowej możemy spojrzeć także z perspektywy tych, którzy byli odpowiedzialni za przekazywanie pamięci. Niektórym z naszych rozmówców towarzyszyło mniej lub bardziej bolesne poczucie tego, że nie jest się słuchanym. Niektórzy z nich przyznawali też, że nie chcą mówić o bolesnych sprawach:

No, tak, czasem się rozmawia. Rozmawia się, no, jak to, o przeszłości, ale nie bardzo chcą mnie słuchać. Mają swoje sprawy [W4].

Ja, można powiedzieć, ciężko. Do przeszłości mojej to ja nie za bardzo wracam. Jest to, tak jak chyba wszyscy ci, co przeżyli te straszne... AK-owców, porozmawiam z nimi, to oni też niechętnie, tak już z detalami. Rozmawiam, ale o detalach to już, jak tego... to mówię – niech wezmą sobie książkę poczytają [W5].

Rodzinne, prywatne niepamiętanie możemy powiązać z pojęciem „pamięci komunikacyjnej”, która zanika wtedy, kiedy umiera pokolenie wspólnoty pamięci opartej na doświadczeniu. To, co zostało jednak przekazane pokoleniom następców, ma szansę wejść w obręb pamięci kulturowej (w wąskim sensie). Pamięć komunikacyjna realizuje się przede wszystkim na poziomie układu pierwotnego (np. rodzina), który jest bezpośredni i nietrwały, w odróżnieniu od bardziej pośredniego i trwałego układu instytucjonalnego wspartego środkami masowego przekazu²⁰.

²⁰ K. Kaźmierska, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, [w:] *Kultura jako pamięć. Postradycjonalne znaczenie przeszłości*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 49–50.

II.

PAMIĘĆ OFICJALNA I PUBLICZNA

W mieście postrzegającym na wzór semiotyczny stajemy zawsze wobec złożonego przeplatania się „swojego” i „obcego”. W ośrodkach położonych na ziemiach, które po drugiej wojnie światowej doświadczyły skomplikowanych procesów wymiany ludności, emigracji dawnych mieszkańców oraz wielokierunkowej i często wieloetapowej imigracji grup osadników przybywających z różnych kierunków geograficznych, zjawisko to jest szczególnie czytelne. Dzisiejszy Olsztyn legitymuje się wyrażaną na różnych poziomach bogatą i złożoną tradycją kulturową, uzewnętrzniającą nie tylko przetrwałą mimo upływu lat społeczną wielowarstwowość i zróżnicowanie kulturowe *in crudo*, ale także różnorodność wynajdywaną i budowaną w praktyce codziennej jego współczesnych mieszkańców. Parafrazując wypowiedź Jurija Łotmana, można powiedzieć, że pod względem ilości tekstów, kodów, związków, asocjacji, pod względem pojemności pamięci kulturowej, zgromadzonej w ciągu historycznie znikomego okresu istnienia, dzisiejszy Olsztyn słusznie może być uważany za miejsce unikatowe, w którym różnorakie modele semiotyczne zostały ucieleśnione w rzeczywistości architektonicznej i geograficznej¹.

Oficjalna pamięć miasta, tak jak wielu innych podobnych ośrodków o niemal zerwanej wydarzeniami wojennymi semiosferze, w warunkach komunistycznego porządku politycznego została poddana głębokiej przebudowie semantycznej. Druga, choć z pewnością mniej głęboka w skutkach jej aktualizacja dokonała

¹ J. Łotman, *Uniwersum umysłu...*, s. 307.

się po upadku PRL. Historyczne hiatusy w transmisji miejskiej tradycji do dziś nie pozostają obojętne dla współczesnego wizerunku Olsztyna. Miasta będące sceną zasadniczych zwrotów dokonanych w warstwie semantycznej ich oficjalnej pamięci łatwo stają się terenem wyrazistych, potęgowanych często w miarę upływu czasu, kontrastów semiotycznych. Tak jest również w przypadku Olsztyna, w którym różnorakie znaczeniowe sprzeczności uchwytny są nie tylko na poziomie praktyk instytucjonalnych, ale także na poziomie doświadczeń jego zwykłych mieszkańców. Za emblematyczne dla tego stanu można uznać słowa jednej z naszych rozmówczyń, która zakłopotana pytaniem o ocenę charakteru historii miasta, odparła krótko:

To znaczy był w ciężkiej sytuacji Olsztyn [W9].

Doświadczenie kontrastów może generować w skrajnych przypadkach swoisty tożsamościowy dystans wobec ogólnie lubianego miejsca zamieszkania. Jedna z osób o silnie rozwiniętej pamięci rodzinnej wskazywała wprost na jego źródło:

(...) niektórzy tu poszukują tożsamości, ja nie znajduję tu tożsamości swojej. (...) my musimy też pamiętać o tej naszej przywiezionej historii [W10].

O wielości funkcjonujących w mieście kodów semiotycznych świadczą najlepiej niekończące się spory o charakter publicznych zasobów dziedzictwa regionu. To, co ostatecznie uzyskuje status oficjalnych znaków tożsamości miasta, jest przy tym śladem dominacji lub konsensusów grup pamięci osiągniętych w środowisku permanentnego konfliktu politycznego. Oficjalna pamięć miasta nie musi zatem w pełni pokrywać się z tym, co faktycznie znajduje się w społecznym obiegu. Nasi rozmówcy, nawet zdradzający dużą wiedzę na temat historii regionu, nierzadko z dystansem podchodzili do próśb wskazania tego, co byłoby warte oficjalnego upamiętnienia. Niemożność doprecyzowania domniemyanych w tym zakresie braków wynika z faktycznej różnorodności kulturowej dzisiejszego Olsztyna oraz z napięcia między uświadamianymi dziejami miasta a historią zamieszkujących go mieszkańców.

Tak naprawdę to Olsztyn miał dziwną historię i Olsztyn ma bardzo dużo ludności napływowej, i ciężko jest powiedzieć, czego by tu brakowało [W9].

Dodać trzeba, że wielu dzisiejszych mieszkańców Olsztyna sprowadziło się do miasta późno, przemieszczając się z okolicznych wsi i miasteczek w latach 70. i 80., a nawet 90. XX wieku. Obecny układ zróżnicowanych kodów semiotycznych jest więc wypadkową żyjącego dziś w mieście amalgamatu imigrantów z różnych okresów historii Olsztyna, nie tylko z czasów bezpośrednio powojennych, co często jest podnoszone w oficjalnych narracjach, ale również znacznie późniejszych. Pytani o przeszłość miasta i problemy związane z jego pamięcią, swoją niewiedzę lub niechęć do udzielenia odpowiedzi respondenci motywowali często swym nieolsztyńskim pochodzeniem. Zarazem oficjalne kultywowanie pamięci oraz kreowanie jej znaków w przestrzeni publicznej to w odbiorze dzisiejszych olsztyńian cecha wybitnie miejska. Dobrze wyraził to jeden z mieszkańców Jarot, granicznej dzielnicy miasta, który pytany o obecność w najbliższej okolicy pomników i upamiętnień historycznych mówi w końcu:

Innych nie ma [poza obeliskiem poświęconym Wojciechowi Kętrzyńskiemu oraz Placem im. Gen. Fieldorfa – przyp. autorzy], ponieważ tutaj to były tereny zupełnie wiejskie [W13].

Niektórym rozmówcom pytania o historię miasta kojarzą się z poprzedzającymi ich pamięć osobistą wydarzeniami odległego czasu. To dlatego można być mieszkańcem Olsztyna przez pół wieku i nie znać jego historii:

Ja w historii Olsztyna to tak nie za bardzo się orientuję. Mogę powiedzieć, co było, co zniknęło. Tak mi ciężko wrócić, bo ja nie jestem olsztyniakiem. Ja dopiero do Olsztyna przyszedłem, jak do szkoły... Od sześćdziesiątego trzeciego roku jestem. Tak że mi to ciężko powiedzieć... [W5]

Nie dziwi zatem, że w takim kontekście znajomość historii miasta jest cechą organicznie przypisywaną osobom wywodzącym się z rodzin zamieszkujących Olsztyn bądź region już w okresie przedwojennym.

Ze względu na spodziewane szczególne przywiązanie do miejsca swego pochodzenia są one również uważane za naturalnych lokalnych patriotów. Jeden z cytowanych wyżej rozmówców pytany o sposoby uzewnętrzniania się miejscowego patriotyzmu odpowiada wprost:

Ten patriotyzm lokalny przejawia się u niektórych osób, które są, jakby to powiedzieć, pochodzenia autochtonicznego. (...) tych osób jest już coraz mniej. (...) Ale są osoby, które tu się osiedliły, które poznały historię Warmii, historię Olsztyna [W13].

„Nie tu urodzeni” przybysze uzyskują miano lokalnych patriotów dzięki znajomości historii miasta i regionu, wiedzy, która z kolei ma być immanentną cechą osób o korzeniach lokalnych. W tym myśleniu autochtoniczność gwarantuje niejako udział w dziejach miejsca, w kreowaniu jego historii i pamięci. I odwrotnie – znajomość historii otwiera drogę do uczestnictwa w dziejach „nie swojego” miejsca.

To zadziwiające powiązanie historii miasta z losami rodzinnymi, prywatnymi znajduje swe odbicie w sposobie rozumienia tego, czym jest historia w ogóle i z jakich elementów konstytutywnych się składa. Większość naszych rozmówców utożsamia ją z tym, co było przeżyte osobiście, i czego realność można utwierdzić dzięki własnemu doświadczeniu. To, co wydarzyło się poza ramami osobistego uczestnictwa, blaknie i zastyga w formie zasadniczych, podtrzymywanych często medialnie, figur zmitologizowanej pamięci, których realna treść historyczna istnieje słabo lub wcale. I choć w świadomości mieszkańców Olsztyn może poszczycić się bogatą historią, bo miasto:

(...) Przecież to krzyżackie było. Krzyżacy to zakładali [W4],

to gros elementów budujących jego historię w ramach podręcznej pamięci komunikacyjnej należy do kategorii faktów i wydarzeń przeżytych osobiście. Jedna z rozmówczyń pytana o ważne wydarzenia w najnowszej historii Olsztyna wskazuje wyłącznie wizytę Jana Pawła II, pomijając zupełnie – nawet mimo sugestii – inną figurę lokalnej pamięci zbiorowej: wizytę Edwarda Gierka. Takie spojrzenie nie wiąże się wyłącznie z hierarchią aksjologiczną, jaką posługuje się rozmówczyni. Wiele w tym względzie wyjaśnia nam data zamieszka-

nia przez nią w mieście – 1979 rok – a więc po obchodach centralnych dożynek w Olsztynie.

Osobiste doświadczenie, aktywny udział w wydarzeniach lub możliwość ich obserwacji w sposób szczególny umiejscawiają je w prywatnej strukturze pamięci. Pamięć doświadczenia nie tylko podkreśla rangę własnego losu, własnej historii, ale również daje poczucie głębszego współuczestnictwa w historii wspólnoty. W takim planie nie powinno dziwić, że wiele z funkcjonujących w Olsztynie stowarzyszeń społecznych, a nawet grup działających pod szyldami politycznymi skupia się na kultywowaniu pamięci doświadczeń swych członków. W ten sposób żywe elementy pamięci zbiorowej, które znajdują swą publiczną ekspresję w przestrzeni miasta, wybierane i kształtowane są nierzadko w oparciu o treści pamięci osobistej, (re)konstruowanej, wyrażanej i przechowywanej w wąskich kręgach rodzinnych i środowiskowych. To swoiste transformowanie pamięci prywatnej w publiczną, a dalej niekiedy w oficjalną, zawłaszczanie publicznej przestrzeni przekazem niemal prywatnych grup pamięci jest w mieście wyraźnie dostrzegalne.

Z drugiej strony administracyjnie kultywowana, oficjalna, państwowa tradycja niejednokrotnie wzmacnia i podkreśla znaczenie niektórych treści pamięci prywatnych i środowiskowych, w tym samym czasie spychając inne do roli swoistej alternatywy, konkurencji lub nawet inkongruencji. Tak powstająca przestrzeń lokalnych działań politycznych wokół miejscowych form kultywowania pamięci publicznej i oficjalnej skutecznie jest wykorzystywana przez wszystkie strony aspirujące do sprawowania władzy w mieście. Obserwowany proces współczesnej „prywatyzacji” pamięci publicznej jest bez wątpienia związany z efektem demokratyzacji pamięci opisywanym przez Pierre’a Nora w ramach teoretycznych ujęć tzw. ery pamięci². Dające się uchwycić chwilowe efekty tego procesu na poziomie lokalnych rozstrzygnięć i odegrań nie mają wszakże charakteru przewidywanego w idealistycznych modelach akademickich. Temat pamięci środowiskowej jako źródła ostrych konfliktów o charakterze politycznym oraz instytucjonalnych działań wokół pamięci

² P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Łuski, „Res Publica Nowa” 2001, 152, s. 39–41; zob. I. Skórzyńska, *Historia pamięci jako krytyczny namysł nad „erą pamięci”*, „Sensus Historiae” 2011, 2, s. 29–34.

à rebours wielokrotnie, często w sposób zawoalowany, pojawiał się w prowadzonych przez nas wywiadach. Jeden z naszych rozmówców wyznaje:

Po prostu ja aż... moje wykształcenie nie jest historyczne, tylko ja (...) piszę książki. (...) Poszukuję historyka, który opracuje najnowszą historię, a wiadomo, że ta najnowsza historia to trochę się wiąże z jakimś tam ryzykiem. (...) Nie mogłem znaleźć historyka, który by się tym zajął. Po prostu ludzie się boją. Ludzie żyją gdzieś tam, nie chcą jeden drugiemu nadepnąć na piętę [W5].

Lokalne zinstytucjonalizowane środowiska pamięci często współpracują ze sobą podczas realizacji konkretnych działań związanych z upamiętnianiem przeszłości miasta i jego mieszkańców. O podjęciu współpracy decydują w pierwszym rzędzie kryteria polityczne i aksjologiczne. Bardzo często charakter i trwałość więzi zależy też od relacji personalnych między osobami decyzyjnymi współpracujących ze sobą środowisk.

Popularna wśród mieszkańców Olsztyna pamięć historii miasta, poza nielicznymi przypadkami, oscyluje wokół kilku mitycznych figur i wydarzeń z przeszłości. Jej strukturę doskonale oddaje wypowiedź jednego z naszych rozmówców, którą warto przytoczyć w całości:

Powiedzmy, poczynając od założenia. Potem pobyt Kopernika i obrona przed Krzyżakami, przygotowania, bo faktycznie tam do tej obrony nie doszło. Potem, no, jakby to powiedzieć, Olsztyn wiadomo, że był miastem raczej prowincjonalnym, nie był tutaj stolicą regionu aż do właściwie XIX wieku, XX wieku, kiedy później teren Olsztyna się zmienia i trafem historii, można tak powiedzieć, dlatego, że z tego, co wiem, Polsce miały przypaść całe Prusy Wschodnie, ale Stalin odkroił tereny z Królewcem, bo chciał mieć port wojskowy tutaj, powiedzmy, żeby trzymać w szachu wszystkich na Bałtyku. No więc Olsztyn tutaj, jakby to powiedzieć, wylosował los na loterii i stał się stolicą województwa. Tak że z takich jeszcze powiedzmy wydarzeń tutaj związanych z Olsztynem to, jakby to powiedzieć, historia Olsztyna jest na pewno inna niż takich tam bardzo odległych miast... Ale jedno z najważniejszych też wydarzeń w historii Olsztyna – oczywiście 1991 rok i wizyta Jana Pawła II [W13].

To, co uderza w sposób zasadniczy, to hiatus istniejący między dość enigmatycznym, impersonalnym założeniem miasta, pobycem Kopernika i obroną Zamku przed Krzyżakami a połową XX wieku. Ów rozziw pamięci jest zamknięty w figurze prowincjonalności miasta, która w tak prowadzonej narracji staje się jego oczywistym usprawiedliwieniem. Po Koperniku historia zaczyna się wraz z przyznaniem miastu centralnej funkcji w strukturach lokalnej władzy PRL. Szczytowym elementem zamykającym mityczne dzieje jest wizyta Ojca Świętego, która spina swoistą symboliczną klamrą okres między mityczną obroną grodu olsztyńskiego a chwilą upadku PRL.

Oficjalne i publiczne zapomnienie niemieckiej przeszłości miasta jest uświadamiane, choć najczęściej nie jest ono wyrażane wprost. Cytowany wyżej rozmówca przypomina tę część dość mglistych dziejów Olsztyna dopiero w kontekście pytania o miejsca zapomniane i niszczone, o których warto byłoby przypomnieć. Nieumiejętność wskazania takich miejsc przywodzi ostatecznie na myśl niemieckość i żydowskość (sic!) dawnego miasta:

Myszę, że na pewno są. Tylko teraz, w tej chwili, tak od razu musiałbym się troszkę nad tym nieco zastanowić, ale na pewno, na pewno takie miejsca są, tylko to by wymagało troszeczkę takiego dłuższego namysłu. Nie mogę tak *ad hoc* powiedzieć, ale na pewno tak. Tu oczywiście trzeba też pamiętać, że Olsztyn miał przeszłość nie tylko polską. Tutaj działali też i zmarli Niemcy, działali też i Żydzi [W13].

Niemiecko-żydowskie historyczne korzenie Olsztyna ziszczają się w mitologizowanej dziś intensywnie postaci urodzonego w tym mieście modernistycznego architekta Ericha Mendelsohna. To element stosunkowo świeżej daty – budzący zresztą ciągle wiele emocji – kreowany w ostatniej dekadzie, przy wsparciu władz miasta, przez niektóre lokalne stowarzyszenia społeczno-kulturowe oraz media. Rola tych ostatnich w upowszechnianiu wśród mieszkańców treści oficjalnej pamięci miasta jest nie do przecenienia.

Nie ma wątpliwości, że współczesny Olsztyn odziedziczył specyficzny, dominujący dziś nadal dystans do niemieckości po okresie PRL. Nie tyle zatem usunięto z oficjalnej pamięci niemiecką historię miasta – jak bywa to niekiedy przedstawiane – ile ustawiono się do

niej w swoistej opozycji, tworząc w ten sposób na poziomie mechanizmów semiotycznych trwałe fundament czołowej struktury generującej znaczenia niższego rzędu w różnych, często konkurujących ze sobą środowiskach miejskiej pamięci. Działanie opozycji binarnej ‘niemieckie’ ≠ ‘nieniemieckie’, choć nie jest oczywiście dziś wprost werbalizowane w oficjalnym przekazie, ujawnia się na wielu różnych poziomach praktyk związanych z kształtowaniem pamięci publicznej i oficjalnej. Dobrze obrazują to szczegóły przebiegu niektórych konfliktów, półoficjalne wypowiedzi oraz działania przedstawicieli zaangażowanych w nie środowisk. Jedna z osób instytucjonalnie związana z kształtowaniem miejscowej polityki pamięci mówi wprost:

(...) tu jest tyle sporów lokalnych o to, co się nada, co jest, co może być przeniesione jako nasze dziedzictwo. My jesteśmy w ciągłym sporze. Nawet ratowanie tutaj zabytków też generuje te spory. Spotykamy się z zarzutami, że jesteśmy proniemieccy (...) [W8].

Ta sama osoba, odnosząc się do faktu pozostawienia w centrum miasta dawnego Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej, dodaje z goryczą:

(...) to też o czymś świadczy – że znaleźliśmy czas na wszystko, tylko nie na załatwienie tej sprawy [W8].

Wypowiedź ta dobrze ilustruje zasadnicze źródło porządku oficjalnej pamięci miasta. Wydaje się ona zbudowana na fundamencie dwóch hierarchicznie uporządkowanych opozycji binarnych, w których rolę struktury nadrzędnej względem uformowanej po przełomie 1989 roku opozycji ‘PRL’ ≠ ‘III RP’ pełni starsza, bardziej ugruntowana w lokalnym obiegu opozycja ‘niemieckie’ ≠ ‘nieniemieckie’.

PRZESTRZENIE

Jednym z elementów wyrażających i zarazem współtworzących oficjalną tożsamość miasta jest to, co można nazwać jego zinstytucjonalizowaną przestrzenną matrycą symboliczną. Skorelowana z narracją głównego nurtu lokalnej pamięci, matryca ta uobecnia

się w sieci nazewniczej ulic, w pomnikach i wszelkich innych oficjalnych upamiętnieniach będących znakami miejscowej tożsamości. Należy pamiętać, że nazewnictwo oficjalne funkcjonujące w mieście jest komunikatem pamięci zinstytucjonalizowanej przez struktury polityczne. Wiąże się ono zatem ze zróżnicowanymi strategiami upamiętnienia prowadzonymi od blisko 70 lat przez lokalne środowiska władzy, pełniące rolę kreatora i egzekutora oficjalnej pamięci miasta. Skuteczność kreatorów pamięci oficjalnej, zwłaszcza w czasach współczesnych, zależy od zmieniających się w czasie taktyk, konsensusów i sojuszy zawieranych przez różne, najczęściej zinstytucjonalizowane środowiska pamięci działające w mieście. Jeden z ich przedstawicieli wyraża to wprost, mówiąc:

(...) napracowaliśmy się ciężko, żeby prezydent wreszcie pękł i powiedział: „Dobra, robimy właśnie to” [W8].

Gra o pamięć toczy się nieprzerwanie, zmieniając w dynamiczny sposób charakter i utrwalone dotychczas znaczenia oficjalnego uniwersum symbolicznego miasta.

Idąc tropem propozycji interpretacyjnych rosyjskiego semiotyka Jurija Łotmana, można powiedzieć, że miasto oglądane z tej pozycji ujawnia nam swoje oblicze „sceniczne”, przeznaczone do obserwacji przez widzów, choć nie istniejące z punktu widzenia przestrzeni „zakulisowej”³. Rozróżnienie to jest o tyle ważne, że pozwala nam na uchwycenie trwającej w przestrzeni miasta gry pomiędzy dwiema optykami i dwoma typami działań podejmowanych w jego granicach. Są one konieczne do swego współistnienia, ale stanowią jednocześnie elementy względem siebie antytetyczne i agoniczne. Jak pisze rosyjski badacz, „z punktu widzenia przestrzeni scenicznej realny jest jedynie byt sceniczny, z punktu widzenia zakulisowej – jest on grą i umownością”⁴. W tym sensie to, co jest treścią i jedynie możliwym wypełnieniem sceny, z perspektywy zewnętrznego obserwatora staje się zaledwie konwencją możliwą do podważania i ogrywania w różnorodnych taktykach zakulisowych. Kuluarowe gry toczą się więc

³ J. Łotman, *Uniwersum umysłu...*, s. 302.

⁴ Ibidem, s. 302.

nie tylko w omówionej już przez nas dziedzinie pamięci prywatnej, ale także w różnorodny sposób w przestrzeni miejskiej, w tym wśród kreatorów, obserwatorów i komentatorów oficjalnych form miejskiej pamięci.

Najczytelniejszy zapis oficjalnego obrazu symbolicznego miasta oraz prowadzonej w nim gry wokół polityki pamięci znajdziemy na jego współczesnej mapie. Mapy są reprezentacją obrazu świata danej społeczności. Pozwalają wejrzeć w sposób odbioru rzeczywistości lub/i kreowania jej wizerunku przez tych, którzy zajmują się ich kreowaniem⁵. W przestrzeni miejskiej szczególnie ważne jest nazewnictwo. Odzwierciedla ono proces historycznych negocjacji, nosi ślady nadpisywania, wymazywania, poprawiania i przemianowywania – znaki działań prowadzonych w przypadku Olsztyna przez co najmniej trzy pokolenia jego powojennych mieszkańców. Dzisiejsza mapa miasta jest więc rodzajem palimpsestu pamięci oficjalnej, typem kroniki dającej wgląd w proces kształtowania i wyrażania zbiorowej świadomości lokalnych, zmiennych w czasie elit władzy – środowiska rozgrywającego przeszłość i pamięć o niej w swych politycznych zmaganiach.

W próbie rozczytania komunikatów współczesnej mapy miasta będzie zależać nam nie tylko na zdefiniowaniu jego przestrzennej wizji, na uchwyceniu jego punktów centralnych – symbolicznie naznaczonych linearnych ciągów komunikacyjnych kreowanych i podtrzymywanych przez oficjalną politykę władz lokalnych, ale również na wskazaniu zasadniczych składników współtworzących treść publicznej tradycji miasta. Dalszym krokiem będzie dopiero uchwycenie składników ważnych z punktu widzenia mitopoetyckiej konstrukcji przestrzeni miejskiej podzielanej przez jego zwykłych mieszkańców. W tak semantycznie rozpoznanej przestrzeni można dopiero dokonywać prób opisanie podejmowanych w niej praktyk pamięci oficjalnej, aktualizujących i dezaktualizujących znaczenia poszczególnych miejsc oraz wszelakie idące za tym idiosynkrazje zachowań w miejskiej przestrzeni.

⁵ D.R. Olson, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, Warszawa 2010, s. 294 n.

* * *

W skład dzisiejszego Olsztyna, poza najstarszymi dzielnicami, takimi jak: Stare Miasto, Zatorze oraz Śródmieście, wchodzi jego liczne – opatrywane nazwami miejscowymi – nowe części. Dzielnice te pojawiały się stopniowo wraz z rozwojem miasta, co – uwzględniając panujące lokalnie warunki geograficzne – skutkowało częstą, odległą, peryferyjną względem śródmieścia lokalizacją wielu z nich. Obrazowana aktualnym układem nazw ulic, skwerów i placów polityka oficjalnej pamięci miasta prowadzona jest w wyraźnie zaznaczającej się przestrzeni. Jej oś przebiega w układzie północ-południe, a granice wyznacza na wschodzie linia biegnąca przez osiedla Podleśna i Zielona Górka po Osiedle Mazurskie, na zachodzie zaś linia ciągnąca się od Osiedla Nad Jeziorem Długim po Osiedle Słoneczny Stok. Dzielnice leżące poza tak zakreślonym terenem są pozbawione „nazewniczych” znaków pamięci. Traktowane przez lokalne środowiska władzy jako miejsca peryferyjne, koncentrują na swoim obszarze nazwy semantycznie neutralne względem kulturowanej w mieście tradycji (np. Konwaliowa, Jeżynowa, Grabowa itd.). Taka symboliczna aranżacja przestrzeni miasta wskazuje jednoznacznie na centryczne, dośrodkowe, zamknięte postrzeganie Olsztyna przez lokalne elity.

Działające od zakończenia drugiej wojny światowej grupy pamięci oficjalnej Olsztyna nomenklaturę ulic miejskich czerpały z dwóch zasadniczych źródeł: z wielkiej tradycji narodowej oraz z tradycji regionalnej. Nierzadko, zwłaszcza w bardziej odległych czasach PRL, źródła te nakładały się na siebie, czego przykładem mogą być przypadki, w których patronem ulicy zostawała osoba zasłużona dla sprawy narodowej, lecz działająca w skali regionalnej. W planie dzisiejszego miasta wyraźnie odciskają się też dwie oficjalne polityki nazewnicze, dla których punkt zwrotny stanowi upadek komunizmu w Polsce. Zdarzenie to uruchomiło w przestrzeni miasta wiele działań rewolucyjnych, później zaś ewolucyjnych, prowadzących do stopniowego jej nasywania treściami nowo powstającej bądź rekonstruowanej tradycji państwowej.

Przestrzeń wyznaczana zasięgiem najstarszych osiedli miasta (Zatorze, Stare Miasto, Śródmieście) to strefa dominacji nazw, które przetrwały przełom 1989 roku. W zmienionej politycznie rzeczywi-

stości, nierzadko dzięki wtórnej ich racjonalizacji i przesunięciom semantycznym w zakresie ich pierwotnych konotacji, zyskały w świadomości oficjalnych grup pamięci miasta swą nową wykładnię i co najmniej neutralną waloryzację. Przesunięcia semantyczne, o których mowa, dobrze obrazują utrzymane do dziś nazwy ulic, takie jak: Wojska Polskiego, Partyzantów, Wyzwolenia, Kołobrzeska, I Dywizji Wojska Polskiego, Niepodległości, Walecznych czy Obrońców, które w czasach PRL miały uruchamiać bez wątpienia inne rejestry znaczeń niż w czasach współczesnych. W części centralnej miasta, głównie na początku lat 90., doszło oczywiście do kilku znaczących zmian. Dawną centralną Aleję Zwycięstwa zastąpiono Aleją Marszałka Józefa Piłsudskiego, ulicę Jurija Gagarina przemianowano na Aleję Sybiraków, ulicę Ludwika Waryńskiego zastąpiono ulicą Marii Zientary-Malewskiej, ulicę 22 Lipca zmieniono na ulicę 11 Listopada, Plac Armii Czerwonej nazwano Placem Xawerego Dunikowskiego, Plac Marcelego Nowotki zyskał nazwę Placu Konsulatu Polskiego, a Placowi Generała Karola Świerczewskiego przywrócono dawną nazwę Targu Rybnego. W starych częściach miasta większość nazw sprzed 1989 roku pozostała jednak nienaruszona. Dośrodkowy, centralny sposób projektowania obrazu symbolicznego miasta sprawił, iż nowe znaki oficjalnej pamięci narodowej były zmuszone wtapiać się w tej strefie w starą, ustaloną w poprzednim okresie siatkę nazewniczą. Czynione jest to poprzez zagospodarowywanie bezimiennych do tej pory skwerów i skrzyżowań (np. Plac Powstańców Warszawy, Plac Ofiar Katynia), odsłanianie pamiątkowych głazów (Inwalidów Wojennych, Ofiar Katynia, Bohaterów Powstania Warszawskiego) i pomników (Pomnik Pamięci Zesłańców Syberyjskich, Pomnik Wolności Ojczyzny, Kolumna Orła Białego).

Południowe, rozwinięte głównie po 1989 roku dzielnice miasta, takie jak: Nagórki, Jaroty, Pieczewo i Brzeziny, zostały zdominowane przez znaki pamięci regionalnej. Wyjątek stanowi tu stosunkowo młode Osiedle Generałów, na którym patronami ulic uczyniono przede wszystkim dowódców Armii Krajowej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz wojny obronnej 1939 roku. Patronat gen. Zygmunta Berlinga sprawowany nad jedną z tamtejszych ulic – w kontekście takich patronów, jak: gen. Władysław Anders, gen. Kazimierz Sosnkowski, mjr Henryk Sucharski, gen. Leopold Okulicki, gen. Józef Haller, gen. Stanisław Maczek czy gen. Stefan Grot-Rowecki – może

stanowić wymowną metaforę współczesnych warunków kształtowania oficjalnej polityki pamięci w mieście. W zinstytucjonalizowanej przestrzennej matrycy symbolicznej Olsztyna znajdziemy dziś także wiele resztek pamięci PRL, które są utrzymywane, a nawet reprodukowane przez lokalne siły polityczne miasta w ramach toczących się na bieżąco gier politycznych. Stają się polem wyrazistych kontrastów semiotycznych dostrzeganych w przestrzeni współczesnego Olsztyna.

W tkance miasta, w przeplatającej się sieci oficjalnych znaków tożsamości bardzo wyraźnie zaznacza się tradycja militarno-wojenna. Noszące takie nazwy ulice, nierzadko będące głównymi arteriami komunikacyjnymi, przenikają całą przestrzeń współczesnego Olsztyna, tworząc zasadniczy szkielet lokalnego systemu znaków pamięci. Sieć ta biegnie w układzie południkowym, poczynając od Alei Wojska Polskiego na północy, po Aleję Generała Władysława Sikorskiego na południu. Do przyjętych przed 1989 rokiem nazw tego typu, poza wymienioną już Aleją Wojska Polskiego, należy zaliczyć takie jak: Pawła Diernowa, Oficerska, Partyzantów, Altyleryjska, Wyzwolenia, Dąbrowszczaków, Kołobrzaska, Westerplatte, 22 Stycznia, Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Emilii Plater, Żołnierska, I Dywizji Wojska Polskiego, Niepodległości, Synów Pułku, Walecznych i Obrońców. Po 1989 roku do grupy tej dodano: Aleję Marszałka Józefa Piłsudskiego, Obrońców Tobruku, Szarych Szeregów, Armii Krajowej, Dywizjonu 303, Romualda Traugutta, Generała Mariusza Zaruskiego oraz wymienioną już grupę patronów związanych z Osiedlem Generałów.

Zespół znaków pamięci militarno-wojennej w starych dzielnicach dopełniony jest obecnymi od dawna w strukturze nazewniczej Olsztyna znakami peerelowskiego etosu historycznego. Reprezentowane są one przez nazwy ulic sięgające zarówno w odległą, średniowieczną, kojarzoną nierzadko z walkami polsko-niemieckimi (krzyżackimi) przeszłość Polski (np.: Jagiellońska, Mikołaja Kopernika, Bolesława Chrobrego, Mieszka I, Piastowska, Królowej Jadwigi, Księcia Witolda, Kazimierza Jagiellończyka), jak i w okres XX wieku (np. ulice: Marii Curie-Skłodowskiej, Macieja Rataja, Gabriela Narutowicza, Ignacego Daszyńskiego, Hanki Sawickiej, Marcina Kasprzaka czy Wincentego Pstrowskiego). Całość uzupełniają okalający najstarsze dzielnice zestaw ulic pod patronatem pisarzy, malarzy, kompozyto-

rów, w większości należących do utrwalonego już dawno klasycznego panteonu twórców narodowych. Na Zatorzu ulicom patronują więc: Jan Kasprówic, Bolesław Prus, Stanisław Wyspiański, Józef I. Kraśzewski, Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Juliusz Kossak, Jan Karłowicz, Juliusz Słowacki, Karol Szymanowski, Ignacy Paderewski, Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko i... Aleksander Puszkina. Na Podgrodziu, w okolicach Osiedla Mleczna, do tej kategorii należą również tacy patroni ulic, jak: Konstancy I. Gałczyński, Jarosław Iwaszkiewicz oraz Julian Tuwim.

Szkicowany obraz dopełniają liczne ulice, których patroni związani są w różnoraki sposób z regionem Warmii i Mazur. Nazwy pochodzą z różnych okresów powojennego życia miasta, stąd rozrzucone są zarówno w starych, jak i młodszych dzielnicach. Zaznacza się przy tym wyraźna tendencja do dominacji w młodszych dzielnicach patronów związanych z powojenną historią regionu, w starszych zaś z okresem XIX i 1. połową XX wieku. W centralnych dzielnicach, których nazewnictwo ustalone było najczęściej w pierwszych dekadach powojennych, zaznacza się wyraźnie reprezentacja patronów regionalnych zasłużonych na polu walki o polskość Warmii i Mazur. W strefie Zatorza, Śródmieścia i Starego Miasta znakami regionalnej pamięci uczyniono więc postaci, które z powodzeniem były wykorzystywane w komunistycznej propagandzie w roli etosowych bohaterów walki z niemieckim ekspansjonizmem i powojennym rewizjonizmem. Do nich można zaliczyć bez wątpienia Wojciecha Kętrzyńskiego, Michała Kajkę, Jerzego Lanca, Bogumiła Linkę, Andrzeja Samulowskiego, Seweryna Pieniężnego, Krzysztofa C. Mrongowiusza czy Alojzego Śliwę. Wielu współczesnym ulicom patronują ofiary niemieckich prześladowań: Jerzy Lanc (polski nauczyciel zamordowany w 1932 roku w Piasutnie), Bogumił Linka (działacz mazurski, zmarł w 1920 roku w wyniku pobicia przez Niemców), Ryszard Knosała (nauczyciel m.in. na Warmii i Mazurach, zabity w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau), Józef Groth (działacz oświatowy i harcerski, nauczyciel w szkołach polskich na Warmii, zabity w 1942 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen), Bolesław Jeziółowicz (nauczyciel z Uniszewa, rozstrzelany przez Niemców w 1939 roku w „Dolinie Śmierci” w Fordonie k. Bydgoszczy), Stanisław Żurawski

(działacz warmiński, zmarł w 1943 roku po pobiciu przez olsztyńskie gestapo).

W mieście po okresie PRL pozostało też wielu patronów związanych z ruchem lewicowym, z Komuną Paryską, I Proletariatem, Polską Partią Socjalistyczną lub ogólnie z ruchem robotniczym i ludowym. Wśród patronów o tego typu proveniencji można przykładowo wymienić: Bolesława Limanowskiego, Stefana Okrzeję, Marcina Kasprzaka, Mieczysława Niedziałkowskiego czy Jarosława Dąbrowskiego.

W młodszych dzielnicach, których strukturę nazewniczą konstruowano głównie po 1989 roku, wśród patronów ulic dominują postaci zasłużone dla regionu w okresie powojennym, związane ze zróżnicowanymi polami działalności publicznej: sztuką, religią, szkolnictwem, nauką, medycyną, regionalizmem, polityką itd. Dość wymienić patronów takich jak: Balbina Świtycz-Widacka (rzeźbiarka, poetka związana z Olsztynem), Stanisław Flis (lekarz – pionier medycyny w regionie, historyk medycyny, regionalista), Tomasz Wilczyński (biskup warmiński w latach 1956–1965), Jan Janowicz (lekarz – pionier medycyny w Olsztynie), Edward Mróz (lekarz – organizator medycyny dziecięcej w regionie), Mieczysław Pimpicki (związany z regionem lekarz, chirurg, pionier medycyny sportowej), Bolesław Laszka (lekarz, założyciel olsztyńskiej laryngologii), Stanisław Dorantt (pierwszy lekarz w powojennym Olsztynie), Edmund Friszke (powojenny senior diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego), Maryna Okęcka-Bromkowa (dziennikarka, literatka regionalna), Grażyna Langowska (nauczycielka, regionalna działaczka NSZZ „Solidarność”, posłanka na Sejm kontraktowy z ramienia Solidarności), Marcin Antonowicz (student, olsztynianin, zmarł w 1985 roku po pobiciu przez milicję)⁶. Patronami ulic w dzielnicy Brzeziny – terenie przekazanym miastu na cele mieszkaniowe przez miejscowy uniwersytet – uczyniono z kolei postaci uczonych związanych z dawną

⁶ Zdarza się, że niektórzy działacze regionalni, będący patronami ulic miasta, mają za sobą nie tylko historię przedwojenną, ale i powojenną, tę drugą nierzadko partyjną (np. Jerzy Burski, Juliusz Malewski). Tu również dochodzi do przesunięć semantycznych – obecnie podkreśla się ich regionalność, nie zaś uwikłanie w powojenną władzę ludową.

Akademią Rolniczo-Techniczną, wcieloną w skład dzisiejszego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Warto zwrócić uwagę, że po upadku komunizmu wraz ze zmieniającym się klimatem politycznym w strefie południowej miasta pojawiło się również kilka ulic upamiętniających związane z regionem postaci ważne dla kultury niemieckiej. Na Jarotach w bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dziś ulice: Ernsta Wiecherta (urodzonego w Prusach Wschodnich niemieckiego pisarza) oraz związanych z regionem wielkich filozofów niemieckich XVIII wieku: Johanna Gotfrieda Herdera i Immanuela Kanta. Jak już wspomniano, w ostatnim czasie wiele mówi się też o urodzonym w mieście wybitnym niemiecko-żydowskim architekcie modernistycznym Erichu Mendelsohnie. Wśród najnowszych nabytków nazewniczych miasta warto wymienić znaczącą nowy czas Aleję Roberta Schumana, francuskiego polityka uznawanego za symbolicznego ojca współczesnej Unii Europejskiej.

Praktyka nazewnicza realizowana w południowych dzielnicach miasta stanowi widomy znak zmiany lokalnego dyskursu pamięci oficjalnej po 1989 roku. Większy nacisk położony jest tu na regionalny wymiar (re)konstruowanej tradycji miasta przy wyciszeniu wcześniejszej linii martyrologiczno-wojennej, antyniemieckiej i lewicowej⁷. Obecność w młodszych dzielnicach patronów związanych ze współczesną oficjalną tradycją narodową uznać też można za oznakę powolnego rozsadzania starego i nadal dominującego centrycznego obrazu symbolicznego miasta. Nie chodzi przy tym o przesuwanie „centralności” przestrzeni miejskiej w strefę południową, lecz raczej o obserwowane być może zaczątki procesu decentralizacji jej obrazu. Oznakami tego ostatniego mogą być nie tylko obchody świąt dzielnicowych (np. Święto Ulicy Dąbrowszczaków, Święto Ulicy Wilczyńskiego, Święto Zatorza), ale także podejmowana od niedawna w tych częściach miasta organizacja alternatywnych uroczystości związanych z kultywowaniem tradycji narodowej (na Jarotach: obchody rocznic wybuchu powstania styczniowego, „dzielnicowe” śpiewanie pieśni patriotycznych z okazji Narodowego Święta Niepodległości itp.).

⁷ W dyskursie miejscowych elit ten wątek jest jednak bardzo wyraźny. Ujawnia się zwłaszcza w kontekstach różnorodnych konfliktów pamięci dotyczących wymiaru tradycji państwowej.

Nazewnictwo oficjalne odzwierciedla obecność w mieście określonych zinstytucjonalizowanych „grup pamięci”. Przykładowo znakiem wspólnoty ukraińskiej jest bez wątpienia utworzona z inicjatywy przedstawicieli tej społeczności ulica Tarasa Szewczenki. Imię tego narodowego poety ukraińskiego doby romantyzmu nadano drodze położonej na Zatorzu, w otoczeniu ulic pod patronatem polskich twórców, kompozytorów i pisarzy. Ważne w mieście środowiska Kresowiaków widoczne są nie tylko w nazwach takich ulic jak Wileńska czy Braclawska, ale również w formie upamiętnień urodzonych na Kresach osób, które odegrały później ważną rolę w kształtowaniu powojennego życia regionu Warmii i Mazur. Bardzo aktywne w mieście środowiska kombatantów i weteranów wojennych demonstrują swą obecność między innymi poprzez wprowadzenie w jego przestrzeń różnorodnych upamiętnień w postaci głazów, pomników oraz nazw nadawanych ulicom i skrzyżowaniom ważniejszych arterii komunikacyjnych (np. Plac Inwalidów Wojennych, Plac Ofiar Katynia, Plac Powstańców Warszawy, Aleja Sybiraków).

To istniejące w mieście zinstytucjonalizowane grupy pamięci występują najczęściej w roli strony inicjującej wprowadzenie, usunięcie lub utrzymanie w przestrzeni miejskiej określonych znaków oficjalnej tożsamości miasta. Powodzenie takiego przedsięwzięcia uzależnione jest często od lokalnego, okazjonalnego układu sił politycznych, aktualnej polityki sojuszy oraz taktyk współdziałania i oporu rozgrywanych w danym czasie między lokalnymi grupami politycznymi reprezentowanymi w miejscowych strukturach władzy. Dynamiczna i burzliwa przebudowa oficjalnej semantyki przestrzeni miejskiej, jaka towarzyszy rewolucyjnym przemianom społeczno-politycznym, dokonuje się w dziejach niezwykle rzadko, gdyż wymaga na ogół warunków wysokiego stopnia społecznego konsensusu lub przynajmniej zupełnego wycofania się sił potencjalnie temu przeciwnych⁸. Po fali rewolucyjnych aktów dekomunizacji przestrzeni publicznej, która przetoczyła się przez miasto w latach 1990–1991, zmiany w dzisiejszej siatce znaków lokalnej tradycji wymagają stosowania odmiennych strategii i taktyk działania.

⁸ J. Łotman, B. Uspieński, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, [w:] *Semiotyka kultury*, oprac. M. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa 1977, s. 147–170.

Ważnym elementem gry o wprowadzenie, utrzymanie bądź usunięcie danego znaku miejskiej pamięci są uruchamiane przez elity miasta mechanizmy mitologizacji. Przekształcają one fakty historyczne i osadzają je w tworzonych nieustannie na nowo całościowych interpretacjach przeszłości. Jak przekonywał cytowany już wcześniej Czesław Robotycki, „samo przekształcenie ciągów faktów w teksty kultury dokonuje się jako wybór, rekompozycja oraz swoiste zapomnianie pewnych wydarzeń w zgodzie z regułami kodów organizujących kulturę. W procesie przekształcania, a także w kulturowych interpretacjach dochodzi do wspomnianego mieszania porządków wyjaśnienia, kiedy to w sposób świadomy stosuje się kamuflaż lub nieświadomie, w imię czasem istotnych wartości, eksponuje się ponad miarę jedną tylko stronę zjawiska”⁹. W przetrzeźnieniu dzisiejszego Olsztyna mamy do czynienia z nieustannym ponawianiem tak rozumianego procesu mityzacji elementów miejscowej tradycji. Rewolucja czyści przestrzeń gwałtownie, ewolucja wymaga taktyk sprzężonych z wprowadzeniem stopniowych przesunięć semantycznych maskujących stare sensy zdarzeń czy postaci historycznych i uwypuklających ich nowe znaczenia. Przykładem tego typu procesów jest nie tylko przebieg miejskich sporów o słynne „Szubienice”, Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej autorstwa Xawerego Dunikowskiego (zob. dalej), ale również dziesiątki innych mniejszych konfliktów i zderzeń lokalnych wspólnot politycznych formujących kształt miejskiej przestrzeni pamięci.

Zniknęły dziś z mapy miasta takie nazwy, jak: Plac Marcelego Nowotki, Plac Karola Świerczewskiego, Plac Armii Czerwonej, a także ulice: Patrice’a Lumumby, Ludwika Waryńskiego, Wiesława Gomułki czy Juliana Marchlewskiego. W tkance miasta przebijają jednak nadal resztki spuścizny PRL, znacząc wyraźną barwą ślady starego porządku. Dość wspomnieć obecnych nadal w Olsztynie takich ważnych w okresie komunistycznym patronów, jak: Hanka Sawicka, Wincenty Pstrowski, Paweł Diernow czy „dąbrowszczyca”¹⁰. Wiele podobnych, choć słabiej rozpoznawalnych nazw jest dziś

⁹ Cz. Robotycki, *Etnografia...*, s. 41.

¹⁰ Paweł Diernow to rosyjski żołnierz poległy w niejasnych dziś okolicznościach podczas ofensywy Armii Czerwonej w okolicach Olsztyna w styczniu 1945 roku. Głaz ku jego pamięci ustawiono w lesie miejskim, nad rzeką Wadąg, w 1967

coraz mniej czytelnych. Wraz z odchodzeniem w niepamięć języka przeszłej propagandy ich semantyka przestaje być zrozumiała. Dawne nazwy podlegają też przekształceniom dzięki osadzaniu ich w nowych kontekstach znaczeń. I tak istniejąca do dziś ulica Wyzwolenia stanowiła w przeszłości część znajdującego się w centrum miasta dawnego ciągu semantycznie łączących się ze sobą ulic i placów: ul. Wyzwolenia – Plac Wolności – ul. 22 Lipca – Aleja Zwycięstwa. Po 1989 roku zespół ten ulegał dwukrotnej przebudowie: 1) ul. Wyzwolenia – Plac Wolności – ul. 11 Listopada – Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego; 2) ul. Wyzwolenia – Plac Jana Pawła II – ul. 11 Listopada – Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie wymaga szerszego komentarza widoczne na pierwszy rzut oka przesunięcie pierwotnej semantyki ulicy Wyzwolenia, która w nowych kontekstach traciła coraz bardziej swoją dawną wyrazistość, a w końcu i pierwotne uzasadnienie.

* * *

„Zanurzony w przestrzeni kulturowej człowiek – pisał Jurij Łotman – nieuchronnie tworzy wokół siebie zorganizowaną sferę przestrzenną. Sfera ta z jednej strony zawiera wyobrażenia ideowe, modele semiotyczne, z drugiej zaś, odtwarzającą działalność człowieka, czyli świat sztucznie stwarzany przez ludzi – agrokulturowy architektoniczny i techniczny – koreluje z ich modelami semiotycznymi”¹¹. W aktualizowanym przez mieszkańców porządku symbolicznym miasta można z pewnością znaleźć znaki różnego poziomu i wagi. Dla potrzeb prowadzonego tu opisu możemy odwołać się do prostej idei eliadowskich punktów centralnych, miejsc, obiektów bądź budowli, które dla członków danej wspólnoty stanowią szczególne, wyróżnione, sakralne wręcz elementy zamieszkiwanej przez nich ekumeny¹². Badając konstrukcję przestrzeni miejskiej, trzeba mieć świadomość, że „przestrzeń mitopoetycka jest zawsze wypełniona

roku, czyniąc tym samym zaczątek do budowy lokalnego mitu o legendarnym żołnierzu poświęcającym swe życie dla powodzenia „ofensywy wyzwolenia”.

¹¹ J. Łotman, *Uniwersum umysłu...*, s. 308.

¹² M. Eliade, *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, Warszawa 1993, s. 53–88.

i zawsze rzeczowa; poza rzeczami nie istnieje (...) Tym samym rzeczy nie tylko konstytuują przestrzeń poprzez wyznaczenie jej granic, oddzielających przestrzeń od nieprzestrzeni, lecz także organizują ją strukturalnie, nadając jej ważkość i znaczenie (semantyczne zagospodarowywanie przestrzeni)”¹³. Warto poznać zasadnicze elementy mitopoetyckiego obrazu miasta, które odgrywają podstawową rolę w kreowaniu jego tożsamości oraz podtrzymywaniu i uobecnianiu oficjalnej i prywatnej pamięci jego mieszkańców. W dośrodkowo konstruowanej przestrzeni miejskiej punkty tego rodzaju lokują się zawsze w jej centrum, a stanowi je sieć wybranych budowli świeckich, kościołów, pomników, centralnych arterii i placów będących najważniejszymi strefami działania i odpoczynku zamieszkujących miasto ludzi.

Pisząc o kreowaniu tożsamości narodowej w przestrzeni i poprzez przestrzeń, Tim Edensor w podobny sposób wspominał o tak zwanych „świętych miejscach” wspólnot narodowych. Przekonywał, że „te miejsca znaczące są wysoce selektywnymi znakami w rodzaju synekdochy, które mają ucieleśniać konkretne cechy. Zazwyczaj te przestrzenne symbole przywodzą na myśl wydarzenia historyczne i są świadectwem istnienia minionych kultur, wskazując na »chwalebną« przeszłość ich »złotego wieku« oraz fakt, że były one przodkami kultury obecnej (Stonehenge, piramidy) albo pomnikami wzniesionymi – często w ramach większych przestrzeni pamięci – upamiętniającymi istotne epizody w retrospektywnie zazwyczaj rekonstruowanej historii narodowej (Statua Wolności, Łuk Tryumfalny). (...) Dodatkowo mamy do czynienia z licznymi miejscami symbolizującymi oficjalną władzę: pałace królewskie, budynki sądów, gmachy wojskowe, siedziby prezydentów itd. (...), stanowią one zmaterializowane przestrzenie rządów narodowych”¹⁴. Można spodziewać się, że w podobny sposób działają społeczności lokalne wytwarzające własne miejsca-znaki, przestrzenie konstytuujące ich lokalną „geografię moralną”. W interesującym nas przypadku chcemy zbadać, jakie obiekty stanowią takie właśnie selektywne znaki ucieleśniające konkretne cechy analizowanego przez nas mia-

¹³ W. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2004, s. 24–30.

¹⁴ T. Edensor, *Tożsamość narodowa...*, s. 65.

sta. Na ile są też one osadzone w przeszłości? Co stanowi ewentualne świadectwo minionych czasów i potencjalny materialny wehikuł miejskiej pamięci? Zajmować nas przy tym będzie bardziej to, co mają do powiedzenia w tej sprawie zwykli olsztynianie, niż wyopowiadający się z poziomu struktur oficjalnych miasta specjaliści.

Wyniki naszych badań pozwalają na sformułowanie dość jednoznacznych wniosków na temat podstawowych wyobrażeń przestrzennych współczesnych olsztynian. Mieszkańcy widzą swoje miasto w planie symbolicznych osi i przestrzeni ceremonialnych, dla których centralnym punktem odniesienia jest Stare Miasto. W ponad 85% przypadków respondenci jednoznacznie wskazywali na tę właśnie dzielnicę jako najważniejsze miejsce miasta. W jego przestrzeni lokują też najważniejsze zabytki, które wydają się funkcjonować w ich świadomości jako wysoce selektywne znaki miejskiej tożsamości. W świetle ankiety międzygeneracyjnej należą do nich: Zamek (ponad 83% wskazań), Wysoka Brama (blisko 67% wskazań), Katedra (45% wskazań) oraz na dalszych miejscach: Stary i Nowy Ratusz (po około 20% wskazań), Planetarium i Teatr im. Stefana Jaracza (odpowiednio ponad 41% i ponad 25% wskazań wśród obiektów związanych z „kulturą wysoką”). Takie widzenie Olsztyna potwierdza również niezależna analiza wizualna udostępnionych w sieci amatorskich filmów prezentujących miasto z punktu widzenia autorów deklarujących miejscowe pochodzenie.

Historyczna zabudowa miejska przez wielu naszych rozmówców traktowana jest jako materialny nośnik pamięci związany zarówno z historią życia prywatnego, jak i z abstrakcyjną przeszłością, rozumianą najczęściej jako to, co minione i odległe w czasie. W potocznym doświadczeniu historyczne budynki pełnią wprost funkcję obiektów upamiętniających przeszłość. Wpisane trwale w tkanę miasta elementy architektury, będąc materialnym upostaciowieniem jego przeszłości, dla wielu z naszych rozmówców mają wręcz znaczenie tożsame z pomnikami. Pytani o znane im w mieście obiekty upamiętniające przeszłości w swych odpowiedziach łączą więc elementy miejskiej zabudowy z pomnikami, bez szczególnego oddzielenia tych zdawałoby się odrębnych dwóch kategorii:

- A czy w mieście są jakieś obiekty upamiętniające przeszłość?
- Naturalnie.

– Jakie na przykład?

– Choćby ten niechciany przez nikogo, nie – to już mój żart, to jest pomnik Dunikowskiego, ale to sobie żartuję. Ale każda budowla, począwszy od Zamku, idąc dalej przez wszystkie kościoły, to czy architektura, obeliski, pomniki, to już chyba musiałbym wymienić całą historię Olsztyna [W15].

No, to zaczynałem od zadbanego ostatnimi laty już Zamku, od... yyy... od... Upamiętnienie to też jest i Xawery Dunikowski z tym swoim pomnikiem, jakby go nie oceniać. Upamiętnieniem jest też odrestaurowana [dawna Rejencja – przyp. autorzy], ale to chyba dzięki temu, że tam jest siedziba samorządu i Urzędu Marszałkowskiego, się znalazła, bo przedtem, za czasów PKP, to wyglądało żałośnie, i chyba nie ma niczego więcej [W2].

No to te, które właściwie wymieniałem. Wiadomo oczywiście Zamek, pomnik Kopernika. Jest to, powiedzmy, upamiętnienie niechlubnej przeszłości – to ten pomnik zwany „Szubienicami” na cześć wyzwolicieli, w cudzysłowie, tej Armii Radzieckiej. Powiedziałbym też jeszcze oczywiście Katedra, w kościele Serca Jezusowego jest cały szereg tablic szczególnie upamiętniających czy to akowców, czy też również i działaczy Solidarności [W13].

No mamy Stary Ratusz na Starym Mieście, mamy Nepomuka tutaj przy... Mamy Dom Mendelsohna... to już mówiłam – tablicę na rodzinnym Mendelsohna. Mamy Koperników, mamy Zamek, Plac Konsulatu mamy, mamy Plac Solidarności, mamy kilka placów, Plac Wolności [W11].

Jakie zabytki...? No, Ratusz, pomnik – ten – Wdzięczności, Most św. Jana... co tam dalej jeszcze...? Zamek, przede wszystkim Zamek! To był już zabytek prawdziwy, bo Krzyżacy wybudowali ten zamek [W25].

Bogactwo historii Olsztyna dla wielu mieszkańców zakłęte jest zatem w jego architekturze. To ona stanowi świadectwo chwały i wielkości historycznej miasta. Unaocznia to inny fragment jednego z wywiadów:

– A czy uważa Pani, że Olsztyn może się poszczycić bogatą historią?
– Ależ oczywiście. Tak, tak, tak. Ja tak pamiętam te moje pierwsze zachwyty. To na przykład stałam pół godziny i patrzyłam z zachwytem na wiadukty w Olsztynie. No to jest cud techniki też. Tu naprawdę bardzo dużo takich miejsc pojedynczych można znaleźć. To też, nie, jest tak... ale to tak jakoś, mówię... trudne wszystko [W10].

Inny rozmówca, posługujący się w kontekście rozmowy o pomnikach terminem „mała architektura”, dodaje:

Koncentrujemy się na czym? Na zabytkach, bo to są te pomniki, nazwijmy to umownie, które trzeba chronić jak najbardziej [W8].

W potocznym odbiorze miejskie pomniki mają niewiele wspólnego z abstrakcyjnym skumulowanym symbolizmem dostrzeganym przez elity współtworzące oficjalną pamięć miasta. Podobnie jak wypełniające przestrzeń budynki – są one elementami otoczenia, które na poziomie codziennej praktyki stają się zaledwie rozpoznawalnymi składnikami najbliższego krajobrazu odpowiedzialnego za podtrzymywanie poczucia lokalnego zakorzenienia. Jedną z rozmówczyń w kontekście tematu kontrowersyjnego Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej mówi wprost:

Ten plac i ten pomnik stał od początku mojego życia [W9].

Dla wielu nawet niechlubne „Szubienice” przypominają więc przeszłość w takim samym trybie jak Zamek, Wysoka Brama czy stare kamienice i jako takie nie symbolizują nic poza niesprecyzowaną semantycznie przeszłością. Pomniki kumulują w sobie esencję znaczeń i wartości historycznych w nie większym stopniu niż poniemiecki Ratusz, teatr, „krzyżacki” Zamek czy stara, niedookreślona w sensie zmitologizowanej historycznej przynależności Wysoka Brama. W dawno oswojonych przestrzeniach poniemieckiego miasta nie rażą przeto – równie swojskie przecież – pokomunistyczne upamiętnienia. Zjawisko to wzmacniane jest przez toczący się w mieście proces stopniowego przesuwania semantyki kłopotliwych dziś

trwałych elementów miejskiej zabudowy. W środowiskach kreatorów lokalnej pamięci zmierza się więc do nadania tym obiektom nowego, choć równie zmitologizowanego jak poprzednio znaczenia. Jeden z rozmówców związanych instytucjonalnie z ważnym środowiskiem kreatorów lokalnej pamięci mówi wprost:

Ja tak mogę mówić, że podoba mi się to, że w lesie miejskim jest upamiętniony [Paweł Diernow – przyp. autorzy] ... Uważam, że mieszkamy na takich ziemiach, że musimy upamiętniać wszystkich, bo jakby nie patrzeć, mówię, jest cmentarz i z pierwszej wojny światowej i jest ten kamień Diernowa. Nie wyrzucamy go, to była taka nasza historia, tu ginęli ludzie. Mało kto sobie zdaje sprawę, że w tej Armii Czerwonej, co to się teraz niszczy pomniki, że też byli Polacy, bo oni byli wcieleni tutaj... Tak że po prostu lokalny patriotyzm dla mnie to będzie polegał na tym, że będziemy szanować te pamiątki kultury, pamiątki w ogóle po ludziach, którzy tu byli, którzy to zostawili. Musimy to szanować. Żal tych cmentarzy, których nie ma [W10].

Pomniki, architektoniczne element zabudowy, cmentarze, sposób organizacji przestrzeni stają się w ten sposób pamiątkami po ludziach, którzy żyli niegdyś w mieście. W społeczności pozbawionej i odartej przez bieg dziejów z osobistych nawet pamiątek gest ten może być odczytywany jako wyraz psychologicznie ugruntowanej potrzeby kompensacji. Jest w tym jednak również ukryty, ubrany w figurę „Polaków wcielanych do Armii Czerwonej”, element własnej historii, którą trudno odrzucić skoro w mieście pamięta się o Niemcach skrywających się pod postacią „cmentarza z pierwszej wojny światowej”.

Zachowawcza postawa wobec składników miejskiej przestrzeni współgra z wyraźnie zdradzaną przez mieszkańców niechęcią do radykalnej zmiany i przebudowy czegokolwiek, co wypełnia miasto i stanowi o jego zwyczajowej treści. Pytany o najważniejsze miejsca związane z przeszłością miasta, jeden z rozmówców wyraża to wprost:

No to wiadomo, zamek olsztyński, tak samo Wysoka Brama trochę, tam te... kiedyś... Właśnie teraz jest ta trasa alcheryczna, tam prowadzone pod Wysoką Bramą, kto wie... i tam odkryto jakieś mury

i tak dalej...¹⁵ Ale, no, troszeczkę się pozmieniało... I co, co jeszcze mogę do tego dodać? Yyyy... [myśli]. Stary Ratusz, który już jest niestety odnowiony [śmiech] [W18].

Odsłonięcie ciekawych dla specjalistów detali architektonicznych związanych z najstarszą, późnośredniowieczną częścią Starego Ratusza w planie potocznego odbioru świata widziane jest jako naruszenie właściwego, zapoznanego i dającego się rozpoznawać otoczenia. Zmiana burzy dający poczucie bezpieczeństwa ład, swojskość codzienności miasta, możliwość natychmiastowego rozpoznawania jego oblicza. Na tym właśnie mechanizmie potocznego myślenia opierają się liczne odnotowane przez nas negatywne opinie na temat dokonanych przed laty przekształceń i przebudowań: stojącego nieopodal Ratusza budynku sądu, zniszczenia słynnych pnączy porastających niegdyś mury przylegającego do sądu więzienia, lokalizacji Centrum Handlowego „Alfa”, sposobu przebudowy Domu Towarowego „Dukat”, renowacji budynku „Inka”, przebudowy otoczenia Nowego Ratusza czy ostatnio wznoszonego nieopodal teatru, na miejscu dawnego dobrze pamiętanego w mieście kina Kopernik, nowoczesnego apartamentowca. Mieszkańcy pozytywnie waloryzują działania prowadzące do podniesienia walorów estetycznych miasta, jego przebudowy lub rozbudowy, pod warunkiem jednak, że nowe rozwiązania nie ingerują zbyt głęboko w oswojony już obraz miejskiej przestrzeni, a zwłaszcza w kształt i wygląd elementów zajmujących kluczowe miejsce w zbiorowo podzielanej mapie mentalnej Olsztyna.

Respondenci proszeni o wymienienie najważniejszych w mieście pomników jednoznacznie wskazywali na dwa z nich: pomnik Kopernika (tzw. Ławeczka Kopernika, 51,7% wskazań) oraz Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej (41,7% wskazań). Ten ostatni, jak łatwo było zauważyć w przytoczonych wcześniej cytatach, przez olsztynian nie jest określany obowiązującą oficjalnie nazwą i w potocznej komunikacji funkcjonuje najczęściej jako

¹⁵ W okresie prowadzonych przez nas badań w centrum miasta, u stóp Wysokiej Bramy, były prowadzone prace archeologiczne.

„Szubienice” (80% wskazań) bądź Pomnik Wdzięczności [dla Armii Czerwonej] (13,5% wskazań)¹⁶. W dalszej kolejności wymieniane są pomniki: Stefana Jaracza, Orła Białego, Wolności Ojczyzny, św. Jana Nepomucena, Adama Mickiewicza, św. Jakuba, „Żaby” (chodzi o figurę w Parku Zamkowym) i „Sportowców” (figury gimnastyków przy Hali Urania). Niemal wszystkie ze wskazanych tu obiektów znajdują się w symbolicznym centrum miasta, układając się wzdłuż jego reprezentacyjnej osi – wyznaczonej linią Starego Miasta i Alei Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy tak ukształtowanym spojrzeniu brak jest miejsca dla zapomnianego dziś niemal, choć leżącego w centrum miasta pomnika Władysława Broniewskiego, Strażaków Poległych w Akcji czy stojącego za zamkiem starego pomniemieckiego popiersia Kopernika. Brak też jest wiedzy o obiektach tego typu zlokalizowanych dalej od centrum miasta: stojących przy kościele Chrystusa Odkupiciela Człowieka pomników Chrystusa Króla i Jana Pawła II czy Pomnika Pamięci Zesłańców Syberyjskich na Zatorzu. W wywiadach pojawiają się oczywiście sporadyczne napomknienia o innych upamiętnieniach, bo jak zauważa jeden z rozmówców, „tu kamieni i głazów jest oczywiście... gdzieś tam porzucanych po mieście (...)” [W8]. Najczęściej jednak znane są one z racji bliskiego położenia względem miejsca zamieszkania rozmówcy bądź z uwagi na sprawowaną nad danym miejscem pamięci opiekę i patronat.

Olśztyńskie pomniki i miejsca upamiętnień nie są wyłącznie obiektami służącymi ceremoniom pamięci, o czym pisać będziemy dalej, ale również są wykorzystywane do różnorodnych działań praktycznych i nieformalnych. Najbardziej charakterystyczne pomniki pełnią w mieście rolę punktów orientacyjnych, miejsc spotkań, a nawet zabaw¹⁷. Bywają także obiektami sporadycznych aktów „agresji”, a powody tego rozpięte są pomiędzy chęcią symbolicznej manifestacji zasadniczych różnic w treści pamięci zbiorowej a oderwanym

¹⁶ W tym kontekście chyba pojawił się nawet termin „pomnik Nieznanego Żołnierza”.

¹⁷ Przykładowo przestrzeń Placu Solidarności wokół Pomnika Wolności Ojczyzny wykorzystywana bywa przez młodzież do uprawiania *parkour* i kolarstwa typu *street* (BMX).

od sensów pozapraktycznych zwykłym wandalizmem. Skutki tych działań wspominane są przez niektórych naszych rozmówców:

(...) tablica Mendelsohna na tym, na Starym Mieście, ciach ciach, zamalowywana [W10].

(...) bardzo dużo na cmentarzach wojsk i radzieckich, i niemieckich. Swego czasu bywało malowanie tych krzyży, przewracanie, robienie różnych dziwnych rzeczy. W tym roku na przykład ukradziono napisy z czegoś wartościowego, jakiegoś materiału, ukradzione z tego pomnika na Sybiraków, Pomnika Powstańca [W9].

On był kilka razy też troszkę niszczone przez wandalów [o pomniku Kętrzyńskiego na Jarotach] [W13].

Kwestię niszczenia olsztyńskich miejsc pamięci podejmiemy szerzej w dalszej części niniejszej książki¹⁸. W tym miejscu warto jedynie zauważyć, że w odbiorze mieszkańców miasta akty agresji wobec pomników bywają różnie oceniane. Najczęściej podkreślany jest ich destrukcyjny charakter, wiodący do ogólnie nieakceptowanego zniszczenia miejsca. Taka ocena oderwana jest więc od elitarnych wykładni pomników jako znaków pamięci zbiorowej, a przez to czynu destrukcyjnego jako wyrazu sprzeciwu wobec przedmiotu upamiętnienia. Ważniejszą funkcję pełni tu raczej negatywne waloryzowanie rujnowania jako działania wprowadzającego w przestrzeń chaos i nieład. Niechęć do niszczenia tego, co zapoznane i oswojone, znajduje też swe odbicie w stosunku wielu mieszkańców do stojących w centrum miasta „Szubienic”. Niektórym z nich niestosowny wydaje się sam pomysł dyskusji nad statusem i przyszłością kłopotliwego pomnika. Pytanie o niewłaściwe zachowania w miejscach pamięci wiedzie do przywołania sporu o pomnik:

– Czy zostają jakieś ślady niewłaściwego zachowania w miejscach związanych z przeszłością?

¹⁸ Patrz strona 246–253.

– U nas nie, nie zauważyłam. Może to na początku było coś, wie Pan. Ale teraz to już nie słyszałam. Tak jak w innych miastach słyszę, że to zalewają farbą – to, to, pomnik radziecki w Legnicy. Takie coś. A! Czasem... Tu jest, u nas, dla żołnierzy rosyjskich pomnik. Dunajewski, zdaje mi się to robił – także słynny ten rzeźbiarz, prawda. On chyba, może żyje jeszcze, jak nie... No i znieść to czy nie znieść? Znieść to czy nie znieść? On tu stoi, ale chcą przerobić [W4]¹⁹.

Niestosowność pomysłu zburzenia głównego pomnika miasta podkreśla również inny rozmówca. Pytany o swój stosunek do sporu wokół monumentu poświęconego żołnierzom radzieckim mówi:

Ja wiem? Czy moim zdaniem, czy to warto, żeby...? Bo wiadomo, że... bo niektórzy mówią: no dobrze, to zniszczymy. Przecież też odziedziczyliśmy jakieś, tak, zamki nie zamki. To też powinno się zburzyć, bo krzyżackie, czy tego...? Wybudowali, a tego się nie niszczy, to zostaje. (...) Akurat takiego jakiegoś tam wyrobionego, żeby to niszczyć, to nie, ale jestem zdania, że powinno się też przenieść, bo to i tak zostanie, i tak zostanie, czy tu, czy tam będzie stało na tym cmentarzu [W5].

Powyższa wypowiedź doskonale ilustruje siłę opisanych wcześniej podstawowych pojęciowych opozycji binarnych kształtujących pamięć mieszkańców. Pozwalają one zracjonalizować sposób rozwiązania powstałego dysonansu poznawczego, wywołanego za sprawą historycznych zmian politycznych. Ochrona dziedzictwa „krzyżackiego” staje się argumentem przeważającym za zachowaniem kłopotliwego dziedzictwa PRL, które „i tak zostanie, i tak zostanie, czy tu, czy tam”.

Główne pomniki Olsztyna, wokół których toczy się dziś żywa aktywność polityczna, mają ukryte dla zewnętrznych obserwatorów

¹⁹ Warto zaznaczyć, że znając pobieżnie argumenty padające w dyskusji medialnej wokół monumentu, ostatecznie rozmówczyni próbuje znaleźć wyjście kompromisowe. Pytana o to, co zrobić z „Szubienicami”, odpowiada: „Nie, no tego rozebrać i zrobić jakiś przyzwoity pomnik, ale zrobić żołnierzom rosyjskim” [W4].

znaczenia i konotacje. O ile więc Ławeczka Kopernika jest obiektem turystycznym, najłatwiej rozpoznawalnym, lubianym i niebudzącym wśród mieszkańców większych kontrowersji, to „Szubienice”, łatwe do rozpoznania dzięki monumentalizmowi i centralnej lokalizacji, za sprawą otaczającego ich sporu widziane są jako obiekt „kontrowersyjny”, „niechciany”, „oceniany”, jako „pamiątka po niechlubnej przeszłości”. Rozległe, mniej oczywiste dla zewnętrznego obserwatora sieci sensów konstruowane są jednak wokół dwóch najważniejszych dla instytucjonalnych wspólnot miejskiej pamięci pomników: Kolumny Orła Białego oraz Pomnika Wolności Ojczyzny, zwanego potocznie „Pomnikiem Solidarności”. Obiekty te są w wieloraki sposób wykorzystywane podczas lokalnych gier o władzę toczonych między wspólnotami politycznymi działającymi w mieście. W środowiskach zaangażowanych wywołują wiele emocji, są miejscem rozstrzygania ukrytych konfliktów, stanowią nierzadko pole konkurencji oraz miejsce realizacji rozciągniętych w czasie taktyk politycznego ataku i kontrataku. Za ich sprawą walka polityczna przenosi się w dodatkowy wymiar praktyk symbolicznych związanych z przeszłością, na pole oficjalnie kształtowanej polityki pamięci. Doskonale naświetla to jeden z naszych rozmówców, który o Pomniku Wolności Ojczyzny mówi:

(...) jakbyśmy się przeszli, teraz tam szczególnie, to PiS uczestniczy, najwięcej tam organizuje (...) Chociaż, kiedy to było, w poniedziałek przychodzimy i Młodzież Wszechpolska też się tam... te wszystkie niezależne ruchy też się tam gromadzą na tych... na tym placu [W5].

Zaś na temat pomnika stojącego na Placu Konsulatu Polskiego wypowiada się krótko:

Czerwoni wybudowali pomnik Orła Białego [W5].

Rozpoznanie i semantyczny podział pomników na „nasze” i „nie nasze” generują wiele zaskakujących dla zewnętrznych obserwatorów zachowań. Do historii miasta przeszło wydarzenie z 11 listopada 2003 roku, gdy „po mszy św. w intencji Ojczyzny, odprawionej przez metropolitę warmińskiego abp. Edmunda Piszczka w kościele NSPJ, jej uczestnicy »rozeszli się w dwie strony: część poszła pod Kolumnę

Orła Białego, część pod pomnik Wolności Ojczyzny«, by oddzielnie czcić narodowe święto”²⁰.

Środowiska polityczne świadome tych nieformalnych znaczeń używają ich do prowadzenia bieżącej gry politycznej. Pomniki i nacechowane znaczeniami przestrzenie są zawłaszczane i przywracane, podbijane i odbierane, są miejscami ataku i odparowywania politycznych ciosów. W dookreślonych „własnościowo” miejscach grające symboliką miejskiej przestrzeni konkurujące ze sobą strony realizują więc – zgodnie z rozpoznaniem Michela de Certeau – różnorakie taktyki i kłusownicze posunięcia. Przykładowo w grudniu 2012 roku, w 31. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, o zmroku, przy kojarzonym z Prawem i Sprawiedliwością oraz „środowiskami patriotycznymi”, „prawicowym” Pomniku Wolności Ojczyzny pojawiła się kilkunastoosobowa grupka przedstawicieli Młodych Demokratów, młodzieżówki rządzącej Platformy Obywatelskiej, która w otoczeniu licznych flag, imitując styl demonstracji prawicowych, ułożyła pod pomnikiem napis z czerwonych zniczy o treści „13 XII Pamiętamy”. Pół roku później, z okazji Święta Pracy, PiS wraz z NSZZ „Solidarność” zorganizowały pod „swoim” pomnikiem demonstrację w obronie praw pracowniczych, zawłaszczając tym gestem tradycyjne święto środowisk lewicowych i zwracając się przy okazji przeciwko rządowi PO. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Pół roku później, w kolejną 32. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w tym samym miejscu – pod „prawicowym” pomnikiem – z intencją „oddania hołdu ofiarom stanu wojennego” pojawili się miejscowi przedstawiciele Forum Młodych Socjaldemokratów, młodzieżowej przybudówki Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Warto w tym miejscu podkreślić „patriotyczną”, kojarzoną z „prawicą” symbolikę Pomnika Wolności Ojczyzny: kamienny obelisk w formie prostopadłościanu (symbol stałości, niewzruszoności) przenika na przestrzał znak krzyża, na którego ramieniu, po „stronie serca”, znajduje się orzeł w koronie, zaś u stóp krzyża widnieje hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Nie mniej znaczącą wymowę ma odsłonięta w 2001 roku Kolumna Orła Białego. Już w roku 2010 – zgodnie z zapowiedziami prasowymi – z okazji 80-lecia przegranego przez Polskę plebiscytu

²⁰ B. Łukaszewicz, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006, s. 606.

na Warmii i Mazurach (sic!) postanowiono przebudować otoczenie pomnika, ustawiając przy nim m.in. tablice edukacyjne. Według projektu miały być to tablice informujące o historii Placu Konsulatu Polskiego, ostatecznie jednak poprzestano na zamontowaniu szklanych tafli prezentujących różne historyczne wersje godła Polski. W ten sposób prócz symboli I i II Rzeczypospolitej tuż za filarem Kolumny Orła Białego w najbardziej wyeksponowanym, centralnym miejscu znalazły się dwie tablice: jedna przedstawia współczesne godło Rzeczypospolitej Polskiej, druga zaś godło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Konkurujące ze sobą grupy polityczne w dynamicznym zwarciu ogrywiają również inne rozrzucone w przestrzeni miasta miejsca lokalnej pamięci. Każdorazowo są one dobierane stosownie do okoliczności i zaplanowanych komunikatów, jakie za sprawą nacechowanej znacząco przestrzeni starają się wygenerować poszczególne grupy polityczne. W 2009 roku główną część uroczystości 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej obchodzono na Plac Konsulatu Polskiego pod Kolumną Orła Białego. Rok później władze miasta zmieniły scenariusz obchodów tej rocznicy, przenosząc główne uroczystości na cmentarz wojskowy przy ulicy Szarych Szeregów. Nekropolia ta ma dość skomplikowaną historię, ważne jest jednak, że spoczywa tu 4262 żołnierzy Armii Czerwonej, 670 rzekomych francuskich lotników z wspierającego Rosjan na froncie wschodnim pułku Normandie-Niemen oraz 290 polskich żołnierzy, w większości zmarłych w różnych okolicznościach już po zakończeniu działań wojennych²¹. Wojewódzkie obchody wybuchu drugiej wojny światowej zorganizowane na „cmentarzu żołnierzy sowieckich” spotkały się w 2013 roku z ostrą krytyką lokalnych struktur PiS. Grupa skupiona wokół tej partii w ramach protestu zebrała się, jak napisano na stronie komitetu miejskiego PiS, „pod pomnikiem poświęconym ofiarom

²¹ Z dużą dozą prawdopodobieństwa Francuzi byli faktycznie jeńcami wojennymi, ofiarami Stalagu I B z okolic Olsztynka lub z jego filii (tak T. Stoperzyński, *Jaka jest prawdziwa historia francuskich lotników*, <http://olsztyn.wm.pl/91655,Jaka-jest-prawdziwa-historia-francuskich-lotnikow.html#ixz-z1vFl60mG2>, dostęp: 16 grudnia 2013). Obok, w drugiej części cmentarza, leży 146 żołnierzy niemieckich i 91 żołnierzy armii rosyjskiej z czasów pierwszej wojny światowej oraz 13 polskich żołnierzy z września 1939 roku, którzy dostali się do niewoli i zmarli w lazarecie wojskowym w Kortowie.

hitlerowskiego terroru przy Al. Wojska Polskiego w Olsztynie”²². Pod względem symbolicznym ruch był dobrze przemyślany. W miejscu lokalizacji pokomunistycznego Pomnika Ofiar II Wojny Światowej (w czasach PRL zwanego Pomnikiem Ofiar Terroru Hitlerowskiego – notabene nazwy tej użyto w komunikacie partyjnym) pochowano bowiem nie tyle ofiary hitlerowskich Niemiec – jak głosili przez lata komunistyczni władarze miasta – ale ofiary cywilne zmarłe głównie za sprawą działającej w Prusach Wschodnich Armii Czerwonej. Po zestawieniu tych faktów intencje komunikacyjne gestu członków i sympatyków działającej w mieście partii opozycyjnej stają się jednoznaczne. W deklaracji zamieszczonej na stronie lokalnego PiS lider partii mówi: „W związku z tym, że prezydent (...) udał się na oficjalne uroczystości na cmentarz armii radzieckiej, postanowiliśmy przenieść obchody w bardziej godne miejsce. Należy pamiętać, że za wybuch wojny odpowiadają hitlerowskie Niemcy, ale 17 września 1939 r. to właśnie sowietci pchnęli »nóż w plecy« broniącej się Polski. (...) Nie należy mieszać prawd historycznych”²³. W wypowiedzi udzielonej lokalnej telewizji na zarzut ten prezydent miasta odpowiedział: „Dzielenie dzisiaj, mówienie o tym, że jedno czy drugie miejsce jest niegodne, myślę i uważam, że jest nie na miejscu”²⁴.

Podkreślenia wymaga tu mitologizujące operowanie znaczącymi fragmentami miejskiej przestrzeni przez wszystkie strony opisanych wyżej gier o władzę. Zaznaczanie w zasięgu tych nacechowanych znaczeniowo miejsc swojej obecności, zakreślanie własnych i przekreślanie ustanawianych w nich przez inne grupy granic przestrzennej kompetencji, granie na obcym polu i wykorzystywanie do własnych celów nie swoich znaków i symboli – to wszystko ukazuje zaledwie fragment dynamiki życia wspólnot politycznych miasta, które ochoczo wykorzystują do swych celów przeszłość i różne o niej formy pamięci.

²² <http://pisolsztyn.org.pl/index.php/22-powiaty/komitet-miejski-olsztyn/1222-qnie-naley-miesza-prawd-historycznychq-obchody-74-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej>, dostęp: 16 grudnia 2013.

²³ Ibidem.

²⁴ <http://www.tvp.pl/olsztyn/informacja/informacje/wideo/1913-godz-1830/12266204>, dostęp: 16 grudnia 2013.

Charakterystyczna dla miasta niestabilność miejsc praktykowania oficjalnej pamięci narodowej, nieustanne ich przenoszenie bądź przestrzenne rozdrobnienie stref ceremonialnych wywołują nierzadko konsternację zarówno wśród części organizatorów, jak i potencjalnych uczestników ceremonii. Podział miasta na „nasze” i „nie nasze” place i pomniki oraz dedykowanie różnorodnym obchodom wielu pomniejszych, często oddalonych od centrum miasta miejsc pamięci wprowadzają w odbiorze wielu olsztynian chaos i brak zrozumienia. Centryczny, dośrodkowy model mentalny miasta zderza się tu z mozaikowym, zdywersyfikowanym środowiskowo i destabilizowanym z powodów politycznych podziałem jego przestrzeni ceremonialnej. Nie powinno więc dziwić, że pytania o przestrzeń centralną miasta wywołują u niektórych rozmówców próbę ucieczki w stronę narracji o decydentach, którzy każdorazowo, w zależności od realizowanych aktualnie strategii i taktyk politycznych, naznaczają chronotop podporządkowanych sobie uroczystości:

– (...) czy jest jakaś przestrzeń centralna, czy jak ma być jakiś apel, to od razu wiadomo, że będzie to w tym i w tym miejscu, czy trzeba się zawsze zastanawiać?

– Są dwa organy, właściwie trzy takie miejsca, gdzie organizowane są takie uroczystości. Jest to Urząd Wojewódzki, który ma wydział do współpracy z organizacjami, jest Urząd Marszałkowski i jest w Urzędzie Miasta też osoba. I teraz tak... ponieważ przeważnie w Olsztynie odbywają się wojewódzkie uroczystości, to Pan Prezydent z Panem Wojewodą albo z Panem Marszałkiem są organizatorami. Zwracają się do organizacji poszczególnych, do wojska, do straży miejskiej, do straży granicznej, do policji, do straży więziennej, o wystawienie kompani honorowej na te uroczystości. Natomiast w momencie kiedy zaproszą tyle ważnych osób, tyle sztandarów, tyle kompani – nie ma miejsca, w którym można wyeksponować to wojsko, tych mundurów. (...) I walczymy z osobami, które wchodzi w skład współorganizacji tych uroczystości, o to, by był jeden plac w Olsztynie, gdzie będą się wszystkie uroczystości odbywały. Gdzie mieszkańcy będą też wiedzieli, że nie jest to na przykład... bo raz jest Plac Konstytucji [chodzi faktycznie o Plac Konsulatu Polskiego – przyp. autorzy], pod Kolumną Orła Białego się odbywają, a drugiego razu się odbywają na Placu Solidarności, no bo to jest związane z 3 Maja i to jest od-

powiedniejsze miejsce. Wróc... odwrotnie... 3 Maja pod Kolumną, a 11 Listopada na Placu [W9].

Brak stosownego jednego punktu ceremonialnego miasta prowadzi na myśl okres PRL, czas panowania zrozumiałej i nostalgicznie wspominanej dziś jedności treści ideologicznego przekazu, jak i miejsca rytualnych spotkań, rozciągającego się u stóp „Szubienicy”, na zamienionym dziś w parking dawnym Placu Armii Czerwonej.

No i walczymy o to, no, mimo że Pomnik Zwycięstwa, tak, tutaj nazywany jest „Szubienicą”, bo ludziom się różnie kojarzy... Chcielibyśmy, by był przerobiony, przystosowany... Niech będzie w ciągu dnia parking, nie ma problemu, bo Olsztynowi brakuje miejsc parkingowych, ale tak normalnie, na takie uroczystości, jest pusty, bo to pracownicy nie przyjeżdżają, mieszkańcy nie muszą tam stawiać w tym momencie samochodów... I może być placem, by mieszkańcy mogli przyjść i zobaczyć na przykład tę salwę honorową [W9].

Pomniki i miejsca pamięci tworzone i wykorzystywane są do celów wskazywanych przez miejscowe elity. To dla ich członków mają one potencjał symboliczny, wykraczający poza ich materialność i aktualizowany w trakcie podejmowanych przez to środowisko ceremonii pamięci. Wśród zwykłych mieszkańców miasta w wielu przypadkach wiedza o znaczeniu i celu poszczególnych upamiętnień jest znikoma. Nierzadko myślą oni miejsca lokalizacji konkretnych pomników i głązów pamiątkowych, nie znają ich oficjalnych nazw oraz intencji przyświecających ich powstaniu i obecności w miejskiej przestrzeni:

– No właśnie, bo tutaj mówiła Pani o zabytkach takich najważniejszych, ale może tak jak, oprócz zabytków, tak jak mówiłyśmy o osobach, to może jeszcze o jakichś pomnikach upamiętniających przeszłość?

– [milczenie]

– Ale proszę może sobie tak przypomnieć, jak ta przestrzeń miasta wygląda?

– ...no tak... tutaj, w środku, to tak... nie pamiętam. No, ten most św. Jana, tam stoi pomnik. To jest Jan z Łajs?

- Nie, no tam przy Łynie to jest Nepomucen chyba. A Jan z Łajs, słyszała Pani coś o nim?
- Ja tak tylko słyszałam o nim, ale gdzie dokładnie stoi...?
- A jest jakoś upamiętniony Jan z Łajs?
- Chyba jest, co...?
- No, chyba jest...?
- Ale, w którym miejscu teraz? Tak naprawdę to tutaj jest... troszeczkę tego, nie? [W27]

- A czy w mieście są jakieś obiekty, które upamiętniają przeszłość? W ogóle na terenie miasta poza tym „pomnikiem”, o którym Pan wspomniał? [Chodzi o makietę Starego Miasta, w odsłonięciu której rozmówca brał niedawno udział – przyp. autorzy].
- Yhm... To są właśnie... Nie pamiętam, jak się ten plac nazywa, ale są te... „Szubienice” w centrum, przy galerii handlowej. Jest Plac Solidarności na przykład na... nieopodal Planetarium. Co jeszcze? No właśnie... dalej to nie wiem.
- Yhm... A „Szubienice” co upamiętniają?
- No właśnie... tak... nie pamiętam dokładnie, nie znam tej historii.
- A na Placu Solidarności co jest upamiętniane?
- Noo... [myśli]. Też właśnie nie wiem tego [W18].

- Yhym... a w mieście?
- Yyy... przeszłość?
- Yhym...
- No tak, to na Zamku, to tak, na pewno... yym... są ogólnie tablice na ścianach. Jeżeli było jakieś, nie wiem, gmach jakiś podczas wojny lub po wojnie, tak, to na pewno są takie tabliczki upamiętniające...
- Kojarzy Pani jakąś konkretną? Czemu byłaby ona poświęcona?
- No niestety, nie wiem, nie pamiętam [W28].

- A w Olsztynie są jakieś obiekty takie, które upamiętniają przeszłość?
- Tak, „Szubienice”. Jest ten plac za bankiem na Partyzantów. Koło Partyzantów tam jest plac i jest pomnik, jest Kopernik...
- ... Yyy plac...? Mówi Pani o Placu Konsulatu, tak?
- Możliwe, nie pamiętam, jak się nazywa...
- Tam, gdzie jest pomnik Orła Białego?

– Tak, tak, tak, to właśnie to. No i na pewno na Wojska Polskiego, na Radiowej... tam jest wielki pomnik. No to chyba wszystko...

– A jaki tam jest pomnik?

– Tam jest właśnie, jakiś też patriotyczny, bo tam wiem, że jest wielka płyta, tam jest orzeł i w ogóle... Ale nie pamiętam, o co chodziło [W29].

Rozmówcy, chcąc zadowolić dociekliwych interlokutorów, pytani o upamiętnienia wskazują bez konkretnych odniesień na zwyczajowe, spodziewane, najbardziej logiczne miejsca lokalizacji takich obiektów – ściany Zamku, starych gmachów itd. Kojarzone z miastem postaci historyczne winny mieć również, w ich mniemaniu, swe pomniki, choć nie wiadomo gdzie i czy one są na pewno. W ten sposób w opowieściach o mieście pomnik Kopernika znaleźć się może nagle na Placu Konsulatu Polskiego, zaś ustawiona na staromiejskim moście figura św. Jana Nepomucena łatwo zidentyfikowana zostanie jako pomnik zasłyszanego gdzieś z imienia historycznego zasadzcy miasta Jana z Łajs.

Dla niektórych mieszkańców zabytkowe i związane z historią staje się też wszystko to, co zostało zapamiętane jako już istniejące w chwili przybycia do miasta. W szczególny sposób przeszłość upamiętniają znaki miasta, takie jak: Zamek, Wysoka Brama, Katedra, Stare Miasto, Planetarium, choć w przypadku innych, nawet tak charakterystycznych jak olsztyńska wieża ciśnień, brak jest już często równie ugruntowanej pewności. W przestrzeni miejskiej figuruje też gęsta sieć nieistniejących już dziś „miejsc” (np. Dom Handlowy „Rolnik” – obecnie Pawilon Handlowy Abra, OZOS²⁵ – dzisiejszy Michelin, budynki kina Polonia czy kina Kopernik), które choć fizycznie nieobecne, rekonstruowane narracyjnie, dla wielu mieszkańców Olsztyna stanowią nadal użyteczne punkty orientacyjne:

– A czy w mieście są takie obiekty, które upamiętniają przeszłość?

– Może Wysoka Brama, tutaj, na Starym Mieście, Katedra tam dalej. No teatr też kiedyś był, nie wiem, długo, w którym roku powstał?

– Co jeszcze może być takim upamiętniającym miejscem?

– Dla mnie Planetarium, pamiętam, jak już przyszedłam, to było. Ale w którym roku powstało, to też już nie wiem, nie czytałam. Człowiek

²⁵ Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”.

by musiał sobie przypomnieć. Takich innych to tutaj nie mogę sobie przypomnieć [W27].

– Czy w mieście są jakieś obiekty upamiętniające przeszłość? Może je Pani wymienić?

– Obiekty? No, to tam nie wiem, no... Zamek, Planetarium, no, co tam jeszcze w Olsztynie? Stare Miasto... No, nie wiem... wieża ciśnień, to nie wiem, czy to... chociaż to stare jest w miarę. Z tych starych, bo to już mówię, kina pozamykane stare, nasze, te, które ja pamiętam, Kopernik, Polonia i te inne, no. Ale co tutaj jeszcze? Mało... nasza Starówka mała jest. W ogóle takich starych... zniszczony Olsztyn dużo po wojnie. Mi się wydaje, że to nieodbudowane wszystko zostało. Stary cmentarz... O! Tutaj, jak na... przy tym... Wojska Polskiego [W17].

Zapisana w krajobrazie pamięć przeszłości czytana jest w planie kompetencji kulturowych danej osoby. Pozorne nieporozumienia komunikacyjne wskazują w istocie na faktyczną różnorodność myślenia o mieście i jego przeszłości oraz tego, co nazywamy dziedziną historyczności i pamiętania. Dobrze obrazuje to jeden z dialogów.

– A w mieście całym są takie miejsca upamiętniające przeszłość?

– Tzn. jak daleką przeszłość?

– W ogóle przeszłość, i bliską, i daleką.

– No to może związane z pracą?

– Ale takie miejsca upamiętnienia...

– Fabryka mebli.

– Fabryka mebli?

– Która nie istnieje. Dużo się tam przecież pracowało. Młode życie tam spędzane, się prowadziło różne takie rzeczy, w sensie takim rozrywkowym. To się właśnie tak upamiętnia, że to była bardzo fajna sprawa [W26].

Jednych pytania o materialne formy upamiętnienia przeszłości w mieście wieść będą zatem do aktualizacji wiedzy i doświadczeń osobistych, innych do przywoływania znaczeń i sensów wypracowanych zbiorowo w zinstytucjonalizowanych wspólnotach komunikacyjnych. Ten ostatni przypadek doskonale ujawnia się wśród osób

zaangażowanych w działalność zorganizowanych grup pamięci, które badane w zakresie wiedzy potocznej zdradzają wyraźną predylekcję do podkreślania tego, co znajduje się w kompetencji reprezentowanych przez siebie wspólnot znaczeń. W ten sposób członkowie bractwa rycerskiego będą wymieniać wśród najważniejszych obiektów Zamek i Wysoką Bramę – bo przypominają im obronę miasta przez Kopernika; zaangażowany w działalność środowisk prawniczych mieszkaniec Jarot wspomni o ożywionym niedawno przez to środowisko pomniku upamiętniającym aresztowanie Wojciecha Kętrzyńskiego, wiozącego broń dla powstańców styczniowych; z kolei ktoś, kto poznał osobiście Marię Zientarę-Malewską, będzie podkreślał znaczenie miejsc jej życia i działalności. Obiekty takie jak Zamek czy Katedra mogą być też znacząco nacechowane ze względu na relacje łączące z nimi poszczególne jednostki bądź całe środowiska. Miejsce takie może być ważne, bo uczestniczyło się tam w zgromadzeniach swej grupy, bo „chodziło się tam od małego”, bo „tam się bawiło”, bo „tam dzieci były chrzczone”. W wyznaczaniu punktów szczególnych na mapie mentalnej miasta mamy więc do czynienia z mieszanym się zbanalizowanych często symboli miasta z elementami właściwymi pamięci środowiskowej i prywatnej. Historia miasta płynnie łączy się z historią osobistą, własną, tworząc trudny do rozdzielenia amalgamat pamięci zbiorowo-prywatnej. Doskonale ujmuje to jedna z naszych rozmówczyń, która stwierdza:

No a jeśli chodzi w ogóle szerzej o topografię miasta, no to na pewno te takie typowo kojarzące się z tymi momentami historycznymi zabytkowe obiekty typu: Zamek, Stary Ratusz, Katedra. Ale dla mnie też ważne miejsca to na przykład I LO, które skończyłam, które też się jakoś tam wpisuje w historię tego miasta [W11].

We współczesnym mieście status miejsc związanych z podtrzymaniem pamięci oficjalnej ma również bez wątpienia wiele świątyń. Najważniejszy jest tu chyba kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa, który rolę tę począł pełnić jeszcze w warunkach państwa komunistycznego, jako miejsce aktualizacji pamięci alternatywnej, zakazanej lub nieprzychylnie widzianej przez ówczesne władze. Przed zmianą ustrojową kościół dawał schronienie olsztyńskiemu środowiskowi opozycyjnym, będąc miejscem ich spotkań i mo-

dlitwy. Funkcję tę zachował też w nowych czasach. Odbywają się tu nadal liczne msze patriotyczne, związane z różnymi działającymi na terenie miasta środowiskami pamięci narodowej. W tym właśnie miejscu rozpoczyna się wiele uroczystości, które kontynuowane są w świeckiej przestrzeni miasta. Materialnym śladem funkcji świątyni jako miejsca pamięci są liczne gromadzone w jej wnętrzu patriotyczne tablice pamiątkowe. Są one poświęcone zarówno weteranom Armii Krajowej, jej poszczególnym zgrupowaniom, bohaterom Państwa Podziemnego, jak i środowiskom Solidarności oraz ofiarom komunistycznego reżimu.

Ogląd kościoła jako punktu centralnego dla zorganizowanych środowisk patriotycznych potwierdzają przeprowadzone przez nas wywiady oraz obserwacje terenowe. Ujawniają one, podobnie jak w przypadku pomników, toczącą się dziś w mieście dynamiczną grę oficjalnych i nieoficjalnych środowisk pamięci narodowej oraz próby przesuwania punktów symbolicznych miasta zgodnie z aktualnym porządkiem miejskiej hierarchii władzy. Dla części osób zaangażowanych w życie miejskiej gra ta wydaje się niezrozumiała, podważająca kształtowaną od co najmniej trzech dekad w wielu środowiskach symbolikę miejskiej przestrzeni. Jeden z naszych rozmówców stwierdza wprost:

Znowu... jestem związany z kościołem Serca Jezus, gdzie się odbywały, można powiedzieć, i odbywają się msze święte. Chociaż ostatnio ksiądz biskup zarządził jednak, że te patriotyczne powinny się, czy związane przynajmniej ze świętami państwowymi, odbywać się w Katedrze. No, biskup ma prawo. Kiedyś cały czas się odbywały w Sercu Jezus. To znaczy od stanu wojennego, można powiedzieć. Taki był kościół patriotyczny, gdzie, gdzie najwięcej tych tablic związanych z różnymi... szczególnie związane z drugą wojną światową, bo z pierwszą to nie pamiętam – być może pierwszą – ale najwięcej tablic jest związane, pamiątkowych takich, jest związane z drugą wojną światową [W5].

Przeniesienie do oficjalnej pamięci miasta elementów pamięci aktualizowanej od dawna w przestrzeni kościoła NSPJ i powiązanie ich z przekazem głównych obchodów uroczystości państwowych uzasadnia w oczach niektórych liderów próbę przesunięcia funkcji

oficjalnego sanktuarium pamięci narodowej do centralnego kościoła miasta. Bazylika św. Jakuba, zwana powszechnie Katedrą, to jeden z trzech najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta, jest to także centralny punkt władzy kościelnej, mający swój odpowiednik w siedzibie świeckich władz miasta. Działania tego typu, choć realizują centryczną, dośrodkową ideę modelu miasta, nie znajdują jednak u wszystkich zrozumienia, gdyż łamią zrozumiały i akceptowany historyczny kod przestrzennej waloryzacji. Nie bez znaczenia pozostaje tu z pewnością fakt, iż praktyki tego typu, celowo lub nieintencjonalnie, wpisują się w prowadzone w mieście gry polityczne. W kościele NSPJ gromadzą się bowiem często aspirujące do władzy środowiska prawicowe, zaś oficjalne obchody świąt państwowych organizowane są przez opozycyjne względem nich środowiska rządzące miastem.

W Olsztynie wyraźnie czytelne jest działanie reguły nakazującej upamiętnianie (komunikowanie pamięci grupowej) i praktykowanie ceremonii pamięci w przestrzeniach przynależnych i kojarzonych z konkretnymi środowiskami pamięci. Funkcję miejsca pamięci środowisk wojskowych pełnił do niedawna kościół garnizonowy (kościół NMP Królowej Polski), w którym umieszczono tablice poświęcone żołnierzom lokalnych powojennych formacji wojskowych, ale również harcerzom z Kresów czy środowiskom skupiającym inwalidów wojennych. Podobnie wspólnoty religijne związane z mniejszościami narodowymi działającymi na terenie miasta starają się lokować swoje znaki pamięci w podporządkowanych sobie przestrzeniach. Przy cerkwi prawosławnej stoi więc krzyż upamiętniający rocznicę akcji „Wisła”. W cerkwi grekokatolickiej umieszczone są z kolei dwie tablice poświęcone akcji „Wisła” i Wielkiemu Głodowi na Ukrainie. W mieście panuje ogólna zasada, według której pomniki i inne formy upamiętnień umieszcza się w przestrzeni, nad którą sprawuje się władzę, bądź do której rości się prawo.

Ważną – na mapie mentalnej Olsztyna – świątynią jest kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Ostobramskiej Matki Miłosierdzia, który wybudowano w miejscu spotkania mieszkańców z Janem Pawłem II podczas IV papieskiej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1991 roku. Pamięć o tym wydarzeniu podkreśla wiele czytelnych dla olsztynian znaków, do których – poza budynkiem samego kościoła – należy przede wszystkim górujący nad okolicą



Wyraziste kontrasty semiotyczne



„Pomnik Zwycięstwa, tutaj nazywany jest »Szubienicą«, bo ludziom się różnie kojarzy...”



Demonstracja obecności



Wtapianie nowych znaków w starą siatkę nazewniczą



„Pomnik Solidarności” [15 sierpnia]



„Czerwoni wybudowali pomnik Orła Białego”



„Pomnik Sportowców” – figury gimnastyków przy Hali Widowiskowo-Sportowej „Urania”



Pomniki zapomniane



„Tam jest właśnie, jakiś też patriotyczny, bo tam wiem, że jest wielka płyta, tam jest orzeł i w ogóle... Ale nie pamiętam, o co chodziło” [2 maja]



„Na cmentarzu tym spoczywa 4262 żołnierzy Armii Radzieckiej (...). Pamięć o nich zachowana zostanie na zawsze wśród mieszkańców tej ziemi jako wieczny symbol braterstwa narodów w walce o najpiękniejsze idee ludzkości – socjalizm, wolność i pokój” [8 maja]



„Tu kamieni i głazów jest oczywiście... gdzieś tam porzuczanych po mieście”



„On jest pięknie zbudowany przecież, pięknie wkomponowany. To jest takie upamiętnienie”



„Są te cmentarze poniemieckie. To byli ludzie”



Cztery krzyże: katyński, sybiracki, AK-NSZ, Ofiar niemieckiego faszystwu

„Anna Adaško 1905–1941; Gondek Tekla, Kazachstan; Aleksander Ganacki 1878–1946, Ostaszków; Dziurdź Maria, Kazachstan; Dominika Siemisia, Kazachstan; Antoni i Kazimiera Majka, Ałtajski Kraj; Janina Bagińska, zmarła 6.11.1943 r. w Kazachstanie, lat 36; Aniela Łukszo; Piotr Cyranek, lat 74, zginął w 1941 r., Ałtajski Kraj; Janina i Mieczysław Wójcik, Kazachstan; Jan, Paweł, Alojzy Awiżeń, Wierch Niursa – Tomsk, Syberia”



Presja na pomnik [1 listopada]



„Funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa poległym w latach 1945–1948 w walce o utrwalanie władzy ludowej na terenie miasta Olsztyna” [1 listopada]



„Takie przepychanki, kto więcej, no, to tu są takie...” [1 listopada]

metalowy krzyż, będący autentycznym elementem dawnego ołtarza polowego. Miejsce to – poza swym wymiarem religijnym – stanowi też najważniejszy odcinek miejskiego pamiątkowego tzw. Szlaku Papieskiego. Wydarzenie przypomina także tablica umieszczona w kościele z okazji Roku Jubileuszowego 2000 oraz głąz ustawiony w pobliskim parku przez władze miasta. W świątyni, z racji jej rangi i wezwania, znajdziemy ślady działalności skupionych przy kościele środowisk kresowych i kombatanckich wywodzących się z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej (Stowarzyszenie „Rodzina Ponarska”, Związek Sybiraków).

W wypowiedziach mieszkańców miejsce dawnego spotkania z Janem Pawłem II jawi się jako wysoce emocjonalnie nacechowana przestrzeń, ożywiana w różnych okolicznościach rocznego cyklu ceremonialnego miasta:

Papież był, ale to w dziewięćdziesiątym pierwszym roku. Bardzo dawno. No tak... Papież to jest i pamiątka po Papieżu. Krzyż został na placu koło Kusocińskiego, parku Kusocińskiego, i tam palą lampki niektórzy [W4].

(...) jest pomnik w parku, dawniej Czynu Partyjnego – o! – gdzie jest przepięknie. O! to trzeba powiedzieć, tam jest ten kościół Franciszkanów. On jest pięknie zbudowany przecież, pięknie wkomponowany. To jest takie upamiętnienie. To jest takie ładne wszystko, nie. To jest taka harmonia, tu zieleń i tu ten kościół [W10].

Zaaranżowane przez duchowieństwo miejsce pamięci bywa jednak dziś również wykorzystywane i odczytywane jako pole toczących się w mieście gier o władzę. Pytany o formę upamiętnienia w mieście wizyty Papieża jeden z rozmówców w sposób znaczący, z przekąsem, wskazuje na odseparowany od przestrzeni kościoła, niszczone czasami, pamiątkowy głąz, który powstał z inicjatywy nadal politycznie aktywnego byłego prezydenta Olsztyna:

Tak, po Papieżu zostało, bo na tym został pobudowany kościół Franciszkanów. Ponadto krzyż papieski jest i później jeszcze „pan cenzor” postawił też taki kamień... związany też z pobytem Ojca Świętego. Tam było zrobione, już nie pamiętam co, z brązu, to wzięli ukradli.

Teraz odnowione było. Odlew, ale dawno nie byłem, bym musiał zobaczyć, co tam jest. Także... no i wspomnienia w ludziach [W5].

Szczególnie uderza wyraźnie podkreślana przez rozmówcę nieznajomość, niepamięć treści umieszczonych na pomniku oraz komunikacyjna waga faktu niszczenia pamiątkowego kamienia wystawionego przez nieakceptowanego miejscowego polityka. Dystans i tabuizującą wręcz niechęć podkreśla także zastosowanie przezeń określenia osoby polityka nie wprost, zawierającego aluzję do negatywnie ocenianej przeszłej aktywności przeciwnika politycznego, w opinii rozmówcy stojącego w opozycji do instytucji Kościoła i związanych z nim osób.

W kościołach rozrzuconych na obrzeżach miasta, w dzielnicach mieszkalnych położonych poza oficjalnym centrum materialnie utrwalone znaki podkreślają pamięć „lokalną”, związaną najczęściej z życiem parafii. Rzadko pojawia się w tych miejscach ślad wielkiej tradycji narodowej. Dominują tu tablice pamiątkowe, poświęcone twórcom poszczególnych świątyń, wydarzeniom i osobom związanym z konsekracją kościołów lub upamiętniające ważne wydarzenia religijne w parafii (np. krzyże z datami kolejnych misji). Uwiecznia się tu też darczyńców łożących datki na budowę kościoła (np. gigantyczna ściana „cegiełek” w kościele Chrystusa Odkupiciela Człowieka) bądź kapłanów zasłużonych dla parafii (przy kościele Matki Bożej Różańcowej na Dajtkach w olbrzymim grobie-mauzoleum pochowano proboszcza). Sporadycznie pojawiają się elementy patriotyczne w postaci polskich flag (przy krzyżu misyjnym, w towarzystwie flagi kościelnej i flagi maryjnej; czasem jako element podstawy bocznego ołtarza). Tego typu powiązania znaków tożsamości narodowej z religią spotkać można również w kościołach innych wyznań (w cerkwi grekokatolickiej stałym elementem jest flaga Ukrainy). Znamienne, że wystawiane w takich przestrzeniach pomniki Jana Pawła II (kościół Matki Boskiej Fatimskiej na Pieczewie i kościół Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ulicy Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w globalnej przestrzeni miasta nie są rozpoznawalne.

Specjalną kategorię miejskich miejsc pamięci stanowią cmentarze. Przez wielu olsztynian to właśnie one kojarzone są z przestrzenią upamiętnień, z przeszłością i pamiętaniem o tym, co minione. Chodzi przy tym nie tylko o pamięć osobistą, rodzinną, ale także pamięć pu-

bliczną i oficjalną. Jedna z naszych rozmówczyń pytana o prywatne formy upamiętnień bez wahania wskazuje:

Z tym upamiętnianiem to są cmentarze, prawda, ja mówię o cmentarzach, prawda? [W10].

Dla wielu dbałość o zachowanie nekropolii to zarazem aktywność związana z formowaniem pamięci miasta. Jak bowiem zauważyła inna osoba:

(...) jest dobra akcja właśnie upamiętniania przeszłości Olsztyna i tradycji choćby przez troskę o nagrobki [W13].

Pielęgnacja mogił rozumiana jest tu niemal metonimicznie, jako praktyka ochrony historii miejsca zamieszkania pochowanych w nich osób. Przeszłość Olsztyna wydaje się wyrażać i ukrywać pod figurą zindywidualizowanych, jednostkowych grobów, które są zarazem znakami dziejów miasta tworzonych przez jego mieszkańców. Groby stają się wprost pomnikami historii miasta.

Szczególny sakralny status miejsca cmentarnego i jego rytualne naznaczenie wymuszają w jego przestrzeni specyficzne formy zachowania. W wyobrażeniu wielu mieszkańców Olsztyna winny to być miejsca ciszy, skupienia i powagi, która wymagana jest w zetknięciu z *sacrum*. Tego typu normy uchwytnie są w niektórych wypowiedziach piętnujących, paradoksalnie, niestosowne zachowania w miejscach związanych z przeszłością. Jeden z naszych rozmówców proszony o podanie przykładów niewłaściwych praktyk w nieokreślonych przez nas kategoryalnie punktach upamiętnień wskazuje właśnie na cmentarze:

Na pewno byłem kilka razy... Powiedzmy, zachowania też ludzi, ale to może ogólnie powiedzieć na cmentarzu. Gdzie to uważam, że powinno być i skupienie, powinna być refleksja, wierzący to powinien się modlić, niewierzący powinien też to uszanować. A tymczasem palenie papierosów, głośne rozmowy... [W13]

Spoleczne oczekiwanie rytualizacji form zachowania potwierdza, że cmentarze, podobnie jak kościoły, to sfery symbolicznie wyłączone

czone z porządku codziennego życia mieszkańców, oddalone zatem od znaczeń aktualizowanych w powszednich okolicznościach. Stąd być może zgoda na obecne w przestrzeni nekropolii zachowania i praktyki upamiętnień, które w innych lokalizacjach przestrzennych miasta z różnych względów nie byłyby możliwe. Specjalny, społecznie sankcjonowany status cmentarzy i grobów staje się źródłem przyzwolenia na funkcjonowanie tych miejsc jako punktów ekspresji pamięci i tożsamości odbieranych z różnych powodów jako kłopotliwe, kontrowersyjne, a nawet niebezpieczne. To dlatego w opinii wielu mieszkańców Olsztyna w tę strefę mogą być przenoszone wszystkie sporne pomniki i upamiętnienia. Cytowany wyżej rozmówca pytany o swój stosunek do problematycznego dlań residuum czasów PRL, Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej, mówi wprost:

A w takim miejscu i przy takiej ważnej ulicy takiego pomnika nie powinno być. Jest miejsce na cmentarzu, na przykład tam, powiedzmy, Poległych Żołnierzy Radzieckich [W13].

Budzące kontrowersje pomniki mogą znaleźć na cmentarzach azyl lub milczącą akceptację, gdyż tu właśnie nabierają charakteru niemal prywatnego, stając się miejscem praktykowania intymnej pamięci zbiorowej. Afirmacja takiej lokalizacji wynika z pewnością z nakładania się kilku różnych warstw znaczeniowych oplatających współczesne nekropolie. Kontaminacja sakralności, nienaruszalności grobu i powiązanie miejsc pochówku z tym, co minione i nieodzownie stracone, pozwalają postrzegać cmentarze jako miejsca oddalone od życia, a zatem pozornie wyłączone z toczących się w innych, żywych przestrzeniach miasta oficjalnych gier o pamięć. W tym sensie cmentarz, w odróżnieniu od innych możliwych lokalizacji, może stać się miejscem swoistego, ograniczonego konsensusu, którego symbolicznym gwarantem jest zarazem dająca azyl sakralność przestrzeni oraz poręczana śmiertelną cechą miejsca bezpowrotność tego, co przeszłe. Z tego, jak się wydaje, powodu w przestrzeni cmentarza tracą na znaczeniu podstawowe opozycje binarne generujące i strukturyzujące treść oficjalnej i publicznej pamięci miasta. Jeden z rozmówców, weteran Armii Krajowej, pytany o miejsca zapomniane, zniszczone lub niszczone, o których warto by jednak pamiętać, odpowiada:

Chyba, chyba tutaj się, ten cmentarz, tam, gdzie są żołnierze radzieccy pochowani. No, tam się odbywają spotkania co roku. Nawet my, żołnierze, kładziemy znicze na tych mogiłach, bo to żołnierze byli. Szli. Oczyszczili nasz kraj z jednego okupanta, ale stali się takimi samymi okupantami, jeszcze gorszymi, bo zniszczyli wielu Polakom duszę [uderzenie ręką] [W3].

Inna rozmówczyni, operująca w swych ocenach dualizmem ‘niemieckie’ ≠ ‘nieniemieckie’, postawiona wobec tego samego pytania mówi otwarcie:

Są te cmentarze poniemieckie. To byli ludzie. Ja nie mówię o jakimś nie wiadomo jakim odnawianiu, natomiast mamy przecież towarzystwo polsko-niemieckie, współpracy polsko-niemieckiej, które mogłoby w sumie zorganizować wolontariuszy i takie cmentarze, gdzie jest ileś krzyży, pochowanych tam ileś osób, wojskowych... no odnowić... [W9]

Z tych samych powodów w miejscu pochówku żołnierzy radzieckich, na cmentarzu wojskowym przy ulicy Szarych Szeregów, może obecnie stać „martwy” pomnik z symbolami komunistycznymi, a na cmentarzu komunalnym przy ulicy Poprzecznej, obok pomnika Armii Krajowej i obeliska poświęconego zbrodni katyńskiej, znajdziemy ożywiany dziś nadal w ramach prywatnych praktyk pamięci pomnik poświęcony funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa.

Warto wskazać na jeszcze jeden ważny aspekt funkcjonowania miejskich przestrzeni cmentarnych w sferze pamięci publicznej. Cmentarze to nie tylko swoiste lapidaria pamięci, kształtowane pod wpływem zmieniających się wykładni przeszłości miejsca „kresu pomników”, ale również cieszące się specjalnym statusem miejsca generowania nowych treści pamięci oficjalnej. „Teren kościelny i cmentarny mają swój osobliwy status, nie są ani przestrzenią prywatną, ani też w pełni przestrzenią publiczną. Władza jest skłonna pójść tu na pewne ustępstwa, w końcu kościół i cmentarz to nie to samo co nobilitująca przestrzeń centrum miasta”²⁶. Tak

²⁶ F. Zieliński, *Szata ideologiczna miasta – pomniki*, [w:] *Przemiany miasta*.

postrzegane kościoły i cmentarze pełnią często funkcję miejsc „presji na pomnik”. To w tych symbolicznie mediacyjnych punktach, łączących w sobie cechy prywatności i publiczności, pojawiają się często pierwsze upamiętnienia, które ze względu na toczące się gry polityczne nie mogą jeszcze znaleźć swego miejsca w przestrzeni oficjalnej miasta. W Olsztynie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku taką wyrazistą formą „zaczątków pomnika” były bez wątpienia liczne poświęcone Armii Krajowej i Solidarności tablice wypełniające kaplicę i lewą nawę kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po latach we współczesnym Olsztynie wydarzenia, idee i wartości eksponowane w przestrzeni tego kościoła znalazły swą kontynuację i wyraz w pomnikach i obeliskach zlokalizowanych w przestrzeniach oficjalnych miasta. Dość wymienić Pomnik Wolności Ojczyzny, Pomnik Bohaterom Powstania Warszawskiego, Pomnik Pamięci Zesłańców Syberyjskich czy odsłonięty niedawno w centrum Pomnik Żołnierzom Armii Krajowej. Za współczesny przykład cmentarnej „presji na pomnik” uznać można bez wątpienia brzozywy krzyż ze zdjęciem prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego żony, który pojawił się tuż po 10 kwietnia 2010 roku na cmentarzu komunalnym przy ulicy Poprzecznej. Warto zauważyć, że brzozywy krzyż to w kulturze polskiej znak grobu patriotycznego, partyzanckiego, wojennego, ale także nieoficjalnego, skleconego naprędce. Jego symbolika korespondowała zatem w doskonały sposób z „partyzanckim”, „patriotycznym”, ale i „nieoficjalnym” statusem symbolicznego grobu ofiar tragedii smoleńskiej. Co ważne, obiekt ten mógł zaistnieć w przestrzeni cmentarza, choć pierwszy pamiątkowy kamień ustawiony przez środowiska prawicowe już w 2010 roku przy Dębach Pamięci, posadzonych w hołdzie ofiarom w Parku im. Kusocińskiego, uznany został przez władze miasta za nielegalny i ostatecznie zdemontowany²⁷. Dopiero w 2013 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Olsztynie

Wokół socjologii Aleksandra Wallisa, red. B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański, Warszawa 2005, s. 227.

²⁷ W dynamicznie zmieniającym się kontekście politycznym dzięki staraniom swych fundatorów w odmienionej formie powrócił na swe miejsce dopiero w 2014 roku.

w pobliżu pierwotnego, niejako „nielegalnego” miejsca składania kwiatów i zniczy umieszczono niewielki obelisk, odsłonięty przy udziale przedstawicieli władz miejskich. Nieopodal niego zachowany został jednak nadal symboliczny grób z brzoźowym krzyżem i fotografią Marii i Lecha Kaczyńskich. Kilka miesięcy później, w styczniu 2014 roku, powołany dwa lata wcześniej Społeczny Komitet Budowy Pomnika Pamięci Ofiar Katastrofy Smoleńskiej w Olsztynie otrzymał ostatecznie pozytywną decyzję administracyjną odnośnie co do lokalizacji „pomnika smoleńskiego” w przestrzeni oficjalnej miasta. Ma on w przyszłości stanąć na Placu Ofiar Katastrofy Smoleńskiej.

Mimo swego statusu i charakteru nekropolie, jako ożywiane cyklicznie miejsca pamięci, stanowią również teren cichej konkurencji i walki. Współzawodnictwo toczony na miejscach cmentarnych – zgodnie z mediacyjnym statusem tych miejsc – ma charakter na poły prywatny, na poły publiczny. W ich komunikacyjnym wymiarze mieszają się tu zarówno treści potoczne, związane z wdzierającą się na teren cmentarzy codziennością konsumpcyjnego stylu życia, jak i te związane z walką o współczesny kształt pamięci publicznej i oficjalnej miasta. Jedna z naszych rozmówczyń mówi wprost:

(...) cmentarz przestał być miejscem, gdzie się przychodzi, żeby w ciszy podumać. Jest trochę takim miejscem, mam wrażenie, „pokażmy się, na ile my jeszcze możemy”, nie, coś tam wystawnego. Dochodzi do takich scen, że ja idę na cmentarz i słyszę rozmowę telefoniczną: „Halo, do tych zielonych to może pieprznąć niebieskie jeszcze kwiatki?”. To jest przerażające [W10].

Aspekt rywalizacji o kształt pamięci publicznej miasta ujawnia się w swoistych „zmaganiach zniczowych”. Na cmentarzu komunalnym przy ulicy Poprzecznej najbardziej czytelne są w tym względzie praktyki rozgrywane wokół sąsiadujących ze sobą pomników Armii Krajowej i Służby Bezpieczeństwa. Konkurencję tę, szczególnie nasilającą się podczas listopadowych obchodów dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek, doskonale unaocznia wypowiedź jednego z weteranów Armii Krajowej, który stwierdza:

(...) my mamy tutaj, na cmentarzu, też pomnik, ale o charakterze epitafijnym. Co roku na Wszystkich Świętych to tam nie setki, a nawet i tysiące zniczy się pali. Ale z drugiej strony mamy konkurenta, pomnik ku chwale „utrwalaczy ojczyzny”, i też... ci, którzy jeszcze żyją, czy ich dzieci, też tam stawiają pomniki [tj. znicze – przyp. autorzy]. Takie przepychanki, kto więcej, no, to tu są takie... [W3]

Jak już wspomniano, w ostatnim czasie do rozgrywek politycznych włączony został również cmentarz wojenny przy ulicy Szarych Szeregów, miejsce pochówku między innymi ponad czterech tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej. Gry symboliczne nasiliły się w tym miejscu od 2010 roku, kiedy to władze miasta przeniosły oficjalne obchody rocznic wybuchu i zakończenia drugiej wojny światowej w tę właśnie przestrzeń. Gest ten spotkał się z wyraźnym dystansem, a nawet otwartą krytyką ze strony niektórych środowisk kombatanckich i politycznych działających w mieście.

CEREMONIE

„Odgrywanie – jak pisał Tim Edensor – jest użyteczną metaforą, która umożliwia opisanie sposobów inscenizacji i tworzenia, przenikających i (re)konstruujących poczucie zbiorowości”²⁸. W tym ujęciu polem obserwacji antropologicznej stają się praktyki związane z (od)tworzeniem narodu, poczynając od oficjalnych i popularnych „inscenizacji”, po poziom praktyk codziennych, które wpisują się w podtrzymywanie tożsamości lokalnych. Zajmujące nas do tej pory przestrzenie symboliczne miasta stają się wówczas rodzajem scen, na których dokonuje się udratyzowanie, transmisja, uwspólnienie oraz odtworzenie elementów konstytuujących tożsamość mieszkańców miasta.

Na terenie Olsztyna podejmowanych jest wiele zinstytucjonalizowanych praktyk tożsamościowych związanych z komunikowaniem, podtrzymywaniem i transmisją wartości opartych na pamięci oficjalnej. Wśród nich można wydzielić praktyki pamięci

²⁸ T. Edensor, *Tożsamość narodowa...*, s. 95.

związane z wielką tradycją narodową, praktyki pamięci związane z kształtowaniem lokalnej tożsamości oraz praktyki pamięci środowiskowej. Podział ten, poręczny dla celów niniejszego opisu, nie spełnia wymogów logicznych klasycznej klasyfikacji, gdyż w rzeczywistości elementy przynależne do poszczególnych zakresów wymienionych wyżej praktyk w różnym stopniu się przenikają. W konkretnych, jednostkowych realizacjach można więc mówić raczej o dominancie pewnych elementów, która nadaje ogólny sens całości wykonania.

Cechą zasadniczą praktyk organizowanych przez działające w mieście zinstytucjonalizowane wspólnoty pamięci jest ich zogniskowanie wokół własnych grup odniesienia oraz idąca za tym instrumentalizacja podejmowanych działań. Każda z praktykujących wspólnot pamięci realizuje odgórnie lub samodzielnie przypisane sobie cele, działając w podporządkowanym sobie polu pamięci i zabiegając o eksponowanie w przestrzeni miasta określonych, szczególnie ważnych dla siebie wartości i znaków grupowej tożsamości. Instrumentalizacja ceremonii dokonuje się, jak się wydaje, w co najmniej dwóch dających się uchwycić aspektach.

Po pierwsze, ceremonie i wszelkie inne praktyki związane z upamiętnianiem wydarzeń przeszłości służą każdej ze wspólnot pamięci do konstruowania i podtrzymywania własnej tożsamości oraz grupowej solidarności „tu i teraz”. W tym sensie niezbędnym elementem wszelkich ceremonii jest odwołanie do wspólnoty pochodzenia, losu, historii, doświadczeń, które legitymizują teraźniejszość. Mityzacja przywoływanej przeszłości stanowi podstawę konstrukcji tradycji własnej grupy, źródło znaków jej tożsamości na poziomie narodowym, środowiskowym czy lokalnym.

Drugi wymiar instrumentalizacji ceremonii ujawnia się w ich funkcji (od)tworzącej i komunikującej aktualnie istniejące sojusze grup instytucjonalnych, dynamicznie zmieniające się systemy klientalno-lojalnościowe, których źródła tkwią w skomplikowanych, zmieniających się w czasie splotach elementów wielkiej i lokalnej polityki, sieciach towarzysko-instytucjonalnych, aż po sympatie i antypatie indywidualnych aktorów tego pola włącznie. Tworzące się na różnych poziomach życia miejskiego rozległe sieci zdecentralizowanej władzy znajdują swój wyraz w podejmowanych multiplikowanych lub bojkotowanych praktykach pamięci. Uroczystości i sposoby

ich obchodzenia przez określone grupy są więc często polem ściera-
nia się środowisk społeczno-politycznych używających elementów
pamięci zbiorowej do budowania znaków swej odrębności. Rytuały
pamięci tworzą i podkreślają wspólnotę, i zarazem ukazują zeń wy-
kluczonych. Inscenizacje pamięci stają się narzędziem różnicowania
i strukturalnego oznaczania instytucjonalnych aktorów działających
tu i teraz.

* * *

Zasadniczy trzon praktyk pamięci w Olsztynie stanowią bez wąt-
pienia ceremonie związane ze świętami państwowymi i rocznicami
ważnych wydarzeń w historii narodu polskiego. Ich głównym or-
ganizatorem i gospodarzem, z racji pełnionej funkcji, są zazwyczaj
władze wojewódzkie, samorządowe i miejskie, choć niekiedy w tej
roli występują również przedstawiciele stowarzyszeń, organizacji,
a nawet partii politycznych działających na terenie miasta. Po-
czynania związane z kultywowaniem tradycji narodowych przy-
bierają bardzo często postać rozbudowanych struktur, których
poszczególne elementy są realizowane w różnym czasie i różnych
przestrzeniach miasta. Ich rytualne centrum stanowią praktyki
podejmowane w symbolicznych miejscach upamiętnień. Nierzadko
są one poprzedzane jednak uroczystościami religijnymi oraz do-
pełniane oficjalnymi, sformalizowanymi ceremoniami prowadzo-
nymi wewnątrz budynków instytucji miejskich. Często praktyki
te są wspierane przez wszelkiego rodzaju działania towarzyszące,
zarówno o charakterze edukacyjno-oświatowym (odczyty popular-
nonaukowe, tematyczne konferencje, wystawy, prezentacje filmowe,
spotkania z tzw. świadkami historii, akademie, przedstawienia
i konkursy szkolne), jak i festynowym (parady historyczne, prezen-
tacje sprzętu wojskowego i grup rekonstrukcyjnych). Święta pań-
stwowe stanowią też okazję do spotkań władz miasta i wojewódz-
twa z przedstawicielami zaproszonych na uroczystości środowisk
i organizacji społecznych.

Z punktu widzenia liczby uczestników do najważniejszych cere-
monii organizowanych przez lokalną władzę należy bez wątpienia
zaliczyć obchody Narodowego Święta Niepodległości, odbywające się

pod Pomnikiem Wolności Ojczyzny, i Święta Narodowego Trzeciego Maja – pod Kolumną Orła Białego²⁹. Wśród ceremonii narodowych organizowanych przez władze miasta i województwa z pełną oprawą instytucjonalną, choć niemal bez udziału mieszkańców, wymienić należy także uroczystości poświęcone kolejnym rocznicom wybuchu i zakończenia drugiej wojny światowej (cmentarz wojenny przy ulicy Szarych Szeregów) czy Dzień Flagi³⁰. Oficjalne obchody świąt narodowych są również uzupełniane niekonwencjonalnymi działaniami skierowanymi do mieszkańców. Przykładowo Starostwo Powiatowe – we współpracy z Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Olsztynie, Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie, Urzędem Miejskim w Dobrym Mieście i Urzędem Miejskim w Olsztynku – zorganizowało w 2013 roku drugą już tzw. Wigilię Święta Niepodległości. Przed budynkiem Starostwa na Placu Bema wystąpiły wówczas trzy chóry śpiewające pieśni wojskowe i patriotyczne. Obecni byli także rekonstruktorzy w przebraniach wojskowych z epoki, a do udziału w śpiewaniu zachęcano licznie zgromadzoną widownię. W różnych okolicznościach władze miasta wykonują zwyczajowe gesty upamiętniające. Przykładowo w 2013 roku Rada Miasta Olsztyna przed rozpoczęciem XXXV sesji minutą ciszy uczciła trzecią rocznicę tragedii smoleńskiej.

Ważną grupę zinstytucjonalizowanych praktyk pamięci związanych z tożsamością narodową stanowią sformalizowane ceremonie inicjowane i częstokroć współorganizowane z władzami miasta i województwa przez działające na terenie Olsztyna organizacje pozarządowe. Do szczególnie aktywnych w tym względzie należy zaliczyć wojewódzkie i miejskie oddziały Światowego Związku

²⁹ Podział funkcji obu pomników jest rodzajem konsensusu wszystkich środowisk działających w Olsztynie utrzymującego się już od pewnego czasu w tej sprawie. Święta te stanowią faktycznie okoliczność skupiającą niemal wszystkie centralne siły polityczne w mieście.

³⁰ W Olsztynie Dzień Flagi to święto bez wypracowanego jeszcze scenariusza. W 2013 roku w asyście władz miasta i mediów, niemal bez mieszkańców, odbyło się podniesienie flagi na placu przed miejskim Ratuszem. W 2014 roku bez obecności władz miasta, mediów i mieszkańców przedstawiciele służb mundurowych – Straży Miejskiej, Straży Pożarnej i Policji – podnieśli flagi państwowe na trzech placach ceremonialnych miasta: Placu Solidarności, Placu Konsulatu Polskiego i w parku na Jakubowie przy pomniku Bohaterów Walki o Wyzwolenie Narodowe i Społeczne Warmii i Mazur.

Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Sybiraków czy Federacji Rodzin Katyńskich. Stowarzyszenia prowadzą bardzo ożywioną działalność nie tylko o charakterze upamiętniającym, ale również we współpracy ze szkołami i innymi organizacjami (np. ZHP, ZHR, IPN) realizując na terenie miasta rozmaite projekty edukacyjne i charytatywne. Poza dbałością o tworzenie w przestrzeni miejskiej różnorodnych tablic, pomników, miejsc pamięci i upamiętnień (np. patroni ulic, „katyńskie” dęby pamięci) środowiska te zaangażowane są w organizację obchodów i uroczystości, które upamiętniają wydarzenia z przeszłości, stanowiące część składową zarówno pamięci instytucji, jak i pamięci prywatnej członków tych organizacji. Charakterystyczny jest tu zwyczaj realizowania tych praktyk wokół podległych tym grupom symbolicznych przestrzeni pamięci, przy pomnikach i innych upamiętnieniach, które powstały najczęściej z inicjatywy i przy współudziale instytucji organizujących dane uroczystości. Dobrym przykładem działań tego typu mogą być obchody kolejnych rocznic wybuchu powstania warszawskiego (1 sierpnia, głaz pamiątkowy Bohaterom Powstania Warszawskiego, Plac Powstańców Warszawy), Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej (13 kwietnia, Pomnik Katyński na Cmentarzu Komunalnym przy ulicy Poprzecznej) czy Dnia Sybiraka (17 września, Pomnik Pamięci Zesłańców Syberyjskich przy Alei Sybiraków). Podobnie jak w przypadku uroczystości organizowanych przez władze miasta, wydarzeniom tego typu towarzyszą często wystawy, konferencje lub okolicznościowe odczyty, nierzadko powiązane z wręczaniem odznaczeń państwowych.

Ceremonie przybierają często kształt wieloczęściowych i wielowymiarowych praktyk pamięci. Dobrze obrazuje to program oficjalnych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, zorganizowanych 1 marca 2013 roku przez lokalny oddział Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Składał się on z mszy świętej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, inauguracji uroczystości w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, prelekcji tematycznej, projekcji filmu „Losy niepokornych”, poczęstunku oraz apelu pamięci pod Pomnikiem Wolności Ojczyzny.

W dniu 16 września tego samego roku z okazji 74. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę oraz 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej w sali

konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie odbyła się konferencja pt. „Kresy. Pamiętamy”. Jej organizatorami byli wojewoda warmińsko-mazurski i naczelnik Delegatury IPN w Olsztynie we współpracy z Towarzystwem Miłośników Wołynia i Polesia w Olsztynie, Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Olsztynie oraz Stowarzyszeniem Historycznym im. Stefana Roweckiego „Grota”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: kombatancki, kresowiaci, politycy, naukowcy i młodzież szkolna, a uroczystość była powiązana z wręczeniem odznaczeń państwowych (Krzyże Zesłańców Sybiru) oraz wystawą tematyczną w holu Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie.

Dzień później, 17 września, z inicjatywy Oddziałów Związku Sybiraków, dyrekcji Gimnazjum nr 14 im. Sybiraków oraz proboszcza parafii św. Józefa, przy udziale władz miasta i województwa, odbyły się obchody Dnia Sybiraków. Na program uroczystości składały się: msza święta w kościele św. Józefa (w którym znajduje się między innymi ufundowany przez Związek Sybiraków Różaniec Męki Dzieci Polskich na Syberii w latach 1940–1946), ceremonia przy Pomniku Pamięci Zesłańców Syberyjskich oraz akademia patriotyczna w Gimnazjum nr 12 powiązana z wręczaniem odznaczeń i nagród dla osób zasłużonych dla środowiska Związku Sybiraków. Wśród zaproszonych gości honorowych znajdowali się m.in. prezydent miasta, członkowie zarządu sejmiku wojewódzkiego, wojewoda, arcybiskup diecezji warmińskiej, przedstawiciele służb mundurowych, wojska, kombatancki i represjonowani.

Poza przedstawicielami władz miejskich, samorządowych i wojewódzkich w obchodach uczestniczyli przedstawiciele organizacji i instytucji (w tym szkół, kościołów) współpracujących z gospodarzami uroczystości, najczęściej reprezentowani przez oficjalne delegacje, poczty sztandarowe, warty honorowe itd. Rzadziej pojawiały się zorganizowane grupy uczniów olsztyńskich szkół. Nie licząc składu oficjalnych delegacji, w grupie uczestników indywidualnych ceremonie te skupiały na ogół osoby w średnim i starszym wieku.

Na terenie miasta są również organizowane bardzo liczne praktyki pamięci narodowej bez udziału oficjalnych władz miasta i regionu. Działania te – dopełniające bądź zastępujące obchody oficjalne – są animowane przez poszczególne zinstytucjonalizowane

środowiska, wśród których prym wiodą grupy politycznie marginalizowane przez struktury aktualnej władzy³¹. Skupiają one różne grupy pamięci, odmienne, nierzadko konkurujące ze sobą wspólnoty polityczne i środowiskowe, które budując swą tożsamości na patriotyzmie i przywiązaniu do wartości narodowych, odwołują się i wykorzystują w swej działalności publicznej te z elementów współtworzących współczesną tradycję narodową, które często w związku z bieżącą walką polityczną są pomijane bądź niedostatecznie (w optyce organizatorów ceremonii alternatywnych) podkreślane w oficjalnych praktykach pamięci realizowanych przez władze miejskie i wojewódzkie oraz stale współpracujące z nimi organizacje pozarządowe.

Poza zakomunikowaniem wartości i znaków tożsamości tych środowisk celem takich działań, podobnie jak uczestników uroczystości oficjalnych, jest zademonstrowanie swej obecności w mieście oraz utrwalenie – poprzez zawiązywaną wspólnotę jubileuszy – własnej grupy. Rolę gospodarzy i reżyserów takich obchodów przejmują liderzy środowisk organizujących daną ceremonię. Czuwają oni nad przebiegiem wydarzenia, starając się nadać mu formę i oprawę zbliżoną do oficjalnych uroczystości miejskich. Działa tu niepisana zasada: im oprawa uroczystości bardziej zbliża się do formuły ceremonii oficjalnych, tym jej dostojność i waga są większe.

Wśród licznych inicjatyw opisywanego typu, które miały miejsce w ostatnim okresie, można wymienić przykładowo: Marsz Niepodległości, Wolności i Solidarności związany z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego (organizowany przez PiS, NSZZ „Solidarność”, przy Pomniku Wolności Ojczyzny), obchody rocznic porozumień sierpniowych (NSZZ „Solidarność”, PiS, na Placu Solidarności), obchody rocznicy cudu nad Wisłą (PiS, przy Pomniku Wolności Ojczyzny), rocznicę tragedii smoleńskiej (PiS, przy Pomniku Wolności Ojczyzny), obchody 60. rocznicy śmierci gen. Fieldorfa-Nila (PiS, Skwer im. Gen. Fieldorfa-Nila przy ulicy Wilczyńskiego), obchody 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego (PiS, na Jarotach,

³¹ W okresie prowadzonych przez nas badań wyraźnie zauważalne było budowanie różnorodnych sojuszy politycznych dublujących na szczyblu miasta i regionu porządek sojuszy ogólnopolskich: prawica – lewica lub władza – opozycja [o instrumentalizacji ceremonii patrz dalej].

przy Pomniku Wojciecha Kętrzyńskiego), Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych (Młodzież Wszechpolska, Falanga, Kibice Stomilu, Klub „Gazety Polskiej” w Olsztynie, przy Pomniku Wolności Ojczyzny), Marsz Rotmistrza Pileckiego (Młodzież Wszechpolska, Falanga, Kibice Stomilu, marsz pod Pomnik Wolności Ojczyzny), obchody rocznicy agresji sowieckiej na Polskę (PiS, pod „Szubienicami”). Poza oficjalnymi, typowymi uroczystościami podejmowane są w tych grupach również działania niestandardowe. Przykładowo dla uczczenia rocznicy Konstytucji 3 maja od ponad 20 lat w Parku im. Kusocińskiego są sadzone drzewa, zaś środowisko Akcji Katolickiej od blisko dekady uczestniczy w organizacji regionalnej części ogólnopolskiej pielgrzymki biegowej do grobu bł. Jerzego Popiełuszki³².

W praktyce w przestrzeni miasta nierzadko dochodzi do dublowania, zderzania i mieszania się różnorodnych praktyk pamięci związanych z poszczególnymi świętami narodowymi. Oferty i propozycje celebracji świąt patriotycznych nakładają się na siebie, uzupełniają i konkurują, pozostawiając wolny wybór dla ich potencjalnych pozainstytucjonalnych uczestników. Przenikanie i uzupełnianie się oficjalnych i alternatywnych nieoficjalnych praktyk pamięci związanych z celebrowaniem w mieście świąt patriotycznych dobrze uocznia materiał zamieszczony na internetowym forum dyskusyjnym Kibiców Stomilu Olsztyn. Kilka dni przed obchodami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w 2013 roku pojawiły się tam znaczące, następujące po sobie trzy wpisy informacyjne internautów występujących pod pseudonimami F.R.T. oraz Tg25:

F.R.T.: Program uroczystości:

- 10.00 – Msza św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie, koncelebrowana przez ks. infułata Juliana Żołnierkiewicza
- 11.30 – Inauguracja uroczystości (sala 52 Urzędu Wojewódzkiego)
- 11.45 – Prelekcja tematyczna- dr Karol Sacewicz

³² Sadzenie drzew pamięci – <http://www.olsztyn24.com/?m=376&k=8&id=3210>, dostęp: 5 stycznia 2014; pielgrzymka biegowa – http://www.olsztyn24.com/chilli_tv/3540-viii-pielgrzymka-biegowa-im-bl-ks-jerzego-popieluszki.html, dostęp: 5 stycznia 2014.

12.30 – Film „Losy niepokornych”

13.20 – Podsumowanie części oficjalnej uroczystości

14.00 – Apel Pamięci pod Pomnikiem Wolności Ojczyzny (Plac Solidarności w Olsztynie)

Uroczystość organizuje Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warmińsko-Mazurski.

Tg25: a później jest kolejny film o 16 i marsz o 18:30 z placu Jana Pawła na plac Solidarności

F.R.T.: I Liceum Ogólnokształcącego, Olsztyn, ul. Mickiewicza 6

»Obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych« Rozpoczęcie: Piątek, 01-03-2013 o godz. 16:00, Zakończenie: Piątek, 01-03-2013 ok. godz. 19:00

Klub Gazety Polskiej w Olsztynie oraz niezależne środowiska patriotyczne zapraszają na spotkanie upamiętniające ludzi honoru, niezłomnych patriotów, którzy nie chcieli współpracować z reżimem komunistycznym. Podczas spotkania zaprezentowane zostaną filmy: „Lufa” i „Łączka” produkcji telewizji Razem.tv. Po emisji filmów na pytanie dlaczego walczyli? odpowie historyk zajmujący się postawami Polaków po 1945 r., kustosz Muzeum Ziemi Piskiej w Piszcu, dr Waldemar Brenda. O godz. 18.30 odbędzie się przemarsz upamiętniający Żołnierzy Wyklętych³³.

Celem odgrywania wszelkich ceremonii narodowych jest legitymizacja władzy, historycznej wspaniałości, siły militarnej, porządku prawnego oraz aparatu instytucjonalnego państwa narodowego³⁴. W warunkach regionalnych nie chodzi jednak wyłącznie o legitymizację władzy centralnej, ale również, a może przede wszystkim – poprzez współobecność jej przedstawicieli – jej miejscowych reprezentantów. Charakterystycznymi cechami wszystkich wymienionych wyżej działań są podniosłość, eksponowanie symbolicznych atrybutów narodu oraz organizacja oparta na z góry przewidzianym scenariuszu i reżyserii. W roli aktorów pojawiają się ściśle określone

³³ <http://stomil.olsztyn.pl/forum/viewtopic.php?f=22&t=3336>, dostęp: 4 stycznia 2014.

³⁴ T. Edensor, *Tożsamość narodowa...*, s. 100.

kategorie osób i instytucji: przedstawiciele władz państwowych województwa i miasta, honorowi goście, przedstawiciele instytucji i organizacji działających w mieście, poczty sztandarowe szkół i organizacji, dowództwo i kompanie wojska, policji, straży miejskiej oraz drużyny harcerskie. Rolę aktorów zinstytucjonalizowanych ceremonii odgrywają też niekiedy maszerujący ludzie.

Cechą charakterystyczną wielu rytuałów pamięci oficjalnej jest ich widowiskowość. Dlatego poza oficjalnymi uczestnikami rytuału w jego zasięgu regularnie pojawiają się też przypadkowi gapie i obserwatorzy, dla których odgrywany w przestrzeni miasta ceremoniał jest rodzajem ciekawostki, wartej uwagi osobliwości, którą można obejrzeć, a później wspominać i komentować.

Grupy działające w mieście w przestrzeni pamięci narodowej poruszają się w zakresie możliwych zasobów symbolicznych – sięgają zatem do dostępnych sobie w różnym stopniu atrybutów. Uroczystości oficjalne związane z pamięcią, organizowane przez środowiska skupione wokół aktualnej władzy, różnią się pod tym względem od uroczystości nieoficjalnych, organizowanych bez udziału władz miasta i województwa. W ceremoniach pierwszego rodzaju pojawiają się liczne atrybuty władzy, takie jak: asysta kompanii honorowej (marsz kolumn, salwy honorowe), orkiestra wojskowa, warta honorowa wojska, służb mundurowych, harcerzy, bardzo liczne poczty sztandarowe wojska, instytucji i organizacji, szkół i harcerzy. Jako rekwizyty występują niezbyt liczne flagi państwowe (umieszczane najczęściej na stojakach przy pomniku), biało-czerwone wieńce i wiązanek kwiatów oraz znicze. Rekwizytem mogą być też ludowe stroje warmińskie noszone przez włączoną do oprawy ceremonii młodzież z miejscowych zespołów folklorystycznych. W trakcie przemarszów, np. z okazji Narodowego Święta Niepodległości, wśród uczestników – poza władzą i gośćmi honorowymi (politycy, duchowieństwo, dowódcy wojskowi, kombatancki) – pojawiają się zwykli mieszkańcy, w różnym wieku i płci. Część z nich niesie flagi. Niektórzy okrywają się barwami narodowymi na podobieństwo kibiców sportowych. Inni zaopatrzeni są w koszulki z emblematami patriotycznymi i historycznymi zakładanymi na wierzchnie ubranie.

W trakcie uroczystości nieoficjalnych, organizowanych przez środowiska politycznie marginalizowane przez władze miasta, poza standardowymi wyróżnikami – bardzo licznymi flagami państwo-

wymi, wieńcami i wiązkami kwiatów, zniczami, rzadziej pocztami sztandarowymi – pojawiają się symbole zastępujące niedostępne atrybuty władzy. Należą do nich liczne znaki identyfikacyjne organizatorów, np. flagi NSZZ „Solidarność”, flagi i transparenty Prawa i Sprawiedliwości, flagi Młodzieży Wszechpolskiej, Obozu Narodowo-Radykalnego, Narodowego Odrodzenia Polski czy flagi kibiców sportowych. Uczestnicy mają nie tylko koszulki z godłem Polski, ale również ze znakami swych organizacji. Ubrani bywają w barwy miejscowego klubu sportowego, a porządkowi noszą biało-czerwone opaski. Wykorzystywane są też niekiedy niesione na czele i w środku pochodu transparenty informujące o intencjach bądź postulatach uczestników zgromadzenia (np. „Chwała Rotmistrzowi”, „Święto pracy bez pracy!”, „Warmia-Mazury fabryką bezrobotnych”, „Donaldzie! Daj pracę każdemu, nie tylko znajomemu!”, „Praca dla młodych”). U stóp pomników pojawiają się też przy różnych okazjach elementy oprawy patriotycznej (biało-czerwone opaski z napisem AK, biało-czerwone szarfy, znaki Polski Walczącej). Niekiedy widoczne są substytuty klasycznych atrybutów władzy. Niedostępna kontestatorom wojskowa warta honorowa zastępowana jest przykładowo wartą honorową złożoną z członków organizacji paramilitarnych i grup rekonstrukcyjnych. Demonstranci wnoszą niekiedy różnorakie hasła i okrzyki nieobecne w scenariuszu uroczystości oficjalnych, np. „Bóg, Honor i Ojczyzna”, „Cześć i chwała bohaterom” itp.

Charakterystyczną cechą ceremonii narodowych realizowanych przez wszystkie miejskie środowiska pamięci jest niestałość ich scenariuszy i zmienność sposobów wykonania. Choć uroczystości podtrzymujące tożsamość narodową chcą zawsze uchodzić za odwieczne i niezmiennie, ich materia jest faktycznie żywa i dynamiczna. W Olsztynie nieustannie wprowadza się modyfikacje, które dotyczą nie tylko miejsca obchodów centralnych uroczystości – można wręcz uznać, że przemieszczanie najważniejszych nawet ceremonii w przestrzeni miasta bywa tu niemal zasadą – ale również poszczególnych elementów scenariusza, ich następstwa, przebiegu, a nawet zakresu współpracy instytucjonalnej podejmowanej w ich przygotowaniach. W mieście daje się też zauważyć intensywne wypracowywanie przez różne środowiska nowych tradycji i okoliczności patriotycznego świętowania. Należą do nich nie tylko uroczystości wokół sto-

sunkowo nowych świąt państwowych, ale także nowych rocznic, przypominanych i utrwalanych przez różne środowiska miejskiej pamięci (np. Wigilia Dnia Niepodległości, Marsz Rotmistrza Piłeckiego, Marsz Niepodległości, Wolności i Solidarności, rocznice tragedii smoleńskiej itp.). Nieustanne modyfikacje dotyczą również części uzupełniających centralne elementy obchodów poszczególnych świąt, takich jak: wystawy, odczyty, spotkania, prezentacje filmowe itd.

Mimo dynamicznych przemian w szczegółach materii oficjalnych ceremonii pamięci w ich części centralnej można wyróżnić powtarzający się zestaw obowiązkowych działań, których charakter ujawnia zasadniczą funkcję każdej uroczystości. Sprowadza się ona do przywołania celebrowanych wydarzeń z przeszłości w kontekście więzi tożsamościowych wspólnoty oraz na zaprezentowaniu i działaniowym reprodukowaniu struktury i hierarchii porządkującej wspólnotę celebrantów. Wiodące do tego działania układają się najczęściej w sekwencję czterech następujących po sobie części:

- A. Zawiązanie wspólnoty
 1. uformowanie zgromadzenia;
 2. wykonanie hymnu państwowego lub pieśni patriotycznej (względnie Hymnu Warmińskiego, Gaudeamus itd.);
 3. przedstawienie i powitanie gości (według protokołu, tj. z zachowaniem hierarchii władzy);
- B. Prezentacja celu zgromadzenia
 4. przemówienia gospodarza oraz wybranych gości;
- C. Hołd pamięci
 5. wręczenie nagród i odznaczeń (według protokołu i rangi odznaczeń);
 6. apel pamięci i/lub akt „ofiarniczy” w symbolicznym miejscu pamięci (składanie wieńców i wiązanek kwiatów, zniczy pod pomnikiem, tablicą pamiątkową itp.; z zachowaniem porządku celebrantów według protokołu);
- D. Rozwiązanie wspólnoty
 7. wykonanie hymnu państwowego lub pieśni patriotycznej (względnie modlitwa lub element artystyczny: pieśń, wiersz, występ parateatralny);
 8. podziękowanie za udział i organizację uroczystości;
 9. rozwiązanie zgromadzenia.

Przedstawiona wyżej sekwencja praktyk nie musi być oczywiście rygorystycznie przestrzegana. Mniej znaczące elementy bywają przestawiane, zastępowane bądź zwyczajnie pomijane. Trwale realizowane są jednak punkty, które ściśle wiążą się z dwoma centralnymi zadaniami praktykowanych ceremonii: 1) (od)tworzeniem fundamentów wspólnoty w planie elementów narodowej tradycji opartej na zmitologizowanym obrazie przeszłości oraz 2) wyeksponowaniu i legitymizacji funkcji centralnych postaci ceremonii – jej „kapłanów” i „wodzów”.

* * *

Na kulisy celebry składają się wielokierunkowe praktyki i zachowania ludzi zgromadzonych w przestrzeni jej realizacji. Tworzą one złożoną strukturę aktywności zbiorowej, rozgrywanej autonomicznie wokół oficjalnej ceremonii pamięci. Dla uchwycenia tych kuluarów, ich atmosfery i charakteru przedstawimy pokrótce wyniki jednej z obserwacji uczestniczących, prowadzonej przez nas podczas miejscowych obchodów Narodowego Święta Niepodległości w 2013 roku.

Trwa przemarsz wojska, straży pożarnej, harcerzy, pocztów sztandarowych i innych aktorów ceremonii ze staromiejskiej Katedry przez centrum miasta pod Pomnik Wolności Ojczyzny. Oficer z wyciągniętą szablą prowadzi kompanię poprzedzoną poczem sztandarowym. Mundurowi z poważnymi minami maszerują po ulicy. Wzdłuż krawężników, często wykorzystując możliwe do tego celu podwyższenia, stoją gapie. Znaleźli się tu przypadkowo lub przyszli celowo zobaczyć demonstrację. Wśród obserwatorów matki z dziećmi. Młodsze dzieci siedzą na ramionach ojców. Niektóre ścisną w rączkach emblematy w barwach narodowych: papierowe biało-czerwone chorągiewki i baloniki. Wiele rąk wyciąga w stronę maszerujących kolumn telefony komórkowe i proste aparaty fotograficzne. Obserwatorzy dokumentują wydarzenie, oglądając je poprzez ekrany i wizjery swych urządzeń. Przy krawężniku stoi jakiś młody chłopak z rowerem, który z pewnością znalazł się w tym miejscu przypadkowo. Korzysta z okazji i filmuje telefonem komórkowym maszerującą kolumnę wojska.

Za służbami mundurowymi po jezdni idzie tłum manifestantów, wśród nich przedstawiciele władz lokalnych, stowarzyszeń społeczno-kulturalnych oraz partii politycznych. Idą też zwykli mieszkańcy: kobiety i mężczyźni, starsi i młodszy, matki i ojcowie z dziećmi. Ktoś próbuje przejść na drugą stronę ulicy w poprzek maszerującego tłumu. Ludzie w zasadzie się nie uśmiechają, są zmęczeni, zmarznięci. Część osób towarzyszących paradzie idzie chodnikiem. Poruszają się równolegle do osób maszerujących ulicą, tak jakby czuli się niepełnoprawnymi uczestnikami manifestacji lub chcieliby zaznaczyć swoją odrębność. Przemarsz zwykłych ludzi obserwuje niewielu gapiów. Rozchodzą się dość szybko po przejściu zwartych kolumn służb mundurowych. W tłumie „cywilnych” manifestantów sporadycznie pojawiają się narodowe symbole. Są to głównie małe, papierowe lub plastikowe, chorągiewki. Jakiś mężczyzna w średnim wieku ma na ramieniu biało-czerwoną opaskę. Młody chłopak w nosidelku niesie małe dziecko, zza którego główki wystaje chorągiewka. Z tyłu, nieco za nim, jakaś matka prowadzi kilkuletniego malca w kibicowskim biało-czerwonym szaliku. Kilkanaście biało-czerwonych dużych flag narodowych powiewa tylko nad głowami idących w grupie przedstawicieli opozycyjnej partii politycznej. Część z tych flag niesiona jest wysoko, część jakby nieśmiało, nieco niżej. Przemarsz polityków fotografuje ktoś profesjonalnym dziennikarskim aparatem. Działacze zwracają twarz w stronę obiektywu. Na trasie przemarszu manifestacji w oprawie miasta widać niewiele flag narodowych. Powiewają rachitycznie z kilku latarni. Z okien pobliskich bloków, z mieszkań prywatnych, nie zwiesza się ani jedna.

Na placu wokół pomnika ludzie nieustannie się przegrupowują. Jedni poszukują dobrych miejsc do obserwacji, drudzy przestrzeni wolnej od tłumu, jeszcze inni po prostu przechodzą obok, starając się ominąć zgromadzenie, którego stali się przypadkowymi świadkami. W dwuszelegu, w wyjściowych mundurach, z twarzami aktorsko poważnymi stoją żołnierze. Na karabiny maszynowe założone są bagnety. Obok harcerze, w pałatkach, beretach, ze sztandarem i równie poważnymi minami. Otacza ich rozgadany tłum gapiów, obserwatorów. Na ulicy, za i przed kolumną wojska, stoją dzieci, rodzice, młodszy i starsi. Jakaś matka poprawia swemu podopiecznemu ubranie. Inna patrzy z zadowoleniem

na syna siedzącego na barkach ojca. Ktoś filmuje wydarzenie za pomocą telefonu komórkowego. Mężczyzna stoi za chłopcem obserwującym żołnierzy. Trzyma ręce w kieszeni, nie jest zbyt zainteresowany tym, co dzieje się wokół. Przyszedł tu wyraźnie dla towarzyszącego mu dziecka. Ludzie rozglądają się na wszystkie strony. Otaczają wojskowych i harcerzy. Zdezorientowana część widowni zwraca się tyłem do pomnika, który za chwilę stanie się miejscem kulminacyjnym ceremonii. Na zapleczu szpaleru wojska ktoś przemyka między gapiami, obojętny wobec rozpoczynającej się uroczystości. Starsze osoby siedzą na ławkach przystanku autobusowego – nie wiadomo, czy czekają tam na pojazd czy na uroczystość. W oddali jacyś ludzie zmierzają prawdopodobnie do swych domów.

Po złożeniu kwiatów i rozwiązaniu wspólnoty ceremonii pod pomnikiem pozostaje warta: żołnierze, policjanci, straż i harcerze. Jeden ze wartowników wydaje się czymś rozbawiony, inny rozgląda się na boki. Pozostali stoją spokojnie. U stóp pomnika, tyłem do złożonych przed chwilą kwiatów, stoją niedawni uczestnicy ceremonii, członkowie pocztów sztandarowych i celebranci. Za plecami wartowników trwa spotkanie kilku starszych mężczyzn. O czymś rozmawiają. Nikt już nie zwraca uwagi na leżące na ziemi wieńce.

Po uroczystościach na pobliskim placu zaczyna się piknik. Wśród atrakcji – malowanie twarzy. Młodsze dzieci wraz z rodzicami stoją w kolejce. Wolontariuszki malują na policzkach biało-czerwone znaki. Tłum matek i babć, wyraźnie znudzonych, czeka na kolej swych podopiecznych. Jest zimno. Twarze dorosłych jaśnieją tylko wtedy, gdy patrzą na zadowolone miny towarzyszących im dzieci. Ojcowie i dziadkowie są znużeni. W oddali ludzie przemieszczają się w wielu kierunkach. Ktoś z kimś rozmawia, dziadek ciągnie za rękę wnuczkę, ojciec z aparatem ukrytym w futerale niesie dwu-, trzyletnią córkę na rękach. W ten sposób łatwiej przebić się przez tłum na wolną przestrzeń.

* * *

Spoglądając na miejskie ceremonie pamięci z punktu widzenia tzw. granic ich sceny, można powiedzieć, że mamy do czynienia z ich dwoma ogólnymi typami: ceremoniami o otwartych i zamkniętych

granicach. Pierwsze to dynamiczne ceremonie o rozbudowanej strukturze, których scenariusze przewidują odegranie w różnym czasie szeregu uzupełniających się wykonań w wielu różnych, odrębnych częściach miasta, w kościołach, salach i symbolicznych miejscach pamięci. Drugi typ reprezentowany jest przez bardziej statyczne ceremonie inicjowane i odgrywane w jednym miejscu i czasie, w przestrzeni kościoła, sali konferencyjnej, przy pomniku, tablicy pamiątkowej itd. Ceremonie otwarte organizowane są najczęściej przez środowiska lokalnej władzy, zaś ceremonie zamknięte – przez pozostałe grupy, przy czym wyraźna jest dążność tych ostatnich do naśladowania struktury ceremonii otwartych, traktowanych jako bardziej prestiżowe, świadczące o sile i zasobach społecznych organizatorów.

Na ceremonie narodowe możemy również spojrzeć z punktu widzenia ich elastyczności wobec działania aktorów odgrywających role niezgodne ze scenariuszem bądź też otwartości na zdarzenia przypadkowe, nieoczekiwane przez organizatorów. Najmniej elastyczne są pod tym względem ceremonie oficjalne organizowane przez władze miasta. W tym przypadku mamy często do czynienia z nieporozumieniami między instytucjonalnymi i nieinstytucjonalnymi uczestnikami uroczystości. Organizatorzy oficjalnych ceremonii narodowych zmierzają do zaangażowania obywateli, lecz obecność tych ostatnich, paradoksalnie, staje się niekiedy kłopotliwa. Bywają oskarżani o łamanie zasad ceremonii, scenariusza i tabuizowanych form zachowań ceremonialnych. Przez swą niesubordynację i niezrozumienie obowiązujących norm mogą wręcz zakłócać uroczystość, jej właściwy przebieg i porządek gwarantujący podniosłość, splendor i właściwą prezentację władzy. Jedna z rozmówczyń zaangażowanych w organizację tego typu ceremonii mówi wprost:

Nawet społeczeństwo nie wie, jak się zachować przed sztandarami, przechodzą, gdzieś tam wypychają się między sztandary. No to jest takie niedouczzone społeczeństwo [W9].

Obywatele nie pozostają dłużni władzom i nierzadko wytykają im zbyt wielkie przywiązanie do ceremoniału, wiodące do łamania, w ich mniemaniu, zasad dobrego wychowania, smaku, a nawet przekazu formalnie celebrowanej pamięci:

Najpierw było wręczanie medali, jakichś tam takich różnych. Dla tych zasłużonych. I też patrzę tacy dziadkowie, 90 lat, ich tam po tych schodach męczą, i żeby wchodzili po ten medal odebrać. Można było trochę... ta władza mogła się trochę zniżyć. Zejść i wręczyć [W5].

Oczekiwania względem właściwych zachowań poszczególnych postaci wynikają z charakteru ról przypisanych poszczególnym uczestnikom na mocy obowiązującego scenariusza. Ceremonia pamięci staje się w ten sposób swoistym spektaklem, w którym przypisane role odgrywają nie tylko oficjalni celebranci, ale również uczestnicząca i współtworząca go widownia. W tym porządku poza regułami ceremonii zdają się funkcjonować wyłącznie przedstawiciele mediów. Nierzadko obserwować można przypadki zawłaszczania przez nich centralnej strefy ceremonii, łamania symbolicznych barier przestrzennych, swobodnego poruszania się między głównymi grupami celebrantów, nawet w trakcie kulminacyjnych punktów uroczystości.

Odegrania „kontestacyjnych” grup pamięci, choć niepozbawione reżyserii, są bardziej otwarte na przypadkowe zdarzenia i niekontrolowane przez organizatorów zachowania. Wyrazem tego mogą być zaobserwowane przez nas przypadki spontanicznych przemówień podejmowanych przez zwykłych uczestników ceremonii biorących udział w celebracjach prowadzonych przez grupy pamięci politycznie marginalizowane przez władze miasta. Gotowość do mierzenia się z niewyreżyserowanymi zdarzeniami sprawia, iż uroczystości te są bliższe i bardziej autentyczne w odbiorze zwykłych uczestników niż uroczystości oficjalne. Dla gromadzących je osób ceremonie takie przestają być ledwie tylko widowiskiem, a stają się wspólnotowym przeżyciem, w którym każdy może odegrać rolę głównego aktora.

Towarzyszące ceremoniom pamięci gesty, zwłaszcza wyrażające szacunek i zarazem będące znakiem szczególnych okoliczności, czerpane są z innych kontekstów kulturowych. W zgromadzonych przez nas materiałach filmowych można dostrzec przykładowo przypadki przenikania do miejskich praktyk pamięci elementów, gestów i zachowań znanych z praktyk religijnych. Podczas obchodów rocznicy porozumień sierpniowych, w trakcie składania kwiatów pod głazem Solidarności, jedna z osób przyklękła i się przeżegnała. Podobny gest

pojawił się podczas uroczystości przy Pomniku Pamięci Zesłańców Syberyjskich oraz składania kwiatów pod tablicą poświęconą Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W kulminacyjnych momentach ceremonii, zwłaszcza podczas „aktu ofiarniczego”, podczas składania wieńców pod pomnikami, powszechnie przestrzegana jest też etykieta nakazująca uporządkowanie ubioru (np. zapięcie guzików marynarki) oraz odsłonięcie głowy (w przypadku nieumundurowanych mężczyzn). Stosowane są również sformalizowane sposoby poruszania się. Daje się przy tym zaobserwować, wynikającą być może z rutyny, zasadę: im wyższy rangą celebrant, tym większy rygor ceremonialnego zachowania.

Wplatanie do praktyki świeckiej elementów wywodzących się z praktyk religijnych nie jest przypadkowe i może mieć głębsze uzasadnienie. W swej ogólnej strukturze centralne elementy scenariusza świeckich ceremonii pamięci zdają się bowiem naśladować podstawowe elementy tworzące porządek rytuału religijnego. Zawiązanie wspólnoty, prezentacja celu zgromadzenia, hołd pamięci i rozwiązanie wspólnoty znajdują zatem swe strukturalne odpowiedniki w porządku katolickiej mszy świętej, stanowiąc odpowiednio czynnościowe korelaty składających się na jej strukturę obrzędów wstępnych, liturgii słowa, liturgii eucharystycznej i obrzędów zakończenia. Konstatacja ta pozwala dostrzec w świeckich praktykach pamięci zachowania zbliżone do praktyk sakralnych, dla czego wspólnym mianownikiem jest z pewnością poczucie ceremonialności, hieratyczności, wzniosłości, odświętności i patosu. Przenikanie się tych sfer na różnych poziomach wydają się też potwierdzać niektóre zaobserwowane przez nas zachowania olsztynian w trakcie obchodów świąt religijnych. Podczas listopadowych świąt Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego znicze stawiane są nie tylko na grobach zmarłych, pod obecnymi w przestrzeni miasta krzyżami (np. krzyżami misyjnymi pod kościołami, krzyżami przydrożnymi), upamiętnieniami Jana Pawła II (np. pomnik przy Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Pieczewie, popiersie Jana Pawła II umieszczone w blendzie bazyliki katedralnej na Starym Mieście, głaz i krzyż w Parku Kusocińskiego), ale również pod pomnikami świeckimi upamiętniającymi zmarłych, na przykład pod Pomnikiem Ofiar Katynia w Kortowie, Pomnikiem Strażaków Poległych w Akcji, Pomnikiem Absolwentów i Pracowników UWM oraz pomnikami zlokalizowanymi na cmentarzu komu-

nalnym przy ulicy Poprzecznej. W tym czasie w roli symbolicznych grobów funkcjonują też niekiedy rozrzucone po całym mieście tzw. Dęby Katyńskie. O praktykach tych wspomina jedna z naszych rozmówczyń:

Natomiast tam gdzie starczy mi czasu i zapału, jeżeli tam jest pomnik, na przykład krzyż katastrofy smoleńskiej – jakbyśmy nie nazywali niewyjaśnione, nic nieoddane, niewydane – więc jeśli tam się coś odbywa, jest Pomnik Sybiraków, Armii Krajowej, tak, w tamte miejsca zawsze we Wszystkich Świętych też z dziećmi stawiamy znicze [W24].

Wiele ze instytucjonalizowanych grup tworzy bądź wybiera z dostępnej w mieście „oferty” miejsc symbolicznych własne „ołtarze” pamięci narodowej. Rozdrobnienie i demonstracyjne, wręcz sprywatyzowanie pamięci widać dobrze podczas obchodów wielu rocznic narodowych, gdy poszczególne środowiska instytucjonalne w innym czasie lub/i miejscu pojawiają się, by niezależnie celebrować stosowne święto. Dobrym przykładem tego typu działań mogą być choćby obchody jednej z rocznic porozumień sierpniowych na Placu Solidarności, którą przedstawiciele związku czcili nieopodal Pomnika Wolności Ojczyzny, przy słabo wyeksponowanym, ale „własnym” kamieniu Solidarności. Podobnie środowiska skupiające weteranów Armii Krajowej, rodziny ofiar zbrodni katyńskiej czy sybiraków starają się obchodzić własne rocznice w rozrzuconych w przestrzeni miasta, skonkretyzowanych i często stworzonych własnym staraniem, „swoich” miejscach pamięci. W ostatnich latach władze miasta próbują oczywiście nadać rangę wspólnotową Pomnikowi Wolności Ojczyzny na Placu Solidarności oraz Kolumnie Orła Białego na Placu Konsulatu Polskiego, przy których obchodzone są najważniejsze święta państwowe: Narodowe Święto Niepodległości i Święto Narodowe Trzeciego Maja. Pomniki wyrażające bardziej abstrakcyjne, uogólnione idee nie są jednak w stanie sprostać potrzebie materialnej konkretyzacji odniesień zdradzanej przez wielu lokalnych depozytariuszy pamięci. Ów brak kompensowany jest przez tworzone w mieście kolejne upamiętnienia, „ożywiane” później w periodycznie powtarzanych ceremoniach

poszczególnych grup rozdrobnionego środowiska miejskiej pamięci. Odślanianie kolejnych pamiątkowych tablic staje się też często ważnym składnikiem praktycznego utrzymania życia własnej wspólnoty oraz formą manifestacji jej istnienia. Przy pomnikach o przekazie bardziej abstrakcyjnym można czcić łącznie wiele elementów wspólnotowej tradycji, nawet interpretowanych w duchu ich różnych wykładni historycznych. Czyni się to jednak zawsze za cenę zaniku, roztopienia zindywidualizowanej, rozpoznawalnej, naocznej pamięci własnego środowiska w ogólnej, abstrakcyjnej przeszłości narodu. W tym sensie pomniki „ogólne”, w kontekście tendencji do demokratyzacji pamięci oraz indywidualizacji potrzeb lokalnych wspólnot, stają się coraz bardziej indyferentne. Stąd być może rodząca się potrzeba tworzenia kolejnych upamiętnień, za pomocą których można odgrywać tożsamościowe rytuały oparte na jednoczącej grupę wspólnotie pamięci.

Państwowe ceremonie pamięci skupiają znaczącą liczbę aktorów instytucjonalnych i nieinstytucjonalnych działających w przestrzeni miasta. Obecność tych pierwszych regulowana jest przez system oficjalnych zaproszeń kierowanych do licznych środowisk zorganizowanych w struktury współpracujących i konkurujących ze sobą organizacji społecznych. W rękach organizatorów zaproszenie staje się narzędziem hierarchizacji i instrumentalnej gry o władzę, jest czytelnym znakiem pozycji zajmowanej w jej strukturze i probierzem stosunku do władzy. Zaproszenie na uroczystość narodową to dla przedstawicieli tych organizacji wyróżnienie, ale również rodzaj obowiązku, który nierzadko przeradza się w przymus. Stan ten dobrze obrazują wypowiedzi naszych rozmówców, podkreślające funkcję stymulującą i zarazem hierarchizującą zaproszeń instytucjonalnych. Nierzadko udział w ceremonii państwowej z ramienia instytucji jest też traktowany jako obowiązek sprzeczny z preferencjami czysto prywatnymi:

To, to, to, to zawsze jesteśmy zapraszani przez władze, przez Sztab Wojskowy czy przez Urząd Marszałkowski [W3].

No oczywiście, biorę udział i w uroczystościach religijnych, i w państwowych. Takich, których też i jestem zapraszana [W1].

3 Maja... 3 Maja, 11 Listopada. Teraz znowu otrzymałem zaproszenie. Składamy tam jako organizacja wieńce na Placu Konsulatu [W2].

– A ostatnie państwowe święta?

– Nie, nie chodzę. Chodziłam przedtem, bo myśmy musieli ze sztandarem iść naszym [W4].

Powiem, że nie ostatnio. Na pewno nie w tym półroczu. W tym półroczu na pewno nie. Więc jeżeli chodzi o jakieś... To, że tak powiem, z racji pracy to owszem bywamy, ale prywatnie nie [W15].

Kiedyś, za moich czasów, warta pod pomnikiem czy pójście ze sztandarem – to był zaszczyt, tak. To było wydarzenie, że ktoś mnie docenił i tak naprawdę to była dla mnie nagroda, że chcą, bym w tym uczestniczyła. W tej chwili część (...) uważa to za karę [W9].

– Czy uczestniczyliście ostatnio Panowie w ważnych wydarzeniach, uroczystościach państwowych na terenie Olsztyna?

– [1]: Wiem, że kiedyś uczestniczyliśmy, chyba 3 Maja.

– [2]: No, to na 3 Maja, odsłonięcie Orła Białego.

– [1]: To było kiedyś... Teraz ostatnio nie zdarzyło nam się. To było jakieś 10 lat temu. Nie jesteśmy zapraszani na taki eventy [W14].

Mieszkańcy miasta zainteresowani udziałem w uroczystościach zdobywają informacje o ich programie za pośrednictwem lokalnego radia i prasy, występujących w roli medialnych patronów przygotowywanych uroczystości. Jak wskazywał jeden z naszych rozmówców:

Tutaj, tutaj, aktywnie pracuje Radio Olsztyn, to trzeba im oddać, i oni o tych wszystkich rzeczach i uprzedzają, i nagłaśniają, często uczestniczą. Nieraz nawet z patronatem medialnym. I w „Gazecie Olsztyńskiej” można o tym przeczytać [W21].

W ankietach międzygeneracyjnych niewiele ponad 3% respondentów deklarowało regularne uczestnictwo w oficjalnych ceremoniach narodowych, choć udział „czasami” wskazywało już blisko 27%. Zdecydowana większość ankietowanych zapewniała, że nigdy

w obchodach nie uczestniczyła (48,3%) lub uczestniczyła dawniej, lecz nie robi tego obecnie (20,8%). Wśród uczniów, którzy uczestniczą (lub choć raz uczestniczyli) w uroczystościach lub świętach państwowych, najwięcej było tych, którzy w obchodach brali udział wraz z rodzicami (14,5%), rzadziej ze szkołą bądź znajomymi (po 8,7%). Co ważne, rodzice deklarują, że biorą udział w uroczystościach z dziećmi (16,7%), zaś dziadkowie, że z wnukami (13,3%) i ze swoimi dziećmi (26,7%). Uczestniczenie w oficjalnych uroczystościach państwowych (wśród których najczęściej wskazywane jest Narodowe Święto Niepodległości – blisko 54%) ma więc charakter rodzinny, międzypokoleniowy³⁵. W coraz mniejszym stopniu transmisja i „przyuczanie” do uczestnictwa w rytuałach publicznych są funkcją szkoły (wśród pokolenia dziadków było to 60%, wśród rodziców – 19,4%, wśród najmłodszych – już tylko 8,7%), w coraz większym stopniu odbywają się zaś poprzez rodzinę.

Powody udziału mieszkańców miasta w uroczystościach państwowych organizowanych przez władze miejskie są niezwykle zróżnicowane i – przynajmniej na poziomie deklaratywnym – dość rzadko zgodne z oficjalnymi intencjami organizatorów. Przypadki chęci zmanifestowania przywiązania do tradycji i wartości narodowych, które wpisane są zwyczajowo w program takich ceremonii, trudno uznać za absolutną dominantę³⁶. Z opinii mieszkańców wyłania się wręcz groteskowy ogląd publicznych ceremonii, w którym łączą się przeciwstawne wartości i cele, gdzie powaga miesza się ze śmiechem, patriotyzm i wzniosłe idee ze zdziwieniem, gapiowatością, widowiskiem i karnawalem. I choć jedna z naszych rozmów-

³⁵ Warto nadmienić, że wśród świąt i uroczystości na drugim miejscu (23,1%) wskazywane było święto 1 Maja (opisywane niekiedy jako „pochód pierwszomajowy” lub rzadziej „przymusowa defilada”), zaś zaledwie 7,7% respondentów przywoływało Święto Narodowe Trzeciego Maja. Równolegle wśród najważniejszych wydarzeń w mieście wymieniane są w porządku malejącym: Olsztyńskie Lato Artystyczne (22,5%), Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy Poezję” (12,5%), Kortowiada (10%), Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (6,7%), Jarmark Jakubowy (5,8%). W zestawieniu tym Narodowe Święto Niepodległości znalazło się na ósmej pozycji (3,3%), zaś Święto Narodowe Trzeciego Maja na dwunastej (2,5%).

³⁶ Piszemy o tym również w dalszej części książki, zob. s. 245–246.

czyń pytała o powody swego udziału w ceremoniach narodowych odpowiada:

Tak, mówiłam na początku. Czuję się zobowiązana – wszędzie tam, gdzie jest kultywowana polskość, wartości – jest to moją powinnością się tam znaleźć [W24].

– to wśród innych odpowiedzi nierzadko pojawiają się zgoła inne, ważniejsze, jak się wydaje, dla rozmówców motywacje³⁷. Bierze się zatem udział w uroczystościach patriotycznych z przyzwyczajenia, potrzeby demonstracji pamięci, ale również z chęci zaspokojenia potrzeby bycia wśród „wszystkich, którzy są”:

Ooo, akurat tak Pan trafił... W miejskich wydarzeniach to ja uczestniczę zawsze. Znaczący, na pewno 3 Maja i 11 Listopada jestem zawsze w Katedrze, gdzie jest uroczysta msza i jest kompania honorowa, i wszyscy są. To już jestem wiele lat. Kiedyś nawet ze sztandarem tam stałem. W tych uroczystościach uczestniczę wszystkich, i z sympatią, i z pamięci [W21].

Niebagatelną rolę odgrywa tu także zwykła ludzka ciekawość, chęć zobaczenia czegoś niezwykłego, przyjrzenia się miejscowym elitom, dostrzeżenia tego, co można byłoby później komentować i wspominać:

– (...) czy chodzi Pan na uroczystości państwowe, jak na przykład 1 września, pod pomnikiem?

³⁷ Podkreślić należy wyraźnie, że badania prowadziliśmy w czasie, gdy patriotyczne symbole i oznaki tożsamości narodowej na poziomie ogólnopolskim stały się elementem poważnej gry politycznej, a ich nadmierne eksponowanie bądź ukrywanie, czy nawet wręcz wykpiwanie stało się dla wielu znakiem komunikującym przynależność do jednej ze stron trwającego w Polsce bardzo ostrego konfliktu społeczno-politycznego. W tym planie trudno jest precyzyjnie określić, na ile wyniki prac terenowych ukazują faktycznie podzielane przekonania, na ile zaś są „zasłoną dymną” rozciganą przez naszych rozmówców nad tematami wrażliwymi.

– A chodzę, tak, tak, chodzę, na Plac Konstytucji, są tam wojsko, policja, strzelanie. Plac Solidarności od Piłsudskiego, tam też się odbywają... [W23]

– Nie uczestniczę w wydarzeniach miejskich, natomiast popatrzeć i pośmiać się troszkę pójdę. A to ci manifestują, tu moi koledzy kolejni. Bywam na wszystkich, więc trudno mi wyliczyć.

– Jak Pan ocenia organizację tych wydarzeń?

– Nie oceniam, bo idę w zupełnie innym celu. Zobaczyć, kto przychodzi. Popatrzeć na te rozdziawione buźki, które nie wiedzą, o co chodzi, ale przyszli, bo się trzeba pokazać, bo nie wypada, albo nauczyciel pogonił studentów. Siedzą i dowcipkują, i nie bardzo wiedzą, po co przyszli [W20].

By uroczystości miejskie były „fajne”, winny stać się okazją do spotkania wielu ludzi, publicznego zaprezentowania się, nawiązania kontaktów, pogawędek i zabawy. Jeden z naszych rozmówców pytany o terażniejszość z nostalgią wspomina czas PRL-owskich uroczystości:

Z państwowych to lubiłem pochody 1 Maja. To kiedyś było. To była fajna sprawa, bo się spotykało dużo ludzi, można się było z kimś spotkać, pogadać, poimprezować [W26].

Inna osoba pytana o to, w jaki sposób wspomina pochody pierwszomajowe, dodaje:

A, bardzo fajno, bo bardzo wesoło było, a ja byłam młoda wtedy. Było bardzo wesoło i szliśmy. Trzeba było iść, a potem to w pracy jak byłam, to też trzeba było iść [śmiech] i chodziliśmy. Nie, nikt nie narzekał. Pogoda nie pogoda, nikt nie narzekał [W4].

Siła wspomnień przymusowego, choć zarazem „fajnego” „chodzenia” w publicznych ceremoniach czasów PRL sprawia, iż jawią się dziś one nawet jako jedyne godne zapamiętania uroczystości państwowe. Jeden z rozmówców nagabywany przez nas o znajomość współczesnych ceremonii mówi w końcu z rezygnacją:

- No 1 Maja. 1 Maja to było jedyne święto partyjne, jakieś takie święto, że można było się ubrać, pochodzić, pospacerować.
- Uhm. Ale to było kiedyś, a ostatnio to chyba nie... w takich uroczystościach lokalnych.
- No, jak skończył się 1 Maja to...
- ...się skończyły uroczystości?
- No, to się skończyły uroczystości [W12].

Nostalgia za dawnym pochodem pierwszomajowym może być zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę nikły, bo nieobowiązkowy dziś udział mieszkańców w uroczystościach organizowanych przez władze. Współczesny brak instytucjonalnego przymusu do udziału w ceremoniach wspólnotowych z jednej strony zmniejszył szansę elit miasta na przyciągnięcie ważnego dla każdej władzy tłumu obserwatorów. Z drugiej strony, z punktu widzenia zwykłych ludzi, prysł urok wspólnotowego święta towarzyskiego, przyczyny nostalgicznych westchnień.

Władze miasta często świadomie sięgają do argumentów popkulturowych, wiążąc ceremonie oficjalne z elementami zabawy i przyciągając uczestników festynowymi wręcz chwytami wplatanymi w oprawę oficjalnych, poważnych uroczystości. Jedna z rozmówczyń, należąca do organizacji współpracującej przy projektowaniu miejskich ceremonii narodowych, mówi otwarcie:

(...) na ogół odpowiada za to Urząd Wojewódzki, Urząd Marszałkowski – i to oni te atrakcje ściągają. To, żeby nie tylko była uroczystość, bo nie wszyscy mieszkańcy chcą przychodzić tylko na uroczystość pod pomnik, ale żeby było na około jeszcze coś: pokaz sprzętu wojskowego, zabawy, gry dla dzieci. Tak że jak już idą na przykład na majówkę, na 3 Maja, żeby też dzieci miały rozrywkę. To dla dzieci takich małych jeszcze jest za wcześnie na poznawanie historii, chociaż też jest bardzo ważne pokazanie dziecku od małego zachowania się na takich uroczystościach. (...) Dzieci szaleją za tym (...). Młodzież jest różna, młodzież różnie odbiera historię, różnie odbiera takie uroczystości. Zresztą w Polsce zawsze się podchodziło do historii, do wydarzeń bardzo patetycznie; czyli jak Święto Niepodległości, to tutaj akademia, tutaj baczość i ten... Nie, to powinien być bardzo radosny dzień, tak... [W9]



Dezorientacja [11 listopada]



Widowiskowość [11 listopada]



Aktorzy ceremonii: maszerujący ludzie [11 listopada]



Atrybuty władzy [11 listopada]



Substytuty atrybutów władzy [15 sierpnia]



Symbole i rekwizyty I [15 sierpnia]



Symbole i rekwizyty II [3 maja]



Oglądanie przez ekrany i wizjery [3 maja]



Nikt już nie zwraca uwagi na leżące wieńce [3 maja]



„Przechodzą, gdzieś tam wypychają się między sztandary...” [3 maja]



Przedstawiciele mediów poruszają się bez skrępowania [3 maja]



„Myśmy musieli ze sztandarem iść naszym” [11 listopada]



„Kiedyś, za moich czasów, warta pod pomnikiem czy pójście ze sztandarem – to był zaszczyt” [17 września]



„Z państwowych to lubiłem pochody 1 Maja. To kiedyś było. To była fajna sprawa, bo się spotykało dużo ludzi, można się było z kimś spotkać, pogadać, poimprezować” [11 listopada]



„Bardzo wesoło było, a ja byłem młoda wtedy. Było bardzo wesoło i szliśmy” [17 września]



„Żeby było na około jeszcze coś: pokaz sprzętu wojskowego, zabawy, gry dla dzieci” [11 listopada]



„A jak się da jeszcze tą zupę darmową, to kolejka jest. I te chleby bardzo smaczne. Miło było. To wspominam” [11 listopada]



Wywieszanie [15 sierpnia]



Wystawianie [15 sierpnia]



Flagi powiewały [3 maja]



Aleja Wydziałów przy Promenadzie Absolwentów UWM w Olsztynie



Pamięć Uniwersytetu

Istota ceremonii pamięci szybko zaciera się pod naporem innych wrażeń i oferowanych atrakcji. W narracjach ważne staje się nie źródłowy, oficjalny powód, dla którego gromadzi się mieszkańców, ale powiązane z nim zdarzenie, widowisko zintegrowane z prezentacją wojska, służb mundurowych i rekonstruktorów oraz festynowymi zabawami i posiłkami. Tak jak w przeszłości podczas uroczystych pochodów pierwszomajowych, tak również teraz wszystko to zapewnia doznania zapadające głębiej w pamięć wielu uczestników niż oficjalne treści związane z ceremoniami:

Pokazać się – mówię, że to wojsko gdzieś żyje – społeczeństwu. A jak się da jeszcze tą zupę darmową [grochówkę – przyp. autorzy], to kolejka jest. I te chleby bardzo smaczne. Miło było. To wspominam [W5].

Paradoksalnie brzmi w tym kontekście obecna równoległe w wielu wypowiedziach troska o edukacyjny wymiar obchodzonych świąt państwowych. Wątek wychowania młodzieży poprzez współudział w celebrowaniu pamięci wspólnotowej przeszłości powtarza się wielokrotnie w różnych okolicznościach, choć scenariusz organizacji większości uroczystości lokuje ludzi młodych w roli najczęściej biernych uczestników odgrywanego spektaklu:

To znaczy, ja zawsze mówię, żeby młodzież po prostu ukierunkowywać [W5].

Tu chodzi o to, żeby po prostu tak naprawdę, tak edukować dzieci (...), naprawdę po prostu trzeba... nawet dzieciom zacząć pokazywać to, co kiedyś było, pokazywać [W10].

Akceptowane przez wielu zabiegi karnawalizacji uroczystości w oczach części mieszkańców miasta pozbawiają je jednak dostojności i odzierają jej uczestników z możliwości przeżycia czegoś wzniosłego. Atmosfera festynu pomieszana z elementami komercyjnymi niszczy święto i budzi tęsknotę za dawnym prostym i jednoznacznym przekazem. Jeden z rozmówców, przywołując przeszłe uroczystości, mówi:

(...) Bardziej to uroczyste było jakoś. Nadawało to jakiś tam sens. Teraz jest takie, jest, bo jest, takie po prostu na odwalenie, byle odwali na odczepnego. To się czuło, to wewnątrz się czuło. Coś takiego trwało, było. Mnie tak się wydaje. Ja to odczuwałem. Tak bynajmniej to było. Inaczej to było, taka atmosfera była inna niż teraz [W26].

Inny z rozmówców wyjaśnia dobitnie, że powodem zniechęcenia do przedsięwzięć elity jest brak zaufania, pewności i jasnego ukierunkowania opartego na poczuciu prawdy:

(...) wszystko to, co ja sobie cenię, to wszystko to, co związane jest z duchem. Takim przekazem, jakby to powiedzieć, z miarodajnego źródła. Ale z tą miarodajnością, jak obserwujemy, różnie bywa. Co nam się 30 lat temu wydawało takie jednoznaczne, teraz się okazuje, że się bardzo rozmyło. To, co kiedyś człowiek był święcie przekonany, że tak, że to wartość, świętość, prawda, to dziś się okazuje, że nie do końca. Jedyna osoba, na której się nie zawiodłam, to Karol Wojtyła. Natomiast wszyscy pozostali ze świecznika okazali się mającymi swoje blaski i cienie, prawda? [W24]

We współczesnym kontestowaniu karnawalizacji świąt i nostalgicznej tęsknocie za czasem minionych ceremonii nie przeszkadzają jednak zbliżone karnawałowe wspomnienia z czasów PRL. Różnica zdaje się polegać na tym, że dawną pompę oficjalnych obchodów, kontestując porządek polityczny i przymus udziału, karnawalizowali oddolnie ich uczestnicy, a gra z oficjalnym przekazem władzy była powodem ukrytej satysfakcji. Współczesna dobrowolność udziału w święcie i swoiste odwrócenie ról, polegające na próbach nadania ludycznej oprawy ceremoniom państwowym przez ich organizatorów, dla wielu staje się powodem ich odrzucenia. Pierwotne kwestionowanie władzy poprzez oddolną taktykę ludycznego unieważniania oficjalnych ceremonii znajduje dziś swe odbicie *à rebours* wśród części kontestatorów współczesnych ceremonii narodowych tęskniących za dawną powagą oficjalnych świąt państwowych. Pamięć tych taktycznych gier przetrwała wśród dzisiejszych mieszkańców:

Kiedyś, pamiętam, przychodzi do mnie kierownik: „Panie (...), na 1 Maja trzeba iść”. A ja mówię: „Nie pójdę”. „A mnie z roboty

zwolnią”. „Panie jak pana mają z roboty zwolnić: to już pójdę”. Poszedłem z kolegą, tak żeśmy poszli, gdzieś tutaj (już chyba tu mieszkałem). Wiadomo, że korki się tam powłączają. Tych zakładów było... tego, to tam tysiące ludzi szło. Ja mówię: „Chodź do mnie, posiedzimy, herbatę wypijemy”. Jeszcze butelkę miałem, to pół litra żeśmy wypili. Myśmy poszli, nikogo nie ma. Na drugi dzień, chyba poniedziałek, przychodzę do pracy: „Panie kierowniku, dwie flagi żeśmy przynieśli – mówię – zdobywcze, nie będziesz pan musiał kupować”. Na... na tego, na potwierdzenie, żeśmy byli. No, takie różne rzeczy [W5].

Święta komunistyczne wbiły się w pamięć wielu starszych mieszkańców miasta. Ich idealizowany, mityczny obraz staje się tłem stanowiącym podstawę do podważania dzisiejszych ceremonii, które mają gubić swój najważniejszy rzekomo cel – międzypokoleniowy przekaz pamięci historycznej. Pytana o udział w obchodach świąt państwowych jedna z rozmówczyń mówi wprost:

Teraz to rzadko. To, to, tak człowiek, jako młodzi, to wiadomo 1 Maja – Święto Pracy, 22 Lipca. Pamiętam, to były obchody. Szczególnie na koloniach jak byłam, to mi się upamiętniło. W Krakowie, w Nowej Hucie, tam był pomnik Lenina. To kojarzę do dziś. Będę chyba do końca to pamiętać, w siódmej... szósta klasa podstawowa, to ja pamiętam te święta kiedyś. Może to głupie, tak teraz człowiek myśli, ale przynajmniej człowiek historii się uczył troszeczkę i ta młodzież... Bo teraz to jest... ojej [W17].

Dzisiejsze oficjalne ceremonie kontestowane bywają też z uwagi na dostrzeganą przez mieszkańców ich instrumentalizację w ramach toczącej się w mieście gry politycznej. Historia państwa i regionu wykorzystywana jest więc w optyce olsztynian do lansowania, wyróżniania i społecznej nobilitacji polityków i ich środowiska:

- A czy władze miasta samorządowe wykorzystują jakoś przeszłość, historię, żeby Olsztyn promować?
- Tak, ale bardziej politycznie.
- To znaczy?
- Żeby siebie promować. Ja uważam, że oni owszem interesują się

przeszłością tego, ale raczej po to, żeby promować siebie. To jest moje zdanie [W13].

Mieszkańcy nikły wykazują udział w uroczystościach, bardziej są VIP-y [W9].

(...) przyjechali i oficjele, bo oficjele też chcą się pokazać przy okazji, a szczególnie oni. To tego lubią. A nieraz i parę złotych dadzą... [W5]³⁸

Inni nasi rozmówcy dodają:

Uczestniczę, ale nie systematycznie. Jestem człowiekiem dosyć wrażliwym na taką sztuczność i pompę niepotrzebną. (...) Problem jest jeden, te uroczystości są inspirowane bieżącą polityką. Nie tylko mnie to razi, nie tylko ja tam nie chodzę [W8].

Mi przychodzi do głowy ostatni Marsz Niepodległości. Poprzedzony mszą w kościele Serca Jezusowego. To była tam bodajże rocznica, chyba zamachu smoleńskiego, jak się nie mylę. To było 10 kwietnia. No i wyszedłem na ten marsz, namówiłem nawet dwóch kolegów, w tym E(...). Po przejściu na..., z Kopernika na... na ulicę Piłsudskiego, a więc po kilkudziesięciu metrach, kiedy jakiś młody człowiek zaczął podkreślać, że jest to impreza organizowana przez Młodzież Wszechpolską, po prostu opuściłem szereg. Nie czuję się wszechpolakiem [W6].

W wypowiedziach tych przebija nie tylko świadomość zawłaszczania świąt i ceremonii przez politykę, ale również podziału lokalnych wspólnot pamięci. W wielu przypadkach zwykli mieszkańcy miasta zmuszeni są wybierać miejsca i środowiska, z którymi obchodzą uroczystości narodowe, a udział w konkretnej ceremonii staje się zarazem demonstracją poparcia dla organizujących ją sił politycznych.

³⁸ Wypowiedź ta dotyczy jednej z uroczystości szkolnych.

Jeżeli już, ja systematycznie zawsze jestem na mszy świętej związanej z 13 grudnia w kościele Serca Jezusowego. Zawsze jestem od lat. Potem jest opłatek w parafii, arcybiskup jest senior czy obecny. Wtedy tak. To jest jeden moment, kiedy jestem zawsze. Msza 11 listopada w Katedrze owszem, już poza Katedrą niekoniecznie. Organizacją tych wydarzeń się zajmuje władza. Jak chce na nich być, to 11 Listopada to jest jakby ich święto, czy 3 Maja. A reszta to głównie się kręci wokół PiS-u albo wokół Solidarności [W8].

W istocie powody odmowy udziału w ceremoniach narodowych mogą być bardziej zróżnicowane. Poza niechęcią do celebry i pompy, uczuciem ironicznego dystansu wobec aktywnie uczestniczących aktorów ceremonii, niechęcią do demonstracji politycznej czy też brakiem poczucia wzniosłości we współczesnych obchodach pojawiają się też motywacje bardziej przyziemne, często osobiste. Pytani o udział w miejskich uroczystościach nasi rozmówcy odpowiadają więc też tak:

- Nie, nie lubię.
- Nie lubi Pani? A jak się Pani w ogóle zapatruje na coś takiego?
- Nie, no to każdy ma prawo, ale ja po prostu, ja nie lubię tłumów. Ja jestem człowiek z lasu [W10].

- Nie, nie. Ja nie lubię zgromadzeń [W17].

Niektórzy mówią też wprost o lęku, który odczuwają na myśl o możliwości udziału w obchodach świąt państwowych, co wydaje się prostym przełożeniem aktualnej w czasie prowadzonych badań narracji głównych mediów ogólnopolskich, skoncentrowanych wokół stołecznych obchodów Narodowego Święta Niepodległości:

- A czy brała Pani ostatnio udział w jakichś ważnych wydarzeniach państwowych w mieście, w Olsztynie?
- Yyy... nie.
- Jakies święta państwowe?
- Nie. Raczej się bałam wyjść z domu. Na 11 Listopada to raczej się siedzi w domu [W29].

Brak poczucia bezpieczeństwa, który może być argumentem usprawiedliwiającym brak uczestnictwa, w nieco inny sposób wyraża też inny rozmówca:

- A organizacja tych wydarzeń, jak byś ją ocenił. Była dobra czy zła?
- Kiedyś była lepsza.
- Dlaczego?
- [zastanowienie] Większa swoboda była.
- Kiedyś?
- Tak.
- To znaczy?
- W moim przekonaniu, że można było sobie wieczorami wyjść, było spokojniej niż teraz.
- A teraz nie jest tak spokojnie?
- Nie, po prostu nie ma bezpieczeństwa takiego, jak kiedyś było. Że ja kiedyś mogłem wracać se późno, mnie nikt nie zaczepił. A teraz normalnie strach jest wyjść, bo nie wiadomo, co mnie może spotkać, bo zawsze jakaś łajza się może przytrafić [W26].

Zagrożenie w miejscach publicznych może być jednak paradoksalnie potraktowane przez innych jako zdarzenie przyciągające uwagę i stymulujące aktywność. Nie polityka, chęć zmanifestowania poglądów politycznych czy patriotyzmu, ale chęć doświadczenia, zobaczenia z bliska czegoś znanego z mediów skłania do działania ludzi deklarujących w istocie brak zainteresowania obchodami:

- Czy uczestniczył Pan w jakichś ważnych wydarzeniach państwowych organizowanych w Olsztynie?
- Nie.
- Związanych ze Świętem Niepodległości czy coś takiego.
- Wie Pan, w Święto Niepodległości przejechałem się do stolicy, tak, zobaczyć zamieszki. Byłem pewny, że będą, ale nie podoba mi się to. Nie uczęszczam na święta państwowe, parady, gdyż ideologia idzie bokiem, a hasła troszeczkę nie pasują do ideologii tego święta.
- Co Pan robił na tej uroczystości?
- Szedłem [W30].

Wyraźnie należy podkreślić ostatnią frazę przywołanego dialogu. Oto bowiem obecność na uroczystości nie zawsze jest równoznaczna z braniem w niej udziału z powodów ideowych. Bycie w tłumie celebrantów nie musi wiązać się z akceptacją swojej roli jako uczestnika praktyki utożsamiającego się z celami organizatorów działania.

* * *

Praktyki (od)twarzania tożsamości narodowej nie ograniczają się wyłącznie do działań ceremonialnych realizowanych w tradycyjnej formule przez władze, partie i organizacje pozarządowe. Zwyczajowo uzupełniającą rolę pełnią w tym zakresie wszelkiego rodzaju placówki szkolne organizujące na swoim terenie obchody świąt państwowych oraz dni patronów szkoły, nierzadko związanych z wielką historią narodową (np. sybiracy, marszałek Józef Piłsudski, Gabriel Narutowicz, żołnierze Armii Krajowej, Polacy spod Znak Rodła, Tadeusz Kościuszko, gen. Władysław Sikorski). Formy działania szkół są niezwykle zróżnicowane i w dużym stopniu zależą od inicjatywy poszczególnych nauczycieli oraz pozostających pod ich opieką uczniów. Dla zobrazowania tej różnorodności można przytoczyć przykład kilku projektów podjętych w ostatnich latach w Gimnazjum nr 12 im. Sybiraków. W placówce tej od 2012 roku istnieje Izba Pamięci Sybiraków, a od roku szkolnego 2008/2009 pod kierunkiem nauczycieli funkcjonuje szkolny Klub Wnuka Sybiraka. Klub współpracuje z Zarządem Oddziału Związku Sybiraków w Olsztynie i zajmuje się organizowaniem spotkań z sybirakami – żyjącymi świadkami syberyjskiej gehenny – oraz „gromadzeniem i upowszechnianiem materiałów o Sybirze i Sybirakach, przekazywaniem społeczności uczniowskiej prawdy historycznej o Golgocie Wschodu Polaków”³⁹. Szkoła uczestniczy w uroczystościach związanych z Dniem Sybiraka, który jest jednocześnie dniem Święta Szkoły, inicjuje konkursy związane ze swym patronem (np. w 2012 roku konkurs międzyszkolny pod hasłem „Sybiracy – Oni znów do Niepodległej szli”; w 2013 roku szkolny konkurs recytatorski poświęcony poezji o tematyce

³⁹ <http://redakcja.mammedia.pl/paper/preview/puls/10/10/1/>, dostęp: 4 stycznia 2014.

sybirackiej⁴⁰. Skalę i charakter działań edukacyjnych związanych z kształtowaniem tożsamości narodowej i patriotycznej młodzieży dobrze ilustrują doniesienia redagowanej przez uczniów gazetki szkolnej „Śmietanka 12ki”:

W kwietniu 2010 r. przypadła 70 rocznica zbrodni katyńskiej. Z tej okazji nasze gimnazjum włączyło się do ogólnopolskiej akcji sadzenia dębów organizowanej przez Parafię pod hasłem »Katyń... ocalić od zapomnienia«. Każda szkoła biorąca udział w tej akcji posadziła jeden dąb poświęcony konkretnej osobie. Klub Wnuka Sybiraka działający w naszej szkole wybrał dla upamiętnienia ppor. piech. rez. Juliana Pieńczykowskiego, który został zamordowany strzałem w tył głowy w Charkowie. Dnia 9 kwietnia 2010 r. o godz. 9.00 w kościele na Dajtkach odbyła się uroczystość, w której uczestniczyły delegacje ze szkół wraz z Pocztaami Sztandarowymi. Po uroczystości każda ze szkół otrzymała dąb. Musimy pamiętać o ofiarach mordu i ostrzegać, żeby tego rodzaju zbrodnia nigdy się nie powtórzyła, zarówno zbrodnia morderstwa, jak zbrodnia milczenia. Należy o zbrodni katyńskiej mówić i często przypominać. 13 kwietnia 2010 r. odbyły się obchody podwójnej rocznicy: 70-lecia zbrodni katyńskiej i 70-lecia wywózek Polaków z kresów. Uroczystość z udziałem wojewody i prezydenta Olsztyna odbyła się w kościele św. Józefa i przy pomniku Sybiraków. Krewni z całej Polski przyjechali do Olsztyna, żeby zasadzić dąb poświęcony Julianowi Pieńczykowskiemu. Był to główny akcent organizowanych przez Związek Sybiraków i społeczność uczniowską Gimnazjum nr 12 im. Sybiraków w Olsztynie regionalnych obchodów podwójnej rocznicy. Inicjatorem posadzenia dębu była młodzież z Klubu Wnuka Sybiraka działającego przy gimnazjum. Posadzonym w trakcie uroczystości dębem opiekują się członkowie Klubu⁴¹.

⁴⁰ W innych szkołach podejmowane są podobne działania. Przybierają one kształt różnorodnych konkursów, przeglądów piosenek i projektów (np. Szkolny Przegląd Piosenki Patriotycznej i Żołnierskiej; konkurs szkolny „Epitafium... dla Oficera, któremu posadziliśmy Dąb Pamięci” [we współpracy z IPN]). W olsztyńskich szkołach realizowane są też działania związane z postacią Jana Pawła II (np. Gimnazjum nr 12, projekt „Nasze talenty w hołdzie Błogosławionemu Janowi Pawłowi II”).

⁴¹ <http://redakcja.mammedia.pl/paper/preview/puls/10/10/1/>, dostęp: 4 stycznia 2014.

3.12.2010 r. w naszej szkole odbyła się lekcja otwarta z okazji Dnia Niepodległości. Uczniowie przybliżyli nam, jak rodacy walczyli o wolną Polskę. Prezentacja odbyła się w świetlicy szkolnej. Dzięki niej mogliśmy lepiej poznać historię naszego kraju i uświadomiliśmy sobie, że dzięki odwadze naszych rodaków żyjemy w wolnej Polsce. Występ uświetniła prezentacja multimedialna. Swoje zdolności muzyczne zaprezentował szkolny chór. Usłyszeliśmy kilka utworów, między innymi: „Rotę”, „Pierwsza brygada”, „Przybyli ułani”, „Wojenka”. Myślę, że była to bardzo interesująca lekcja. Dzięki niej wiemy więcej o Polsce i o jej drodze do niepodległości⁴².

Przytoczone *in extenso* artykuły ilustrują nie tylko praktykę, ale i sposób jej narratywizowania. W przedstawieniach tych poza próbą zdania relacji z działań pojawia się wiele zwrotów waloryzujących i afirmujących szkolne formy kultywowania pamięci narodowej. Szczególną uwagę przykuwają sformułowania używane w trybie apelującym i mobilizującym potencjalnych czytelników: „musimy pamiętać i ostrzegać”, „należy mówić i często przypominać”. Ukazują one zasadnicze ukierunkowanie szkolnych praktyk pamięci adresowanych w stronę młodzieży. Stroną czynną, inicjującą, organizującą i nadzorującą są tu wychowawcy, zaś stroną bierną, niezaangażowaną i recypującą są wychowankowie. Tak hierarchicznie ustrukturyzowany model międzypokoleniowej transmisji treści pamięci oficjalnej generuje określone schematy podejmowanych praktyk. W wielu szkołach przybierają one najczęściej formę scenicznych spektakli opartych na scenariuszach szczegółowo przygotowanych przez odpowiedzialnych za przebieg uroczystości pedagogów. Widowisko odgrywane przed uczniami i zaproszonymi gośćmi przybiera zatem kształt gry, w której najczęściej brak jest przestrzeni dla rzeczywiście wolnej wypowiedzi młodzieży. Młodzi, instruowani i kierowani, wypełniają nie swoje polecenia, realizują scenariusze nie przez siebie napisane, instrumentalizowani służą w istocie do legitymizacji władzy i przywódczej roli swych mentorów. Tą drogą dokonuje się międzypokoleniowa transmisja treści pamięci, ale przede wszystkim jej formy, wiedzy na temat zinsty-

⁴² <http://redakcja.mammedia.pl/paper/preview/%C5%9Bmietanka-12ki/10/12/2/>, dostęp: 4 stycznia 2014.

tucjonalizowanych technik praktykowania i komunikowania elementów pamięci oficjalnej. Eliminuje ona niepożądaną w sytuacjach rytualnych wolność działania i swobodę kreowania własnych form kultywowania pamięci zbiorowej.

Warto w tym kontekście zauważyć, że hierarchia starszeństwa, promująca i gwarantująca przywództwo w sprawowaniu różnorodnych ceremonii pamięci, jest powielana i funkcjonuje w wielu innych, również pozaedukacyjnych sytuacjach. Pojawienie się młodych osób w roli aktywnych kreatorów praktyk pamięci wywołuje zakłopotanie obserwatorów i skrepowanie samozwańczych liderów. Doskonale obrazuje to wymiana zdań zarejestrowana podczas zgromadzenia pod Pomnikiem Wolności Ojczyzny z okazji 31. rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. W zastępstwie lidera grupy celebrantów przed zebranymi występuje jego młody wiekiem asystent. Dialog toczy się pomiędzy zastępującym przywódcę młodzieńcem a uczestniczącą w zgromadzeniu starszą kobietą:

- Ja z racji mojego wieku nie będę się silił na przemówienia w tak ważną datę, bo sam byłem wtedy dzieckiem jeszcze...
- Maluchem, w powijkach... [śmiech]
- Maluchem... no, w powijkach nie, do szkoły chodziłem nawet, ale... [śmiech] do pierwszej klasy dokładnie...
- No właśnie...
- Ale, ale w pamięci mam tą datę...⁴³

* * *

Działające w mieście grupy instytucjonalne pracujące na rzecz (od)tworzenia tożsamości i tradycji narodowej podejmują równoległe różnorodne działania związane z upamiętnieniem własnej historii i osiągnięć. Formy i metody tych upamiętnień nie odbiegają od tych, które stosowane są w przypadku form upamiętnień i ceremonii związanych z historią narodową. Podobnie jak w przypadku tych ostatnich w zakresie praktykowania pamięci środowiskowej mamy więc przykłady upamiętnień materialnych w postaci tablic, pomni-

⁴³ <https://www.youtube.com/watch?v=0D7KhrTZNXg>, dostęp: 4 stycznia 2014.

ków, nazw miejsc, sal, a nawet, sporadycznie, ulic. Z drugiej strony realizowane są różnorakie działania ceremonialne w postaci jubileuszy i modnych dziś tzw. urodzin, którym towarzyszą często imprezy wspierające (np. wystawy, prezentacje, spotkania wspomnieniowe) uatrakcyjnijające formy czysto obrzędowe.

Najbardziej aktywną środowiskową grupę pamięci w Olsztynie stanowi bez wątpienia wspólnota uniwersytecka. Przy Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim działa wiele stowarzyszeń, środowisk i jednostek uczelnianych zabiegających o utrzymanie swych wspólnot pamięci, a co za tym idzie, autonomicznych tożsamości. Szczególną okazją do celebrowania pamięci są tu różnorakie – związane z działalnością tych środowisk – jubileusze. W ostatnich latach obchodzono przykładowo jubileusze związane z rocznicami działalności Stowarzyszenia Absolwentów, Akademickiego Klubu Turystycznego, a także różnych jednostek organizacyjnych uczelni, np. Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa, Instytutu Muzyki itd.

Struktura organizowanych z tych okazji ceremonii wraz z przemowami, wręczaniem odznaczeń, nagród i dyplomów, występami artystycznymi i działaniami okołojubileuszowymi (wystawy, pokazy, odczyty) jest niemal tożsama z opisanymi wcześniej praktykami pamięci narodowej. W tym względzie możemy mówić o istnieniu trwałej formy wykonawczej ceremonii upamiętnienia, w trakcie której organizatorzy wraz z gośćmi honorowymi (wewnętrznymi: władze uniwersytetu, wydziałów, instytutów czy katedr; zewnętrznymi: osoby spoza uczelni, honorowane z uwagi na budowane przez środowisko akademickie relacje i sieci klientalno-biznesowe) występują w roli aktorów komunikujących hierarchię i strukturę władzy. Podobnie jak w przypadku ceremonii narodowych upamiętnianie przeszłości instytucji zbiega się tu z pamięcią prywatną starszego pokolenia celebrantów, która często w ten właśnie sposób podlega sublimacji i chwalebnemu uzewnętrznieniu.

Zwraca uwagę wielość form upamiętnień materialnych związanych ze środowiskiem akademickim Olsztyna. W przestrzeni kampusu można się zetknąć z wieloma pomnikami, pamiątkowymi postumentami, głazami i tablicami powstającymi zazwyczaj z okazji obchodzonych jubileuszy instytucji i środowisk inicjujących (np. Aleja Wydziałów skupiająca głazy jubileuszowe poświęcone

pamięci poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni; pomnik *Pro Bono Animalium Humanumquae* wystawiony z okazji 25-lecia Wydziału Weterynaryjnego ART; kamień jubileuszowy Wydziału Bioinżynierii Zwierząt itp.). Tego typu obiekty, z uwagi na ich specyfikę, należy uznać przede wszystkim za znaki dawnych ceremonii. Ich deklarowana intencja nie czyni z nich bowiem poręcznych miejsc pamięci o potencjale symbolicznym sprzyjającym okresowemu ich wskrzeszaniu w ramach praktyk (od)twarzających tożsamość i tradycję związanych z nimi intencjonalnie wspólnot pamięci. Uwaga ta nie dotyczy zaledwie kilku obelisków, na przykład poświęconego pamięci Absolwentów i Pracowników Naukowych UWM, uniwersyteckiego Pomnika Ofiar Katyńskich – Absolwentów Wyższych Uczelni Związanych z Olsztynem, czy tablicy poświęconej powstaniu akademickiej organizacji NSZZ „Solidarność”. Miejsca te okresowo stają się scenami oficjalnych lub prywatnych aktów podtrzymywania pamięci środowiskowej. Z okazji kolejnych rocznic zarówno tam, jak i przy Pomniku Pomordowanym w Kortowie składane są kwiaty, a w listopadowych dniach Wszystkich Świętych i Zaduszek bywają stawiane znicze.

Na wzór praktyk pamięci narodowej formy aktywnego kulturowania pamięci środowiskowej Uniwersytetu nie ograniczają się wyłącznie do wznoszenia obelisków i tablic pamiątkowych. W foyer i holach budynków uczelni, jak również w pomieszczeniach klubów środowiskowych są organizowane wystawy czasowe poświęcone historii Uniwersytetu, a zasłużeni uczeni honorowani są fotografiami, tablicami pamiątkowymi oraz patronatem sprawowanym nad aulami i innymi obiektami kampusu⁴⁴. Do szczególnej kategorii upamiętnień należą z pewnością tablice fundacyjne świadczące o dokonanych na terenie uczelni czynach budowlano-inwestycyjnych. Na obszarze Kortowa można znaleźć je m.in. w Bibliotece Uniwersyteckiej, w bu-

⁴⁴ Na UWM istnieją więc np.: Aula im. M. i D. Dietrichów, Audytorium im. Prof. Eugeniusza Pijanowskiego, Sala Ćwiczeń i Muzeum Przyrodnicze im. Prof. Janiny Wengris, Sala Ćwiczeń im. Prof. Wacława Minakowskiego, Sala im. Prof. Przemysława Olszewskiego, Sala Posiedzeń Rady Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa im. Prof. Zygmunta Tomaszewskiego, Hala Technologiczna im. Prof. Stefana Poznańskiego, Sala im. Prof. Zygmunta Moczarskiego, Park im. Prof. Dominika Wanica, Stadion im. Prof. Kazimierza Sikorskiego, Korty im. Franciszka Sroczyka itp.

dynku Wydziału Humanistycznego, w Centrum Konferencyjnym, na budynku Wydziału Nauk Technicznych czy Centrum Edukacyjno-Badawczego Mleczarstwa. Na terenie Uniwersytetu zlokalizowana jest także dębowa Aleja Katyńska, a dwa pamiątkowe dęby – Dąb Papieski, wyhodowany z żołądzi poświęconych przez papieża Polaka, jak również dąb posadzony z okazji 50. rocznicy utworzenia w Olsztynie Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego – oznaczone są specjalnymi tablicami informacyjnymi. W kampusie funkcjonuje też muzeum poświęcone dzieciom uczelni.

Z powyższego skrótego przeglądu można bez wątpienia wnioskować, że środowisko akademickie jest jednym z najbardziej doświadczonych i zaangażowanych w realizację różnorodnych form i praktyk upamiętniania w mieście. W skali całego Olsztyna wyróżnia się tu szczególne nagromadzenie samych materialnych znaków pamięci środowiskowej, co wynika nie tylko ze szczególnego uwrażliwienia tej grupy na potrzebę podtrzymywania własnych tradycji, ale również ze swobody w realizacji wszelkich sygnatur pamięci w rozległej przestrzeni miasta tworzącej uniwersytecki kampus. Tej możliwości są pozbawione pozostałe zinstytucjonalizowane grupy miejskich praktyków pamięci. Ich aktywność w przestrzeni publicznej każdorazowo uzależniona jest bowiem od dyspozycji i woli władz miasta. Zwraca tu także uwagę, obserwowana zresztą w całym mieście, tendencja do swoistego rozdrabniania pamięci instytucjonalnej i ukierunkowywania jej w stronę każdorazowo skonkretyzowanych środowisk współtworzących uczelnię. W przestrzeni kampusu skłonność ta zaznacza się w co najmniej dwojaki sposób: a) poprzez przywoływanie dziejów wspólnot pamięci wyznaczonych i symbolizowanych przez granice jednostek organizacyjnych UWM, b) wyraźną terytorializację upamiętnień, polegającą na ich umiejscawianiu wewnątrz kampusu, w przestrzeniach podporządkowanych, odpowiadającym im wspólnotom pamięci. Fakty te wydają się dobrym świadectwem swoistej „prywatyzacji” praktyk pamięci grup instytucjonalnych działających w ramach środowiska akademickiego Olsztyna, na wzór podobny do tego, co obserwowane jest w skali całego miasta.

Liczne organizacje, stowarzyszenia, szkoły i jednostki edukacyjne, a nawet przedsiębiorstwa działające na terenie miasta i regionu komunikują swą tożsamości oraz pamięć tworzonej przez siebie współ-

noty w ramach fetowanych powszechnie jubileuszy. Przykładowo w ostatnich latach obchodzono w mieście rocznice: 60-lecia Radia Olsztyn, 20-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, 40-lecia Spotkań Zamkowych Śpiewajmy Poezję, 15-lecia Warmińsko-Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A., 20-lecia Olsztyńskiego Towarzystwa „Amazonki”, 55-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej Pojezierze w Olsztynie czy 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 9. Takie przedsięwzięcia, odbywające się nierzadko w reprezentacyjnych salach miasta – w sali koncertowej Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, w sali koncertowej Szkoły Muzycznej, w Hali Widowiskowo-Sportowej Urania, w Salach Kopernikańskich Muzeum Warmii i Mazur, na dziedzińcu Zamku lub w salach miejskich i samorządowych jednostek kulturalnych (Miejski Ośrodek Kultury, Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych) – skupiają osoby zaprzyjaźnione i współpracujące z fetowanymi organizatorami jubileuszu. W roli gości honorowych obsadzani są częstokroć przedstawiciele władz miasta. Jak zauważyła jedna z osób prowadzących tego typu spotkanie:

[Jubileusz jest] okazją do refleksji, wspomnień, mimo że czas je weryfikuje i porządkuje, to w takich chwilach jak ta, je ożywia i nadaje im blasku⁴⁵.

Dlatego tym wydarzeniom towarzyszą świadome często próby mitologizowania zasług i wagi instytucji oraz ról związanych z nimi w przeszłości i współcześnie osób. W tej materii mówcy spełniają swój przewidziany protokołem i obyczajem obowiązek, a wszystkie spotkania cechują się zbliżonym porządkiem scenariusza wykonawczego oraz strukturą celebrantów. Powszechny jest obyczaj antropomorfizowania fetowanej instytucji, która w narracjach wspomnieniowych ma swój życiorys, swą historię i związaną z nią pamięć. Znajduje to wyraz nie tylko w stosowanej często wprost nomenklaturze („urodziny”) czy serwowaniu urodzinowego tortu w trakcie kończących spotkanie poczęstunków, ale również w specyficznym zwyczaju przekazywania podczas ceremonii bądź po jej zakończeniu prezentów, upominków i listów gratulacyjnych skierowanych na ręce aktualnego

⁴⁵ <http://www.youtube.com/watch?v=YaQdZcjQO14>, dostęp: 14 stycznia 2014.

dyrektora fetowanej instytucji. Ponownie mamy w tym przypadku do czynienia z wyraźnym przenikaniem form znanych z ceremonii prywatnych do przestrzeni publicznej i oficjalnej. W podobny sposób od kilku lat są obchodzone w mieście tzw. Urodziny Olsztyna. Ceremonie te mają jednak bardziej popularny, zabawowy, festynowy charakter.

Nie sposób wymieniać licznych, drobnych, zinstytucjonalizowanych form praktykowania pamięci przez różnorakie środowiska miejskie. Dość wymienić tylko różnego rodzaju wieczory wspomnień, organizowane przez zróżnicowane instytucje i grupy środowiskowe, począwszy od akademickich i artystycznych, po społeczno-kulturalne i polityczne. Do specyficznych praktyk upamiętniania skierowanych, paradoksalnie, ku przyszłości należy również dziś zinstytucjonalizowany i zinstrumentalizowany zwyczaj wmurowywania kamieni węgielnych oraz tzw. kapsuł czasu. Ceremonie tego typu przybierają częstokroć bardzo uroczysty kształt, a w ich odegraniu biorą nierzadko udział główni aktorzy sceny politycznej miasta i regionu. Wśród działań tego typu należy wymienić niedawne położenie kamieni węgielnych pod budynek Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego oraz centrum handlowego „Galeria Warmińska”. „Tubę czasu” z przesłaniem władz miasta do potomnych zdeponowano u stóp magistratu z okazji „659 urodzin Olsztyna” oraz jubileuszu 100-lecia wmurowania kamienia węgielnego pod budynek Ratusza.

KOMERCJA I POPKULTURA

W przestrzeni publicznej dzisiejszych miast można obserwować zjawisko komercyjnej estetyzacji pamięci dokonującej się w planie szerszego procesu historycznej estetyzacji współczesnego życia codziennego⁴⁶. W najprostszej formie przejawia się to w postaci rozległej, realizowanej na wielu poziomach i w wielu sferach, „historycznej” stylizacji otoczenia i promocji różnorakich „historycznych” stylów życia, czynionych wszak w ramach społeczeństwa oderwanego od przywoływanej w ten sposób przeszłości. Wiele współczesnych pro-

⁴⁶ Zob. M. Featherstone, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 299–332.

duktów, wytwarzanych i dystrybuowanych kanałami komercyjnego obiegu kulturowego, to w istocie symulakry przeszłości, dzięki którym znika dystans między tym, co rzeczywiste, a tym, co wyobrażone, i za których sprawą otwarty zostaje dostęp do swoistego rodzaju hiperrzeczywistej przeszłości. Przedstawienia jarmarczne, spektakle, widowiska i rekonstrukcje rycerskie stają się dziś nierzadko rytuałami pamięci, podczas których, w zastępstwie kontestowanych oficjalnych ceremonii, mieszają się ze sobą elementy historyczne i ludyczne. Przemieszane i przemieszczone znaki przeszłości kreują dzisiejszą nostalgię za tym, co minione.

Spróbujmy zobrazować doświadczenie przeciętnego uczestnika miejskich festynów, jakich wiele odbywa się w Olsztynie⁴⁷. Oto stragany z „tradycyjną żywnością”: kozie sery, różnorakie w kształcie chleby, olej, piwo, „wędliny ze wsi”. Kupcy przy stoiskach rozstawionych w otoczeniu historycznych budowli sprzedają „warmińskie” piwo. Na pobliskiej scenie trwa występ orientalnych tancerek wykonujących taniec brzucha. Kapela folklorystyczna w strojach „warmińskich”, używając skrzypek i bębna, gra „tradycyjną” muzykę; płyną „ludowa” mowa i przyśpiewki. Spektaklowi o dawnych Prusach towarzyszy rytmiczne bicie bębnow, przy którym aktorzy zanoszą się wielogłosowym śpiewem rodem z ukraińskich i białoruskich tradycji ludowych. Na rynku staromiejskim młodzi ludzie przebrani w „ludowe” stroje uczą elementów „ludowego” tańca: cwał, drobna kaszka, w końcu wycinanie hołubców; skutecznie włączają do udziału przechodniów i gapiów. Na dziedzińcu Zamku rozstawiono liczne garkuchnie. Uwijający się ludzie lepią pierogi, gotują zupy, sprzedają bliny oraz snują opowieści o rodzinnej tradycji ich przygotowywania. W sali Zamku odbywa się prelekcja o dawnych sposobach przechowywania lodu, o zapomnianych metodach chłodzenia i przechowywania żywności. Na rynku Starego Miasta, na straganach, widzimy kolejne „znaki przeszłości”: nowe, nieużywane, drewniane cebrzyki, kamionkowe gąsiory, gliniane kufle, drewniane beczułki oraz podgrzewane ogniem miedziane kolby do ważenia piwa. Ktoś tłumaczy technologię wyrobu „tradycyjnego” piwa, inny

⁴⁷ Opis ten jest w pewnym sensie fikcyjny, gdyż skupia w sobie obserwacje poczynione w różnych okolicznościach, podczas różnych imprez komercyjnych i rekreacyjnych w mieście.

kosztuje i kupuje „tradycyjny” produkt. Przy okazji sprzedaje się wszystko inne „tradycyjne”: chleb, kiełbasę, smalec, kanapki ze smalcem i ogórkiem, ryby wędzone, powidła, miód, wyroby z wosku pszczelego. Na dziedzińcu Zamku uwijają się „rycerze”. Przy ich namiocie można obejrzeć i przymierzyć akcesoria oraz uzbrojenie. Trwa spektakl kukielkowego teatru podwórkowego. Tuż obok można postrzelać z łuku i kuszy. W pobliżu działa także wypożyczalnia „historycznych” ubiorów, dzięki której można przebrać się w „stroje z epoki” i w takiej aranżacji zrobić sobie pamiątkową fotografię. Nikomu nie przeszkadza fakt, iż oferowane stroje nie mają związku z żadnym okresem historycznym i że – na podobieństwo „rzymskiej grzywki” z eseju Rolanda Barthesa – są zaledwie współczesnymi znakami przeszłości. Liczy się dobra zabawa w „historycznej” konwencji. Na błoniach podgrodzia rozbite są namioty-stoiska, przy których uwija się młodzież w lnianych porciętach. Kilka dziewczynek uczy się tkania. W pobliżu stoi mały gliniany piec, trwa wypłatanie koszy, pracują „garncarz” i „rogownik”. Ludzie odwiedzający to miejsce są instruowani na temat tradycyjnych technik wyrobu różnych przedmiotów w przeszłości. „Garncarz” zaprasza na warsztaty i zachęca: „Można popróbować, jak się kiedyś tę glinę dotykało”, „Powstaną naczynia z epoki”. Bliżej Starego Rynku stoiska z wata cukrową i wszelkim rękodziełem, z drewnianymi „średniowiecznymi” toporami, kuszami i mieczami wykonanymi być może w odległych Chinach. Na pobliskiej estradzie gra zespół muzyczny, szansonistka śpiewa po angielsku. Nieopodal swój występ rozpoczyna grupa rekonstrukcyjna – pokazy walk rycerskich są powiązane z omówieniem używanych elementów uzbrojenia. Na dziedzińcu Zamku jest też ulokowana pracownia mincerza. W pobliżu zaś znajduje się „kancelaria”, gdzie można spróbować pisania gęsim piórem. Z głośników nad głowami „średniowiecznych rycerzy” płynie spokojnie barokowa muzyka. Pod Wysoką Bramą, na stylizowanych stoiskach, leżą znaki naturalności i tradycji: kiełbasa wykładana na sosnowych nieheblowanych deskach z zachowanymi fragmentami kory, inna wędlina – w pętach – zwisa spod słomianej „powały” straganu, stoją słoiki okrywane papierem lub grubym płótnem i obwiązywane konopnym sznurkiem, leżą wianki ze słomy, kosze wiklinowe, chleb w oryginalnych formach, wykładany na grubym płótnie, wędzona szynka obwiązana sznurkiem. Na stanowisku z „tradycyjnymi” rybami

z Warmii i Mazur królują pstrąg, wędzony łoś i jesiotr. W pobliżu słyszymy dialog reportera ze sprzedającą swe wyroby młodą kobietą:

- Co tutaj ciekawego możemy u Pani kupić dzisiaj?
- Dzisiaj mogę Państwu zaproponować doskonałej jakości miody. Są to miody pochodzące z pasieki z tradycją sięgającą 1957 roku. Trzecie pokolenie rodziny pozyskuje te miody. I są to produkty naturalne, tradycyjne i zdrowe.
- Bo i jarmark... dosyć... produktów naturalnych i regionalnych...
- Dokładnie jest to kiermasz Sieci Dziedzictwa Kulinarne Warmia, Mazury, Powiśle, czyli wszystko to, co najlepsze u nas, na Mazurach⁴⁸.

Oto świat symulaków, tworzenie przeszłości dla potrzeby komercji, kreowanie fikcji pozbawionej referencji, prezentacja map bez terytorium, okazywanie fragmentów nieistniejącego realnie przeszłego świata. W środowisku komercji i festynu pojawiające się znaki przeszłości stają się oderwane od swych desygnatów, są znakami bez odniesienia, kopiami bez oryginału. Proces historycznej estetyzacji życia codziennego wiąże się przy tym głównie z materializującymi się obrazami, nie zaś słowami. W podobnym trybie działają dziś centralne „znaki” ludycznej tożsamości miasta – „baby pruskie”, postać „Kopernika” czy „św. Jakuba”.

Wiele elementów związanych z pamięcią historyczną miasta transmitowana i transformowana jest w nową jakość na poziomie zjawisk kultury popularnej. Z inicjatywy instytucji oraz przedstawicieli miejscowego środowiska artystycznego, naukowego i biznesowego podejmowane są wielorakie próby wykorzystania i zakorzenienia w tkance miasta i świadomości jego mieszkańców kilku zasadniczych historycznych symboli mających współtworzyć dzisiejszą tożsamość mieszkańców Olsztyna. Mikołaj Kopernik, postać św. Jakuba oraz materialne znaki warmińskiej tożsamości pojawiają się zatem w wielu wykorzystujących mechanizmy kultury popularnej działaniach komercyjnych i ludycznych. Na poziomie komunikacji wizualnej w najprostszej formie przybierają one kształt zwyczajowego eksponowania w rozmaitych kontekstach „ludo-

⁴⁸ <http://www.youtube.com/watch?v=EVBiJkV64MA>, dostęp: 14 stycznia 2014.

wego” stroju warmińskiego. Asysta przebranych w ten sposób osób pojawia się nie tylko podczas poważnych uroczystości miejskich, świeckich, a nawet kościelnych, ale także podczas licznych parad historycznych i prezentacji folklorystycznych zespołów muzycznych lub tanecznych, w ramach imprez edukacyjno-rekreacyjnych oraz festynów miejskich, takich jak np. Jarmark Jakubowy czy Święto Ulicy Dąbrowszczaków. Pośród kramików z „tradycyjną żywnością”, między straganami z wyrobami z gliniany, drewna i wszelkiego innego rękodzieła, w otoczeniu ulicznych spektakli dla dzieci, tańców i chóralnych śpiewów, pomiędzy grupami rycerzy-rekonstruktorów i koncertami „japońskiej” muzyki pojawiają się zespoły folklorystyczne w strojach warmińskich oraz aktorzy w przebraniach symbolizujących Mikołaja Kopernika i patrona miasta – św. Jakuba.

Warmińska tożsamość jest często przywoływana podczas występów publicznych, nie tylko w formalnych przemówieniach, ale również w zagajeniach konferansjerów imprez festynowych czy w tekstach jarmarcznych piosenek. Podczas letnich spotkań w amfiteatrze występ jednego z olsztyńskich zespołów prowadzący konferansjerzy rozpoczynają od powitania „starych i młodych Warmiaków... i Mazurów”. Chwilę później w mitologizującym zapędzie wspominają patrona zespołu „św. Jakuba, którego pomnik stoi na moście” i zapewniają, że występująca kapela powstała po to, by śpiewać piosenki o Olsztynie⁴⁹. Stojący za plecami prezenterów członkowie zespołu ubrani są w elementy z(re)konstruowanego przez etnografów „ludowego” stroju warmińskiego. W śpiewanej chwilę później przez nich piosence znajdziemy prosty czterowiersz:

Tu wiecznie brzmi muzyka,
dla panów i dla dam,
w tym grodzie Kopernika,
co miasta bronił bram⁵⁰.

⁴⁹ W rzeczywistości na moście u stóp Starego Miasta stoi figura św. Jana Nepomucena, św. Jakub znajduje się zaś na dawnym Targu Rybnym.

⁵⁰ <http://www.youtube.com/watch?v=GsmzvI9rKfo>, dostęp: 13 stycznia 2014.

Warmińska tożsamość eksponowana jest także we wszelkiego rodzaju działaniach komercyjnych, które – wykorzystując wykreowaną przez biznes modę na tradycyjną, lokalną, zdrową żywność – sięgają po hasło warmińskości jako znaku swojskości i unikalności smaku godnego uwagi potencjalnego klienta. Dobrym przykładem tego typu praktyk może być program ostatniego Warmińskiego Festiwalu Dziedzictwa Browarniczego, jednej z najmłodszych imprez edukacyjno-rekreacyjnych w mieście. Jego organizatorzy przewidzieli w swych planach wiele „warmińskich” atrakcji: I Warmiński Konkurs Piw Domowych (gdzie jedną z kategorii stanowi Rosanke, letnie piwo warmińskich chłopów); degustację warmińskich przekąsek piwnych, czyli „fafernuchów” oraz „nowolatek”; Pivo Warmińskich Chłopów Bosych (degustacja); Pokaz Warmińskiego Browaru Parowego – warzenie piwa w 150-litrowym kotle plus degustacja; Warzelnia Warmińska (kwasy chlebowe i owocowe, buza jęczmienna, podpiwek – degustacja i pokazy); Tour de Warmia w Kapsle (możliwość wzięcia udziału w wyścigach w kapsle na profesjonalnym torze); Warmińskie Objazdowe Muzeum Piwowarstwa (Magazyn Solny); warsztaty sztuki wizualno-muzycznej z VJ-em – tematyka wykonanych realizacji będzie się wiązać z piwowarstwem, warmińskimi przekąskami piwnymi i Warmią⁵¹.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że miejscowy Browar Kormoran – wpisując się w lokalną strategię rozwoju turystycznego nawiązującego do postaci Kopernika – podjął produkcję bezchmielowego piwa lawendowego, nazwanego gruitem kopernikowskim. Projekt został zrealizowany przy współpracy Browaru Kormoran z... Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, a okazją do tego były obchody Roku Kopernikańskiego oraz jubileuszu 20-lecia Browaru Kormoran. W trakcie uroczystej inauguracji produkcji napoju jeden z przedstawicieli firmy przekonywał:

Nas wszystkich zgromadził tu nie tylko Kopernik, ale i piwo, które jest związane z jego postacią. Pomyśl na piwo lawendowe wiąże się z listem z 27 stycznia 1539 roku, w którym Feliks Reich donosił do biskupa Dantyszka, że jest gotów wszcząć proces kanoniczny

⁵¹ <http://wiadomosci.olsztyn.pl/warmiński-festiwal-dziedzictwa-browarniczego/>, dostęp: 4 stycznia 2014.

przeciwko Kopernikowi. Ale nie robi tego bezinteresownie. To, czym go Dantyszek pozyskał, było piwo o mocnym aromacie lawendy.

Stojący obok technolog produkcji już mniej pewnie dopowiada:

Znaczy... no przepis... przekaz pochodzi z czasów Kopernika. Gdzieś tam w historycznych źródłach znaleziono, że wtedy... że właśnie istniało piwo z lawendą o takim smaku i zapachu. I stąd pomysł na takie piwo⁵².

Wypowiedzi te, zwłaszcza pierwsza z nich, stanowią dobry przykład mitologizacji przeszłości na potrzeby praktyk komercyjnych. Faktycznie piwo lawendowe, o którym mowa, było na Warmii czasów Kopernika mazowieckim importem, i to raczej rzadkim, skoro Feliks Reich, zmarły niespełna dwa miesiące po wymianie wspomnianej korespondencji z Dantyskiem, zapisał w testamencie dwie beczki przypuszczalnie tego właśnie napoju, polecając, by „traktowany był jako nadzwyczajny i rozdzielany w szczególnych dniach”⁵³.

Postać Mikołaja Kopernika – obok patrona miasta św. Jakuba – należy we współczesnym Olsztynie do intensywnie i skutecznie promowanych „znaków” tożsamości miasta. Na poziomie instytucjonalnie zmitologizowanego przekazu swojska lokalność Kopernika jest przy tym łączona z jego warmińskością:

Jak spojrzymy na Polskę [mówi przebrany za astronoma aktor podczas odbywanej na Zamku imprezy z cyklu Camerata Warmińska – przyp. autorzy], to któż się chlępi Kopernikiem: przede wszystkim Toruń. Niby dlaczego? Ja tam się tylko urodziłem, skończyłem ledwie szkołę bakałarską, wyemigrowałem stamtąd na studia do Krakowa i już nigdy potem do Torunia nie wróciłem. W Krakowie ledwie postudiowałem nieco, pojechałem do Padwy, do Bolonii, a potem wróciłem na Warmię. I tu spędziłem największą część mojego życia. Z Warmią było związane kreatywne i twórcze życie. I całe dzieło

⁵² <http://www.youtube.com/watch?v=OK9Rx-O6gRw>, dostęp: 12 stycznia 2014.

⁵³ <http://browarkormoran.pl/Nasze-piwa/Gruit-Kopernikowski.html>, dostęp: 12 stycznia 2014.

moje związane jest właśnie z miejscami na Warmii, które można wyliczyć: a to Lidzbark Warmiński, a to Orneta, a to Frombork, Olsztyn. (...) W ilu wsiach byłem? W setkach. To wszystko Warmia, więc dlaczego ktoś inny ma się chlubić Kopernikiem, skoro Kopernik przede wszystkim był Warmiakem⁵⁴.

Przekaz, w którym Mikołaj Kopernik jest kreowany na przedstawiciela ludności miejscowej, a nawet grupy etnicznej Warmiaków, wspierają też lokalni uczeni:

Kopernik jest naszym obywatelem, naszym mieszkańcem. 40 lat mieszkał tutaj i tu jest pochowany. Kopernik promuje region samym nazwiskiem, które jest znane w Polsce i na świecie⁵⁵.

Mikołaj Kopernik, sztandarowa postać Warmii, właśnie Warmii, w Toruniu ledwie się urodził, no tam... troszkę podkształcił się, prawda, ale u nas przeżył swoje życie, na Warmii. I nas to głównie zobowiązuje. Chociaż nie mamy nic przeciwko temu, żeby oni promowali tam swoje pierniki, tam, mają prawo, prawda. A my będziemy promować Kopernika Warmiaka⁵⁶.

W narracjach tych mieszają się porządki wyjaśniania naukowego i potocznego, dokonuje się swoisty wybór, rekonstrukcja i zapomnienie faktów historycznych w planie stosowanych lokalnie kodów kulturowych, prowadzące do stworzenia stosownego mitu miejskiego. Postać żyjąca blisko pięć wieków temu staje się w nim „naszym obywatelem”, „naszym mieszkańcem”, „kimś, kto promuje miasto”, a Warmia nabywa cech miejsca sprzyjającemu „kreatywnemu i twórczemu życiu”.

Postać astronoma jest w dzisiejszym Olsztynie obecna w bardzo wielu wymiarach. Pomijając sferę produkcji pamiątkarskiej i słynną, stojącą w pobliżu Zamku, Ławeczkę, warto wskazać na specyfikę

⁵⁴ <http://www.youtube.com/watch?v=BrSlx00pZXQ>, dostęp: 12 stycznia 2014.

⁵⁵ <http://www.youtube.com/watch?v=R-taxCxzRKO>, dostęp: 12 stycznia 2014.

⁵⁶ Ibidem.

i wielość sposobów miejscowego ogrywania figury Kopernika. W cyklicznym projekcie edukacyjno-rekreacyjnym Muzeum Warmii i Mazur pt. „Wakacyjne czwartki z Mikołajem Kopernikiem” występuje wspomniany już „astronom”, który nie tylko pozuje do fotografii z dziećmi, ale również – w roli opowiadającego o sobie gospodarza – oprowadza po Zamku grupy turystów. W trakcie biegów ulicznych Copernikus Run „najważniejszy mieszkaniec Olsztyna” uczestniczy w rozgrzewce biegaczy. Bywa też obecny w trakcie licznych parad historycznych i innych atrakcji festynowych. Podążając za przekazami miejscowej kultury popularnej, w Roku Kopernikańskim Miejski Szpital Zespolony w Olsztynie im. Mikołaja Kopernika organizuje I Zjazd Szpitali im. Mikołaja Kopernika; w zamkowych salach kopernikowskich wybrzmiewa Rapsodia Kopernikowska, a dzieci skupione przy bazylice św. Jakuba, zwanej powszechnie Katedrą, wystawiają we wnętrzach świątyni spektakl pod tytułem „Odwaga Mikołaja Kopernika”. Znamienne, że postać historyczna angażowana jest i mitologizowana przez różne działające w mieście środowiska na własny sposób, zawsze w planie odpowiadających danej grupie kompetencji. Środowiska naukowe zajmują się więc organizowaniem badań naukowych wokół uczonego Mikołaja Kopernika (Pracownia Kopernikańska); środowiska kościelne organizują Dzień Kanonika Mikołaja Kopernika; środowisko mniejszości niemieckiej nazywa swą siedzibę Domem Kopernika⁵⁷; rozmówca o ukraińskich korzeniach mówi:

(...) Kopernik jest to ta postać, którą cenię szczególnie, choćby z tego względu... choćby z tego względu – pomijając jego osiągnięcia – że jego ulubionym nauczycielem był ukraiński profesor rodem z Drohobycza – Jurij Drohobycz [W2].

⁵⁷ Nazwa siedziby Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej pojawia się w przestrzeni miasta znacznie wcześniej – w 1996 roku, a więc w chwili otwarcia nowego lokum przy ul. Partyzantów. Na dzisiejszych stronach internetowych tej wspólnoty znajdujemy taką wykładnię przyjętej nazwy: „Dom Kopernika otrzymał swoją nazwę od Mikołaja Kopernika – osobistości, która przez wiele lat dzieliła Polaków i Niemców a od niedawna zaczęła łączyć” (http://www.agdm.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=19&Itemid=19&lang=pl, dostęp: 13 stycznia 2014).

W końcu w filmie „Copernicus Budowlanus”, zrealizowanym przez uczniów Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Olsztynie, narrator przekonuje: „Dziś pamiętamy go jako astronoma, twórcę teorii heliocentrycznej, a przecież był to również humanista i budowlaniec. To on patronował i nadzorował budowę Zamku”⁵⁸.

Skupienie się na zindywidualizowanym kontekście pamięci grupowej, nawet w kontekstach wytwarzanych w ramach lokalnej kultury popularnej, jest cechą charakterystyczną środowisk pamięci działających w przestrzeni miasta. Pojawia się to nie tylko w sferze działań upamiętniających historię i tożsamość tych grup, co staraliśmy się już zaznaczyć w innych fragmentach tej książki, ale także w formach i sposobach semantycznego zawłaszczania i ogrywania podsuwanych im przez władze elementów oficjalnej tożsamości miasta.

Bez wątpienia natłok instytucjonalnych, medialnych i komercyjnych praktyk popamięci wykorzystujących postać Mikołaja Kopernika odcisnął swoje piętno w świadomości wielu olsztynian. Nawet ci, którzy deklarują nieznanomość i brak zainteresowania historią miasta, pytani o znane postaci z przeszłości Olsztyna w większości przypadków wymieniają na pierwszym miejscu uczonego astronoma:

– Czy jakieś postacie historyczne są szczególnie związane z Olsztynem?

– No to Mikołaj Kopernik na pierwszym miejscu. Potem to już nie pamiętam, mam zapisane nawet w zeszycie tamte osoby [W4].

– Czy Olsztyn jest miastem, które może się poszczycić bogatą historią?

– Tak jak mówiłam, specjalnie się nią nie interesowałam, historią Olsztyna, chociaż jestem mieszkanką, ale myślę, że tak. Przede wszystkim... Ojej! Zapomniałam o Koperniku! Też przecież mieszkaniem Olsztyna [W16].

– Czy jakieś postacie historyczne są związane z Olsztynem?

⁵⁸ Film uczniów szkoły budowlanej – http://www.youtube.com/watch?v=st-6gUU_CHg8, dostęp: 12 stycznia 2014.

– No to ten, ten na moście... Jakub, tak się na nazywa. O! Kopernik! Kopernik to chyba najważniejszy jest, bo tak to chyba nie za bardzo z tym Olsztynem, to raczej tak wszyscy omijają, nie ma co robić, nie ma co się dziwić.

– To może być historia jakaś starsza, jak i też jakaś nowsza, współczesna...

– No to myślę, że najważniejszy Kopernik będzie i ten... św. Jakub [W29].

– Czy są jakieś postacie historyczne szczególnie związane z Olsztynem i czy są jakoś upamiętnione?

– [długie zastanowienie] Historyczne....?

– Noo...

– To Kopernik!

– A jakoś jest upamiętniony?

– No... rzeźbę Koperników nieraz.

– Ty rzeźbisz Koperników? Ale wystawiasz też?

– Nieee, tylko tak dla siebie to robię. Jako hobby.

(...)

– A jakieś jeszcze postacie?

– Nie znam [W26].

– Yhym, a co byłoby takimi ważnymi elementami tej historii?

– No na pewno trzeba by było zacząć właśnie od Kopernika, tak? No bo to jednak osoba, która wpłynęła nie tylko na Polskę, tak, no ale i na cały świat, więc myślę, że od niego na pewno...

– A czy miał jakieś znaczenie dla Olsztyna? ... Kopernik, czy miał jakieś znaczenie dla Olsztyna? Oprócz tego, że tutaj oczywiście był i że Olsztyn jest znany, że był tutaj Kopernik.

– Znaczy, czy w tamtych czasach miało jakieś znaczenie?

– Tak, tak...

– No...

– Czy się jakoś przysłużył miastu?

– A to, to nie wiem [śmiech] [W28].

– Dobrze, czy są jakieś postacie historyczne, które są jakoś szczególnie związane z Olsztynem?

– No... na pewno Kopernik, tak? No i Mendelsohn...

- Yhym...
- A tak nazwiska?... ymm... [myśli]
- A Kopernik dlaczego...?
- ... historyczne to nie wiem, czy są... yy... Na Zamku, tak, jest ta...
ta ściana, ta tablica... [W28]

Powyższe wypowiedzi należą w przeważającej liczbie do osób prywatnych, niezaangażowanych zatem w działalność zinstytucjonalizowanych grup miejskiej pamięci. Zwraca uwagę jednoznaczność wskazań przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek dodatkowej wiedzy historycznej związanej z Kopernikiem i braku znajomości miejsc jego upamiętnienia oraz gotowość łączenia postaci historycznych i mitycznych: astronoma z patronem miasta – św. Jakubem. Zgodne jest to nie tylko z przekazem opisanych wcześniej praktyk popkulturowych, ale w obrazowy sposób prezentuje charakter mechanizmów kultury popularnej, która nie sprzyja zakorzenieniu zdobywanych za jej pośrednictwem informacji w historycznie podbudowanej wiedzy o przeszłej rzeczywistości. Wypowiedź wprowadzająca postać Ericha Mendelsohna dowodzi również niezwykle silnego wpływu lokalnych mediów na bieżącą komunikacyjną pamięć olsztynian. W trakcie badań niejednokrotnie przekonaliśmy się, iż tematy poruszane przez naszych rozmówców są ściśle sprzężone z aktualnym przekazem miejscowych mediów.

Na zakończenie tego wątku warto zwrócić uwagę, że wielu przedstawicieli organizacji społecznych działających w mieście w dziedzinie pamięci bardzo wyraźnie zaznacza wręcz ironiczne zdystansowanie do idei wykorzystania postaci Kopernika w roli wizytówki miasta:

(...) tak sięgając bardziej historycznie, no to, no cóż, o Koperniku to też wiedzieliśmy, że tutaj bronił swoim ciałem Zamku olsztyńskiego przed najazdem złych Krzyżaków. Jest upamiętniony [W11].

Inni rozmówcy pytani o postaci historyczne związane w szczególności z Olsztynem rozwijają między sobą taki oto dialog:

- [1] Nie kojarzy mi się nikt taki. Dla wcześniejszego okresu? Kogo by tu wymienić?

- [2] No, Hugo Bonk. Autor tej wielotomowej historii Olsztyna, nie...? Sześć- czy siedmio-.... nie wiem. On chyba był olsztynianinem nawet. Rzeczywiście wielka postać. Przynajmniej mieszkał. (...)
- [1] No [z akceptacją], to jeszcze jedna postać, którą warto... No, bo Kopernika mamy na wszelkie sposoby uwiecznionego.
- [2] Nie, to już nie ma co jechać na Koperniku. Ileż można, nie? [W6]

To, co daje się doskonale ograć w kulturze popularnej, w komercyjnej i turystycznej promocji miasta, w oczach przedstawicieli niektórych zinstytucjonalizowanych wspólnot pamięci nie jest już zadowalające. Na akceptację tego stanu rzeczy nie pozwalają pamięć ich wspólnoty oraz wiedza, kompetencja historyczna, które sprawiają, że widzą miasto i główne akcenty jego historii w inny, właściwy dla swojej grupy sposób. Wyraźnie należy podkreślić, że ponownie stykamy się w tym miejscu ze zjawiskiem zindywidualizowanego ukierunkowania pamięci środowiskowej. Każdy mówi, akcentuje, akceptuje, a może i dostrzega tylko te z zasobów możliwych elementów przeszłości miasta, które leżą w zakresie kompetencji reprezentowanej przez niego wspólnoty.

* * *

Problematyki funkcjonowania przeszłości w miejscowej kulturze popularnej i budowania lokalnej tożsamości za pomocą jej przekazu nie sposób omawiać dalej z należytą drobiazgowością z uwagi na ograniczenia objętościowe niniejszego opracowania. Dla ilustracji tego zagadnienia i podkreślenia jego wagi w dalszej części sięgniemy zatem do analizy typu *case study*, poddając głębszej eksploracji dwa wybrane przykłady sposobów ugruntowywania lokalnej tożsamości z wykorzystaniem elementów i figur miejscowej pamięci. Uczynimy to, sięgając, po pierwsze, do rzadko wykorzystywanych w tym celu zasobów miejscowej twórczości muzycznej, po drugie, do równie pomijanych w analizach naukowych praktyk środowiska olsztyńskich kibiców.

Wątek przywiązania do Warmii i szerzej pojętego miasta pojawia się często w twórczości miejscowych zespołów muzycznych. Komponowane przez nie piosenki stanowią przy tym emblematyczny

element lokalnej kultury popularnej. Kategoria „lokalności” jest tu istotna, ponieważ piosenki o mieście są – na ogół – tworzone przez lokalnych (miejskich) artystów dla lokalnej (miejskiej) publiczności, co jest związane z posługiwaniem się pewnym – mniej lub bardziej hermetycznym – kodem znaczeniowym. Pewne słowa, konteksty, cytaty, zapożyczenia, nawiązania i „puszczane oka” zarówno w warstwie tekstowej, jak i muzycznej lub wizualnej – gdy w grę wchodzi teledysk jako nieodłączny element składający się na całość przekazu – mogą być czytelne przede wszystkim lub wyłącznie dla olsztynian lub dla osób związanych z miastem. Lokalność wytwarza obieg znaczeń, który w wymiarze ponadlokalnym bywa nieczytelny i niezrozumiały lub na tyle ogólny, że może dotyczyć każdego innego miejsca. Na przykład kiedy w piosence *Zatańczymy na moście* Czerwonego Tulipana padają słowa:

Zatańczymy na moście
 Tak troszeczkę bezgłośnie
 Żeby Jana nie zbudzić
 Niech śpi
 Potem między domami
 Zatańczymy nie sami
 Tak by inni nie byli
 Zbyt źli

tylko znający znaczące punkty w przestrzeni Olsztyna łączą lirykę z topografią i konkretem miejsca. Nie oznacza to jednak, że wszystkie wytwory lokalnej popkultury (w tym piosenek) nie mają żadnego znaczenia i są nieczytelne poza lokalnym układem odniesienia. Nie oznacza to również, że wszystkie piosenki o Olsztynie są przez olsztynian przyjmowane i uznawane za własne.

Muzyka popularna, podobnie jak jej „wyższa” i „poważniejsza” odmiana, służy między innymi komunikowaniu pewnych treści, przenoszeniu i podtrzymywaniu ideologii, tworzeniu i spajaniu różnego rodzaju wspólnot⁵⁹. Wtwory lokalnej kultury popularnej na ogół nie uczestniczą w globalnym przemyśle kulturowym, a jeśli już – to raczej

⁵⁹ Zob. np. M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Toruń 2011.

na zasadzie ciekawostki, egzotyki lub elementu budowania wizerunku miasta, ale bez zbędnych pretensji i aspiracji. W tym sensie piosenki o mieście tworzone i wykonywane przez przedstawicieli różnych gatunków i podgatunków muzyki popularnej, zarówno tej „wyższej”, jak i „niższej”, są bliższe lokalnej, zależnej od kontekstu miejsca i przestrzeni muzyce ludowej lub skoncentrowanej na problemach „tu i teraz” muzyce niemainstreamowego hip-hopu niż globalnej, uniwersalnej w swoich treściach i formie muzyce rozrywkowej ze szczytów światowych list przebojów. A jednak niektóre z nich stają się ważnym elementem dziedzictwa kulturowego miasta, biorącym niepośledni udział w tworzeniu – niekiedy pocztówkowego – wizerunku Olsztyna. Trudno dziś wyobrazić sobie Warszawę bez *Warszawy* T. Love, Poznań bez *Ezoterycznego Poznania* Pidżamy Porno czy Krakowa bez *Krakowa* Marka Grechuty i zespołu Myslovitz.

Piosenki o Olsztynie możemy podzielić na trzy główne typy⁶⁰. Po pierwsze, są to piosenki, które mówią o Olsztynie w kategoriach dość ogólnych, opisując miasto z perspektywy mieszkańca, są jego afirmacją lub wskazują bolączki „miejscowych”. Są mniej lub bardziej hermetyczne, odsyłają do toponimii i znaczących postaci. Są to przede wszystkim piosenki tworzone przez olsztynian i dla olsztynian zrozumiałe. W tej kategorii mieści się zarówno *Olsztyn kocham* Czerwonego Tulipana, jak i *Lokalny patriota* artysty skrywającego się pod pseudonimem KaczyOLN bądź piosenki odwołujące się do folkloru warmińskiego i stylistyki folkloru miejskiego Kapeli Jakubowej. Po drugie, piosenki, które są kierowane do osób spoza Olsztyna i zachęcają do przyjazdu do miasta. Takie utwory, jak: *Przyjeżdżajcie do Olsztyna* zespołu Kaczki z Nowej Paczki, *W Olsztynie* Czerwonego Tulipana czy *Dar Olsztyna* Kapeli Jakubowej pełnią lub próbują pełnić funkcje piosenek promocyjnych, swoistych „pocztówek z Olsztyna”. Po trzecie, istnieje kategoria piosenek, które traktują nie tyle o samym mieście, ile mówią o nim przez pryzmat kłopotów sercowych podmiotów lirycznych, za którymi jednak

⁶⁰ Kategorie te zostały zaproponowane przez dziennikarza z Radia Olsztyn Michała Poryckiego, któremu winni jesteśmy podziękowania. Podziękowania należą się także pani Magdalenie Śleszyńskiej z tej samej redakcji. Oboje nie szczędzili czasu, by – bazując na swoim doświadczeniu pracy w radiu – przygotować listę piosenek o Olsztynie.

skrywa się jakiś obraz miasta. Na przykład zespół Czyści jak Łza w *Zatorzance* opiewa walory dziewczyn z Zatorza:

O, jakże świtem różowa,
jakże zalotna i hoża.
Możesz się zakochać w jednej,
możesz w setce bezwiednie,
bo to dziewczyna z Zatorza.

Suknia starannie dobrana,
pięknie jej w każdym kolorze.
Zieleń, sepia czy błękit
jak nutki piosenki,
jak kolorowe Zatorze.

Z perspektywy badań nad tożsamością i wytwarzaniem pamięci wspólnotowej mieszkańców Olsztyna najbardziej interesująca wydaje się pierwsza i druga kategoria, tym bardziej że nie zawsze daje się wyraźnie i precyzyjnie oddzielić te utwory, które mówią o Olsztynie z perspektywy – jak możemy myśleć – mieszkańca, od utworów powstałych „na zewnątrz”, tworzonych z myślą o promocji miasta lub do promocji wykorzystywanych. Pochylmy się nad czterema spośród nich: *Olsztyn kocham* w wersji „starej” Czerwonego Tulipana z 2003 roku i w wersji „nowej” – Świdra z 2009 roku, *Projektem Olsztyniak* z 2013 roku i *O Warmio Messy* z 2014 roku.

Piosenka *Olsztyn kocham*⁶¹ związanego z Olsztynem zespołu Czerwony Tulipan funkcjonuje od samego początku jej powstania jako nieformalny hymn miasta⁶². Wydana w 2003 roku płyta *Stefan – Olsztyn kocham* zawierała wiele piosenek odwołujących się, przywołujących *implicite* i mówiących wprost o mieście, odnoszących się do ulic i miejsc. *Olsztyn kocham*⁶³ stała się jednak tą najpopular-

⁶¹ „Olsztyn kocham”, Czerwony Tulipan, płyta: „Stefan – Olsztyn kocham”, 2003, wytwórnia MTJ, słowa: Stefan Brzozowski, muzyka: Stefan Brzozowski.

⁶² Por. A. Sakson, *Od Klajpedy do Olsztyna...*, s. 731.

⁶³ Hasło „Olsztyn kocham” stało się także swoistym zwrotem-zawołaniem lokalnego patriotyzmu i hasłem reklamowym miasta najczęściej spotykanym jako naklejka na samochody. Co interesujące, promocja Olsztyna poprzez

niejszą – afirmującą Olsztyn i olsztyńskość. W warstwie tekstowej, która interesuje nas tu najbardziej, łączy – w kolejnych zwrotkach – mieszkańców z miejscem za pomocą najczęściej pojawiającego się słowa „kocham”. W pierwszej zwrotce podmiot liryczny kocha:

(...) Niemców, Mazurów, Warmiaków, Rosjan (...)
warszawiaków, górali, Kurpiów (...)
ludzi z marmuru, ze stali (...)
Żydów i Litwinów, Cyganów i Białorusinów, Ukraińców (...)
ludzi z Kresów (...)
poznaniaków.

Nie została pominięta chyba żadna kategoria regionalna lub etniczna składająca się na mozaikę kulturową mieszkańców (choć górali w Olsztynie było i jest stosunkowo najmniej). Sens wyliczanki, odsyłającej do leżącego u fundamentów powojennego Olsztyna i powojennej pamięci i tożsamości miasta zróżnicowania kulturowego, zamyka się w podsumowującym wersie, w którym autor mówi:

Kocham wszystkich,
wszystkich tych kocham olsztyniaków,
ludzi kocham.

Skojarzenie z frazą *E pluribus unum* pojawia się wraz z refrenem, w którym Olsztyn jest nazywany „małą Ameryką”:

Olsztyn kocham, moją małą Amerykę,
Olsztyn kocham, moją Amerykę.

naklejki i hasło jest prowadzona przez prywatną firmę, nie przez władze miasta. Na stronie firmy możemy przeczytać: „Hasło OLSZTYN KOCHAM z charakterystycznym logo jest rozpoznawalne nie tylko w Olsztynie, ale również w Polsce i na świecie! Podróżnicy »Olsztyn kochający«, zabierając ze sobą logotypy OLSZTYN KOCHAM, niosą w świat tę piękną ideę. Naklejki OLSZTYN KOCHAM przyklejone do samochodów najlepiej świadczą o tym, że olsztyniacy mają ten symbol »przyklejony do serc«. Kochamy nasze wspaniałe miasto, naszą »małą Amerykę« i jesteśmy z tego dumni”, <http://olsztynkocham.pl/o-nas/>, dostęp: 20 maja 2014.

W drugiej zwrotce piosenka wskazano to, co się kocha w Olsztynie:

Kocham Łynę, Zamek, kocham park i Miasto Stare,
Ratusz nocą oświetlony jaśnie zegarami i Grunwaldzką kocham,
i Most Jana, Prostą, Kołłątaja, Żiżki, domy kocham,
drzewa, niebo i nad Krzywym przystań, i deszcz w Śródmieściu,
i szum po ulicach samochodów, i kąpiel w Żbiku,
wędrówki po lesie, kocham słońce i muzykę kocham,
na dziedzińcu pod lipą z Kopernikiem muzykę.

O ile zwrotka o pochodzących z różnych stron ludziach, którzy stali się olsztynianami, wskazywała na formowanie się tożsamości kulturowej mieszkańców miasta, lista ze zwrotki drugiej wskazuje na pewną stabilizację i zakorzenienie w przestrzeni miasta. Wymienione miejsca i punkty są miejscami już oswojonymi, miejscami, pośród których podmiot liryczny czuje się „u siebie”.

Interesujące jest zestawienie składających się na „olsztyńskość” elementów zaproponowanych przez autora i współwykonawcę piosenki – Stefana Brzozowskiego, który w czasie wydania płyty należał do pokolenia pięćdziesięciolatków – z elementami wskazywanymi przez hip-hopowego artystę Świdra. Przemysław „Świder” Kuśmider nagrał w 2009 roku własną wersję *Olsztyn kocham*⁶⁴, w której Stefan Brzozowski również wystąpił, akompaniując na gitarze i śpiewając refren. Świder w momencie nagrywania piosenki należał do pokolenia dwudziestolatków. Niezmieniony został refren piosenki, ale zwrotki podporządkowane są poetyce narracji hip-hopowych. Świder śpiewa:

⁶⁴ Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=u286YbRKG0s>, dostęp: 20 maja 2014. Pod zamieszczonym w serwisie YouTube (31 maja 2010) materiałem można przeczytać informację skopiowaną z „Gazety Olsztyńskiej”: „Piosenkę w odświeżonej, hip-hopowej aranżacji zespół Stefana Brzozowskiego nagrał z olsztyńskim raperem Świdrem. Muzykę do nowej wersji znanej piosenki skomponował Skrent, zwrotki napisał na nowo Świder, refren śpiewa Stefan Brzozowski, a teledyskiem zajął się Marek Skrzecz. W klipie gościnnie pojawiają się Iwona Pavlovic, Krzysztof Hołowczyc oraz Piotr Bałtroczyk. Teledysk już niedługo, dzięki wsparciu Urzędu Miasta, będzie promował Olsztyn”.

Kocham to miasto, Olsztyn się nazywa
 Kocham w nim być, spać, śmigać, odpoczywać
 Spotykać koleżków i do bitu pohukiwać
 Zielenią się zachwycać i przebywać na ulicach
 Kocham też tych ludzi, co spotykam na nich
 Mimo tylu problemów są dziwnie uchachani
 Pytam więc: „Dlaczego?”, mówią: „*Zieleń tego miasta*
 w płucach się rozrasta”, pozytywny klimat nastał
 Idę na *Starówkę* teraz z przymrużonym okiem
 Słońce razi mnie, bo odbija się od okien
 Mijam *Bramę*, wchodzę, idąc turystycznym krokiem
 Choć znam to na pamięć, cieszę się widokiem
 A gdy noc otuli mrokiem, sam musisz to poczuć
 Miliony światełek od nich nie oderwiesz wzroku
 I nieważne czy wśród bloków, czy śmigam po mieście
 Ważne jest to, że kocham tę *olsztyńską przestrzeń*
 (...)

Kocham je za dnia, kocham też nocą
Ratusz oświetlony, światła do nieba się niosą
 Trawa pokryta jest rosą, miasto się budzi
 Cichą noc zastępuje gwar chodzących ludzi
 Każdy biegnie gdzieś, ma swoje biznesy
 Jak wszędzie to samo, praca, szkoła, interesy
 Niby tak samo tu jest, jak w każdym innym miejscu,
 Ale tylko Olsztyn jest bliski memu sercu
 Tu przyjaciół mam, niezwykle postacie
 „Siema, jak leci, elegancko, witaj, bracie”
 Jak przystało na Polaków trzeba się przywitać
 Klimat piękny do picia, trzy dni wyjęte z życia
 To *Grunwaldzkie Osiedle*, historia w kamienicach
 Z tagami na blokach, w zakamarkach i ulicach
 Na wszystkich dzielnicach, wszędzie tętni życie
 Ziomki tańczą, malują, ja piszę w zeszyście
 (...)

Kiedy nadchodzi lato, te sezony są mistrzowskie
 Pólnagie panie, opalanie na pomoście

I podbijanie typów, żeby zwerbować je w pościel
 Prościej mówiąc: lato w tym mieście to tańce, swawole, przesiąknięte
 seksem

Imprezy do rana, bania wygrzana wiecznie
 Całodniowe inhalacje świeżym *mazurskim powietrzem*
 Bezsprzecznie to zielone płuca Polski
 Po całym dniu roboty taki relaks jest mistrzowski
 Wyciągaj szybko wnioski z tego, co mówiłem wcześniej
 Odsuń złe myśli i zakochaj się w tym mieście
 Dalej już nie wnikać, Świder, Czerwony Tulipan
 Kraina Tysiąca Jezior, Olsztyn wita.

W zasadzie w nowej wersji (OK2) zostały powtórzone niemal wszystkie miejsca i punkty oraz czynności wywołane w drugiej zwrotce „starej” wersji piosenki (OK1), choć w innej melodyce, rytmice i retoryce. Na przykład: krótkie odniesienia do „drzew, nieba i przystani nad Krzywym” z OK1 są w OK2 podane jako:

- „zielen tego miasta (która) w płucach się rozrasta”,
- „Ratusz oświetlony, światła do nieba się niosą”,
- „Kiedy nadchodzi lato, te sezony są mistrzowskie / Pólnagie panie, opalanie na pomoście”.

O ile jednak w OK1 wszystkie te miejsca, czynności były wyeksponowane i przedstawione jako niepowtarzalne i swoiste tylko dla przestrzeni lokalnej, w OK2 ich znaczenie rozmywa się nieco przez inne rozłożenie akcentów i charakterystyczne dla hip-hopu skoncentrowanie się na codzienności oraz związanych z nią problemach i uciechach. Choć wymienione są Starówka, Ratusz, Brama i Grunwaldzkie Przedmieście, miasto traci swoje niepowtarzalne rysy. Jak śpiewa sam artysta, w Olsztynie jest trochę tak jak w innych miejscach, ponieważ jego mieszkańcy funkcjonują w takim samym rytmie codzienności: praca, szkoła, interesy. Jeśli Olsztyn jest bliski sercu, to raczej za sprawą kontaktów z przyjaciółmi („Tu przyjaciół mam, niezwykle postaci”). Dostrzegane przez reprezentanta nieco starszego pokolenia różnicowanie kulturowe Olsztyna w tekście młodego artysty – praktycznie – nie występuje. Co więcej, śpiewa o „mazurskim powietrzu”, myląc lub świadomie łącząc Mazury z Warmią. Zestawienie to było mu wielokrotnie wytykane w zamieszczonych pod teledyskiem komentarzach.

Nieodłącznym elementem piosenki jest teledysk pokazujący w ciepłych kolorach Olsztyn. Piosenka i teledysk były elementem promocji miasta, dlatego *Olsztyn kocham* w wykonaniu „Świder ft. Stefan Brzozowski” bliski jest konwencji i kategorii piosenek-pocztówek. Świder nagrał także – dostępną między innymi na stronie Urzędu Miasta – hip-hopową wersję *O Warmio moja miła* – oficjalnego hymnu i hejnału Olsztyna⁶⁵.

Do olsztyńskiego hymnu nawiązuje inna piosenka – *O Warmio*⁶⁶ zespołu Messa. Pod teledyskiem nakręconym do piosenki i udostępnionym w portalu YouTube w oficjalnym kanale zespołu pojawia się informacja, że piosenka promuje Olsztyn, jednocześnie kilka linijek niżej można przeczytać, że projekt „O Warmio” jest całkowicie niezależną, społeczną akcją młodych osób związanych z Olsztynem i Warmią, a utwór wraz z klipem został nagrany z budżetu zespołu oraz osób wspierających przedsięwzięcie. Byłby to zatem przykład oddolnego budowania wizerunku miasta.

Chociaż pod względem muzycznym propozycja Messy odbiega od Świdra, to podobieństwa są wyraźne na poziomie przesłania tekstu: Olsztyn jest miejscem spokoju, oddalonym od zgiełku i hałasu, oazą zieleni. W Olsztynie wolniej płynie czas. Pojawia się kilka fraz wyjętych z haseł promocyjnych lub gotowych do użycia w przyszłych akcjach:

Olsztyn – pełen cudów natury
 Moja Warmia, Mazury – to jest nasz mały raj
 Olsztyn – tutaj radość ogarnia
 Taka właśnie jest Warmia – tu poczujesz się naj!

Olsztyn zostaje potraktowany jako metonimia Warmii, a nawet Warmii i Mazur. Podobnie jak w *Olsztyn kocham 1* i *Olsztyn kocham 2* w tekst wpleciono wiele odniesień do miejsc i przestrzeni miasta kojarzonych między innymi z historią, choć punktów tych

⁶⁵ Zob. http://www.olsztyn.eu/fileadmin/katalogi_wydzialowe/turystyka/barwy_i_symbole/hymn_hip_hop_swider.mp3, dostęp: 6 października 2014, także: <https://www.youtube.com/watch?v=ustfNZLUjIs>, dostęp: 20 maja 2014.

⁶⁶ Teledysk dostępny w serwisie YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=KgxC1Nb5RI>, dostęp: 20 maja 2014.

jest stosunkowo niewiele: Zamek, rzeka, las, Wysoka Brama – „drzwi do serca miasta”. Wzmianki o dwóch pubach rozpoznają raczej wta-jemniczeni („czy sarmackie szaleństwo, czy klimacik w Beczce”). Co interesujące, pojawiające się w tekście postaci: „baba pruska” i Kopernik mówią po niemiecku:

Baba pruska, Kopernik krzyczą das ist... (dalej: referen)

Po zasadniczej sprawozdawczo-opisowej części piosenki, skoncentrowanej przede wszystkim na terażniejszości i – w niewielkim stopniu – na przeszłości, część końcowa ma charakter życzeniowy i – jako taka – zwrócona jest ku przyszłości, choć czerpie z kanonicznego zasobu symbolicznego miasta: frazy propolskiej pieśni powstałej w czasie plebiscytu w 1920 roku.

Dwudziestoparolatku z Messy zapewne pomni słów hymnu:

O Warmio moja miła
Rodzinna ziemio ma
Tyś mnie do snu tuliła
Miłością pierś ma drga
Zdradziecko byłaś wzięta
Bo chytry był nasz wróg
Niewoli srogie pęta
Rozerwał dziś sam Bóg!

śpiewają:

Byś zawsze sobą była
O Warmio moja miła
Byś zawsze sobą była... na zawsze
W mym sercu będziesz żyła
O Warmio moja miła
Byś tylko sobą była... na zawsze
NA ZAWSZE!

Możemy domniemywać, na ile odwołanie do patriotycznej pieśni z początku XX wieku było zamierzeniem świadomym, na ile zaś fraza „O Warmio moja miła” funkcjonuje w głowach współczesnych

młodych mieszkańców Olsztyna, tak jak funkcjonują slogany reklamujące turystom miasto. Przez chwilę moglibyśmy się zastanowić nad taką interpretacją, podług której adresatką słów piosenki jest sama pieśń wymieniona z tytułu.

Uwagę zwraca zestawienie wizji dwóch przestrzeni obecnych w tekście. Z jednej strony jest Olsztyn – miasto ciche i spokojne, miejsce, w którym – jako zauważyliśmy – czas płynie wolniej, a przeszłość wpisana w kilka zabytkowych punktów, na przykład w Zamek, wtapia się w krajobraz, który czaruje i daje ukojenie:

Pozytywny klimat cały rok tutaj trzyma
 Wiosna rower, latem woda, jesień grzyby, narty zima
 Szlakiem warmińskich zamków poprowadzi cię rzeka
 Cała Warmia czaruje, więc nie czekaj.

Z drugiej strony jest Warmia, od której autor oczekuje, „by zawsze sobą była”, i którą zapewnia, że „w [jego] sercu będzie (...) żyła (...) na zawsze”. Paradoksalnie zwrócenie się w przyszłość odsłania przeszłość, w której Warmia nie mogła „być sobą”. Odniesienie do hymnu „O Warmio moja miła” w szczególny sposób wyznacza ów trop interpretacji.

Elementy pocztówkowej autoprezentacji zawiera także zrealizowana przez Fundację „Inicjatywa Kobiet Aktywnych” z Olsztyna piosenka – wraz z teledyskiem – *Projekt Olsztyniak*⁶⁷. Tekst i muzykę napisał oraz wykonał Marcin Rumiński z Hoboud – olsztyńskiego zespołu nawiązującego do kultury i folkloru Warmii. Utwór przedstawiający w żartobliwy sposób oblicze współczesnego Olsztyna i współczesnych olsztynian nawiązuje do podobnych projektów zapoczątkowanych przez piosenkę *Nie ma cwaniaka nad warszawiaka*⁶⁸ Projektu Warszawiak. Podobne piosenki-projekty zrealizowano także o Poznaniu, Trójmieście i Śląsku⁶⁹. Zasadniczym trzonem w warstwie

⁶⁷ Teledysk dostępny pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=g_60bAe2-q4, materiał zamieszczony 29 listopada 2013.

⁶⁸ Teledysk dostępny pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=Ty-3SDp7cb8&list=UUCZAobN1N5BFffFWsJAqmLA>, materiał zamieszczony 6 stycznia 2011.

⁶⁹ Mowa o piosenkach: *Montelansino* Projektu Trójzab (<https://www.youtube.com/watch?v=NAquix4FGSU>, data przesłania: 31 marca 2011), *Jadymy*

tekstowej (ale i wizualnej) są kolejne charakterystyczne dla miasta miejsca, postaci oraz obiekty. Piosenka w portalu YouTube, gdzie został zamieszczony teledysk, jest opisywana jako „Muzyczna opowieść o Olsztynie zrealizowana w charakterystycznych miejscach miasta”⁷⁰.

Przeszłość jako element konstrukcyjny tożsamości współczesnych mieszkańców reprezentowana jest między innymi przez Stare Miasto, Zamek, Most Jana. Wśród postaci pojawia się Mikołaj Kopernik:

Na olsztyńskim zamku tuż obok Niagary
 żył Kopernik, złym teoriom nie dał wiary
 Galaktyczny zmienił układ, stary poprzestawiał
 Cały kosmos jeszcze długo o tym gadał.

Komentarza doczekali się także „niemieccy turyści”, często zauważani i traktowani przez olsztynian jako nieodłączny element letniego krajobrazu miasta. Zostali połączeni jednym wątkiem z „babą pruską”, będącą lokalną atrakcją turystyczną:

Na obiedzie w Staromiejskiej siedzą Niemcy
 Robią zdjęcia babom pruskim jak szaleńcy
 Weekend zawsze śmiga z pruską babą
 Co uroda jest jej wielką wadą
 Pruska baba to ogólnie ściema
 A w Olsztynie brzydkich babek nie ma.

Nie jest jednak przeszłość nazbyt nachalnie eksponowana: wciska się – w owej „muzycznej opowieści o mieście” – pomiędzy odświętność i codzienność mieszkańców, między pracę i zabawę, między lasy i jeziora a fabrykę i miasteczko studenckie. Podobnie jak w piosenkach Świdra i Messy jest jednak istotnym elementem wykorzystywanym w kreśleniu obrazu miasta.

na bogato Projektu Ślązak (https://www.youtube.com/watch?v=k_wSaJ-bZO-o&list=PL9484B75AC535F5BA, data przesłania: 21 lipca 2011) czy *Poznaj ten Poznań* Projekt Poznaniak (https://www.youtube.com/watch?v=4Rps_-PD9ks, data przesłania: 28 czerwca 2012).

⁷⁰ Por. https://www.youtube.com/watch?v=g_60bAe2-q4, dostęp: 20 maja 2014.

Nieco inne spojrzenie na Olsztyn prezentuje hip-hopowy artysta KaczyOLN, opisujący się jako lokalny patriota. Daleki jest od cukierkowych niekiedy i przesłodzonych obrazków rodzinnego miasta, wplatających wątki „historyczne” w teraźniejszość i przekonujących odbiorców o urokach i zaletach Olsztyna oraz Warmii. Hip-hopowa wrażliwość pozwala mu zauważać niedostatki miasta („Kocham to miejsce, choć rodzi mieszane uczucia”), ale nakazuje również „ślepią miłość” i lokalny patriotyzm.

Na własnym terenie czy w imię ojczyzny
 Lokalne podwórko i wspólne siły
 Wspólne idee, jak i wspólna pasja
 Lokalny patriota ze swojego miasta
 Kocham to miejsce i choć rodzi mieszane uczucia
 Są piękniejsze miejsca, ale ta miłość jest ślepa
 Latarnie rzucały światło na realizm
 Bo w dzień jest zakłócany przez ludzi szczęśliwych na siłę
 Noc pokazuje prawdę, tą, którą kocham – ten Kaczy lokalny patriota
 Tu wielu z nas sępi różne scenariusze
 Reżysera nie ma, są tylko role główne
 Uczucie wyższe, jak wspomniana miłość
 Choć nie każdy potrafi dzisiaj to docenić
 To miejsce, z tymi ludźmi, nie chodzi tu o ilość
 bo ważne, czy wyciągnąłeś coś z tych lekcji
 To sen często niespełniony, ze swojego miejsca
 Marzenia otoczone przez bloki
 Ale wierzę w to miejsce, wierzę w te uroki
 Z Olsztyna lokalni patrioci⁷¹.

* * *

Przeszłość i historia stają się też szczególnymi punktami odniesień w pamięci wytwarzanej w obrębie funkcjonującej w przestrzeni publicznej miasta kultury popularnej związanej z subkulturą kibiców.

⁷¹ <http://www.youtube.com/watch?v=5GHXN133vFc>, dostęp: 12 stycznia 2014.

Chcąc zrozumieć funkcjonowanie elementów przeszłości i historii współcześnie, skupimy się na publicznym przekazie komunikowanym w publicznym miejscu, jakim jest stadion, i na wtórnie utrwalanych treściach wiązanych z tym, co na stadionie jest artykułowane. Analizie zostaną poddane głównie przyspiewki kibiców i ewentualne przekazy popkulturowo-medialne nawiązujące do zawartości tych przyspiewek. Interesuje nas w głównej mierze zawartość semantyczna tekstów stadionowych, która ma odniesienie publiczne i która nawiązuje do przeszłości. W takiej perspektywie umyka nam niejednorodność samych kibiców, ich wewnętrzne podziały i społeczne zależności. Uwzględnienie tych czynników umożliwiłoby ukazanie większego poziomu zróżnicowania praktyk pamięci w obrębie zróżnicowanej subkultury kibiców, odsyłałoby nas jednak w stronę podziałów ukazujących pamięć poszczególnych podgrup, czy nawet jednostek⁷².

Przeszość i historia nie są obojętnymi punktami odniesień w kreującej przestrzeń publiczną miasta pamięci wytwarzanej przez kibiców. Wyraźnie uwidacznia się to chociażby na przykładzie tekstów używanych przez kibiców „dumy Warmii” – zespołu OKS Stomil Olsztyn. W wielu przypadkach bowiem historia i przeszłość stają się wartościami samymi w sobie, określającymi przywiązanie do klubu. W stadionowej retoryce „historia, trwanie, przeszłość” pełnią więc nie tyle funkcję wyznaczenia jakiegoś miejsca i momentu w przeszłości, ile raczej funkcję emotywną, podkreślającą silny i emocjonalny związek z klubem. Owa relacja zostaje potwierdzona przez formułne użycie utartych i szablonowych związków wyrazowych.

Historia ta!
Tak długo trwa!
Jesteśmy z Tobą już od wielu lat!
Po życia kres!
Aż trwa ta więź!
Nic nie jest w stanie zniszczyć jej!

⁷² J. Dudała, *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibolach*, Warszawa 2004; T. Sahaj, *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*, Poznań 2007; D. Antonowicz, Ł. Wrzesiński, *Kibice jako wspólnota niewidzialnej religii*, „Studia Socjologiczne” 2009, 1 (192), s. 115–149.



Na Zamku uwijają się „rycerze”



Można postrzelać z łuku



Znaki przeszłości I: nowe drewniane cebrzyki, kamionkowe gąsiory



Znaki przeszłości II: „tradycyjna wędlina”



Znaki przeszłości III: „tradycyjny chleb”



Ceremonialni Warmiacy [3 maja]



Ludyczny Mikołaj Kopernik



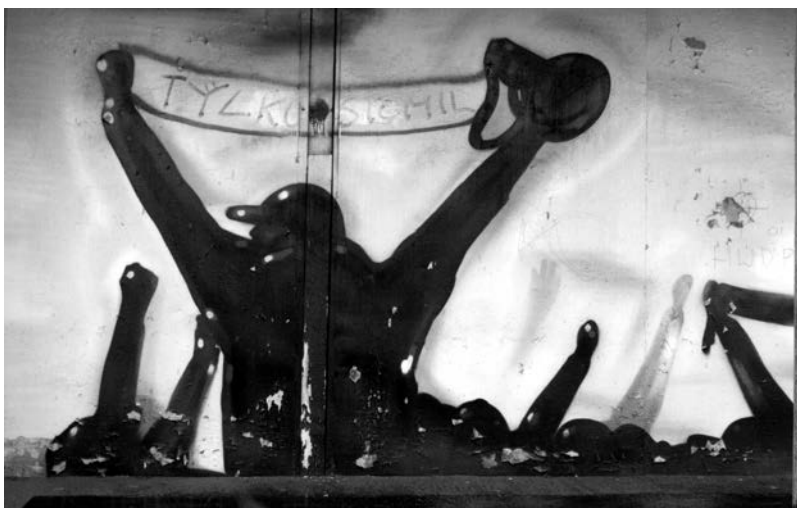
„Warmiński Browar Parowy”



„Pruska baba to ogólnie ściema/ A w Olsztynie brzydkich babek nie ma”



„Jest kraina wiecznej wiary!/ Stomil Olsztyn klub nasz stary!”



„Stomil Olsztyn!/ Lalala Lalala!/ Duma Warmii!”



Budowanie wspólnoty klubowej

Trwałość, więź, zapewnienia wierności i wytrwałości są stałymi i powtarzalnymi elementami kibicowskich przyśpiewek. Wytwarzają aurę historycznej ciągłości i nierozzerwalnego związku kibiców i klubu, mającego trwać od zawsze i „po życia kres”. W takich formułach czas realny zostaje zamazany, a w jego miejsce pojawia się czas mityczny, którego początku i końca nie sposób wyznaczyć. Choć historię olsztyńskiego klubu datuje się od roku 1945 – i data ta pojawia się w związanych z klubem wizerunkach: graffiti i oficjalnej symbolice klubowej – to jednak w stadionowych piosenkach wydaje się, iż przeszłość klubu jest odwieczna. W formułowanych komunikatach posłużono się takimi zwrotami, jak: „do końca naszych dni”, „wieczna walka”, „stary klub”, „zawsze”. Poprzez hasła tego typu realizowany jest zamiar kreowania pamięci, szczególnie dowartościowującej przeszłość i czyniący z niej podstawę samookreślenia. Wskazują na to choćby poniższe wybrane fragmenty przyśpiewek:

Zawsze tam gdzie Ty
Do końca naszych dni
Przyjaźń święta rzecz
Strzeż się, wrogu, strzeż.

Nasz ideał – nożna piłka, wieczna walka, wieczny trud.

Olsztyński Stomil polski klub
Potężny i wspaniały
Biało-niebieskie barwy ma
A w herbie jest kormoran
I chociaż klub ten stary jest
Każdy mu wierny jest.

Ponadczasowość i znaczenie przeszłości są potęgowane przez splecenie przeszłości klubu z przeszłością Olsztyna czy Warmii. Taki związek, czytelny w tekstach piosenek, ujawnia także sposób użycia przeszłości i historii przez samych kibiców. Przeszłość Olsztyna i Warmii stanowi w tym sensie tło dla wyrażania tożsamości z klubem sportowym. Kibice stosują w jakiejś mierze spójną strategię wykorzystania historycznych aspektów swego miasta w celu wyrażenia sympatii wobec klubu. W ten sposób tworzy się rodzaj

pamięci, którego filtrem jest tożsamość i przynależność klubowa. Ta zaś formułuje specyficzny rodzaj upamiętnienia, definiujący relację z przeszłością miasta i miejsca zamieszkania w nierozzerwalnym związku z aktualnymi praktykami kibiców: dopingowania swojej drużynie tu i teraz. Pamięć tego rodzaju i sposób upamiętnienia są wyrażane bezpośrednio w zwrotach: „pamiętam”, „nie zapomnę” itd., bądź też w licznych nawiązaniach do przeszłości i historycznej symboliki miasta oraz regionu:

Pamiętam, że jestem z Olsztyna
Pamiętam i mam to we krwi
Pamiętam i nie zapomnę
Nigdy nie zejdem na psy!!!

Jest kraina wiecznej wiary!
Stomil Olsztyn klub nasz stary!

W naszym mieście Olsztyn
Gdzie apostoł w herbie jest
Mamy swą drużynę
Która zwie się OKS.

Regionalizm, czy raczej jego szczególna kibicowska odmiana wyrażana w stadionowych przyśpiewkach, jest elementem eksploatowanym chętnie i permanentnie. Ujawnia się w niezwykle krótkich i skondensowanych formułach służących wykrzykiwaniu, w których ów związek z regionem jest wyłącznym i jedynym elementem spajającym z klubem:

Dumą Warmii jest?
Tylko Stomil OKS!

Lalala Lalala!
Stomil Olsztyn!
Lalala Lalala!
Duma Warmii!
Lalala Lalala!
Tysiąc jezior!

Lalala Lalala!
Wszyscy wiedzą!

To my fanatycy z warmińskiej stolicy
Za Stomil! Za OKS!
Pójdziemy aż po życia kres!

Niekiedy narracja przyśpiewek jest bardziej rozbudowana i we wciąż minimalistycznej formie próbuje oddać pewien nastrój, zbudować historię nawiązującą do regionu i jego przeszłości. Tego rodzaju wątki regionalistyczne i odwołania do przeszłości w prostych sekwencjach nawiązują przede wszystkim do hasłowych i konwencjonalnych odniesień wiązanych z Olsztynem i Warmią.

Tam gdzie tysiące jezior!
Pełno lasów, dzikich zwierząt!
Jest kraina wiecznej wiary!
Stomil Olsztyn klub nasz stary!
Hej, hej, nalejcie piwa!

W naszym mieście Olsztyn
Gdzie apostoł w herbie jest
Mamy swą drużynę
Która zwie się OKS
OKS-ie, OKS-ie!
Ukochany klubie nasz!
Masz kibiców swoich w mieście
Masz kibiców, masz
Alleluja, alleluja
Alleluja OKS!

Regionalizmy czy posługiwanie się miejską symboliką, odwołania do przeszłości, użycie zwrotów „tysiąca jezior”, „wiecznej wiary”, „apostoł w herbie” dublują w dużej mierze oficjalny przekaz historyczny i kopiują dostępne treści, występujące choćby w oficjalnych strategiach władz miejskich. Nie są one zatem w żaden sposób unikatowe i niepowtarzalne. To, co rozstrzyga o ich niestandardowości, to raczej sposób komunikowania tego rodzaju treści i wyjątkowe tych

treści wykorzystanie. Przeszłość miasta i regionu wyartykułowana w kibicowskich przyśpiewkach stanowi bowiem kontekst i środek dla wyrażenia sympatii do klubu i budowania tożsamości kibiców, sam zaś komunikat przybiera formę stadionowej przyśpiewki, krzyku czy pieśni gotowych do użycia w konkretnej sytuacji. Taktyka tego rodzaju postępowania z przeszłością nakierowana jest na budowanie wspólnoty, dla której niezbędne okazują się elementy jakkolwiek kreowanej wspólnotowej przeszłości. Praktykowanie pamięci w wykonaniu kibiców ma zatem niezwykle pragmatyczny wymiar, pozostaje konsekwentnie nakierowane na tworzenie wspólnoty i relacji z klubem. Wspólnota klubowa staje się istotnym elementem, który musi charakteryzować się wspólną przeszłością, a relacja z klubem musi być odwieczną składową zażyłości, której gwarantem jest trwanie. W ten sposób zbiorowe „my”, „razem”, wspólnota internalizują się w jednostce, w konkretnym kibicu. Dość dobrze oddaje to poniższa przyśpiewka, w której ów horyzont wspólnotowości zlewa się z horyzontem jednostkowym. Pojedynczy kibic – jego doświadczenie i oczekiwanie – staje się metonimią całej wspólnoty klubowej Stomilu Olsztyn.

Ile to już lat
Czekam na ten fakt
Pierwszej ligi smak
Będę z Tobą tam...
Zawsze tam gdzie Ty
Do końca naszych dni
Przyjaźń święta rzecz
Strzeż się, wrogu, strzeż...
Ludzie mówią mi
Weź dorośnij ty
Głośno mówię ja
Stomil to mój świat...
Tutaj ziomków mam
Na wyniki sram
Wóda, browar, joint
Stomil Olsztyn front!

Wydaje się, że w analogiczny sposób potrzeba budowy wspólnoty klubowej zagospodarowuje wątki związane z przeszłością i tożsamością narodową. Retoryka kibiców dubluje tradycyjne wyznaczniki symboliki narodowej. Takie elementy, jak: silne przywiązanie, wierność, poświęcenie życia, miłość do drużyny, oddanie serca, gloryfikacja potęgi i wspaniałości, krew i ziemia czy wreszcie odniesienia do barw – nasuwają na myśl proste kopie estetyki narodowej. W imię tych symboli kibice są zresztą gotowi do różnorodnych poświęceń, włącznie z narażaniem własnego życia. Działania i aktywność tego rodzaju nie ograniczają się jedynie do stadionu odbywają się w obrębie innych publicznych miejsc: dworców kolejowych, środków transportu, ulic, całych dzielnic, a także w związanych z klubem mniejszych miastach i miejscowościach⁷³.

Moja jedyna miłość to OKS
 W naszych żyłach płynie biało-niebieska krew
 Dziś na stadionie nasza drużyna gra
 Wstańcie, koledzy z ławek, Stomil trzy punkty ma
 Zawsze za Nią pójdziemy, nawet po życia kres
 Stomil, my Cię kochamy, serce za OKS!

Jej oddałem serce swe
 Ona najpiękniejszym snem
 Nie zdradziła nigdy mnie
 Kocham ją, a Ona mnie
 Dwa kolory mienią się
 Jezior błękit oraz biel
 To drużyna z Olsztyna
 A na imię Stomil ma!

Olsztyński Stomil POLSKI klub
 Potężny i wspaniały
 Biało-niebieskie barwy ma
 A w herbie jest kormoran

⁷³ T. Sahaj, *Kibice i pseudokibice – analiza zjawiska chuligaństwa stadionowego*, „Sport Wyczynowy” 2002, 7–8 (451–452), s. 71–81.

I chociaż klub ten stary jest
Każdy mu wierny jest (x2)
Płoną stadiony, płynie krew
OKS już tam jest (x2).

W istocie wielu autorów podtrzymuje przeświadczenie, iż kultura popularna, w tym sport, w sposób szczególnie reprodukuje tożsamość narodową. Tim Edensor zaznacza wyraźnie ów związek, pisząc: „Prawdopodobnie najsilniejszą obecnie formą popularnego wyrażania akcesu narodowego jest sport, coraz częściej postrzegany jako spektakl globalny. (...) Sport jest coraz częściej sytuowany w obrębie zdominowanej przez media matrycy życia narodowego, zinstytucjonalizowany w szkołach, przejawia się w wielu formach kulturowych i jest codzienną praktyką milionów obywateli danego narodu. Te codzienne spektakularne konteksty stanowią jeden z najbardziej popularnych punktów oparcia dla tożsamości narodowej”⁷⁴.

Polemika z takim stanowiskiem wymagałaby szerokiej analizy i dowodzenia, nie jest to w tym miejscu naszym celem. Zwróćmy jednak uwagę, że owa relacja może przybierać zgoła odmienny kształt. W istocie to właśnie kibice mogą wykorzystywać matrycę narodową do budowania wspólnoty o znacznie mniejszym zasięgu, choćby i stadionowym, w oparciu o istniejące, upowszechnione medialnie i dostępne wzorce narodowe. Stomil Olsztyn może zatem być „polski” nie dlatego, że kibice charakteryzują się jakimś szczególnym i wzniosłym podejściem narodowym, ale dlatego, że szczególne i wzniosłe znaczenie „polskości” pozwala im przenieść dyskursywną wartość narodową na własną drużynę. Operując tą logiką, kibice ostatecznie jawią się jako wykorzystujący pojęcia i symbolikę narodową do budowania własnej wspólnoty klubowej.

Prawdą jest, o czym wspominaliśmy, że przynajmniej część kibiców bierze udział w wydarzeniach o charakterze publicznym również w przestrzeni miasta. Jako tacy, kibice Stomilu Olsztyn stają się współorganizatorami i współuczestnikami choćby takich inicjatyw jak Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych czy Marsz Rotmistrza Pileckiego. Znaczą też przestrzeń swego miasta mniej oficjalnymi formami jak graffiti czy wlepki, nawiązującymi

⁷⁴ T. Edensor, *Tożsamość narodowa...*, s. 106.

w swej stylistyce oraz treści do przeszłości i stanowiącymi swego rodzaju patriotyczne, lokalne i narodowe upamiętnienia. W trakcie piłkarskich potyczek na stadionie pojawiają się portrety Marszałka Piłsudskiego sygnowane napisem: „Stomil – nic nie zmieni tego, styl życia na Piłsudskiego” czy transparenty z hasłami: „Olsztyński Klub Sportowy Stomil Olsztyn – duma Warmii”. Zaangażowanie poszczególnych kibiców czy nawet grup w publiczne dyskusje dotyczące przeszłości w przestrzeni publicznej nie ulega wątpliwości, są oni przecież takimi samymi mieszkańcami Olsztyna jak wszyscy inni.

Istotne jest znaczenie tych wszystkich działań i form praktykowania pamięci dla wspólnoty wytwarzającej się wokół klubu i drużyny. Choć wspólnota ta ma bardziej trwałe oblicze – poprzez sieć towarzyskich powiązań, medialny wizerunek, komunikacyjne możliwości – to jednak sam klub, drużyna i ostatecznie stadion stanowią dla niej istotę i centralne odniesienie. Można zatem zaryzykować tezę, że wszystkie te formy pamięci – odwołujące się do przeszłości miasta, regionu, narodu i państwa – pełnią rolę wtórną wobec potrzeby generowania wspólnotowej tożsamości i jej praktykowania przez samych kibiców OKS Stomil Olsztyn.

Kibice, podobnie jak inne zinstytucjonalizowane grupy w mieście, są praktykami pamięci, którzy w sposób niezwykle pragmatyczny używają przeszłości. Ich praktyki pamięci w stadionowych taktykach służą konkretnym celom budowania wspólnoty klubowej i zostają wyartykułowane w formach służących dopingowaniu własnej drużynie. Przeszłość miasta, regionu, narodu, państwa nie jest więc w prosty sposób replikowana i niekoniecznie stanowi potencjał dumy narodowej, czy nawet nacjonalizmu (choć może się do tego przyczyniać). Przeszłość jest przez kibiców używana i wykorzystywana, zakrzywiana w ich formach praktykowania pamięci, podporządkowanych logice stadionowej.

Zarówno wspólnoty państwowe, narodowe, jak i inne fundowane są na obrazach przeszłości i historii⁷⁵. W wielu współczesnych wspólnotach spójność i jednorodność owych wizji przeszłości często niezwykle się komplikują pod wpływem procesów pluralizacji, czy

⁷⁵ *Tradycja wymależona*, red. E. Hobsbawm i T. Rangers, Kraków 2008.

nawet demokratyzacji historii⁷⁶. Przeszłość wykorzystywana przez kibiców nie jest jednak polem spekulacji, różnicowania i odmienności. W tym przypadku mamy raczej do czynienia z uwspólnotowioną wizją przeszłości, która nie podlega krytycznemu namysłowi. Nie chodzi przy tym o to, że taki krytyczny namysł w ogóle nie pojawia się wśród kibiców, ale o to, iż nie stanowi on wewnętrznego mechanizmu samej tej wspólnoty, pojętej ogólnie i łącznie. Ta przecież charakteryzuje się raczej wysokim stopniem zunifikowania, kolektywizmu, hierarchizacji, braterstwa, lojalności i posłuszeństwa, czy nawet plemienności i solidarności mechanicznej⁷⁷. Kibice godzą się na taki stan rzeczy, okoliczności wspólnego kibicowania i emocjonalne formy jego wyrazu, zmierzają raczej w stronę tego, co uproszczone, jednolite i wspólnotowe.

Wspólnotowość klubów jest współcześnie niewątpliwie osłabiana przez procesy ich komercjalizacji⁷⁸. Nie znaczy to jednak, że przeszłość w nowych formach komercyjnych jest zaniechywana. Jej elementy stanowią bowiem ogromny potencjał dla wszelkiego rodzaju zabiegów marketingowo-promocyjnych. Gadzety dostarczane kibicom oraz inne atrakcje stadionowe niewątpliwie zagospodarowują rewiry przeszłości. Choć ich komercyjny charakter może czynić ze wspólnoty kibiców wspólnotę stadionowych konsumentów, to jednak odesłania do przeszłości będą tu nadal skutecznie podtrzymywane. Należy mieć także zasadnicze wątpliwości co do skuteczności marketingowych zabiegów. Wspólnoty kibiców, przynajmniej w Polsce, są raczej stosunkowo odporne na zabiegi komercyjne. Wydaje się również, iż podejmują skuteczną grę z tego rodzaju rynkiem, choćby poprzez wchłanianie go czy budowanie drugiego obiegu. Wielu

⁷⁶ J. Appleby, H. Lynn, J. Margaret, *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000; R. Kleśta-Nawrocki, *Historia: demokracja i współczesność*, „Rocznik Antropologii Historii” 2012, R. II, 1 (2), s. 101–141.

⁷⁷ Odwołujemy się w tym miejscu do popularnych, choć nieco przebrzmiałych koncepcji plemienności (Michel Maffesoli) i solidarności mechanicznej (Émile Durkheim). M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008; É. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999.

⁷⁸ D. Antonowicz, R. Kossakowski, T. Szlendak, *Ostatni bastion antykonsumeryzmu? Kibice industrialni w dobie komercjalizacji sportu*, „Studia Socjologiczne” 2011, 3 (202), s. 113–139.

elementów stroju, a w szczególności stadionowej oprawy, nie nabędziemy w klubowym sklepie. Często mają niepowtarzalny i unikatowy koloryt. Nierzadko nawiązują do konkretnego spotkania na boisku lub mają okazjonalny, w tym rocznicowy, charakter. Niekiedy bywają „skrojone”, czyli pochodzą z kradzieży. Te swoiste łupy zostają później zaprezentowane na stadionie, a często w odpowiedniej chwili spalone.

Część oficjalnych gadżetów i elementów stroju możemy oczywiście zakupić legalnie, choćby przez stronę internetową: stomil-sklep.pl, który – jak głosi hasło zamieszczone w tej witrynie – jest „sklepem kibiców dumy Warmii”. Bluzy, czapki, koszulki, kurtki, rękawiczki, spodnie, skarpety i szaliki w swej estetyce i poprzez wyrażane treści komunikują w głównej mierze znaczenia, które omówiliśmy w toku analizy przyśpiewek stadionowych. Zawierają zatem klubowe biało-niebieskie barwy, herbowe oznaczenia, utrwalają datę 1945 (rok powstania klubu), manifestują hasła w rodzaju: „Wielka Polska. Wielki Stomil” czy „Stomil Olsztyn. Byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Na tej samej stronie możemy także nabyć zestaw vlepek, które w swej stylistyce nie pomijają analogicznych haseł, nie lekceważą też bynajmniej barw, herbów czy innych elementów świadczących o silnej i trwałej więzi fanów z drużyną i klubem. Dostępne produkty, swoisty ekwipunek kibica, nacechowane są również specyficznymi odniesieniami do przeszłości. W tych materialnych przejawach tożsamości uobecniają się charakterystyczne dla kibiców formy praktykowania pamięci. Pamięć ta, przepuszczona już przez filtr komercyjny i zyskująca status gotowego do konsumpcji produktu, odzwierciedla jednak wciąż taktykę pamięci olsztyńskich fanów. Taktykę, która podporządkowuje historię i przeszłość wewnętrznej logice kibiców i ich działaniom, sprowadzającym się w ostateczności do czynności wspólnotowego dopingowania.

III.

PAMIĘĆ NIEOFICJALNA I PRYWATNA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

Na terenie każdego miasta mamy do czynienia ze złożonym mechanizmem upamiętniania. Spory o pamięć, jej różnorodne manifestacje, nieciągłości, postawy wobec pamięci odmiennych i innych, nieustanna komunikacja sensów oraz składowych pamięci w postaci choćby materialnych obiektów mogą nader się komplikować, jeśli poza sferą całkowicie publiczną i oficjalną zechcemy uwzględnić to, co dzieje się w rejestrach bardziej nieoficjalnych i prywatnych. Znaczenie tego rodzaju praktykowania pamięci zasługuje na uwzględnienie, z racji chociażby tego, że nie jest ono zazwyczaj zauważane i dowartościowywane przez podmioty instytucjonalne kreujące pamięć oficjalną. Mało tego, na ogół aktywności te i ich efekty są marginalizowane i usuwane.

Rozsypane po mieście komunikaty pamięci prywatnej manifestują jej obecność i doniosłość. Nie wypierają przy tym pamięci oficjalnej i nie zawsze z nią konkurują, ale dopełniają ją zarówno w treści, jak i formie. Obiekty sfery publicznej dominują – i to one w głównej mierze komunikują treści wyznaczone przez publicznych decydentów, administrację i władzę, co nie oznacza, że w prywatnych praktykach owe treści nie są zakrzywiane, uzupełniane czy wykorzystywane. Dlatego pamięć prywatna może stanowić jeden z kolejnych planów pamięci publicznej. Prywatne upamiętnienia wpisują się bowiem w publiczne życie, zagospodarowują publiczne przestrzenie pomników, publicznych środków transportu, publicznych toalet itd. Pasożytują zatem na tym, co publiczne, wytwarzając paradoksalną i dychotomiczną sytuację – z jednej strony pragną zachować prywatność, z drugiej chcą komunikować w sferze publicznej. Dążą więc do tego, by stanowić upamiętnienie osobiste i prywatne, które staje się

jednocześnie upamiętnieniem publicznym. Wydaje się, iż to napięcie: prywatne–publiczne jest nieredukowalne.

Miasto nie jest przygotowane na upublicznienie wszystkich prywatnych pamięci. Niepowtarzalność i różnorodność jednostkowych doświadczeń nie mogą bowiem w żaden sposób zostać ujęte w skonwencjonalizowane i raz na zawsze przyjęte reguły. Pozostaje odpowiedzieć na pytania: W jakim stopniu miasto i jego władze na tego rodzaju doświadczenie i pamięć pozostają otwarte? Na ile publiczna przestrzeń miasta jest tą sferą, w której umożliwiające zostaje jednostce samodzielne działanie? Na ile prywatne praktykowanie pamięci może być działaniem podejmowanym swobodnie? Szukając odpowiedzi na te pytania, dowiadujemy się niewątpliwie więcej o tym, co wyrażają, i jaka jest zawartość i formy pamięci prywatnej oraz aktów prywatnych upamiętnień w sferze publicznej. Istotne bowiem okazuje się to, jakiego rodzaju sieci powiązań tworzą prywatne akty upamiętnień w sferze publicznej. W zależności od poziomu akceptacji przez władze konkretnych prywatnych upamiętnień oraz akceptacji podmiotów dokonujących prywatnych upamiętnień – różne będą ingerencje w przestrzeń publiczną i różne kształty będą przybierać prywatne upamiętnienia. Prywatne upamiętnienia mogą naśladować formy oficjalne, ale mogą być też wobec nich zgoła odmienne. Mogą kwestionować i kontestować dominujące formy utrwalania pamięci, ale mogą też je potwierdzać. Wreszcie prywatne formy upamiętnienia w sferze publicznej mogą brać udział w szerszej grze związanej z pamięcią i wyrażać w ten sposób interes konkretnej grupy, ale mogą również stanowić głos całkowicie partykularny i jednostkowy. Wydaje się, że szala będzie przechylać się raz na jedną, raz na drugą stronę, w zależności od tworzonych przez działające podmioty sieci powiązań, które są określane przez specyfikę miasta, jego przeszłość i aktualną politykę pamięci władz oraz instytucji działających na terenie miasta.

Bez względu jednak na powyższe czynniki ekspresja ludzka w jednostkowych i indywidualnych przejawach i tak „wydziera” fragmenty miasta dla siebie. Nigdy nie ma bowiem możliwości wygenerowania totalnego, domkniętego i jednostronnego komunikatu pamięci oficjalnej. Wynika to z niejednorodnej natury i rozproszenia pamięci oraz z samej użyteczności nieprecyzyjnych komunikatów władzy, które media przekazują, ale i rozpraszają, mnożąc interpre-

tacje i wątpliwości. Na poziomie odbiorcy przekaz publiczny może podlegać kolejnym modyfikacjom i przekształceniom przez osobiste i jednostkowe doświadczenie, przez pamięć prywatną. W ten sposób to, co jest pamięcią publiczną, staje się jednocześnie pamięcią prywatną. Pamięć publiczna i oficjalna jest niejako wchłaniana i obrabiana przez pamięć prywatną. Na poziomie mentalnym dokonuje się zatem sprywatyzowanie publicznej pamięci i konkretnych miejsc upamiętnienia.

OKOLICZNOŚCI

Zebrane w trakcie badań zdjęcia dokumentują różnego rodzaju prywatne i nieoficjalne ingerencje w przestrzeń publiczną Olsztyna, natomiast zgromadzone wywiady doskonale naświetlają poziom mentalny, na którym dokonuje się prywatyzacja pamięci publicznej. Mieszkańcy Olsztyna przywołują w rozmowach publiczne miejsca, określając je przez pryzmat prywatnych doświadczeń i wspomnień:

Ten Ratusz to zawsze mi tkwi w pamięci. Zamek już mniej. W Ratuszu byłem wszędzie... i przy dzwonie, przy dzwonie mało nie straciłem życia, no bo zapomniałem się tam. Tam są tylko takie belki i stoję przy tym, dzwonię, coś oglądam, podziwiam... i stał w miejscu. Później się odwróciłem na panoramę Olsztyna, a w tym czasie on godzinę wybił. Jezu! Takie uuuu! w uszach. Ja myślałem, że zawału dostanę, że spadnę stamtąd, że wszystko mnie to spotka [śmiech]. Dopiero później sobie uświadomiłem, że przecież ty przy dzwonie stoisz, że on co pół godziny bije, kurde, czas, kurczę. To bardzo sobie mile wspominam [W21].

Powyższa historia idealnie obrazuje splecenie indywidualnej i prywatnej pamięci z przestrzenią i pamięcią publiczną. Ratusz, panorama Olsztyna, dzwon nie są bowiem jedynie pomnikami trwałej i odwiecznej historii, w doświadczeniu pytanego stanowią integralną część doświadczenia prywatnego, które staje się osobistym „miłym wspomnieniem”. W takiej perspektywie istotne są okoliczności obcowania z obiektami pamięci publicznej, które również są jednostkowe i często niepowtarzalne oraz chwilowe. W pamięci

zatem zostają utrwalone towarzyszące osoby, przejściowe nastroje, życiowe sytuacje, czy choćby warunki atmosferyczne. Jedna z rozmówczyń przywołuje w pamięci deszcz i wiąże go z wycieczkami do muzeum:

(...) bo kiedy padał deszcz, to maszerowaliśmy do muzeum [W15].

Miejsca publiczne stają się w ten sposób miejscami sentymentalnymi, związanymi z osobistymi i prywatnymi historiami. Znaczenie oficjalne miejsc publicznych nie zostaje tu zanegowane, nie jest kontestowane. Nasi rozmówcy przyszli w te miejsca przez wzgląd na ich oficjalną ważność. Stają się one jednak miejscami istotnymi nie tylko z uwagi na historyczną doniosłość, ale również przez wzgląd na indywidualną sentymentalną opowieść, która jest znacząca dla pamięci prywatnej:

To był piękny park przed wojną, gdzie jest w tej chwili rzeczywiście bardzo zaniedbany, może to takie powiedzmy sentymentalne [W15].

Dla mnie ulica Grunwaldzka jest najważniejsza, tam się urodziłam, tam mieszkali moi przodkowie, tam moi dziadkowie mieli domy. Wiąże się też Zamek i cały ten park Podgrodzia... i muszę powiedzieć, że jak mój wnuk się urodził i już biegał, zawsze chodziliśmy do parku i dla niego najważniejszym odniesieniem był: Ratusz i Zamek, to już był w tym czasie podświetlony, i zawsze go ciekawiło, kto w tym Ratuszu siedzi. No, zawsze mówiłam, że pan prezydent miasta, który zarządza tym miastem, nie, ale to jest, to są miejsca, Wysoka Brama, Stare Miasto, nie jest to takie Stare Miasto jak było, ja jeszcze pamiętam Stare Miasto, które zostało zniszczone po wojnie, można powiedzieć, ale te miejsca są chyba najbliższe mi. Liceum, tu, „Jedynka”, ale tak głównie centrum [W1].

Sentyment tego rodzaju jest niezwykle silny, jest bowiem stanem osobistym i świadczy o doświadczeniu i przeżyciu trudno redukowanym. O ile w przestrzeni publicznej można dokonać semantycznych przesunięć związanych z pamięcią – aktualna polityka władz czy interpretacja zmiennych losów historii mogą przekształcać sensy wią-

zane z danym obiektem miejskiej przestrzeni – o tyle indywidualne i bliskie doświadczenia mogą ustalać sensy tego, co było, w sposób bardziej trwałe. Niekiedy bowiem osobiste przeżycia unieruchamiają pamięć danego obiektu i nawet jego obecne materialne przekształcenia nie wywierają wielkiego wpływu na jego treść podtrzymywaną w sentymentalnym wspomnieniu, a nawet śnie:

To dla mnie budynek, w którym się urodziłam. To na Curie, odnowiony całkiem. Nawet chodziłam tam oglądać w środku, jak tam zmienione. To tam najczęściej. Nawet w snach to tam wszystko się kumuluje. Właśnie w tym budynku o Olsztynie przypomina się i tam jakby się żyło nadal. To jest dom [W19].

Dzieciństwo należy niewątpliwie do tych depozytów pamięci prywatnej, które wywierają silny wpływ na postrzeganie przestrzeni publicznej, tworząc osobliwy związek pamięci prywatnej z publiczną, miejsc pamięci prywatnej z miejscami pamięci publicznej:

(...) ale to są raczej jakieś takie momenty, które są jakoś związane z moim dzieciństwem, które pamiętam, że tam z tatą byliśmy, z moją siostrą tam zwiedzałyśmy Zamek [W11].

Ja właśnie jak w dzieciństwie, to często właśnie ze Starówką byłem związany. Bo tutaj wychowywałem się też, u dziadków, nieopodal Starówki. To często właśnie spacerować i tak dalej, po olsztyńskiej Starówce i po parku... tam, w okolicach Zamku też, właśnie. To są takie miejsca, które z dzieciństwa najbardziej pamiętam [W18].

No i słynny, przy tym Zyndramie z Myszkowic, cmentarz żydowski. Jako dzieci zjeżdżaliśmy tam na sankach. Grobów nie było, tzw. żydek się mówiło [W30].

Publiczne przestrzenie zostają naznaczone prywatnym odniesieniem do konkretnego czasu i do bliskiej, osobistej przeszłości. W wielu wywiadach pojawiają się związane z tym kategorie własnych, osobiście „wydeptanych” ścieżek i dróg oraz odbywanych wycieczek i podróży, świadczących o indywidualnym poznawaniu

miasta i wyznaczaniu prywatnych szlaków w przestrzeni publicznej:

W podobny sposób ścieżki po nim wydeptałem. Moja rodzina jest napływowa. Ja jestem pierwszym pokoleniem, które się tu urodziło. Stąd też są to osobiste moje wspomnienia [W14].

A szwendało się, po sklepach, po różnych tych, do kina nie do kina. Takie spacerowanie bardziej. No park... O park! Parkowe sprawy – gdzie dużo zieleni jest. To mi się podobało [W26].

Ale takie wędrowki do lasu, po tych starych naszych ścieżkach to wtedy, kiedy moja rodzina przyjeżdża już ze swoimi dziećmi, żeby im pokazać, gdzie myśmy chodzili, będąc małymi dziećmi [W15].

Ostatnia z wypowiedzi wskazuje na istotny aspekt transmisji, dzielenia się swoimi prywatnymi przeżyciami związanymi z obecnością w przestrzeni publicznej. Olsztyn, naznaczony prywatnymi trasami i szlakami, jest pokazywany innym, choćby rodzinie, znajomym, gościom, dziewczynie itd. Ulokowane w mieście miejsca pamięci nie są zatem ukazywane jedynie poprzez istniejące oficjalne narracje, ale są obudowywane konkretnymi narracjami prywatnymi:

No ostatnio miałem okazję, właśnie jak z dziewczyną się spotkałem, i tam właśnie tamte tereny żeśmy... Zaprosiłem ją w tamte tereny i pokazałem właśnie... i mówiłem... właśnie wspominałem o tym, że właśnie tutaj często przebywałem swojego czasu [W18].

Niekiedy olsztynianie biorą na siebie obowiązek reprezentowania miasta, wówczas ich prywatne opowieści muszą być wzbogacone o próbę snucia nieco bardziej oficjalnej narracji. Nic dziwnego, że w takich przypadkach nawiązuje się i pokazuje to, co ważne, a raczej to, co w ich mniemaniu uznawane jest za ważne. Wówczas narracje osobiste w niezwykle eklektyczny sposób łączą się z narracjami oficjalnymi:

Idziemy tam, na ten dziedziniec, gdzie kiedyś piękna lipa stała, tam się złamała. Opowiadam im o Koperniku, opowiadam tyle, co wiem o historii [W2].



Pasożytowanie I



Pasożytowanie II: „Ulica Feliksa Szrajbera. Feliks Szrajber 1857–1889. Powiślanin, krzewiciel i obrońca polskiej kultury w Olsztynie”; BOMB!



Pasożytowanie III: Kajko na ulicy Kajki



Kłusownicy: *parkour* na Placu Solidarności

Pamięć „pięknej lipy”, która „kiedyś stała”, informacji istotnej dla rozmówcy i wielu olsztynian, zostaje powiązana z opowiadaniem o historii miasta i o Koperniku, a więc z pamięcią, która zostaje wytworzona w górnych rejestrach oficjalnej historii. Tej nie sposób bezpośrednio doświadczyć, toteż rozmówca ma pewien dysonans – „opowiada tyle, co wie”. Wszystko bowiem mogą opowiedzieć profesjonaliści: historycy i przewodnicy, a wiedza ta jest zakłeta w oficjalnych folderach i przewodnikach. Poczucie pewnej niekompetencji ze strony rozmówców było stałym elementem prowadzonych przez nas wywiadów; czuli się nie do końca predysponowani do udzielania informacji dotyczących miejsc upamiętnień, pomników, cmentarzy itd. Popadali też czasem w górne rejestry, próbując udzielać nam informacji oficjalnych. Na ten problem zwracano już uwagę: „Respondent czuje (...), że powinien sformułować wypowiedź w rejestrze językowym, którym rzadko się posługuje i w którym brak mu wprawy. To rejestr, w którym mówi się o rzeczach wzniosłych i pięknych: narodowej przeszłości i sztuce”¹. Gdy rozmowa zmierzała bardziej ku życiu prywatnemu i temu, jak dane miejsca są subiektywnie postrzegane przez respondentów, ci wyraźnie odzyskiwali kompetencje i chętniej formowali opinie oraz dzielili się własnym doświadczeniem. Ta obserwacja jest o tyle istotna, że pokazuje doskonałą orientację olsztynian w ich „prywatnym mieście” i ich umiejętność formułowania swych oczekiwań na tym poziomie. Gubią się jednak i mają poczucie niekompetencji w treściach odnoszących się do spraw związanych z życiem publicznym. Pamięć prywatna w przestrzeni publicznej ma się dobrze, kroczy swoimi drogami i snuje rozbudowane narracje. Tymczasem zinternalizowana w jednostkach pamięć publiczna i oficjalna napotyka na problemy, a jej sensy są gubione i rozumiane niekiedy całkowicie niezgodnie z intencjami kreatorów pamięci oficjalnej.

¹ E. Klekot, *Etnograf wobec nikiformy. Szkic*, [w:] *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznaw*, red. T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin, Warszawa 2011, s. 140.

RELACJE

Wiele miejsc trwa w pamięci olsztynian, dlatego nie muszą być odwiedzane. Choć rozmówcy wskazują na silny z nimi związek, to z pozornych choćby powodów, na przykład braku czasu, w miejsca te po prostu się nie chodzi:

Zbyttnio czasu nie mam na chodzenie w te najbliższe mi miejsca [W2].

Są oczywiście i tacy, którzy wykazują się niezwykłą aktywnością, a ich kontakt z miastem i ulubionymi miejscami musi być częsty, trwały i fizyczny:

Codziennie wychodzę na spacer, jak idę pogadać z bukinistą, popatrzeć na ludzi. Jestem bywalcem. Jak mnie nie ma trzy dni, to się pytają, co się stało. Dzwonią, bo zachorował, umarł, bo mnie nikt nie widział, bo nie przechodziłem przez Starówkę. Mnie się o takie rzeczy nie pyta. Po prostu ja jestem wszędzie. Jakaś wystawa, zamknięcie, otwarcie, mniej lub bardziej umiętny pisarz przedstawia swoje dokonania, idę, posłucham [W20].

Kontakt z prywatnymi miejscami pamięci w przestrzeni publicznej jest także podtrzymywany przez gesty prywatne, do których należy odwiedzanie grobów, zapalanie zniczy czy składanie kwiatów. Nie chodzi tu jednak – zawsze i koniecznie – o oficjalne momenty i publiczne ceremonie, ale o prywatne akty czynione spontanicznie i jednostkowo. Jeśli nawet działania tego typu dokonują się w kontekście zbiorowych, wspólnotowych świąt i uroczystości (jak choćby 1 listopada) oraz czynione są w miejscach publicznych – przy pomnikach, tablicach pamiątkowych czy cmentarzach – zachowują prywatny charakter:

Znicze, na przykład jak jest rocznica albo wyboru papieża, albo śmierci, bardzo często pojawiają się pod Wysoką Bramą. Pod tą mozaiką, którą dał miastu w prezencie [W16].

Gdzieś tam przyjdzie ktoś. Tak jak tu, na rogu. Zawsze świece się palą, tutaj, „Od pomoru zachowaj nas”. Ludzie szanują to miejsce.

To na pamiątkę zarazy. I dalej stoi ten krzyż, i proszę zauważyć, zawsze tam są świeczki. Jak Pan tam będzie szedł tą ulicą... Po prostu miejscowi ludzie, wierzący. Jest duża grupa, która nie robi tego dla siebie, nikt na to nie patrzy. Przechodzi sobie spokojnie, zapali świeczkę, z dziećmi, z wnukami. Pokaże miejsce, że tutaj tyle ludzi pomarło w XVIII wieku, żeby to zachować [W20].

Wydaje się także, że ów prywatny niemal kontakt jest podtrzymywany z miejscami pamięci związanymi z lokalną historią Olsztyna i z ważnymi postaciami dla tego miasta. Zwraca na to uwagę jedna z osób:

Tyle że jest pamięć, pamięć o tych olsztyniakach, no bo jak nieraz i na komunalny zajadę cmentarz, nie musi być Wszystkich Świętych, to u Pieniężnych świeczki się palą, u takich osób, u Bublewicza zawsze, akurat taki nasz olsztynianin, mistrz Europy. Tak że ludzie pamiętają i jak idzie na cmentarz, na swój grób czy rodzinny grób, to bierze tą jedną świeczkę więcej, żeby komuś z tych naszych ludzi ją postawić. Tak że to też jest bardzo ważne, warte podkreślenia, bo nie powiem, ale też zawsze jestem co roku na komunalnym cmentarzu wieczorem na Wszystkich Świętych, to tyle, co tam jest, tych świeczek i to wszędzie, i wszystkim, czy to przy akowcach, czy przy sybirakach, czy przy Pieniężnych, czy przy Bublewiczu. Ludzie umieją wszystkim oddać ten, ten, ten taki hołd i pamięć. To jest coś niesamowitego. Ja byłem zaszokowany, ile tych, tych, tych zniczy jest. Pamiętam pierwszy raz to... a teraz już jestem do tego przyzwyczajony. A to znaczy, że ludzie, ludzie pamiętają, bo idąc na grób do swoich, z rodziny, pamiętają, że tam ktoś jest. Być może jest to osobiste, może ktoś był w Armii Krajowej i postawił świeczkę akowcom, prawda. No ale, no może ktoś jest, no nie wiem, gorącym sympatykiem „Gazety Olsztyńskiej” i Pieniężnym postawi świeczkę, a może tylko dla pamięci takiej, czci, że oni coś zrobili. To jest już osobiste, wewnętrzne odczucie tych ludzi, ale taki fakt jest, że pamięta się o tych ludziach, i jest tam zawsze mnóstwo świeczek, bo na pewno rodzina Pieniężnych czy potomkowie Pieniężnych nie postawiliby tyle tych świeczek. Tak że to ludzie tutaj stąd, ci dzisiejsi ustawiają te świeczki [W21].

Do szczególnych form prywatnego upamiętnienia, związanych również z paleniem zniczy, składaniem kwiatów, należą działania podejmowane wokół miejsc tragicznej śmierci. W przestrzeni publicznej miasta powstają – na ogół tymczasowe – miejsca pamięci poświęcone ofiarom wypadków. Zazwyczaj tworzone są przez rodziny lub znajomych i mają rzecz jasna wymiar głęboko osobisty, związany z przepracowywaniem żałoby, uczuciem silnej więzi i niemożności pogodzenia się z odejściem kogoś bliskiego w tym konkretnym miejscu. W ten sposób przestrzeń wypadku i zgonu zostaje niejako wyrwana miastu siłą samej katastrofy i powstała w tym miejscu personalną więzią miejsca i żywych. Niepozorne strefy w rodzaju przejść dla pieszych, skrzyżowań czy poboczy dróg przestają być anonimowymi fragmentami publicznego miasta, stają się miejscami intymnie osobistymi. Prywatna pamięć dokonuje tu bezpośredniej i przymusowej kolonizacji przestrzeni publicznej, czyniąc jednocześnie z prywatnego przeżycia sprawę publiczną. Przez wpisanie w pejzaż miasta tych znaczących miejsc zwykli mieszkańcy stają się twórcami miejskiej pamięci. Dodajmy, twórcami permanentnymi, konkretne miejsca tego typu mają bowiem zwykle charakter nietrwały, temporalny. To, co jest trwałe, to obecność takich miejsc pamięci w tkance miasta. W miejsce znikających pojawiają się inne, nowe. Nietrwałe w sensie fizycznym znaki tragedii utrwalają się jednak w pamięci olsztynian. Przynajmniej część z nich potrafi bowiem wskazać miejsca tego rodzaju upamiętnień:

Na przykład Synów Pułku, tam też, tam taki jest pomniczek. Tam niedawno zginął motocyklista (...). Zapalali tak, tak. A teraz to znikło już. Później Sikorskiego tam krzyżyk jest, tak samo zginął tragicznie człowiek. To chyba samochodem zginął. A jest tego, jest [W23].

Są takie miejsca, koło nas, w okolicach Dajtek, motocyklista zginął. Jak jadę czasami samochodem, to widzę. Przy samej drodze, jak się do lasu dojeżdża. Nie była jego wina [W24].

Takie miejsca nie pozostają w sferze bezpośredniej widzialności i nie są przez pytanych wyznaczane jako miejsca upamiętnień w sposób automatyczny i oczywisty. Prowadząc rozmowy, musieliśmy

raczej tego rodzaju informacje i refleksje wywoływać. Rozmówcy zaś zwykle sprawiali wrażenie, jakby odszukiwali coś w swej pamięci, po chwili wydobywając z niej dopiero ukryte niejako obrazy. Nastawienie na wielkie formy upamiętnień generowane centralnie i oficjalnie nie pozwalało im często dostrzec tego, co w sferze upamiętnień praktykowane jest tuż obok, na ulicy, przez ludzi takich samych jak oni:

No, to miejsca wypadków samochodowych, motocyklowych. Tabliczki. Na Dajtkach jest naprzeciwko lotniska tabliczka, gdzie motocyklistę zabili. A to nie są historyczne, to jest egzystencjalne, tak. To są uczucia ludzi [W6].

No tak, przy ulicy Bałtyckiej przez wiele lat stał. Zawsze się świeczki paliły w tym miejscu. Chłopak przebiegał przez jezdnię i zginął. Teraz jest rozkopane [W30].

Materialne znaki pamięci znikają, pozostawiając po sobie zarówno trwałe narracje o tragicznym wypadku, jak i o samym miejscu, w którym upamiętnienie było choćby czasowo obecne. Opowieści, utrwalone i zatrzymane w pamięci prywatnej, krążą w przestrzeni publicznej miasta, przechodząc w sferę „miejskich legend”. Takie narracje nie są doprecyzowywane i domykane, mają jednak swych bohaterów, fabuły, miejsca i czas:

Swego czasu był groźny wypadek. Aż przesunęło panią, zabiło w kiosku na ulicy Grunwaldzkiej, gdzie stał kiosk. W tej chwili też tam stoi kiosk. Akurat jechała ciężarówka i zwaliło się drzewo, które wiozła ta ciężarówka, i tak się potoczyły, że aż przesunęły ten kiosk i zabiły panią, która sprzedawała w tym kiosku. W tej chwili tam nic nie ma. Były znicze wstawiane, kwiaty leżały. Nie było takich wydarzeń dużo, przynajmniej się nie słyszało aż tylu rzeczy. No mówię, to było blisko mojej pracy, więc też przechodziliśmy koło tego. Zresztą ten huk myśmy słyszeliśmy w biurze, jak to się to działo. No i przez jakiś czas tam były kwiaty. Później postawiono nowy kiosk, natomiast o tym już zapomniano [W9].

No na przykład tutaj, na przejściu, jakieś tam 15 lat temu zdarzył się wypadek tragiczny, ktoś wpadł pod samochód, starszy mężczyzna,

i rodzina tego mężczyzny, żona czy tam dzieci... Tam był tak: słup i kawałek takiego trawnika było w tym miejscu. Więc zrobili takie miejsce pamięci, tam krzyż postawili, zdjęcie jakiegoś tego człowieka nawet postawili, zawsze lampki się paliły. Nic to nikomu nie przeszkadzało naturalnie. (...) No było dosyć długo, ale potem jednak to zniknęło. Widocznie rodzina już nie chciała tego robić. (...) Kilka miesięcy najwyżej. Codziennie znicze paliły się. Nie, to było kilka miesięcy, już nie pamiętam, ale to nie było tak długo, nawet roku nie było. Uważała rodzina, że już, no, upamiętniono to miejsce. Zresztą pogrzeb był, na cmentarzu leżał ten człowiek, więc już raczej tam przenieśli swoje działania tego typu [W25].

Przy szpitalu wojewódzkim, jak narkoman zabił, narkoman kogoś zabił samochodem. To tyle tylko pamiętam (...). Tam były stawiane znicze (...). Długo dosyć były. Jeszcze w tamtym roku widziałam. Znaczący ja tak specjalnie nie obserwowałam, ale tak mówię, jeszcze tak były, były. Tak że to są takie, no, to są indywidualne tragedie... [W10]

Miejskie upamiętnienia związane z tragiczną śmiercią przybierają też postać graffiti czy niemal wielkoformatowych murali. Takie wizualne aranżacje poświęcone pamięci konkretnych osób są łatwo zauważalne przez przechodniów, mieszkańców i turystów. Oddziałują silnie i zostają zarejestrowane przez obserwatorów, wpisując się w publiczną przestrzeń miasta i jego ikonosferę pamięci, choć oczywiście szczegółowe treści tego rodzaju upamiętnień nie muszą być wszystkim znane:

(...) na pewno jest tutaj na skrzyżowaniu niedaleko... tutaj, przy szkole, to była dawna samochodówka, teraz nawet nie wiem, to jest chyba jakieś liceum ogólnokształcące. I jest właśnie upamiętniająca śmierć kogoś tam, nie wiem, z kolegów chyba, jest jego graffiti właśnie z datą urodzenia, śmierci i napis, że „Pamiętamy” [W28].

Prywatne upamiętnienia w przestrzeni publicznej, lubiane i pamiętane miejsca związane z prywatną przeszłością oraz utrzymywanie z nimi kontaktu przybierają najprzeróżniejszy kształt i uzewnętrzniają relacje rozmaitego rodzaju. Należy jednak zauważyć,

że niektórzy olsztynianie po prostu takich miejsc nie mają, nie chcą ich wyznaczyć, wzbraniając się przed sentymentalnymi opowieściami:

Ja nie mam osobistej przeszłości w Olsztynie [W6].

Wprawdzie mieszkam od osiemdziesiątego trzeciego roku, ale jakichś takich wyjątkowych dla mnie, dla mnie osobiście miejsc nie znajduję [W2].

Co istotne, miejsca prywatnej pamięci olsztynian w przestrzeni publicznej nie osadzają się tylko w materialnych artefaktach, budowlach, tablicach czy pomnikach. Chętnie zwracają uwagę na walory przyrodnicze swego miasta i do nich bardzo często odsyła ich prywatna pamięć. Swe związki z przeszłością lokują w relacji z jeziorami, lasami, krajobrazem itd.:

Nie. Specjalnie nie. Nie. Nie mam takich. Prywatnie to dla mnie Jezioro Pluskie i tam [W3].

To jak byłem w harcerstwie, to właśnie jezioro Długie. Myśmy chodzili na biwaki i na obozy. Jezioro Krzywe to mniej. Tam pływało się mniej. Jezioro Długie – to tam zbiórki były. Do śmierci nie zapomnę tych zbiórek nad jeziorem Długim [W4].

Tak, jest to z moich prywatnych przeżyć. Wspomnienia mam bardzo dobre z jeziorem Długim. Bywam tam bardzo często. W sumie codziennie tam bywam, gdyż teraz tam biegam po pięknej trasie wzdłuż jeziora Długiego [W30].

Działka to jest dla mnie bardzo ważne miejsce. (...) Jeziora, to jedynie jeziora, bo lubię jeziora. To są jedne z takich ważnych miejsc. Miasto tak mniej. Kiedyś bardziej mnie ciągnęło miasto, teraz tak mniej [W26].

Niektóre miejsca są zaniedbane, nie ma chodniczków. Ale jak do takiej głuszy można wejść, to jest cudowne. I nieraz usiąść w spokoju i ciszy... i wchodzi się w to wszystko, i słyszy [W22].

Olsztynianie, wymieniając ważne dla nich miejsca w przestrzeni publicznej – punkty, które wiążą się z ich osobistymi historiami, z ich pamięcią prywatną – wskazują na przestrzenie związane z własnym zamieszkaniem, urodzeniem i dzieciństwem. Mówią zatem o poszczególnych dzielnicach i ulicach, o budynkach szkół i przestrzeniach wokół nich, choć niekiedy wskazują na brak takich sentymentalnych miejsc pamięci w przestrzeni publicznej swego miasta. Miejsca te, jednostkowe i opisywane szczegółowo, związane są z wydarzeniami w życiu osobistym lub zawodowym, ze szczególną i niepowtarzalną przeszłością danej osoby. Pamięć prywatna odsyła również do elementów krajobrazu, przyrody, lasów i jezior – i tego rodzaju odniesienia nie są w przypadku olsztynian rzadkością. Ich prywatne wspomnienia lokują się jednak także w przestrzeniach centralnych miasta związanych z oficjalnymi, historycznymi narracjami, obiektach, które wydają się uznanymi wizytówkami miasta. Wymieniane są więc: Stare Miasto, Starówka, Zamek, pobliskie parki (w tym park przy Zamku), Ratusz i Wysoka Brama oraz okolice tych centralnych punktów. Wskazania bardziej oddalonych od centrum przestrzeni dotyczą głównie Parku Jakubowego i osiedla Zatorze. W pewnym sensie mamy więc do czynienia z powielaniem miejsc pamięci publicznej w pamięci prywatnej. Jak jednak mieliśmy okazję przekonać się na podstawie wielu powyżej przytoczonych wypowiedzi, prywatne doświadczenie i własna przeszłość sprawiają, iż pamięć publiczna zostaje każdorazowo poddana osobistym i indywidualnym przekształceniom. Intymne i zażyłe praktyki pamięci uzupełniają, wykorzystują, kontestują i na różnych poziomach współtworzą treści pamięci publicznej, stanowiąc kolejne plany, na których jest wykonywana.

Niekiedy analogicznie do funkcjonowania miejsc publicznych w pamięci prywatnej przywoływane są istotne dla olsztynian wydarzenia. One również noszą znamiona indywidualnych dookreśleń i są przesiewane przez pryzmat prywatnych doświadczeń i wspomnień. Obok publicznego i oficjalnego aspektu wydarzeń o wysokiej randze pojawiają się precyzyjne i osobiste ślady pamięci. Zwróćmy uwagę na te prywatne tropy, obecne choćby przy komentowaniu i wspomnianiu wizyty Jana Pawła II w Olsztynie:

Stałem koło tego mostu na Grunwaldzkiej (...). Tak, byliśmy w podstawówce wtedy [W14].

Mochnickiego przejeżdżał akurat. Tam mieszkałem [W26].

Miałem szczęście w tej mszy świętej, tej koncelebrowanej, tam nawet z Papieżem, tam koncelebrować, na tym podium, więc wiem [W13].

No tak, to wtedy też w tych Redykajnach, kiedy on tam spał. Ja co prawda mówię, ja kocham humor angielski i ja do dzisiaj się wstydzę, bo tam ksiądz pracował i, tak prywatnie powiem, i on nam pokazuje: „A tutaj spał Papież”, a takie wieceelkie łóżko, a ja: „Ojej, ale z Trójcą Świętą!” [W10].

W dłuższych narracjach rozmówcy mówią o wizycie Papieża w tonie oficjalnym i pełnym szacunku, jakkolwiek sygnują ową wizytę także prywatnym odniesieniem choćby do miejsca, w którym stali, a nawet osobistą historią czy zapamiętaną anegdotą. Sygnowane osobiście są również wypowiedzi tych, którzy w owym wydarzeniu bezpośrednio nie uczestniczyli:

Nie jestem za bardzo religijna, to nie bardzo tak, jak niektórzy idą, bo muszą... Ale w Gnieźnie byłam i Papieża widziałam, przejeżdżał koło mnie. Ale w Olsztynie nie, w Olsztynie siedziałam w domu [W19].

(...) ja nie byłam na mszy tej głównej, tylko ja stałam. Bo moja... nie wiem, ile moja córka miała, czy ona miała roczek... że ja ją trzymałam na ręku. Byłam na skrzyżowaniu Warszawskiej, bo Papież jechał tutaj od strony Dajtek, wjeżdżał do Olsztyna, i ja byłam na tym skrzyżowaniu tutaj właśnie, gdzie jest moje osiedle, na Starej Warszawskiej. Z Dajtek, jak jedzie, i tutaj właśnie trzy godziny czekaliśmy [W27].

Pamiętam dokładnie. Było uroczyste. Pracowałem w szpitalu, w kuchni, to na tej uroczystości nie byłem. Tylko wiem, że był Papież i było mówców [W23].

Prywatne wydają się również wskazania niektórych konsekwencji wizyty Papieża w Olsztynie:

(...) przy ulicy Grunwaldzkiej na pewno bardziej dbano o czystość [W15].

(...) Mam taką sąsiadkę, pani Maria. Ona jak coś opowiada: „To było – mówi – przed wizytą Jana Pawła II, po wizycie Jana Pawła II” – ale to tylko, tylko ona [W16].

Do istotnych wydarzeń – jak określiłaby to pani Maria – „przed wizytą Jana Pawła II” należała niewątpliwie także inna wizyta: Edwarda Gierka z okazji centralnych dożynek zorganizowanych w Olsztynie w 1978 roku. I to wydarzenie w opisach rozmówców nosi piętno prywatnych dookreśleń i opisów indywidualnych. W niektórych wypowiedziach oficjalne i publiczne wydarzenie zostaje ujęte w ramy własnego ja: mojego widoku, moich oczu, mojego kolegi, mojego domu:

Tak, no i właśnie to był ten moment, w którym zaczęto wyburzać tamte kamienice przy placu Roosevelta i tutaj ja też widok miałam na ten plac. Jaki to jest plac? No ten tutaj, przy dworcu, cała ta przebudowa. To się wtedy tak działo na moich oczach, więc to tak lepiej trochę pamiętam [W11].

A druga to taka heca z PRL-u, to były dożynki, już z Gierkiem. Jak Kłonica był ministrem rolnictwa... [Kolega z twojego roku – wtrącenie żony]... Kolega z mojego roku. Ojej, to też było, to ten stadion wtedy był oddawany [W3].

To, to ja wiem, bo na *vis-à-vis* mojego domu stała przychodnia w budowie. To ona została już otynkowana. Jako niby-ładna i szyby wstawione, ale w środku to nic nie było [W4].

W tego rodzaju wypowiedziach czas wydarzenia nie jest czasem obiektywnym. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku wizyty Papieża zdarzenie musi zostać zmierzone czasem własnego doświadczenia. Wydarzenie publiczne musi zostać wpisane we własny i subiektywny czas oraz przestrzeń:

Wtedy liczono, że Olsztyn będzie takim... że to jest w sumie, tak

jak w tej chwili się mówi np., że Euro dało nam jakoś możliwość zarobienia pieniędzy. Z całą pewnością, na kilka lat przed... a ja byłam wtedy takim dzieckiem, jeszcze chodziłam do szkoły podstawowej – później jak mówiono o dożynkach... – jak już chodziłam do liceum, to już były dożynki – ale wiem, że mówiono, że to będzie szansa dla Olsztyna [W15].

Wydarzenie publiczne o doniosłym znaczeniu może nawet w praktyce prywatnego upamiętnienia zostać odmierzone zakupem dywanu:

(...) to dożynki jak były za Gierka, co Gierek przejechał, ale wtedy padało tutaj i kupiłem sobie dywan wtedy. Już nie mam go, jeszcze chyba na tamtym mieszkaniu go żeśmy, czy już tu żeśmy byli? Nie, tu żeśmy byli, bo już te pawilony, co zostały tu pobudowane i ten stadion, co był wybudowany. To też na dożynki, ale Gierka nie widziałem. Deszcz padał taki, później ponoć wodę kocami wynosili. Wojsko wynosiło ze stadionu, żeby było sucho [W5].

Prywatny filtr pamięci jest również uruchamiany w narracjach o innych wydarzeniach z przeszłości związanych z Olsztynem, obecnych i komentowanych w publicznych i oficjalnych historiografiach miasta. Indywidualne sygnatury pamięci charakteryzują się jednak i w tym przypadku wyznaczaniem konkretnych miejsc, zaznaczeniem bliskości własnego miejsca zamieszkania, podaniem własnej sytuacji i czasu na osi osobistego życia, wypełnieniem obecnością znajomych osób, własnym doświadczeniem, sytuacją w pracy, anegdotycznością:

– A co ze stanu wojennego pamiętasz?
 – No pamiętam, że nie było „Teleranka”. Nie, naprawdę to pamiętam. No i pamiętam żołnierzy stojących tam właśnie, pod blokiem [W11].

Otwarcie OZOS-u [Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych, teraz Michelin – przyp. autorzy]. No to tu Gomułka był, na zdjęciach właśnie widzę. No i moja koleżanka, która jest Warmianką, tutaj, stąd, powiedziała, że od tamtego momentu zaczęło się psucie Olsztyna [W10].

Na przykład, chyba to w sześćdziesiątym drugim roku oddawano Stomil, po, i przyjechał Gomułka, a z tej okazji nasze biuro architektów zrobiło wystawę najtańszego, bo to były, Gomułka, prawda, tanie budownictwo, jak najtaniej, yyyy... [Ślepe kuchnie – wtrącenie żony]... Ślepe kuchnie. Tak, tak, tak, tak. Taka ocena. No i tam zwiędza wystawę Gomułka i: „I ile metr kwadratowy powierzchni tego, tego projektu kosztuje?” – To go interesowało. „O – podchodzi – o tu, tu jest najtańsze – 500 zł”. Projekt, prawda. Konsternacja, bo to był jakiś, jakiś magazyn, budynek gospodarczy [śmiech]. A wylewano drogę asfaltową do tego [W3].

Nie. Myśmy tylko wspominali w rodzinie, jak zmarł Stalin. To, ja mówię, ja tylko pamiętam, że trzeba było stać na baczność. A z takich później już osób, to nic nie było, żeby człowiekowi w pamięć. Upamiętniło się, chociaż człowiek miał mało lat. To, że stał na baczność, to pamięta [W19].

W pamięci prywatnej pozostają również impresje dotyczące ówczesnych sposobów obchodzenia uroczystości w przestrzeni publicznej. Poszczególne wypowiedzi rozmówców wskazują w tym zakresie na zróżnicowane, niestandardowe i dalekie od oficjalnych formy uczestnictwa w tego rodzaju ceremoniach. Niekiedy przedstawiają też celebrowanie świąt, których jako tako w oficjalnym kalendarzu w ogóle nie było:

A jeszcze taka ciekawostkę powiem odnośnie 3 Maja. Pracowałem na stacji diagnostycznej i ten kierownik: „Panie W(...), to pan powywiesza te flagi zawsze”. Wieszałem te biało-czerwone. No i kiedyś tam zostały na ten, na tego, na 3 Maja. Później latali, szukali, czemu nie zostały. „Przecież – ja mówię do kierownika – to święto”. „Panie, to mnie z roboty zwolnią, jak pan nie tego”. Ja mówię: „Powiszą trochę” [W5].

No i nie wiem, czy to powiedzieć na głos, ludzie tego nie wiedzą, ja to wiem. Zawsze jak szedł pochód, to snajperzy siedzieli na wieży ratuszowej, sąsiednim budynku, na następnym, i w razie jakiejś tam większej zadymy, to przypuszczam, że padłyby i strzały. Z ostrą amunicją, wszystkim. W Ratuszu też odpowiadałem za nich, za ich loka-

lizację. Uzgadniali ze mną gdzie, co, jak. Wcześniej oglądali miejsca. Tak że jeśli ktoś powie, że to było piękne spontaniczne święto radości i święto pracy, prawda, to ja wiem, jak ono od tyłu wyglądało [W21].

Ja mam wspomnienie 50. rocznicy odzyskania niepodległości 11 listopada 1968 roku, gdzie jedyną instytucją, która wtedy tą rocznicę świętowała, to było nasze seminarium duchowne. To było jedyne miejsce, gdzie wisiały w środku – tylko w środku, bo na zewnątrz było wszystko zabronione – gdzie wisiały flagi narodowe [W13].

Udział mieszkańców w uroczystościach o charakterze lokalnym, narodowym czy kościelnym, organizowanych przecież jak najbardziej w przestrzeni publicznej i mających oficjalny charakter, nabiera dla olsztynian prywatnego kontekstu również obecnie. Tego rodzaju osobiste i indywidualne odniesienia zostały wyartykułowane w części wypowiedzi osób pytanych o zakres uczestnictwa w uroczystościach publicznych i w opiniach na temat ich organizacji:

Tak człowiek biega z jednego miejsca do drugiego, z jednego komputera do drugiego, co mi się już zaczyna na wzroku solidnie odbijać. Bez okularów już nie da rady [W2].

Kiedyś nas pierwsze jarmarki, które pamiętam, pamiętam, że mi się podobały, ale może dlatego, że byłam młodsza. Także kolorowo. Teraz nie mówię, że mi się nie podoba, ale z roku na rok jest coraz słabiej. Nic nowego tak naprawdę [W16].

Jestem, jak jest coś robione. No, lubię. Żyję z tym miastem [W21].

Takie kwestie jak osobiste problemy ze wzrokiem czy upływ czasu i doświadczenie własnej młodości stają się elementami narracji o uczestnictwie w publicznych uroczystościach. Natomiast sama obecność jest również tłumaczona osobistą i wewnętrzną postawą silnej identyfikacji z miastem, moralnym obowiązkiem czy chęcią pośmiania się z kolegów.

Warty zastanowienia jest również selektywny i osobisty mechanizm wyboru konkretnej uroczystości. Ludzie bowiem – jak wynika przynajmniej z niektórych wypowiedzi mieszkańców Olsztyna – nie

podejmują tego rodzaju decyzji na podstawie oficjalnych treści wiązanych ze świętami lokalnymi, narodowymi i religijnymi, ale kierują się niekiedy dość prowizorycznymi i jak najbardziej indywidualnymi motywacjami, niezależnie od tego, czy chodzi o koncert poezji śpiewanej, pochód pierwszomajowy czy procesję w Boże Ciało:

Jedyne co, to „Poezja”, jak jest. W takich wydarzeniach to co roku jestem. No, to jest związane bardziej z wydarzeniami. Lubię w tym brać udział, bo to jest bardzo fajne i powinno być [W26].

Z państwowych to lubiłem pochody 1 Maja. To kiedyś było. To była fajna sprawa, bo się spotykało dużo ludzi, można się było z kimś spotkać, pogadać, poimprezować. I no jedno z takich kościelnych to Boże Ciało. To jedno z takich wydarzeń, które są bardzo fajne [W26].

Podobnie cytowane już przez nas wcześniej argumentacje na rzecz rezygnacji z uczestnictwa w publicznych uroczystościach noszą znamiona osobistych przekonań i preferencji².

Olsztynianie uczestniczą – bądź nie – w organizowanych dla nich uroczystościach publicznych w przestrzeni miasta, a ich udział – lub rezygnacja – mają niekiedy niewielki związek z oficjalnymi treściami tychże ceremonii.

W trakcie uroczystości różnego rodzaju, a także w stosunku do materialnych obiektów pamięci w publicznej przestrzeni miasta można spotkać się z zachowaniami o niekiedy zabawnym lub niestosownym charakterze. Interesował nas ten wątek, dlatego pytaliśmy o to, czy ktoś był świadkiem takich sytuacji lub czy sam w nich uczestniczył. Pytaliśmy, jakie to miejsca i jakiego typu to zachowania. Odpowiedzi ujawniały nieoficjalne i często nielegalne praktyki obchodzenia się z miejscami upamiętnień oraz ocenę takich aktów przez respondentów.

Niewątpliwie sprzeciw budzą akty niszczyielskie wobec miejsc pamięci. Olsztynianie krytykują tego rodzaju zachowania, które są zauważalne i jak można sądzić, przynajmniej na podstawie opinii rozmówców, są praktykami nagminnymi:

² Patrz wypowiedzi W8 i W10, strona 181.

Było, było. Było na przykład z kamieniem, później zmieniono, były litery „Solidarność”, nie, brązowe. To co jakiś czas ginęły te litery (...) i później zrobili, tablicę odlali, nie, i na tym kamieniu napisali „Solidarność”. Już teraz tego nie kradną. Później, jak był napis „Solidarność”, to ktoś tam, chyba dwa lata temu, bo teraz kamery są zamontowane, też złapano tego. Co oni tam dopisali? „Solidarność i...”, w każdym bądź razie był jakiś dopisek do tego. Później czyszczenie, to wszystko trzeba oczyścić, bo to jest z marmuru zrobione. Nieraz jest tablica, chyba Mendelsohna, wiadomo, że to Żyd był, nie. (...) Ta tablica parę razy tam, że była ochlapana jakąś tam farbą. Jest to przeszłość, tak samo jak Olsztyn, nie, związany jest z tą, może, może z tym... Warmia i Mazury, przecież to jakiś okres tu Niemcy urzędowali. No, ale jest, niestety, musimy to uszanować [W5].

To zawsze tak było i dawniej, i teraz. Typu na przykład Plac Solidarności, ponieważ jest miejscem upamiętniającym, ktoś tam oblał farbą, na przykład. To jest nieustające, bo tak są tu też ludzie, różne takie grupki subkulturowe jakies się tworzą. Jedyne argument, jaki używają, no to zniszczyć, nie. Walnąć farbą, prawda, wyłamać, dewastacje, złomiarze niszczą, wyrrywają litery. Pomnik upamiętniający mszę, wizytę Jana Pawła II w Olsztynie. (...) Od razu te z brązu litery, szczy... wyrwane. Zdewastował prawie na oczach że ludzi. No, to miasto mówi, teraz to będzie trzeba z plastiku zrobić. Skandal. Takie jest podejście, głupie ludzi. Tego się nie upilnuje. (...) Głównie gówniarze, wiesz, „A to wyrwiemy te krzyże z tego pomniczka”, nie. Bezmyślnie. Nawet nie wiedzą, co niszczą. Nawet nie wiedzą, co niszczą, nie. Więc to tak wygląda. Nie to, że to teoria spiskowa. Nie, to przypadkowi gówniarze, którzy idą, tam rzuci kamieniem, wyrwie, puknie młotkiem. Wiesz, to zawsze tak było. Natomiast to nie jest tak jak za komuny, że zniszczyć trzeba pomnik, wiesz, „Czerwonych” [W20].

Niszczycielami okazują się złodzieje, wandal, gówniarze i osoby działające celowo, którym nie podobają się konkretne treści upamiętnień na terenie miasta (jak to było w przypadku tablicy Mendelsohna). Niekiedy jednak także władze oraz miejscy planiści stają się nieakceptowaną niszczycielską siłą.

Wie Pan, już samo, samo nieopiekowanie się takimi miejscami, to jest ich niszczenie. Więc, ja mówię, ten cały zespół – na Artyleryjskiej – koszar. Ja nie wiem, też nie patrzyłem pod tym kątem. Jeszcze na ulicy Tarasa Szewczenki obecnej, tam też były koszary – nie umiem powiedzieć, bo się tym miejscem specjalnie nie interesowałem pod tym kątem, czy tam nie trzeba było pozostawić przynajmniej jakiejś części tych koszar, a nie tylko tych dwóch małych budyneczków czy trzech, które zostały. Z początku wybudują kilkupiętrowce takie, jak ktoś mówi: yyy... przewrócone wysokościowce i... yyy... ślad po tym, po tej, po tym, dawnej, po tej dawnej części Olsztyna zniknie całkowicie [W2].

Zakres niewłaściwych zachowań jest stosunkowo rozległy i tego rodzaju praktyki są przez mieszkańców Olsztyna doskonale rozpoznawane. Niekiedy niestosowne działania są poddawane w rozmowie bezpośredniej analizie, pojawiają się więc przyczyny i opinie na ich temat:

(...) porozbijane szkło, ślady po libacjach i tak dalej. Właściwie w centrum miasta... i to takim rekreacyjno-turystycznym [W6].

Mnie to bardzo denerwuje, jak swastyki się pojawiają. Sama nie bardzo tak sympatią pałam do Żydów, ale to takie różne hasła na ich temat to tam niesmaczne i denerwują ludzi. W mojej młodości czegoś takiego nie było, nie, a teraz bardzo dużo się pojawia takich rzeczy [W19].

„Szubienice”. Pomnik, który coby nie było, upamiętnia historię. Można teraz mówić o jego zasadności albo nie. Czasy się zmieniły, teraz nie jesteśmy już bratni. Armia Czerwona nie jest już z nami z Olsztyna. Niemniej jednak jest to pomnik przeszłości. Trzeba powiedzieć, że ileś ludzi zginęło za odzyskanie Olsztyna. Nie mówię na gruncie wolności, nie mówię o naturze politycznej. Dużo by mówić na ten temat. Jest traktowany jak malowany i wielokrotnie się pod nim siada i pije piwo [W14].

Hhh... no wie Pan, jest kościół ewangelicki, no przykro powiedzieć, że musiał zostać ogrodzony. To nie znaczy, że nie jest dostęp do niego.

Jest dostęp, ale no, ponieważ, tak, ja... Stare Miasto, jest latem masę imprez i do późna w nocy. Potraktowano to czasem jako szaleństwo miejskie [W1].

Natomiast niestosowne, no to kojarzą mi się tylko z niemieckimi turystami, którzy robią zdjęcia podczas nabożeństw... Z jakimiś, z jakąś młodzieżą, no właśnie na tym cmentarzu, która to, wiadomo, może nie dewastuje, no ale samo na przykład picie alkoholu na cmentarzu. No, ja to uważam za bardzo niestosowne jakieś takie. Już na samej Starówce przecież ludzie chociażby niszczą Zamek podczas tych wszystkich imprez, które odbywają się w fosie. Tam jest załatwianie własnych potrzeb, rzucanie puszkami, zaśmiecanie tego parku. Tak że to mi przychodzi tak do głowy [W16].

Diagnoza stanu rzeczy owocuje czasami propozycjami zmierzającymi do poprawy sytuacji:

Jedynie, co ja widzę, to malowanie właśnie, bez przerwy, czy na kaplicy tutaj czy, no to jest straszne. Nie wiem, z czego to wynika, właśnie tu powinna być prowadzona ta edukacja, że tu była ta mieszanka kulturowa, ta prawdziwa. I po prostu tu trzeba nauczyć ludzi szacunku, że... No przepraszam bardzo ta Bet Tahara odnowiona i co, i ona jest ciągle zamalowywana, tak. No przecież to jest miejsce, które powinno być dla każdego człowieka miejscem takim świętym, prawda. Dla nas kościoły są miejscem świętym, chociaż też już w tej chwili to już tak nie wiem, na czym to polega, to się jakoś tak zmienia. Tak samo jak tablica Mendelsohna na tym, na Starym Mieście, ciach, ciach, zamalowywana. To jest oburzające. Tu trzeba uczyć ludzi o takim szacunku dla każdego [W10].

O niestosowne zachowania, przybierające nawet wymiar profanacji, bywa także oskarżana niekiedy władza:

Od kilku lat, bo to już się stało obyczajem miasta, odbywają się na placu, który jest wtedy opróżniany z samochodów, na placu przed pomnikiem Armii Czerwonej, wcześniej odbywały się przed Ratuszem, a teraz odbywają się na tymże placu, odbywają się zabawy sylwestrowe. My żeśmy publicznie protestowali przeciwko temu.

Aczkolwiek pomnik jest o takim wyrazie, jakim jest, uważaliśmy, że w takich miejscach, które czczą ofiarę tych ludzi, pomijam ideologię, która mówi o samej ofercie, nie wypada. Człowiek cywilizowany nie bawi się przed pomnikami, na pomnikach. To jest całe założenie. To nie jest sam plac. (...) Uważaliśmy, że ludzie cywilizowani tak nie robią. Nie jest to miejsce do zabaw. Ale wie Pan, psy szczekają, karawana jedzie dalej. Uznają, że to jest lepsze miejsce niż przed Ratuszem. Dla nich to też wygodniej jest. Rzeczywiście od kilku lat tam te zabawy się sobie toczą. (...) Tam razem z wysokości tych schodów witali z mieszkańcami Nowy Rok. To taka najgłośniejsza profanacja przez władze, może taki wymiar najmniej sympatyczny, bo to, że kilku gówniarzy tam gdzie wymaluje coś na czymś, to mnie niezbyt rusza. Oczywiście ten pomnik też został kilka razy pomalowany w dobrej wierze, opatrzony. 17 września PiS organizuje tam konferencję prasową, tam coś mówi, coś tam stawia na tym pomniku. To są rzeczy absolutnie dopuszczalne, uważam. Natomiast takie gówniarskie jakieś pomalowania, ja nie podchodzę do tego nazbyt poważnie. Prasa rozdmuchuje i nadaje temu wymiar symboliczny [W8].

W kilku przypadkach rozmówcy zauważają i ostatecznie przyznają się do własnego wstydliwego udziału w niestosownych działaniach:

Aaa to, to się na pewno zdarzało, czy pijani ludzie, czy na przykład tam właśnie, w okolicach Zamku, czy nie wiem, czy... Pan wie, tam, za Zamkiem, tak jakby jak się schodzi w stronę właśnie parku, jest teraz pub taki – czy to klub można nazwać – „Sowa”. I to wiadomo to jest... myślę, że to jest nie na miejscu, no ten klub. Ale istnieje do chwili obecnej i ludzie tam, wiadomo, przychodzą, tak? Ja też tam byłem parę razy [śmiej] oczywiście, ale... [W18]

Kiedy widzę po prostu ludzi pijących na tym cmentarzu żydowskim, to aż tak. (...) Proszę Pana, jest miejsce, gdzie przechodzi się przez płot i jest się niewidzialnym z każdej strony. Tylko ludzie stamtąd wynoszą te butelki. Ok, powiem, sam święty nie jestem, zdarzyło mi się tam piwo wypić, ale odkąd zostało to odrestaurowane, odkąd zrobiono ten płot, nie przebywam tam. Wiadomo, nie

można, natomiast widzę taki brak szacunku do tego miejsca, brak szacunku do pracy. Były tam przedstawione piękne figury lodowe, podświetlane, to pierwszego dnia zostało ukradzione podświetlenie [W30].

Olsztynianie pytani o zachowania niestosowne i niszczyielskie w publicznych miejscach pamięci swego miasta w sposób szczególnie zwracają uwagę na cmentarze, związane z różnymi społecznościami i osobami różnych wyznań i narodowości. Tego rodzaju narracje – nawiązujące do zaniedbanych cmentarzy, miejsc postronnych i nieczęsto odwiedzanych – przybierają charakter miejskich legend, opowiadanych z nutą sensacji i tajemniczości. W opowieściach przewijają się powtarzalne motywy i bohaterowie naruszający społeczne tabu i zasługujący na krytykę:

Niszczą te groby, na tych cmentarzach zamkniętych, te pomniki rozwalają. Często tam młodzież tam nocami chodzi, popijają tam [W23].

Jest taki cmentarz, nazywany bodajże... tam są w większości żołnierze sowieccy pochowani. Boże, jak się ta ulica nazywa – na Szarych Szeregów. Widziałem w krzaczorach dwóch panów obsługujących alkohol. Takie typowe śniadanie na trawie, nie, tylko pani nie była całkiem naga, że tak powiem, w toplesie i w staniku. Może grali w pokera, bo nie podchodziłem, może akurat przegrała bluzeczkę. Ale, no, nie wyglądali najlepiej po prostu. Niezależnie kto tam leży, to tak nie powinno się [W6].

Ale też sam cmentarz żydowski, którym się opiekujemy, jest bardzo często, nadal, mimo tego, że już teraz jest ogrodzony – nie można powiedzieć, że tutaj każdy może wejść i nie wie, że to jest cmentarz – ale jest też takim miejscem, gdzie i z jednej strony chodzą dzieci, bo sobie przeskakują przez ogrodzenie, ale też spotykają się dorośli tutaj. Jest to miejsce, prawda, spotkań towarzyskich, połączonych z libacjami. No jak ja to oceniam? No dla mnie to jest w ogóle, to jest jeden z przejawów naszej jakiejś... totalnego braku poszanowania dla takich miejsc. Tutaj, jeszcze zanim stało ogrodzenie, to nieraz idąc też tędy, spotykałam ludzi, którzy wyprowadzali psy na spa-

cer na cmentarzu żydowskim. No i nieraz ja też zwracałam uwagę i nieraz tam usłyszałam, że tak powiem, stek wyzwisk pod swoim adresem. No jak ja mam powiedzieć, znaczy nie wiem, to trudno nazwać jakimś brakiem kultury, dla mnie absolutnie podstawowych rzeczy. Tak jak chyba nikt z nas by nie chciał, żeby na grobie jego dziadka czy pradziadka, czy wujka ktoś tam z pieskiem spacerował, to wydaje się to dla wielu osób oczywiste, że jeżeli to nie był ich dziadek albo cmentarz jest innego wyznania niż katolickie... także chamstwo, proszę Państwa, chamstwo [W11].

(...) przez długi czas to było uznawane za, nie wiem, jakiś budynek, który jest ruiną, i to jest kawałek zieleni, gdzie można wyjść i zrobić sobie grilla albo wyprowadzić sobie pieska rano na spacer. I później dopiero uświadomili sobie, że... znaczy uświadomił sobie – do tej pory w sumie nie uświadomili sobie, że to jest cmentarz, bo niestety dalej tam są śmieci, jakieś tam różne imprezy, takie osiedlowe jakieś, rodzinne. Ale słyszałam właśnie, że dzieciaki przychodziły tu grać w piłkę i kiedyś nakryto jakiegoś mężczyznę z workiem i łopatą, który tam kopał. A cmentarz żydowski jest miejscem, gdzie nie można kopać na głębokość 30 cm, bo to już jest profanacja ich świętego miejsca. I kiedy mu zwrócili uwagę: „Co pan w ogóle robi, tutaj nie można tego robić”, to on się zdziwił, że dlaczego – bo on przecież chce tutaj pochować swojego kota... [W28]

Praktyki śmieszne, niepozorne, niestosowne i niszczycielskie odsłaniają różne i odmienne oblicza tych samych miejsc upamiętnień oraz wskazują na zróżnicowane podmioty, które wchodzą z nimi w relacje. Nie bez znaczenia pozostaje bowiem podkreślenie, że wandale, złodzieje, gówniarze, uczestnicy libacji, pijacy, załatwiający swoje potrzeby, śmiejący to także olsztynianie, którzy wchodzą w szczególny rodzaj relacji z miejscami pamięci. Wykorzystują tego rodzaju obiekty we właściwy sobie sposób i dla własnych celów, ignorując całkowicie treści i przesłania oficjalne tych miejsc. Przestrzenie upamiętnień publicznych służą jedynie i całkowicie ich prywatnym praktykom i zaspokajaniu własnych potrzeb. Czy artykułują w ten sposób cokolwiek? Zapewne tak. To oni właśnie wykazują całkowitą obojętność na oficjalne komunikaty, historyczne manifestacje i patriotyczne postawy. Zamalowanie tablicy Mendelsohna, namalowanie swastyki czy inne

świadome niszczenie pomnika to forma sprzeciwu i buntu przeciw oficjalnym i obecnym upamiętnieniom, przybiera jedynie odwrotny wektor, występując przeciw materialnie zakomunikowanej pamięci. Praktyki wandalii i złodziei, pijaków i śmieciarzy są w ogóle obok jakichkolwiek linii sporów i podziałów. Nie chodzi tu o upamiętnienie samo w sobie – miejsca upamiętnień to dla tych osób toalety, pijalnie, miejsca spotkań, obiekty łupu i zarobku, przestrzenie wyładowania agresji czy młodzieńczego wigoru. Tego rodzaju praktyki przeddefiniują więc miejsca upamiętnień, pokazując, że mogą służyć całkowicie innym celom. Podmioty tych praktyk działają w szczególny sposób, wykorzystując stworzone miejsca pamięci w sposób absolutnie prywatny i nieoficjalny – kłusują na formalnych, publicznych i oficjalnych praktykach upamiętniania w przestrzeni miasta.

Na przeciwnym biegunie zachowań kłusowniczych i nie najlepiej przez olsztynian ocenianych można ulokować działania, z których mieszkańcy są dumni i które można by określić mianem lokalnego patriotyzmu. Przywiązanie do miasta, które wyraża się z kolei w najprzeróżniejszych przejawach praktykowania owego patriotyzmu lokalnego, może również przybierać formy zgoła prywatne i nieoficjalne. W prowadzonych rozmowach pytaliśmy o wyrazy tego rodzaju patriotyzmu, pozostawiając wypowiadającym się swobodę jego definiowania. W części rozmówcy formułowali odpowiedzi w tonie wysokim, odwołując się do treści oficjalnych, dyskursu promocyjno-reklamowego miasta i doniesień medialnych. W wielu wypowiedziach istotną rolę odgrywały jednak prywatne przejawy dumy i wyrazy lokalnego patriotyzmu. Pytani dokonywali również spostrzeżeń bardzo osobistych, ujawniających intymną sieć łączącą ich z miastem. Takich wypowiedzi zachowujących niskie rejestry i wskazujących na mniej oficjalne powody dumy z zamieszkiwania w danym miejscu było dość dużo:

Tak, ale spotykałem się bardziej, że tak powiem... ze strony, w mediach, kiedy była ta akcja „Mazury Cud Natury” i olsztyniaci się wypowiadali, że to jest miasto przyjazne, że chcą tu mieszkać, że jest bezrobocie, są utrudnienia, ale stąd by się nie ruszali. Bardziej radykalny głos patriotyzmu to słyszałem w ubiegłym roku chodzących tu trochę na mecze Stomilu, na I ligę. Ale tu bym raczej nic nie zacytował. To bardziej trąca szowinizmem kibicowskim, kibolowskim [W6].

„Kocham Olsztyn” – te napisy, yyy, niestety więcej spotykam, yyy, takich, yyy, opinii, że Olsztyn to mała miejscina, która została daleko z tyłu. Chociaż wśród tych olsztynian, którzy tu mieszkają już od pokoleń, yyy, można usłyszeć ciepłe słowo o Olsztynie, ale jak sądzę przez to, że... że... że... że trochę jesteśmy zapóźnieni w tym rozwoju [W2].

Może powiem tak, na swoim przykładzie podam. Jestem z Olsztyna, mieszkam w Olsztynie, natomiast jeśli jeżdżę gdzieś... Zawsze będąc w Olsztynie, narzekam na Olsztyn, natomiast zawsze jak jeżdżę gdzieś, zawsze mówię, że ten Olsztyn jest najlepszy, najfajniejszy. W Olsztynie dobrze mi się mieszka, muszę powiedzieć szczerze. Nie jest ani niebezpiecznie, np. będąc w Bydgoszczy, czułem się bardzo niebezpiecznie, zagrożony. Tutaj absolutnie, wszystko spokojnie, nie ma takich przejawów agresji w stosunku do innych osób. Jeżeli coś, to ludzie mają to gdzieś, co się dzieje. Mamy stosunkowo mało blokatorów w porównaniu do innych miast [W30].

Na pewno dbanie o to miasto, czystość, że nie wyrzuca się nic na ziemię i takie zaangażowanie co się dzieje, chodzić na te imprezy, na jakieś spotkania. Ja najbardziej lubię chodzić oglądać, co jest nowego, co się buduje. Powiększa się Olsztyn po okolicach nowych takich [W19].

Jestem dumny, bo jak to się mówi, lepsze życie jest w mieście. Na tych peryferiach to jest gorzej, bez porównania. Ale jak jest, tak jest, ale w miastach lepsze życie, bo na tej wiosce, w tej wiosce nic nie ma [W23].

Nie wiem. No bo na przykład też mam rodzinę, która jest za granicą, i oni na przykład mówią, że tęsknią i czegoś takiego jak tam na przykład, jak w Anglii to brakuje. Tutaj te jeziora, głównie o naturę chodzi, bo to wiadomo, bo tam jest trochę bardziej cywilizacja rozwinięta i trochę nie patrzą na naturę jak na dobro natury [W18].

Olsztynianie zatem, nie szczędząc także słów krytyki, wskazują na pewien rodzaj tęsknoty, która powstaje, gdy swoje miasto opuszczają. Podkreślają przywiązanie do miejsca zamieszkania i pewien

rodzaj dumy, który wytwarza się w prywatnych chwilach braku i pustki. Istotne są także osobiste odczucia poczucia bezpieczeństwa, komfortu życia w mieście, czystości czy możliwości kontaktu z naturą. Przyroda, krajobraz i jeziora stają się dla olsztynian ważnym czynnikiem i zarazem symbolicznym wehikułem określającym i wyrażającym dumę oraz lokalny patriotyzm:

No, bo nasz Olsztyn jest czysty pod tym względem. Mamy najlepszą wodę chyba w Europie. Pod tym względem. Mamy dużo zieleni, jezior. Tu niczego nam nie potrzeba praktycznie wizerunku temu miastu, bo są same plusy. (...) Byłem, trochę świata zwiedziłem i nigdzie bym nie chciał zostać [W12].

No, ładne okolice, przepiękne, na każdym jednym końcu ulicy jezioro. Żadne miasto nie ma tak. No i dużo zieleni. Jak ja przyjechałam tutaj, te czerwone, teraz nie ma, tylko tutaj, przed Planetarium, kwitną, a tak to wszystkie ulice były tymi kwiatkami czerwonymi obsiane. Teraz już wszystko poniszczyło się. Po prostu. No, to było pięknie. Ja zachwycałam się tymi kwiatkami. U nas, w Wilnie, nie było tego [W4].

W wielu przypadkach dochodzi po raz kolejny do eklektycznego wiązania prywatnych odniesień, spraw niemal niepozornych i codziennych z tymi, które są centralnymi i oficjalnymi reprezentacjami miasta. Górne rejestry lokalnego patriotyzmu przenikają się i łączą z niskimi oraz prowizorycznymi, które są wydobywane niejako z głębszych pokładów pamięci i które są wspomniane jakby okazjonalnie i anegdotycznie:

Pierwsze, co od razu przychodzi do głowy, to ten Kopernik. On jest tak na pierwszym miejscu. No, jeżeli chodzi o sport, no to chyba nie. Chociaż kiedyś podobno wygraliśmy taki konkurs telewizyjny na... na najładniejszy etap Tour de Pologne. W Olsztynie był jakiś kilka lat temu [W16].

Na zapiekanki się chodziło, ja mieszkałam na Zatorzu, to miałam blisko. Ale te punkty to się zmieniają. Ta zapiekanka to jest jedno, to taki punkt, który jest znany nie tylko nam, ale ogólnie. Nam bardziej

to Stare Miasto. No może nasza Urania już nie świeci jakimś tam przykładem, ale kiedyś była wydarzeniem, że coś takiego powstało. Ale mówię Planetarium, Zamek, parki wokół, Stare Miasto, które jest pięknie odnowione. Może nie od zaplecza, ale od przodu fasady budynków, możemy się poszczycić, pokazać to Stare Miasto gościom [W9].

Niektóre osoby nie są w stanie wyjść z górnych rejestrów, dopiero dopytywane i nagabywane ujawniają treści innych przejawów lokalnego patriotyzmu i dumy. W takich przypadkach okazuje się często, iż pod powłoką oficjalnych i publicznie ważnych kwestii tkwią rzadko wyrażane powody do dumy z własnego miasta, które nie są w pierwszym odruchu uznawane za godne wyartykułowania. Jak się jednak okazuje, stanowią istotny składnik pamięci i dookreślają subiektywne postrzeganie miasta i jego przeszłości:

To uświadomił mi Pan, że jestem człowiekiem strasznie zanurzonym w historii i jakby nie potrafię wyjść poza to. Ale Olsztyn się przez wiele lat kojarzył, teraz trochę mniej, bo i sukcesów jest mniej, ale my byliśmy wręcz nazywani przez lata stolicą tańca. Bo tutaj pani Felska, ja się uczyłem u niej tańczyć, ale jeszcze jako młody człowiek. Dzisiaj ona jest w zakonie. Ale to nie jest ta Felska bardziej znana później, bo ona ma dzisiaj szkołę tańca – to jest siostra młodsza. Ta starsza, która przysłała z Gdańska i dzisiaj jest w zakonie, to ona rozpoczęła tutaj taniec. Bo i Iwona Pavlović (...) znana, ta z telewizji, no to ona tutaj też zasługi ma. Tutaj ten ciąg nazwisk jest bardzo długi i przez lata my byliśmy stolicą tańca. Więc z tym się Olsztyn kojarzył. Ze świetnym fryzjerstwem (...) M(...) S(...), jeszcze za komuny był czwartym fryzjerem na świecie... Dzisiaj to jest trener kadry, ale jego uczeń R(...) jest wielokrotnym mistrzem Polski i był chyba drugim fryzjerem na świecie po mistrzostwach. Tak że – kto by pomyślał – taniec i fryzjerstwo, takie dosyć frywolne dziedziny życia, jeśli już to rozsławiają Olsztyn. To z takich skojarzeń to proszę bardzo [W8].

Oczywiście pytanie o lokalny patriotyzm i powody do dumy staje się wielokrotnie okazją do narzekania i wskazywania po prostu na ich brak.



„Tak że to ludzie tutaj stąd, ci dzisiejsi ustawiają te świece” [1 listopada]



Prywatna kolonizacja
przestrzeni publicznej
- miejsce pamięci
poświęcone ofierze
wypadku

Miejsce pamięci
(zbliżenie)



Mural upamiętniający tragiczną śmierć

- A jakieś przejawy lokalnego patriotyzmu? Czy spotkałeś się z czymś takim, że olsztyniacy lubią swoje miasto, że jakoś są z niego dumni?
- Z tego, co wiem, to uważam, że bardzo dużo śmiecą.
- Tak?
- Tak że dużo ludzie są, no... że nie dbają o wizerunek miasta właśnie. Jest bardzo dużo reklam. To mi się to nie podoba. Starówka jest obwieszona, budynki, za dużo reklam, są budynki ładne, a są zachrzanione takimi reklamami. To mi się nie podoba [W26].

Jest bardzo mały patriotyzm, jeżeli chodzi o wspieranie regionalne. Trzeba się dostać do odpowiednich organizacji albo mieć jakiegoś znajomego, i wtedy to jest możliwe [W14].

Wyrazem lokalnego patriotyzmu i szczególnego rodzaju prywatnego uczestnictwa mieszkańców Olsztyna w życiu miasta jest także to, że stają się aktywnymi inicjatorami wielu lokalnych, państwowych czy religijnych przedsięwzięć, w których aspekt prywatny odgrywa również niemałe znaczenie. Na uwagę zasługują niewątpliwie wszelkie inicjatywy o charakterze prywatnym podejmowane w sferze publicznej. Inicjowanie działań w sferze publicznej i przekształcanie przestrzeni publicznej przypisywane jest zwykle działaniom władz i licznym organizacjom pozarządowym. Niemniej jednak wiele z tych inicjatyw bierze swój początek w indywidualnych, personalnych staraniach, które dopiero w miarę podejmowania kolejnych kroków nabierają instytucjonalnego charakteru. Słusznej obserwacji dokonuje jedna z osób, przedstawiając to w planie konkretnych przykładów:

Jeżeli chodzi np. o upamiętnienie Marii Zientary-Malewskiej, to wiem, że to też zaczynało się od tego, że była liczna grupa jej przyjaciół, osób, które ją pamiętały, i to one wywarły wpływ na to, żeby ta ulica nosiła właśnie jej nazwę. Tak że takich inicjatyw jest sporo. Chociażby ta właśnie inicjatywa, która zaczęła właśnie się prywatnie zupełnie. Chociażby to odnawianie nagrobków na cmentarzach olsztyńskich. To zaczęło się nie w jakiś tam sposób, taki od razu zorganizowany. To zaczęło się oddolnie. I takie inicjatywy upamiętniające. Chociażby znaną postacią związaną z kościołem katedralnym był

Tadeusz Borkowski, i tu była również taka inicjatywa do tej pory niezrealizowana, żeby chociaż nadać imię właśnie ulicy. Chociażby nadanie ulicy biskupa Tadeusza Płoskiego. To również niedawno zawieszono tablicę upamiętniająca inną ofiarę tragedii smoleńskiej, pana Szczygły. To też są właśnie przejawy różnych inicjatyw takich lokalnych. Bałdy zaczęły się również od tam... przecież wspaniały trakt... od pomysłu pana C(...) i paru jeszcze innych osób, które proszę, jak zaowocowały [W13].

Oczywiście tego typu działania bardzo szybko nabierają całkowicie publicznego charakteru i trudno byłoby tu mówić o ewentualnym sukcesie, gdyby jednostka została w realizacji całego projektu osamotniona. Siłą rzeczy tego rodzaju przedsięwzięcia zakładają publiczne zaangażowanie, tym bardziej jeśli dotyczą spraw związanych z przeszłością i pamięcią o niej. Osoba inicjująca aktywność podejmuje bezpośrednio działalność publiczną i bardzo szybko staje się jednym z graczy w publicznym dyskursie, bez względu na to, czy tego chce, czy nie.

Nie przekreśla to jednak całej palety indywidualnych działań, które zmierzają do upiększania i poprawiania funkcjonalności miasta. Takie inicjatywy przybierają wielokrotnie postać upamiętnień i są formami praktykowania pamięci. Jakkolwiek mieszkańcy podejmują różnorakie formy aktywności i niekiedy dbałość o miasto w synkretyczny sposób zespala się z dbałością o jego estetykę i funkcjonalność. Dodajmy, że ingerencje i konsekwencje działalności mieszkańców są zapamiętywane. Często wpisują się mniej lub bardziej trwale w pamięć wielu osób. Wpisują się jednak na stałe i bezdyskusyjnie w pamięć prywatną konkretnych jednostek, pojedynczych mieszkańców. Pod powłoką oficjalnego działania władz i instytucji znajdują się bowiem prywatne, indywidualne i wielokierunkowe inicjatywy, których nie sposób ująć w skonwencjonalizowane formy. Niech za przykład posłuży nam wspomnienie jednej z rozmówczyń:

Ewentualnie w czym ja brałam udział, to tylko, że tak powiem, w odolnej inicjatywie, że jak mi na czymś bardzo zależało, to po prostu to robiłam i tyle. Ja kiedyś mieszkałam za miastem i wysiadaliśmy no w takie zarośla. To doprowadziliśmy do tego w parę osób, żeby zrobić

przystanek i płytki chodnikowe położyć. Ale zaraz następnego dnia już osiem znikło. Ale żeśmy się nie poddali i kupili trochę cementu. I efekt był taki, żeśmy te płytki przykleili razem z sąsiadami na ten cement i są do dzisiaj. Jak bardzo mi przeszkadzało, że był śmietnik na przystanku i nie było żadnego kosza – bo to już tak w lesie, za miastem, prawda, taki podmiejski autobus za miasto się dojeżdżało – zadzwoniłam do wójta, poprosiłam o śmietnik. No, niestety, po długich debatach i dyskusjach postawili za ładny, taki niklowany, więc najpierw zniknął łańcuch, potem zaraz na drugi dzień śmietnika nie było. Ale powiedziałam, żebyśmy się nie załamywali i żeby postawili taki byle jaki, jakiego nie ukradną. I teraz stał trzy lata, teraz też po pięciu latach znikł. Ale po co nam był ten śmietnik? Ja powiedziałam, że ja będę sprzątać wokoło tego przystanku, tylko żebym miała do czego wyrzucić śmieci. I mi się wydaje, że można dużo zrobić bez żadnych pieniędzy ani specjalnego nakładu, wysiłku, tylko po prostu [W24].

MARGINESY

Swoistym dowodem na to, że można „dużo zrobić”, jest aktywność niezliczonych i nierozpoznanych osób, odciskających swe prywatne piętno i pozostawiających ślady pamięci w publicznej przestrzeni miasta. Mamy tu na myśli tworzoną w aktach indywidualnych ingerencji ikonosferę pamięci miasta, na którą składają się pozainstytucjonalne i nieoficjalne formy upamiętnień w postaci najprzeróżniejszych napisów na murach, wlepek, graffiti itd.

Dokumentacja fotograficzna rejestrująca tego rodzaju obiekty ukazuje wiele istotnych upamiętnień prywatnych w przestrzeni publicznej. Są one niewątpliwie istotne dla osób nanoszących owe ślady pamięci i nie dają się zrozumieć bez indywidualnego kontekstu. Jakkolwiek wpisując się w przestrzeń miasta, nawet w ustronnym i rzadko mijanym miejscu, stanowią mniej lub bardziej trwałe znaki pamięci samego miasta i jego specyfiki. Ich analiza pozwala na dookreślenie prywatnych przestrzeni i działań w sferze publicznej oraz przedstawienie kolejnych form praktykowania pamięci, które uzupełniają rozległy i zróżnicowany obraz pamięci miasta i samych olsztynian.

Do tego rodzaju upamiętnień należą bez wątpienia wszelkie napisy, graffiti i wlepki nawiązujące swą treścią do indywidualnych i prywatnych przeżyć i relacji. Chęć wyrażenia i utrwalenia emocji, choćby za pomocą często znaczonych konkretnymi datami napisów *Kocham Patryka czy Kocham Agatke*, jest odpowiedzią na potrzebę uchwycenia i zakomunikowania stanu, który ma lub miał miejsce. Tak określone formy upamiętnienia są zaznaczeniem własnej, indywidualnej i prywatnej, obecności w przestrzeni, są uzewnętrznieniem wewnętrznych stanów. Jako takie mogą być interpretowane jako formy oporu wobec dominujących oficjalnych upamiętnień, mogą stanowić rodzaj głosu artykułującego indywidualną potrzebę i konieczność upamiętnienia tego, co w oficjalnej polityce pamięci nie znajduje dla siebie miejsca. Przekształcając się one również w rodzaj publicznego dialogu, wówczas gdy inni własnym głosem odpowiadają na ową potrzebę obecności. Tak jest choćby w przypadku graffiti *Kocham Agatke*, pod którym ktoś dopisał: *Ja Ciebie też*, a kolejne osoby: *A ja jej nie kocham i chuj!*, *Agatka nie ma wacka!* Pomijając niezbyt bogatą treść tych komunikatów, warto zapytać jednak, czy oficjalne formy upamiętnień na terenie Olsztyna są równie otwarte na publiczny dialog i interakcję. Innymi słowy, czy w przestrzeni miasta powstała w ostatnich latach jakakolwiek aranżacja – pomnik, instalacja – która byłaby ufundowana z myślą niedomkniętą, otwartą na interpretację i aktywną komunikację z mieszkańcami bez próby zawłaszczania pamięci i wyrażania jakkolwiek rozumianego interesu którejs z grup? Jeśli tak nie jest, to niespecjalnie powinien dziwić fakt, iż niektórzy chętnie korzystają z ustronnych i marginalnych miejsc, by wyrazić takie choćby osobiste komunikaty oraz rozpocząć tego typu nieformalną wymianę zdań.

W pejzaż miasta relatywnie trwale wpisuje się kolekcja tego rodzaju prywatnych upamiętnień w przestrzeni publicznej, zlokalizowana w strefie mostu, za Zamkiem, na Starym Mieście. Zwyczajem wielu olsztynian i turystów stało się zapinanie na barierach mostu kłódek, symbolizujących zawarcie bliższego związku pomiędzy kochającymi się osobami lub rocznicowe potwierdzenie takich uczuć. Tego rodzaju zwyczaj nie narodził się rzecz jasna w Olsztynie. „Kłódki miłości” (*love padlocks*, *Liebesschlösser*, *lucchetti d’amore*, *cadena d’amour*, *Замок любви*) zawieszane są bowiem na „mostach

miłości” w wielu krajach³. Jednak chęć zapięcia własnej kłódki na moście we własnym mieście jest zobowiązaniem podjętym tu i teraz, jest szczególnym aktem pamięci utrwalającym i magicznie „zapinającym” związek, a zarazem wyznaczającym i zapisującym historyczny moment tego zdarzenia. Klucze lądują w rzece Łynie, zatem przynajmniej w chwili zobowiązania kłódka wyznacza punkt w przeszłości, od którego wszystko się zaczęło. Most stanowi atrakcję turystyczną – widzialną i wykorzystywaną w oficjalnych strategiach promocyjnych miasta, toteż półprywatne zabiegi tworzą w sumie przedsięwzięcie o charakterze oficjalnym czy nawet komercyjnym. Mechanizm to dość często spotykany – potrzebę prywatnego upamiętnienia zawłaszcza się i zagospodarowuje w turystyczno-marketingowych oficjalnych strategiach.

Tego rodzaju praktyki znajdują jednak niekiedy formy sprzeciwu, alternatywne próby upamiętnienia pozostające w sferze prywatnej, jakkolwiek sygnowanej nadal w przestrzeni publicznej. Gdy zechcemy bowiem zejść pod olsztyński most, okaże się, jak wiele osób zadało sobie trud wyrażenia i upamiętnienia swych prywatnych przeżyć w tym bardziej ustronnym miejscu niż wyeksponowana na górze bariera. Na uwagę zasługuje niezwykle dualizm powyższego układu. Z jednej bowiem strony osoba dokonująca prywatnego upamiętnienia pod mostem szuka miejsca ustronnego, z drugiej – nadal na przestrzeń swego działania wybiera przestrzeń publiczną miasta. Być może właśnie w tym dualizmie przejawia się potrzeba upamiętnienia danego stanu, wydarzenia, emocji i wyrażenia, uobecnienia go w przestrzeni publicznej przy jednoczesnym zachowaniu resztek prywatności. W ten sposób praktyk pamięci dokonuje również zagarnięcia fragmentu publicznej przestrzeni, którą czyni niejako prywatną, stwarza z niej miejsce własnego i osobistego upamiętnienia.

Miłość niejedno ma imię, toteż nic dziwnego, że olsztynianie w podobny sposób wyrażają także swe przywiązanie choćby do klubu sportowego. Napisy w rodzaju *Stomil, Stomil Olsztyn* wpisują się w ikonografię miasta i stanowią również swoisty fenomen upamiętnienia, wyrażający pragnienie utrwalenia relacji

³ W samej Polsce jest kilkanaście takich mostów, a obecnie kłódkę można zawiesić nawet na wirtualnym moście: www.padlockoflove.com.

wiążące dane osoby z klubem sportowym. Tego typu ślady pamięci uwieczniają też określone wydarzenia czy stany. Jedna z wlepek poświęcona jest przyjaźni dwóch klubów – Stomilu i Polonii – upamiętnia „wieczną sztamę” tych drużyn, a dokładnie 15 lat. Napisy i wlepki tego typu inicjują również praktyki dialogowe. O dopiski innych osób wyrażające postawę wobec olsztyńskiej drużyny nietrudno. W jednym przypadku ktoś pod napisem *Stomil* naniósł nowy: *Kormoran*.

Analogiczny charakter mają prywatne upamiętnienia wyrażające identyfikację z osiedlem, dzielnicą, grupą, zespołem muzycznym. Te prywatne znakowania własnych preferencji czy miejsca zamieszkania są dość częste. Świadczą o osobliwym sposobie wyrażania poczucia związku z daną grupą lub miejscem, chęci zabrania głosu w przestrzeni publicznej oraz zaznaczenia choćby w ten sposób własnej obecności. Dokonujący takich aktów mają przeświadczenie o nietrwałości własnych sygnatur, niewątpliwie jednak ważność i pamięć osobistych spraw zostają w tej formie uobecnione. Działania tego rodzaju mają charakter nieformalny. Władza miasta, administracje osiedli czy nawet wspólnoty mieszkaniowe tego typu twórczość usuwają. Jakkolwiek opieszałość oficjalnych instytucji w tym zakresie sprawia czasami, że napisy, grafitti czy wlepki stają się relatywnie trwałym i rozpoznawalnym elementem miejskiej przestrzeni. Niekiedy wybranie miejsca ustronnego, pomijanego i niezagospodarowanego powoduje, że konkretny obiekt trwa i nic mu nie zagraża. Wielokrotnie umieszczane w tych samych miejscach kolejne napisy – określające różnorakie formy identyfikacji i próby upamiętnień – nakładają się na siebie, krzyżują swe sensy i ostatecznie przestają być czytelne. Osiedlowe rozdzielnie elektryczne, klatki schodowe, śmietniki, toalety, zaniedbane budynki stają się dogodnymi przestrzeniami zróżnicowanych i wielopoziomowych odniesień prywatnych praktyków pamięci.

Ustronne miejsca stają się także terytoriami upamiętnień indywidualnych, istotnych z punktu widzenia osobistego. Student kończący edukację chętnie wykorzysta uczelnianą toaletę czy palarnię do zaznaczenia swej obecności i pamięci, nanosząc choćby napis *Remember me UWM forever*. Niekiedy pośpiesznie i emocjonalnie tworzone napisy czy rysunki zbliżają się w swej roli do absurdalnie wręcz prostego utrwalenia i zaznaczenia obecności. Do takich

przykładów należy szkicowany zaledwie paroma kreskami rysunek penisa odkryty przez nas w jednej z kortowskich toalet. Ten uniwersalny i ponadczasowy znak jest właśnie wyrazem nonsensownego i nietrwałego pragnienia utrwalenia czegoś, czego możemy się jedynie domyślać, ponieważ motywy i chwilowe emocje stojące za tego rodzaju aktem znane są najczęściej jedynie jego twórcy.

Analizowane powyżej pozainstytucjonalne i nieoficjalne formy upamiętnień – napisy na murach, wlepki, graffiti czy inne tego typu pozostawione ślady – współtworzą obraz pamięci miasta. Uzupełniają treści oficjalnych przekazów, kontestują je lub całkowicie ignorują, wykorzystując daną – mniej lub bardziej ustronną – przestrzeń miasta dla siebie tylko określonych celów. Stosunek do tego rodzaju praktyk jest różny. Generalnie jednak nieoficjalne i nielegalne formy są spychane na margines i nie są akceptowane przez mieszkańców, nie wspominając o instytucjach i władzy. Nic w tym nadzwyczajnego, taka jest ich natura, bazują bowiem na nielegalności, ich sedno stanowi nieoficjalność i marginalność. Nie poszukują akceptacji, w wielu przypadkach chcą prowokować, bulwersować i wyrwać z rutyny centralnie formułowanych przekazów. W pewnym sensie gwarantem ich istnienia jest właśnie oficjalny dyskurs, który wypycha na margines tego rodzaju formy, świetnie radzące sobie z jego zagospodarowaniem. Rzadko bowiem sama treść stanowi *clue* wykluczenia, raczej chodzi tu o niedopuszczalny sposób wyrazu. To on skazuje tego rodzaju prywatne upamiętnienia na przesunięcie w stronę wandalizmu i niszczenia:

Na przykład koło LO VI jest bardzo fajnie zrobione, jest ściana wyznaczona do tego, ale moim zdaniem to są po prostu akty wandalizmu i tyle [W29].

Ja nie jestem zwolennikiem graffiti i właściwie to potępiam, chociaż przy ulicy Synów Pułku, gdzie jest taki mur, jeśli to graffiti jest pod jakąś kontrolą i ładnie zrobione, to może nawet i upiększa. Ale wścieka mnie jakieś graffiti byle jakie, na budynkach, w ogóle na budynkach, na odnowionym budynku. Nie mają ludzie, że tak powiem, serca ani do pracy tych ludzi, ani do... do wydatków, bo to przecież my wszyscy za to płacimy. Jednego dnia zrobiją, na drugi dzień już jest zniszczone [W2].

Ja w ogóle jestem... uważam, że smarowanie po pięknie odnowionych budynkach, których tu mamy sporo, to jest niegodne. Choćby to nawet był napis „Polska dla Polaków”, to ja uważam, że to jest niewłaściwe i niegodne. Chcesz to zademonstrować w inny sposób, ale nie w taki [W13].

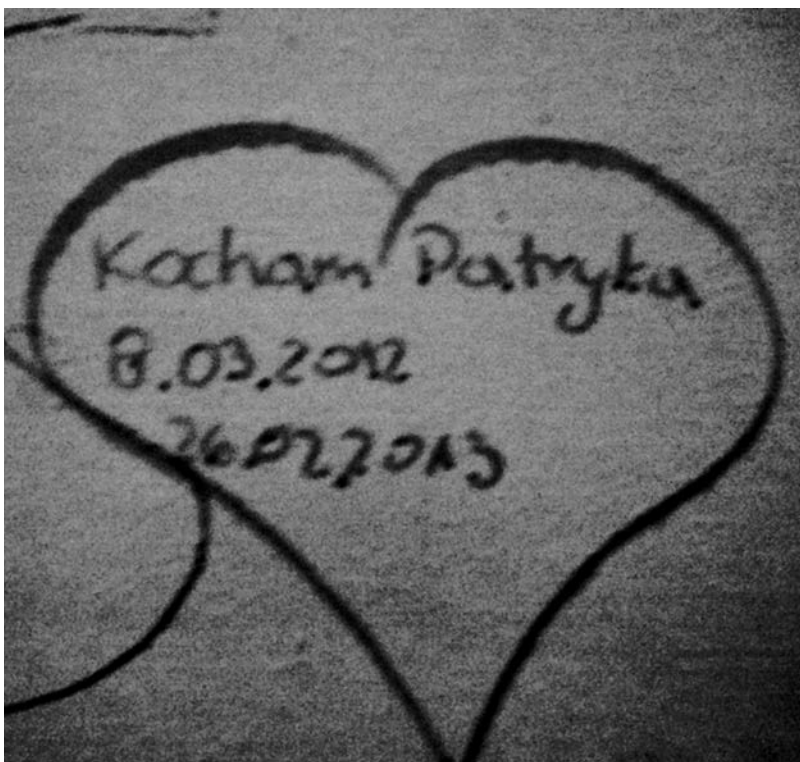
Nie popieram tego, ale wszystkich się upilnować się niestety nie da. To jest miasto wielotysięczne... osób, ludzi, mieszkańców i się nie da upilnować. A to niestety, ale nie wiem po co takie... [W18]

Różne takie o, nie wiem, o co tu chodziło. Po to, żeby pomazać ścianę, wyżyc się na ścianie. To mi się w ogóle nie podobało. Nie lubię w ogóle „grafitów” na mieście gdzieś. Jest budynek pomalowany czy ładnie zrobiony, żeby go, kurde, wziąć i obmalować zygzakami. To mi się nie podoba. Takich bym karał jak cholera [W26].

Pytane osoby niezwykle rzadko zwracały uwagę na wartość i przydatność praktyk tego rodzaju. Jedna z osób uczyniła to, wskazując na pozytywną rolę wlepek, które wyręczyły władze miasta w przypomnieniu o kolejnej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego:

No to wlepki to właśnie przed pierwszym września, przed wybuchem powstania, kilka się udało zaobserwować na przykład w autobusach, żeby pamiętać o tym, o wybuchu powstania. Bo na przykład – ja się z tego śmiałem – bo nawet syreny w Olsztynie nie wyły w dzień wybuchu powstania, nie wiem... [W18]

Kim są zatem ludzie sygnujący publiczne przestrzenie i sfery swą pamięcią prywatną i jakie znaczenie ma ich praktykowanie pamięci? Czy są odbiorcami, kopistami, wandalami, kontestatorami, kłusownikami, twórcami? Czy ich upamiętniania sprowadzają się do biernego odbioru, kopiowania oficjalnych wzorców, niszczenia zastanych obiektów, sprzeciwiania się centralnym przekazom, wykorzystywania istniejących elementów na własny użytek, tworzenia zbiorowej lub indywidualnej pamięci miasta? Powyższa analiza materiałów ikonografii pamięci i przeprowadzonych rozmów nie pozwala udzielić prostej i jednoznacznej odpowiedzi. Prywatne formy upamiętniania cechują się dużą zmiennością, niestabilnością i niejednorodnością, są wyjątkowo



Komunikowanie stanu, który ma lub miał miejsce



Dialog publiczny I



Dialog publiczny II



Deklaracja pamięci



Kłódki wyznaczają punkt w przeszłości, od którego wszystko się zaczęło



Magiczne i utrwalające zapięcie związku



Gdy zechcemy bowiem zejść pod olsztyński most...



Na moście



Pod mostem



Dualizm ustronności i publiczności osobistych upamiętnień I



Dualizm ustronności i publiczności osobistych upamiętnień II



Relacja z klubem sportowym



Wieczna sztama



Wielopoziomowe odniesienia prywatnych praktyków pamięci



Absurdalne utrwalenie obecności I



Absurdalne utrwalenie obecności II



Absurdalne utrwalenie obecności III

tymczasowe i wewnętrznie niespójne. W tym przypadku błędem byłoby jednak poszukiwanie tego, co trwałe i dookreślające, gdyż nieoficjalna, prywatna i indywidualna pamięć niemal z definicji takich określeń winna być pozbawiona. Słusznie zauważa zresztą Chris Hann, że badając tego rodzaju mikropoziomy ostatecznie: „Możemy spodziewać się, że w większości przypadków odkryjemy zróżnicowanie opinii – w rzeczy samej jest prawdopodobne, że te same jednostki będą od czasu do czasu zmieniać opinię w różnych sytuacjach”⁴.

Wydaje się, że praktykowanie pamięci mieszkańców Olsztyna można rozpatrywać w planie różnorodnych taktyk i zróżnicowanych relacji w skomplikowanej sieci powiązań powstającej pomiędzy poszczególnymi osobami a instytucjami, władzą, materialnością i środowiskiem. Taktyki te i relacje nie są absolutnie trwałe i są również ustanawiane w konkretnych sytuacjach. To wszystko – *summa summarum* – tworzy miasto i jego pamięć. Miasto bez mieszkańców nie jest wyobrażalne, należy zatem stwierdzić, iż pamięć miasta nie jest wyobrażalna bez pamięci jego mieszkańców, ta zaś ma zawsze i nieredukowalnie charakter pamięci prywatnej.

Prywatne, nieoficjalne, pozainstytucjonalne i oddolne praktyki upamiętniania mieszkańców Olsztyna – ta niewidoczna i pomijana aktywność mieszkańców w sferze pamięci mogłaby być uznana za mało istotną, marginalną, niegodną, a niekiedy i wulgarną. Ukazuje ona jednak, że nie jedynie władza, urzędnicy, liderzy, instytucje, konserwatorzy, architekci, media są kreatorami pamięci w przestrzeni publicznej miasta. Są też nimi inni mieszkańcy, zwykli ludzie, którzy dokonują – mniej lub bardziej zaplanowanych – aktów tworzenia pamięci miasta, pamięci tu i teraz. Ukazują w ten sposób istotne dla nich właśnie reprezentacje przeszłości, które bywają tak odległe od reprezentacji zapisanych w górnych, narodowo-państwowych, oficjalnych rejestrach, że nie przywodzą na myśl istotnych związków z czasem. Ostatecznie jednak bezładne graffiti, napisy na murach, nieoficjalne miejsca spotkań, prywatnie rzucane anegdoty, wlepki nieodmiennie wyznaczają związki i relacje mieszkańców Olsztyna z czasem i przeszłością. Obraz pamięci olsztyńian bez tych chaotycznych, oddolnych i samostanowionych form upamiętnień nie byłby z pewnością pełen.

⁴ Ch. Hann, *Antropologia społeczna*, Kraków 2008, s. 157.

IV.

KONFLIKTY PAMIĘCI / PAMIĘĆ KONFLIKTÓW

Badając praktykowanie pamięci, nie sposób uciec od konfliktów i sporów, które pamięć wywołuje, lub które są wywoływane ze względu na pamięć. W pierwszym przypadku niezgoda wynika z rozbieżności we wspomnieniach, doświadczeniach i znaczeniach („jak było”), w drugim – z rozbieżności w wizjach tego, jak przeszłość powinna być reprezentowana, jakie znaczenia – ze względu na terażniejszość i przyszłość – powinno się nadawać przeszłości. Konflikt dynamizuje pamięć zarówno zbiorową, jak i indywidualną. Jeśli spojrzymy na pamięć zbiorową z perspektywy socjologii produktów i praktyk pamięci Jeffrey Olicka, to możemy przyjąć, że konflikt o pamięć, jako proces ufundowany na braku zgody co do kształtu przeszłości, objawia się dynamicznym przyrostem zarówno produktów (tekstów, książek, polemik prasowych, opowieści i wspomnień), jak i intensyfikacją praktyk upamiętniania (manifestacje, przemowy, przemarsze, palenie zniczy, czuwanie, akty wandalizmu, pisanie tekstów publicystycznych itd.). Zwrócenie uwagi na praktyki i wytwory pamięci pozwala zawiesić podział na pamięć zbiorową i pamięć indywidualną i mówić – ewentualnie – o zbiorowych bądź indywidualnych praktykach¹. Mniej lub bardziej trwałe konflikty jako praktykowanie pamięci lub zbiór praktyk upamiętniania odsyła do pojęcia „konfliktu społecznego”, który może mieć podłoże strukturalne (np. ścieranie się wizji grupy dominującej i grupy/grup mniejszościowych) lub być rywalizacją o rzadkie bądź ograniczone dobro (np. o władzę), może być przejawem instrumentalizacji pamięci lub konfliktem o charakterze światopoglądowym, nierozwiązywalnym.

¹ J.K. Olick, *From Collective Memory...*, s. 158.

Pisząc o kategorii konfliktu bądź sporu wokół pamięci, posługujemy się złagodzoną wersją pojęcia: chodzi nam o brak zgody na stałe bądź tymczasowe rozwiązania lub propozycje rozwiązań problemów, które narzuca mieszkańcom współczesnego miasta przeszłość. W grę wchodzi sytuacje konfliktowe, w których co najmniej dwie strony zdają sobie sprawę z istnienia różnic w postrzeganiu roli i znaczeń przeszłości i wykorzystują zasoby polityczne, symboliczne, społeczne i ekonomiczne do narzucenia swojej wizji. Interesują nas też zwykle kontrowersje, skutkujące działaniami przypominającymi raczej lokalną kłótnię niż poważny konflikt. Konflikty wokół pamięci praktykowane są zarówno w przestrzeni publicznej, szczególnie w miejscach upamiętniających przeszłe zdarzenia bądź postaci, jak też w zaciszu prywatnych domów. Tu interesują nas tylko te pierwsze.

Niniejszy rozdział składa się z trzech studiów przypadków. Dwa odnoszą się do sporów wewnętrznych, trzeci pokazuje spór zewnętrzny. Analizy sporów wewnętrznych obejmują znacząco różne sytuacje, choć obydwie dotyczą materialnych reprezentacji przeszłości w przestrzeni publicznej miasta.

Pierwsza wiąże się z długotrwałą, poważną – uważamy, że fundamentalną dla współczesnego Olsztyna – dyskusją na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej (dalej: PWZWM). Pomnik, nazywany przez olsztynian „Szubienicami”, zaprojektowany przez Xawerego Dunińskiego, w 1954 roku został postawiony w centrum miasta jako Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej. Podstawowy spór sprowadza się do pytania, czy pokomunistyczny obelisk powinien pozostać w reprezentacyjnym punkcie Olsztyna, czy zostać zeń usunięty.

Drugi spór wewnętrzny jest pozornie błahy. Dotyczy figury określanej „babą pruską”. Jej prahistoryczny oryginał – w istocie przedstawia nie kobietę, ale wojownika – nie wzbudza kontrowersji, stoi dziś na dziedzińcu olsztyńskiego Zamku. Polemiki wywołują ustawiane od 2011 roku malowane w różne wzory i kolory kopie rzeźby mające promować Olsztyn jako jego maskotki. Spory dotyczyły zasadności wyboru figury na współczesny symbol miasta.

Oba konflikty różni ciężar gatunkowy. Spór wokół PWZWM jest poważny, waśń wokół „baby pruskiej” jawi się jako banalna i mało istotna. Pierwszy rozgrywa się w planie polityki (pamięci) historycznej miasta, drugi – w planie polityki marketingowej i pro-

mocyjnej. Obydwa angażują kategorię „tożsamości”, choć w różny sposób. W różny sposób wiążą także przeszłość z teraźniejszością. Przez odniesienie do metafory (jako figury retorycznej odsyłającej do podobieństwa) i metonimii (która wskazuje na styczność) możemy powiedzieć, że PWZWM został postawiony jako metafora przeszłości – w 1954 roku obrazował przeszłość sprzed niespełna dekady. Pokazywał swoistą narrację założycielską miasta (jego „Wyzwolenie”). Współcześnie jest przede wszystkim metonimią PRL-u, obiektem, który pochodzi z komunistycznej przeszłości (miał z nią styczność) i jest przedmiotem sporu jako pomnik pokomunistyczny², choć dla niektórych olsztynian nadal ważna pozostaje jego dawna symbolika. Aktywne w mieście środowiska antykomunistyczne podtrzymują żywotność wymiaru metaforycznego pomnika, podkreślając jego warstwę znaczeniową. W tym ujęciu obelisk jest nie tylko zwykłym zabytkiem, ale ciągle pozostaje obiektem promieniującym znaczeniami. Inaczej jest z „babą pruską”. Póki była kojarzona z oryginałem, była metonimią przeszłości (pochodziła z przeszłości). W formie kopii – wyprowadzona z zamkowego dziedzińca na potrzeby happeningu artystyczno-marketingowego, potem promocji i przemysłu turystycznego – stała się metaforą przeszłości. Ustawiane w mieście „baby” nie pochodzą z przeszłości, ale odsyłają do niej przez założone podobieństwo.

Trzecie studium przypadku dotyczy sporu z Toruniem o Mikołaja Kopernika. Spór – jak nam się wydaje – jest istotny z perspektywy procesu poszukiwania wspólnotowej tożsamości mieszkańców Olsztyna, odnoszenia się do znaków i symboli miejsca poprzez aktywowanie i aktualizowanie postaci wielkiego astronoma. W przeciwieństwie do konfliktów powstających (by nie powiedzieć: wybuchających) na naszych oczach, jak miało to miejsce w przypadku „baby pruskiej” i „Szubienic”, gra o Kopernika jest grą wyciągniętą z przeszłości. Powrócono do starych idei i praktyk „wykorzystywa-

² Współcześnie pomnik przywołuje inną narrację założycielską. W niektórych wypowiedziach przypomina się, że pomnik nie został usunięty wtedy, kiedy była na to „koniunktura”, kiedy w całej Polsce usuwano pomniki pochodzące z czasów Polski Ludowej. Odpowiednich kroków nie podjęły ani władze (również „solidarnościowe”), ani mieszkańcy. Pomnik odsyła zatem do narracji zaniechań okresu transformacji, która – będąc czasem przemian – była też czasem początków.

nia” astronoma – jeszcze z lat 60. i 70. XX wieku, kiedy na poziomie wojewódzkim organizowano „Operację 1001 – Frombork”, harcerską akcją odbudowy Fromborka, miasta Mikołaja Kopernika (1966–1973)³ – i obchodzono w Olsztynie Rok Kopernikowski (1973)⁴. Mimo iż w dzisiejszym sporze o Kopernika chodzi o postać i przypisywane jej znaczenia, konflikt ma swoje materialne zaplecze: w grę wchodzi pomniki Kopernika (w Toruniu i w Olsztynie) oraz Zamek w Olsztynie, funkcjonujący w potocznym odbiorze olsztynian jako Zamek Kopernika.

Wybrane do analiz przypadki konfliktów pamięci nie są rzeczą jasną jedynymi sporami. W Olsztynie scysji o przeszłość i jej rozumienie nie brakuje. Badani przez nas mieszkańcy wymienili kilkanaście przykładów spornych bądź kontrowersyjnych obiektów i pomysłów. Idąc tropami wskazanymi przez rozmówców, moglibyśmy przeprowadzić pogłębione badania na temat budynku teatru Jaracza [W2], postaci przedwojennego burmistrza Oskara Beliana i jego popiersia stojącego „gdzieś tam w Zamku, w piwnicy”, żydowskiego domu przedpogrzebowego zaprojektowanego przez Ericha Mendelsohna, wyremontowanego przez Wspólnotę Kulturową „Borussia” [W16], Pomnika Wolności Ojczyzny i Placu Solidarności [W3, W24], Kolumny Orła Białego [W3, W4, W24], wystroju placu przed Ratuszem [W24], pomnika Pawła Diernowa – w myśl powojennej oficjalnej wykładni bohaterskiego żołnierza radzieckiego [W25], propozycji nadania jednemu z rond nazwy Ronda Katastrofy Smoleńskiej, jednej z ulic – ulicy Lecha Kaczyńskiego [W29], przywrócenia historycznej (czerwono-biało-czarnej) flagi Olsztyna w miejsce obecnej („to jest taka muszla wyjęta św. Jakubowi, a ona wygląda jak symbol Shella... i taki pasek żółty, (...) potworek kompletny” [W8]), uratowania budynku tartaku Raphaelsohnów i zaadaptowania go na Muzeum Techniki [W8]. Lista interesujących – z perspektywy badań nad pamięcią – tematów debat i kontrowersji mogłaby być dłuższa. Wybór trzech prezentowanych poniżej podyktowany był przede wszystkim ich dynamiką, różnorodnością, poziomem ważkości oraz liczbą zaangażowanych środowisk.

³ B. Łukaszewicz, *Raptularz...*, s. 225.

⁴ *Ibidem*, s. 278.

„SZUBIENICE”

Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej został odsłonięty 21 lutego 1954 roku na Placu Armii Czerwonej, w centrum miasta. Prace nad nim trwały od lata 1953 roku, kiedy kierownictwo artystyczne objął Xawery Dunikowski. Faktycznie koncepcja postawienia monumentu zrodziła się kilka lat wcześniej – w 1948 roku wmurowano pierwszy kamień erekcyjny na ówczesnym Placu Kopernika (dzisiejszy Plac Bema). Prace zostały jednak przerwane⁵. Choć o ostatecznym kształcie artystycznym pomnika decydował Dunikowski i artyści z jego zespołu pracowali przy wykonaniu płaskorzeźb (sam Dunikowski wyrzeźbił zaledwie głowę jednego żołnierza), o symbolice decydowały władze centralne z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Pomnik składa się z dwóch trzynastometrowych ustawionych naprzeciwko siebie pylonów, których górne, wysunięte do przodu części nadawały – w założeniu – kształt otwartego łuku tryumfalnego. W języku potocznym dzieło zyskało miano „Szubienic” i pod taką nazwą jest dziś najczęściej w użyciu codziennym rozpoznawane i prezentowane⁶. Płaskorzeźby na lewym pylonie przedstawiają sceny z pracy na roli i w przemyśle oraz sceny z walk podczas drugiej wojny światowej, na prawym pylonie widzimy żołnierza trzymającego w lewej podniesionej do góry ręce sztandar z symbolem sierpa i młota, prawa ręka jest opuszczona i zaciśnięta w pięść. Socrealistyczno-batalistyczna symbolika została dopełniona przez materiał, z którego wykonano pomnik oraz plac, na którym został ustawiony. Za budulec posłużyły kamienne elementy pomnika bitwy pod Tannenbergiem, dawnego

⁵ Zob. R. Tomkiewicz, *Kulisy powstania w Olsztynie Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, 3, s. 395–415.

⁶ W przeprowadzonych przez nas badaniach ankietowych prosiliśmy mieszkańców o wymienienie najważniejszych pomników Olsztyna. Pytanie miało charakter otwarty. PWZWM był jednym z najczęściej wymienianych, ale występował pod różnymi nazwami. Najczęściej respondenci pisali o „Szubienicach” (pisanych wielką bądź małą literą – 64,9% wśród tych, którzy wymienili ten pomnik). Zdecydowanie rzadziej nazywali go Pomnikiem Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej lub Pomnikiem Wyzwolenia (13,5%), pomnikiem Dunikowskiego lub pomnikiem dłuta Dunikowskiego, Pomnikiem Wdzięczności (dla Armii Czerwonej) lub pomnikiem przyjaźni polsko-radzieckiej.

mauzoleum marszałka Paula von Hindenburga, wysadzonego w 1945 roku przez wycofujące się z Prus wojska niemieckie. Obiekt, który początkowo miał być ufundowany ze składek społecznych mieszkańców Olsztyna, w ostateczności został zrealizowany na zamówienie wojewody olsztyńskiego Mieczysława Moczara⁷. Po przełomie 1989 roku zmieniono nazwę monumentu na Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, a plac stracił patronat Armii Czerwonej.

Po przemianach politycznych i transformacji ustrojowej pomnik nie podzielił losu wielu jemu podobnych monumentów, usuwanych z przestrzeni publicznej polskich miast. Plac przed pomnikiem – przestrzennie i symbolicznie zeń powiązany – stał się parkingiem samochodowym⁸. W 2010 roku nadano mu ostatecznie imię Xawerego Dunikowskiego.

Po 1989 roku pojawiały się – mniej lub bardziej regularnie – próby podjęcia debaty na temat usunięcia pomnika z centralnej przestrzeni miasta lub alternatywnego zagospodarowania miejsca. Próby te nie ustawały nawet po wpisaniu do rejestru zabytków samego pomnika (w 1993 roku) i jego otoczenia (w 2010 roku). Dziś, choć monument stoi w centrum Olsztyna, ani on, ani plac nie pełnią żadnych oficjalnych funkcji reprezentacyjnych. Jako antybohater odgrywa jednak istotną rolę w happeningach artystycznych i demonstracjach politycznych organizowanych przez działaczy i polityków prawej strony lokalnej sceny politycznej. Plac stał się też przestrzenią dla ludycznych imprez miejskich, między innymi organizowanych przez władze zabaw sylwestrowych.

Spór o „Szubienice” nie jest prostym konfliktem, w którym linie podziału zostały rozrysowane według zgody lub braku akceptacji dla ich obecności w centralnej, reprezentacyjnej, przestrzeni miasta. Stanowiska oponentów nie pokrywają się też z prostą opozycją polityczną typu lewica–prawica. Debaty na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości monumentu – te, które toczyły się po 2000

⁷ Zob. R. Tomkiewicz, *Kulisy powstania...*, s. 395–415.

⁸ Bohdan Łukaszewicz w *Raptularzu miejskim* wynotował pod datą 22 kwietnia 1992 roku z „Gazety Olsztyńskiej”: „Jeszcze w tym roku na pl. Armii Czerwonej przed Pomnikiem Wdzięczności ma być urządzony parking. Pomysł wywołuje szok, zważywszy, że do niedawna [plac] był miejscem uroczystych capstrzyków i honorowych wart”. Za: B. Łukasiewicz, *Raptularz...*, s. 468.

roku – przebiegały z różną intensywnością, angażując często tych samych, choć w różny sposób, aktorów.

Proponujemy analizę konfliktów w czterech odsłonach. Pierwsza pokazuje spór medialny – spór, którego w rzeczywistości nie było. Druga podąża za działaniami lokalnych polityków. Trzecia zwraca przede wszystkim uwagę na działania lokalnych organizacji pozarządowych. Odsłona czwarta jest analizą wypowiedzi mieszkańców wywołanych w trakcie badań terenowych i jako taka odnosi się raczej do pamięci o konflikcie niż do konfliktu o pamięć. Rzecz jasna zdajemy sobie sprawę, że ta i kolejne rekonstrukcje konfliktów są również pewną formą budowy narracji pamięci i jako praktykowanie pamięci mogłyby być poddane kolejnym analizom.

Zacznijmy od sporu medialnego. Chociaż do dyskusji o „Szubienicach” dochodziło kilka razy po 1989 roku⁹, poważne ożywienie w sferze publicznej nastąpiło na przełomie 2002 i 2003 roku. Spór w dużym stopniu miał wówczas charakter medialny: toczył się na łamach prasy, był podsycany i podtrzymywany przez lokalne wydanie „Gazety Wyborczej” (dalej GWO). Konflikty o pomnik jako takiego nie było, ale głosy i opinie czytelników, do których nadsyłania gazeta zachęcała, wypowiedzi władz i jej reprezentantów lub ekspertów, a także tytuły artykułów, publikowane na łamach grudniowych i styczniowych numerów, sugerowały co innego: *Spór o pomnik*¹⁰, *Nie przenosić „szubienic”*, *Zostawcie pomnik*, *Jak berliński mur*, *Niech zostanie*¹¹, *Komu przeszkadzają szubienice?*¹², *Dyskusja o szubienicach*¹³.

Dwudziestego grudnia 2002 roku GWO doniosła o propozycji przeniesienia PWZWM, którą złożyła jedna z firm zainteresowanych

⁹ Na przykład w marcu 1993 roku: „Dyskusja o przyszłości Pomnika Wdzięczności toczy się nie tylko na salach ratusza. Sprawa zajmuje również ‘przypadkowych’ obywateli. Niektórzy proponują, by dzieło mistrza X. Dunikowskiego zrównać z ziemią bez śladu. Radni rozważają operację rozebrania monumentu i przewiezienia go na cmentarz żołnierzy sowieckich”. Za: *ibidem*, s. 475.

¹⁰ GREG, *Spór o pomnik*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 grudnia 2002, s. 2.

¹¹ Listy, *Nie przenosić ‘szubienic’, Zostawcie pomnik, Jak berliński mur, Niech zostanie*, „Gazeta Wyborczej. Olsztyn”, 24 grudnia 2002, s. 2.

¹² *Komu przeszkadzają szubienice?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 15 stycznia 2003, s. 2.

¹³ G. Szydłowski, P. Grzymowicz, *Dyskusja o szubienicach*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 stycznia 2003, s. 6.

budową dużego centrum handlowego przy ulicy Piłsudskiego. Propozycja wiązała się z możliwością zagospodarowania sporego terenu w centrum miasta i nie miała nic wspólnego z ideologicznym wymiarem pomnika¹⁴. Projekt przewidywał przeniesienie monumentu do mającego powstać nieopodal Parku Centralnego. Firma miała pokryć część kosztów relokacji, co sprawiało, że władze przychylnie podchodziły do pomysłu, choć „realność projektu”, jak zapowiadano, miała zależeć między innymi od opinii mieszkańców. „Jeśli większość mieszkańców wypowie się krytycznie, poprosimy inwestora, aby zmienił swoje zamiary” – obiecywał wiceprezydent A¹⁵ na łamach prasy¹⁶. Na tym etapie opisu, ale także i później redakcja nie wspominała o rejestrze zabytków, do którego pomnik był wpisany, choć zaznaczano, że pomysł musi być skonsultowany z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Ów zapowiadał, że nie pozwoli na przeniesienie obiektu¹⁷. GWO zwróciła się do czytelników, by pomogli władzom (*Pomóżmy prezydentowi*) zdecydować, czy przenosić „Szubienice”¹⁸, czy nie, przypominając, że dyskusje na temat pomnika wracają co kilka lat, a ostatni plebiscyt „Gazety” z 1999 roku zakończył się wynikiem pomyślnym dla monumentu. Większość mieszkańców uznała bowiem, że „obiekt powinien zostać na swoim miejscu ze względu na szacunek dla historii i nazwisko jego twórcy”¹⁹. Operowanie kategoriami „większości” i „mniejszości” było dziennikarską strategią,

¹⁴ b.a., *Projekt „szubienice”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002, s. 1.

¹⁵ W tekście pojawia się trzech wiceprezydentów. Ponieważ przyjęliśmy zasadę nieujawniania danych personalnych, dla porządku – by odróżnić poszczególnych wiceprezydentów, określamy ich trzema pierwszymi literami alfabetu. W odsłonie pierwszej pojawia się tylko wiceprezydent A. W odsłonie drugiej wiceprezydenci B i C. Każdy z nich jest związanych z inny układem sił we władzach miejskich, ponieważ osadzenie każdego z nich na stanowisku wiązało się z lokalnymi wyborami prezydenckimi. Wiceprezydenci A, B i C nie pełnili funkcji jednocześnie.

¹⁶ OM, GREG, *Co z „szubienicami”?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002, s. 3.

¹⁷ *Ibidem*, s. 3.

¹⁸ O niezdecydowaniu w sposobie nazywania pomnika świadczy też to, że w prasie lokalnej jego potoczna nazwa była czasami pisana wielką, a czasami małą literą, czasami była brana w cudzysłów, czasami – nie.

¹⁹ OM, GREG, *Co z „szubienicami”*..., s. 3.

która miała znaczenie na terytorium „Gazety”, czyli w obszarze jej lokalnego dyskursu medialnego. Pojęcie „większości mieszkańców” – co oczywiste – odnosiło się tylko do tej ich grupy, która czytała „Gazetę” i brała udział w jej – na poły – zabawowym plebiscycie.

O ile wcześniej o samym pomniku pisano stosunkowo rzadko²⁰, o tyle w ostatnim tygodniu grudnia 2002 roku i w pierwszej połowie stycznia 2003 roku GWO opublikowała szereg głosów i argumentów „za” lub „przeciw” pomnikowi. Zainteresowanie sporem podtrzymywane było do 16 stycznia 2003 roku, kiedy redakcja ogłosiła wyniki. Trudno określić, na ile ów swoisty plebiscyt, nazwany sporem, miał od samego początku charakter medialnej li tylko debaty, która i tak niewiele mogła wnieść w ostateczne rozstrzygnięcie kwestii zagospodarowania placu i pomnika (ostatnie słowo należało wszak do konserwatora zabytków, który musiał respektować zapisy rejestru zabytków). Jednak głosy i opinie przesyłane do redakcji miały zwykle charakter stanowczy i były utrzymywane w poważnym, choć nierzadko podsyconym emocjami tonie. Kamieniami węgielnymi prasowej debaty, w którą zaangażowano olsztynian, były trzy – opublikowane przez GWO na samym początku – komentarze osób publicznych. „Niedawny kandydat na prezydenta [miasta]” mówił:

Nie mam nic przeciwko temu, żeby ten pomnik zmienił swoje miejsce. Czas najwyższy. Parokrotnie próbowano coś z nim zrobić. Za każdym jednak razem sprawa wywoływała tyle kontrowersji, że odstępowanego od tego pomysłu. Może teraz się uda. Pieniądz czasami potrafi przezwyciężyć ideologiczne sprawy.

Z kolei były wojewoda, senator SLD argumentował, że:

Nie możemy patrzeć na wszystko przez pryzmat pieniędzy. Denerwuje mnie to. Ten pomnik to historia miasta i regionu. A historii

²⁰ W listopadzie 2001 roku rozpisano konkurs *Miasto Skarbów*, w którym czytelnicy mogli wybrać najpiękniejszy pomnik Olszyna, w tym „najbardziej monumentalny olsztyński pomnik” – Pomnik Wdzięczności, a w sierpniu 2002 roku pisano o brzoźce samosiejce, która wyrosła na szczycie pomnika; zob. M. Olechowska, *Najpiękniejsze pomniki Olszyna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 14 listopada 2001, s. 6; MAN, *Drzewko wyrosło na pomniku*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 sierpnia 2002, s. 2.

tak szybko się nie da wymazać. Poza tym Dunikowski to artysta wielkiego formatu. Powinniśmy to uszanować.

Prezes Towarzystwa Miłośników Olsztyna proponował:

Doświadczenia ostatnich lat jasno pokazały, że pomnik wdzięczności nie cieszy się sympatią mieszkańców. Prawie co roku miasto wydaje spore kwoty na zmywanie graffiti i innych skutków ataków wandalii. Dlatego proponuję przenieść go na cmentarz Żołnierzy Radzieckich przy ul. Szarych Szeregów. Dobrym pretekstem będą przyszłoroczne obchody 650-lecia Olsztyna²¹.

Wszystkie trzy wypowiedzi oscyływały wokół finansów miasta, choć w różny sposób do tej kwestii podchodzono i w różny sposób pieniądze miały przeważać szale argumentów. W pierwszym przypadku: miały okazać się dobrym środkiem na rozwiązanie sporu ideologicznego, w drugim – były złą wyrocznią, w trzecim – miały być zaoszczędzone. W każdej sytuacji istotne były jednak przede wszystkim kwestie ideologiczne.

Publikowane głosy zmobilizowanych przez GWO mieszkańców rozkładały się mniej więcej po równo, choć na zakończenie głosowania redakcja ogłosiła przewagę – odwrotnie niż w 1999 roku – zwolenników usunięcia pomnika, który kojarzył się czytelnikom z Armią Czerwoną²².

Jeden z mieszkańców – piszący, że „w zdrowych psychicznie społeczeństwach pomników się nie niszczy” – zwracał uwagę, iż redakcja proponuje stworzyć „złudzenie referendum w sprawie pomnika”, choć próby te oceniał pozytywnie ze względu na konieczność debaty o dewastacjach urbanistyczno-architektonicznych miasta. Monument był w jego mniemaniu mniej ważny. „Złudność” okazała się oczywistością, kiedy rywalizację o inwestycję wygrała firma niezainteresowana niszczeniem ani przenoszeniem PWZWM. Wymiana

²¹ GREG, *Przenosić „szubienice” czy zostawić na miejscu?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002, s. 2.

²² GREG, *Dyskusja o szubienicach*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 stycznia 2003, s. 6.

opinii, jaka miała miejsce na łamach dziennika, pozwoliła jednak określić najbardziej popularne i przejrzyste linie argumentacji.

Zwolennicy usunięcia (zniszczenia lub przeniesienia) obiektu odnosili się przede wszystkim do – jak zauważyła redakcja – skojarzeń z Armią Czerwoną, która po wkroczeniu do miasta dokonała jego zniszczenia. Ich wypowiedzi charakteryzowała również potrzeba natychmiastowej konieczności podjęcia stosownych działań:

Głosuję za natychmiastową likwidacją pomnika wdzięczności. Jest on paskudny, a to, że Xawery Dunikowski jest jego autorem, o niczym nie świadczy. Pomnik upamiętnia wojska radzieckie, które zrobiły wiele złego w naszym mieście. Przecież gdyby nie oni, nasze miasto nie byłoby w 1945 r. tak zniszczone. Jestem przeciwny, aby w ogóle ten pomnik gdziekolwiek stał. A jeśli już, to w jakimś skansenie, który by upamiętniał ten reżim²³.

Teodor: Przenosić²⁴.

Rzadziej zwracano uwagę na walory artystyczno-estetyczne dzieła, przy czym przeciwnicy pomnika częściej określali go w kategoriach brzydoty. Skojarzenia z Armią Czerwoną szły w parze z metonimicznym łączeniem zabytku z ustrojem i czasem PRL:

Prawicowiec: Precz z tym reliktem komuny!!! Szpetne to i nic nie daje, tylko straszy!!!²⁵

Za: Pewnie, że przenosić. Toż to brzydkie i w „centrum” stoi. Jeżeli ma być park Centralny, to niech to stanie w PC. Przecież nikt nie chce tego niszczyć²⁶.

²³ MAN, *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

²⁴ Forum internetowe, *Przenosić „szubienice” czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

²⁵ Ibidem, s. 2.

²⁶ Ibidem, s. 2.

Do sławnych „szubienic” winniśmy się odnosić w dwóch aspektach. Po pierwsze, do intencji inicjatorów ich powstania, dla których były Pomnikiem Wdzięczności, i tutaj należy się zastanowić, dla kogo i za co? W tym aspekcie jesteśmy chyba wszyscy zgodni, że nie ma za co, bo ci, którym pomnik postawiono, spalili Olsztyn. Biorąc to pod uwagę, należałoby pomnik rozebrać. Drugi aspekt, to dzieło znanego polskiego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego (nieładne) i z tego powodu nie należy rozbierać, ale ponieważ brzydkie i nie pasuje w centrum miasta, to przenieść. Gdzie? Ponieważ kojarzy się z Armią Radziecką, to właśnie na cmentarz żołnierzy radzieckich. Będzie chyba spokój i wszyscy będą usatysfakcjonowani – i ci, co kochają Armię Radziecką, i ci, co kochają dzieła sztuki i Dunikowskiego. A co z kosztami związanymi z przenosinami? Aby nie naruszać zbytnio budżetu miasta, niech partycypują w kosztach lub je całkowicie poniosą inwestorzy nowej zabudowy. J.M(...) ²⁷.

Łączenie kategorii moralno-estetycznych (złe i brzydkie) było związane z niską oceną samego Dunikowskiego – również w kategoriach moralnych. Zwraca uwagę poszukiwanie analogii do innych sytuacji i obiektów historycznych będących relikdami upadłego systemu, na przykład do muru berlińskiego:

Mam nadzieję, iż wznowienie tematu „Szubienic” Dunikowskiego podyktowany został szczerą troską „Gazety” o estetykę Olsztyna i chęcią przywrócenia właściwych proporcji w świadomości historycznej olsztynian. Jeżeli tak, to ja i moja najbliższa rodzina (łącznie 5 osób) głosujemy za natychmiastowym usunięciem tego paskudztwa z centrum miasta. Nie dość, że wygląda fatalnie (tak naprawdę, to już niewielu znawców uważa Dunikowskiego za wybitnego artystę; był przede wszystkim dobrze ustawionym, nadwornym wyrobnikiem wiszącym u klamek komunistycznych rządców PRL-u) – to jeszcze upamiętnia największą barbarię, z jaką Olsztyn miał do czynienia w ostatnich trzech stuleciach. To tacy jak na tym niechlubnym „monumencie” żołdacy w styczniu i lutym 1945 r. palili, rabowali i mordowali cywilną ludność Olsztyna. Przy ustawianiu tego gniota nikt nas nie pytał o zdanie, ale wówczas żyliśmy w kraju zniewolonym.

²⁷ Listy, *Szubienice*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 10 stycznia 2003, s. 2.

Obecnie, w drugiej dekadzie po odzyskaniu niepodległości, dyskusja: usunąć czy zostawić – jest poniżająca! Nasuwa mi się nieodparcie analogia z berlińskim murem. Przecież można było tego symbolu komunistycznego zniewolenia nie usuwać; takie ogromne koszty i tyłu „prawdziwym” Niemcom robiło się jakoś tęskno i żałośnie. Z poważaniem RODOWITY OLSZTYNIANIN²⁸.

W styczniu 1945 r. Armia Czerwona dopuściła się szeregu brutalnych mordów, gwałtów, rabunków i grabieży na mówiących po polsku Warmiakach i Mazurach. Żołnierze radzieccy zabijali kobiety, dzieci i księży. Masowo gwałcili młode dziewczęta i kobiety. W wyniku działań Armii Czerwonej tysiące Warmiaków i Mazurów poznało koszmar syberyjskich łagrów, a ich domy i gospodarstwa zamieniły się w ruinę. To wreszcie żołnierze gen. Oślikowskiego bez żadnego powodu spalili pół Olsztyna. Zaledwie kilka lat po tych wydarzeniach w stolicy Warmii i Mazur postawiono im pomnik. Z dzisiejszej perspektywy trudno zaakceptować wymowę tego monumentu. Trudno w tym kontekście dyskutować z argumentami o rzekomym wpisaniu się pomnika w obraz miasta. Jeśli idzie zaś o wartości artystyczne, to nie od dziś wiadomo, że jego autorem był jeden z uczniów Dunikowskiego, a nie sam mistrz dłuta i młotka. Właśnie pojawiła się okazja, aby te dwa bloki granitu, tkwiące niczym wyrzut sumienia w samym środku miasta, zniknęły z pejzażu Olsztyna. Wykorzystajmy ją, aby nie posądzano nas o brak świadomości historycznej, czy wręcz o schizofrenię tożsamości. W(...) W(...) ²⁹.

Karol: „Szubienice” już od lat szpecą Olsztyn, więc jest oczywiste, że powinny już dawno zniknąć z centrum miasta. Tym bardziej jest to uzasadnione, że jest to pomnik wdzięczności dla rzekomych wyzwolicieli tych ziem, czyli Armii Czerwonej, oraz spadek po epoce komunizmu. Natomiast jeżeli chodzi o wartość artystyczną tego ‘dzieła’, to odpowiem tak: Xawery Dunikowski też miewał słabsze dni. Pozdrawiam³⁰.

²⁸ Listy, *Nie przenosić „szubienic...”, s. 2.*

²⁹ Ibidem.

³⁰ Forum internetowe, *Przenosić czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 grudnia 2002, s. 2.

Artykułowane były także sądy dotyczące użyteczności bądź raczej niepraktyczności obiektu, który stojąc w centrum miasta, zajmuje miejsce i nie pełni funkcji, jakie powinien lub mógłby pełnić pomnik. Odsyłano do stojącego na Górze św. Anny podobnego, ale większego Pomnika Czynu Powstańczego, który również wywodził się z pracowni Dunikowskiego. Jego istnienie odbierało „Szubienicom” niepowtarzalność i niezwykłość. Nie brakowało też głosów z propozycjami, by pomnik przenieść na cmentarz wojskowy przy ulicy Szarych Szeregów, na którym pochowano radzieckich żołnierzy, lub by w ogóle go zniszczyć:

Janusz: Nie przenosić, a zlikwidować! Ani to dzieło sztuki (mimo że Dunikowskiego), ani ładne, ani potrzebne. Szkoda miejsca³¹.

Dla mnie pomnik wdzięczności jest powieleniem pomnika, który znajduje się na Górze św. Anny. Nie jest więc dziełem nadzwyczajnym, jedynym w swoim rodzaju. Jestem jak najbardziej za przeniesieniem „szubienic” nawet nie do parku, który powstanie za jakiś czas w centrum miasta. Moim zdaniem najbardziej odpowiednie miejsce to cmentarz żołnierzy radzieckich. To byłby najlepszy dowód naszej wdzięczności³².

Dzwonię w sprawie „szubienic”. Proponuję, by je zniszczyć i by ślad po nich zaginął. Zgadzam się z internautami, którzy proponują, by na tym miejscu powstał jakiś skwer, park, a przynajmniej kawałek zieleni. Handel w tym miejscu też nie jest nam potrzebny. Niepotrzebna nam druga hala Urania³³.

1. Pomnik Wdzięczności projektu X. Dunikowskiego pod względem artystycznym nie jest rewelacją (podobny jest też na Górze Św. Anny, ale jest ładniejszy!). 2. Chodziło głównie o „wykorzystanie” resztek mauzoleum Hindenburga, które zostało wysadzone. 3. Otoczenie pomnika w Olsztynie jest złe (parking, dewastacja). 4. Jego właściwe

³¹ Ibidem.

³² *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 grudnia 2002, s. 2.

³³ Ibidem.

miejsce jest na cmentarzu wojennym żołnierzy. IMIĘ I NAZWISKO
ZNANE REDAKCJI³⁴.

Z rzadka pojawiały się głosy, które popierały przenoszenie pomnika dla dobra samego obiektu zarówno w wymiarze materialnym („na obecnym miejscu jest dewastowany”), jak i w wymiarze symbolicznym („właściwe miejsce jest na cmentarzu żołnierzy radzieckich”):

Pomniki przenosi się na całym świecie. Wędrowały już pomniki warszawskie: Poniatowskiego, Nike, Syrenka. Dlatego mówię zdecydowanie: Nie burzyć olsztyńskich szubienic (to projekt samego Dunikowskiego), ale przenosić. W miejscu, w którym stoi obecnie, jest przecież dewastowany, słabo eksponowany, nie dodaje uroku otoczeniu (w pobliżu jest parking). Proponuję przenieść pomnik na cmentarz żołnierzy radzieckich. W. CZ(...)-N(...)³⁵.

Adwersarze pomysłu zwracali uwagę na swoiste „ukorzenie się” obiektu, który wrósł w przestrzeń miasta i powinien zostać na swoim miejscu. Argumentując „za” pozostawieniem monumentu na miejscu, mieszkańcy przywoływali swoje doń przyzwyczajenie, nierozzerwalność więzi łączącej go z miastem, co odsyła nas do kategorii „oswojenia” bądź swoistej akulturacji:

Nie wolno przenosić „szubienic”. Nie kocham komuny, ale pomnik powinien pozostać na swoim miejscu. Przecież w innych miastach Europy żadnych zabytków się nie przenosi, obojętnie, z jaką historią są związane³⁶.

Urodziłem się w Olsztynie i mieszkam tu od 1946 r. Dlaczego ktoś chciałby zmieniać to, do czego się przyzwyczailiśmy i przenosić pomnik wdzięczności. Nie zgadzam się na to. Niech lepiej przeniosą ratusz³⁷.

³⁴ Listy, *Przenieść areszt. W sprawie pomnika*, 31 grudnia 2002, s. 2.

³⁵ Listy, *Pomniki się przenosi!*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 stycznia 2003, s. 2.

³⁶ *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

³⁷ Ibidem.

Niektóre głosy wskazywały na nieuchronność przeszłości, od której nie można się uwolnić poprzez usunięcie jej symboli, choć argumentacja odnosiła się raczej do możliwości i powinności moralnych niż obiektywnych. Kategorie „możliwości” i „niemożliwości” odsyłają do takiej interpretacji, w której pozostawienie pomnika jest powinnością wobec przyszłości. Osądzanie przeszłości – w myśl argumentacji – nie powinno iść w parze z osądzaniem śladów tejże przeszłości. PWZWM jest śladem przeszłości, której należy się szacunek, a przez to elementem tożsamości miasta i olsztynian. Zwolennicy pozostawienia monumentu nie oceniali jego walorów estetycznych (nie doczekał się opisu w kategoriach „ładny”, „piękny”, „uroczy”), zdawkowo odnosili się do – co najwyżej – Dunikowskiego jako słynnego artysty:

Historia „szubienic” nierozzerwalnie wiąże się z historią naszego miasta. Nie można jej przekreślać tylko dlatego, że pomnik ten jest wyrazem wdzięczności dla Armii Radzieckiej. A to z tego właśnie powodu tyle jest kontrowersji wokół tego pomnika. Historia miasta świadczy o nas samych. Nie można jej odrzucić tylko dlatego, że wiąże się z „radzieckim wyzwoleniem”. Okazuje się, że mimo to pomnik ten jest dla olsztyniaków wizytówką miasta. Jest on jedynym o tak monumentalnych kształtach obiektem tego typu w centrum. I tak powinno pozostać?³⁸

Szanujmy historię. Zostawmy pomnik – popularne „szubienice” – w spokoju. Zdaję sobie sprawę, że armia radziecka dokonała zniszczeń w Olsztynie. Ale czy jest to powód, żeby od razu niszczyć wszystko, co z tamtym okresem jest związane? Trzeba również pamiętać, że mamy do czynienia z dziełem Dunikowskiego³⁹.

Jestem zdania, że pomnik ten wpisał się już w krajobraz i miejsce w Olsztynie i nie powinno się go przenosić; jak zresztą żadnych innych pomników. Głosy, że armia radziecka spaliła nam miasto nie podważają faktu śmierci tysięcy żołnierzy radzieckich. Wojna niesie

³⁸ Listy, *To historia miasta*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

³⁹ *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 grudnia 2002, s. 2.

zawsze śmierć i zniszczenia. Czy z tego powodu mamy pretensje do alianatów, że spalili nam w nalotach lotniczych starówkę w Elblągu, Szczecinie? Czy Francuzi wypominają spalone po nalotach swoje miasta, które wcale nie były ważne z punktu militarnego i likwidują pomniki? Nie należy likwidować pomnika, a jedynie uporządkować plac przed nim, i w miejsce parkingu pozostawić wolną przestrzeń. OLSZTYNIANKA⁴⁰.

Pomnik Dunikowskiego powinien pozostać na swoim miejscu. Często jeżdżę po Warmii i Mazurach i niestety coraz częściej widzę, jak rujnowane są cmentarze czy też inne miejsca świadczące o historii tych ziem. Powinniśmy chronić to, co mamy. Ten pomnik jest przecież dowodem naszej tożsamości. Na miejscu olsztyńskiego zamku też można by postawić wesołe miasteczko. Sądzę, że chętnych, godzących się z tym pomysłem, nie zabrakłoby⁴¹.

Rozumiem, że pomnik Wdzięczności nie każdemu musi się podobać, jednak nie powinno się go przenosić. Kiedy Armia Radziecka wyzwalała nasze miasto, a także nasz region, traktowano te ziemie jako własność niemiecką. Nie usprawiedliwiam faktu spalenia znacznej części miasta, żołnierze ci postępowali jednak tak, jak armia niemiecka wobec Rosjan. Poza tym na cmentarzu żołnierzy radzieckich leżą również żołnierze innych narodowości, w tym Polacy. Pomnik ten wkomponował się w krajobraz Olsztyna. Historii nie da się wymazać, jest związana nierozzerwalnie z nami samymi. Każdy z nas jest częścią historii, którą wspólnie tworzymy. Nie niszczy historii, lecz starajmy się wyciągnąć z niej wnioski, by wiele tragicznych wydarzeń już więcej się nie powtórzyło. P(...) Ł⁴².

Pozostawienie pomnika na „jego miejscu” miało być obroną przed zalewającym miasto architektonicznym kiczem. W tym przypadku socrealistyczne pylony były postrzegane jako mniejsze zło (oswojone)

⁴⁰ Listy, *Nie przenosić „szubienic”...*, s. 2.

⁴¹ *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 grudnia 2002, s. 2.

⁴² Listy, *Nie niszczy historii*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 stycznia 2003, s. 2.

w porównaniu z mającym się rozlewać się po centrum miasta miejskim centrum konsumpcji:

Was: Za „szubienicami” bym nie tęsknił, jednak przywiązałem się do przestrzeni placu i drzew przy DOKP [budynek Urzędu Marszałkowskiego, Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, dawniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych – przyp. autorzy], ale gdy przeczytałem, że „...centrum [handlowe] ma przytłoczyć swoją masą”, to w połączeniu z tym, co architekci i inwestorzy zrobili z Targiem Rybnym, Inką i budynkiem koło ratusza mam czarne myśli na temat wyglądu naszego miasta. A „władzom miasta”, które tak „przychylnie zareagowały”, składam gratulacje. Olsztyn ma naprawdę duuuże szanse, aby stać się kompletnym kiczem i bezguściem, być może w skali europejskiej⁴³.

Detritus: Raz, że rzeczywiście pomnik wkomponował się w obraz miasta. Dwa, że jak go przeniosą, to to centrum „podjedzie” pod samą dyrekcję kolei, a to już będzie paskudnie wyglądać: oP⁴⁴.

Ja: Przecież jest tyle wolnego miejsca między Nagórkami i Jarotami. I mieszka tam sporo ludzi. Niech tam stawiają kolejny sklep. I wtedy naprawdę będzie tam centrum handlowe (LC, Real i to coś). A śródmieście niech zostawia w spokoju! Nie rozumiem, dlaczego pchają się w sam środek miasta. Przecież większość ludzi, z którymi rozmawiam, nie robi zakupów w centrum miasta, bo panuje przekonanie, że tam jest drogo, a na codzienne zakupy za daleko od olsztyńskich „sypialni”. No i gdzie wybudują kolejny wielki parking? I ciekawe, czy będzie tam strefa postojowa?⁴⁵

Czy ktokolwiek zastanowił się nad tym? Przecież to jest niedorzeczne, żeby przenosić pomnik (nawet taki) tylko po to, aby na ostatnim zielonym skrawku w centrum Olsztyna mogło powstać wielkie centrum handlowe. Projekty budynków zaproponowane

⁴³ Forum internetowe, *Przenosić „szubienice” czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

przez firmy są chyba zbyt nowoczesne dla Olsztyna (przynajmniej dla tej części), to wygląda jak UFO. Jak pomyśle, że w tym miejscu powstanie coś takiego, to po prostu pełna załamka. 17-LETNIA OLSZTYNIANKA⁴⁶.

Śledzę dyskusję nad losem pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej (kolejną na przestrzeni kilku lat) i zastanawia mnie, że połowa dyskutantów nie zna nawet nazwy tego pomnika. Nie przeszkadza im to przelewać na ten kamień całej swojej zajadłości antyrosyjskiej. Pomnik, jak pomnik, nie jest zbyt urodziwy, ale na pewno lepiej się komponuje z otoczeniem niż to czarne szkaradztwo, które wyrosło niedawno w sąsiedztwie ratusza. Jakże łatwo pogodziliśmy się z tym pomnikiem tylko dlatego, że zafundowała go nam dzisiejsza władza, a „staruszek”, któremu stuknęło prawie pół wieku, ciągle nie ma spokoju. Ciekawostką jest, że historia zatoczyła koło. Pomnik ten powstał po części przy pomocy kielczan. Tak się składa, że to ekipa z Kielc burzyła mauzoleum Hindenburga, z którego uzyskano granit do postawienia tzw. „Szubienic”. A teraz inwestująca w Olsztynie firma z Kielc chce ten pomnik zburzyć, by postawić Centrum Handlowe. Myślę, że lepiej zostawić oswojonego „wroga”, bo ta nowa budowla może tak pasować do tego miejsca, jak „czarna trumna” do ratusza⁴⁷.

W powyższej wypowiedzi „oswajanie” pomnika zostało posunięte do zażyłości, która pozwalała ciepło nazywać pomnik Dunikowskiego „staruszkciem”. Autor zwracał też uwagę na ciekawe „koneksje” łączące pomnik z Kielcami i kielczanami, budując swoistą interpretację historiozoficzną o cykliczności dziejów.

Nie brakowało pomysłów nieco awangardowych, według których do pogodzenia było „nowe” i „stare”:

pioter: Nie przenosić! Na pewno można je dobrze wkomponować w powstający obiekt. Ale najłatwiej pójść na łatwiznę. Panowie, trochę wyobraźni. Widziałem już budynek, gdzie pośrodku placu,

⁴⁶ Listy, *Nie przenosić „szubienic”...*, s. 2.

⁴⁷ Listy, *Oswojony „wróg”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 7 stycznia 2003, s. 2.

wewnątrz bryły, wkomponowano drzewo (piękna lipa), bo inwestor nie dostał zgody na wycięcie⁴⁸.

Bardzo mi się nie podoba już samo rozważanie losu „szubienic”. Ten pomnik ma już tyle lat, że można go wpisać na listę „małych” zabytków naszego miasta. Czy one komuś przeszkadzają? Najlepiej zniszczyć i zostawić puste miejsce, tylko dlatego, że zmienił się nurt historii? A poza tym, czy mamy fundusze na ewentualną przeprowadzkę? To wygląda tak, jakby ktoś nie miał się czym zająć, a bardzo chciał coś robić. Nawet jeśli ma w tym miejscu powstać centrum handlowe, to „szubienice” można wkomponować w jego środek, niby kolumnę wspierającą sklepienie nowego tworzu. Reasumując, jestem zdecydowanie przeciwny przenoszeniu tego pomnika. Z poważaniem M(...) W(...)⁴⁹.

Pomnik, będąc metonimią PRL, reliktem minionego systemu i symbolem Armii Radzieckiej, zasługiwał na pozostawienie „na swoim miejscu” również ze względu na wkomponowywanie się w nową historię. Dla młodszych pokoleń stał na „swoim miejscu”, ponieważ nie było dlań innej przestrzeni, ale także dlatego, że przestrzeń ta nie kojarzyła się z żadnym innym obiektem. Pomnik nie tylko upamiętniał „coś” lub „kogoś”, ale był świadkiem nowych zdarzeń, które zachodziły po 1989 roku, punktem zaczepienia na mapie pamięci nowych pokoleń, które z sentymentem wspominały chwile spędzone w jego cieniu. PWZWM został włączony w nurt historii, tyle że nie historii wielkiej, ale historii małej, codziennie-odświętnej-ludycznej:

Sex: Oczywiście, że nie – tu odbył się pierwszy koncert hiphopowy w dziejach Olsztyna – jestem przeciwko przeprowadzce, która i tak się nie uda – niech żyje nasz konserwator zabytków!⁵⁰

⁴⁸ Forum internetowe, *Przenosić czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 grudnia 2002, s. 2.

⁴⁹ Listy, *Komu przeszkadzają szubienice?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 15 stycznia 2003, s. 2.

⁵⁰ Forum internetowe, *Przenosić „szubienice” czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002, s. 2.

Wiceprezydent, który w grudniu na łamach „Gazety Wyborczej” deklарował, że władze miasta uwzględnią głosy mieszkańców w ostatecznej decyzji dotyczącej propozycji kieleckiej firmy zainteresowanej przeniesieniem PWZWM do parku, w podsumowaniu dyskusji z 16 stycznia 2003 roku powiedział:

W sprawie propozycji firmy Echo Investment rozmawiałem z wieloma pracownikami ratusza, m.in. z wydziału architektury i budownictwa, strategii i planowania oraz ze służbami ochrony zabytków. Są zdania, że pomnik należy zostawić w miejscu, gdzie stoi, m.in. ze względu na walory historyczne. Ja też się ku temu skłaniam. Ale jeden z architektów, z którym rozmawiałem, przekonywał mnie, że „szubienice” należy przenieść. Jak widać, zdania są podzielone, a sprawa pomnika nadal nie przesądzona. Jeśli w tym miejscu miałyby powstać obiekt, którym będziemy się mogli pochwalić, to wówczas będzie można do tego pomysłu wrócić⁵¹.

Ostatecznie inwestycję pozyskała firma konkurencyjna. W konkursie architektonicznym na centrum handlowo-usługowe wygrał projekt „dobrze komponujący się z otoczeniem”⁵². Olsztynianie odbyli kolejne (jak podkreślano) ćwiczenia na poligonie argumentowania „na rzecz” lub „przeciw” usuwaniu PWZWM. Następne debaty na łamach lokalnej prasy, z pomnikiem w tle, dotyczyły raczej ubywających w centrum miasta miejsc parkingowych. W sierpniu 2005 roku ktoś napisał do GWO o brzoźce samosiejce, która wyrosła na pomniku:

Drzewo ma się całkiem dobrze, ale odnoszę wrażenie, że pomnik jest zupełnie zapomniany przez odpowiedzialne służby. Zwłaszcza że obok niego rośnie nowoczesne centrum handlowe i w najbliższych miesiącach przez ten plac przewinie się wiele tysięcy osób⁵³.

⁵¹ GREG, *Dyskusja o szubienicach...*, s. 6.

⁵² M. Kowalewski, *Centrum z konkursu*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 31 lipca 2003, s. 1.

⁵³ *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 29 sierpnia 2005, s. 2.

O swoistości dyskursu medialnego, z którego wyłonił się konfliktowy obraz rzeczywistości, decydowało kilka elementów. Po pierwsze, był to dyskurs zawiązany „tu i teraz”, sprowokowany przez redakcję „Gazety”, prowadzony na potrzebę chwili i wykorzystujący – jako punkt wyjścia – nie tyle „wydarzenie”, co jedynie „możliwość wydarzenia”. Nie można było wówczas powiedzieć, że pomnik miał być przeniesiony, pojawiła się zaledwie skąpa informacja o potencjalnym rozważaniu takiej możliwości. Po drugie, przywoływana kategoria „większości” – podobnie jak w „gazetowym” plebiscycie z 1999 roku – dotyczyła nie faktycznej większości mieszkańców Olsztyna, ale jedynie większości spośród tych, którzy byli czytelnikami „Gazety” i uznali za stosowane wypowiedzieć się na „zadany” temat. Co istotne, dyskurs prowadzony był – w zasadzie – przez jedną tylko redakcję. Po trzecie, debata została zredukowana do dwóch możliwości: usuwać – nie usuwać. Najczęściej zwolenników opcji pierwszej wiązano z poglądami i argumentacjami antykomunistycznymi. Tymczasem, jak się okazało, istniały i takie argumentacje środowisk antykomunistycznych, które dążyły do pozostawiania pomnika na „swoim miejscu”, z jednoczesnym podkreśleniem jego komunistyczno-socrealistycznej symboliki i opakowaniem jej w uświadamiający kontekst muzealny. Po czwarte, rzeczywistość nie została w pełni przedstawiona. Oprócz redukcji sporu warto przypomnieć, że intencją „Gazety” – przynajmniej na poziomie deklaracji – była próba „pomocy” władzom miasta w podjęciu decyzji, której władze – w rzeczywistości – nie musiały podejmować. Zrezygnowano też z przedstawienia kontekstu i możliwości prawno-administracyjnych. W debacie medialnej zabrakło przypomnienia o tym, że PWZWM został wpisany do rejestru zabytków i w swoich – ewentualnych – decyzjach władze miasta będą musiały liczyć się raczej z przepisami i wyrokami odpowiednich organów administracji wojewódzkiej niż ze zdaniem mieszkańców, reprezentowanych przez aktywnych czytelników „Gazety Wyborczej”.

* * *

Temat (kolejnej – jak się okazało) brzoźki samosiejki często jeszcze wracał na łamy gazet, na przykład pod koniec maja 2008 roku czytelnik telefonował do redakcji:

Dzwonię w sprawie wyglądu pomnika popularnie zwanego „szubienicami”. Może komuś i on się nie podoba, ale to nie znaczy, że się nie dba o jego wygląd. A ten nie powinien być uzależniony od poglądów politycznych. A tymczasem pomnik jest tak zapuszczony, że zaczynają wyrastać na nim drzewka. To przynosi wstyd osobom odpowiedzialnym za taki stan rzeczy⁵⁴.

Dając odpór podobnym zgłoszeniom, na początku czerwca tego roku GWO zamieściła informację, wedle której PWZWM miał przejść gruntowny remont⁵⁵, zaplanowany przez Komisję Kultury przy Radzie Miasta. Wiadomość wywołała falę reakcji ze strony czytelników, którzy znowu przedstawili głosy zarówno za usunięciem pomnika, jak i broniące tego miejsca. Pojawiające się argumenty – mniej lub bardziej rzeczowe – odnosiły się do względów historyczno-tożsamościowych, emocjonalnych i praktycznych:

Kłopot Olsztyna polega na tym, że tkankę tego miasta tworzą ludzie, którzy nie są z nim związani i nie wiedzą, jak odnieść się do jego przeszłości. Sprawa przynależności narodowej na tych terenach nie jest tak prosta, jak wydaje się historykom w ich podręcznikach szkolnych. To, że wkroczyła tu Armia Czerwona jest faktem. Nie można zamazywać historii. Pomniki mogą sobie stać, ważne, że myślenie się zmienia. Chyba że ktoś ma problem z myśleniem, to wtedy nie widzę innej drogi, jak pousuwać wszystkie pomniki, a najlepiej zrównać całe miasto z ziemią, no bo przecież jak to tak może być, że Polacy tutaj razem z Niemcami. Dla niektórych to nie do przejścia. DUCH⁵⁶.

A ja przeniósłbym ten pomnik z powodów praktycznych. Przywróciłbym dawny układ komunikacyjny, czyli ul. 22 Stycznia połączył ponownie z Kopernika. EM⁵⁷.

⁵⁴ GREG, *Telefoniczna opinia publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 maja 2008, s. 2.

⁵⁵ M. Bełza, *Reaktywacja szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 6 czerwca 2008, s. 3.

⁵⁶ *Reaktywacja szubienic ku czci Armii Czerwonej*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 7 czerwca 2008, s. 2.

⁵⁷ Ibidem.

Popieram wypowiedź „ducha”. Niszczenie pomników przeszłości jest objawem barbarzyństwa narodu i karlenia jego kultury. Koniunkturaliści z PiS-u niech lepiej wyteżą siły do reanimacji np. stadionu leśnego. ŻYW⁵⁸.

Jak można czcić Armię Czerwoną, przecież to była banda pijanych bydlaków, która paliła zabytki, domy, kradła dobytek ludzi, gwałciła kobiety. LUKAS⁵⁹.

Armie zarówno jednej jak i drugiej strony składały się z ludzi wcielonych do wojska – zazwyczaj przymusowo. I jedna i druga strona zachowywała się podobnie. I jedni, i drudzy mieli prosty wybór: strzelaj, bo inaczej ciebie zastrzelą. Każdemu, kto walczył z faszyzmem i robi to nadal – należy się szacunek. A to co robili radzieccy towarzysze po wojnie – to już całkiem inna historia. I trudno doszukiwać się w Polsce pomników, które upamiętniają te powojenne, tragiczne czasy. Szubienice niech stoją i nadal przypominają o tych młodych chłopakach, którzy ginęli walcząc z faszystami. OBSERWATOR⁶⁰.

Temat powracał przy innych okazjach, na przykład towarzysząc dyskusji o pomysłe olsztyńskiego starostwa na otwarcie wystawy dotyczącej wysiedlonych z Warmii po drugiej wojnie światowej. W wywiadzie dla GWO jeden z historyków zajmujących się dziedzictwem kulturowym Warmii i Mazur pytany o to, co robić z pamiątkami historii, takimi jak kamień Bismarcka w Nakomiadach czy pomnik bitwy tannenberskiej, odpowiedział:

Nie wolno udawać, że nie istnieją. Nie da się przecież wytrzebić z tej ziemi 1700 cmentarzy z I wojny światowej. Umieszczenie tablicy z komentarzem historycznym przy kamieniu Bismarcka było sensownym wyjściem, zresztą podobnie powinno być w przypadku pomnika dłuta Xawerego Dunikowskiego, zwanego szubienicami.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

Zamiast robić zadymę, trzeba te miejsca zaopatrzyć w komentarz historyczny⁶¹.

W drugiej połowie 2008 roku pojawiły się dwie inicjatywy mające na celu usunięcie PWZWM z centrum miasta. Miały charakter – jawnie bądź nie – polityczny. Zostały przedstawione przez reprezentantów lokalnych środowisk dwóch głównych partii politycznych: Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. W sierpniu pomysł zaprezentował wiceprezydent B, związany z PO, proponując przeniesienie „budzącego kontrowersję” obiektu na cmentarz wojskowy, gdzie mógłby zostać – zgodnie z planem Urzędu Miasta – poddany gruntowej renowacji. Plac przed pomnikiem miał zostać zamieniony w nowoczesny parking. Według władz przeniesienie miało zapobiegać „dalszej degradacji pomnika, której sprzyja[ła] lokalizacja w centrum”⁶². We wrześniu prezes olsztyńskiego PiS-u – który wcześniej proponował, by monument przerobić na pomnik ofiar totalitaryzmu bądź by go usunąć – na konferencji prasowej zwołanej pod pomnikiem mówił, że hańbą jest, by po prawie dwudziestu latach od odzyskania niepodległości w centrum miasta – obok ważnych gmachów władz administracji państwowej i samorządowej – stał pomnik będący symbolem władzy komunistycznej w mieście i w regionie⁶³. Członkowie PiS-u – jak relacjonuje GWO – z uznaniem przyjęli plan władz miasta dotyczący przeniesienia monumentu, ale nie zgadzali się na to, by teren przerobić na parking⁶⁴. Stanowisko w tej sprawie zajęły też organizacje niepodległościowe, organizacje skupiające osoby represjonowane i kombatantów, nazywających obiekt „pomnikiem niechcianym”⁶⁵. Według tych ostatnich na miejscu PWZWM powinien stanąć pomnik Józefa Piłsudskiego. Choć pomysły władz miasta i przedstawicieli prawej strony sceny politycznej, wspieranej przez organizacje kombatancko-patriotyczne, były podobne co do

⁶¹ T. Kurs rozmawia z R. Trabą, *Jak mówić o naszej historii*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 czerwca 2008, s. 2.

⁶² tk, *Szubienice burzyć czy zostawić? Oto pytanie*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 28 października 2008.

⁶³ M. Bełza, *Potoczyły ich szubienice*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 września 2008.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

idei oczyszczenia placu, w planach późniejszego zagospodarowania przestrzeni pojawiły się rozbieżności, które można określić politycznymi. Władze miasta dążyły do realizacji polityki przestrzennej, do ekonomizacji i komercjalizacji przestrzeni. Na drodze do celu stał jednak pomnik. Działacze prawicowi chcieli realizować politykę historyczną: usunięcie monumentu było zadaniem ideologicznym, mającym na celu dekomunizację przestrzeni publicznej miasta. Chodziło także o rewaloryzację przestrzeni i nadanie jej właściwego – z perspektywy graczy – wymiaru semantyczno-symbolicznego, na przykład poprzez umieszczenie na postumencie pomnika Piłsudskiego.

Według niektórych mieszkańców koncepcje przenoszenia PWZWM były tematem zastępczym, który pozwalał politykom pokazywać się w mediach. Czas walk politycznych o pomnik zbiegał się bowiem z okresem wyborczym w Olsztynie⁶⁶. Prawdziwe problemy miasta turystycznego, borykającego się z trudnościami infrastrukturalnymi, nie były – zdaniem mieszkańców – podejmowane⁶⁷. Koncepcje miały swoich przeciwników już na wstępnym etapie planowania. Oprócz mieszkańców „przyzwyczajonych” do monumentu i niegodzących się na ingerowanie w historię w dyskusjach brali także udział: racjonalnie argumentujące za kontrolowaną i zaprogramowaną zmianą otoczenia pomnika Stowarzyszenie Święta Warmia, część urzędników z samego Urzędu Miasta, wypowiadających się w prasie również w imieniu niektórych „ludzi kultury” miasta⁶⁸, oraz wojewódzki oddział Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Brak zgody tej ostatniej był dla upadku wszystkich pomysłów decydujący.

W liście opublikowanym na łamach lokalnej prasy Święta Warmia przedstawiła swoje racje przemawiające za pozostawieniem pomnika w aktualnym miejscu i propozycje zagospodarowania terenu tak, by straciło charakter z jednej strony pamiątki ku czci Armii Czerwonej, z drugiej – zdewastowanej i sprofanowanej przestrzeni pamięci za-

⁶⁶ Przyśpieszone wybory prezydenckie, związane z odwołaniem w referendum (w listopadzie 2008 roku) urzędującego prezydenta, odbyły się w marcu 2009 roku, a kolejne – regularne – w listopadzie 2010 roku.

⁶⁷ *Telefoniczna Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 29 września 2008.

⁶⁸ M. Bełza, *Połączyły ich szubienice*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 września 2008.

mienionej na miejski parking. Nadawca zwracał uwagę na koncepcję urbanistyczną przestrzeni całego placu:

Podkreślić należy, że wartości tego miejsca wynikają z sięgających antyku wielowiekowych tradycji w kształtowaniu przestrzeni miejskich i publicznych. Przestrzeń tę kształtują klarowna i syntetyczna prostota kompozycji placu i pomnika autorstwa światowej sławy polskiego artysty Xawerego Dunikowskiego. Kompozycja ta jest pełna i skończona plastycznie i urbanistycznie, co w przypadku Olsztyna stanowi jedno z nielicznych miejsc tak precyzyjnie przemyślanych i zakomponowanych. Monument wraz z przestrzenią placu i otoczeniem tworzy swoistą jedność, dlatego też dzieło to (pomnik) bez obecnego kontekstu przestrzennego w zasadzie przestanie istnieć⁶⁹.

Nie zapominając o trudnej historii ziemi, przedstawiono stanowisko Stowarzyszenia co do umiejscowienia pomnika:

Uznając nieodwracalność faktów i procesów historycznych niezależnie od tego, jakie były ich skutki dla życia narodu czy społeczności lokalnej opowiadamy się za pozostawieniem śladów przeszłości i świadectw historii, które dla przyszłych pokoleń posiadają niepodważalne wartości dydaktycznej i poznawcze⁷⁰.

Święta Warmia przedstawiła autorską awangardową wizję zagospodarowania placu i pomnika, które miały zostać zamienione w kompleks edukacyjno-rekreacyjny połączony z podziemnym parkingiem. Pomnik miał być wykorzystywany jako tło do multimedialnych projekcji przedstawiających realia zdobywania Olsztyna przez Armię Czerwoną. Renowacja miała uwypuklić walory artystyczne i kompozycyjne monumentu Dunikowskiego. Rewaloryzacji miała być też poddana zieleń wokół obiektu. Plan dawał możliwość połączenia placu z projektowanym Parkiem Centralnym (połączenie – za pomocą kładki dla pieszych – „przeszłości z przyszłością”⁷¹) oraz

⁶⁹ Prezes Stowarzyszenia Święta Warmia, *Zostawcie Szubienice, ale je zmieńcie*, „Gazeta Olsztyńska”, 21 października 2008.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Zob. tk, *Szubienice burzyć...*

włączenia systemu podświetlenia monumentu w system iluminacji całego miasta⁷².

Propozycje Urzędu Miasta, działaczy PiS-u, Świętej Warmii złożyły się w spektrum różnych możliwości, przy czym, jak pisał dziennikarz GWO, „ostatecznie nikt nie [był] zdolny do konkretnych działań i wszelkie zapowiedzi nie rob[owały] już na mieszkańcach specjalnego wrażenia”⁷³. Działania Urzędu Miasta zostały zablokowane negatywną opinią Wojewódzkiego Oddziału Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która argumentowała, że renowacja pomnika nie wymaga jego przenoszenia. Rzecznik UMO zapowiadała ponowienie prób. Argumentowała, że miasto potrzebuje parkingu w centrum, zaś anonimowy dla turystów PWZWM zyska odpowiednią oprawę w otoczeniu cmentarza wojskowego⁷⁴. Taki pogląd jawnie ścierał się z ideą Świętej Warmii i uderzał w jej argumentacje o nierozzerwalności pomnika i placu.

Po przedterminowych wyborach prezydenckich w 2009 roku pewnej zmianie uległ układ sił: jednym z nowych wiceprezydentów (C) został zwolennik przeniesienia pomnika na cmentarz wojskowy. Jego linia argumentacji miała jednak charakter – przede wszystkim – ideologiczny. W tej perspektywie pomnik nie był tylko metonimią przeszłości, ale pełnił cały czas funkcje metaforyczno-symboliczne. Lokalny polityk, zostając wiceprezydentem, zyskał instytucjonalne narzędzia do walki z obiektem. Co istotne, usunięcie monumentu było jedną z obietnic wyborczych.

Pomnik – mówił podczas jednej z konferencji – nie powinien stać w obecnym miejscu. To świadectwo złych czasów dla Polski: wejścia do kraju Armii Czerwonej i nastanie ustroju komunistycznego. Dlatego trzeba przenieść pomnik w mniej reprezentacyjne miejsce. Oczywiście przy zachowaniu szacunku dla żołnierzy, którzy zginęli w naszym mieście⁷⁵.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ T. Kurs, *Szubienice zostają. Ratusz obmyśla plan B*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 października 2008.

⁷⁵ W. Grejciun, *Czytelnicy i „Gazeta” pytają. Kandydaci na prezydenta odpowiadają*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 13 lutego 2009, s. 4.

Wiceprezydent ogłaszał, że z propozycją pomocy w likwidacji pomnika zgłaszali się do niego mieszkańcy chcący zawiązać komitet społeczny i wyłożyć prywatne pieniądze na ten cel. Usunięcie monumentu i w tej sytuacji wymagało jednak pozytywnej opinii najpierw Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a potem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Z dziennikarskich informacji, opublikowanych pod koniec marca 2009 roku, wynikało, że w Wojewódzkim Komitecie OPWiM nie było sprzyjającej koncepcji atmosfery, ponieważ wcześniejsza próba, podjęta przez wiceprezydenta B, wyglądała na „zwykły pretekst, by zagospodarować plac na parking”⁷⁶. Według pracownika WKOPWiM pomnik znajdował się także – oprócz rejestru zabytków – w polsko-rosyjskim wykazie grobów i miejsc pamięci ofiar wojen i represji. Podjęcie decyzji o jego usunięciu bądź przeniesieniu wiązało się więc z koniecznością przedstawienia argumentacji stronie rosyjskiej⁷⁷. Przeciwko pomysłowi usuwania pomnika wypowiedział się też przedstawiciel Stowarzyszenia Architektów Polskich, wypominając, że w Olsztynie chroni się częściej niemiecką architekturę przedwojenną, natomiast stworzone przez polskich architektów i artystów dzieła są bezceremonialnie niszczone i oszpecane.

To niemal jakieś fatum – mówił, zestawiając obok siebie dom handlowy Dukat, sztandarowy przykład polskiego modernizmu, pomnik ku czci armii radzieckiej Dunikowskiego („mimo wszystkich kontrowersji stanowi on wraz z otoczeniem pamiątkę i świadectwo pewnej epoki. Stoi za nim też konkretny artysta”) i zburzone kino Kopernik – że znikają z powierzchni ziemi dzieła, które świadczą o polskiej obecności na tych terenach⁷⁸.

Wtórował mu znany pasjonat architektury i historii Olsztyna związany ze Świętą Warmią:

⁷⁶ G. Szydłowski, *Usuwanie szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 marca 2009, s. 1.

⁷⁷ Ibidem, s. 1.

⁷⁸ T. Kurs, *Można burzyć, bo polskie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 marca 2009, s. 4.

Boję się, że po naszych czasach nie zostanie żadna spuścizna (...), przeczytałem gdzieś na jakimś forum internetowym trafne spostrzeżenie, że to wygląda tak, jakby Polacy w ogóle nic nie zbudowali. Wiele w tym racji, dlatego myślę, że także pomniki najnowszej historii powinny być chronione⁷⁹.

Drugiego kwietnia 2009 roku powołano Społeczną Radę Edukacji Patriotycznej i Regionalnej, w której skład weszło szesnaście osób związanych z edukacją, historią i kulturą regionalną. Zadaniem Rady, której utworzenie było pomysłem wiceprezydenta C, miało być między innymi promowanie wiedzy o historii Polski i regionu wśród najmłodszych pokoleń olsztynian. Jeszcze przed oficjalnym powołaniem Rady pojawiły się krytyczne głosy nawiązujące do pomysłów urzędnika dotyczących PWZWM:

Z jednej strony chce opowiadać o historii miasta i regionu, a z drugiej nie chce w centrum pomnika wdzięczności armii radzieckiej. (...) Wiceprezydent zamiast edukować, dlaczego ten pomnik stoi i informować o niechlubnych wydarzeniach z okresu wyzwania Olsztyna przez żołnierzy sowieckich, próbuje zamieść problem pod dywan. – Dla mnie Olsztyn i »Szubienice« są nierozłączne – mówi proszący o anonimowość (...) zaproszony do komitetu. Ten pomnik to też świadectwo tego, co się działo w mieście. Nie powinniśmy być mściwi i za karę usuwać symbolu dawnych wydarzeń⁸⁰.

Na przełomie marca i kwietnia 2009 roku sprawa PWZWM na tyle zaprzętała umysły olsztynian (lub na tyle media ustanawiały temat pomnika jako ważny), że 1 kwietnia GWO pozwoliła sobie na primaaprilisowy żart, informując, iż władze miasta „zgodnie z obietnicami przygotowują się do usunięcia z centrum miasta monumentu ku czci Armii Czerwonej”, przeprowadzając niezbędne próby techniczne, które miały pokazać, czy pomnik można usunąć bez szwanku dla konstrukcji. Zgodnie z wiadomością podniesiona została jedna z kolumn, a oględziny wykazały, że materiał jest w dobrym stanie

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ M. Belza, *Lekcje w cieniu szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 marca 2009, s. 2.

i konstrukcja może zostać przeniesiona”⁸¹. Następnego dnia ukazało się stosowne wyjaśnienie żartu.

Dwudziestego maja 2009 roku naczelnik wydziału krajowego ROPWiM potwierdził wcześniejszą negatywną opinię Wojewódzkiego Komitetu Rady o pomysłach przenoszenia obiektu, powołując się na wspomniany wcześniej polsko-rosyjski wykaz grobów i miejsc pamięci ofiar wojen i represji, w którym znajdował się pomnik, oraz na opinie wojewódzkich instytucji odpowiedzialnych za ochronę zabytków. Wskazywano, że decyzja mogłaby być pozytywna, gdyby monument był w złym stanie technicznym. Tego o nim nie można było powiedzieć. Wiceprezydent C zapowiedział, że nie zrezygnuje z pomysłu⁸².

W majowym wydaniu „Debaty” – lokalnego czasopisma związanego ze Stowarzyszeniem Święta Warmia – jeden z olsztyńskich architektów przedstawił analizę przestrzenno-kompozycyjną pomnika i placu⁸³, zaś lokalny społecznik (mieszkający i działający poza Olsztynem, w mazurskiej wsi) krytycznie odnosił się do pomysłów promocyjnych miasta stawiających na hasła „Przestrzeń radości” i „Olsztyn zielono-niebieski” jako haseł bez pokrycia. Zwracał uwagę na niechciane przez miasto zabytki, które władze z chęcią by usunęły, a tereny, na których stoją, odsprzedały inwestorom na parkingi⁸⁴. Prezes Świętej Warmii, podsumowując stan sporu o pomnik, wskazywał na jego polityczny charakter. Podkreślał, że usuwaniem bądź rozbieraniem pomnika nie byli zainteresowani ani obywatele, ani władze, również wcześniejsze – o solidarnościowym rodowodzie. Monumentu – jak zaznaczał – nie zniszczono wtedy, kiedy była na to koniunktura. Przypominał, że wcześniej urzędujący wiceprezydent

⁸¹ T. Kurs, *Szubienice do tymczasowej rozbiórki*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 1 kwietnia 2009, s. 2.

⁸² G. Szydłowski, *Szubienice zostaną*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 maja 2009, s. 4.

⁸³ J. Strużyński, *Szczególna część przestrzeni miasta*. „Debata”, 8 maja 2009, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=326:szczegolna-cz-przestrzeni-miasta&catid=59:region&Itemid=126, dostęp: 7 stycznia 2014.

⁸⁴ K. Worobiec, *„Przestrzeń radości” czy krajobraz po burzy?*, „Debata”, 8 maja 2009, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=389:przestrze-radoci-czy-krajobraz-po-burzy-&catid=59:region&Itemid=126, dostęp: 7 stycznia 2014.

(B), który chciał przenieść pomnik, nie ukrywał, że robił to nie ze względu na „alergię na pomnik Dunikowskiego [ale] chodzi[ło], o kolejną, nieodwracalną, podyktowaną doraźnymi interesami decyzję”. Pisał też o propozycji Świętej Warmii, która została już wcześniej przedstawiona w prasie, a także – bezpośrednio – ROPWiM w Olsztynie i – na piśmie – władzom województwa i miasta. Pomysł został przypomniany w trzech punktach, które mówiły o: (1) zamieszczeniu na pomniku informacji o tle historycznym wyzwania miasta, (2) wykorzystaniu środków wizualnych do przedstawienia historii Olsztyna na pylonach, (3) rewitalizacji placu, który powinien stać się przestrzenią rekreacyjno-spacerową.

Usunięcie pomnika – pisał – mogłoby sugerować, że jesteśmy wolni od zagrożeń, jakie przyniosła ze sobą „wyzwoleńcza” Armia Czerwona. Tymczasem nic nie wskazuje na to, że pokusy budowania ustrojowych utopii, które towarzyszyły francuskim rewolucjonistom, komunistom czy faszystom, opuściły bezpowrotnie Europę. Dlatego zamiast widzieć zagrożenie w pomniku postawionym ku chwale minionej utopii, roztropniej jest nadać mu charakter ostrzeżenia i przestrogi, że komunizm jako kolejna próba zbudowania raju na ziemi nie musi być próbą ostatnią⁸⁵.

Ostatecznie w maju 2009 roku rajcy miejscy poparli wniosek prezydenta o renowacji PWZWM. Jak tłumaczyła jedna z radnych, Rada Miasta zawsze była za pozostawieniem pomnika, tylko nikt jej o zdanie nie pytał⁸⁶. Radni sugerowali także postawienie koło monumentu tabliczki wyjaśniającej, czym jest pomnik, skąd się wziął i co upamiętnia. Napis – jak wyjaśniali również doradcy prezydenta – „mógłby zmienić nastawienie mieszkańców do pomnika (...), pozwoliłby przekuć go w pozytywną ideę i uczynić z niego memento naszej historii”⁸⁷. Zredagowanie adekwatnego tekstu nie było jednak proste.

⁸⁵ B. Bachmura, *Dunikowskiego nowa lekcja historii*, „Debata”, 8 maja 2009, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=309:dunikowskiego-nowa-lekcja-historii&catid=49:komentarze&Itemid=102, dostęp: 7 stycznia 2014.

⁸⁶ T. Kurs, *Szubienic już nie przenosimy. Remontujemy*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 maja 2009.

⁸⁷ Ibidem.

Olsztyńscy historycy zwracali między innymi uwagę na to, że w ogóle nazwa pomnika jest nie do zaakceptowania, ponieważ Armia Czerwona nie przyniosła wyzwolenia i powinna raczej być ostrzeżeniem przed niosącymi śmierć ideologiami. Jeden z olsztyńskich literatów uważał, że tablica powinna zawierać kilka prostych zdań o historii, bez ocen ideologicznych⁸⁸.

Siedemnastego września 2009 roku wiceprezydent C razem z działaczami i sympatykami pravicowymi zorganizował wiec pod PWZWM, podczas którego zebrani oddali hołd ofiarom totalitaryzmów. Pylony „udekorowano” billboardami z wizerunkami Adolfa Hitlera i napisem „Auschwitz” oraz Józefa Stalina (z napisem „Katyń”). Wiec zakończył się interwencją policji, która otrzymała zgłoszenie o nielegalnym, bo zorganizowanym bez zgody władz miasta zgromadzeniu⁸⁹. Bitwy wiceprezydentów, którzy mimo różnych perspektyw i pobudek chcieli usunąć pomnik, uznane zostały za przegrane.

Tekst z 7 listopada 2009 roku był jednym z ostatnich o drzewku, które samo urosło na pomniku. W 2010 roku PWZWM doczekał się kompleksowej renowacji bez przenoszenia poza obszar centrum miasta. W ostatnim dniu 2009 roku, na zabawie sylwestrowej zorganizowanej przez Urząd Miasta, na placu przy pomniku bawiło się około trzech tysięcy olsztyńian⁹⁰.

W polu działań polityków stosunek do pomnika był reprezentowany przez dwa dyskursy mówiące o konieczności usunięcia monumentu z centrum miasta. Mimo zgody co do tego, jaki powinien być los PWZWM, dyskursy rozchodziły się, gdy mówiono o motywacjach. Pierwsza dotyczyła sposobu ekonomicznego zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Optymalizacja działań zakładała utworzenie w byłym „miejscu pamięci” miejsca parkingowego. Argumentacja traktowała pomnik jako kłopotliwą metonimię przeszłości. Druga motywacja była *stricte* ideologiczna i wiązała się z przeświadcze-

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ WG, *Przeciw totalitaryzmom*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 19 września 2009, s. 3; T. Kurs, *Stalin padł, Hitler też*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 września 2009.

⁹⁰ TK, *Efektowny taniec Michaela Jacksona pod „szubienicami”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 stycznia 2010, s. 1.

niem o ciągle żywym metaforycznym działaniu i odbieraniu obiektu. Starania lokalnych polityków zderzały się z jednej strony z oddolnymi koncepcjami środowisk, które chciały pozostawienia pomnika, ale w odpowiednio zaprojektowanym otoczeniu, wydobywającym antykomunistyczne sensy, z drugiej – z odgórnymi wytycznymi prawno-administracyjnymi, odwołującymi się – nawet – do polityki międzynarodowej i stosunków polsko-rosyjskich. Obydwa podejścia znajdowały swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach się na łamach prasy i na forach internetowych olsztynian.

* * *

Przy próbach uregulowania sprawy PWZWM w kolejnych latach prym wiodły przede wszystkim lokalne organizacje pozarządowe, ze Świętą Warmią – zgłaszającą kompleksowe rozwiązanie – na czele. Choć nie cichły głosy mówiące o konieczności usunięcia monumentu z centrum miasta, jako pamiątki poświęconej Armii Czerwonej, organizacje koncentrowały się na możliwej do przeprowadzania rewitalizacji przestrzeni wokół obiektu, łączącej się z reinterpretacją i odwróceniem symboliki pylonów. Działania uległy intensyfikacji po 2010 roku, kiedy dokonano całkowitej renowacji pomnika. Próby nadania „miejscu pamięci” nowych znaczeń wiązały się z przetaczającymi się przez Olsztyn dyskusjami i debatami na temat „odzyskania” czy „przejęcia” przez mieszkańców kontroli nad przestrzenią publiczną miasta. Ważnym, wymiernym efektem debat było – zorganizowane w lipcu 2013 roku – głosowanie nad pierwszym miejskim budżetem obywatelskim, w którym olsztynianie mieli możliwość zgłaszania swoich propozycji dotyczących zagospodarowania przestrzennego, innowacji infrastrukturalnych, imprez kulturalnych i głosowania na najlepsze pomysły⁹¹.

⁹¹ Warto wspomnieć, że wśród osiemnastu ogólnomiejskich projektów, które mogły zostać sfinansowane z budżetu miasta, gdyby wygrały głosowanie, znalazły się też pomysły związane z pamięcią i praktykami pamięci. Olsztynianie proponowali: (a) rewaloryzację zabytkowego Parku Miejskiego w Jakubowie (projekt wygrał, zdobywając 1338 głosów), (b) szlak ławeczek-pomników upamiętniających historię miasta bądź nawiązujących do lokalnych legend [autorzy sugerowali, że wśród postaci powinni znaleźć się kłobuk, Rycerz spod Grunwaldu

Za swoiste preludium do trzeciej odsłony opisywanego konfliktu możemy uznać pierwszą imprezę sylwestrową zorganizowaną przez Urząd Miasta na placu przed PWZWM w 2009 roku. Sylwester pod „Szubienicami” odbywał się także przez kolejne trzy lata. W 2009 roku uświetniły go pokazy sztucznych ogni, muzyczne show z udziałem tancerki odgrywającej Michaela Jacksona, oprawą świetlną i animacjami wyświetlanymi na pylonach i ustawionym pomiędzy nimi telebimie⁹². Oburzeni decyzją Urzędu Miasta byli członkowie Świętej Warmii, według których zabawa była przekroczeniem granic dobrego smaku. W liście do prezydenta prezes Stowarzyszenia pisał:

Uważamy organizowanie zabawy sylwestrowej na pomniku żołnierzy walczących w obronie ojczyzny, bez względu na kontekst ideologiczny pomnika, za wysoce niestosowne, wyrażające lekceważenie i kpinę (...). Dobry cel, jakim jest zabawa i promocja miasta, nie powinien być naszym zdaniem realizowany poprzez przekraczający granice dobrego smaku skandal⁹³.

Świętą Warmię razila też argumentacja dyrektora promocji Urzędu, który mówił o „odczarowaniu martyrologii miejsca”⁹⁴. Organizacja zabawy sylwestrowej i reakcja na nią pokazują, że w konflikcie o „Szubienice” w grę wchodziło różne rozumienie obiektu przez strony biorące udział w poszczególnych odsłonach sporu. Dla Świętej Warmii PWZWM był nadal pomnikiem niosącym określoną symbolikę. W działaniach władzy był to obiekt architektoniczny bez większego znaczenia, z wykruszoną symboliką. Władza dążyła do „odczarowania” miejsca, zatem pozbawienia go dotychczasowych

czy Jan z Łąjs (95 głosów)], (c) Święto Ulicy Bałtyckiej (21 głosów); zob. *Raport z konsultacji społecznych przeprowadzonych na podstawie Zarządzenia nr 185 Prezydenta Olsztyna z dnia 14 czerwca 2013 roku w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami Olsztyna na temat Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego na 2014 rok*, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/media/kunena/attachments/2376/RaportzkonsultacjispoecznychOBO.pdf>, dostęp: 7 stycznia 2014.

⁹² TK, *Efektowny taniec Michaela Jacksona...*, s. 1.

⁹³ T. Kurs, *O spokój dla szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 6 stycznia 2010, s. 3.

⁹⁴ Ibidem.

znaczeń i zneutralizowania powagi przez spektakularną zabawę, tymczasem w argumentacji Świętej Warmii działania te były profanacją. Sytuacja była o tyle paradoksalna, że Święta Warmia skupiała środowisko prawnicze, antykomunistyczne, ale to w jej ujęciu pomnik stanowił rodzaj komunistycznego *sacrum*, z którego nadal emanowała komunistyczna symbolika i narracja. W podejściu władz brak było takiego sakralnego odczytywania. Nie było też dyskursów lewicowych odczytujących w ten sposób obiekt. Do tych dwóch rodzajów postrzegania pomnika dochodziły jeszcze takie, w których był on zabytkiem bądź dziełem sztuki. W dyskusjach, często instrumentalnie, „rozkładano” go na „części pierwsze”, oddzielając warstwy symboliczne i ideologiczne od walorów artystycznych i urbanistycznych, te zaś od wartości historycznych i zabytkowych. W argumentacjach dobierano dogodne elementy lub ich konfiguracje. Pomnik przestał być w sporze monolityczną całością wiążącą przestrzeń i znaczenie.

W marcu 2010 roku Stowarzyszenie Architektów Polskich podjęło starania o wpisanie do rejestru zabytków całego placu wokół pomnika Dunikowskiego ze względu na jego układ urbanistyczny, niepowtarzalny dla Olsztyna. Prezes Stowarzyszenia na głosy oburzenia odpowiadał:

Ja jestem zdeklarowanym antykomunistą, jednak odróżniam rzecz o wielkim znaczeniu artystycznym od ideologii (...). A nie ma wątpliwości, że dzieło Dunikowskiego, z wizerunkami czerwoonoarmistów, służyło ideologii. Problem w tym, że nie ma tu nawet tablicy informacyjnej poświęconej pomnikowi, jego twórcy oraz historii związanej ze zdobywaniem i zniszczeniem Olsztyna w 1945 r. przez Armię Czerwoną⁹⁵.

Opinii wtórował prezes Forum Rozwoju Olsztyna, przekonując, że miejsce warto chronić jako przestrzeń publiczną⁹⁶. Jeden z czytelników GWO pisał wówczas:

⁹⁵ T. Kurs, *Obróńcy spod szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 12 marca 2010, s. 1.

⁹⁶ *Ibidem*.

Wokół „szubienic” powinien powstać park. Park pozwoliłby chronić otoczenie pomnika i mógłby stać się miłym miejscem spędzania czasu dla olsztynian. Pozwoliłby na zachowanie powagi tego miejsca. Jednakże, póki miasto nie wybuduje parkingów (co powinno być jednym z priorytetów władz Olsztyna, a już szczególnie parkingi w centrum), nie ma się nawet co brać za zrobienie z tego miejsca parku, pozostaje nam gdybanie. No ale nic nie stoi na przeszkodzie, by zrobić to za kilka lat⁹⁷.

W kwietniu 2010 roku Święta Warmia złożyła w Urzędzie Miasta wniosek o nadanie imienia bezimiennemu od początku lat 90. placowi przed pomnikiem. Proponowano imię Xawerego Dunikowskiego⁹⁸. Społecznicy mówili i pisali, że plac trzeba przywrócić mieszkańcom⁹⁹. Ci zaś poprzez dyskurs prasowy przez całą wiosnę zwracali uwagę na postępującą dewastację placu, zgłaszając co jakiś czas propozycję usunięcia parkingu i skarżąc się na wycinkę drzew oraz usuwanie zieleni¹⁰⁰. Wniosek o nadaniu imienia rzeźbiarza placowi został przyjęty przez Radę Miasta 30 czerwca 2010 roku¹⁰¹. Podczas tej samej sesji Rady odrzucono wniosek wiceprezydenta C o nadanie jednej z ulic patronatu Lecha i Marii Kaczyńskich.

W lipcu pod Wysoką Bramą odsłonięto styropianową makietę pomnika bitwy pod Grunwaldem, wykonaną przez pochodzącego z Ługwałdu absolwenta rzeźby Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu:

(...) wykonane ze styropianu dzieło – pisano w gazecie – jest wysokie na około dwa metry i ma niemal taką samą szerokość. Motywem

⁹⁷ D. K(...)ski, *Park koło pomnika*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 19 marca 2010, s. 2.

⁹⁸ G. Szydłowski, *Plac dla Dunikowskiego*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 10 kwietnia 2010, s. 3.

⁹⁹ G. Szydłowski, *„Szubienice” są dla ludzi*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 czerwca 2010, s. 1.

¹⁰⁰ Zob. np. T. Kurs, *A miał być ogród*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 czerwca 2010, s. 1.

¹⁰¹ Uchwała nr LXIII/731/10 Rady Miasta Olsztyn z dnia 30 czerwca 2010 roku w sprawie nadania nazwy placowi na terenie miasta Olsztyn.

przewodnim są dwie ścierające się bryły. Jedna symbolizuje stronę polską, a druga – krzyżacką¹⁰².

Szybko zwrócono uwagę, że forma pomnika kojarzy się z pomnikiem Dunikowskiego. Autor mówił:

Nie sugerowałem się tym monumentem. Ale nawet jeśli ktoś dostrzeże w mojej rzeźbie takie podobieństwo, to nic nie szkodzi. Jeszcze bardziej będzie więc ona nawiązywała do olsztyńskiej stylistyki¹⁰³.

Wypowiedź człowieka z zewnątrz krótko i precyzyjnie charakteryzowała na czym między innymi polega lub do czego odsyła „olsztyńskość”.

Nazwanie placu było pierwszym krokiem Świętej Warmii – jak utrzymywało Stowarzyszenie – na drodze do realizacji całego planu restrukturyzacji przestrzeni. Nazwany plac wyłonił się z semantycznego niebytu. Drugim ważnym krokiem – dopiętym przez działaczy ze Stowarzyszenia Architektów Polskich w Olsztynie w listopadzie 2010 roku – było wpisanie go przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków do rejestru zabytków¹⁰⁴. Plac został zinstytucjonalizowany. Posunięcia obu stowarzyszeń i odpowiedzi odpowiednich organów administracji (Rady Miasta i WUOZ) przeforsowały jedno ze znaczeń obiektu, według którego „Szubienice” były zabytkiem lub dziełem sztuki. Zarówno nazwa, jak i rejestr dookreśliły plac semantycznie, umocniły prawnie i symbolicznie, ale przesunęły wyraźnie akcent z pomnika metafory na pomnik metonimię, podkreślając jego „zabytkowość” i zubożając ideologiczny wymiar. Zmienianie znaczeń i rozkładanie akcentów rozwiązywało na poziomie administracyjnym problem obecności w mieście komunistycznego monumentu.

Od 2010 roku debaty publiczne wzbogaciły się o mocno zaakcentowane pytanie: „W jaki sposób zostawić PWZWM?”, choć dla członków i zwolenników ugrupowań prawicowych w mocy pozosta-

¹⁰² WOJ, *Dzieło ze styropianu*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 9 lipca 2010, s. 1.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ Decyzja nr 18/10 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z 3 listopada 2010 roku.

wała kwestia „czy usuwać”. Dla wielu środowisk „Szubienice” były bowiem pomnikiem – obiektem o określonych funkcjach¹⁰⁵. Od tego roku oficjalne działania związane z nim i placem Dunikowskiego dotyczyły: (1) renowacji zleconej przez Urząd Miasta z inicjatywy Rady Miasta; (2) prób wypracowania konsensusu co do tablicy informującej o tym, na czym polegało wyzwolenie Olsztyna i czym był pomnik; (3) wypracowania wizji nowego zagospodarowania placu. Renowację zabytku, polegającą między innymi na zamalowaniu graffiti (które w zasadzie stały się częścią pamięci olsztynian, a przynajmniej sposobem praktykowania pamięci miejsca), zakończono w listopadzie 2010 roku. Zapowiadano wówczas szybkie ustawienie tablicy z informacją o pomniku i artyście – również z inicjatywy Rady Miasta. Nadzór nad napisaniem tekstu powierzono dyrektorowi Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie¹⁰⁶. W czerwcu 2011 roku prezydent Olsztyna ogłosił konsultacje społeczne na temat treści i formy tablicy¹⁰⁷. Proponowany i poddany pod konsultacje tekst brzmiał:

Granitowy monument, zrealizowany w latach 1949–1953, według projektu rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego (1875–1964), obecnie nazywany jest pomnikiem „Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”. Dwa pylony, usytuowane na osi ul. Kopernika, symbolizują niezamknięty łuk triumfalny na tle nieba. Ustawiono je na sześciennych blokach, pomiędzy którymi znajdują się schody. Płaskorzeźby na pylonach przedstawiają sceny wojny i pokoju oraz postać żołnierza.

¹⁰⁵ Lech Nijakowski pisze, że „wprawdzie granica między nośnikiem pamięci społecznej (historycznej) a pomnikiem wydaje się płynna, jednak za pomniki uznaje się przede wszystkim obiekty intencjonalnie postawione w celu upamiętnienia jakiejś osoby, procesu czy zdarzenia, lub też celowo ‘ochrzczone’ (w trakcie pewnego publicznego ‘ceremoniału’) jako pomniki – obiekty sztuczne lub przyrodnicze”; zob. L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 67.

¹⁰⁶ M. Bełza, TK, *Szubienice odzyskały blask*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 listopada 2010, s. 4.

¹⁰⁷ Zarządzenie Nr 148 Prezydenta Miasta Olsztyn z dnia 7 czerwca 2011 r. o przeprowadzeniu konsultacji społecznych n.t. *Ustalenia propozycji treści oraz formy tablicy informacyjnej dotyczącej pomnika autorstwa Xawerego Dunikowskiego wpisanego do rejestru zabytków jako pomnik „Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”*.

Na to niezwykle oryginalne dzieło składają się świetna modernistyczna forma oraz opracowanie rzeźbiarskie. Organiczne zespolenie rzeźby z architekturą, skala wymiarów, statyczna i przejrzysta kompozycja prosto ciętych brył i wygładzonych płaszczyzn, w które wkomponowano uproszczoną postać ludzką, to charakterystyczne cechy pomnika.

Pomnik wzniesiono jako wyraz wdzięczności dla Armii Czerwonej. Granitowe bloki, z których powstał, pochodzą ze zburzonego podczas działań wojennych w 1945 r. Mauzoleum Hindenburga pod Olsztynkiem. Po wielu latach od tamtych wydarzeń świadczy o bolesnej i skomplikowanej historii Warmii i Mazur, jest swoistym elementem pamięci o czasach pogardy wobec elementarnych praw człowieka. Pomnik oraz jego otoczenie wpisane są do rejestru zabytków województwa warmińsko-mazurskiego¹⁰⁸.

W czasie konsultacji¹⁰⁹ wpłynęło siedem opinii, z czego dwie były propozycjami przeniesienia pomnika, jedna dotyczyła historii Mauzoleum Hindenburga, jedna – historii rodziny Dunikowskich, dwie – spraw merytorycznych, a jedna była korektą stylistyczną¹¹⁰. Na forum platformy konsultacji społecznych jedna z mieszkanki komentowała zabiegi Rady i Urzędu Miasta, wskazując na takie odczytywanie obiektu, według którego pozostawał pomnikiem:

Jeszcze dodam, że pomnik Dunikowskiego jest POMNIKIEM STRACHU. Strachu przed reakcją Rosjan na przeniesienie w inne miejsce. Dlatego trzeba kombinować jak opakować sierp i młot w „tłumaczenie”¹¹¹.

¹⁰⁸ Załącznik do Zarządzenia nr 148, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/images/pliki/dunikowski/pomnikDunikowskiego-propozycjainformacjinatablice.pdf>, dostęp: 7 stycznia 2014.

¹⁰⁹ Konsultacje trwały od 8 czerwca do 15 lipca 2011 roku.

¹¹⁰ Raport z konsultacji społecznych n.t. *Ustalenia propozycji treści oraz formy tablicy informacyjnej dotyczącej pomnika autorstwa Xawerego Dunikowskiego wpisanego do rejestru zabytków jako pomnik „Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”*, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/images/pliki/dunikowski/raport-dunikowski.pdf>, dostęp: 7 stycznia 2014.

¹¹¹ <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/forum/25-wizerunek-przestrzenny->

Koncepcja ustawienia tablicy spotkała się ze sprzeciwem ze strony Świętej Warmii, której pomysł – przedstawiany na forum publicznym, również urzędnikom – był pomysłem kompletnym i miał prowadzić do stworzenia na bazie monumentu „muzeum miejsca”. Według Świętej Warmii tabliczka miała być jedynie alibi i ucieczką przed konkretnymi decyzjami, przede wszystkim przed decyzją o likwidacji parkingu¹¹².

Latem 2012 roku GWO informowała, że w Urzędzie Miasta trwały prace nad regulaminem konkursu na projekt przebudowy Placu im. Dunikowskiego, co było – nieco późną – odpowiedzią na pomysły Świętej Warmii i Forum Rozwoju Olsztyna. Prezydent mówił, że „zgodnie z propozycjami społeczników [ma to być] przestrzeń przyjazna ludziom”¹¹³. W październiku tego roku grupa inicjatywna Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Obywatelskiej Zatorze przy pomocy Pracowni Zrównoważonego Rozwoju z Torunia i Koła Naukowego Socjologów z UWM wśród mieszkańców przeprowadziła badania ankietowe pod hasłem „Zawieś uwagę na Szubienicach”¹¹⁴. Badania dotyczyły przede wszystkim placu. Wnioski miały być – zgodnie z deklaracją prezydenta – wzięte pod uwagę przy tworzeniu warunków konkursu¹¹⁵. Wyniki ankiety zostały przedstawione 14 listopada 2012 roku, na spotkaniu zorganizowanym przez SWAO Zatorze, na które stowarzyszenie zaprosiło między innymi przedstawicieli lokalnej władzy. Dane z ankiety mówiły, że większość respondentów jest niezadowolona ze sposobu wykorzystania placu (62%), przy czym największym problemem był parking i brak zieleni. Zdecydowana większość (81%) była zdania, że na placu trzeba

olsztyna/1364-tablica-przy-pomniku-autorstwa-x-dunikowskiego, dostęp: 7 stycznia 2014.

¹¹² B. Bachmura, *Rachunek za tablicę*, Debata, 24 czerwca 2011, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1750:rachunek-za-tablic&catid=45:bogdan-bachmura&Itemid=97, dostęp: 20 grudnia 2013.

¹¹³ T. Kurs, *Pomysł dla Szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 lipca 2012, s. 4.

¹¹⁴ Zob. strona internetowa Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Obywatelskiej Zatorze, wpis z 12 października 2012 roku, <http://zatorze.olsztyn.pl/zawies-uwage-na-szubienicach-akcja-sie-rozkreca/>, dostęp: 20 grudnia 2013.

¹¹⁵ M. Bełza, *Spolecznicy zapytają o plac przy Alfie*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 października 2012, s. 3.

wprowadzić zmiany, polegające na – oprócz likwidacji parkingu – wprowadzaniu zieleni, miejsc do siedzenia, małej architektury oraz elementów wypuklających kontekst historyczny miejsca¹¹⁶.

Spotkanie połączone z dyskusją, w której brali udział architekci, społecznicy oraz urzędnicy, pokazało determinację inicjatyw obywatelskich. Stowarzyszenia, połączone wizją rozwoju miejsca, zaczęły dyktować warunki władzom miasta. Pomnik i plac zaczynały coraz bardziej funkcjonować jako problem nie tylko w kontekście pamięci zbiorowej i polityki historycznej, ale też w kontekście estetyki, funkcjonalności i tożsamości miasta. Takie sproblematyzowanie doprowadziło do rozpisania przez władze konkursu na projekt zagospodarowania placu.

Konkurs ogłoszono w czerwcu 2013 roku, a rozstrzygnięto w październiku. Uzasadniając wynik, komisja konkursowa wskazywała, że nagrodę przyznano między innymi za „konsekwentną realizację przyjętej koncepcji utrzymania historycznej formy placu z pomnikiem Xawerego Dunikowskiego, jako najważniejszego elementu tej kompozycji, oraz dyskretne wprowadzenie w założenie placu nowych współczesnych form architektonicznych”. Koncepcja zakładała również otwarcie placu na projektowany Park Centralny, wprowadzenie zieleni i zintegrowanie z nią systemu oświetlenia oraz wody¹¹⁷.

Kilka dni po ogłoszeniu wyników „Gazeta Wyborcza” donosiła, że zwycięski projekt wzbudził wiele kontrowersji na forum „Gazety”, autorytatywnie ogłaszając w tytule artykułu, że olsztynianom „nie podoba się projekt przebudowy placu”. Niektórzy forumowicze zgłaszali zbyt małą ilość zieleni, inni mówili o niewystarczającej liczbie ławek, zbyt mocnym wyeksponowaniu pomnika, niedopasowaniu projektu do funkcji społecznych. Według reprezentanta Fundacji Rozwoju Olsztyna projekt nie pozwalał wykorzystywać placu w różnych konfiguracjach funkcjonalnych, a stawiał tylko na

¹¹⁶ Protokół ze spotkania dotyczącego zagospodarowania Placu Dunikowskiego, 14 listopada 2012, <http://www.zatorze.olsztyn.pl/protokol.pdf>, dostęp: 21 grudnia 2013.

¹¹⁷ *Nowy plac w mieście*, 18 października 2013, <http://www.olsztyn.eu/pl,olsztyn-oficjalny-serwis-urzedu-miasta,aktualnosc,article,150,-a16c96eae9.html>, dostęp: 20 grudnia 2013.

jego estetyzacji¹¹⁸. Ogłoszenie konkursu, który wygrał pomysł spoza Olsztyna, niweczyło projekty Fundacji Rozwoju Olsztyna i Świętej Warmii, które bardziej akcentowały kontekst historyczny.

Oprócz działań i inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe żywe pozostawały działania kłusownicze: po renowacji pomnika, w niedługim czasie pojawił się nowy napis „17 IX 1939 Pamiętamy” oraz „kotwica” Polski Walczącej. Możemy potraktować je jako reakcję „ostateczną” w obliczu przegrywania walki o znaczenie pomnika – akt symbolicznej agresji, protest przeciwko pomijaniu, usuwaniu ważnego sposobu rozumienia pomnika. „Kotwicę” i performatywny napis możemy potraktować jako symbole nałożone na symbol, a nie jako zwykłe malunki „nabazgrane” na zabytku. W pewnym stopniu dla osób potrafiących odczytać ich sens naniesione znaki sprawiały, że obiekt pozostawał pomnikiem i nie był redukowany wyłącznie do obiektu zabytkowego.

Jeden z naszych rozmówców, spytany o to, czy widział przykłady niszczenia pomników, odpowiedział:

To znaczy, pytanie, co to jest niszczenie? Bo, jakby tu powiedzieć, napisy na Szubienicach to można potraktować jako wyraz protestu [W13].

Pod pomnikiem odbywały się manifestacje i wiece organizowane przez działaczy prawicowych z okazji rocznicy agresji sowieckiej na Polskę. Pomnik i plac były też przestrzenią i obiektem happeningów oraz działań artystyczno-politycznych. Na przykład 15 sierpnia 2013 roku działacze i sympatycy prawicy organizowali obchody cudu nad Wisłą na Placu Solidarności, poprzedzone mszą w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i przemarszem ulicami Kopernika i Piłsudskiego, obok Placu Dunikowskiego. W czasie gdy uczestnicy maszerowali z kościoła pod Pomnik Wolności Ojczyzny lokalny artysta, biorący udział w uroczystościach, wraz z pomocnikami owinął pylony flagami biało-czerwonymi. Akcja została nagrodzona brawami i wiatami przechodzącego pochodu. Demonstranci, zwróceni

¹¹⁸ J. Młotkowska, *Olsztynianom nie podoba się projekt przebudowy pl. Dunikowskiego*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 października 2013, s. 2.

frontem do pomnika, wzniesli też kilkakrotnie okrzyk: „Bóg, Honor i Ojczyzna!”.

Podczas demonstracji-happeningu 17 września 2013 roku „Szubienice” zostały ozdobione symbolem łączącym sierp i młot ze swastyką. Symbol został zapożyczony od grupy artystycznej the Krasnals.

* * *

Wypowiedzi na temat „Szubienic” i sporu wokół nich pojawiały się w naszych wywiadach z mieszkańcami. Rozmówcy albo starali się w miarę precyzyjnie opowiadać o przebiegu konfliktu, choć nie zawsze było to łatwe, albo twierdzili wprost, że nie znają tego tematu. Co ważne i znaczące, osoby deklarujące znajomość problemu nie mówiły, że konflikt (tudzież konflikty) istnieje, ale, że wiedzą o jego istnieniu. Pozwalało to odsunąć od siebie konieczność angażowania się, opowiadania się, wyrażenia opinii lub sygnalizowało, że z ewentualną opinią, która miała zostać wyrażona za chwilę, dana osoba nie musiała się w zupełności identyfikować. Na próby opisu sporu – bywało – nakładały się własne oceny lub sposoby rozwiązania:

Znaczy, bo są... jest kilka wariantów, takich, że niszczyć, zrobić... yyy... parking. Parking jest, ale też powinno w centrum miasta być miejsce na... na jakieś upamiętnienie historyczne. I skoro już nie Szubienice, najgorszy plan, to może umiejscowić tam Kopernika? Umiejscowić tam Kopernika czy kogoś zasłużonego... yyy... bardzo dla miasta i... i ładnie, ładnie to zrobić. Nie wiem, czy to się ładnie da zrobić w sąsiedztwie, już teraz, nie, Alf, Aury chyba, czy dziesiątków innych tych firm, które szpecą centrum miasta [chodzi z pewnością o liczne reklamy na pobliskim murze aresztu – przyp. autorzy]. Przecież mamy tyle placów, tyle działek... yyy... wytknięto to do centrum miasta. Nie, nie umiem tego w żaden sposób zrozumieć [W2].

Nie zawsze udawało się wskazać dokładnie oponentów i ich racje:

To były ugrupowania, które uważają się za patriotyczne. Ugrupowania, które, czy organizacje, czy kombatanckie, które uważają, że się

take upamiętnienia należą, bo jednak wyzwolili nie tylko Olsztyn, ale Warmię i Mazury, i część Polski czy Polskę, czy część Europy, i pewne organizacje polityczne, no, które, które, które, ja nie wiem, co chcą przez to osiągnąć [W2].

Z wypowiedzi wyłaniał się obraz sporu, w którym istnieją więcej niż jedna linia podziału, a rozsupłanie głównych węzłów konfliktu jest trudne ze względu na nakładanie się na siebie różnych płaszczyzn znaczeniowych i znaczeniowców. Jedna z mieszkanek, opisując stanowisko tych, którzy chcieli usunięcia obiektu, mówiła:

(...) to na pewno budziło chyba największe emocje. Że to jest zakłamanie, przekłamanie historii, jedni twierdzili. Drudzy natomiast uważają, że jest to taki znak czasu, że upamiętnia pewne zdarzenie, jakkolwiek byśmy je nie oceniali. To jest dwa. A trzecia teza. To z kolei już artyści, plastycy, nawet architekci, tutaj tym razem odwoływali się do nazwiska Dunikowski, że jest to jakaś postać, też już historyczna. Jest to jego praca, w związku z tym dobrze by było, żeby on został na miejscu [W15].

Rozmówczyni postrzegała problem pomnika w kategoriach narastania się wraz z upływem czasu możliwości odczytań obiektu, który był i legitymizacją, strażnikiem ustroju w okresie PRL, i znakiem czasu (jego upływu) po 1989 roku, i dziełem sztuki. Inni dokładali jeszcze kwestię materiału pochodzącego z rozebranego pomnika bitwy pod Tannenbergiem:

Jedni mówią – „wdzięczności”, przypuszczam, że komuniści tak będą mówić. Inni mówią – że to jest pomnik napaści na Polskę, bo... bo Związek Radziecki napadł na Polskę. Już jest problem. Jeszcze inni mówią, że tam są w głównej mierze materiały z pomnika, chyba tak, Hindenburga? O kurde, żeby teraz nie pokłamał Pana, tu jednego z generałów, którzy w pierwszej wojnie światowej walczyli po stronie niemieckiej. To zostało rozebrane. To jego pomnik, monument, coś. Jeszcze inni mówią – żeby to zachować z kolei, bo chociażby tylko dla tego, że jest to dzieło wielkiego mistrza Dunikowskiego, Xawerego Dunikowskiego. I ten pomnik, i to miejsce, to tak, to w Olsztynie jest. To już tam cichnie i znowu coś... [W21]

Ostatnie zdanie wypowiedzi (wcześniej mówi, że „co raz to ten temat wraca, wraca”) wskazuje też na pewną powtarzalność, cykliczność i rutynizację konfliktu w mieście. Być może również rytualizację. Większość olsztynian – zdaniem kilku rozmówców – nie ma zdania na temat pomnika, zaś spór ma charakter instrumentalny i toczony jest przez polityków, społeczników, aktywistów w imię partykularnych interesów.

Olsztynianie czasami się wypowiadają na tej zasadzie, że w gazetach lokalnych, prawda, pytani przez dziennikarzy. Natomiast myślę, że w większości mieszkańców miasta jest to obojętne, tak naprawdę [W6].

Jak im dziennikarz przypomni coś tam, to wtedy usiłują na szybko znaleźć pewnie zdanie sobie na ten temat [W6].

Tak naprawdę to ten pomnik już stoi poza... ponad podziałami, ponieważ indyferentyzm społeczeństwa jest taki, że mało kogo to obchodzi. Były robione ankiety przez tutejszą prasę na temat: „Pomnik ma być czy powinien zniknąć”. Znakomita większość jest za jego pozostawieniem, a to ze względów... wie Pan, takich sentymentalnych, bo ktoś tam dziewczynę poznał, czy mają inne skojarzenia z młodości. Taki wymiar ideowy, ideologiczny pomnika niewiele... awantury oczywiście wybuchały czy wybuchają co jakiś czas, przy okazji rocznic, ale to jest kwestia kilku osób, które mają tę pamięć historyczną rozbudowaną w tą czy w inną stronę i im zależy, tak że to zainteresowanie pomnikiem jest bardziej medialne niż osadzone w strukturze społecznej. Mam taką swoją na ten temat teorię. Uważam, że pomniki stawia władza, a lud je burzy. Jak jest autentyczna niechęć do byłej władzy i pomników, to lud je rozniesie [W8].

Niektórzy respondenci przyznawali, że nie wiedzą nic lub wiedzą niewiele o sporze, inni przyznawali, że o sporze wiedzą, ale z wypowiedzi wynikało, że ich nie dotyczy. Deklarowano też brak orientacji w podziałach i argumentacjach.

W Internecie widziałam filmik, to chyba w tym roku było. Tam ktoś, powiedzmy, zaatakował te „Szubienice”. (...) właśnie teraz sobie

próbuję przypomnieć. Tam chyba został rozwieszony jakiś, jakiś baner z jakimś hasłem, ale co tam, co tam było dokładnie napisane, to i to też było tak przez chwilę tylko. Nie jakoś ten spór nie, jakoś nie przyniósł żadnego rozwiązania, jakiegoś efektu. Natomiast wiem, że część społeczeństwa Olsztyna uważa, że... że te „Szubienice” powinny zniknąć [W16].

– Słyszał Pan o tym konflikcie? Czy wie Pan, kto w tym konflikcie bierze udział?

– Nie mam pojęcia. Mógłby Pan przedstawić to, bo akurat zainteresowany jestem [W30].

Mimo iż rozmówca nie wiedział, o co chodzi w sporze (badacz musiał – poproszony – streścić), to miał zdanie na temat pomnika („nie usuwać”). Dzisiejsi mieszkańcy Olsztyna często posługują się utartymi schematami i argumentacjami; hasło „Szubienice” przywołuje automatycznie opcje: „usuwać”–„nie usuwać” i zakodowaną konieczność wyboru.

Nie wiem. Było coś właśnie o zagospoda... Bo teraz chcą odnowić, tak, właśnie tam ten cały plac. I było coś właśnie, że zamiast zagospodarowania tego terenu, bo tam powstał parking teraz, a niektórzy ludzie się wypowiadali, żeby tam tego parkingu chyba nie było, jeżeli dobrze kojarzę. (...) Było coś na w „Gazecie Olsztyńskiej”, bo ja tam w Internecie właśnie czasami przeglądam, tak że było coś [W18].

Wiedza o sporze pochodzi przede wszystkim z mediów (Internet, prasa), a pomnik (i spór) – jak z tego wynika – nie jest częstym przedmiotem rozmów. Wiele wypowiedzi wskazuje na jego transparentność bądź nieczytelność: mieszkańcy, szczególnie reprezentanci młodszego pokolenia, widzą obiekt, ale go nie postrzegają, ponieważ nie mają odpowiedniej aparatury i instrukcji czytania.

– Wie Pani, co to są „Szubienice”?

– Znaczy, co to jest szubienica, to wiem, ale...

– Nie, nie pomnik Szu... tak zwane „Szubienice” w Olsztynie...

– Właśnie coś...

- Pomnik tak zwany dzisiaj Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, który jest przy Alfie.
- Ja wiem właśnie, że coś mieliśmy o tym na lekcji historii, ale nie mogę sobie teraz... [W28]

Indagowana, naciskana rozmówczyni przyznaje, że nie wie, co to jest PWZWM, nic nie mówi jej jego potoczna nazwa, choć zapewne widziała go dziesiątki, setki razy. Codzienne rutynowe mijanie obiektu pozbawione zaplecza symboliczno-semantycznego czyni jednak z monumentu obiekt zupełnie przeźroczysty, taki, który nie niesie żadnych abstrakcyjnych komunikatów, poza byciem elementem lokalnego krajobrazu. Inna rozmówczyni, której podoba się nowy projekt zagospodarowania placu, choć jest trochę zbyt nowoczesny, przyznaje, że wie, iż pomnik coś znaczy, ale nie wie co. Wiedza o znaczeniach komunistycznych obiektów umyka młodemu pokoleniu:

„Szubienice” są... mają jakiś przekaz dawać, ale nigdy się nie spotkałam z osobą, która by wiedziała po co te „Szubienice”, tak naprawdę, tam stoją, no i zajmują dużo miejsca, bo mógłby tam być parking [W29].

Brak orientacji nie dotyczy jednak wyłącznie młodego pokolenia. Kobieta ze średniego pokolenia, mieszkanka Olsztynie, nie była pewna, czy pomnik jeszcze stoi:

Chyba o te „Szubienice” to ostatnio chodziło. Wiem, że, nie wiem, czy one jeszcze stoją, bo już nawet nie patrzę, bo teraz ta Alfa zasłania. To wiem, że o te „Szubienice” jeszcze, że są paskudne i tam w ogóle (...). Nie wiem, czy to mi się wydaje, że to dlatego, że pozostało, że tak, no, po tamtym ustroju, że tak powiem, może dlatego. Nie, no nie są piękne, ale tam dla mnie to tam nie robi to jakiegos tam. No, wiem, że o to chodziło. Bynajmniej coś mi się tak kojarzy o tym [W17].

Łukom w orientacji towarzyszyło jednak poczucie konieczności opowiedzenia się po jakiejś stronie, a ponieważ strony nie były przez nią dokładnie rozpoznane („kłóć się mieszkańcy”), osąd został prze-

prowadzony po linii estetycznej, a określenia „paskudne”, „nie są ładne” zostały zestawione z czasem – „minionym ustrojem”.

Wspominaliśmy już o charakterystycznym w wielu wypowiedziach mówieniu nie o istnieniu sporu, ale o wiedzy o istnieniu sporu. Mieszkańcy wiedzą, że spór jest lub że powinni wiedzieć, że spór jest, ale nie do końca wiedzą, czy rzeczywiście tak jest, albo nie wiedzą, jakiej odpowiedzi oczekuje badacz. Wypowiedź w stylu „wiem, że jest spór” w inny sposób ustawia relację rozmówcy do sporu niż wypowiedź „jest spór”. Pierwsza pozwalała trzymać się na bezpiecznym dystans, druga lokuje rozmówcę w środku. Jeden z respondentów, wskazując na „innych”, mówi:

No słyszałem tylko, o tych... tych „Szubienicach”, że są przeciw, żeby to zburzyć, zrobić parking w mieście [W22].

Są też i wypowiedzi świadczące o niemożności wprowadzenia jakichkolwiek zmian bez zgody władzy, co prowadzi do zdegradowania rangi „sporu” do ludzkiego „ponarzekaania sobie”:

To nie można powiedzieć, że to spór. Występować tak otwarcie przeciwko władzy. (...) Takich wyraźnych konfliktów to nie było, to ludzie pogadali trochę, w gazecie napisali coś tam, że ci są za tym, a ci są za tym. (...) Był konflikt, ale Rada Miejska postanowiła, żeby go zostawić [W25].

Wielu rozmówców identyfikowało – w pierwszym odruchu – spór na tle historycznym ze sporem o PWZWM:

Taak, pomnik przedtem Armii Czerwonej, teraz Wyzwolenia Warmii i Mazur, co jeszcze spory wywołuje [W10].

Na pewno Panu wszyscy o tym chyba powiedzieli, z kim Pan rozmawiał. Tutaj długo, długo długo, i szły dyskusje, i nawet było, żeby go zlikwidować. W końcu został, ale co raz, to ten temat wraca, wraca [W21].

Myszę, że „Szubienice” największe. Tak to nic nie przychodzi mi do głowy [W14].

No to przykładowo „Szubienice”. Tutaj bym powiedział jednoznacznie. Jakiś innych pomników to w tej chwili sobie nie przypominam. Natomiast bym powiedział tak, że mimo wszystko u nas jeszcze wciąż jest kilka nazw ulic osób niegodnych. Pstrowski, ale jeszcze bardziej Hanki Sawickiej jest na Zatorzu. To jest wstyd. Dlatego, że jaki ona miała związki z Olsztynem? To jest pierwsze. Jakie miała zasługi dla polskości? Wiemy dobrze, że raczej antyzasługi [W13].

W tym kontekście spór o „Szubienice” jawi się jako spór główny, wręcz osiowy dla lokalnych praktyk upamiętniania zarówno w wymiarze prywatnym, jak i publicznym. Mieszkańcy, nawet jeśli nie wiedzą, o co chodzi w konflikcie, jeśli nawet nie rozpoznają bądź nie odczytują pomnika, zdają sobie sprawę, że coś jest na rzeczy, że o obiekcie się dyskutuje, debatuje, wyklóca – a co najmniej – mówi. Często jest to jednak problem kogoś innego, najczęściej szeroko pojętej władzy. Pomnik i jego problem odsyłają do innych nierozpoznanych lub nieporuszanych w dyskursie publicznym i prywatnym trudności z pozostałościami po okresie komunistycznym.

Dwie wypowiedzi nawiązują do niezrealizowanych możliwości początku lat 90., kiedy przez Polskę przetoczyła się fala dekomunizacyjnych działań związanych ze zmianami symboliczno-semantycznymi – które towarzyszą według Jurija Łotmana i Borysa Uspieńskiego¹¹⁹ wszelkim rewolucjom i przemianom społeczno-politycznym – w przestrzeni publicznej. Jedna zwraca uwagę na kompetencję władzy:

Najwięcej sporów to teraz jest, bo jest postawiony Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej Dunikowskiego. Słynny Dunikowski i... i tam się cały czas dyskutuje się, czy go przenieść, czy go nie przenieść, czy go wysadzić i czy on wtedy... Bo jest cmentarz Żołnierzy Radzieckich. Tam była propozycja, szczególnie PiS, tam walczą, żeby to przenieść, no, na cmentarz. Ale nie ma woli. Ci, co kiedyś, nawet kolega mówił, był pierwszy wojewoda, mówi: A przenieś! – Ten do niego mówi: Byłeś wojewodą? Byłeś. To czemu tego nie zrobiłeś? – W dziewięćdziesiątych latach można było wszystko zrobić. Nie byłoby żadnych oporów. Tylko wtedy tam akurat nikt nie myślał.

¹¹⁹ J. Łotman, B. Uspieński, *O semiotycznym...*, s. 178.

Dotychczas przez co jakiś czas to tam odnawia się. Jakies takie spory [W5].

Druga – cytowana już wypowiedź o stawianiu pomników przez władze i burzeniu przez lud [W8] – odsyła do kompetencji ludu¹²⁰. Obie podkreślają, że monument nie został zniszczony ani odgórnie, ani oddolnie, a Olsztyn i olsztynianie jakby przegapili pewien moment dziejowy transformacji po 1989 roku. Co prawda zaszły zmiany społeczno-polityczne, ale zapomniano o transformacji semantyczno-symbolicznej.

Zmiana symbolicznej wymowy pomnika ujawnia się w dostrzeganym degradowaniu jego otoczenia choćby przez usytuowanie przy nim parkingu:

Moim zdaniem powinien stać tam, gdzie stoi. Tylko powinna być jakaś tablica informująca, co to jest, z czym to jest związane. (...) Nie usuwać. (...) A parking? Parking trochę szpeci, potrzebny jest bardzo, ale szpeci jak cholera [W30].

Dokonyuje się to również za sprawą zagospodarowujących ten teren – na swój sposób – mieszkańców Olsztyna:

Tylko piją piwka, to widać, że młodzież pije [W23].

Uważam, że nowy projekt jest bardzo ładny. Bo „Szubienice” ogólnie źle mi się kojarzą, bo zawsze tam siedzi te środowisko tych punków, tak, i zawsze jest tam niebezpiecznie [W29].

Proszeni o opinie i opowiedzenie się po którejś ze stron rozmówcy najchętniej skłaniali się do pozostawienia pomnika na miejscu,

¹²⁰ Przypomnijmy. Jeden z rozmówców w przywoływanej już wypowiedzi mówił o pomniku: „Taki wymiar ideowy, ideologiczny pomnika niewiele... awantury oczywiście wybuchają czy wybuchają co jakiś czas przy okazji rocznic, ale to jest kwestia kilku osób, które mają tę pamięć historyczną rozbudowaną, w tą czy w inną stronę, i im zależy, tak że to zainteresowanie pomnikiem jest bardziej medialne niż osadzone w strukturze społecznej. Mam taką swoją na ten temat teorię. Uważam, że pomniki stawia władza, a lud je burzy. Jak jest autentyczna niechęć do byłej władzy i pomników, to lud je rozniesie” [W8].

choć powody i argumentacje wskazywano różne. Najłatwiej było poruszać się utartymi przez długoletnie debaty prasowe ścieżkami i odsyłać do postaci twórcy bądź mówić o śladach historii:

Jakieś, jakieś walory artystyczne on jednak ma. Trzeba by było zapytać jeszcze Dunikowskiego, co on chciał przez to powiedzieć, że to ma kształt szubienic. Mimo że było poświęcone wyzwolicielom [W2].

Ja na pewno, wyzwolenie Olsztyna bardzo źle się kojarzy i... i prawdą, nieprawdą. Ja to traktuje jako dzieło sztuki i nie uważam za stosowne, żeby co przewrót polityczny, żebyśmy wszystkie pomniki upamiętniające, wszystko wyrzucali. Niszczyli [W1].

Ja bym go tylko zostawił dlatego, że to jest mistrza Dunikowskiego. (...) no nie można autorowi zmieniać jego dzieła. Nie, nie, to nie mogą. I bym tylko... nie wiem, czy bym go nazwał Pomnik Wdzięczności? [śmiej] Może nazwę bym zmienił, ale nie można autorowi dzieła zmienić. Niech tak zostanie. On obrazuje tam i wojnę, i bitwę, i Ruskich, ale i jakieś tam kombajny, nie... kombajnów chyba tam nie było, ale jakieś tam plony, zbiór plonów. No jakiś taki przekaz, przekaz autora, i nie, nie, nie, nie można zmienić. Chyba żebyśmy zakwestionowali w ogóle samego Dunikowskiego. No, a tego nie da rady zrobić. Tak że, nie, nie, nie, nie. Kształtu absolutnie. Jeśli już, to albo zlikwidować całkiem, tylko co powiedzieć Dunikowskiemu wtedy i innym? Albo zostawić. Zostawić, bo to jest jego dzieło i jego, kurde, własność w tym momencie [W21].

Pomnik jest dłuta Xawerego Dunikowskiego, rzeźbiarz znany polski, tak że bryła pomnika musi zostać w kształcie takim, jakim był [W24].

Mimo odwołań do twórcy, argumentacji godnych historyków sztuki tylko jedna osoba powiedziała o pomniku, że jest ładny, mimo że niepraktyczny:

Nie, ja jestem za tym, żeby był parking na mieście, ale można to jakoś zagospodarzyć w parku, tak mi się wydaje, bo jak ktoś poświęcił całe życie i postarał się, żeby to upamiętnić, a niektórzy są anty, tacy mądrzy, ale tak to jest ładny taki pomnik [W22].

Rozmówcy wskazywali na konieczność opatrzenia monumentu i placu odpowiednim napisem informującym o historii Olsztyna i samego dzieła oraz mówiącym o kontekście społecznym jego powstania:

No, to znaczy, ja bym się opowiedział po stronie tych, którzy mówią, że to trzeba zachować z odpowiednim opisem tej historii, żeby tam pozostawić... (...) W miejscu, w którym stoi, no, bo straci na swoim znaczeniu, gdy zostanie przeniesiony gdzieś. Powiedzmy do ogrodzonego pomieszczenia i ktoś będzie musiał gdzieś tam pójść, nikt tam nie pójdzie. On będzie niszczał [W2].

Dla mnie mogą zostać. Mi nie przeszkadzają. Tylko żeby jednocześnie mówić o tym, jak było naprawdę, że jak wyzwoliciele [ironicznie] przyszli, to to wcale nie było tak kolorowo. Znaczą, ale żeby burzyć, to też jest jakaś część naszej historii, prawda. Jestem w ogóle za tym, żeby nie burzyć. Tylko opowiadać, mówić, jak było naprawdę, ale niech zostanie [W16].

Natomiast tutaj trudno nazwać, żeby Rosjanie się czymś zasłużyli Olsztynowi, ponieważ zastali Olsztyn niezniszczony, a zostawili w ruinie, mordując, grabiąc i żeby nie powiedzieć, nie wymieniając dalszych drastycznych zachowań. Mordowali pacjentów szpitala psychiatrycznego w obecnym Kortowie. Tak że to niestety te osoby, które to przeżyły albo które opowiedziały... No z tego widać, że pomnik jako taki im się nie należy. Natomiast jeśli już by była informacja, żeby z tą informacją wyjść szerzej, a tym bardziej, że są te negatywne takie emocje, że chodzi o usunięcie, no to wydaje mi się, że bardzo dobrym rozwiązaniem by było w jakiś sposób ustawienie tam, zamontowanie czytelnej, celnej informacji, co takiego faktycznie wydarzyło się w 1945 roku tutaj, na terenie Olsztyna, w okolicy. I to by była prawda, która by była bardzo wartościowa [W24].

Tabliczka z informacją, odpowiednie opakowanie – jak przyznaje ostatnia rozmówczyni – są ważne, ponieważ bez nich w interpretacji codziennej dominuje przekaz powołujący się na nazwę mówiącą o wdzięczności:

Natomiast na chwilę obecną nie ma tam żadnej informacji. Widać żołnierzy, widać czołg, tylko taki przekaz ustny, że to jest pomnik wdzięczności [W24].

Przywoływano też względy historyczne, mówiąc o szacunku wobec pamięci, o śladach historii, niemożności ucieczki od przeszłości, o znakach czasu. Porównywano pomnik z Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, czyniąc zeń obiekt paradygmatyczny:

Ja jestem też za tym, żeby to zostało, ale żebyśmy mówili, co się stało przy wyzwalaniu tego Olsztyna. To wszystko w aktach jest. Jak ludność tutejsza przetrwała to wyzwalanie, jak zachowywała się Armia Radziecka. Natomiast może tak jak Pałac Kultury jest w Warszawie, ja bym aż tak porównała, niech zostanie ten pomnik, bo jednak był to jakiś znak czasu. Ja byłabym za tym. Nie wszystko z przeszłości, mówmy o tym, naturalnie, co było złe, i mówmy, jak właśnie to wyglądało, to wyzwalanie Olsztyna, ale niech ten pomnik zostanie, bo my nie wykreślimy tych kilkudziesięciu lat naszej historii. Nie będziemy udawać, że jej nie było [W15].

Ja uważam, że jak najbardziej powinien pozostać, bo znaczy gdyby, że tak powiem iść tym torem myślenia, że taki pomnik powinien zostać usunięty, to należy by w ogóle zrewidować, jakie pomniki mamy i które nam się podobają albo nam odpowiadają teraz, a które nie. On oczywiście jest po prostu świadectwem pewnych czasów. Wtedy stanął i tak jak mówię, raczej trzeba go traktować jako takie właśnie świadectwo, mając oczywiście też świadomość (...) tych wydarzeń historycznych, które miały miejsce w Olsztynie w tym czasie (...) [W11].

Każda rzecz, która jest postawiona w danej chwili, to ona czemuś znaczyła i nie można tego zmieniać, bo historię się wtedy łamie, niszczy się to. Bo to się niszczy historię. Jak ktoś postawił to też w dobrej wierze, nie tak dla odczepnego. I nie można takich rzeczy, to są też pamiętki z przeszłości, które powinny zostać [W26].

Jeden z mieszkańców zwrócił uwagę na fakt, że zniszczenie bądź usunięcie pomnika może nie spodobać się Rosjanom i doprowadzić do skandalu międzynarodowego:



Akcja została nagrodzona
brawami i wiewatami
przechodzącego pochodu
[15 sierpnia]



„Szubienice”
w patriotycznym wystroju
[15 sierpnia]



W rocznicę agresji – pod pamiętką „wyzwolenia” [17 września]



Pamiętać również w niepogodę [17 września]

(...) A najistotniejsze to jest to, że nie możemy doprowadzać do skandalu międzypaństwowego, tak jak to miało miejsce w Estonii, o ile sobie Pan przypomina. Po co nam to? Niech to stoi, bo pomnik jest pomnikiem i nie niszczy dorobku kultury, ale trzeba dać tam tablicę, powiedzieć, co to za pomnik, komu postawiony i tak dalej. (...) Była koncepcja też przeniesienia tego pomnika na cmentarz, tam, żołnierzy. Myśmy powiedzieli, że to naprawdę nie ma sensu, że to koszt ogromny, a i tak będzie skandal, bo Estończycy też przenieśli. A po co nam to potrzebne? [W3]

Nieliczni rozmówcy popierali pomysły najdalej idących rozwiązań polegających na usuwaniu bądź niszczeniu pomnika. Wskazywano na przymus wybiórczości historii i pamięci, w której nie wszystko, co ważne, zasługuje na pamięć. „Wyzwolenie” Olsztyna zostało zestawione z katastrofą pożaru, która może być ważnym doświadczeniem dla miasta, ale której nie trzeba upamiętniać:

Uważam, z tego, co wiem, Armia Czerwona w historii Olsztyna odegrała tak niechlubną rolę, że mimo że to jest dzieło sztuki, ten pomnik powinien być przeniesiony moim zdaniem gdzie indziej. A w takim miejscu i przy takiej ważnej ulicy takiego pomnika nie powinno być. Jest miejsce na cmentarzu, np. tam, powiedzmy, Poległych Żołnierzy Radzieckich. Oczywiście wszystkim ludziom należy się po śmierci szacunek. Kimkolwiek by byli, taki podstawowy szacunek się należy. Więc niech tam sobie ten pomnik by był, tym bardziej, że wykorzystano na niego, jak Pan wie, marmur z dawnego mauzoleum Hindenburga. Więc ten pomnik nie ma aż znowu takiej chlubnej tradycji, przeszłości, a upamiętnia coś, z czego trudno być dumnym, co trudno też, powiedzmy, wspominać. Niektórzy twierdzą, że to dla nich jest element historii. No dobrze, elementem historii może być też i pożar. Czy każdy pożar się upamiętnia? [W13]

Inna wypowiedź łączy elementy ideologiczne z praktycznymi:

Ja wiem? Czy moim zdaniem, czy to warto, żeby...? Bo wiadomo, że... bo niektórzy mówią: no dobrze, to zniszczymy. Przecież też odziedzyczyliśmy jakies tak zamki nie zamki. To też powinno się zburzyć, bo krzyżackie, czy tego...? Wybudowali, a tego się nie niszczy, to

zostaje. Czy dary takie, zresztą to jest też dla miasta jakiś tam dobry kęsek placu, bo pociągnięte jest prawie, że już budowa do niego, też by wykorzystali na jakieś inne cele. Jakiś parking by zrobili, bo z drugiej strony Urząd Marszałkowski się wprowadził. Akurat takiego jakiegoś tam wyrobionego, żeby to niszczyć, to nie, ale jestem zdania, że powinno się też przenieść, bo to i tak zostanie, i tak zostanie, czy tu, czy tam będzie stało... na tym cmentarzu [W5].

Wydaje się, że większość przywoływanych przez mieszkańców wypowiedzi pochodzi z mediów, które nie tyle kształtują stosunek olsztynian do pomnika, ile dają zestaw poręcznych zdań i argumentów. Rzadko pojawiają się wątki, które nie byłyby aktualnie przerabianymi w lokalnych mediach tematami. Przywoływane są sądy i opinie zinternalizowane ze środków masowego przekazu. Porównanie wypowiedzi publikowanych na łamach prasy w 2002 i 2003 roku z wypowiedziami zebranymi przez nas w wywiadach przeprowadzanych w 2013 roku pozwala wskazać na pewne powierzchowne zaledwie różnice. Paradoksalnie najbardziej ożywcze i autentyczne wydają się – w 2013 roku – wypowiedzi najmłodszych mieszkańców, którzy nie ukrywają, że nie wiedzą, „jak czytać” pomnik, ale wskazują na inne sposoby jego używania. Choć i ich opinie nie są wolne od naleciałości medialnych.

* * *

Analiza sporów o pomnik pozwala odślonić różnorodne sposoby interpretowania monumentu, praktyki jego instrumentalnego traktowania i „używania”. Suma poszczególnych działań, dla których pomnik był obiektem, narzędziem, pretekstem bądź kontekstem, doprowadziła do powolnego przesuwania znaczeń. W ich wyniku Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej przestał być li tylko pokomunistycznym pomnikiem – obiektem wzniesionym dla upamiętnienia wyzwalających miasto żołnierzy radzieckich, ale stał się zabytkiem. W świadomości mieszkańców zakorzeniła się też argumentacja o nim jako dziele sztuki, a działania organizacji pozarządowych zwróciły uwagę na pomnik i otaczający go plac jako problem nie tylko związany z warstwami znaczeniowymi obiektu, ale

także na monument jako problem w kontekście estetyki i funkcjonalności przestrzeni miejskiej. Upływ lat sprawił, że zaczął nabierać też nowych znaczeń dla najmłodszych pokoleń.

Analiza sporów i przedstawione poglądy pozwalają zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Przywoływana często przez przeciwników pomnika (zwolenników jego usunięcia lub zamiany w Muzeum Miejsca) argumentacja przypominająca o spustoszeniach i zniszczeniach, jakich dokonała Armia Radziecka przy zdobywaniu miasta, wskazuje na pewne utożsamianie się współczesnej – a więc napływowej – ludności z ludnością autochtoniczną, której dotknęła przemoc. Pozwala to postawić hipotezę o poczuciu łączności, więzi z dawnymi mieszkańcami bądź przynajmniej z miastem samym w sobie. Ujawnia się to w licznych wypowiedziach, w których mówi się o tym, jak „nasze miasto” ucierpiało w wyniku wejścia doń wojsk sowieckich. Jest to przykład nieustającego procesu mitotwórczego tworzenia poczucia zakorzenienia. Mit ów jednak przeniknął do wyobraźni wielu mieszkańców i skutecznie zastępuje poczucie „bycia nie u siebie”, „nie na swoim miejscu”. Wyobrażona wspólnota cierpienia i krzywdy pozwala dziś podważać tezę o mieście bez pamięci i zerwaniu jego ciągłości. Historycznie patrząc, zerwanie miało miejsce, ale na poziomie kultury, świata wyobrazonego ów hiatus przestaje powoli być dostrzegany. Przystając być problemem, przestaje istnieć.

„BABA PRUSKA”

W 2011 roku w różnych punktach Starego Miasta ustawiono kilkadziesiąt pomalowanych w różne wzory i kolory tzw. bab pruskich. Dokładniej chodzi o kilkadziesiąt kopii stojącej dziś na dziedzińcu olsztyńskiego Zamku kamiennej figury – datowanego przypuszczalnie na okres wczesnego średniowiecza zabytku archeologicznego, który należy do klasy obiektów określanych w naukowej nomenklaturze niezbyt precyzyjnym terminem „baba pruska”. Olsztyńska „baba” jest jedną z ponad dwudziestu tego typu figur znajdujących w przeszłości w różnych miejscach związanych terytorialnie z zasięgiem zasiedlenia historycznych plemion pruskich. Stojąca dziś na zamkowym dziedzińcu olsztyńska „baba” pochodzi z Barcian i mimo nazwy przedstawia postać mężczyzny z atrybutami wojow-

nika. Figury podobne do olsztyńskiej znajdują się także w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Gdańsku i Muzeum Okręgowego w Toruniu („baba” z Bratiana stoi na dziedzińcu toruńskiego Ratusza Staromiejskiego). Dokładne pochodzenie, znaczenie, funkcja figur pozostają w sferze hipotez i legend¹²¹.

Styropianowo-poliestrowe „baby” – pomalowane i przemalowane przez studentów Wydziału Sztuki UWM i uczniów Liceum Plastycznego, przyozdobione na przykład wizerunkiem postaci księdza, kota, sarkofagu egipskiego faraona czy flagą amerykańską – zostały wystawione w ramach happeningu artystycznego mającego promować Olsztyn¹²². Od samego początku budziły kontrowersje, prowokowały do dyskusji i debat podsycanych przez lokalne media. Stawały się też łupem wandalów, kradnących i topiących figury w Łynie. Z akcji i happeningu zadowolony był zarówno pomysłodawca – nauczyciel z Liceum Plastycznego, jak i kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Miasta. Ten pierwszy po zakończeniu happeningu zapowiadał powtórzenie akcji następnego lata, ten drugi wyrażał nadzieję, że „baba” stanie się „długo poszukiwanym symbolem Olsztyna”¹²³.

„Baba” w ciągu dwóch miesięcy stała się dość chodliwym produktem. Została wręczona jako podarunek Goranowi Bregoviciowi, a w formie miniaturowej pojawiła się na straganach z pamiątkami. Szczyt jej popularności przypadł na okres konkursu Urzędu Miasta na symbol-maskotkę Olsztyna, w którym rywalizowała z „Jakubkiem” – nawiązującym do św. Jakuba, patrona miasta – kłobukiem-chochlikiem, księżniczką Łyną i konikiem warmińskim¹²⁴. Wzrost

¹²¹ Interpretacje naukowe zawiera na przykład: *Pruskie baby kamienne. Fenomen kulturowy czy europejska codzienność?*, red. J.M. Łapo, G. Białuński, Olsztyn 2007.

¹²² Informacje o happeningu z 2011 roku oraz galerię „bab” można znaleźć na stronie Baba z Olsztyna, <http://babazolsztyna.pl>, dostęp: 29 kwietnia 2013.

¹²³ M. Podolski, *Baby zrobiły taką furorę, że aż trzy ukradli*, *Gazeta.pl*, dostęp: 20 czerwca 2011, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,78485,9819753,Baby_zrobily_taka_furrore_ze_az_trzy_ukradli.html, dostęp: 20 grudnia 2013.

¹²⁴ G. Szydłowski, *Bab pruska i kłobuk w finale na maskotkę Olsztyna*, *Gazeta.pl*, 25 września 2011, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,35189,10351508,Baba_pruska_i_klobuk_w_finale_na_maskotke_Olsztyna.html, dostęp: 19 grudnia 2013.

atrakcyjności „baby”, do którego przysłużyły się lokalna prasa i specjaliści od promocji miasta, doprowadził – na początku września – do ogłoszenia przez prezydenta miasta konsultacji społecznych na temat ustanowienia: „»Baby z Olsztyna«, opartej na historycznej i plastycznej kanwie figury baby pruskiej stojącej na dziedzińcu olsztyńskiego zamku” oficjalną pamiątką miasta¹²⁵. W uzasadnieniu decyzji można było przeczytać, iż poszukiwania oficjalnej pamiątki trwały od 2010 roku i polegały na sondach wśród mieszkańców oraz konsultacjach z artystami i historykami. W zasadzie jedynym rywalem „baby” okazała się postać diabełka z warmińskich legend – kłobuka, ale ze względu na skojarzenia z „cepelią” i trudności w tłumaczeniu nazwy na obce języki – jak twierdzili urzędnicy – postać została odrzucona. Na korzyść figurki „baby pruskiej” przemawiały, według dokumentu opublikowanego na Platformie Konsultacji Społecznych: (1) plastyczna forma, (2) kontekst historyczny i zakorzenienie w tradycji regionu („spowita mgłą tajemniczy legenda sięgająca czasów pradawnych Prusów (nie Prusaków!), naszych protoplastów”), (3) przewrotny znak zapytania, możliwy do wykorzystania w promocji, polegający na niepewności co do płci figury (choćż niepewność była tylko retoryczna, bowiem w opisie informowano, że „baba pruska” jest w rzeczywistości mężczyzną wojownikiem), (4) obecność archetypicznej „baby pruskiej” na dziedzińcu Zamku¹²⁶. Jak na dokument zamieszczony na oficjalnej stronie Urzędu Miasta znalazło się w nim sporo uproszczeń, czy wręcz zabiegów mitologizacyjnych, choćby takich, które w poszukiwaniu korzeni olsztynian odsyłały do Prusów, ale skreślały z listy spadkodawców kojarzonych z niemieckością Prusaków. Nawet jeśli były to zabiegi celowe, zmierzające do oswojenia figurki, zostały one urzędnikom wytknięte. Pomysł można było konsultować w kilku punktach miasta oraz na forum internetowym. Na tym ostatnim nie było dużo wpisów, a te,

¹²⁵ Zarządzenie Nr 338 Prezydenta Miasta Olsztyn z dnia 7 września 2011 r. *O przeprowadzeniu konsultacji społecznych n.t. propozycji ustanowienia oficjalnej pamiątki z Olsztyna „Baba z Olsztyna”, opartej na historycznej i plastycznej kanwie figury baby pruskiej stojącej na dziedzińcu olsztyńskiego zamku.*

¹²⁶ Oficjalna pamiątka z Olsztyna „Baba z Olsztyna”, Platforma Konsultacji Społecznych, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/zakonczone/23-z-wizerunek-przestrzenny/38-oficjalna-pamiatka-z-olsztyna-baba-z-olsztyna>, dostęp: 30 kwietnia 2013.

które się pojawiły, odnosiły się doń z entuzjazmem¹²⁷. Inaczej reago-
wali czytelnicy lokalnej prasy, wyrażając swoje opinie na przykład na
forum „Gazety Olsztyńskiej”. Łatwo dostrzec, że ciosy wymierzone
w „babę” były często przytykami do ogólnej polityki promocyjnej
miasta (zachowujemy oryginalną pisownię):

Apel do prezydenta: Przestań trwonić kasę na głupoty i zajmij się
konkretami.

co ma baba do olsztyna?? Te miasto jest nudne i szare jak papier
do dupy. Nic sie nie dzieje. Tylko jakis koncert w wakacje za który
trzeba płacić. Zaluje ze musze tautaj mieszkać

Kłobuk to satanizm;) na to by się nie zdecydowali;) A baba pruska,
bez wyrazu, bez wyglądu, takie po prostu nic. Gdyby się chciało
zrobić np. Dzień Kłobuka, to mogę sobie wyobrazić, a np. Dzień
Baby Pruskiej?

nie wyobrażam sobie. Pomysł chyba chybiony

Nie mam nic przeciwko pruskim babom, ale te co stoją to nie ma-
skotki, a szkarady które szpecą miasto i straszą dzieci. Olsztyn to
stolica krainy tysiąca jezior- płuca europy i pod tym kontem należy
tworzyć reklamę i maskotki które przyciągną uwagę potencjalnych
turystów.

To nie żadna „baba” tylko pruski wódz. Posąg przedstawiciela elity
podanego eksterminacji plemienia. Równie dobrze Oświęcim mógłby
sobie wybrać jako maskotkę żydowskiego rabina.

Mi bardziej podobałyby się Kłobuk (argument z tłumaczeniem na inny
język jest bezsensowny- nie wszystko trzeba tłumaczyć)- bardziej
romantyczny, ładniejszy, a w dodatku dbałby o dostatek w mieście;)
Posąg baby, a raczej wojownika pruskiego, związany jest bardziej

¹²⁷ Zob. <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/forum/25-wizerunek-przestrzenny-olsztyna/1807-oficjalna-pamiatka-z-olsztyna-baba-z-olsztyna>, dostęp: 30 kwietnia 2013.



Olsztynianie kibicują – unarodowienie „baby pruskiej”



„Baby pruskie” w stereotypach narodowych



„Eurobaba” triumfujuća



„Baba” „na mieście”



„Baba” urządzuje w hipermarkecie



„Te, co na przykład pod Ratuszem były, bo to w kształcie tych... pionków szachowych, z tymi... to tam tak różnie. Jednym się podobały, drugim nie”

z Hławą i Bartoszcycami. Nawet ten z dziedzina olsztyńskiego zamku przywieziony został z Barcian... Choć oczywiście nie przesądza to niczego. Niech zatem będzie odtąd symbolem Olsztyna- w końcu łatwo przetłumaczyć na angielski: Prussian woman:)))))).

fatalny wybór źle mi się kojarzy i jeszcze jest nie urodziwa.

kolejny bezsensowny wydatek. to jest promocja miasta?? zenada!!

Kilka głosów wskazywało na postać Kopernika jako jedyny słuszny trop promocji:

Baba pruska- kiepski pomysł. wieje tandetą i przypomina ruską matroszkę, ale w większym wydaniu. Na miejscu naszych miejskich „promotorów” uderzyłbym w kierunku Kopernika. W kilku miejscach miasta stworzyć posągi Kopernika w różnych odsłonach – nawet przypisanych współczesności – np. Kopernik patrzący na Alfę, Kopernik zamyślony na ławce pod katedrą, itd... Potem wystarczy promować Olsztyn jako miasto naukowców, z wykorzystaniem potęgi UWM, no i przede wszystkim na podstawie nowych technologii w planetarium i nasze obserwatorium¹²⁸.

Ani forum konsultacji, ani forum lokalnego dziennika nie może być rzecz jasna trafną miarą zadowolenia mieszkańców z pamiętki i akceptacji pomysłu, ale zamieszczone tam wypowiedzi pokazują zróżnicowanie opinii i pewne powtarzające się argumenty. Pod koniec września 2011 roku informacja o tym, że „baba pruska” została oficjalną maskotką Olsztyna, pojawiła się – poprzez Polską Agencję Prasową – na stronach kilku ogólnopolskich dzienników¹²⁹, mimo iż na wrześniowej sesji Rady Miasta – jak wynika z protokołu – radni zostali jedynie poinformowani o piśmie prezydenta skierowanym do

¹²⁸ Wypowiedzi na forum pod artykułem *Co mieszkańcy sądzą o babie?*, 13 września 2011, <http://olsztyn.wm.pl/68259,Co-mieszkanicy-sadza-o-babie.html#axzz2pkmt7HQs>, dostęp: 30 kwietnia 2013.

¹²⁹ Np. jsat, *Baba pruska oficjalną maskotką Olsztyna*, na stronie internetowej „Rzeczpospolitej”, 27 września 2011, <http://www.rp.pl/artykul/723444.html>, dostęp: 30 kwietnia 2013.

Rady¹³⁰. Pismo dotyczyło kandydatury „bab pruskich” na oficjalną pamiątkę z Olsztyna¹³¹. Mimo wszystko w mediach radni o „babie” wyrażali się raczej ciepło¹³². Szybko obok opinii odsyłających do ocen estetycznych „baby pruskiej” (ohydna, paskudna, ładna, kolorowa) pojawiły się oceny moralne, a „baba” obarczona została ciężarem sporu światopoglądowego. Jeszcze we wrześniu na łamach miesięcznika „Debata” można było przeczytać krytyczne zdania o pomysłe. Autorzy zwracali uwagę, że (1) „baba pruska” nie jest kobietą, ale rzeźbą mężczyzny z rogiem obfitości i „prawdopodobnie miała charakter religijny”, (2) rzeźbę znaleziono w Barcianach, nie w Olsztynie, (3) jest to kolejny przykład na problemy z tożsamością Olsztyna, który wcześniej próbował się reklamować wizerunkiem Mikołaja Kopernika w berecie Che Guevary¹³³.

Podczas październikowych obrad Rady Miasta zaproszony na nie twórca akcji „Baba z Olsztyna” przedstawił koncepcję imprez „Eurobaba z Olsztyna, czyli wszystkie baby do Olsztyna”, które miały towarzyszyć mieszkańcom Olsztyna podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej „Euro 2012”. Protokół mówi o dwóch istotnych gestach wobec twórcy. Po pierwsze, jeden z radnych pokazał „babę” namalowaną przez jego wnuczkę. Protokółant zapisał: „Wniosek z tego taki, że rosną już naśladowcy”. Twórca zauważył, że skoro radny wyciągnął z kieszeni małą „babę” od wnuczki, „to znaczy, że zaczynają one funkcjonować w naszej świadomości”. Po drugie, inny radny, określiwszy się najpierw konserwatystą, wyraził negatywną ocenę estetyki figurek (protokół: „zapytał (...) czy ktoś powiedział, że te baby są brzydkie? Czy była chociaż jedna osoba, bo jak nie

¹³⁰ Do końca okresu prowadzonych przez nas badań „baba pruska” nie została ogłoszona oficjalną pamiątką z Olsztyna.

¹³¹ Zob. Protokół nr XV/11 z sesji Rady Miasta Olsztyna z dnia 27 września 2011 roku, dostępny na stronie: http://www.bip.olsztyn.eu/bip/dokument/278809/xv_sesja_rady_miasta_27_wrzesnia_2011_roku/, dostęp: 20 grudnia 2013.

¹³² Np. jsat, *Baba pruska oficjalną maskotką Olsztyna*, na stronie internetowej „Rzeczpospolitej”, 27 września 2011, <http://www.rp.pl/artypul/723444.html>, dostęp: 30 kwietnia 2013.

¹³³ Lektor&Skryba, *Wycinki i przycinki*, „Debata”, 4 września 2011, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1848:wycinki-i-przycinki&catid=49:komentarze&Itemid=102, dostęp: 30 kwietnia 2013.

było, to radny wyraża taką opinię. Radnemu się to nie podoba, jest brzydkie, okropne i nigdy nie podniesie ręki za tym, żeby dać na to chociaż złotówkę”¹³⁴.

W styczniu 2012 roku w „Debacie” ukazał się artykuł poświęcony figurze i polityce promocyjnej miasta. Publicystka, przypominając, że „baba” jest w istocie posągiem wojownika, określała ją takimi zwrotami, jak: „dziad”, „kamienny tłumok”, „kamienny bałwan”, „babo-dziad”, „toto”, „figura przypominająca trumnę Tutenchamona”, „toporny bałwan”. Na ostrzu jej krytyki znaleźli się urzędnicy zajmujący się promocją miasta, lokalna „Gazeta Wyborcza” i Instytut Sztuk Pięknych UWM – osoby i instytucje „kreujące otoczkę” wokół figur i lansujące je. Sugerowała, że akcja promocyjna związana z „babą” – tak jak poprzednie tego typu akcje urzędników – „trafi hucpą i nie posuwa się wyżej ponad poziom ludycznych igr wąskiego grona pozał się Boże happenarów”. Dostało się feministkom, które powinny być zadowolone z zaproponowanego przez autorkę (ironicznie) przyznania „babie” tytułu „Olsztynianki roku”, a także partii politycznej Ruch Palikota. Tej ostatniej proponowano figurę jako dar ze względu na podobieństwo problematyczności płci łączące „babę” i transseksualną posłankę Ruchu¹³⁵.

Kilka dni później główne zarzuty publicystki „Debata” zostały zrelacjonowane przez dziennikarkę GWO, według której odkrycie, że „baba pruska” to mężczyzna, a cała akcja to skok na kasę, było godne śledczych z czasów IV RP. Odpowiadała – podkreślając prawicowe poglądy oponentki: „(...) szkoda, że autorka tych myśli z taką powagą patrzy na świat. Gdyby to ona była dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury, zamiast wydawać miejskie pieniądze na organizację letnich kabaretonów, przerzuciłaby się na wzniosłe akademie, akcję »Olsztyn Aktywnie!« zamieniłaby na »Olsztyn Patriotycznie«, a zamiast kon-

¹³⁴ Protokół nr XVI/11 z sesji Rady Miasta Olsztyna z dnia 26 października 2011 roku, dostępny na stronie: http://www.bip.olsztyn.eu/bip/dokument/279431/xvi_sesja_rady_miasta_26_pazdziernika_2011_roku/, dostęp: 20 grudnia 2013.

¹³⁵ B. Ulewicz. *Triumf babo-dziada*, „Debata”, 20 stycznia 2012, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2050:triumf-babo-dziada&catid=65:publicystyka&Itemid=123, dostęp: 30 kwietnia 2013.

certów gwiazd robiłaby spotkania z »Rotą«¹³⁶. Odpowiedź dziennikarki została z kolei zrelacjonowana w „Debacie” i pozostawiona bez komentarza.

Figurki „baby” powracały w przestrzeń publiczną miasta w 2012 i w 2013 roku. Latem stawiano je przed Ratuszem, we wrześniu przenoszono w przestrzeń dworca autobusowego. W 2012 roku ustawiono 16 figur połączonych koncepcją „Euro 2012”: pomalowano je w barwy i znaki (symbole, emblematy, szablonowe ujęcia) państw, których reprezentacje brały udział w piłkarskich mistrzostwach. Postaci malowano, odwołując się do stereotypów, np. „baba niemiecka” była „babą krzyżacką”, duńska i szwedzka były wikingami, angielska (początkowo brytyjska) ubrana była w czerwony mundur i wysoką futrzaną czapkę wartownika stojącego przed pałacem Buckingham, irlandzka była przystrojonym na zielono skrzatkiem. „Baba hiszpańska” łączyła elementy torreadora i byka, rosyjska była matroską, a czeskiej towarzyszył – namalowany na figurze – Krecik, bohater popularnych czeskich kreskówek.

W lipcu 2012 roku „baby pruskie” stojące w centrum Starego Miasta stały się celem ataku przeprowadzonego w ramach happeningu-protestu „Stop tandecie!”. Część z nich została zakryta czarnymi plastikowymi workami na śmieci z czerwonymi napisami „Stop tandecie”. Autor-organizator mówił wówczas:

Happening „Stop tandecie!” jest wymierzony przeciwko kiczowi i tandecie, który serwują nam pseudoartyści miasta Olsztyn oraz przeciwko urzędnikom od promocji miasta, którzy nie mają zbytnio pomysłu na promo Olsztyna, a mydlą ludziom oczy tandetnymi „babami pruskimi”. Błąd polega na tym, że nigdzie nie zostało powiedziane, co było pierwowzorem tego. Ludzie nie kojarzą, nie będą kojarzyli Olsztyna z „babami pruskimi”, gdyż uważają, że jest to zwykły turystyczny happening, tak, jak jest tam napisane. Autorzy nie pomyśleli, żeby wytłumaczyć publiczności, skąd się „baba pruska” wzięła. I efekt jest taki, że turyści pytają, dlaczego miasto

¹³⁶ M. Bełza, *Baba drażni, czyli co nie podoba się działaczce PiS*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 stycznia 2012, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,11026263,Baba_drazni_czyli_co_nie_podoba_sie_dzialaczce_PiS.html, dostęp: 20 grudnia 2013.

Olsztyn wymyśliło sobie tak brzydką, garbatą maskotkę i jeszcze ją głupio nazwali „babą pruską”, a nie na przykład „babą mazurską” albo „olsztyńską” czy „warmińską”¹³⁷.

Młody człowiek tłumaczył do kamery, że jego zdaniem akcja służyła do promocji autorów, kilku nazwisk i wskazywał na nepotyzm w Ratuszu:

Wystarczy poczytać sobie w internecie, gdzie 80% internautów ciągnie łacha, nabija się z tego, a słowa... a wpisy typu: „Gdybym był z Olsztyna, tobym się za to wstydził” należą do najłżejszych¹³⁸.

W 2013 roku 32 „baby” pomalowano w figury i pionki szachowe i ustawiono na szachownicy. Co roku wraz z „babami” powracały dyskusje na temat zasadności promowania z ich pomocą miasta.

Można argumentować, że spór wokół „bab pruskich” nie był wcale sporem: doszło do kilku wymian zdań, kąśliwych docinków, bardziej lub mniej rzeczowych dyskusji na temat pochodzenia lub „płci” figury. Z jednej strony „babę” dość nachalnie promowano, z drugiej – obrażano się na nią, jako niedostatecznie adekwatną, ładną, olsztyńską. Działo się to trochę w stylu etnografki z Jiczyna – o której rozterkach pisał wyśmienicie Antoni Kroh – „obrażającej się” na wymyślonego zbója Rumcajsa, o którego wszyscy przyjeżdżający do miasteczka pytali, nie przywiązując większej wagi do autentycznej kultury ludowej regionu. A Rumcajs, według owej etnografki, był „niejiczynski, nieludowy, niemerytoryczny i okropnie bezczelny”¹³⁹.

Spór, czy też szereg drobnych starć o „babę”, można jednak uznać za epifenomen innego konfliktu – konfliktu o tożsamość miasta, która w czasach mediów elektronicznych, przepływów wizerunków, ludzi,

¹³⁷ http://www.youtube.com/watch?v=xu6O6k_fBH8, dostęp: 12 stycznia 2014.

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ A. Kroh, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 1999, s. 94. Postać zbója została zaanektowana przez władze Jiczyna i funkcjonuje na przykład na miejskiej stronie internetowej (<http://www.jicin.cz>). Na oficjalnej stronie Olsztyna (<http://www.olsztyn.eu>) „baby pruskiej” brak (stan na koniec grudnia 2013 roku).

kapitałów i symboli¹⁴⁰ stała się kwestią zabiegów promocyjno-marketingowych. Chodziłoby więc o podejście do przeszłości i o próby budowania wizji przyszłości. Co ważne i warte podkreślenia, „baba” miała być – w założeniu – pamiątką „z Olsztyna”, a więc towarem kierowanym na „eksport”. Za jej pośrednictwem miała odbywać się swoista komercyjna, bazująca na sentymentalizmie, transmisja pamięci na zewnątrz, ale też w przyszłość. Powoli stawała się też pamiątką „dla Olsztyna”. Sukces „bab”, o którym co roku pisała lokalna prasa¹⁴¹, nie polegał, jak się wydaje, na tym, że podobały się one (bądź nie) mieszkańcom i turystom, ale na tym, że rzeczywiście „zaczynały funkcjonować w świadomości” olsztynian, stając się „tradycyjną pamiątką” z Olsztyna i „tradycyjną postacią” olsztyńską. „Tradycję” malowania i ustawiania „bab” oraz same „baby” jako towar, wizerunek, ideę można w tym kontekście odnieść do koncepcji tradycji wynalezionej Erica Hobsbawma. Tradycje wynalezione/wymyślone to takie tradycje, które zostały „naprawdę wymyślone, zbudowane od podstaw i oficjalnie wprowadzone w życie, jak również takie, które powstają w trudniejszy do »namierzenia« sposób, w krótkim, konkretnym czasie – bywa, że w ciągu kilku lat, i bardzo szybko się utrwalają”¹⁴². Osobliwość tradycji wynalezionych odwołujących się do przeszłości (co nie jest konieczne) polega często na tym, że ich związek z przeszłością jest sztucznie wytwarzany¹⁴³.

Na tropy wytwarzania się tej tradycji można natknąć się w wielu miejscach. Na przykład we wrześniu 2013 roku w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego rozstrzygnięto konkurs na „Pamiątkę Warmii i Mazur”. Pierwsze miejsce zajęła

¹⁴⁰ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005, s. 51–66.

¹⁴¹ Np. M. Bełza, rob, *Pruskie baby, a właściwie wojownicy, wracają do miasta*, *Gazeta.pl*, 1 czerwca 2012, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,11847762,Pruskie_baby__a_wlasciwie_wojownicy__wracaja_do_miasta.htm, dostęp: 30 kwietnia 2013; T. Kurs, *Górale mają ciupagę, my mamy pruską babę*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 września 2013, s. 3.

¹⁴² E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Rangers, Kraków 2008, s. 9.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 10.

praca „Komplet biżuterii »baby pruskie«”¹⁴⁴. Laureatka – elblązanka – mówiła dziennikarzowi GWO: „(...) studiowałam w Olsztynie i dlatego ten motyw jest mi bliski”¹⁴⁵. „Nieolsztyńska” baba powoli stawała się emblematem miasta. Tradycja tworzona była/ jest z dostępnego społeczności lokalnej zasobu materialnego, jakim była stojąca na dziedzińcu Zamku figura, na który nałożono warstwę mityzacji utkaną dla celów marketingowych. Dopóki stała w jednym, oryginalnym egzemplarzu, dopóty – dla zdecydowanej większości olsztynian niestawiających tez na temat jej pochodzenia i znaczenia – pozostawała nieczytelna i niezrozumiała. Opakowanie jej w nowe konotacje („olsztyńskość”, „lokalność”) doprowadziło do ożywienia semantycznego, ale również do ustanowienia sztucznej, wymyślonej więzi olsztynian z przeszłością („baba wywodząca się z Prusów, naszych protoplastów”).

Mieszkańcy, z którymi przeprowadzaliśmy wywiady, zazwyczaj znali lub wiedzieli coś na temat akcji z „babami pruskimi”, nieco rzadziej potrafili powiedzieć coś o konflikcie, który – w odróżnieniu od sporu o „Szubienice” – nie był zbyt spektakularny i zajadły:

Przepraszam, ale nie kojarzę sporu [W11].

Nie wiem, nie słyszałam. Każdemu się podoba [W4].

Znaczy, takie głosy pojedynczych ludzi, że... że to wcale nie jest żadna promocja to owszem, słyszałam, ale żeby jakiś spór większy, to nie, nie słyszałam [W16].

Tak, ja wiem, o co chodzi, tylko że o sporze to nie słyszałem właśnie [W18].

Nie wiem, co to był za spór? (...) No dużo słyszałem, coś niecoś tam słyszałem, obiło się o uszy, ale czy to miał być spór? [W26]

¹⁴⁴ Zob. Informacja na stronie Wrota Warmii i Mazur, <http://warmia.mazury.pl/pl/turystyka/programy-i-projekty/pamiatka-regionu>, dostęp: 29 grudnia 2013.

¹⁴⁵ T. Kurs, *Górale mają ciupagę...*, s. 3.

Nie brakowało jednak i takich osób, które spór znały, pamiętały i potrafiły coś o nim powiedzieć, przypominając sobie szczegóły podczas rozmowy (w wywiadzie uczestniczyło dwóch mężczyzn):

– Był, był. Nawet nasz, nawet nasz kolega pisał, że tam, że jakies tam, ale on tak od strony artystycznej.

– Kto?

– X. Kojarzysz? Pisał na jakimś blogu czy na czymś. Jakąś aferę, a nie, jakąś aferę zrobił, zawijał te baby w jakąś folię kiedyś. Była taka akcja w tamtym roku. X robił taką artystyczną jakąś zadymę.

– Nic mi nie wiadomo. Nie wiem, jaki to skutek, bo nie interesowało mnie to później. Coś były jakies różne głosy, że ten, że coś tak jest, ale generalnie sądzę, że pomysł, pomysł był dobry i chyba się podobał [W6].

Rozmówcy, pytani i niepytani, często wyrażali swoją opinię o „babie”. Wśród entuzjastów i zwolenników dominowały odniesienia do estetyki. „Baba” „się podobała”, była „piękna”:

No, bardzo mi się podobają. Bardzo mi się podobają „baby pruskie”. Tam historię „bab pruskich”, to ja do teraz... Idziemy w lesie, szliśmy małą grupką i w jednej z altanek taki pan, nie pamiętam nazwiska, bo mnie to nie zainteresowało, on zajmuje się naszymi terenami, i były baby do sprzedania, i małe, i duże [W4].

Są niesamowite, są piękne naprawdę, i to jest właśnie jakiś taki obiekt, który powinniśmy promować i używać tego do promocji miasta, to można wszędzie umieścić, i na widokówkach, i w albumach, i na wszystkim tak naprawdę można to. Bardzo fajnie zrobili, ten, koło Ratusza, z tą szachownicą, tak. Bardzo fajnie zrobili, że poustawiali po całym mieście, na dworcu pokolorowane te „baby pruskie”. Właśnie to był bardzo dobry pomysł [W29].

Mnie kolorowe się podobały. No, te, to po prostu zobaczyłam, jak są. Bo w takim miejscu były tak poustawiane, może jakby tak rozproszone były po Starówce, to też by tak było inaczej odbierane. A teraz to jeszcze przy Ratuszu postawili [W27].

Zwracano też uwagę na pewne wymiary praktyczne. Na przykład jeden z rozmówców mówił o „babie” jako produkcie w akcjach charytatywnych:

Te „baby” sprzedawali, bo pamiętam, (...) znajomy był tam, wiesz, uczestniczył w tym... Oni założyli klub (...) i oni nam fundują, w tym roku fundowali (...) 6 stypendiów. Te „baby” sprzedawali i z tego tytułu [było] tam trochę pieniędzy (...). Przelewają na daną szkołę. Przeleją na szkołę, szkoła wypłaca. Jest to też jakaś tam promocja tego Olsztyna. Nawystawiają w różnych kolorach [W5].

Zdanie na temat „bab” było też wypracowywane w toku rozmowy (dwóch mężczyzn):

- M1: Strasznie brzydkie to jest.
- M2: Ja uważam, że jest to jakiś pomysł.
- M1: Jest to jakiś pomysł, ale...
- M2: To niech ktoś zaproponuje lepszy. Fajnie, że coś się dzieje. We Wrocławiu są małe skrzaty, 30 malutkich postaci.
- M1: Fajnie to wygląda.
- M2: Ładnie to wygląda.
- M1: Te „baby” wyglądają jak kawał betonu wyciosany.
- M2: Co roku jest to coś innego. Niby jedna forma, ale pomalowane.
- M1: Bardziej historia, żeby ktoś mógł sobie zrobić zdjęcie i powiedzieć „byłem w Olsztynie”. Jakaś wizytówka Olsztyna.
- M2: W jakiś sposób miasto promuje. Wielkiej formy nie można zmieniać, bo taka forma została ileś set lat temu przyjęta przez Prusów.
- M1: Są brzydkie, ale dają radę [W14].

Kategorie estetyczne (jednemu nie podobała się postać) przeplatały się z kategoriami praktycznymi (drugi zwraca uwagę na potencjał promocyjny). Nieco więcej było takich osób, które wypowiadały się o pomysłe wykorzystania figury bez entuzjazmu:

Mnie one wizualnie nie podobają się. Jeżeli ich się ustawia na, na pięknym Starym Mieście, to dla mnie jest takie coś, aj, jaj, jaj, jaj.

Nie, no tutaj to akurat trafił Pan mnie w czułe miejsce, bo nie podobają mi się. I czy one mają symbolizować Olsztyn? [W21]

Rozmówcy nastawieni negatywnie zwracali uwagę na względy smaku i gustu, ale też na wymiar praktyczny, bądź raczej na wymiar braku praktyczności:

Nie no to raczej wychodzi, jak się rozmawia, że to jest coś takiego oryginalnego. Po prostu ktoś wpadł na taki pomysł i to jest po prostu promowane. Mówię, ja jestem człowiekiem charakternym i chciałabym mieć informację rzetelną, pełną, łatwo dostępną. Dlatego uważam nie jest to dobrze zorganizowane, tylko takie turystyczne. Żeby była dostępna, rzetelna i tak jak to jest w innych miastach, w innych krajach. Tam, gdzie jest mnóstwo takich drobnych fragmentów, które wiążą się z miejscem, i o wiele lepiej jest to wszystko zorganizowane [W24].

„Baba” w powyższej wypowiedzi jest elementem turystycznym wystroju miasta i – jako taki – przeciwieństwem czegoś dobrze zorganizowanego. Jest drobnym fragmentem, który został źle powiązany z miejscem. Charakterystyka „baby” za pomocą zwrotu „takie turystyczne” odsyła nas do czegoś, co jest przeznaczone dla turysty, nie dla mieszkańca, i co wiąże się z „bylejakością” i „tymczasowością”. Przeciwieństwem jest to, co jest dobrze zorganizowane, a więc coś, co – możemy sobie dopowiedzieć – będzie trwałe i na dłużej wpisze się w przestrzeń oraz tożsamość miasta.

Wśród przeciwników „baby z Olsztyna” dominowali rozmówcy, w których wypowiedziach pojawiły się rozróżnienia na figurę oryginał i figurę kopię. Ta pierwsza najczęściej oceniana była pozytywnie, druga – negatywnie. Może to wskazywać na oceny merytoryczne wykraczające poza kategorie „ładna–nieładna”. Choć i tu wytykano „brzydotę” zmultiplikowanych „bab” („maszkarony”), która paradoksalnie uwypuklała piękno oryginalnej „baby”. Autentyczne zakorzenie w kontekście historii równało się z ładnym, kopie – z brzydkim:

Bardzo ją lubię. Oryginalną czy też... dobrze. Bardzo ją lubię, jak ona stała na dziedzińcu Zamku, i bardzo ją lubiłam tam, i lubię ją po dzień dzisiejszy. Natomiast nie każda jej replika w postaci działań

artystycznych mi się podoba. Jest to takie troszkę, nie umiem tego nawet określić, ale jakoś nie umiem zaakceptować, że to są raz szachy, raz jest to jakaś tam „baba” w formie... pochodzi raz z takiego kraju czy przedstawia taki kraj. Jakoś te działania artystyczne, mnie, mojemu gustowi, to nie odpowiada. Jakoś nie bardzo mogę to zaakceptować. Owszem, w tej formie oryginalnej bardzo, tak. I żeby ona była w tej formie przedstawiana, nie mam nic przeciwko, natomiast te działania artystyczne już mniej. Nie przekonują mnie jakoś. Na początku wydawało mi się, że to jest fajne. Ale wie Pan, już teraz druga chyba czy trzecia to jest edycja tej „baby”. (...) To już ta trzecia mnie właściwie trochę denerwuje. (...) Nie przekonuje mnie wcale [W15].

Te „baby pruskie”, ta, która stała na Zamku, oryginalne kamienie, to w porządku, ale te, te takie maszkarony to nie bardzo [śmiech]. To, tego nie możemy. Nie wiem, kto się tym zachwyił. Tego naprodukowano, ale, ale to raczej kiczowato wygląda [W3].

Jest ta „baba pruska” na Zamku, owszem, więc to zawsze można wytłumaczyć, powiedzieć. Ale ustawianie tych pomników w przestrzeni Olsztyna uważam moim zdaniem za przesadę. To znaczy nie mówię, żeby to jakoś niszczyć czy coś takiego, nie, ale uważam to na pewno za przesadę [W13].

Bo na początku to postawili takie sobie... Ale nie aż tyle, co oni postawili przy Ratuszu! To było niepotrzebne. (...) Jedna na Zamku to wystarczy. (...) Po co inne? Mogą być tylko pamiątki, żeby upamiętnić, ale nie takie duże, dla mnie to jest... za dużo tego. Co za dużo to niezdrowo [W26].

Jeden z rozmówców wskazywał, że przestrzeń, w której „baby” były ustawiane (pod Ratuszem), nie była dla nich odpowiednia („Mnie to się nie podobało. Nie to miejsce na te »baby« [W12]). „Baba” była w ogóle czymś niepotrzebnym, zbędnym, czymś, na co wydano niepotrzebnie („unijne”) pieniądze („Po co to było potrzebne?” [W12]). Nie pasowała do odnowionego placu („Dopiero, przykład, zrobili schody marmurowe, ładne. No ale to była potrzeba. Odnowili ładnie” [W12]). Rozmówca wskazywał inną, bardziej adekwatną przestrzeń:

Żeby to pasowało z kulturą. Na jakimś terenie ukraińskim, żeby ogrodzenie z tego zrobić. (...) Mnie to tylko te „baby”... Mnie to nie fascynuje, bo mówię, albo jakiś park, gdzieś na trawnikach, żeby stały gdzieś, no nie wiem... bo koło Zamku też by nie pasowały. Bo to jednak... mówię... to by pasowało najlepiej – gospodarstwo agroturystyczne i z tego zrobić ogrodzenie – ukraińskie [W12].

Choć rozmówca nie był Ukraińcem (był przedstawicielem mniejszości romskiej), wiązał wizerunek „baby” z „ukraińskością”. Być może dlatego, że łącząc postaci i akcje happeningowe z kulturą i działaniami kulturalnymi, odnosił się w pamięci do swoich doświadczeń na polu kulturalnym i współpracy artystycznej z mniejszością ukraińską. Być może utkwiła mu w pamięci jedna z ustawionych pod Ratuszem w 2012 roku „bab” pomalowanych w barwy reprezentacji narodowych na „Euro 2012” (złotowłosa „baba ukraińska”). Może chodziło tu również o kojarzoną z estetyką ludową barwność, pstrokatą kolorystykę figur rozstawianych w centrum miasta. Istotne jest, że „baba” była odsyłana – w tej rozmowie – raczej do przestrzeni wiejskich (ukraińskich) i do sfery kultury. Jej obecność nie licowała z przestrzenią władzy (Ratuszem).

W inny sposób także z Ukrainą „babę” łączył reprezentant mniejszości ukraińskiej, próbujący wpisać ją wprost do depozytu kulturowego swego narodu:

Mi się wydają, że, że, że wielu osobom się nie podobała nazwa „baby pruskie”. Z tym że ja nie wiem, czy to, to rzeczywiście... yyy... są „baby pruskie”, bo takie postaci znajduje się również w stepach Ukrainy. One są... yyy... w takim razie, one są jakieś wspólne dla Słowian, więc być może nazwano je, te znalezione tutaj, nazwano je „babami pruskimi”, dlatego że one na terytorium dawnych Prus... yyy... się znalazły. Ale to też jest jeden element naszej historii [W2].

Można potraktować to jako próbę budowania pewnej mitologii, odsyłania do swojskości, a przynajmniej – niezwiązanej z Prusami – wspólnotowej „słowiańskości”. Mężczyzna dokonuje też interpretacji dyskusji, wskazując na nazywanie kamiennej „baby” „pruską” jako sedno sporu, podczas gdy – jak zauważa – obecność podobnych figur na Ukrainie odbiera plemionom pruskim wyłączność na „baby”.

Wątek tradycji, kontekstu historycznego i prób podtrzymywania ciągłości historii pojawiał się i w innych wywiadach:

Ja uważam, że nawiązywanie do przeszłości pruskiej... To znaczy w pewnym sensie jest słusznie, że nawiązujemy również do tradycji także i, powiedzmy, nazwijmy to przedchrześcijańskiej tutaj, powiedzmy, Olsztyna. Ale, jakby tu powiedzieć, skupianie się tylko na tym jest przesadą. Jest przesadą, tym bardziej że tutaj ani o przeszłości pruskiej niewiele wiemy, ani po nich nie został jakiś trwały ślad cywilizacyjny. Uważam, że Olsztyn w swojej historii ma, jakby to powiedzieć, chlubniejsze wydarzenia i można w inny sposób ten Olsztyn promować [W13].

To znaczy tak, podoba mi się pomysł sam w sobie robienia czegoś takiego z rzeczy, które tutaj były, bo „baby pruskie” i mają swoją historię, i w krajobraz tych terenów są wpisane, w Warmii w szczególności. Na pewno mi to nie przeszkadza, że te „baby” stoją i pokazywane są w różnych odsłonach, że tak powiem, kolorystycznych [W9].

Wskazywano na to, że „baby” w Olsztynie są częścią szerszego trendu, przelewającego się również przez inne miasta:

(...) w Warszawie kiedyś się stawiało niedźwiedzie, które były w pubach w barwach państw poszczególnych. U nas te „baby pruskie”. Gdzieś tam się stawia ogólnie zwierzęta najróżniejsze. To jest jakiś pomysł na wzbogacenie, upiększanie miasta. No, ale nie na jakies konkretne rzeczy [W9].

Pytany o patriotyzm lokalny jeden z rozmówców odniósł się do „baby”:

No to jest dobre pytanie, ale kłopot, żeby coś takiego [elementy patriotyzmu lokalnego – przyp. autorzy] znaleźć. Też znów się odnosi do takiej, a nie innej historii naszej ziemi... No na przykład te nieszczęsne „baby pruskie”, prawda? One pokazują, z jakimi trudnościami... To jest sztuczny twór kompletnie, to nie są zresztą żadne „baby”, tak naprawdę. Nawet płęć nie tyle pomyłono, ale jak ktoś powie „baba pruska” i tyle... więc wszystko tu jest na opak [W8].

Odsyła to do problematycznej tożsamości miasta i mieszkańców oraz do problematyczności samej „baby”. „Baba” („baba” oryginał i „baba” kopia) dla jednych stała się – wraz z pojawieniem się w mieście – widzialna i czytelna (czytelny związek z „naszą kulturą”):

Fajna rzecz, fajne są... To jest coś takiego właśnie związanego z naszą kulturą. Wyglądają tak, jak wyglądają, przypominają... podobne są do niczego, same do siebie. Natomiast jest to rzecz taka troszkę inna od wszystkiego. Nigdzie nie zobaczy Pan „bab pruskich” jak w Olsztynie [W30].

Może ktoś ma jakiś gust taki estetyczny, że to powinno być inne. Ale dla mnie były takie dawniej „baby pruskie”, więc dlaczego ich nie przypomnieć? [W30]

dla innych zafałszowana:

[Ludzie mówią] że one nie są symbolem Olsztyna, ach... I wizualnie, i, i, i... to nie. To jeżeli już, to niech zostanie ten zamek stary olsztyński, kurde, i polskie w nim sztandary, i odrodzenia cud, kurde, ale nie „baba pruska” w Polsce czy na świecie, i jeszcze w kształcie takim ma symbolizować Olsztyn [W21].

Ostatnia wypowiedź miesza zasłyszaną krytykę z ironią poprzez odniesienie do słów hymnu „O Warmio moja miła”, w którym mowa o olsztyńskim Zamku – ongiś zajmowanym przez Krzyżaków¹⁴⁶. Opinia na temat „baby” jest w istocie krytyką krytyków, którzy chcieliby – jak przypuszczamy – bardziej tradycyjnie postrzeganych symboli, zamiast tożsamościowo problematycznej figury wojownika.

Mieszkańcy zwracali uwagę, że „baba” stała się obiektem turystycznych praktyk upamiętniających. Dla turysty – jak pisał John Urry – ważne jest patrzenie i zbieranie znaków. Turyści – „semiotycy praktycy” – widzą wszystko jako znak czegoś, na przykład „patrząc

¹⁴⁶ W drugiej zwrotce warmińskiego hymnu, patriotycznej polskiej pieśni plebiscytowej powstałej w 1920 roku, znajduje się następujący czterowers: *Olsztyński zamek stary/ Krzyżactwa mieścił ród/ Dziś polskie tam sztandary/ I odrodzenia cud.*

na małą angielską wioskę, widzą »starodawną Anglię«¹⁴⁷. Nie wiemy, co i jak widzą turyści, nie objęliśmy tej kategorii osób badaniami, ale wypowiadający się o nich olsztynianie sądzą, że widzą niewiele:

(...) W mojej ocenie Olsztyn nie ma żadnej promocji. „Baby pruskie”, czy to można nazwać promocją? Przyjeżdżają turyści, no stoją „baby”, ale nie widzą, o co chodzi. Tak że Olsztyn nie ma promocji [W14].

(...) Byłam świadkiem takiej sytuacji. Pod Biblioteką Wojewódzką – jest tam takie stoisko – i właśnie tam są sprzedawane takie miniatury „bab pruskich”. To widziałam, że ludzie to kupują, no chyba turyści, no bo... ale nie wiem, może z drugiej strony mieszkańcy Olsztyna. I kilka razy słyszałam, jak się Pani sprzedającej tam pytali, w ogóle co to jest [Pani sprzedająca odpowiadała, że] to maskotka Olsztyna. Tak że nie wiem, czy ludzie wiedzą, co to są tak naprawdę te „baby pruskie”. Jakoś... [W16]

Pokolorowane „baby pruskie” nie muszą być zatem – według autorów wypowiedzi – znakiem odsyłającym do „olsztyńskości”. Niewątpliwie są obiektami, z którymi można sobie zrobić zdjęcie – co nie musi być praktyką wyłącznie turystów, fotografują się też olsztynianie:

No na Starym Mieście i pod Ratuszem je widziałem, ale ja jakoś neutralnie do tego podchodziłem, także widziałem, że ludzie robią sobie z tym zdjęcia, z tymi „babami pruskimi”. Ale ja jakoś tak obojętnie koło tego przeszedłem [W18].

Natomiast powiem Panu w kontekście „bab”, że bardzo się to podobało Niemcom i Litwinom. Ponieważ w okresie mistrzostw Europy te „baby” były... no teraz akurat tam jest chyba akurat szachownica... były ustawione te „baby”, były mistrzostwa Europy, w barwach narodowych były. I na korpusach były wypisywane wyniki meczów, i akurat mieliśmy wtedy tą międzynarodową konferencję (...). Jadąc

¹⁴⁷ J. Urry, *Spojrzenie turysty*, Warszawa 2007, s. 17.

z tej wycieczki autobusem, przy Ratuszu poprosiłem kierowcę, żeby się na moment zatrzymał. No i Niemcom bardzo się podobało, ta, ta „baba” w tych niemieckich barwach, zresztą Rosjanom też, i no, Niemcom się bardzo podobały szczególnie wyniki. Bo dopiero dwa dni później Niemcy dostali, za przeproszeniem, w dupę, nie, i odpadli. Bo to były same zwycięstwa, nie... Ale uważali, że bardzo dobry pomysł, nie, czyli odbierali chyba pozytywnie to [W6].

Oglądający i fotografujący turyści (przyjezdni) odgrywają tu ważną dla mieszkańców rolę, bowiem pokazują, co jest ważne w przestrzeni miasta, i dokonują waloryzacji.

Spór o „babę” możemy postrzegać w perspektywie kontrowersji dotyczącej licznych kopii tajemniczej figury z dziedzica olsztyńskiego Zamku, które zostały ustawione w mieście. Spór ów miał charakter merytoryczno-estetyczny: wytykano, po pierwsze, liczne nieścisłości pojawiające się w narracjach o „babie pruskiej” wyprzedzanych przez kręgi władzy, po drugie, wątpliwą estetykę. Można także patrzeć na konflikt w perspektywie walki o władzę lub walki z władzą. Ataki na „babę pruską” były w rzeczywistości atakami na osoby sprawujące władzę w mieście oraz ich popleczników.

KOPERNIK

Spór o Kopernika z Toruniem – miastem, które w powszechnej świadomości kojarzone jest dziś z astronomem – był sporem wytworzonym i kreowanym przez różne instancje odpowiedzialne za promowanie miast i regionów. W wielu wypowiedziach mówiło się bądź pisało o konflikcie z Toruniem z przymrużeniem oka, nie do końca na serio, często podkreślając, że służy on obydwu miastom. Jednak często za „przymrużonym okiem” kryły się elementy rywalizacji, wskazujące na to, że gra idzie o wysoką stawkę. Rywalizacja, której sens streszcza się w pytaniu o to, które miasto jest miastem Kopernika, może posłużyć jako przykład uruchamiania procesów mitotwórczych czy też procesów aktywizowania zasobów pamięci kulturowej i przenoszenia ich w tkanekę pamięci komunikacyjną. Pamięć kulturowa – jak przypominał Wulf Kansteiner – występuje w trybie „potencjalnym”, kiedy jest gromadzona i przechowywana

w archiwach, bibliotekach i muzeach, lub w trybie „aktywnym”, kiedy reprezentacje są „wyjmowane” i kiedy nadaje się im nowe znaczenia w nowym kontekście społecznym bądź historycznym. Badacz ten uważał też, że niektóre reprezentacje przeszłości mogą podróżować przez cały zakres: od pamięci komunikacyjnej (codziennej) przez aktywną pamięć kulturową do potencjalnej pamięci kulturowej i z powrotem. Bądź na odwrót¹⁴⁸. Aktywizowanie pamięci kulturowej przenosi ją w sferę „pamięci publicznej”, która – jak wiadomo – jest szczególnym przedmiotem oddziaływania wszelkich instytucji władzy.

Konflikt aktywizował i aktualizował postać Kopernika w przestrzeni publicznej miasta, ale też w świadomości mieszkańców. „Używanie” astronoma przez olsztyńskie władze miało zawsze charakter instrumentalny, zarówno w okresie PRL, jak i po 1989 roku. Na poziomie struktur praktyk nie było tu wielkiej różnicy: Kopernika aktualizowano w latach znaczących ważnymi rocznicami (najczęściej z nim związanymi). Organizowano wówczas ceremonie publiczne, konferencje, wystawy, odczyty. W 1973 roku w mieście ogłoszono Rok Kopernikowski, przy którego okazji zostało otwarte Planetarium, w Państwowej Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego odbyła się światowa prapremiera oratorium *De revolutionibus*, a w kinie Polonia miała miejsce premiera filmu *Kopernik*. W „przeddzień” Roku Kopernikowskiego „niebywałą furorę robiły miniaturowe kopie portretu Mikołaja Kopernika wytwarzane w formie znaczków do przypinania”¹⁴⁹. Różnice istniały na poziomie celów i sposobów „opakowywania” postaci w znaczenia. W 1953 roku, kiedy miasto świętowało swoje 600-lecie, uczony był przywoływany przede wszystkim jako dobry gospodarz i obrońca Zamku. Podkreślano jego polskość i patriotyzm, a do jednej z najważniejszych zasług zaliczano obronę Zamku przed Krzyżakami, którzy jednoznacznie – na poziomie propagandy – byli utożsamiani z Niemcami¹⁵⁰. Warto pamiętać, że niemiecki pomnik Kopernika stojący przed wojną przed Zamkiem

¹⁴⁸ W. Kansteiner, *Finding Meaning...*, s. 182–183.

¹⁴⁹ Za: B. Łukaszewski, *Raptularz...*, s. 275 i 278.

¹⁵⁰ M. Karkowska, *Pamięć kulturowa a zmiany w krajobrazie miasta. Analiza obchodów rocznicowych lokacji Olsztyna w świetle koncepcji Aleidy i Jana Assmanów*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, 4, s. 84.

został tuż po wojnie postawiony na jego przedmurzu, na zewnątrz historycznym murów miejskich, a niemiecki napis zastąpiono polskim: „Obrońcy grodu olsztyńskiego przed najeźdźcą krzyżackim, wielkiemu Polakowi Mikołajowi Kopernikowi, wdzięczni Rodacy”. Postać Kopernika jako figurę antyniemiecką wykorzystywano też w okresie PRL i w inny sposób. Na przykład w 1971 roku, podczas posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Kopernikowskiego, oprócz oceny stanu przygotowań do obchodów 500. rocznicy urodzin astronoma przyznano wysokie odznaczenia państwowe działaczom przedwojennego ruchu polskiego w państwie niemieckim¹⁵¹. Zamek, zgodnie ze starym przesłaniem hymnu „O Warmio moja miła”, był symbolem polskości miasta.

W 2003 roku, kiedy obchodzono 650-lecie Olsztyna, Zamek przywoływano już jako miejsce kultury i ważną atrakcję turystyczną. Przy jego wejściu ustawiono pomnik przedstawiający naturalnych rozmiarów astronoma siedzącego na ławeczce i patrzącego na swoją siedzibę (tzw. Ławeczka Kopernika). Podobnie jak Zamek Kopernik przedstawiany był jako atrakcja turystyczna¹⁵². Ławeczka Kopernika (z Kopernikiem) w Olsztynie jest jednym z najbardziej „otwartych” na turystę i przechodnia pomników astronoma. „Zdjęty” z cokołu i posadzony na ławce daje możliwość zrobienia „wspólnej” fotografii na podobieństwo współczesnego celebryty napotkanego przypadkowo podczas wakacyjnych peregrynacji.

W 2003 roku, kiedy rozstrzygano konkurs na pomnik, pojawiały się zarzuty, że jest to kopiowanie pomysłów, które przyjęły się w innych miastach (Ławeczka Tuwima w Łodzi, Stolik Piotra Skrzyneckiego w Krakowie). Olsztyńska figura astronoma stała się jednak ważnym elementem praktyk turystycznych, polegających na robieniu sobie zdjęć, siadaniu „na kolanach”, pocieraniu „na szczęście” „nosa Kopernika”. „Wyprowadzenie z Zamku” i posadzenie uczonego, „który wstrzymał Słońce a ruszył Ziemię”, na poziomie przechodnia dało poczucie skrócenia dystansu i oswojenia. W wywiadach mieszkańcy mówili:

¹⁵¹ B. Łukaszewski, *Raptularz...*, s. 267.

¹⁵² M. Karkowska, *Pamięć kulturowa...*, s. 85.

Przyjeżdżała taka pisarka – bardzo znana zresztą i w Polsce, bo wyszły jej rzeczy tutaj w przetłumaczeniu na język polski (...). Zresztą jej dwie sztuki będą... yyy..., przedstawiane teraz 30 listopada i 1 grudnia – i ona się zachwycała Olsztynem. Ale najbardziej podobał się jej Kopernik, i tak od razu, od razu usiadła mu na kolana, zapytała, czy może, i to takie, takie sympatyczne było [W2].

Po prostu moda się zrobiła szaleńcza. Postawili tego Kopernika tam przy Zamku. On jest tak wyświechtany, bo wszyscy chodzą i siadają. Każdy turysta staje, usiądzie, fotografują tam. Po co tam następny pomniczek, nie wiadomo komu. Zadbajmy o te, które już stoją gdzieś tam w parku, na dole, nad Łyną i tak dalej, nie. Ale okazało się, że hit się zrobił. Dla wycieczek, dla młodzieży, dla dzieciaków głównie, nie. To wszyscy ciągną [W20].

Powszechny zwyczaj turystyczny został zaadaptowany przez samych mieszkańców:

No, Kopernik z brązu, którego wygłaskali [śmiech] mieszkańcy i nie tylko, turyści [W9].

Ja go najbardziej tu widzę, na tej ławeczce, co siedzi przed Zamkiem. Tu go widzę, mijam go codziennie. Czasami go po nosku pogłaskam, żeby wrócić [śmiech] [W27].

Poprzez takie zabiegi Kopernik stał się mieszkańcom Olsztyna bliski i zaistniał w świadomości potocznej jako „obiekt na mieście”, nie tylko jako postać z kart podręczników do historii. W ankiecie międzygeneracyjnej pomnik-ławeczkę z Kopernikiem jako jeden z najważniejszych pomników miasta wskazało 51,7% ankietowanych (najwyższy wynik, na drugim miejscu znalazł się Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej – z 41,7% wskazań)¹⁵³.

W internecie można znaleźć film z sondy nagranej w 2012 roku na ulicach Olsztyna. Dziennikarz chodzi i pyta o fakty z historii i teraźniejszości miasta: datę powstania, nazwisko prezydenta. Na pytanie o to, kto był założycielem miasta, pewien około pięćdziesięcioletni

¹⁵³ Pytanie miało charakter otwarty.

mężczyzna odpowiedział bez zastanowienia i z pewnością: „Mikołaj Kopernik”¹⁵⁴. Jego odpowiedź była nie tyle przejawem braku znajomości historii (choć z tego braku mogła wynikać¹⁵⁵), ile przejawem mitologizowania uczonego, widzenia go raczej w planie mitycznym, znaczeniowótórczym, wzorcotórczym, nie zaś w planie operującej chronologią i odsyłającej do faktów historii. Mikołaj Kopernik był związany z Olsztynem, przede wszystkim z olsztyńskim Zamkiem. Bibliografia prac historyków badających jego obecność w mieście jest długa. Ale jest też Kopernik elementem pamięci kulturowej miasta.

Interesujący nas tutaj kontekst sporu odsyła z jednej strony do tego, jak uczony stał się w świadomości mieszkańców „obywatelem Olsztyna”¹⁵⁶, jak istnieje na poziomie aktywnej pamięci kulturowej, z drugiej strony – do dynamiki sporu o astronoma. W obydwu przypadkach Kopernik staje się przedmiotem polityki „tożsamościowej” Olsztyna, w trakcie której miasto – zgodnie z polityką *city branding* – wyrabia i sprzedaje swoją markę, posiłkując się znakami rozpoznawczymi zastrzeżenymi na zasadach oznaczeń komercyjnych.

Olsztynianie wiedzą coś – mniej lub więcej – na temat związków Kopernika z miastem, najczęściej nie dysponują jednak pogłębioną wiedzą historyczną, która pozwalałaby – podczas wywiadu – operować datami i przywoływać obrazy zdarzeń z przeszłości. Dysponują informacjami bazującymi na skojarzeniach i prostych odwołaniach do podręcznikowych haseł. To w zupełności wystarcza w życiu codziennym. Służy też do budowania – mniej lub bardziej refleksyjnego – potocznego poczucia tożsamości z miastem i pamięci o mieście. Na przykład jedna z mieszkanki spytana o ważne elementy historii Olsztyna wymienia:

No, Kopernik, czyli jego tutaj pobyt. Potem mam takie wrażenie, że w świadomości długo, długo nic, i potem czterdziesty piąty, tak. Tak

¹⁵⁴ Sonda dostępna na stronie: <http://www.youtube.com/watch?v=vBQIY-A258GQ>, opublikowane 12 grudnia 2012 roku, dostęp: 12 listopada 2013.

¹⁵⁵ Znajomość bądź niezajomość historii nie jest tym, co nas tu interesuje. Interesuje nas to, co się z przeszłością – gorzej lub lepiej znaną – robi.

¹⁵⁶ Zob. wypowiedzi mieszkańców na temat Mikołaja Kopernika w części „Przeszłość w komercji i w popkulturze”.

że to. Przepraszam, jeszcze pielgrzymka Jana Pawła II. Przecież był w Olsztynie. To też się akcentuje, a tak, to tylko się te trzy [W16].

W świadomości mieszkańców Kopernik funkcjonuje w planie mitycznym, w którym chronologia zatracza znaczenie. Mityzacja posługuje się – w odróżnieniu od historycznych ciągów metonimicznych – relacjami metaforycznymi, przez co opowieści o przeszłości są – z konieczności – niekompletne, zmienne. Kładą akcent na syntezę, nie na analizę¹⁵⁷. Funkcjonujący w świadomości olsztynian astronom nie jest jednak przywoływany w opowieściach. Nie jest bohaterem legend, gęstych od znaczeń, „apokryficznych” narracji. Historyczny kanon przekłada się na ograniczone, zdawkowe i proste odpowiedzi. Chociaż podstawowym elementem powtarzającym się wielokrotnie był motyw obrony Zamku przed Krzyżakami, trudno – w ich świetle – uznać to wydarzenie za znaczące i paradygmatyczne. Zdecydowana większość wymieniała Kopernika jako ważną postać, ale o obronie Zamku mówiono jako czymś niezbyt istotnym. Wymieniając ważne dla historii miasta wydarzenia, mieszkańcy wspominali:

Jedynie ważniejsze, rzecz, to 1520 chyba? Tak. Kopernik i ta obrona przed... Ale to jest tylko epizod. Niewiele znaczący w ramach całej kampanii. Olsztyn nie miał żadnego znaczenia. Chyba nie [W6].

Powiedzmy, poczynając od założenia. Potem pobyt Kopernik i obrona przed Krzyżakami, przygotowania, bo faktycznie tam do tej obrony nie doszło [W13].

Postać Kopernika jest ważnym elementem promocji Olsztyna. W tym zakresie działania władz skierowane były zarówno do wewnątrz, jak i na zewnątrz. Uczony miał być gwarantem stabilności tożsamości miasta (wewnątrz) i wywoływać pozytywne skojarzenia z miastem (na zewnątrz). Strategie ta podtrzymywała żywotność Kopernika w świadomości mieszkańców. Kiedy w wywiadach pytaliśmy o to, czy władze lokalne wykorzystują jakoś przeszłość do promocji miasta, odpowiedzi najczęściej odsyłały do Kopernika:

¹⁵⁷ K. Hastrup, *Przedstawianie przeszłości. Uwagi na temat mitu i historii*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1997, 1–2, s. 23–27.

No, na pewno. To tak. Bardzo dużo. Mojej siostry wnuki były na spotkaniu z Kopernikiem, przebierały się w stroje. Tak że, no, na pewno miasto promuje w ten sposób Olsztyn. Podobno nawet na za granicę. No, ale mniej przyjeżdża [W19].

Ja myślę, że akurat Kopernik jest taką postacią, no, która na pewno jest wykorzystywana, no, bo to jest najbardziej charakterystyczna, tak. I nazwisko, że kiedy ono padnie, to każdy wie, o co chodzi. Więc jest czym się pochwalić tak jakby, jest czym się wypromować [W28].

Swego czasu bardzo promocyjnie postawili na Kopernika. Te rzeczy z Kopernikiem związane bardzo mocno były widoczne. Zresztą przerobienie Kopernika z jakąś tam czapką, no to też było jakimś tam elementem, którym odświeża się coś. Natomiast, szczerze mówiąc, władze miasta nie bardzo wiedzą, co z tą taką historią tutaj zrobić [W9].

Niektórzy zwracali nawet uwagę na konieczność większego wykorzystywania postaci w promocji Olsztyna:

(...) Wykorzystują to, jaki Olsztyn jest ładny, bo to jest fakt, bo na przykład można pojechać do Gdańska i zobaczyć. „To nie Chorwacja, to Mazury czy Warmia” czy cokolwiek... To jest właśnie fajne. Ale, ale, żeby wykorzystywać tam jakoś, że tu mieszkał Kopernik, tego praktycznie nikt nie wie. Jedyni turyści, jakich tu mamy, to są starsi ludzie, którzy przyjeżdżają zobaczyć... żeby zobaczyć, jak ich wygonili do swojego kraju [W29].

Nie brakowało jednak i głosów pełnych oburzenia wobec niektórych posunięć władzy:

To jest też taka kreacja władzy. Ktoś tam wymyślił, ktoś inny... (...) przepraszam za wyrażenie – to gównno, ktoś tam wymyślił – człowiek, który pracował kiedyś u prezydenta – żeby nałożyć Kopernikowi na głowę czapkę Che Guevary, jeszcze mu usta zrobił pederasty. Ale udało (...) się go odwieść od tego. (...) Potworne to jest, to po to, żeby epatować ludzi takim właśnie zaskoczeniem, prawda, że będzie dużo szumu, to będą o nas rozmawiać. Oczywiście szumu się dużo zrobiło,

między innymi protestowaliśmy przeciwko. Ale to takie metody są, żeby ożywiać coś, co jest kompletnie sztuczne. Takiej specyfiki w Olsztynie... [W8]

Zainteresowanie mieszkańców Kopernikiem zaczęło wzrastać od 2003 roku, kiedy postawiono Ławeczkę. W 2005 roku odnaleziono szczątki Kopernika w Katedrze we Fromborku. Na szerszą skalę uczony zaczął pojawiać się w przestrzeni publicznej miasta w 2009 roku. W 2010 roku doszło do powtórnego pochówku astronoma we fromborskiej Katedrze. Wcześniej jego szczątki odbyły symboliczną podróż z Torunia do Olsztyna, a potem na miejsce spoczynku. Zarówno w Toruniu, jak i w Olsztynie towarzyszyły im publiczne ceremonie i składanie hołdów. Samorządy obu województw ogłosiły rok 2013 Rokiem Kopernikańskim. Dyskurs sporu na poziomie władz miasta był już wtedy wygaszany¹⁵⁸, ale elementy rywalizacji pozostały obecne.

Dynamika mitologizacji Kopernika w Olsztynie łączyła się i przekładała na spór z Toruniem. Spór ów – w zasadzie na każdym etapie – był elementem i efektem zamierzonych działań władz związanych z Olsztynem. I chociaż rywalizacja o „dobro”, jakim jest Kopernik i jego nazwisko, miała kilka płaszczyzn, w ogólnym zarysie sprowadzała się do działań władz. W niewielkim stopniu pobrzmiwała w świadomości mieszkańców Olsztyna. Nie pytaliśmy o to w wywiadach, ale wątek sam pojawił się wypowiedziach kilku rozmówców. Niektóre z nich wskazywały na to, że konflikt dzieje się poza mieszkańcami:

(...) zawsze, jak tu przyjeżdżają z Torunia, to mówią, że Kopernik to ich [W27].

(...) przede wszystkim upamiętniony [jest] Mikołaj Kopernik, który wiąże się z miastem, ale to tak dwa miasta konkurują ze sobą, Toruń i Olsztyn [W1].

¹⁵⁸ W 2011 roku pojawiła się na ulicach Olsztyna „baba pruska”, która zaczęła być kreowana na symbol miasta.

W niektórych opiniach mieszkańcy używali pierwszej osoby liczby mnogiej. Trudno jednak powiedzieć, na ile dyskurs międzymiastowego sporu władz znajdował odzwierciedlenie w wiedzy/pamięci mieszkańców, na ile posługiwali się „gazetowymi” kliszami, tym bardziej że poniższe słowa były wypowiedane w sposób żartobliwy, nie do końca na poważnie:

(...) Ta historia jest historią bogatą, bardzo bogatą. W końcu mieliśmy tutaj jednego z najwybitniejszych astronomów, mieliśmy Mikołaja Kopernika. Bijemy się z Toruniem ciągle [śmiech], ale i Frombork brał w tym udział. To jednak te tereny były podlegające pod kanonię zarządzaną przez Mikołaja Kopernika [W9].

(...) najpopularniejszy nasz, o którego się kłócimy z Toruniem, Mikołaj Kopernik [W30].

Działania związane z „aktywizacją” Kopernika, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Olsztyna, być może nie były działaniami ukierunkowanymi wprost na konflikt z Toruniem, nie chodziło wszak o wywoływanie prawdziwych sporów o charakterze społecznym, politycznym bądź administracyjnym. Jednak praktyki aktywizacyjne Olsztyna nosiły znamiona swoistego symbolicznego „wyścigu zbrojeń”, polegającego na udowadnianiu, że astronom był olsztynianinem bądź Warmiakiem. Podyktowane strategią budowania tożsamości miasta akcje można odczytywać jako próbę przeniesienia skojarzeń z astronomem z Torunia do Olsztyna lub próby pobudzenia i wywołania nowych asocjacji. Było to trudne ze względu na utrwaloną konotację łączącą Kopernika z Toruniem. Natomiast wytwarzanie nowych ułatwione było wielością zainteresowań i pól działań uczonego.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu zagospodarował i zmonopolizował imię Kopernika dla szkół wyższych w 1945 roku. O ile jednak UMK akcentuje Kopernika przede wszystkim jako astronoma, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, wykorzystując pewną niszę, zaczął monopolizować go jako medyka. W wywiadzie dla olsztyńskiej „Gazety Wyborczej” w 2009 roku dyrektor toruńskiego Planetarium sugerował:

Jak się myśli o Olsztynie, przychodzi do głowy Zamek i Kopernik. Czemu nie pokazać, że jego wielkość przejawiała się w bardzo różnych dziedzinach, nie tylko w astronomii. U was zasłynął przede wszystkim jako dobry zarządca, menadżer. Obronę miasta, którą dowodził, przed Krzyżakami można wykorzystać jako element tradycji warmińskiej. Radziłbym się zająć Kopernikiem nie od strony astronomicznej, ale olsztyńskiej. Nie warto rywalizować w przestrzeni, w której nie ma szans zostać liderem. Lepiej stworzyć sobie własną kategorię¹⁵⁹.

W tym czasie Kopernik zagospodarowywany był już jako lekarz. Na tle zamkowej wieży i laski Asklepiosa widnieje w logo Wydziału Nauk Medycznych UWM; do powszechnej świadomości trafia też jako „patron” Wydziału za sprawą Wikipedii¹⁶⁰. W 2008 roku studenci medycyny przysięgali, że „będą pogłębiać wiedzę, jak czynił to uznany lekarz Mikołaj Kopernik”, a rektor mówił, że

na razie symbolika kopernikańska jest używana przez UWM nieoficjalnie (...) Myślę, że imieniem Kopernika można by nazwać cały wydział nauk medycznych bądź szpital akademicki. Zobaczymy jednak, czy nie oprotestuje tego Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, który jest bardzo wrażliwy na tym punkcie¹⁶¹.

We wrześniu 2013 roku Miejski Szpital Zespolony im. Mikołaja Kopernika zorganizował I Zjazd Szpitali im. Mikołaja Kopernika. Nie tylko olsztyński szpital nosi imię uczonego, ale ważne było

¹⁵⁹ M. Brzezińska, *Spór o wielkiego astronoma*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 5 września 2007, s. 2.

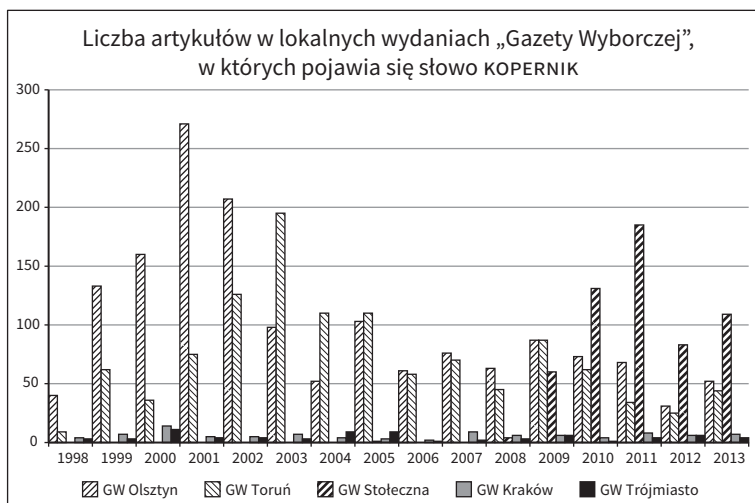
¹⁶⁰ Por. hasło: Wydział Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, http://pl.wikipedia.org/wiki/Wydział_Nauk_Medycznych_Uniwersytetu_Warmińsko-Mazurskiego, dostęp: 12 stycznia 2014.

¹⁶¹ T. Kurs, *Kopernik patronem wydziału nauk medycznych?*, Gazeta.pl, 5 października 2008, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,5770446,Kopernik_patronem_wydzialu_nauk_medycznych_.html, dostęp: 12 stycznia 2014; także na stronie Wydziału Nauk Medycznych UWM pod adresem <http://www.uwm.edu.pl/wnm/index.php/napisali-o-nas/56-kopernik-patronem-wydziau-nauk-medycznych.html>, dostęp: 12 stycznia 2014.

to, że pierwszy taki zjazd odbył się w mieście Kopernika medyka. Medyczne zainteresowania patrona podkreślała przygotowana na tę okazję prezentacja odrestaurowanego podręcznika do medycyny, z którego korzystał Kopernik, współopracowanych dzieł *Brewiarz praktyki medycznej* i *Kanon o stanach gorączkowych*. Podkreślano, że wiele adnotacji, dopisków wykonał sam uczoney¹⁶².

Konkurowanie o Kopernika relacjonowały, opisywały, komentowały, a nierzadko kreowały i podsycaly lokalne media. Pewien obraz tego, jak w przestrzeni miasta utrzymuje się i powtarza nazwisko astronoma, daje analiza ilościowa zawartości prasy. Dla potrzeb opisu rywalizacji miast o Kopernika wykorzystaliśmy lokalne (toruńskie i olsztyńskie) wydania „Gazety Wyborczej” i wyszukiwarkę internetowego archiwum gazety. Wyszukiwarka pozwoliła sprawdzić, ile w danym roku pojawiło się – na stronach lokalnych mutacji „GW” – artykułów ze słowem „kopernik”.

Artykuły dla toruńskiego i olsztyńskiego wydania zostały zestawione z wydaniem „kontrolnymi”: trójmiejskim, warszawskim, krakowskim. Z tych trzech tylko Kraków mógł rościć sobie pretensje do Kopernika studenta. Trzeba podkreślić, że nie były to wyłącznie



Źródło: Opracowanie własne.

¹⁶² Por. <http://www.szpital.olsztyn.pl/3477>, dostęp: 12 stycznia 2014.



Kopernik niemiecki: „Obróńcy grodu olsztyńskiego przed najeźdźcą krzyżackim, wielkiemu Polakowi Mikołajowi Kopernikowi wdzięczni Rodacy”



Ławeczka Kopernika: praktyki turystyczne

teksty o Mikołaju Koperniku, ale wszystkie, które zostały znalezione dla hasła „kopernik”. Liczba artykułów mówi nie tylko o podtrzymaniu zainteresowania i aktywizowaniu postaci Kopernika, ale także o wykorzystywaniu go jako nazwy (marki). I tak na przykład zwyżka artykułów w Olsztynie w latach 2000–2002 wynikała z działalności kina Kopernik, a w 2005 roku również z funkcjonowania klubu „pod kinem Kopernik” (nie była to nazwa, ale informacja w tej formie pojawiała się w zapowiedziach). W 2005 roku ukazały się doniesienia o odkryciu grobu Kopernika we Fromborku. W tym czasie, ze względu na otwarcie kina w Centrum Handlowym, zaczęło spadać zainteresowanie kinem Kopernik, które ostatecznie zostało zamknięte w 2006 roku, a następnie zburzone. Zburzenie zostało poprzedzone licznymi dyskusjami i sporami. Zwyżka „toruńska” z 2003 roku wynikała z dyskusji na temat promocji miasta, pomnika Kopernika (pomnik Kopernika stoi w centrum i jest ważnym miejscem spotkań, wiele się też tam dzieje), planowanego otwarcia Muzeum Piernika i artykułów o piernikach, które automatycznie kojarzyły się z „Kopernikiem” – działającą na terenie Torunia Fabryką Cukierniczą „Kopernik”, zajmującą się produkcją dobrze rozpoznawalnych pierników i wafli. Co ważne – „wylapana” za pomocą internetowej wyszukiwarki-archiwum – obecność Kopernika w przestrzeni Torunia (jako postaci i jako marki) nie uwzględniała funkcjonowania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (lub uwzględniała w niewielkim stopniu), ponieważ ten występował w prasie najczęściej jako UMK i nie był zauważany przez wyszukiwarkę. Po 2006 roku liczby dla Olsztyna nie były zaburzane przez informacje o kinie Kopernik i zbliżyły się do wyników dla Torunia. Od 2009 roku zaczęły się poważne strategiczne walki o astronoma. Liczba artykułów w 2010 roku wzrosła przy okazji powtarzający się informacji o ponownym pochówku uczonego. W 2011 roku częściej był przywoływany w Olsztynie ze względu na akcje promujące „babę pruską” na symbol miasta. Spadające zainteresowanie wzrosło w 2013 roku w związku z ogłoszeniem przez władze dwóch województw obchodów Roku Kopernikańskiego.

Artykuły związane z Kopernikiem w innych miastach zwykle nie wykraczały poza kilka na rok, za wyjątkiem „Gazety Stołecznej”. Przyrost informacji „o Koperniku” w Warszawie wiązał się z projektem, a potem otwarciem Centrum Nauki „Kopernik”.

Pogłębiona analiza prasy pozwala prześledzić tok sporu toczono „na górze” przez władze i urzędy obydwu miast. Od lata 2007 roku dziennikarze GWO zwracali uwagę na brak symbolu miasta oraz na zaniedbywanie postaci Kopernika w promocji Olsztyna:

To karygodne marnotrawstwo. Daliśmy sobie sprzątnąć sprzed nosa doskonałego kandydata na regionalny symbol. Kraków czy Toruń kokosy zbijają na wielkim astronomie. A my co? Mało kto wie, że mamy do Mikołaja Kopernika dużo większe prawa niż reszta świata¹⁶³.

Podkreślano, że w Toruniu uczony „jedynie się urodził i spędził dzieciństwo”, ale to z Warmią związane były jego największe dokonania astronomiczne¹⁶⁴. Dziennikarze zwracali też uwagę, że w ich sondażach na symbol regionu Kopernik miał mniej głosów niż bocian czy żaglówka na tle zachodzącego słońca¹⁶⁵, a także, iż turyści nie kojarzą go z Olsztynem¹⁶⁶. Na forum „Gazety” mieszkaniac komentował:

Znowu się kłania brak mówienia, mówienia i jeszcze raz mówienia na ten temat. Nie można dopuścić do dalszego zakłamywania rzeczywistości i zawłaszczania M. Kopernika przez Toruń, gdzie się jedynie urodził i spędził kilka lat¹⁶⁷.

Słowa krytyki były kierowane pod adresem władza miasta i wydziału odpowiedzialnego za promocję, które w tym czasie – jak komentowano – „odpuściły sobie Kopernika”. Dziennikarze starali się wywierać naciski na władze miasta, by te zainteresowały się postacią astronoma. W sierpniu 2007 roku w jednym z artykułów można było przeczytać:

¹⁶³ M. Brzezińska, *Kopernik wielki przegrany*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 sierpnia 2007, s. 2.

¹⁶⁴ Ibidem.

¹⁶⁵ Ibidem.

¹⁶⁶ Ibidem; eadem, *Mamy rok na naprawę miasta*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 3 września 2007, s. 2.

¹⁶⁷ Forum Gazeta.pl/Olsztyn, *Olsztyn okiem turysty*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 września 2007, s. 2.

Toruń, jak do tej pory, to Kopernik i pierniki. Musimy się postarać, żeby kojarzył się tylko z piernikami. A przy odrobinie wysiłku i chęci tak będzie. Olsztyn i Warmia mają kilka asów w rękawie. W Toruniu Kopernik się urodził. Dom Kopernika to właściwie jedyna sensowna pamiątka z nim związana, którą może zwiedzić turysta. Oba miasta mają pomniki astronoma i planetaria. My za to mamy tablicę astronomiczną na zamku – ewenement ciągle jeszcze mało wykorzystany. Jest też sam zamek, w którym administrował i prowadził badania¹⁶⁸.

Tymczasem szef agencji promocyjnej, którą Urząd Miasta zatrudnił do napisania strategii promocyjnej Olsztyna, perorował, że „Kopernik nie jest odpowiednim symbolem miasta, bo już zbyt mocno kojarzy się z Toruniem”¹⁶⁹. Rychło okazało się, że za niechęcią w wykorzystywaniu uczonego w przestrzeni olsztyńskiej pamięci i przenoszeniem go z „pasywów” pamięci kulturowej do „aktywów” pamięci komunikacyjnej stały interesy ekonomiczne podmiotu zewnętrznego. Ta sama agencja promocyjna pracowała bowiem dla strategii Torunia. W kontekście „Kopernika jako symbolu” wytworzyła się sytuacja konfliktu interesów. W toruńskiej „GW” szef tejże agencji mówił:

Toruń ma do dyspozycji takie symbole, że nie powinien być marketingowym ośrodkiem zapomnianym przez Boga i ludzi. Ale gdybym miał dodać trochę dziegciu, wskazałbym na Kopernika. Nie wiem, czy walczyście o niego najlepiej, bo macie konkurencję: Frombork i Olsztyn. Do tej pory Toruń nie miał pomysłu na wykorzystanie Kopernika. Trzeba do niego podejść od nowa, ze świeżą głową. I trzeba raz na zawsze wygrać pojedynek, że Kopernik nie był kobietą, tylko torunianinem¹⁷⁰.

Ów pojedynek przez dziennikarza olsztyńskiej GW został przedstawiony jako pojedynek z Fromborkiem i Olsztynem, co w dużym

¹⁶⁸ T. Kurs, M. Brzezińska, *Dla kogo Kopernik?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 sierpnia 2007, s. 2.

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ J. Hołub, *Pojedynek o Kopernika*, „Gazeta Wyborcza. Toruń”, 18 lipca 2007, s. 2.

stopniu przyczyniało się do definiowania sytuacji jako jawnie konfliktowej¹⁷¹. We wrześniu olsztyńska reporterka przeprowadziła wywiad z dyrektorem toruńskiego Planetarium, który na sugestie, iż Toruń nie może sobie przywłaszczyć astronoma, bo tenże spędził w nim tylko dzieciństwo, odpowiadał, że Kopernik: „Został ukształtowany przez Toruń, wyjeżdżał z ziemi rodzinnej jako 17-latek. W wielu miastach później mieszkał, ale miejsce pochodzenia jest jedno”¹⁷². W sierpniu 2008 roku olsztyński historyk, znawca Kopernika, podkreślał, że Olsztyn był punktem wyjątkowym w życiorysie uczonego, ponieważ to tutaj wzięło początek to, co przyniosło mu sławę, a Toruń może Olsztynowi pozazdrościć, bo tam „jedynie się urodził”¹⁷³. We wrześniu 2008 roku wznowiono spotkania na Zamku zatytułowane „Czwartki z Kopernikiem”. Aktor olsztyńskiego teatru – jako Mikołaj Kopernik – snuł opowieści o przeszłości miasta i odkryciach.

Do ożywienia doszło wiosną 2009 roku. Wobec braku zainteresowania Kopernikiem ze strony władza miasta po wizerunek astronoma sięgnął Wydział Promocji Starostwa Powiatowego, które postanowiło pokazać związki uczonego z Warmią. Jednym z elementów kampanii było logo z Kopernikiem w berecie Che Guevary i napisem: „Copernicus. Free Your Mind” lub „I Love Warmia”. Miał to być Kopernik w wersji „pop” i jako taki miał trafiać w gusta młodych ludzi. Akcja spotkała się z szybką reakcją ze strony Biura Toruńskiego Centrum Miasta. Przez trzy dni po ulicach Olsztyna jeździł samochód z tablicą reklamową z wizerunkiem toruńskiego pomnika Mikołaja Kopernika i hasłem „Toruń porusza”¹⁷⁴. Dyrektor BTCM mówił, że Toruń przy-

¹⁷¹ T. Kurs, M. Brzezińska, *Dla kogo...*, s. 2.

¹⁷² M. Brzezińska, *Spór o wielkiego astronoma*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 5 września 2007, s. 2.

¹⁷³ T. Kurs, *W Olsztylinie myślał najlepiej*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 sierpnia 2008, s. 2.

¹⁷⁴ Kiedy kilka lat później, w 2013 roku, Olsztyn wzbogacił swoją promującą sport i aktywny tryb życia akcją „Olsztyn! Aktywnie” hasłem „Olsztyn porusza”, osobom odpowiedzialnym za przedsięwzięcie wytknięto splagiatowanie toruńskiego hasła. W „Gazecie” pisano: „Była już ‘Przestrzeń radości’, ‘O!gród z natury’, ‘Miasto wolne od futbolu’, teraz ma być hasło ‘Olsztyn porusza’. Problem w tym, że w ten sam sposób reklamuje się Toruń, z którym od kilku lat Olsztyn ma na pieńku”. Szef BTCM mówił wówczas: „Hasło nie jest opatentowane, więc kryminał za skorzystanie z niego nie grozi, ale można ubolewać, że ktoś nie ma własnego pomysłu na promocję” i podkreślał, że toruńskie hasło „Gotyk na

wiązuje wagę do ochrony wizerunku astronoma i jedynie w czasie juwenaliów swobodniej podchodzi się do pomnika. Znamienne było, w jaki sposób toruński dyrektor, racjonalizując akcję, dokonywał mitologizacji. Za Rolandem Barthesem moglibyśmy niemalże powiedzieć o zamianie porządku kultury w porządek natury przez odwołanie – dodając jeszcze koncepcje Mircei Eliadego – do sfery *sacrum*: „Nie neguję związków Kopernika z Warmią, ale hierarchia została ułożona przez Boga i historię. Wszędzie przy jego nazwisku pojawiał się dodatek »toruniensis«”¹⁷⁵. Odpowiedzią starostwa na mobilną reklamę Torunia miało być umieszczenie „rewolucyjnego” wizerunku Kopernika na samochodzie rajdowym, który miał wystartować w rajdzie w Otwocku. Z propozycją wyszedł sam kierowca:

Kopernik wyprzedzał swoją epokę i przypuszczam, że gdyby teraz żył, jeździłby w rajdach samochodowych, projektował silniki lub statki kosmiczne. Mam nadzieję, że część osób dzięki naszej akcji uświadomi sobie, że Kopernik to nie tylko Toruń, więcej osób zacznie kojarzyć, że słynny astronom mieszkał i pracował przez lata w Olsztynie. Dla niektórych Kopernik zapamiętany ze szkolnego obrazka jest nudny i smutny. Myślę, że jeśli słynny astronom mógłby zobaczyć swój nowy wizerunek, to byłby z niego zadowolony¹⁷⁶.

O ile działania, jakie podjęło Starostwo Powiatowe powiatu olsztyńskiego, i reakcja Biura Centrum Miasta w Toruniu mogły wyglądać na poważne działania zaczepne, nieco inną formę przybrała wojna o Kopernika pod koniec 2009 roku. Spór stał się sporem kontrolowanym i kreowanym, kiedy prezydenci Olsztyna i Torunia podpisali w Warszawie (na gruncie neutralnym) list intencyjny dotyczący wspólnej promocji opartej na pomysle „bitwy miast”. Nie bez znaczenia był fakt, że za promocję miasta odpowiadała osoba kierująca wcześniej promocją powiatu olsztyńskiego. W „Gazecie”

dotyk” jest objęte ochroną prawną. T. Kurs, M. Bełza, *Olsztyn porusza jak Toruń*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 18 kwietnia 2013, s. 2.

¹⁷⁵ T. Kurs, *Toruń prowokuje*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 marca 2009, s. 1.

¹⁷⁶ T. Kurs, W. Grejciun, *Popartowy Kopernik ozdobi rajdową toyotę*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 12 marca 2009, s. 2.

podkreślano, że był to pomysł „Warmiaków”¹⁷⁷. Na pomysł olsztyńskiego Urzędu Miasta odpowiedział też właściwy wydział Starostwa Powiatowego powiatu olsztyńskiego, proponując w lutym 2010 roku nowy wizerunek Kopernika – jako kilkuletniego roześmianego chłopca w berecie. Dziennikarze „GW” pisali jednak, że to już nie promocja, ale wprowadzanie w błąd, ponieważ Kopernik spędził dzieciństwo w Toruniu, nie na Warmii¹⁷⁸. Rok 2010 przebiegał pod znakiem ponownego pochówku odnalezionych w 2005 roku szczątków uczonego. Nagrobny pomnik z czarnego granitu został ufundowany przez księdza kanonika z Olsztyna, który poczuwał się do bycia następcą Kopernika. Relacje „Gazety” o pochówku zostały opakowane w kontekst sporu. Metropolita warmiński pytany przez dziennikarza o konflikt z Toruniem dokonał – podobnie jak wcześniej dyrektor BTCM – „mitologizującej” racjonalizacji, naturalizując astronoma: „W Toruniu Kopernik przeszedł na świat, ale jako geniusz urodził się we Fromborku i Olsztynie”. Dodawał, że na znak pokoju „wypożyczył niedawno na jeden dzień szczątki astronoma do Torunia”¹⁷⁹.

Wyprawa sobowtóra Mikołaja Kopernika do Torunia w lutym 2010 roku nadała „kontrolowanej wojnie” miast wymiaru performatywnego. Wyjazd zapowiadano w jednym z wydań GWO. Postać miała – w przeddzień swoich urodzin – odwiedzić prezydenta Torunia, przespacerować się po Starym Mieście, odebrać hołd od mieszkańców Torunia i zaprosić ich na „urodziny Kopernika” do Olsztyna. Kierownik BTCM mówił wówczas:

Spór jest pozorowany. Wszelkie niekonwencjonalne działania przypominające postać mistrza wychodzą na dobre Toruniowi i Olsztynowi (...). Gdy wybuchł, z dużym rozbawieniem czytałem wpisy na forach internetowych. Takie spory, jeśli są niewymuszone, zawsze przyczyniają się do odsłaniania nowych pól działania i promocji¹⁸⁰.

¹⁷⁷ M. Bełza, *Wojna Olsztyn-Toruń*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 5 grudnia 2012, s. 3.

¹⁷⁸ M. Bełza, *Jeden Kopernik wystarczy*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 22 lutego 2010, s. 2.

¹⁷⁹ T. Kurs, *Spokój nad trumną kanonika*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 maja 2010, s. 2.

¹⁸⁰ T. Kurs, *Wojna kontrolowana*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 17 lutego 2011, s. 1.

Z artykułów zamieszczony w „Gazecie” można byłoby wyciągnąć wnioski o jej niepoślednim udziale w walce o Kopernika w przestrzeni miasta. Abstrahując od jej roli, warto zwrócić uwagę, że w sporze to Olsztyn (reprezentowany przez olsztyńską GW, Starostwo Powiatowe i wreszcie Urząd Miasta) podejmował działania, które w teorii wojennej nazywa się „zaczeptymi”. Toruń raczej bronił wizerunku.

Rok 2013 został ogłoszony wspólnie przez władze samorządowe województwa kujawsko-pomorskiego i warmińsko-mazurskiego Rokiem Mikołaja Kopernika. „Kontrolowana wojna” została zastąpiona na wyższym szczeblu deklaracjami o współpracy województw w oparciu o Kopernika jako wspólne dobro obydwu województw. Na konferencji inauguracyjnej Rok marszałkowie województw podpisali list intencyjny o współpracy gospodarczej i budowaniu więzi między regionami. Narracja o Koperniku również na tym szczeblu przybrała ton mitologizujący. Marszałek województwa warmińsko-mazurskiego powiedział: „Chcemy ponownie zasygnalizować więź naszych regionów, miast i miejscowości w naszych regionach z tym wielkim człowiekiem, jakim był Mikołaj Kopernik”¹⁸¹. Odwoływanie się do postaci paradygmatycznej, trwałego wzorca (dobry gospodarz i obrońca) było gwarantem – jak powiedziała Kirsten Hastrup – budowania stabilnej współczesności.

Rok Kopernikański zaowocował między innymi utworzeniem Szlaku Kopernikańskiego, zaczynającego się w Olsztynie, a kończącego w Toruniu¹⁸², oraz Pracowni Kopernikańskiej w Olsztynie¹⁸³. W kontekście wypowiedzi samorządowców głosy olsztyńskich historyków mówiących o Pracowni jawiły się jako dalsze działania „zaczeptne”. Jeden z historyków wspominał, że jest nie za promocją Torunia, ale „raczej Warmii”¹⁸⁴.

¹⁸¹ Zob. <http://www.youtube.com/watch?v=em4EzVYMhNU>, opublikowano 4 stycznia 2013; dostęp: 12 stycznia 2014.

¹⁸² Por. <http://kopernik.kujawsko-pomorskie.pl/rok-mikolaja-kopernika/szlak-miast-kopernikanskich/>, dostęp: 12 stycznia 2014.

¹⁸³ Zob. <http://kopernik.warmia.mazury.pl/pracownia-kopernikanska>, dostęp: 12 stycznia 2014.

¹⁸⁴ Zob. <http://www.youtube.com/watch?v=R-taxCxzRKO>, opublikowane 17 stycznia 2013; dostęp: 12 stycznia 2014.

Spór o Kopernika z Toruniem wynikał z innego niż w okresie PRL sposobu „używania” postaci. O ile w latach 60. czy 70. astronom był przywoływany w kontekście oporu przed najazdem krzyżackim i jako dobry gospodarz Zamku, a zatem w planie budowania polskiej tożsamości Warmii (województwa olsztyńskiego), podkreślania polskości ziem, które nazywano „odzyskanymi”, i propagandowej antyniemieckości, o tyle na początku XXI wieku zaczął być wykorzystywany jako swoisty znak towarowy bądź marka. Tak potraktowany zaczął podlegać prawom rynkowym i marketingowym. Nie bez znaczenia była decentralizacja władzy: swoiste „zarządzanie Kopernikiem” przestało być kwestią odgórnych, centralnych decyzji, a stało się sprawą lokalnej polityki promocyjnej. Strategie miejskie i regionalne akcentujące wysoki „kapitał turystyczny” Olsztyna i województwa warmińsko-mazurskiego wymuszały poszukiwanie wyraźnych i niekwestionowalnych, związanych z lokalnością, atrakcyjnych znaków i symboli miejsca. Uczony, który przestał być potrzebny do udowadniania „polskości” miasta, okazał się poręczny w budowaniu znaczenia „lokalności”. Zaczął być wykorzystywany jako odpowiedź na pytanie: „Czym jest i na czym polega warmińskość?”. Oczywiście w tym przeszkodą była powszechna w świadomości Polaków więź Kopernika z Toruniem.

EPILOG

PRZYSZŁOŚĆ PRZESZŁOŚCI

W epilogu naszych rozważań, nim przejdziemy do próby ich podsumowania, warto omówić dwa krótkie, pominięte do tej pory zagadnienia. Pierwsze dotyczy opinii olsztynian na temat sposobów wykorzystywania elementów historycznych w promocji miasta przez jego władze. Drugie odnosi się do tego, jak mieszkańcy widzą przyszłość przeszłości Olsztyna, to znaczy, co sądzą o przyszłości swojego miasta i jak w kontekście jego jutra, ich zdaniem, będą wykorzystywane i akcentowane elementy historii i przeszłości. W prowadzonych rozmowach formułowaliśmy pytania o to, jak władze wykorzystują historię i przeszłość w promowaniu miasta i czy takie wykorzystanie jest w ogóle możliwe. Zbieraliśmy oceny i opinie na temat realizacji polityki historycznej miasta, a także rejestrowaliśmy, które z tych elementów są postrzegane i odnotowywane przez mieszkańców. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy według nich władze mają jakiś spójny pomysł na wykorzystanie przeszłości miasta i czy prowadzona dziś miejska polityka historyczna kreuje jakąś przyszłość dla przeszłości. Pytając o wyobrażenia dotyczące przyszłości Olsztyna i tego, które elementy historii zostaną w przyszłości zaakcentowane wyraźniej, chcieliśmy się zorientować, jakie nadzieje i obawy dotyczące przyszłości w chwili obecnej żywią olsztynianie. Rzecz jasna nie zajmujemy się tu futurologią. Odpowiedzi na powyższe pytania więcej mówią o teraźniejszości niż o przyszłości, o tym co jest, niż co być może.

Rozmówcy, formułując swoje opinie dotyczące polityki historycznej władz miasta oraz wizji przyszłości Olsztyna, wypowiedzieli się w sprawach dotyczących pamięci w sferze publicznej, jakkol-

wiek ich oceny i wizje były zapośredniczone tak przez kontekst publiczny, jak i rodzinny oraz prywatny. Ocena sposobów wykorzystania elementów przeszłości i historii przez władze w promocji miasta była wśród mieszkańców niejednoznaczna. Zdarzali się rozmówcy, którzy tego rodzaju działania uznawali za oczywiste i obecne, choć na ogół i w takich opiniach pojawiały się wątki krytyczne. Część osób nie dostrzegała jednak zbyt wielu działań władz w zakresie świadomej polityki upamiętniania. Faktyczne zabiegi tego rodzaju pozostają zatem niekiedy w sferze niewidzialności, nie są w ogóle przez mieszkańców dostrzegane, nie stają się częścią wizerunku miasta, świadomie internalizowanego przez samych olsztynian:

Znaczy pojawiają się pewne przebłyski czasami, ale wydaje mi się, że brakuje... To znaczy, po pierwsze, trzeba, by ich chyba najpierw wyedukować, jeżeli chodzi o historię miasta, i wtedy może wróci do pewnych tematów, które dla wielu są oczywiste, ale nie dla wszystkich urzędników, tak to nazwijmy [W11].

Nie. W mojej ocenie Olsztyn nie ma żadnej promocji. „Baby pruskie”, czy to można nazwać promocją? Przyjeżdżają turyści, no, stoją „baby”, ale nie widzą, o co chodzi. Tak że Olsztyn nie ma promocji [W16].

Rozmówcom nie sprawia jednak większego problemu wskazywanie elementów popkulturowych stanowiących główne akcenty miejskiej polityki pamięci. W sferze widzialności dominantę stanowi zatem aktualna gra przeszłością związana z Kopernikiem i „babami pruskimi”:

Ja wiem? Najczęściej to data powstania Olsztyna, yyy... rocznice kopernikańskie, czy na przykład te, yyy... to, co po... po Koperniku zostało, co... co było tutaj pokazywane. Jakichś większych takich wydarzeń historycznych miasto jednak nie wykorzystuje do promocji miasta [W2].

W tej chwili wiadomo, że te „baby pruskie”, choćby takie najbardziej widoczne, stara się tutaj lansować Olsztyn, czy też nasze władze

Olsztyna. To, można powiedzieć, zostało wyciągnięte z przeszłości, jakoś tam utknięte w te nasze czasy [W15].

Poza Kopernikiem nie. Poza Kopernikiem nie, nie sądzę [W6].

Swego czasu bardzo promocyjnie postawili na Kopernika, te rzeczy z Kopernikiem związane bardzo mocno były widoczne. Zresztą przerobienie Kopernika z jakąś tam czapką, no to też było jakimś tam elementem, którym odświeża się coś. Natomiast, szczerze mówiąc, władze miasta nie bardzo wiedzą, co z tą taką historią tutaj zrobić [W9].

Wyłowienie elementów centralnych promowanych przez władze miasta nie jest zatem większym problemem i rozmówcy celnie rozpoznają turystyczno-marketingową grę związaną z tymi akcentami. Zauważają jednak pewne braki i trudności związane z prezentowaniem historii w obecnie realizowanej promocji miasta. Wyrazem tego rodzaju zagubienia jest ostatnia z wypowiedzi, w której rozmówca wyraźnie sygnalizuje kłopotliwość sytuacji i brak pomysłu na to, co w mieście „z taką historią tutaj zrobić”. Prezentowany dotychczas materiał pozwala wysnuć zarazem wniosek, iż przeszłość Olsztyna, o złożonym i wielowątkowym charakterze, staje się jednocześnie atrakcyjną płaszczyzną toczenia sporów i zawłaszczania historycznych tradycji dla prezentowania interesów konkretnych grup społecznych, co znajduje odzwierciedlenie choćby w publicznej i oficjalnej pamięci miasta. Rozmówcy przejawiający tego rodzaju intuicję wskazują na trudności w tym zakresie i sugerują niekiedy uchylanie się władz od obowiązku realizacji spójnej i faktycznej polityki historycznej:

Kompletnie nie. Być może największa pięta Achillesowa. Po prostu to władzy nie obchodzi – i tej, i poprzedniej. Tu nikt nie ma głowy. Oni są pochłonięciu kłopotami. Władza powinna inspirować i powinno jej być to drogie, ale każdy prezydent potakuje i mówi, że to jest piękna inicjatywa i że fajnie, że ludzie się tym zajmują. To są ludzie oderwani, niezwiązani z regionem [W8].

W chwili obecnej to to wygląda naprawdę słabo moim zdaniem. Słabo, no mówię ogólnie. Głównym takim czynnikiem, który promuje

nasze miasto, jest to właśnie jako „Mazury Cud Natury”. To jest taka, nie wiem, czy to jest jakiś projekt zorganizowany właśnie przez tego... I się promuje właśnie Olsztyn poprzez właśnie dobro natury, a nie jako historią naszego miasta [W18].

Niekiedy trudności i niebezpieczeństwa prowadzenia jakichkolwiek strategii politycznych i promocyjnych w zakresie wykorzystania przeszłości są analizowane dogłębnie i z użyciem właśnie argumentów historycznych:

Tak, tak. Tu się robi w tym i są taki... Tylko ten Olsztyn, ja mówię, jest w takiej trudnej sytuacji, że trudno coś przekazywać, pielęgnować, jeśli my tę tradycję mamy taką krótką, od czterdziestego piątego roku, prawda. To, to, ten... Ale mimo wszystko się wspomina, o tym Olsztynie i wcześniejszym. I dużo się mówi też i o początkach Olsztyna, że tu kolejarze tu wszystko przyjechali i tworzyli. Nie wiem, może można było i więcej. Z drugiej strony trudno mi powiedzieć, czy jest i co. No mówię, jest to specyficzna sytuacja, prawda. Nie mamy tej głębokiej historii, tej takiej naszej polskiej, kurde, tutaj [W21].

Powyższa wypowiedź mogłaby stanowić zapewne prosty wniosek niejednego raportu dotyczącego tożsamości historycznej dzisiejszego Olsztyna. Zakodowane w kluczu naukowym zdanie: „Nie mamy tej głębokiej historii, tej takiej naszej polskiej, kurde, tutaj” stanowi bowiem podstawę wielu sądów, wyartykułowanych w naukowych pracach i publicystycznych sporach, które były także przywoływane we wcześniejszych fragmentach prowadzonej przez nas analizy.

Tak się jednak dzieje, że sami olsztynianie zauważają i przeciwne tendencje, kolejne wypowiedzi budują dialog, kontrastują ze sobą, dopełniają się i tworzą nowe perspektywy, komplikując niezwykle olsztyńską rzeczywistość. Dlatego kolejna konstatacja mogłaby być podsumowaniem zgoła innego już raportu z Olsztyna:

Oczywiście wszyscy odwoływali się do 1945 roku, naturalnie tak. Ale nie sięgano głębiej. W tej chwili nie ma tych oporów, żeby sięgać do przeszłości Olsztyna, jakiegokolwiek przeszłości. Tak myślę, że już nie ma tego muru 1945 roku, tego już nie ma, i dobrze [W15].

Zestawienie powyższych wypowiedzi dość dobrze obrazuje olsztyńskie rozterki w zakresie kreowania pamięci, tworzenia miejsc upamiętniania i prowadzenia ewentualnych programów polityczno-promocyjnych w tym zakresie. Bez wątpienia zasadniczy schemat ujawniony w opiniach rozmówców znajduje także swe odzwierciedlenie w prowadzonych badaniach, formułowanych tezach i publicystycznych komentarzach. Tego rodzaju myślenie przeciwstawia w prosty sposób Olsztyn jako miejsce bez polskiej tradycji, gdzie kreowano pamięć od zera po 1945 roku, Olsztynowi z dłuższymi i wielokulturowymi tradycjami. Schematyczność tego wnioskowania pozwala na mówienie o możliwościach tworzenia współczesnej tożsamości i pamięci olsztyńian lub braku funkcjonowania tego rodzaju więzi, jednocześnie człony tego dualizmu stawia się jako wyłączną i naturalną alternatywę. Analizowany wcześniej materiał, ale i choćby powyższe wypowiedzi respondentów pokazują jednak, że mamy raczej do czynienia z fałszywym problemem wyboru. Sprawy bowiem związane z pamięcią i upamiętnianiem na terenie Olsztyna wskazują na dalece bardziej skomplikowany obraz, a konkretne użycia przeszłości i historii w praktykach samych mieszkańców dowodzą, że nie da się ich zamknąć i sprowadzić do tak prostego schematu. Mało tego, ów schemat – choćby mówienie o luce w pamięci Olsztyna lub wywoływanie wielokulturowych odniesień – jest już sam w sobie użytecznym narzędziem prowadzenia miejscowej gry o pamięć, wykorzystywanym przez konkretne grupy zainteresowane prowadzeniem tego rodzaju rozgrywek. W pewnym sensie jest więc kolejną praktyką upamiętniania.

Prowadzone badania skłaniają nas raczej do tego rodzaju wniosków, w których postawienie ostrych granic w kwestii pamięci i tożsamości mieszkańców Olsztyna służy jedynie ignorowaniu złożonej materii społecznej i funkcjonowania praktyk upamiętniania w różnorodnych dziedzinach: rodzinnych, prywatnych i publicznych, które nakładają się na siebie, ale i implikują jednocześnie wielorakie formy i treści samych upamiętnień. Te, nie dając się uporządkować w proste schematy, każą raczej potraktować same już wytwarzane publicznie sztywne konstrukcje w kategoriach użytecznych praktyk pamięci. Idąc tą drogą, rozumiemy na przykład, że konflikty pamięci mające miejsce na terenie Olsztyna mogą dowodzić o kłopotach z funkcjonowaniem pamięci w sferze publicznej, ale mogą być również

dobrze jej trwałym elementem, składową owej pamięci. Władza może zatem próbować tego rodzaju konflikt niwelować lub rozstrzygać, opowiadając się za jedną lub drugą opcją, ale może też konfliktem tym zarządzać czy nawet go pielęgnować. W istocie konflikt ów – wbrew obiegowym poglądom – można uznać za rodzaj miejskiego dziedzictwa.

Analogicznie zarejestrowane przez nas rodzinne opowieści o poszukiwaniu miejsca po wojnie i tworzeniu nowego porządku czy też narracje o przyjeździe do Olsztyna w okresie późniejszym mogą być dowodem zerwania pewnej tradycji i zagubienia w ramach pamięci czy tożsamości, ale mogą także stanowić trwałą i istotny element pamięci oraz tożsamości mieszkańców. W tym, jak i powyższym przypadku wszystko bowiem zależy od tego, jak te elementy zostaną użyte i na korzyść jakiej i czyjej pamięci zostaną wykorzystane. W tym sensie pamięć mieszkańców nie jest jakimś trwałym depozytem i nie sposób traktować jej substancjalnie. Staje się raczej dynamicznym polem konkretnych użyć, praktyk upamiętniania dokonywanych przez olsztynian tu i teraz.

Takie praktyczne ujęcia realizują również mieszkańcy, formułując określone wizje przyszłości swego miasta i wyznaczając elementy historii i przeszłości, które w owej przyszłości zostaną uwzględnione lub zaakcentowane.

Niekiedy wizja nie jest optymistyczna. Tak stan obecny, jak i przyszłość nie są widziane w różowych barwach, a sama ocena formułowana jest w związku z sytuacją teraźniejszą, doświadczaną na bieżąco:

Przyszłość Olsztyna. Szczerze mówiąc, uważam, że za dużo tu się nie zmieni. Jakoś tak nie potrafię sobie tego wyobrazić. Nadal będziemy takim, tak naprawdę, małym miastem, spokojnym. Ale żeby tutaj jakoś specjalnie się coś zmieniło [z powątpiewaniem]? Myślę, że będziemy bardziej stawiać właśnie na turystykę, że to zależy, wiadomo, kto będzie dzierzył tutaj władzę, ale jakoś, żebym widziała jakoś duże zmiany w przeszłości, nie. (...) Szczerze mówiąc, to cały czas będziemy akceptować, akcentować, przepraszam, tego, właśnie Kopernika. I myślę, że na tym będzie się głównie... Jakoś nie widzę, żeby był pomysł na... na coś innego. Ja też sama w tym momencie, obojście, nie mam takiego pomysłu [W16].

Ja sobie nie wyobrażam. Wizji Olsztyna nie widzę. Ja jestem obrażona na Olsztyn, bo mi zniszczono... Ja mówię, lubię takie ładne miejsca. Był biotop taki, taka łąka, między ulicą Żołnierską a Pstrowskiego. Ja uważam, że każde miasto to powinno jako cud chronić. Ja wiem, że jest ta komunikacja potrzebna, że tam ta obwodowa ulica będzie, ale tam gniazdowały ptaki, tam mieszkały jeże. Tam, w centrum Olsztyna, o tym się mówi, tam się wody zbierały, o tym się mówi, dlatego nie było tych potopów. I takich miejsc jak nie będzie, no to niestety [W10].

– Nie wiem, ja myślę, że to się wszystko zmieni, jak przestanie Unia dawać pieniądze.

– Tak?

– No tak, bo wtedy wszystko się rozwali. Teraz się wszystko dzieje, bo ludzie piszą projekty, no to wszystko funkcjonuje. Ale przestanie Europa dawać pieniądze, no to stowarzyszenia te wszystkie upadną. Nie wiem, moje stowarzyszenie może też upaść, bo już nie będzie komu pokazywać tej kultury i za co. To tylko tak może być [W12].

Rozmówcy dostrzegają jednak i drogi wyjścia, ujawniają własne propozycje i nadzieje. Formułują konkretne postulaty i opierają je na przenikliwej diagnozie i ocenie stanu dzisiejszego w kontekście tak lokalnym, jak i globalnym:

Mam cichą nadzieję, że przyszłe władze miasta i mieszkańcy na pewno nie będą tego centrum Olsztyna zmieniali. Bo myślę, że to jest naszą, w większym lub mniejszym stopniu, ale wizytówką. Centrum, Starówka, te okoliczne miejsca wydzielone w mieście. W centrum miasta możemy sobie pozwolić na dużo zieleni. W ogóle miasto Olsztyn jest takim miastem zielonym. A upamiętnianie? Ja mam cichą nadzieję... tych ważnych ludzi będziemy potrafili wyeksponować, tych, którzy w tej chwili tworzą historię. Mają jakieś osiągnięcia, są słynni: nasi aktorzy, poeci, pisarze. No to są osoby, które pokazują tutaj tę historię w tej chwili, obecną i tę przeszłą również [W9].

Nie no ja myślę, mam nadzieję taką i myślę, że pójdziemy jednak, żeby rozwijać tą pamięć. Właśnie nie pamięć w formie takich pomników marmurowych, tylko jednak jakaś działalność. Bo teraz jest,

z tego, co ja mogę przynajmniej zaobserwować, to dość sporo osób w moim wieku zaczyna się tym interesować tak. Zaczyna jakoś to tam do nich docierać. No i mam nadzieję, że to będzie się rozwijało [W28].

Takie miasto jak Olsztyn powinno czerpać ze swojej historii, bogatej czy niebogatej, ale historii, podkreślając tę różnorodność kulturową, która tutaj miała miejsce, a która też zapewne jest pewnym wyzwaniem dla naszych czasów. A my jesteśmy w takim, a nie innym miejscu w Europie i bliskość z jednej strony i do Rosji, a z drugiej strony te różne narodowości i tradycje, które się tutaj splatają, no to powinno być coś, co warto podkreślać i dla nas samych, i też może szerzej – dla wizerunku miasta. Tak mi się wydaje [W11].

Oczywiście przyszłość przeszłości miasta wiązana jest także z rozwojem, opłacalnością i wymiernymi korzyściami:

Możliwe, jeżeli zacznie się to opłacać, to na pewno. Jeżeli ludzie dojrzeją do tego jak na Zachodzie, że historią również można żyć i zarabiać. Można też kultywować pewne tradycje, przyjemne z pożytecznym *de facto*. Dopóki tak nie będzie, to myślę, że będzie tak, jak jest teraz [W14].

– Ja myślę, że będzie perspektowo dobrze, tak... Tu budują... Piękny ten będzie, jak on się nazywa... bardzo duży ten... no kurczę, jak...
– Budynek jakiś?

– To jest gmach, to jest gigant, potęga, jak to się mówi... Ten projektant już nie żyje. On cały świat tak zaprojektował. Tą budowlę, co teraz idzie, ale naprawdę, repertuar zagraniczny, nie wiem skąd, z jakiego państwa to nie kojarzę, ale naprawdę taki projekt wywalił, że hej [W23].

Mieszkańcy, prezentując wizje przyszłości, ujawniają także osobiste przemyślenia dotyczące funkcjonowania elementów przeszłości w sferze publicznej. Przedstawiają zresztą w ten sposób własne i dzisiejsze stanowiska w sferze przyszłych praktyk upamiętniania oraz tego, jakie formy i treści powinny one przybierać. Specjalnie nie dziwi, że poza własną grą interesów dostrzegają też grę publiczną



„A my jesteśmy w takim, a nie innym miejscu w Europie”

i rozumieją, że przyszłość pamięci jest zależna choćby od interesów politycznych:

Nie wiem, co mogą tu jeszcze. Zależy, jakie będą opcje rządu. To też jeszcze trzeba będzie pamiętać o tym. Jak jest PiS, jest co innego, jak jest PO, to jest co innego, a jak jest SLD, to jeszcze co innego. To chyba zależnie od opcji, kto będzie tutaj rządził [W21].

Rozmówcy rozumieją zależność przyszłości i przeszłości od aktualnych rozgrywek politycznych, ujawniają także niekiedy własne uwarunkowania ideologiczne. Nie pokładają jednak absolutnego zaufania w sprawczej mocy władzy, poszukują zatem trwałych i konstruktywnych rozwiązań, które mogłyby stanowić antidotum na dostrzegane przez nich problemy. Jeden z respondentów w tym zakresie sformułował na przykład dość wyraźną i ostro postawioną tezę:

Najważniejsze dla naszego miasta jest jedno, żeby tworzyć ciągłość, w każdym sensie – i gospodarczym, i upamiętniania. Jak przyjdzie facet, który będzie, założmy, superprezydentem, to on i tak cudów nie robi. Tutaj jest ten problem braku ciągłości, więzi jakichś. Nie ma tej małej ojczyzny w takim sensie, w jakim powinna ona funkcjonować. Ja myślę, że najważniejszym elementem dla Olsztyna jest to, żeby szkoła w sposób systematyczny i dobrze robiony uczyła historii regionu. Po to, żeby więź, świadomość u młodych ludzi tworzyć w sposób dobrze zorganizowany i systematyczny, bez jakiejś pompy historycznej, tych uroczystości. One naprawdę nikogo nie obchodzą, a jak obchodzą, to... ci ludzie w większości – nie chcą nikogo krzywdzić, ale większości – ci organizatorzy robią to z pobudek albo urzędniczych – bo muszą – albo politycznych – bo chcą pokazać, że oni właśnie to zrobili. W tym za mało jest autentyczności. To nie jest jedynie przypadek Olsztyna, tyle że my nie bronimy się żadnymi więziami, to jest nasz, myślę, największy problem. Opiekować się istniejącymi pomnikami miasto będzie, bo ma do tego służby, ale nie w tym sensie chyba rozmawiamy [W8].

Pytania o przyszłość przeszłości wywołały wśród olsztynian różnorodne refleksje, ujawniające konkretne oceny i postawy, nadzieje

i ambicje. W odpowiedziach powróciły i skupiły się motywy, które stanowiły elementy całych rozmów i które zostały bardziej obszernie omówione we wcześniej zaprezentowanym materiale. Choć szczegółowe pytania dotyczyły przyszłości i promocji miasta, ujawniły raczej puls dnia dzisiejszego Olsztyna. Wskazały, jakie relacje czasu i miejsca zawiązują olsztynianie, żyjąc w swoim mieście, i jak jest ono odtwarzane przez swych mieszkańców.

BILANS

W przedstawionych analizach koncentrowaliśmy się na próbie uchwycenia różnorodności form i treści praktykowania pamięci mieszkańców, łączących się ze sobą w różnych konfiguracjach i relacjach grupowych, przestrzennych, tożsamościowych. Interesował nas zarówno poziom bezpośrednich relacji międzyludzkich, poziom instytucji i organizacji, jak i poziom ponadjednostkowych dyskursów organizujących sposoby myślenia o przeszłości i działania w odniesieniu do niej. Dla potrzeb czysto analitycznych podzieliliśmy obszary praktyk pamięci na praktyki prywatno-rodzinne podejmowane w przestrzeni prywatnej (domowej), oficjalne praktyki publiczne przedsięwzięte przez reprezentacje władz miasta, ich popleczników i kontestatorów bądź różnorodne środowiska lokalne oraz prywatne praktyki podejmowane w przestrzeni publicznej. Oddzielnie potraktowaliśmy przykłady toczących się w przestrzeni miasta konfliktów wokół pamięci. Warto przypomnieć i wypunktować najważniejsze wnioski oraz sam tok prowadzonego wnioskowania.

Pamięć rodzinna i prywatna została ujęta w metaforyczne kategorie: zbieranie, opowiadanie i rozmawianie, wyprawianie się oraz niepamiętanie. Zbieranie dotyczy materialnej sfery pamięci, na którą składają się pojedyncze przedmioty i całe ich zorganizowane zbiory. W prywatnych przestrzeniach domów wehikułami pamięci bywają odpowiednio zaaranżowane i udekorowane wnętrza. Charakterystycznym rysem pamięci rodzinnej olsztynian jest świadomość niekompletności pamiątek. Poczuciu niekompletności towarzyszy zbieranie przedmiotów związanych z powojennym zakorzenianiem się rodzin w mieście. Najmniejszą wagę do rodzinnych pamiątek przywiązują najmłodszy, chociaż mają świadomość ich obecności

w domu. Pojedyncze pamiątki wkomponowywane są w pamięć „nabożną”, odnoszącą się do przeszłości z rewerencją przynależną sferze *sacrum*. Przedmioty-pamiątki stają się wówczas relikwiami uświęconymi przez magiczno-metonimiczny kontakt ze świętym miejscem (na przykład dawnym domem rodzinnym). Zdecydowanie najważniejszymi materialnymi nośnikami pamięci prywatno-rodzinnej pozostają fotografie oraz całe ich uporządkowane systemy: albumy, prywatne wystawy, rodzinne „ołtarzyki”.

Opowiadanie i rozmawianie umożliwiają transmisję pamięci o przeszłości w dyskursie rodzinnym. Dotyczy ona przede wszystkim wiedzy o przeszłości i o losach samej rodziny. Specyfika transmisji międzypokoleniowej pamięci w rodzinach olsztyńskich polega przede wszystkim na niewielkim zainteresowaniu i uwzględnianiu poziomu historii regionalnej, lokalnej przy stosunkowo wysokim zaangażowaniu w przekaz wiedzy o Polsce i samej rodzinie. Istotnym elementem pamięci rodzinnej są opowieści o postaciach z rodziny, których losy spłotyły się z szeroko rozumianą historią. Relacje te charakteryzują się fragmentarycznością. Rozmówcy wiedzą raczej, „że coś się wydarzyło”, niż „jak się wydarzyło”.

Wyprawianie się jako forma praktykowania pamięci odgrywa również niebagatelną rolę w konstruowaniu i podtrzymywaniu żywotności dyskursu pamięci rodzinnej. Ma ono najczęściej charakter zwykłych wizyt, wyjazdów w gości do żyjących jeszcze na danym terenie krewnych, wyjazdów na święta. Czasami wyprawy te przyjmują formułę sakralnych pielgrzymek do utraconych miejsc dzieciństwa i życia przodków. W przypadku olsztyńian wiele tego typu wyjazdów pamięci wiąże się z poczuciem zerwania; to poczucie ma zaś różnorodną dynamikę w zależności od miejsca pochodzenia.

Niepamięć wraz z jej społecznymi ramami jest ważnym elementem pamięci rodzinnej. Niepamięć ma charakter subiektywny i refleksyjny. Trwałość pamięci niknie w transmisji międzypokoleniowej niekiedy z bardzo prozaicznych powodów: z braku zainteresowania młodszego pokolenia, niechęci przekazywania wspomnień i informacji przez starsze pokolenie bądź przez obustronny brak porozumienia co do istotności przekazywanych treści. Powodem powstawania luk jest także „rozmijanie się” pokoleń w międzypokoleniowej transmisji. Jednak niektóre wspomnienia i wiedza o rodzinie są spychane w nie-

pamięć ze względu na dobro samej rodziny: o pewnych rzeczach nie mówi się dla bezpieczeństwa bliskich.

Formy praktykowania pamięci w sferze rodzinno-prywatnej ukazują skomplikowane relacje przenikania się tego, co rodzinne, z tym, co publiczne. Rodzina okazuje się bastionem pamięci w ograniczonym zakresie i w dość wybiórczym stopniu, a wątki wielkiej historii i małych rodzinnych opowieści mogą na równi wchodzić w zakres rodzinnych depozytów pamięci.

Pamięć oficjalna i publiczna miasta rozgrywa się w jego konkretnych przestrzeniach, a samo zarządzanie i kształtowanie przestrzeni jest już formą praktykowania pamięci. Wyrażana w publicznych praktykach pamięci oficjalna tożsamość miasta znajduje zatem swe semiotyczne powielenie w zinstytucjonalizowanej symbolicznej matrycy przestrzennej. Skorelowana z narracją głównego nurtu lokalnej pamięci, matryca ta uobecnia się choćby w sieci nazewniczej ulic, w pomnikach i wszelkich innych oficjalnych upamiętnieniach.

Podzielana przez olsztynian centryczna wizja przestrzeni wpływa na sposób definiowania symbolicznych punktów miasta, znaczeniowo nacechowanych ciągów komunikacyjnych i szczególnych elementów zabudowy kreowanych i podtrzymywanych przez dyskurs oficjalny i publiczny w funkcji znaków miejskiej pamięci. Pozwala też na uchwycenie składników ważnych z punktu widzenia subiektywnej konstrukcji miejskiej przestrzeni przez jego zwykłych mieszkańców. Dopiero w tak semantycznie rozpoznanej przestrzeni dokonywać może się faktyczne praktykowanie pamięci oficjalnej i publicznej. Otwiera się wówczas możliwość prowadzenia wielopoziomowej gry lokalnymi znakami pamięci za pomocą działań zarówno aktualizujących, jak i dezaktualizujących znaczenia poszczególnych miejsc oraz wszelakich idących za tym idiosynkrazji zachowań w miejskiej przestrzeni.

Za sprawą czynników oficjalnych i nieoficjalnych symboliczna matryca przestrzenna miasta pozostaje w nieustannym ruchu, choć jej elementy przekształcają się na poziomie semantycznym w różnym tempie i w różnej dynamice. Istnieją w niej więc punkty trwałe i mniej trwałe, oficjalne i publiczne, zbiorowe i bardziej dyskretne. Taka przestrzeń ma swoje pola, miejsca „nasze” i „nie nasze”, wyznaczone przez zmienną nomenklaturę, architektoniczne elementy zabudowy historycznej i nowoczesnej, pomniki, tablice, place, za-

bytki, świątynie, cmentarze oraz różne inne składowe przestrzeni, które nie tylko wskazują możliwe miejsca praktykowania pamięci, ale stają się także stawką praktykowania pamięci.

Zasadniczy trzon praktykowania pamięci oficjalnej i publicznej w Olsztynie stanowią ceremonie. Związane są głównie ze świętami państwowymi i rocznicami ważnych wydarzeń z historii narodu polskiego. Tego rodzaju praktykowanie pamięci jest organizowane i inicjowane przez władze lub współorganizowane z władzami miasta i województwa przez działające na terenie Olsztyna organizacje pozarządowe. Mamy również do czynienia z licznymi praktykami pamięci w sferze publicznej bez udziału oficjalnych władz miasta i regionu. Działania te dopełniają bądź zastępują obchody oficjalne. Są animowane i kontrolowane przez poszczególne zinstytucjonalizowane środowiska, wśród których prym wiodą grupy aktualnie politycznie marginalizowane. Poza zakomunikowaniem wartości i znaków tożsamości środowiska organizatorów celem takich działań jest zademonstrowanie swej obecności w mieście oraz utrwalenie – poprzez zawiązywaną wspólnotę ceremonii – własnej grupy.

Choć ceremonie państwowe mają legitymizować władzę centralną, w istocie – rozgrywane w partykularnej, tutejszej przestrzeni – sankcjonują przede wszystkim władzę lokalną, jej reprezentantów i partnerów. Utrwalają zatem wspólnotę lokalnych grup władzy, ugruntowują poczucie jedności, komunikują sieci zależności i istniejące hierarchie. Cechą charakterystyczną sformalizowanych i przygotowanych rytuałów pamięci jest ich widowiskowość, co sprawia, że poza oficjalnymi aktorami rytuału w jego zasięgu regularnie pojawiają się też obserwatorzy spoza struktur władzy. Dla nich odgrywany w przestrzeni miasta ceremoniał bywa najczęściej rodzajem bacznie obserwowanego wydarzenia o posmaku sensacji, atrakcji, osobliwości bądź ewenementu.

Cechą ceremonii realizowanych w Olsztynie jest niestałość ich scenariuszy i zmienność sposobów wykonania. Uwidacznia się też rozdrobnienie i sprywatyzowanie pamięci. Wiele zinstytucjonalizowanych grup pamięci tworzy bądź wybiera z dostępnych w mieście miejsc symbolicznych własne centra kultywowania pamięci środowiskowej. Widać to dobrze podczas obchodów różnych rocznic, gdy poszczególne wspólnoty pojawiają się i niezależnie od innych

celebrują pamięć przy „swoich” monumentach, we własnych grupach odniesienia.

Uczestnictwo w ceremoniach może być powodowane różnymi czynnikami. Wbrew zwyczajowym oczekiwaniom motywacje mieszkańców dość rzadko są zgodne z oficjalnymi intencjami organizatorów. Wyłania się wręcz groteskowy ogląd publicznych ceremonii ze strony zwykłych mieszkańców. W oglądzie tym łączą się przeciwstawne wartości i cele, powaga miesza się ze śmiechem, patriotyzm i wzniosłe idee ze zdziwieniem, gapiowatością, widowiskiem i karnawałem. Olsztynianie, jeśli biorą udział w uroczystościach patriotycznych, czynią to z przyzwyczajenia, ale również z chęci zaspokojenia potrzeby bycia wśród „wszystkich, którzy są”.

Powyższe czynniki sprawiają, że w przestrzeni miasta nierzadko dochodzi do dublowania, zderzania i mieszania się różnorodnych form praktykowania pamięci, nawet tych związanych ze świętami narodowymi. Oferty i propozycje celebracji świąt patriotycznych nakładają się na siebie, uzupełniają i konkurują, pozostawiając wolny wybór ich potencjalnym pozainstytucjonalnym uczestnikom.

Polem kształtującym współczesne formy praktykowania pamięci w sferze oficjalnej i publicznej stają się dziś także działania komercyjne i popkulturowe. Ich emanacje uwidaczniają się już na poziomie wystąpień publicznych, przemówień, ale i zagajen konferansjerów imprez festynowych, zawartości turystycznych kramików, stoisk z lokalną żywnością czy w tekstach jarmarcznych piosenek. Tego rodzaju popkulturowo-komercyjne kody transponują przywiązanie do miasta i regionu na język działań biznesowych, promocyjnych, artystycznych czy sportowych.

Tożsamościowe znaki miasta, jego „warmińskość” oraz głębokiej i znaczącej historyczności, kondensują się i uwidaczniają w wykorzystywanych przez różne środowiska figurach Mikołaja Kopernika i św. Jakuba. Czytelne są także w twórczości lokalnych muzyków, piszących utwory o mieście lub regionie. Piosenki te mają zwykle zasięg lokalny, ale niekiedy wychodzą poza przestrzeń odbiorców związanych z Olsztynem, stając się popkulturowym emblematem miasta. W podobny sposób znaki tożsamości miasta są wykorzystywane wśród kibiców OKS Stomil Olsztyn. Historia miasta i regionu jest w tym przypadku użyta do budowania wspólnoty klubu i jego sympatyków.

W przestrzeni publicznej Olsztyna, tak jak w wielu innych dzisiejszych miastach, można zaobserwować specyficzną formę praktykowania pamięci poprzez jej estetyzację. Dokonuje się ona w planie szerszego procesu historycznej estetyzacji życia codziennego i przejawia się między innymi w tendencji do stylizacji historycznej. Wiele współczesnych produktów, wytwarzanych i dystrybuowanych kanałami komercyjnego obiegu kulturowego, ale i aranżacje przestrzeni i ceremonii to w istocie symulakry przeszłości, dzięki którym znika dystans między tym, co rzeczywiste, a tym, co wyobrażone, i za sprawą których otwarty zostaje dostęp do swoistego rodzaju hiperrzeczywistej przeszłości. Nierzadko rytuałami pamięci i formami jej praktykowania stają się jarmarczne przedstawienia, spektakle, widowiska i rekonstrukcje rycerskie. W publicznej przestrzeni i w obrębie oficjalnych ceremonii mieszają się zatem ze sobą elementy historyczne i ludyczne, tworząc swoisty amalgamat lokalnej pamięci tego, co rzekomo minęło. Przemieszane znaki bez kontekstu kreują dzisiejsze potoczne wyobrażenie przeszłości, determinując współczesne praktykowanie pamięci.

Publiczne miejsca Olsztyna są także przywoływane przez mieszkańców w prywatnych wspomnieniach poprzez pryzmat zaistniałych niegdyś bądź obecnie okoliczności. Nabierają znamion jednostkowych, niepowtarzalnych i chwilowych, a w konkretnych historiach obrazują splecenie indywidualnej i prywatnej pamięci z przestrzenią i pamięcią publiczną. W zakres takich zaistniałych i utrwalonych okoliczności wchodzi między innymi: towarzyszące osoby, przejściowe nastroje, życiowe sytuacje, warunki atmosferyczne, prywatne sentymenty, wspomnienia z dzieciństwa, wydeptane ścieżki i podróże.

W przypadku praktykowania pamięci prywatnej w przestrzeni publicznej istotny jest aspekt subtelnej transmisji, dzielenia się swoimi prywatnymi przeżyciami związanymi z obcowaniem w tej przestrzeni. Olsztyn prywatny jest pokazywany innym, choćby rodzinie, znajomym czy gościom. Miejsca miejskiej pamięci nie są zatem ukazywane i komentowane jedynie poprzez istniejące oficjalne narracje, ale są obudowywane konkretnymi narracjami prywatnymi.

Mieszkańcy Olsztyna w różnych formach nieoficjalnego i prywatnego praktykowania pamięci zawiązują i utrzymują szczególnego

rodzaju relacje. Te wyrażają się często w prywatnych aktach czynionych spontanicznie i jednostkowo. Do takich gestów prywatnych należy choćby odwiedzanie grobów, zapalanie zniczy czy składanie kwiatów. Praktyki takie nie mają każdorazowo charakteru publicznego. Niekiedy nawet odwrotnie, miejsca publiczne – w rodzaju przejść dla pieszych bądź skrzyżowań – w szczególnych przypadkach upamiętnień przestają być fragmentami publicznego miasta, stając się jednymi z najbardziej osobistych miejsc. Rozstrzygają o tym zadzierzgnięte relacje. Dlatego właśnie olsztynianie, wymieniając istotne dla nich miejsca w przestrzeni publicznej, wskazują na te związane z własnym: mieszkaniem, dzielnicą, budynkiem, urodzeniem, pobieraniem nauki. Pamięć prywatna odsyła również do elementów bardziej abstrakcyjnych, aczkolwiek ściśle związanych z osobistymi preferencjami i wrażliwością, takich jak: krajobraz, przyroda, lasy i jeziora. Nie oznacza to, że prywatne wspomnienia nie są lokowane w przestrzeniach centralnych miasta, uznanych wizytówkach Olsztyna związanych z oficjalnymi, historycznymi narracjami. Miejsca te stają się raczej przestrzenią własnych doświadczeń, tak jak czas przywoływanych wydarzeń nie jest czasem obiektywnym, ale czasem własnego doświadczenia.

Relacje z samymi miejscami pamięci mogą też przybierać różnicowane formy. Praktykowanie pamięci nie wyraża się jedynie w postawach dbałości, szacunku i nabożności. Wandalizm, kradzieże, niszczenie, pijaństwo, libacje, śmiecenie, „załatwianie się” – to także formy praktykowania pamięci, które ukazują szczególny rodzaj relacji z publicznymi miejscami pamięci. Tego rodzaju praktyki przedefiniują miejsca upamiętnień, pokazując, że mogą służyć całkowicie innemu celom.

Praktykowaniem pamięci są również pozainstytucjonalne i nieoficjalne formy upamiętnień w postaci napisów na murach, wlepek, graffiti. W pewnym sensie gwarantem ich istnienia jest centralny i oficjalny dyskurs, który wypycha na marginesy tego rodzaju formy. Owe upamiętnienia bazują na nielegalności; ich sedno stanowi nieoficjalność i marginalność. Nie poszukują akceptowalności, w wielu przypadkach chcą bowiem prowokować, bulwersować i wyrwać z rutyny centralnie formułowanych przekazów. Niekiedy uzupełniają treści oficjalnych przekazów, kontestują je lub całkowicie ignorują, wykorzystując daną przestrzeń miasta dla siebie tylko określonych

celów. Wpisują się w przestrzeń Olsztyna, nawet w ustronnych i rzadko mijanych miejscach, stanowiąc mniej lub bardziej trwałe znaki pamięci samego miasta i jego specyfiki.

Okoliczności, relacje i marginesy budują skomplikowaną sieć powiązań, powstającą pomiędzy poszczególnymi osobami a instytucjami, władzą, przedmiotami i środowiskiem przyrodniczym. Tworzą miasto i jego pamięć. Praktykowanie pamięci nie jest wyobrażalne bez pamięci jego mieszkańców, ta zaś zawiera zawsze i nieredukowalnie komponent pamięci prywatnej i nieoficjalnej.

Analiza konfliktów, które pamięć wywołuje, lub które są wywoływane ze względu na pamięć, została przedstawiona w trzech odsłonach. Konflikt o Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, zwany potocznie „Szubienicami”, dotyczył komunistycznej pozostałości znajdującej się w centrum Olsztyna przy centralnej, reprezentacyjnej arterii miasta. Linia sporu obejmowała kwestię tego, czy pomnik powinien stać w dotychczasowym miejscu, czy też nie. Ważne wątki wyznaczały propozycje jego usunięcia, zniszczenia, przeniesienia, nowej lokalizacji, formy, otoczenia i aranżacji. Sprawę komplikował fakt, że linie sporu nie przebiegały dokładnie wzdłuż podziałów politycznych. Analiza konfliktu pozwoliła odsłonić różnorodne sposoby interpretowania monumentu, praktyki jego instrumentalnego traktowania i używania oraz sposoby postrzegania przeszłości. Różne działania, dla których pomnik był reliktem, narzędziem, pretekstem bądź kontekstem, powoli zmieniały znaczenia. Monument przestał być tylko pokomunistycznym obiektem wzniesionym dla upamiętnienia zdobywających miasto żołnierzy radzieckich, ale stał się zabytkiem. W świadomości mieszkańców zakorzeniła się też argumentacja o nim jako dziele sztuki, a działania organizacji pozarządowych zwróciły uwagę na otaczający go plac jako problem nie tylko związany z warstwami znaczeniowymi monumentu, ale także problem w kontekście estetyki i funkcjonalności przestrzeni miejskiej. Upływ lat sprawił, że kontrowersyjny obiekt zaczął nabierać też nowych znaczeń dla najmłodszych pokoleń.

Konflikt o „babę pruską” – lub raczej o rozstawiane na mieście kopie średniowiecznej kamiennej rzeźby stojącej dziś na dziedzińcu olsztyńskiego Zamku – przejawia się w dyskusji na temat historii, znaczenia figury, jej walorów estetycznych oraz zasadności jej wyboru na maskotkę czy symbol Olsztyna. Ataki na „babę” – wskazywanie na

jej znaczenia i brzydotę – miały deprecjonować pozycję ludzi władzy i podważać ich legitymację.

Konflikt o Mikołaja Kopernika, który rozegrał się między Olsztynem a Toruniem, wynikał z odmiennego niż w okresie PRL sposobu wykorzystywania postaci astronoma. O ile w latach 60. czy 70. ubiegłego wieku znaczenie Kopernika było istotne dla ogólnonarodowego dyskursu historycznego, o tyle w warunkach wolnorynkowej konkurencji wzrosła jego wartość dla regionu i miasta. W minionym okresie przywoływano w Olsztynie Kopernika jako dobrego gospodarza i obrońcę Zamku przed najazdem krzyżackim, wzmacniając tym samym zamyślenie budowania polskiej tożsamości Warmii (województwa olsztyńskiego) i podkreślania polskości Ziemi Odzyskanych. Współcześnie uczone znalazł się raczej w orbicie zainteresowania specjalistów od marketingu miejsc i stał się atrakcyjny w rynkowo-ekonomicznej grze. Nie bez znaczenia pozostaje w tym procesie decentralizacja władzy. Zarządzanie Kopernikiem przestało być kwestią odgórną, centralnych decyzji, a stało się sprawą lokalnej polityki promocyjnej. Strategie miejskie i regionalne akcentujące wysoki „kapitał turystyczny” Olsztyna i województwa warmińsko-mazurskiego wymuszały poszukiwanie wyraźnych i niekwestionowanych, związanych z lokalnością, atrakcyjnych znaków i symboli miejsca. Kopernik, który przestał być potrzebny do udowodnienia polskości miasta, okazał się poręczny w budowaniu lokalności.

Wszystkie trzy odsłony konfliktów – o „Szubienice”, „babę pruską” i Kopernika – ukazują funkcjonowanie form praktykowania pamięci w warunkach polskiej potransformacyjnej gospodarki rynkowej. Tym samym wyznaczają też transformację samego praktykowania pamięci, które zostaje uwarunkowane rynkową realnością i koniecznością funkcjonowania w demokratycznych ramach. Wykorzystanie i zagospodarowanie konfliktów przez poszczególnych graczy może mieć miejsce zarówno w stosunku do nabrzmiałych politycznie sporów o ocenę okresu PRL, jak i marketingowych przepychanek o Kopernika czy też wizerunkowych propozycji związanych z „babą pruską”. Historyczne, polityczne i środowiskowe racje artykułowane przez poszczególne strony w prezentowanych olsztyńskich konfliktach nie tracą na ostrości i ważności. Istotniejsza jednak wydaje się scena owych racji, którą w tym przypadku tworzą wolnorynkowe i demokratyczne aranżacje. To one zresztą rozstrzygają o tym,

że konflikty pamięci, oparte na sprzecznych oraz konkurencyjnych wizjach i ocenach przeszłości, zamieniają się ostatecznie w pamięć konfliktów, a więc wspólne, podzielane i komunikowane praktykowanie pamięci o konflikcie, który na trwałe wpisał się w pamięć mieszkańców. Nie ma bowiem wątpliwości, iż trzy zaprezentowane konflikty stanowią już w tej chwili składową treść praktykowania pamięci mieszkańców Olsztyna.

Praktykowanie pamięci przedstawione w niniejszej książce jawi się w ogólnym zarysie jako proces niezwykle złożony i dynamiczny. Wyodrębnione poziomy z trudem można ująć w kolejne kategorie. Nakładają się na siebie i komplikują, tworząc mozaikową strukturę. Kolejne fragmenty materiału dają się jedynie „zszywać” metodą patchworku – powstaje wówczas nowy, często nieoczekiwany wzór całości. Olsztynianie mówiący o swoim praktykowaniu pamięci i pozwalający je „podglądać” prezentują się często jako osobowości niespójne, niekonsekwentne, pełne nieciągłości, zerwań i luk. Dzieje się tak, ponieważ nasze oczekiwanie dotyczące recepcji przeszłości jest pochodne historii rozumianej jako zwarta narracyjnie i kompozycyjnie całość. Pamięć nie zawsze jednak, a szczególnie w konkretnym ludzkim doświadczeniu, ma charakter przystający do historii. Zrywa na ogół z historiograficznymi metaforami: gubi początki, nie zmierza ku końcowi, gmatwa genezy, nie realizuje celów, chronologia nie ma wielkiego znaczenia, a rozumienie polityki jest często tłem własnego doświadczenia.

Nie brak w Olsztynie i o Olsztynie spójnych narracji historycznych; część z nich służyła egzemplifikacji i była przedmiotem analizy w niniejszej książce. Przedkładany rekonesans antropologiczny miał jednak raczej rozpoznawać pamięć mieszkańców i praktykowanie przez nich pamięci uchwycone *in statu nascendi*. Badaliśmy i opisywaliśmy więc więź łączącą mieszkańców Olsztyna z przeszłością miasta i ich przeszłością osobistą, zmierzając do uchwycenia tego, jak owa więź przejawia się w krążących znaczeniach i praktykach kulturowych. Przedkładana publikacja nie stanowi zatem obiektywistycznego zapisu tego, jak jest w istocie, lecz jedynie jak bywa w optyce i odczuciach olsztynian. Mamy nadzieję, że zadanie to się powiodło.

PODZIĘKOWANIA

Chcielibyśmy podziękować tym wszystkim, którzy zechcieli poświęcić nam swój czas i odpowiedzieć na stawiane przez nas pytania. Dziękujemy w sposób szczególny wszystkim rozmówcom, bez ich udziału i zaangażowania badania nie byłyby w ogóle możliwe. Serdeczne podziękowania składamy działaczom i przedstawicielom olsztyńskich organizacji pozarządowych, zajmujących się szeroko rozumianą przeszłością, tradycją, pamięcią, doświadczeniem przeszłości. Wyrazy wdzięczności kierujemy do dyrektorów i nauczycieli olsztyńskich szkół – za możliwość przeprowadzenia badań na terenie kierowanych przez nich placówek. Dziękujemy także wielu anonimowym osobom – za przychylność, wskazówki i drogowskazy w naszym poruszaniu się po Olsztynie śladami praktykowania pamięci.

Niniejsza publikacja i prowadzone badania zostały zrealizowane jako część większego projektu zatytułowanego „Związki kultur pamięci w dawnych Prusach Wschodnich po 1945 r. Analiza porównawcza na przykładzie Olsztyna i Kłajpedy”, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (nr projektu: 12H 11 0005 80). Grant badawczy realizowany był przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, a jego kierownikiem był dr hab. Krzysztof Narojczyk, prof. UWM.

SPIS WYWIADÓW

- W1: kobieta, 60 lat bądź więcej, wykształcenie wyższe
- W2: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W3: mężczyzna, 60 lat bądź więcej, wykształcenie wyższe
- W4: kobieta, 60 lat bądź więcej, wykształcenie średnie
- W5: mężczyzna, 60 lat bądź więcej, wykształcenie średnie
- W6: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W7: mężczyzna, 60 lat bądź więcej, wykształcenie średnie
- W8: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W9: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W10: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W11: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W12: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W13: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W14: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W15: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W16: kobieta, poniżej 30 lat, wykształcenie wyższe
- W17: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W18: mężczyzna, poniżej 30 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W19: kobieta, 60 lat bądź więcej, wykształcenie średnie
- W20: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W21: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie wyższe
- W22: mężczyzna, 60 lat bądź więcej, wykształcenie wyższe
- W23: mężczyzna, 60 lat bądź więcej, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W24: kobieta, 60 lat bądź więcej, wykształcenie średnie
- W25: kobieta, 60 lat bądź więcej, wykształcenie wyższe

- W26: mężczyzna, 30–59 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W27: kobieta, 30–59 lat, wykształcenie średnie
- W28: kobieta, poniżej 30 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe
- W29: kobieta, poniżej 30 lat, wykształcenie średnie
- W30: mężczyzna, poniżej 30 lat, wykształcenie podstawowe lub zawodowe

BIBLIOGRAFIA

- Achremczyk Stanisław, *Olsztyńskie środowisko naukowe 1945–2005*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura i nauka*, red. Stanisław Achremczyk, Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2005.
- Antonowicz Dominik, Wrzesiński Łukasz, *Kibice jako wspólnota niewidzialnej religii*, „*Studia Socjologiczne*” 2009, 1 (192).
- Antonowicz Dominik, Kossakowski Radosław, Szlendak Tomasz, *Ostatni bastion antykonsumeryzmu? Kibice industrialni w dobie komercjalizacji sportu*, „*Studia Socjologiczne*” 2011, 3 (202).
- Appadurai Arjun, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.
- Appleby Joyce, Hunt Lynn, Jacob Margaret, *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000.
- Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.
- Certeau Michel de, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków 2008.
- Cygański Janusz, *Muzea olsztyńskie*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura i nauka*, red. Stanisław Achremczyk, Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2003.
- Dohnal Wojciech, *Globalne miasta i ich mieszkańcy. Perspektywa antropologiczna*, „*Lud*” 2010, 94.
- Domagała Bożena, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach. Rodowód kulturowy, organizacja, tożsamość*, Olsztyn 1996.
- Domagała Bożena, *Ukraińcy na Warmii i Mazurach. Studium procesów asymilacji*, Olsztyn 2009.
- Dudała Jerzy, *Fani-chuligani. Rzecz o polskich kibolach*, Warszawa 2004.
- Durkheim Émile *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999.
- Eco Umberto, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1999.
- Edensor Tim, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004.
- Étienne François, *Jeszcze raz o historii i pamięci*, „*Kultura Współczesna*” 2010, 1 (63).

- Featherstone Mike, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Kraków 1998.
- Foucault Michel, *Nadzorować i karać*, Warszawa 2009.
- Gieszczyński Witold, *Od narodzin „Solidarności” do Trzeciej Rzeczypospolitej. Przemiany społeczno-polityczne w województwie olsztyńskim (1980–1989)*, Olsztyn 2011.
- Golka Marian, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009.
- Halbwachs Maurice, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969.
- Hałas Elżbieta, *Przedmowa*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenia przeszłości*, red. Elżbieta Hałas, Kraków 2012.
- Hann Chris, *Antropologia społeczna*, Kraków 2008.
- Hannerz Ulf, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków 2006.
- Hastrup Kirsten, *Przedstawianie przeszłości. Uwagi na temat mitu i historii*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1997, 1–2.
- Herzfeld Michael, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, Kraków 2007.
- Hirszowicz Maria, Neyman Elżbieta, *Społeczne ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, 3–4.
- Hobsbawm Eric, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] *Tradycja wynaleziona*, red. Eric Hobsbawm, Terence Rangers, Kraków 2008.
- Hobsbawm Eric, Rangers Terence (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008.
- Jeziński Marek, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Toruń 2011.
- Kansteiner Wulf, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory” 2002, 41.
- Kapralski Sławomir, *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa 2012.
- Karkowska Marta, *Pamięć kulturowa a zmiany w krajobrazie miasta. Analiza obchodów rocznicowych lokacji Olsztyna w świetle koncepcji Aleidy i Jana Assmanów*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, 4.
- Każmierska Kaja, *Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna*, [w:] *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, red. Elżbieta Hałas, Kraków 2012.
- Klekot Ewa, *Etnograf wobec nikiformy. Szkic*, [w:] *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań*, red. Tomasz Rakowski, Anna Malewska-Szałygin, Warszawa 2011.
- Kleśta-Nawrocki Rafał, *Historia: demokracja i współczesność*, „Rocznik Antropologii Historii” 2012, R. II, 1 (2).
- Kopytoff Igor, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*,

- [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa 2003.
- Krajewski Marek, *Dzisiaj jak wczoraj, jutro jak dziś. Codziennosc, przedmioty i reżimy podtrzymujące*, [w:] *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, red. Małgorzata Bogunia-Borowska, Warszawa 2009.
- Kroh Antoni, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa 1999.
- Kwiatkowski Piotr Tadeusz, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.
- Łapo Jerzy M., Białyński Grzegorz (red.), *Pruskie baby kamienne. Fenomen kulturowy czy europejska codzienność?*, Olsztyn 2007.
- Łotman Jurij, *Pamięć kultury*, „Rocznik Antropologii Historii”, R. IV, 1 (6).
- Łotman Jurij, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, Gdańsk 2008.
- Łotman Jurij, Uspieński Borys, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, [w:] *Semiotyka kultury*, oprac. Elżbieta Janus, Maria Renata Mayenowa, Warszawa 1977.
- Łukaszewicz Bohdan, *Olsztyn w Polsce Ludowej 1945–1989*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. Stanisław Achremczyk, Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2003.
- Łukaszewicz Bohdan, *Raptularz miejski. Olsztyn 1945–2005*, Olsztyn 2006.
- Maffesoli Michel, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008.
- Nijakowski Lech, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.
- Nijakowski Lech, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Nora Pierre, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001, 7 (154).
- Olechnicki Krzysztof, *Fotoblogi, pamiętniki z opcją przekazu. Fotografia i fotoblogerzy w kulturze konsumpcyjnej*, Warszawa 2009.
- Olick Jeffrey, *From Collective Memory to the Sociology of Mnemonic Practices and Products*, [w:] *Cultural Memory Studies. An International and Interdisciplinary Handbook*, red. Astrid Erll, Ansgar Nunning, Berlin–New York 2010.
- Olson David R., *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, Warszawa 2010.
- Pobłocki Kacper, *Antropologia miasta – urbanizacja, przestrzeń i relacje społeczne*, „Lud” 2011, 95.
- Poniedziałek Jacek, *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011.
- Poniedziałek Jacek, *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2011, 4.
- Robotycki Czesław, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992.

- Sahaj Tomasz, *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*, Poznań 2007.
- Sahaj Tomasz, *Kibice i pseudokibice – analiza zjawiska chuligaństwa stadionowego*, „Sport Wyczynowy” 2002, 7–8.
- Sakson Andrzej, *Od Olsztyna do Kłajpedy. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań 2011.
- Sakson Andrzej, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Scott James C., *Domination and the Arts of Resistance. The Hidden Transcripts*, Yale 1990.
- Sikorski Jerzy, *Ruch społeczno-kulturalny Olsztynie*, [w:] *Olsztyn 1945–2003. Kultura i nauka*, red. Stanisław Achremczyk, Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2003.
- Skórzyńska Izabela, *Historia pamięci jako krytyczny namysł nad „erą pamięci”*, „Sensus Historiae” 2011, 2.
- Tomkiewicz Ryszard, *Kulisy powstania w Olsztynie Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, 3.
- Tomkiewicz Ryszard, *Studenci Olsztyna wobec wydarzeń na Węgrzech oraz przemian w Polsce jesienią 1956 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, 3.
- Tomkiewicz Ryszard, *Życie codzienne mieszkańców powojennego Olsztyna*, Olsztyn 2003.
- Toporow Władimir N., *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2004.
- Urry John, *Spojrzenie turysty*, Warszawa 2007.
- Wakar Andrzej, *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997.
- Wakar Marcin, *Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” w latach 1956–1989*, Olsztyn 2011.
- Zieliński Florian, *Szata ideologiczna miasta – pomniki*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, red. Bohdan Jałowicki, Andrzej Majer, Marek Szczepański, Warszawa 2005.
- Ziółkowski Marek, *Pamięć i zapominanie. Trupy w szafie polskiej pamięci zbiorowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, 3–4.

PRASA

- (3.12.2010 r. w naszej szkole...), „Śmietanka 12-ki”, <http://redakcja.mammedia.pl/paper/preview/%C5%9Bmietanka-12ki/10/12/2/>.
- (W kwietniu 2010 r. przypadła), „Śmietanka 12-ki”, <http://redakcja.mammedia.pl/paper/preview/puls/10/10/1/>.
- Bachmura Bogdan, *Dunikowskiego nowa lekcja historii*, „Debata”, 8 maja 2009, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=309:dunikowskiego-nowa-lekcja-historii&catid=49:komentarze&Itemid=102.

- Bachmura Bogdan, *Rachunek za tablicę*, „Debata”, 24 czerwca 2011, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1750:rachunek-za-tablic&catid=45:bogdan-bachmura&Itemid=97.
- Bełza Marta, *Baba drażni, czyli co nie podoba się działaczce PiS*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 stycznia 2012, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,11026263,Baba_drazni_czyli_co_nie_podoba_sie_dzialaczce_PiS.html.
- Bełza Marta, *Jeden Kopernik wystarczy*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 22 lutego 2010.
- Bełza Marta, *Lekcje w cieniu szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 marca 2009.
- Bełza Marta, *Połączyły ich szubienice*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 września 2008.
- Bełza Marta, *Reaktywacja szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 6 czerwca 2008.
- Bełza Marta, *Spółecznicy zapytają o plac przy Alfie*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 października 2012.
- Bełza Marta, *Wojna Olsztyn–Toruń*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 5 grudnia 2012.
- Bełza Marta, rob, *Pruskie baby a właściwie wojownicy, wracają do miasta*, Gazeta.pl, 1 czerwca 2012, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,11847762,Pruskie_baby_a_wlasciwie_wojownicy_wracaja_do_miasta.html.
- Bełza Marta, TK, *Szubienice odzyskały blask*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 listopada 2010.
- Brzezińska Magdalena, *Kopernik wielki przegrany*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 sierpnia 2007.
- Brzezińska Magdalena, *Mamy rok na naprawę miasta*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 3 września 2007.
- Brzezińska Magdalena, *Spór o wielkiego astronoma*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 5 września 2007.
- Forum internetowe, *Przenosić „szubienice” czy nie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”.
- Forum, *Gazeta.pl/Olsztyn, Olsztyn okiem turysty*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 września 2007.
- GREG, *Dyskusja o szubienicach*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 stycznia 2003.
- GREG, *Przenosić „szubienice” czy zostawić na miejscu?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002.
- GREG, *Spór o pomnik*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 grudnia 2002.
- GREG, *Telefoniczna opinia publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 maja 2008.

- Grejciun Wojciech, *Czytelnicy i „Gazeta” pytają. Kandydaci na prezydenta odpowiadają*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 13 lutego 2009.
- Hołub Jacek, *Pojedynek o Kopernika*, „Gazeta Wyborcza. Toruń”, 18 lipca 2007.
- jsat, *Baba pruska oficjalną maskotką Olsztyna*, na stronie internetowej „Rzeczpospolitej”, 27 września 2011, <http://www.rp.pl/artykul/723444.html>.
- jsat, *Baba pruska oficjalną maskotką Olsztyna*, na stronie internetowej „Rzeczpospolitej”, 27 września 2011, <http://www.rp.pl/artykul/723444.html>.
- K(...)ski D., *Park koło pomnika*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 19 marca 2010.
- Komu przeszkadzają szubienice?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 15 stycznia 2003.
- Kowalewski Mariusz, *Centrum z konkursu*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 31 lipca 2003.
- Kurs Tomasz, *A miał być ogród*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 czerwca 2010.
- Kurs Tomasz, *Górale mają ciupagę, my mamy pruską babę*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 września 2013.
- Kurs Tomasz, *Kopernik patronem wydziału nauk medycznych?*, *Gazeta.pl*, 5 października 2008, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,5770446,Kopernik_patronem_wydzialu_nauk_medycznych_.html.
- Kurs Tomasz, *Można burzyć, bo polskie?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 marca 2009.
- Kurs Tomasz, *O spokój dla szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 6 stycznia 2010.
- Kurs Tomasz, *Pomysł dla Szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 lipca 2012.
- Kurs Tomasz, *Spokój nad trumną kanonika*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 maja 2010.
- Kurs Tomasz, *Stalin padł, Hitler też*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 23 września 2009.
- Kurs Tomasz, *Szubienice zostają. Ratusz obmyśla plan B*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 października 2008.
- Kurs Tomasz, *Szubienice do tymczasowej rozbiórki*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 1 kwietnia 2009.
- Kurs Tomasz, *Szubienic już nie przenosimy. Remontujemy*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 maja 2009.
- Kurs Tomasz, *Toruń prowokuje*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 4 marca 2009.
- Kurs Tomasz, *W Olsztynie myślał najlepiej*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 sierpnia 2008.

- Kurs Tomasz, *Wojna kontrolowana*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 17 lutego 2011, s. 1.
- Kurs Tomasz, Bełza Marta, *Olsztyn porusza jak Toruń*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 18 kwietnia 2013.
- Kurs Tomasz rozmawia z Robertem Trabą, *Jak mówić o naszej historii*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 czerwca 2008.
- Kurs Tomasz, Brzezińska Magdalena, *Dla kogo Kopernik?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 sierpnia 2007.
- Kurs Tomasz, Grejciun Wojciech, *Popartowy Kopernik ozdobi rajdową toyotę*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 12 marca 2009.
- Lektor & Skryba, *Wycinki i przycinki*, „Debata”, 4 września 2011, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1848:wycinki-i-przycinki&catid=49:komentarze&Itemid=102.
- Listy, *Nie przynosić 'szubienic', Zostawcie pomnik, Jak berliński mur, Niech zostanie*, „Gazeta Wyborczej. Olsztyn”, 24 grudnia 2002.
- Listy, *Komu przeskadzają szubienice?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 15 stycznia 2003.
- Listy, *Nie niszczy historii*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 11 stycznia 2003.
- Listy, *Nie przynosić 'szubienic', Zostawcie pomnik, Jak berliński mur, Niech zniknie*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 24 grudnia 2002.
- Listy, *Oswojony „wróg”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 7 stycznia 2003.
- Listy, *Pomniki się przynosi!*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 stycznia 2003.
- Listy, *Przenieść areszt. W sprawie pomnika*, 31 grudnia 2002.
- Listy, *Szubienice*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 10 stycznia 2003.
- Listy, *To historia miasta*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002.
- MAN, *Drzewko wyrosło na pomniku*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 sierpnia 2002.
- MAN, *Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002.
- Młotkowska Joanna, *Olsztynianom nie podoba się projekt przebudowy pl. Dunikowskiego*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 października 2013.
- Nie należy mieszać prawd historycznych – obchody 74. rocznicy wybuchu II wojny światowej*, <http://pisolsztyn.org.pl/index.php/22-powiaty/komitet-miejski-olsztyn/1222-qnie-naley-miesza-prawd-historycznych-obchody-74-rocznicy-wybuchu-ii-wojny-swiatowej>.
- Nowy plac w mieście*, 18 października 2013, <http://www.olsztyn.eu/pl.olsztyn-oficjalny-serwis-urzedu-miasta,aktualnosci,article,150,-a16c96eae9.html>.
- Olechowska Marzena, *Najpiękniejsze pomniki Olsztyna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 14 listopada 2001.
- Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 21 grudnia 2002.

- Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 27 grudnia 2002.
- Olsztyńska Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 29 sierpnia 2005.
- OM, GREG, *Co z „szubienicami”?*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002.
- Podolski Mikołaj, *Baby zrobiły taką furorę, że aż trzy ukradli*, *Gazeta.pl*, 20 czerwca 2011, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,78485,9819753,Baby_zrobily_taka_furrore_ze_az_trzy_ukradli.html.
- Prezes Stowarzyszenia Święta Warmia, *Zostawcie Szubienice, ale je zmieńcie*, „Gazeta Olsztyńska”, 21 października 2008.
- Projekt „szubienice”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 grudnia 2002.
- Reaktywacja szubienic ku czci Armii Czerwonej*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 7 czerwca 2008.
- Stopierzyński Tomasz, *Jaka jest prawdziwa historia francuskich lotników*, <http://olsztyn.wm.pl/91655,Jaka-jest-prawdziwa-historia-francuskich-lotnikow.html#ixzz1vFl60mG2>.
- Strużyński Jacek, *Szczególna część przestrzeni miasta*. „Debate”, 8 maja 2009, http://www.debate.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=326:szczegolna-cz-przestrzeni-miasta&catid=59:region&Itemid=126.
- Szydłowski Grzegorz, *Bab pruska i kłobuk w finale na maskotkę Olsztyna*, *Gazeta.pl*, 25 września 2011, http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,35189,10351508,Baba_pruska_i_klobuk_w_finale_na_maskotke_Olsztyna.html.
- Szydłowski Grzegorz, *Plac dla Dunikowskiego*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 10 kwietnia 2010.
- Szydłowski Grzegorz, rozmowa z Piotrem Grzymowiczem, *Dyskusja o szubienicach*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 16 stycznia 2003.
- Szydłowski Grzegorz, *„Szubienice” są dla ludzi*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 30 czerwca 2010.
- Szydłowski Grzegorz, *Szubienice zostaną*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 20 maja 2009.
- Szydłowski Grzegorz, *Usuwanie szubienic*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 25 marca 2009.
- Telefoniczna Opinia Publiczna*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 29.09.2008.
- TK, *Efektowny taniec Michaela Jacksona pod „szubienicami”*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 2 stycznia 2010.
- tk, *Szubienice burzyć czy zostawić? Oto pytanie*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 28 października 2008.
- Ulewicz Bożena, *Triumf babo-dziada*, „Debate”, 20 stycznia 2012, http://www.debate.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2050:triumf-babo-dziada&catid=65:publicystyka&Itemid=123.

- Warmiński Festiwal Dziedzictwa Browarniczego, <http://wiadomosci.olsztyn.pl/warmiński-festiwal-dziedzictwa-browarniczego/>.
- WG, *Przeciw totalitaryzmom*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 19 września 2009.
- WOJ, *Dzieło ze styropianu*, „Gazeta Wyborcza. Olsztyn”, 9 lipca 2010.
- Worobiec Krzysztof, „Przestrzeń radości” czy krajobraz po burzy?”, „Debata”, 8 maja 2009, http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=389:przestrze-radoci-czy-krajobraz-po-burzy-&catid=59:region&Itemid=126.

DOKUMENTY URZĘDOWE

- Decyzja nr 18/10 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z 3 listopada 2010 roku.
- Migracje wewnętrzne ludności – NSP 2011, <http://stat.gov.pl/spisy-powszechno-nsp-2011/nsp-2011-wyniki/migracje-wewnetrzne-ludnosci-nsp-2011,19,1.html>.
- Protokół nr XV/11 z sesji Rady Miasta Olsztyna z dnia 27 września 2011 roku, dostępny na stronie http://www.bip.olsztyn.eu/bip/dokument/278809/xv_sesja_rady_miasta_27_wrzesnia_2011_roku/.
- Protokół nr XVI/11 z sesji Rady Miasta Olsztyna z dnia 26 października 2011 roku, dostępny na stronie http://www.bip.olsztyn.eu/bip/dokument/279431/xvi_sesja_rady_miasta_26_pazdziernika_2011_roku/.
- Protokół ze spotkania dotyczącego zagospodarowania Placu Dunikowskiego, 14 listopada 2012, <http://www.zatorze.olsztyn.pl/protokol.pdf>.
- Raport z konsultacji społecznych n.t. Ustalenia propozycji treści oraz formy tablicy informacyjnej dotyczącej pomnika autorstwa Xawerego Dunikowskiego wpisanego do rejestru zabytków jako pomnik „Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/images/pliki/dunikowski/raport-dunikowski.pdf>.
- Raport z konsultacji społecznych przeprowadzonych na podstawie Zarządzenia nr 185 Prezydenta Olsztyna z dnia 14 czerwca 2013 roku w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami Olsztyna na temat Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego na 2014 rok, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/media/kunena/attachments/2376/RaportzkonsultacjispoecznychOBO.pdf>.
- Rocznik demograficzny 1945–1966*, Warszawa 1968.
- Rocznik demograficzny 2000*, Warszawa 2001.
- Rocznik demograficzny 2005*, Warszawa 2006.
- Rocznik demograficzny 2010*, Warszawa 2011.
- Rocznik demograficzny 2012*, Warszawa 2013.
- Rocznik statystyczny demografii 1995*, Warszawa 1996.
- Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1957*, Olsztyn 1958.
- Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1960*, Olsztyn 1960.

- Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1970*, Olsztyn 1970.
Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1977, Olsztyn 1977.
Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1980, Olsztyn 1981.
Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1985, Olsztyn 1986.
Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1990, Olsztyn 1991.
Sprawozdanie z działalności uczelni w roku akademickim 2012/2013,
Olsztyn 2013, s. 8. Dokument pobrany ze strony <http://bip.uwm.edu.pl/node/532>.
- Uchwała nr LXIII/731/10 Rady Miasta Olsztyn z dnia 30 czerwca 2010 roku w sprawie nadania nazwy placowi na terenie miasta Olsztyn.
- Wybory 2005*, wybory2005.pkw.gov.pl.
Wybory 2007, wybory2007.pkw.gov.pl.
Wybory 2011 do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, <http://wybory2011.pkw.gov.pl>.
Wybory parlamentarne 2001, <http://wybory2001.pkw.gov.pl>.
- Wybrane tablice dotyczące przynależności narodowo-etnicznej, języka i wyznania*, <http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/wybrane-tablice-dotyczace-przynaloznosci-narodowo-etnicznej-jezyka-i-wyznania-nsp-2011,8,1.html>.
- Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 27 października 1991 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1991.
- Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 19 września 1993 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1993.
- Wyniki wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. 21 IX 1997 r. Część II. Wyniki głosowania i wyniki wyborów*, Warszawa 1997.
- Załącznik do Zarządzenia nr 148, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/images/pliki/dunikowski/pomnikDunikowskiego-propozycjainformacjinatablice>.
- Zarządzenie Nr 148 Prezydenta Miasta Olsztyn z dnia 7 czerwca 2011 r. o przeprowadzeniu konsultacji społecznych n.t. *Ustalenia propozycji treści oraz formy tablicy informacyjnej dotyczącej pomnika autorstwa Xawerego Dunikowskiego wpisanego do rejestru zabytków jako pomnik „Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”*.
- Zarządzenie Nr 338 Prezydenta Miasta Olsztyn z dnia 7 września 2011 r. O przeprowadzeniu konsultacji społecznych n.t. *propozycji ustanowienia oficjalnej pamiątki z Olsztyna „Baba z Olsztyna”, opartej na historycznej i plastycznej kanwie figury baby pruskiej stojącej na dziedzińcu olsztyńskiego zamku*.

STRONY INTERNETOWE

Baba z Olsztyna, <http://babazolsztyna.pl>.

Dom Kopernika, http://www.agdm.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=19&Itemid=19&lang=pl.

- Forum Kibiców Stomilu Olsztyn, <http://stomil.olsztyn.pl/forum/viewtopic.php?f=22&t=3336>.
- Forum pod artykułem *Co mieszkańcy sądzą o babie?*, 13.09.2011. <http://olsztyn.wm.pl/68259,Co-mieszkancy-sadza-o-babie.html#axzz2pkmt7HQs>.
- Gruit Kopernikowski, <http://browarkormoran.pl/Nasze-piwa/Gruit-Kopernikowski.html>.
- I Zjazd Szpitali im. Mikołaja Kopernika*, <http://www.szpital.olsztyn.pl/3477>.
- Jičin. Turistický Portál, <http://www.jicin.cz>.
- Kim jesteśmy*, <http://www.warnija.org.pl/kim-jestesmy.html>.
- Napisali o nas*, <http://www.uwm.edu.pl/wnm/index.php/napisali-o-nas/56-kopernik-patronem-wydziau-nauk-medycznych.html>.
- O nas*, <http://olsztynkocham.pl/o-nas/>.
- Oficjalna pamiątka z Olsztyna*, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/zakonczone/23-z-wizerunek-przestrzenny/38-oficjalna-pamiatka-z-olsztyna-baba-z-olsztyna>.
- Oficjalna pamiątka z Olsztyna*, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/forum/25-wizerunek-przestrzenny-olsztyna/1807-oficjalna-pamiatka-z-olsztyna-baba-z-olsztyna>.
- Olsztyn. O!gród z natury*, <http://www.olsztyn.eu>.
- Pamiątka regionu Warmii i Mazur*, <http://warmia.mazury.pl/pl/turystyka/programy-i-projekty/pamiatka-regionu>.
- Pracownia Kopernikańska*, <http://kopernik.warmia.mazury.pl/pracownia-kopernikanska>.
- Szlak Miast Kopernikańskich*, <http://kopernik.kujawsko-pomorskie.pl/rok-mikolaja-kopernika/szlak-miast-kopernikanskich/>.
- Św. Warmia*, <http://www.debata.olsztyn.pl/sw.html>.
- Tablica przy pomniku autorstwa X. Dunikowskiego*, <http://www.konsultacje.olsztyn.eu/forum/25-wizerunek-przestrzenny-olsztyna/1364-tablica-przy-pomniku-autorstwa-x-dunikowskiego>.
- Wydział Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego*, http://pl.wikipedia.org/wiki/Wydział_Nauk_Medycznych_Uniwersytetu_Warmińsko-Mazurskiego.
- Zawieś uwagę na Szubienicach – akcja się rozkręca*, strona internetowa Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Obywatelskiej Zatorze, wpis z 12 października 2012 roku, <http://zatorze.olsztyn.pl/zawies-uwage-na-szubienicach-akcja-sie-rozkreca>.

MATERIAŁY AUDIOWIZUALNE

- Baby Pruskie – STOP tandecie*, http://www.youtube.com/watch?v=xu6O6k_fBH8.
- Braterski Pakt – Stomil Olsztyn to życia warte (Stomil Olsztyn)*, <http://www.youtube.com/watch?v=eUKtL92oOIM>.

- Copernicus Budowlanus*, http://www.youtube.com/watch?v=st6gUU_CHg8.
- Expressowa Sonda: w którym roku powstał Olsztyn?*, <http://www.youtube.com/watch?v=vBQIYA258GQ>.
- Hymn Warmiński w wersji hip-hop w wykonaniu Świdra*, http://www.olsztyn.eu/fileadmin/katalogi_wydzialowe/turystyka/barwy_i_symbole/hymn_hip_hop_swider.mp3.
- Informacje: 1.09.2013, godz. 18:30*, <http://www.tvp.pl/olsztyn/informacja/informacje/wideo/1913-godz-1830/12266204>.
- KaczyOLN-Lokalny patriota*, <http://www.youtube.com/watch?v=5GHXN133vFc>.
- Kamerata Warminska 2010*, <http://www.youtube.com/watch?v=BrSlx00pZXQ>.
- Mamy nową piosenkę o Olsztynie. Tym razem czas na zespół Messa*, <http://www.youtube.com/watch?v=bh7y5vvTFAQ>.
- O WARMIO*, <https://www.youtube.com/watch?v=KgxKC1Nb5RI>.
- OLSZTYN24: 50-lecie Szkoły Podstawowej nr 9 w Olsztynie (1)*, <http://www.youtube.com/watch?v=YaQdZcjQOi4>.
- OLSZTYN24: Jubileusz 15-lecia Kapeli Jakubowej (1)*, <http://www.youtube.com/watch?v=GsmzvI9rKfo>.
- OLSZTYN24: Kiermasz Sieci Dziedzictwo Kulinarne Warmii Mazur i Powiśla*, <http://www.youtube.com/watch?v=EVBiJkV64MA>.
- OLSZTYN24: Konferencja ws. Roku Mikołaja Kopernika*, <http://www.youtube.com/watch?v=em4EzVYMhNU>.
- OLSZTYN24: PiS składa kwiaty na Pl. Solidarności*, <https://www.youtube.com/watch?v=0D7KhrTZNXg>.
- OLSZTYN24: Po co Olsztynowi Pracownia Kopernikańska?*, <http://www.youtube.com/watch?v=R-taxCzZRKo>.
- PiS w Olsztynie sadzi drzewa dla uczczenia 222. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja*, <http://www.olsztyn24.com/?m=376&k=8&id=3210>.
- Produkcja piwa lawendowego w Browarze Kormoran*, <http://www.youtube.com/watch?v=OK9Rx-O6gRw>.
- Projekt Olsztyniak*, https://www.youtube.com/watch?v=g_60bAe2-q4.
- PROJEKT POZNANIAK – „Poznaj tej Poznań”*, https://www.youtube.com/watch?v=4Rps_-PD9ks.
- PROJEKT ŚLAZAK „Jadymy na Bogato”*, https://www.youtube.com/watch?v=k_wSaJ-bZOo&list=PL9484B75AC535F5BA.
- PROJEKT TRÓJZĄB: MONTELANINO (OFFICIAL VIDEO)*, <https://www.youtube.com/watch?v=NAquix4FGSU>.
- Projekt WARSZAWIAK – Nie ma cwaniaka na warszawiaka [Official]*, <https://www.youtube.com/watch?v=Ty-3SDp7cb8&list=UUCZAobN1N5BFffWJsJaqmLA>.
- Świder – O Warmio Moja Miła prod. Skrent*, <https://www.youtube.com/watch?v=ustfNZLUjIs>.

Świder – Stomil aż po grób – Piosenka o Stomilu Olsztyn, <http://www.youtube.com/watch?v=9WR89O8hmB4>.

Świder ft. Czerwony Tulipan – Olsztyn Kocham, <https://www.youtube.com/watch?v=u286YbRKG0s>.

VIII Pielgrzymka Biegowa im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, http://www.olsztyn24.com/chilli_tv/3540-viii-pielgrzymka-biegowa-im-bl-ks-gerzego-popieluszki.html.

Zdjęcia 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8 z wkładki fotograficznej między stronami 216 a 217 sporządzono na podstawie materiałów filmowych redakcji Gazeta On-Line Olsztyn24 (www.olsztyn24.com) zamieszczonych na portalu YouTube pod adresami: <https://www.youtube.com/watch?v=bWbZZH63Di8>; https://www.youtube.com/watch?v=wF3sKcV2_7k; <https://www.youtube.com/watch?v=KePbSJKP-00>. Fotografie wykorzystano za zgodą redakcji.

PROJEKT OKŁADKI
Monika Sosińska

KOREKTA JĘZYKOWA
Justyna Brylewska

KOREKTA TECHNICZNA
Andrzej Korytko

PRZYGOTOWANIE EDYTORSKIE
Paweł Banasiak, Łukasz P. Fafiński
e-mail: firet.sklad@gmail.com

DRUK I OPRAWA
Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie
ul. Jana Heweliusza 3
10-957 Olsztyn

Książka wpisuje się w popularny dzisiaj nurt badań nad pamięcią zbiorową w różnych jej ujęciach teoretycznych i empirycznych emanacjach, nurt zwany niekiedy wprost „zwrotem pamięciologicznym”. [...] Stosunkowo najslabiej zwrot ten widoczny jest w antropologii społeczno-kulturowej, co da się uzasadniać historią tej dyscypliny. [...] Autorzy publikacji, wpisując się ideowo w ten nurt badań, mają pełną świadomość niebezpieczeństw, jakie kryją się za analitycznym rozdzielaniem pamięci, przeszłości i historii. Co więcej, pragnąc odnieść się we własnych badaniach do kwestii, jak przebiega praktykowanie pamięci mieszkańców Olsztyna, muszą także odnieść się krytycznie do sfery badań identyfikowanych z subdyscypliną zwaną „antropologią miasta”. [...]

Autorom zasadniczo udało się to, co zamierzali, a więc ukazanie różnorodności praktyk upamiętniania i pamiętania mieszkańców miasta, „łączących się ze sobą w różnych konfiguracjach i relacjach grupowych, przestrzennych, tożsamościowych”. [...] Powstał dynamiczny szkic świata w ruchu, świata ludzkiej intencjonalności w sferze, co chcemy pamiętać i jak, a także jak się nam perswaduje wartości z pamiętaniem związane. [...]

Książkę *Praktykowanie pamięci* uważam za istotne osiągnięcie naukowe, oparte na rzetelnych i inteligentnie pomyślanych badaniach, zdyscyplinowane teoretycznie i spójne metodologicznie. Określenie tego przedsięwzięcia jako rekonesansu antropologicznego jest w pełni uzasadnione, jako że ten typ badań jest zawsze *in progress*, podatny na rewizje i konkurencyjne ujęcia. Oczekuję tedy, iż rzecz będzie kontynuowana ku pożytkowi lokalnej społeczności, ale także – będzie inspirować podobne inicjatywy w krajowej humanistyce interesującej się „odpominaniem” pamięci.

Z recenzji prof. dr. hab. Wojciecha J. Burszty